

Juliusz Łukasiewicz

DYPLOMATA W PARYŻU
1936-1939

WARSZAWSKA OFICyna WYDAWNICZA
INSTYTUT HISTORII PAN
1995

Projekt okładki: Jacek Tofil
Redakcja i korekta: Zespół
Skład i łamanie tekstu: Dariusz Górski
Copyright © Juliusz Łukasiewicz, Jr. 1995 ISBN 83-85209-43-3
Wydanie angielskie: DIPLOMAT IN PARIS 1936-1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland Edited by Waław Jędrzejewicz. Columbia University Press, New York and London, 1970, xxvi, 408 s.
Wydanie polskie: DYPLOMATA W PARYŻU 1936-1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej.
Wydanie rozszerzone opracowali Waław Jędrzejewicz i Henryk Bułhak, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1989, vii, 464 s.
Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf
00-170 Warszawa
ul. Jana Pawła II 68 m. 53
Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
00-272 Warszawa Rynek Starego Miasta 29/31
Druk: WN ALFA-WERO Sp. z o.o.

Spis rzeczy

Stulecie Waława Jędrzejewicza.....	7
Słowo wstępne do wydania krajowego.....	9
Słowo wstępne.....	11
Przedmowa.....	13
Juliusz Łukasiewicz - szkic biograficzny (Waław Jędrzejewicz).....	'11
Bibliografia i przypisy: objaśnienia.....	27
I. Czasy niepokoju. Lato 1936 - zima 1938-1939.....	29
1. Okupacja Nadrenii i układ w Rambouillet.....	31
2. Rządy Front Populaire we Francji.....	51
3. Pakt Zachodni.....	63
4. Śląsk Cieszyński.....	89
5. Zima 1938-1939.....	197
II. Ostatnie sześć miesięcy pokoju widziane z Ambasady RP w Paryżu. Marzec - sierpień 1939.....	225
1. Po zajęciu Pragi. Gwarancje Wielkiej Brytanii.....	229
2. Sprawa Włoch i Związku Sowieckiego.....	245
3. Rokowania z Francją o protokół interpretacyjny sojuszu polsko-francuskiego i porozumienia finansowe.....	257
4. Misja gen. Kasprzyckiego w Paryżu. Sprawy wykonania onwencji wojskowej i protokół interpretacyjny.....	269
5. Kredyty wojskowe dla Polski.....	285
6. Rokowania francusko-angielsko-sowieckie w Moskwie.....	297
7. Ostatnie dni przed wojną.....	319
III. 1-17 wrzesień 1939.....	339
1. Wybuch wojny i pierwsze trudności.....	341
2. Francuskie ultimatum do Niemiec.....	351
3. Starania o zapewnienie współdziałania aliantów.....	361
4. Anglia odmawia współdziałania lotnictwa	371
5. Ostatnie wysiłki celem uzyskania pomocy sojuszników.....	381
6. Przyczyny beczynności aliantów.....	395
IV. Powołanie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 17 - 30 września 1939	405
1. Zmiana na stanowisku prezydenta RP.....	407
2. Opozycja.....	417
3. Generał Sikorski obejmuje dowództwo polskich wojsk we Francji.....	427
4. Władysław Raczkiewicz zostaje prezydentem RP	435
Aneks I. Rosja Sowiecka i państwa bałtyckie, 1933-1934.....	445
Aneks II. Bał w Ambasadzie RP w Paryżu w 1939 roku.....	455
Bibliografia.....	459
1. Publikacje Juliusza Łukasiewicza.....	459
2. Dokumenty opublikowane.....	461

3. Inne publikacje.....	464
4. Archiwa.....	477
Skorowidz	479
38 Ilustracji między stronami	224/225

STULECIE WACŁAWA JĘDRZEJEWICZA

Profesor Wacław Jędrzejewicz, przyjaciel Ambasadora Juliusza Łukasiewicza i redaktor pierwszego wydania tej książki, skończył sto lat w roku poprzedzającym pierwsze krajowe wydanie Dyplomaty w Paryżu.

Pragniemy, aby to wydanie było nie tylko dokumentem politycznego dorobku Ambasadora, który należy już do historii Drugiej Rzeczypospolitej, ale w równej mierze hołdem dla naukowych osiągnięć Wacława Jędrzejewicza, żołnierza, polityka i historyka wiernego w służbie Polsce.

Juliusz Łukasiewicz, Jr.

Henryk Bułhak

SŁOWO WSTĘPNE DO WYDANIA KRAJOWEGO

Gdy w latach 1987-1988 przygotowywałem wydanie prac mego Ojca w języku polskim, nikt nie przewidywał, że już w roku 1989, w którym wydanie to ukazało się w Londynie', Polska wstąpi na drogę prowadzącą do odzyskania niepodległości, stworzenia demokratycznego systemu rządów, zniesienia cenzury i przywrócenia wolności słowa. W nowych warunkach można było podjąć inicjatywę wydania Dyplomaty w Paryżu w Polsce, zrealizowanego teraz przez Warszawską Oficynę Wydawniczą „Gryf.2 Dzięki nieustającej współpracy drą Henryka Bułhaka - za którą dziękuję mu serdecznie - tekst polski został przejrzany i poszerzony przez wykorzystanie materiałów udostępnionych od czasu wydania londyńskiego lub nowych. Ilustracje wzbogacono przez dotąd nie publikowane fotografie.

Celem wydania londyńskiego było jak najszersze zaznajomienie czytelników w kraju z polityką zagraniczną Polski w ostatnich latach dwudziestolecia niepodległości, okresu, którego historia była przez pół wieku przemilczana lub wręcz fałszowana w publikacjach krajowych. Cel ten będzie w pełni osiągnięty z chwilą pojawienia się w Polsce na półkach księgarskich obecnego tomu.

Juliusz Łukasiewicz, Jr.

Ottawa, kwiecień 1993 r.

1 Nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej.

2 Za zgodą Polskiej Fundacji Kulturalnej.

SŁOWO WSTĘPNE

U podłoża decyzji wydania w języku polskim wspomnień i dokumentów mego Ojca legło przeświadczenie o potrzebie jak najszerszego ich udostępnienia odbiorcom w Kraju.

Dziś, dzięki publikacjom „drugiego obiegu", a także niektórym wydawnictwom dopuszczanym przez cenzurę, wzrosło zainteresowanie okresem dwudziestolecia Polski niepodległej, a wiele skrywanych dotąd bądź tendencyjnie przez oficjalną historiografię naświetlanych faktów stało się składnikiem powszechnej świadomości Polaków. Przesadne wszakże byłoby stwierdzenie, że pełny obraz dwudziestolecia

Polski, wysiłków jej twórców, sukcesów i niepowodzeń jest wystarczająco znany polskiemu społeczeństwu. Biografia Polski tamtych lat jest wciąż zadaniem do wykonania.

Wspomnienia i inne prace mego Ojca, ostatniego ambasadora wolnej Polski we Francji, są przyczynkiem do historii polityki międzynarodowej w latach poprzedzających wybuch Drugiej Wojny Światowej i w jej pierwszych tygodniach. Są one nade wszystko autentycznym świadectwem polityki zagranicznej, jaką prowadziła Polska, zapisanym przez człowieka, który znajdował się w centrum wydarzeń tamtego okresu.

Dla mego Ojca służba Rzeczypospolitej była wartością nadrzędną. Z nią wiązał On całą swą wiarę, nadzieję i sens życia.

Utrata przez Polskę niepodległości i powojenna stabilizacja dominacji Rosji Sowieckiej okazały się bolesnymi doświadczeniami ponad Jego siły. Dramatyczna decyzja w intencjonalny sposób przerwała aktywną i twórczą egzystencję. Była ona dopełnieniem i tragiczną pointą Jego służby.

Zbiór prac mego Ojca jest nie tylko przyczynkiem do historii, ale także żywym obrazem działalności dyplomacji w tamtych latach. Czytając dzisiaj raporty i telegramy ambasadora Rzeczypospolitej w Paryżu sprzed pół wieku i śledząc jego działalność w krytycznych momentach historii Europy i świata, trudno oprzeć się wrażeniu, że czasy, w których ambasadorowie pełnili wysoce ideową i odpowiedzialną służbę - minęły bezpowrotnie. I w tej dziedzinie rozwój technologii wywarł nieodwracalny wpływ.

Systemy komunikacyjne, umożliwiające błyskawiczne i bezpośrednie kontakty między rządami, zredukowały rolę dyplo-

11

matycznych przedstawicieli do pełnienia zadań nie pierwszej wagi - rutynowych lub formalnych.

Prace mego Ojca były pierwotnie opublikowane w języku angielskim. Z inicjatywy i w opracowaniu Profesora Wacława Jędrzejewicza książka pt. *Diplomat in Paris 1936-1939* ukazała się w 1970 r. nakładem Columbia University Press.

Inicjatywa wydania polskiego została zrealizowana również dzięki Profesorowi Wacławowi Jędrzejewiczowi w Nowym Jorku, przy udziale Dra Henryka Bułhaka w Warszawie, którzy wielkim nakładem pracy przygotowali do druku znacznie rozszerzony tekst polski i wzbogaconą bibliografię. W imieniu czytelników tego tomu i własnym składam im serdeczne podziękowania.

Juliusz Łukasiewicz, J r.

Ottawa, sierpień 1987.

PRZEDMOWA

W styczniu 1948 r., podczas swego pierwszego pobytu w Stanach Zjednoczonych, ambasador Juliusz Łukasiewicz złożył w Instytucie Piłsudskiego poświęconym badaniu najnowszej historii Polski swoje archiwum z okresu przedwojennego i wojennego, zawierające m.in. maszynopis pamiętników.

Materiały te oraz inne dokumenty (np. część raportów Łukasiewicza) pochodzące ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, a także innych instytucji w Europie i Ameryce, stały się podstawowym zrębem książki opracowanej przez Wacława Jędrzejewicza i wydanej w języku angielskim pt. *Diplomat In Paris 1936-1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland* (Columbia University Press, New York and London 1970). W książce znalazły się więc

nie opublikowane dotąd w całości pamiętniki Łukasiewicza obejmujące okres od połowy marca do końca września 1939 r. oraz jego artykuły mające charakter wspomnień lub historycznych przyczynków o pożyczce w Rambouillet (1936 r.) i sprawie Śląska Cieszyńskiego (1938 r.).

Poszczególne fragmenty i partie relacji Łukasiewicza zostały powiązane krótkim komentarzem redaktora, a także uzupełnione materiałami archiwalnymi. Całość objęła lata 1936-1939, tzn. okres, w którym poważną rolę na dyplomatycznej arenie europejskiej odgrywał ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu.

Zebrane w książce materiały stały się przede wszystkim ilustracją stosunków polsko-francuskich w ostatnich przełomowych latach przed drugą wojną światową i w pierwszych tygodniach po jej wybuchu. Wprowadzono również rozdziały o rządzie Frontu Ludowego we Francji (1936 r.), o rokowaniach w sprawie tzw. Paktu Zachodniego (1936-1937), wreszcie o wydarzeniach politycznych zimy 1938/1939 r., ponieważ -jak wolno sądzić - dokumenty Łukasiewicza rzucają 1 na nie ciekawe światło.

Wspomnienia i artykuły Ambasadora powstawały w różnym czasie, niektóre z nich, jak pamiętnik z roku 1939, wkrótce po opisywanych wydarzeniach, a nawet bezpośrednio na podstawie dokumentów własnych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, co znakomicie podnosi ich wiarygodność.

Tam, gdzie to było możliwe lub potrzebne, starano się weryfikować relacje Łukasiewicza, sięgając do zachowanych źródeł archiwalnych lub wydawnictw

13

źródłowych polskich i obcych oraz do literatury przedmiotu. W niektórych wypadkach zastępowano fragmenty relacji Ambasadora pełnymi tekstami jego oryginalnych raportów i depeesz. Niejednokrotnie udawało się także wprowadzać dokumenty Centrali MSZ (głównie samego ministra Józefa Becka), zawierające instrukcje dla Łukasiewicza, oceny sytuacji, informacje itd., co pozwoliło zrekonstruować pełniej obraz intencji, motywów i taktyki działania oraz postawy wobec konkretnych problemów międzynarodowych, z jakimi przyszło zmagać się polskiej polityce zagranicznej.

Materiały Łukasiewicza odsłaniają wiele szczegółów zgoła nieznanymi, mało znanych lub podawanych w wersjach nieścisłych, a nawet celowo zniekształconych.

Konfrontacja ich ze świadectwami ambasadora RP pozwala na głębsze wniknięcie w istotę rozmów dyplomatycznych, poznanie i zrozumienie odmiennych pozycji, a zatem stanowi niezbędną przeciwwagę wobec obszernej literatury wspomnieniowej, zwłaszcza francuskich partnerów Łukasiewicza. Pod tym względem książka Łukasiewicza może być porównywana ze wspomnieniami jego kolegi Józefa Lipskiego, ambasadora Polski w Berlinie w latach 1933-1939. Obie książki wzajemnie się uzupełniają, stanowią polski wkład do poznania historii dyplomacji europejskiej wspomnianego okresu.

Dla osób studiujących historię dyplomacji lub kształcących się w tej sztuce świadectwa Łukasiewicza mają także specyficzny charakter dydaktyczny. Uczą one, jak w chwilach przełomowych dla danego kraju jego ambasador musi być twardy i nieugięty, musi umieć żądać i kołatać do wszystkich czynników i nie może zadowolić się kompromisami nie rozwiązującymi sprawy. W danym wypadku akcja Łukasiewicza w Paryżu w pierwszych dniach wojny, jego usiłowania celem uzyskania pomocy Francji dla Polski, jego rozmowy z najwyższymi czynnikami państwa: prezydentem Francji, premierem, ministrami, naczelnym wodzem, przewodniczącymi Senatu i Izby Deputowanych oraz

innymi dają klasyczny przykład trudnej i odpowiedzialnej pracy ambasadora. Praca ta wymagała silnego charakteru - Łukasiewiczowi go nie zabrakło.

Przy opracowywaniu *Diplomat in Paris* wykorzystano pomoc i rady wielu osób i instytucji. Przede wszystkim dotyczy to syna Ambasadora, prof. dr Juliusza Łukasiewicza Jr., który zebrał i przekazał do Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku pozostałe papiery swego Ojca, dopomógł finansowo w ich tłumaczeniu na angielski i uzupełnieniach oraz odszukał właściwe fotografie. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w osobie śp. Reginy Oppmanowej udostępnił wiele dokumentów Ambasadora ze swych zbiorów. Wiele cennych uwag, rad i komentarzy udzielili Wiesław Domaniewski, prof. dr Piotr Wandycz, a także nieżyjący już Tomir Drymmer, dr Jan Fryling, płk Adam Koc i gen. Wacław

* *Diplomat in Berlin 1933-1939. Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland.* Edited by Wacław Jędrzejewicz. Columbia University Press, New York and London 1968.

14

Stachiewicz. W przygotowaniu bibliografii i pracach redakcyjnych uczestniczyła z wielkim nakładem pracy śp. Halina z Drymmerów Łukasiewiczowa.

Od chwili opublikowania wydania angielskiego w roku 1970 minęło kilkanaście lat. W tym czasie ukazało się wiele nowych prac źródłowych, wspomnień, a przede wszystkim zbiór francuskich dokumentów dyplomatycznych doprowadzonych do 3 września 1939 r. Udostępniono również bogate archiwum Ambasady RP w Paryżu, przechowywane w Instytucie Hoovera w Stanfordzie (Kalifornia), gdzie też znalazło się wiele cennych źródeł rozszerzających znacznie dokumentację Łukasiewicza. To samo można powiedzieć o zespole Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Powstały więc przesłanki dostateczne, by rozważyć potrzebę nowego wydania książki.

Druga wojna światowa wybuchła o Polskę. Jej sprzymierzeńcem przeciwko Niemcom była Francja. Działalność dyplomatyczna i rola, jaką w tym przełomowym dla obu sojuszników, a także dla przyszłości Europy i świata czasie odegrał ambasador Łukasiewicz, należą do historii i podlegają ocenom naukowym, których skala -jak wiadomo - bywa nieraz bardzo szeroka. Każdy jednak Czytelnik, a będzie nim przede wszystkim historyk czy politolog, winien w miarę możliwości wyrobić sobie własny sąd dzięki nieskrępowanej lekturze, krytyce oraz interpretacji źródeł. Dotyczy to szczególnie historyków szukających prawdy o dziejach II Rzeczypospolitej.

W tym celu z inicjatywy prof. dr Juliusza Łukasiewicza Jr. (Carleton University w Ottawie) powstał projekt ponownego wydania materiałów Jego Ojca z lat 1936-1939, tym razem jednak w języku polskim. Tom ten, znacznie wzbogacony w porównaniu z wersją angielską, oddajemy do rąk polskim Czytelnikom.

Wacław Jędrzejewicz Nowy Jork

Henryk Bulhak Warszawa

JULIUSZ ŁUKASIEWICZ

Szkic biograficzny*

Można by dziś powiedzieć, że jeśliby rząd Francji i jego czynniki wojskowe uznały za słuszne dramatyczne naciski ambasadora Łukasiewicza żądające bombardowania Niemiec w początkach września 1939 r. i rozpoczęcia silnej ofensywy wielkiej armii francuskiej na słabo bronioną Linie Zygryda, przebieg wojny byłby na pewno inny.

Stwierdzają to dziś prawie jednogłośnie politycy i wojskowi, łącznie z generałami niemieckimi. Zamiast wojny z Polską na froncie wschodnim Niemcy musieliby toczyć wojnę na dwóch frontach. Dziś sądzimy, że ani czynniki wojskowe, ani społeczeństwo niemieckie takiej wojny by nie wytrzymało.

Tak się nie stało i mimo rozpaczliwych nalegań ambasadora Polski Francja i Wielka Brytania wstrzymały się od czynnej akcji przeciwko Niemcom. Wbrew ustalonym z góry zobowiązaniom armie sojuszniczej nie uderzyły na Niemcy, pozwoliły na rozbicie samotnie walczącej armii polskiej i tym samym przygotowały klęskę armii francuskiej w czerwcu 1940 r.

Można by zapytać, dlaczego rola polskiego ambasadora w Paryżu miała być w tym czasie tak ważna. Tu należy przypomnieć, że Polska była sojusznikiem Francji, że konflikt z Niemcami był o Polskę i tym samym ciężar gatunkowy polskiego przedstawicielstwa we Francji był większy niż w innych państwach. Łukasiewicz dobrze rozumiał, iż żądając pomocy dla Polski ratuje jednocześnie Francję, której był wielkim przyjacielem. Jak widać z jego wspomnień, rozumieli to także niektórzy politycy francuscy. Przeważał jednak brak charakteru ówczesnych dowódców sił zbrojnych Francji i bierność jej polityków i rządu. Akcja ambasadora Polski nie powiodła się i okazja rozbicia Niemiec w wojnie na dwa fronty została zmarnowana.

Łukasiewicz był człowiekiem wielkiej odwagi cywilnej, silnej woli i zdecydowanego charakteru. Może wpłynęła na to specyficzna atmosfera stepów ukraińskich, skąd pochodził. Dały one Polsce wielu wybitnych mężów stanu. Polacy na Ukrainie naddnieprzańskiej przeważnie koncentrowali się w licznych cukrow-

Szkice biograficzne Juliusza Łukasiewicza publikowali: Jedrzejewicz 1951, Starzeński 1968a i Pragier 1971; zob. także Hrabek 1951 i Batowski 1973 (patrz poniżej, Bibliografia, cz. 3).

17

niach jako ich właściciele, inżynierowie-chemicy, administratorzy lub plantatorzy buraków cukrowych. Z takiej rodziny po matce i ojcu pochodził Juliusz Łukasiewicz, urodzony 6 maja 1892 r. w miejscowości Sokołówka na Ukrainie, gdzie znajdowała się cukrownia. Uczęszczał do rosyjskiego gimnazjum w Żytomierzu, mieście będącym dużym ośrodkiem życia polskiego. Tu młody chłopiec był po raz pierwszy świadkiem działań rewolucyjnych, tutaj też wszedł w polski ruch konspiracyjny.

Tajne koła uczniów Polaków rozwijały wśród nich znajomość języka, literatury i historii Polski, tych przedmiotów, których nie wolno było uczyć w gimnazjach rosyjskich.

Łukasiewicza porwała ta praca. Grożące mu aresztowanie i wyrzucenie z gimnazjum z tzw. wilczym biletem, który uniemożliwiłby mu wstąpienie do jakiegokolwiek gimnazjum na terenie całego imperium rosyjskiego, podniecało młodego chłopca do tym większych wysiłków w tajnych kółkach młodzieży polskiej. W ostatnich latach pobytu w gimnazjum Łukasiewicz był prezesem polskiej tajnej organizacji uczniowskiej.

Udział Łukasiewicza w tajnych pracach nie skończył się z chwilą opuszczenia gimnazjum. Kontynuował je na politechnice w Petersburgu, gdzie studiował elektrochemię. Studia uniwersyteckie łączył z pracą w polskim podziemnym ruchu niepodległościowym. Teraz już nie chodziło o język lub literaturę. W grę weszła polityka i szukanie dróg zdobycia dla Polski niepodległości. W latach 1912-1914 rozwijał się już w Galicji (zabór austriacki) i w Królestwie Polskim (zabór rosyjski) polski ruch wojskowy pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego. Przewidując wojnę między trzema zaborcami

Polski, Piłsudski dążył do stworzenia polskiej siły zbrojnej, której celem miało być wykorzystanie konfliktu zbrojnego w Europie dla uzyskania niepodległości Polski. Te tendencje przenikają i na teren Rosji. W Kijowie, Moskwie, Petersburgu i w innych miastach tworzą się tajne organizacje wojskowe, kształcące nowych członków w sztuce wojennej. Łukasiewicz należy do nich i, dzięki swej energii, zajmuje w organizacji petersburskiej wybitne miejsce, nie przestając należeć do innych politycznych organizacji studenckich o charakterze zbliżonym do socjalizmu. Jest także jednym z redaktorów lewicowego organu młodzieżowego w Petersburgu, Głosu Młodych. Wybuch wojny w sierpniu 1914 r. zastał go w Persji, gdzie był praktykantem przy budowie kolei. Stamtąd wrócił do Warszawy, gdzie zetknął się z tajnym ruchem niepodległościowym, lecz wkrótce został aresztowany przez policję rosyjską i przewieziony do więzienia w Petersburgu, wówczas zwanym Piotrogro-dem. Dzięki staraniom rodziny i swej narzeczonej, Marii Balukiewicz, Łukasiewicz został zwolniony z więzienia (na rok, za kaucją) we wrześniu 1915 r.; w trzy dni potem ożenił się. Był to w Rosji okres przedrewolucyjny i Juliusz Łukasiewicz znowu znalazł się w szeregach polskich podziemnych organizacji politycznych, coraz silniej wysuwających sprawę niepodległości Polski. Należał on w dalszym ciągu do ruchu reprezentowanego przez Józefa Piłsudskiego, twórcy Legionów Polskich.

18

Już wtedy osoba Piłsudskiego wywierała ogromny wpływ na młodego Łukasiewicza, wpływ, który nie opuścił go przez całe życie. Był on zawsze zdecydowanym piłsudczykiem.

Rok 1917 przyniósł w Rosji dwie rewolucje: marcową, obalającą carat, i listopadową, wprowadzającą rządy komunistyczne. W Polsce zaś, okupowanej przez Niemców i Austriaków, Piłsudski został aresztowany i osadzony w twierdzy w Magdeburgu. W Warszawie okupanci powołali jako prowizoryczną władzę -Radę Regencyjną. Jej przedstawicielem w Rosji był znany działacz polityczny, Aleksander Lednicki. Łukasiewicz został przy nim sekretarzem Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego. Tak się rozpoczęła jego kariera w służbie zagranicznej.'

Po rewolucji, w listopadzie 1917 r., którą przeżył w Piotrogradzie, dotarł Łukasiewicz do Polski przez Finlandię.

W listopadzie 1918 r. znalazł się w Warszawie, w chwili powstawania niepodległego państwa polskiego po 123 latach niewoli rosyjskiej, pruskiej i austriackiej. Zwierzchnią władzę objął, po swym powrocie z Magdeburga, Józef Piłsudski, jako naczelnik państwa. Jednocześnie zaczęły organizować się urzędy państwowe i Łukasiewicz, dobrze znający sprawy rosyjskie, otrzymał przydział do Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W tych latach był to jeden z najważniejszych wydziałów Ministerstwa, gdyż do niego należały sprawy Rosji Sowieckiej, z którą Polska była w wojnie już od lutego 1919 r. Łukasiewicz oddał się całkowicie pracy nad ustaleniem podstaw polityki polskiej nie tylko w stosunku do Rosji, lecz także do Ukrainy, Litwy i państw bałtyckich. Był gorącym zwolennikiem idei federacyjnej Piłsudskiego, powiązania, w myśl starych tradycji, Polski, Litwy i Ukrainy. Brał udział w rokowaniach Traktatu Ryskiego, który, kończąc wojnę polsko-sowiecką, przekreślił koncepcje federacyjne, ustalając jednocześnie nową granicę polsko-sowiecką i otwierając nowy okres stosunków politycznych między obu państwami.

W tym czasie (1 czerwca 1921 r.) Łukasiewicz został naczelnikiem Wydziału Wschodniego. Po dalszym roku pracy nad zagadnieniami wschodnimi został wysłany jako pierwszy sekretarz Poselstwa Polskiego do Paryża.

Pobyt na Zachodzie dał mu pogląd na nowe zagadnienia związane z sojusznikiem Polski, Francją. Znajomość języka, zdolność nawiązywania stosunków i osobisty urok tego niezwykle miłego człowieka ułatwiły mu pracę na terenie Paryża. Stąd też datuje się jego przyjaźń z Józefem Beckiem, ówczesnym attache wojskowym w Paryżu.

Po rocznym pobycie we Francji Łukasiewicz wrócił do Warszawy na dawne stanowisko naczelnika Wydziału Wschodniego, które piastował przez dalsze dwa lata. Wysłany jako radca do delegacji polskiej przy Lidze Narodów w Genewie, przebywał tam krótki czas w 1924 r. Zagadnienia, które obserwował w Lidze Narodów, rozszerzyły zakres jego zainteresowań, toteż po powrocie do Warszawy do Wydziału Wschodniego objął wkrótce (grudzień 1925 r.) stanowisko

19

dyrektora Departamentu Politycznego, zajmującego się całością stosunków dyplomatycznych Polski z innymi państwami.

Na tym stanowisku Łukasiewicz wykazał swe wielkie zdolności polityczne i organizacyjne. Był rzutki, śmiały w koncepcjach politycznych, energiczny w ich wykonaniu, zdolny organizator i świetny kierownik. Czego mu brakowało - to dłuższej pracy na stanowiskach dyplomatycznych za granicą. Lecz i to przyszło, gdy w październiku 1926 r. został mianowany posłem w Rydze, gdzie przebywał do stycznia 1929 r. Był on wielkim przyjacielem państw bałtyckich, toteż na placówce w Rydze mógł wiele uczynić dla zbliżenia polsko-łotewskiego.

Po pobycie w Rydze wrócił do Warszawy i, ku zdumieniu swych kolegów, urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, objął stanowisko dyrektora Departamentu Konsularnego. Zdumienie to było usprawiedliwione, gdyż dotąd polska służba zagraniczna szła dwoma torami: służby dyplomatycznej i służby konsularnej. Pomiedzy nimi istniał wyraźny, trudny do przekroczenia przedział, podobnie jak to było w innych państwach, zwłaszcza we Francji i W. Brytanii. Służbę dyplomatyczną uważano za coś lepszego, a przejście z niej do służby konsularnej - za jakby degradację. Z tą fałszywą tendencją czynniki kierownicze Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaczęły w latach 1929-1931 zdecydowaną walkę. Wychodząc z założenia, że istnieje jednolita polska służba zagraniczna, rozpoczęto przesuwanie urzędników z dyplomacji do konsulatów i odwrotnie. Przykład szedł z góry i oto Łukasiewicz, dawny dyrektor Departamentu Politycznego i poseł w Rydze, przyjął obecnie (styczeń 1929 r.) stanowisko dyrektora Departamentu Konsularnego, na którym rozwinął bardzo owocną działalność. Od tego czasu datuje się jednolitość polskiej służby zagranicznej i ztraca się dawny podział na jej dwie kategorie.

W tych latach miała także miejsce innego rodzaju reforma polskiej służby zagranicznej. Polegała ona na bliskim związaniu jej ze służbą wojskową.

Służba zagraniczna niepodległej Polski musiała być tworzona w bardzo trudnych warunkach. W tym czasie Polska nie posiadała prawie wcale wyszkolonych dyplomatów, nie licząc bardzo niewielu Polaków, którzy służyli w dyplomacji państw zaborczych. Trzeba więc było szukać kandydatów do służby zagranicznej w innych dziedzinach życia państwowego, między innymi w wojsku, gdzie znajdowało się wielu ludzi zdolnych i nadających się do dyplomacji.

Całość zagadnień polityki zagranicznej i spraw wojskowych koncentrowała się wówczas w rękach marszałka Piłsudskiego. To zapewniało ścisłą współpracę tych dwóch dziedzin życia państwowego, co w dalszych latach dało dodatnie rezultaty.

George Kennan w swych wspomnieniach z lat 1925-1950* opisuje, jak wielki przedział istniał między służbami zagraniczną i wojskową w Stanach Zjednoczo-

Kennan, George F. *Memoirs (1925-1950)*. Little Brown, Boston and Toronto 1967.

20

nych i jak oplakane konsekwencje pociągnęło to w polityce międzynarodowej w czasie drugiej wojny światowej i w latach powojennych.

Wśród oficerów przesuniętych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych znalazł się także pułkownik Józef Beck, szef gabinetu ministra spraw wojskowych, którym był marszałek Piłsudski. Gdy Beck został wiceministrem spraw zagranicznych (grudzień 1930 r.), Łukasiewicz był posłem w Wiedniu (maj 1931 r.), gdzie przebywał do stycznia 1933 r. Wiedeń był wówczas ciekawym punktem obserwacyjnym, z którego można było śledzić bieg wypadków w Niemczech, we Włoszech i w państwach bałkańskich.

Kiedy w grudniu 1932 r. Beck objął stanowisko ministra spraw zagranicznych, powstała potrzeba zmiany polskiego posła w Moskwie. Wybór Piłsudskie-go i Becka padł na Łukasiewicza. Piłsudski znał go dobrze i cenił jako odpowiedzialnego i zręcznego dyplomatę. Beck znał go jeszcze lepiej z czasów, gdy byli razem w Paryżu i późniejszych. Wiedział dobrze, że może liczyć na niego całkowicie i powierzyć mu najbardziej trudne placówki. A takimi były - najpierw Moskwa, potem Paryż.

Beck, będąc przez siedem lat ministrem spraw zagranicznych, odegrał dzięki swej indywidualności wielką rolę w polskiej polityce zagranicznej. Pisano o nim wiele. Nie wchodząc w ocenę jego pracy jako ministra, ograniczę się do podania opinii o nim Leona Noela, ambasadora Francji w Polsce w latach 1935-1939 - opinii tym bardziej miarodajnej, że pochodzącej od zdecydowanego przeciwnika Becka. Noel w swych wspomnieniach* pisze:

„... [Beck] był bezsprzecznie obdarzony dużymi zdolnościami... Bardzo bystry, przyswajał sobie umiejętnie i niezwykle szybko pojęcia, z którymi się stykał. Posiadał znakomitą pamięć, nie potrzebował najmniejszej notatki, aby zapamiętać udzieloną mu informację lub przedstawiony tekst. Z łatwością władał piórem, mając nietrudny do odróżnienia styl. Znamienną jego cechą była niezwykła finezja, wypływająca ze świadomie pielęgnowanej tendencji do ukrywania myśli.

Płk Beck posiadał niewątpliwie duże uzdolnienia do dyplomacji: myśl zawsze czujną i żywą, pomysłowość, zaradność, wielkie opanowanie, głęboko wpojona dyskrecję, zamiłowanie do niej; 'nerw państwowy', jak to mówił Riche-lieu, no i konsekwencję w działaniu. Znając go, można zrozumieć - z całym uznaniem - że Piłsudski tego właśnie młodego oficera skierował ku sprawom zagranicznym”.

Takim był szef Łukasiewicza. Obaj ściśle pasowali do siebie i stanowili doskonały team w codziennej pracy dyplomatycznej. Łukasiewicz umiał w rozmowach z Beckiem przedstawić mu istotne elementy zagadnienia, które następnie służyły za materiały do decyzji. Z drugiej strony Beck był przekonany, że na Łukasiewiczu może polegać, że będzie on dostatecznie silny, by nałożone na niego

Noel, Leon. *Agresja niemiecka na Polskę*. Red. Stanisław Zabiello, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1966, s. 20.

21

zadania wykonać, i dostatecznie giętki, by wykonać je w należytej formie. Zawsze pełen pomysłów, umiał Łukasiewicz zwracać uwagę Becka na nowe inicjatywy (np. w sprawie Paktu Zachodniego) lub oponować przeciw instrukcjom Becka, jeśli uważał je za niewłaściwe (np. sprawa Gdańska w polsko-francuskim protokole interpretacyjnym). Lecz gdy w Warszawie zapadała decyzja, Łukasiewicz, nie zwracając uwagi na dawne zastrzeżenia, był jej lojalnym wykonawcą..

Na placówce moskiewskiej Łukasiewicz przebywał trzy i pół roku (od 1 lutego 1933 r. do 20 czerwca 1936 r.). Był to okres bezpośrednio po zawarciu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji (25 czerwca 1932 r.), gdy stosunki między obu państwami wyraźnie się poprawiły. W tym też czasie miała miejsce oficjalna wizyta Becka w Moskwie (luty 1934 r.). Była to pierwsza bytność polskiego ministra spraw zagranicznych w Rosji Sowieckiej. Wówczas też przedłużono pakt o nieagresji do końca 1945 r. i podniesiono wzajemnie poselstwa do rangi ambasad. Łukasiewicz został pierwszym polskim ambasadorem w Moskwie.

Bezpośrednio przed wizytą Becka w Moskwie z jej pomyślnym rezultatem Polska podpisała w Berlinie deklarację o nieagresji z Niemcami (26 stycznia 1934 r.). Te dwa dokumenty ze wschodnimi i zachodnimi sąsiadami oraz sojusze z Francją i Rumunią były podstawą polityki zagranicznej Polski owych lat.

Łukasiewicz, znający dobrze język i stosunki w Rosji, odgrywał wybitną rolę w stosunkach z rządem sowieckim i wśród korpusu dyplomatycznego.

Wiosną 1936 r. nastąpiła poważna zmiana w wewnętrznym układzie stosunków we Francji. Do władzy doszedł rząd socjalistyczny Leona Bluma, tzw. Front Populaire. Rząd polski uznał za wskazane powołanie do Paryża nowego ambasadora, który mógłby mieć łatwiejszy kontakt z lewicowymi sferami francuskimi. Wybór padł na Łukasiewicza i w czerwcu tego roku znalazł się on w Paryżu.

Z okresu Moskwy i Paryża datują się przyjaźń i bliska współpraca Łukasiewicza z Williamem C. Bullittem, które przetrwały do śmierci Łukasiewicza w 1951 r.

W roku 1933, w którym Łukasiewicz przybył do Moskwy, Stany Zjednoczone nawiązały stosunki dyplomatyczne z ZSSR i wysłały tam, jako swego pierwszego przedstawiciela, W.C. Bullitta. W r. 1936 Bullitt został amerykańskim ambasadorem w Paryżu. Tak więc kariery tych dwu dyplomatów szły równoległymi torami przez siedem przedwojennych lat. Łączyła ich nie tylko osobista przyjaźń, ale i bliska współpraca: cenili wzajemnie swe opinie i dzielili się informacjami. Wiele o tym pisze Łukasiewicz w swych wspomnieniach.

Gdy Łukasiewicz przybył do Paryża, liczył 44 lata, a więc był jednym z najmłodszych ambasadatorów w stolicy Francji. Znając biegle język francuski (obok rosyjskiego i niemieckiego), był doskonałym causeur'em i umiał z polskiej ambasady stworzyć ośrodek życia politycznego i kulturalnego w sferze stosunków polsko-francuskich.*

Główne zadanie, które mu powierzono, dotyczyło wzmoc-

* Jedną z takich okazji był bal w 1939 r. - ostatni sezonu paryskiego przed wojną - w Ambasadzie RP. Bal ten był złośliwie komentowany w publikacjach francuskich i innych; autentyczne relacje znajdzie Czytelnik w Aneksie II, s. 455-457.

22

nienia sojuszu polsko-francuskiego, tak pod względem politycznym, jak też wojskowym. Sojusz, zawarty w 1921 r., uległ ze strony Francji pewnym przeobrażeniom. Pragnęła ona raczej wycofać się z bezpośrednich stosunków sojuszniczych z Polską i zastąpić je,

choćby częściowo, ogólnymi przepisami Paktu Ligi Narodów. W praktyce znaczyło to, że gdyby Polska została zagrożona ze strony Niemiec, Francja - zanim by udzieliła pomocy w myśl stypulacji sojuszu - zwróciłaby się na zasadzie art. 16 Paktu do Ligi Narodów i czekałaby na jej opinię. Polska stanowczo występowała przeciwko tej procedurze i dążyła do usztywnienia i sprecyzowania wzajemnych zobowiązań Francji i Polski. Jak dotąd to się nie udawało, a układ w Locarno w 1925 r. był dostatecznym wskaźnikiem rozluźnienia stosunków sojuszniczych obu państw.

Rząd polski uważał, że sprecyzowanie sojuszu polsko-francuskiego jest równie ważne dla obu państw i wzmocniłoby międzynarodową sytuację Francji. A sytuacja ta pogorszyła się znacznie właśnie bezpośrednio przed przyjazdem Łukasiewicza do Paryża. 7 marca 1936 r. Hitler, łamiąc układy lokarneńskie, wprowadził wojska niemieckie do Nadrenii. Już w kilka godzin po tym fakcie rząd polski powiadomił rząd francuski, że jeśli Francja uzna to za zagrożenie państwowe, Polska wypełni swe zobowiązania sojusznicze. Wiemy, że Francja oferty polskiej nie wykorzystwała, nie wystąpiła zbrojnie przeciwko Hitlerowi i, swoim zwyczajem, szukała rozwiązania konfliktu w ramach Ligi Narodów. W rezultacie musiała pogodzić się z obsadzeniem Nadrenii przez wojska niemieckie, co ogromnie osłabiło ją wewnątrz i w stosunkach międzynarodowych.

Objęcie rządów przez Front Populaire stworzyło nową sytuację, która sprzyjała pogłębieniu stosunków politycznych, ekonomicznych i wojskowych z Polską. Wizyty latem 1936 r.: gen. Gamelin, francuskiego szefa Sztabu Generalnego, w Polsce, a gen. Śmigłego-Rydza, generalnego inspektora armii - we Francji i duża pożyczka francuska na zbrojenia Polski były pozytywnymi posunięciami, umacniającymi obu sojuszników. Dla Łukasiewicza były to pierwsze miesiące jego działalności dyplomatycznej w Paryżu, w której wykazał wielką zręczność, upór, gdzie trzeba (pożyczka Rambouillet) i zdolność obracania się w nowych dla siebie warunkach i wśród nowych ludzi (był w Paryżu dopiero od kilku tygodni). Start nowego ambasadora był niezwykle pomyślny i obiecujący. Zyskał uznanie kierowników życia politycznego Francji i korpusu dyplomatycznego.

Politykiem, z którym z konieczności polski ambasador musiał mieć jak najbliższy kontakt, był francuski minister spraw zagranicznych. Od kwietnia 1938 r., a więc w najważniejszym okresie polityki międzynarodowej, był nim Georges Bonnet. W podanych w tej książce wspomnieniach Łukasiewicza jasno rysuje się sylwetka Bonnet, człowieka uczciwego, lecz o słabym charakterze i zmiennych poglądach. Łukasiewicz w rozmowie z premierem Daladier 27 sierpnia 1939 r. mówił:

„Współpraca z p. Bonnet jest rzeczywiście czasami niezmiernie trudna; nikt z nas, dyplomatów, nie jest nigdy pewien jak ma oceniać otrzymane od niego

23

wiadomości, ile jest w nich prawdy, a wiele jej brakuje. Z drugiej strony mamy zawsze wątpliwości, czy nasze oświadczenia, składane na jego ręce, zostaną właściwie zrozumiane i zakomunikowane rządowi, a specjalnie Panu”.

Ta opinia nie zdziwiła premiera Daladier, który w tejże rozmowie stwierdził, że „Bonnet jest bardzo trudny i ja też nie mogę mieć do niego pełnego zaufania”.*

Niewiele różniła się opinia gen. Gamelin o ministrze Bonnet. Pisze on w swych wspomnieniach: „Byłem przekonany i miałem na to dowody, jak bardzo nie można było

polegać na naszym ministrze spraw zagranicznych i jak zmienna bywała jego postawa..."**

Mając takiego partnera, Łukasiewicz miał niezwykle trudne zadanie w rozwiązywaniu wspólnie z nim problemów polityki międzynarodowej i stosunków polsko-francuskich. Wspomnienia polskiego ambasadora wykazują to wyraźnie. W tej grze politycznej Łukasiewicz wykazał wiele zręczności jako dyplomata, twardości, gdy było potrzeba (często rozmowy te były bardzo burzliwe), kompromisowości, gdy można ją było zastosować i odwagi cywilnej, niezbędnej dla każdego dyplomaty.

Łukasiewicz był politykiem, który umiał realnie oceniać daną sytuację i wyciągać z niej wnioski na przyszłość. W rozmowie z ambasadorem Bullittem 24 marca 1939 r., a więc w okresie wstępnej dyskusji Polski z W. Brytanią w sprawie gwarancji dla Polski, jakże słusznie Łukasiewicz twierdził, że tylko fakty dokonane mogą powstrzymać Hitlera. Mówił on: „Gdyby kilka dni temu, przed złożeniem propozycji deklaracji w Warszawie, rząd angielski zmobilizował swoją marynarkę wojenną, wprowadził obowiązek służby wojskowej, a rząd francuski zarządził w większym zakresie mobilizację swej armii, propozycje angielskie nawet tak niedostateczne jak te, które były zrobione, mogły[by] być potraktowane jako dowód szczerej i poważnej chęci lojalnej współpracy. Ponieważ jednak stało się wręcz odwrotnie, należy przypuszczać, że dopóki rząd angielski nie zdobędzie się na zdecydowanie zaciągnięcia zobowiązań konkretnych i sprecyzowanych, popartych realnymi posunięciami w dziedzinie sił zbrojnych, którymi może dysponować, tak długo żadna negocjacja dyplomatyczna, podejmowana przez Londyn, nie będzie miała szans powodzenia".***

Gdy przyszła godzina wielkiej próby - napad Niemców na Polskę 1 września 1939 r. - zadanie, jakie spadło na polskiego ambasadora w Paryżu, było olbrzymie. Francja, wskutek niezdecydowanej polityki Bonnet, zwlekała przez trzy dni z wypowiedzeniem wojny Niemcom, gdy Polska walczyła sama w ciężkich bojach. Wiemy ze wspomnień Łukasiewicza o jego daremnych wysiłkach przyspieszenia wejścia Francji do wojny. Wreszcie 3 września o godz. 9.00 rano W. Brytania wręczyła w Berlinie ultimatum, upływające o godz. 11.00, a Francja

Zob. poniżej s. 327-328.

* Gamelin, M.G. Servir, II. Plon, Paris 1946-1947, s. 423. ** Zob. poniżej s. 236.

24

jeszcze chciała zwlekać przez następne 24 godziny. Ambasador francuski w Berlinie, Coulondre, otrzymał w nocy z 2 na 3 września instrukcje udania się o godz. 12.00 w południe 3 września do Ribbentropa z oświadczeniem, że jeśli rząd niemiecki nie przerwie swej akcji zbrojnej przeciwko Polsce, to Francja wypełni swe zobowiązania wobec Polski, poczynając od godz. 5.00 rano 4 września, czyli w 28 godzin po W. Brytanii.

Łukasiewicz, dowiedziawszy się o tym i rozumiejąc historyczną wagę chwili, a nie mogąc wpłynąć już bezpośrednio przez Bonnet na przyspieszenie terminu francuskiego ultimatum, połączył się telefonicznie o godz. 11.15 z ministrem skarbu Reynaud i podkreślając, że za 45 minut Coulondre ma rozmawiać z Auswartiges Amt, powiedział historyczne dziś słowa: „Monsieur le Ministre, pozostają Panu trzy kwadransy, by uratować honor Francji”.

Akcja Łukasiewicza odniosła skutek. Instrukcja dla Coulondre została zmieniona, a ultimatum francuskie skrócone o 12 godzin. Upiętyło ono 3 września o godz. 5 po południu.

Zadania, jakie spadły na ambasadora Polski w Paryżu we wrześniu 1939 r., były bez precedensu w historii nowoczesnej dyplomacji. W czasie kampanii w Polsce Łukasiewicz użył wszystkich możliwych środków nacisku na politycznych i wojskowych przywódców Francji, którzy odmawiali wykonania zobowiązań wyływających z sojuszu z Polską. On również zawarł pierwszą umowę o stworzeniu polskich sił zbrojnych we Francji i powołał do ich szeregów tysiące obywateli polskich przebywających we Francji. Gdy Polska została okupowana przez Niemcy i Sowiety, a rząd polski i prezydent internowani w Rumunii, ambasador Polski w Paryżu był odpowiedzialny za kontynuację na obczyźnie, zgodnie z prawem, polskiego rządu i za opiekę nad tysiącami uchodźców, którzy przybywali do Francji. Łukasiewicz mianował gen. Władysława Sikorskiego naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych we Francji i był głównym negocjatorem w sprawie uznania przez aliantów i kraje neutralne nowego prezydenta RP, wyznaczonego zgodnie z art. 24 Konstytucji. Jest charakterystyczne dla Łukasiewicza, że - z jednym wyjątkiem - tylko mimochodem wspomina w swych pamiętnikach o tych odpowiedzialnych zadaniach i osiągnięciach.

Jako ambasador, który twardo żądał od sojusznika francuskiego wykonania zobowiązań wobec polskiego sprzymierzeńca, i jako długoletni członek polskich sfer rządowych, na które nowy rząd emigracyjny gen. Sikorskiego zrzucił całkowitą odpowiedzialność za klęskę wrześniową, Łukasiewicz był dla obu stron persona non grata i jego usunięcie było dla obu stron wygodne.

Po zwolnieniu ze służby państwowej 7 listopada 1939 r. Łukasiewicz przebywał w Paryżu do czerwca 1940 r. Wówczas to napisał swe wspomnienia, zawarte w tej książce.

Całość jego spuścizny pisarskiej obejmuje około 50 artykułów i broszur, przeważnie związanych z polityką zagraniczną. Wykaz tych, które udało się odszukać, podany jest w bibliografii na końcu książki.

25

Po katastrofie francuskiej znalazł się w W. Brytanii, gdzie brał czynny udział w życiu politycznym emigracji polskiej. Krytykował silnie rząd gen. Sikorskiego* z powodu niedoceniań przez niego niebezpieczeństwa ze strony Związku Sowieckiego, który Łukasiewicz tak dobrze znał i rozumiał. Jego memoriał** z 8 lipca 1940 r., skierowany do prezydenta W. Raczkiewicza, był otwarciem przesilenia rządowego, podczas którego gen. Sikorski był zwolniony ze stanowiska premiera, a następnie ponownie nim mianowany. Łukasiewicz był jednym z założycieli, a potem prezesem Ligi Niepodległości Polski, grupy politycznej, stojącej na platformie idei Józefa Piłsudskiego. Brał także żywy udział w ruchu Prometeusza, mającym na celu wyzwolenie narodów ujarzmionych przez carską Rosję, a obecnie wchodzących w skład Związku Sowieckiego, jak mieszkańców Kaukazu, Ukraińców, Białorusinów, Tatarów i innych. Później, po Jałcie i odebraniu uznania rządowi polskiemu w Londynie przez W. Brytanię i Amerykę, Łukasiewicz dwukrotnie był wysyłany do Waszyngtonu jako reprezentant tego rządu. Pierwszą podróż odbył w 1948 r. Zakończyła się ona dużym sukcesem Łukasiewicza, który, dzięki stosunkom swego przyjaciela z Moskwy i Paryża, ambasadora Bullitta, z łatwością trafił do miarodajnych sfer politycznych, a w korpusie

dyplomatycznym odnalazł wielu dawnych znajomych. To wszystko ułatwiło mu informowanie sfer waszyngtońskich o sprawie polskiej.

Gdy Łukasiewicz jesienią 1950 r. wyruszał do Waszyngtonu po raz drugi, stan jego zdrowia przedstawiał się niepomyślnie. Od przeszło dziesięciu lat, borykając się z trudnościami materialnymi, rozwijał wyęźoną akcję na marginesach polskiego i międzynarodowego życia politycznego. W atmosferze powojennej stabilizacji „zimnej wojny” wysiłki te nie mogły być owocne. Stargane nerwy i nadwerężone zdrowie nie pozwoliły temu człowiekowi o dynamicznym charakterze patrzeć dalej na ruinę sprawy, której całe swe życie poświęcił - wolnej Polsce. Umarł tragicznie w Waszyngtonie 6 kwietnia 1951 r. i został pochowany w Mt. Olivet Cemetery.

Wacław Jędrzejewicz

Oficerów i cywili związanych z przedwojennym obozem rządowym rząd Sikorskiego uważał za niebezpieczną opozycję i umieszczał w obozach odosobnienia, w Cerizay we Francji i, po jej upadku, na wyspie Rothesay w Szkocji. W stosunku do wybitniejszych i aktywniejszych usiłowano zastosować bardziej drastyczne środki. Listem do British Security Service z 10 marca 1942 r. gen. I. Modelski, wiceminister spraw wojskowych w rządzie Sikorskiego, zażądał usunięcia z terenu Wielkiej Brytanii ośmiu obywateli polskich, wśród nich Juliusza Łukasiewicza. Wobec braku dowodów szkodliwej i nielegalnej działalności inicjatywę tę odrzuciło brytyjskie Ministerstwo Wojny (War Office). Zob. Jan Nowak, „Sprawa ppłk. Romana Umiastowskiego”, Zeszyty Historyczne (Paryż, Instytut Literacki), nr 66 (1983), s. 82-85, 88-94; „Inicjatywy gen. Modelskiego”, Zeszyty Historyczne (Paryż, Instytut Literacki), nr 88 (1989), s. 233-236.

** Tekst memoriału zob. Niepodległość (Nowy Jork - Londyn), t. XVII (po wznowieniu), (1984) s. 60-71; również J. Łukasiewicz, „List do prezydenta Raczkiewicza”, Zeszyty Historyczne (Paryż, Instytut Literacki), nr 84 (1988), s. 157-166,

Bibliografia i przypisy: objaśnienia

Bibliografia (s. 459-477) podzielona jest na cztery części: 1. Publikacje Juliusza Łukasiewicza, 2. Dokumenty opublikowane, 3. Inne publikacje i 4. Archiwa.

Każda pozycja Bibliografii jest zaopatrzona w skrót, który ją identyfikuje w tekście (najczęściej w przypisach). Wszystkie pozycje w cz. I Bibliografii zawierają inicjały JŁ i rok publikacji (np. JŁ 1926). Pozycje w cz. 2 są poprzedzone literą d i pierwszą literą nazwy kraju (względnie wydawcy) odnośnego dokumentu (np. dN-DGFP dotyczy dokumentów Niemiec). Pozycje w cz. 3 są identyfikowane przez autora (z kilkoma wyjątkami) i rok publikacji (np. Beck 1939). W wypadku dwu lub więcej publikacji tego samego autora w tym samym roku litery a, b itd. są dodane do roku (np. Chudek 1958a, Chudek 1958b). Część 4 Bibliografii (Archiwa) zawiera spis archiwów (i skróty ich nazw), w których znajdują się cytowane materiały publikowane bądź nie publikowane. Pozycje w cz. I Bibliografii są podane w chronologicznym porządku; w cz. 2 i 3 - w porządku (i) alfabetycznym i (ii) chronologicznym; w cz. 4 - w porządku alfabetycznym. Każdy rozdział zawiera kolejno numerowane odnośniki do przypisów, które są umieszczone na końcu rozdziału.

L CZASY NIEPOKOJU LATO 1936 - ZIMA 1938-1939

1. Okupacja Nadrenii i układ w Rambouillet

Bieg wypadków sprawił, iż trzyletnia misja Juliusza Łukasiewicza jako ambasadora Polski w Paryżu zaczęła się i zakończyła problemem sojuszu wojskowego między Polską a Pranej a.

Zaczęła się od usiłowań jego wzmocnienia, a zakończyła na sprawie wykonania go przez Francję. To ostatnie, mimo wielkich wysiłków ambasadora, nie zostało dokonane i Polska napadnięta we wrześniu 1939 r. przez Hitlera musiała wbrew zobowiązaniom Francji walczyć sama.

Próba działania sojuszu miała miejsce jeszcze przed przybyciem Łukasiewicza do Paryża, a okazją do tego była remilitaryzacja Nadrenii, dokonana samorzutnie przez Hitlera 7 marca 1936 r. z pogwałceniem traktatów zawartych w Locarno w 1925 r. Tegoż dnia bowiem w godzinach popołudniowych polski minister spraw zagranicznych Józef Beck oświadczył francuskiemu ambasadorowi w Warszawie, Leonowi Noelowi, że „wobec powagi sytuacji” proponuje „ściśły kontakt między naszymi rządami sprzymierzonymi dla wzajemnego informowania się o wydarzeniach i zamiarach na przyszłość, co odpowiada duchowi aliansu”.¹

Polska przewidywała, że w razie jeśli Francja uzna wprowadzenie wojsk niemieckich do Nadrenii za casus belli, dla Polski będzie to casus foederis, przewidziany w konwencji wojskowej polsko-francuskiej z 21 lutego 1921 r.²

Polskie władze wojskowe oczekiwały zbrojnej interwencji Francji i były gotowe ją poprzeć. Ambasador Noel podkreśla w swym raporcie z 18 marca 1936 r., że szef Sztabu Głównego (generał Waclaw Stachiewicz) i szef Oddziału JJ Informacyjnego (płk Tadeusz Pełczyński) zapewniali go „avec une chaleur particuliere” o wierności armii polskiej sojuszowi z 1921 r. Oczekiwali oni ze strony francuskiej najbardziej poważnych decyzji. Tego samego oczekiwał gen. Edward Śmigły-Rydz, inspektor generalny sił zbrojnych, a w wypadku wojny wódz naczelny polskiej armii, który, jak donosił ambasador Noel do Paryża, czuł się urażony, że polska deklaracja o wierności aliansowi nie znalazła echa we Francji.³

Brak zdecydowanej reakcji ze strony Francji na jaskrawe pogwałcenie przez Niemcy paktu lokarneńskiego musiał poważnie zaniepokoić rząd polski. Należało teraz sprawdzić, jak rząd francuski rozumie sojusz polsko-francuski.

W tym celu polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wręczyło ambasadorowi Noelowi 6 kwietnia 1936 r. następujące aide-memoire:⁴

„Rząd polski oświadczył w trakcie spotkania ministra spraw zagranicznych Polski i ambasadora Francji w dniu 7 marca w Warszawie, a następnie przez

31

ambasadora Polski w Paryżu i wreszcie w publicznym oświadczeniu ministra spraw zagranicznych Polski w czasie nadzwyczajnego posiedzenia Rady w Londynie, że jest zdecydowany ściśle wykonywać swoje zobowiązania wobec Francji. Ponieważ zobowiązania te są obustronne, rząd polski ceniłby sobie gdyby mógł być obecnie zapewniony, w przeddzień rozległych rokowań co do organizacji Europy, że ustosunkowanie się rządu francuskiego w tej sprawie jest takie same.

Rząd polski ma nadzieję, że rząd francuski podziela jego poglądy w następujących sprawach:

1) Układ z 1921 roku, uzupełniony konwencją wojskową, jest nadal w mocy i jest podstawą naszego przymierza.

2) Układ z 1925 roku, który miał nadać nową formę - w ramach układów Locarno - przymierza z 1921 roku, o tyle o ile dotyczył on wypadku nie spowodowanej agresji przez Niemcy - zależy od wspólnej woli obu kontrahentów i nie będzie zależny od pociągnięć stron trzecich lub od układów przez nie zawieranych. Układ z 1925 roku jest

formalnie związany z Paktem Reńskim i polsko-niemiecką konwencją arbitrażową, ale w pojęciu rządu polskiego jest on niezależny i będzie nadal obowiązywał Polskę i Francję bez względu na przyszłe losy Paktu Reńskiego i polsko-niemieckiej konwencji arbitrażowej. Odraczając na razie do bardziej właściwego momentu adaptację formy traktatu z roku 1925 do nowych warunków stworzonych przez wypowiedzenie przez Niemcy układów Locarno, rząd polski uważa, że nasze dwa państwa są nadal związane przez artykuł pierwszy tego traktatu, który określa następująco ich wzajemne zobowiązania: w razie nie sprowokowanego ataku zbrojnego Niemiec na Francję względnie na Polskę, Polska i Francja będą działały zgodnie z artykułem 16 Paktu Ligi Narodów, niezwłocznie udzielając sobie poparcia i pomocy.

3) Przez niezwłoczne udzielenie pomocy w razie nie sprowokowanej agresji rozumie się zapewnienie, w każdych warunkach, całkowitej wzajemności działań, które powinny przedstawiać dla obu stron takie same ryzyka i korzyści. Jeżeli zaistnieje casus foederis, każda z wysokich układających się stron musi być zapewniona, że działanie drugiej strony nie będzie utrudnione innym zobowiązaniem i że będzie ona mogła przyjść natychmiast i bez opóźnienia z pomocą zaatakowanemu sprzymierzeńcowi.

4) Rząd polski, zgodnie z jego wyżej wymienionymi oświadczeniami, jest gotów przestrzegać w czasie przyszłych rokowań, tak jak dawniej, zasad zawartych w jego oświadczeniach i utrzymać te same zasady w każdej nowej organizacji Europy. Rząd polski wyraża nadzieję, że rząd francuski podziela jego punkt widzenia i będzie działał, ze swej strony, w ten sam sposób. Te dwa zobowiązania oczywiście wzajemnie się uzupełniają".

Odpowiedź francuska z 28 kwietnia (wręczona ministrowi Beckowi 4 maja) całkowicie potwierdzała stanowisko rządu polskiego.⁵

) 32

Uzgodnienie zasad politycznych w stosunkach polsko-francuskich stało się przedmiotem negocjacji władz obu państw. Gen. Śmigły-Rydz miał świadomość potrzeby silniejszej koordynacji z Francją polskiej polityki i akcji wojskowej. Miał on duże wątpliwości co do stanowiska Niemiec. Widać to jasno z jego rozmowy z wiceministrem Szembekiem w dniu 30 czerwca 1936 r.⁶

„Następnie rozmowa przeszła na problemy polityki zagranicznej. Rydz-Smigły podkreślił z naciskiem pragnienie, by stosunki z Francją uległy wyrównaniu. Jest to zasadniczy warunek uzyskania na rynku francuskim kredytów wojskowych, o które generałowi bardzo chodzi. Kiedy wyraziłem się sceptycznie o możliwościach uzyskania kredytów we Francji, generał oświadczył, że nie ma prawie dnia, by nie zgłaszali się w wojsku agenci francuscy z propozycjami zapośredniczenia w transakcjach kredytowych.

, . , . , ,

Stwierdzając konieczność kontynuowania polityki porozumienia z Niemcami, generał podkreślił, że należy jednak równocześnie mieć się bardzo na baczności wobec Niemiec. Zbrojenia niemieckie są bowiem niewątpliwie i przeciw nam skierowane. Na razie potrzeba jeszcze Rzeszy dwa do trzech lat by doszła do pełnej gotowości bojowej. Nie jest wykluczonym, że istotnie Niemcy obecnie wojny nie chcą. Jest to jednak tylko rezerwowanie sobie czasu dla przygotowania wszystkich swych sił do ataku.

Zwróciłem uwagę generała na fakt, że Trzecia Rzesza przejawia tendencje kierowania swej ekspansji w kierunku południowym oraz podkreśliłem, że państwo hitlerowskie przejawia o wiele mniej zainteresowania dla Śląska i Prus Wschodnich, niż to miało

miejsce w wypadku Królestwa Polskiego. Generał odpowiedział, że cała granica Prus Wschodnich jest bardzo silnie ufortyfikowana, a brak podobnych fortyfikacji na Śląsku wskazywałby nie tyle na pewne negliżowanie tego terenu, co na przeznaczenie w planie strategicznym temu odcinkowi roli bramy wypadowej. Oświadczył wreszcie, że wielką wagę przykładają do spraw gdańskich; jest bowiem przekonany, że tam powstanie konflikt, który spowoduje wojnę polsko-niemiecką...".

Zagadnienie wzmocnienia stosunków polsko-francuskich na polu wojskowym i sprecyzowania konwencji wojskowej z 1921 r. było stałą troską zmarłego przed rokiem marszałka Piłsudskiego. Sprawę tę kontynuował Józef Beck jako minister spraw zagranicznych i gen. Śmigły-Rydz, inspektor generalny armii. Właściwym momentem do rozmów w tej sprawie stała się zmiana rządu we Francji związana z wynikami wyborów do Parlamentu wiosną 1936 r. (26 kwietnia i 3 maja). Wybory wygrał kartel lewicy złożony z socjalistów i radykałów i popierany przez komunistów. W tych warunkach dotychczasowy gabinet koalicyjny Alberta Sarraut, w którym ministrem spraw zagranicznych był Pierre Etienne Flandin, ustąpił 4 czerwca i tegoż dnia przejął władzę rząd Leona Bluma, lidera socjalistów francuskich, w którym tekę spraw zagranicznych objął Yvon Delbos. Izba udzieliła nowemu gabinetowi votum zaufania 384 głosami przeciwko 210 głosom ugrupowań prawicowych.

W okresie poprzedzającym tę zmianę rządu stosunki polsko-francuskie były raczej naprężone. Oferta polska z 7 marca *936 r. sprzyjająca wyciągnięciu militarnych wnio-

33
sków z zajęcia Nadrenii przez armię niemiecką została przez władze francuskie zignorowana. Podczas konferencji londyńskiej w sprawie Nadrenii różnice między Polską a Francją były tak znaczne, że Alexis Leger, sekretarz generalny na Quai d'Orsay, wspominał o tym w ostrej rozmowie polskiemu ambasadorowi w Paryżu, Alfredowi Chłapo-wskiemu (27 marca).⁷ Wprawdzie podana wyżej wymiana not między Polską a Francją w sprawie sprecyzowania opinii odnośnie do umów z lat 1921 i 1925 wyjaśniła nieco sytuację, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Toteż przyjscie do władzy we Francji Front Populaire zostało uznane w Polsce za moment właściwy do poprawienia stosunków z Francją. Wiązała się z tym zmiana na stanowisku ambasadora Polski w Paryżu. Dotychczasowy ambasador, Alfred Chłapowski, przebywający w Paryżu od 12 lat (od 18 marca 1924 r.) i mający dobre stosunki raczej wśród ugrupowań prawicowych i centrowych, nie nadawał się, zdaniem kierowników polityki polskiej, do nowej współpracy z francuskimi czynnikami socjalistycznymi obejmującymi władzę w kraju.⁸ Został on odwołany z dniem 20 czerwca, a na jego następcę powołano Juliusza Łukasiewicza, ambasadora w Moskwie.⁹ Decyzja zapadła dopiero w początkach czerwca, w czasie gdy rząd Bluma obejmował władzę, i Łukasiewicz musiał szybko likwidować swe sprawy w Moskwie, by złożyć listy uwierzytelniające prezydentowi Albertowi Lebrun przed świętem narodowym, 14 lipca, gdyż potem następuje w Paryżu martwy sezon urlopów i wyjazdów.¹⁰ Zaś na koniec sierpnia nowy ambasador musiał przygotować ustalony już z grubsza przyjazd do Francji gen. Śmigłego-Rydzia.

Łukasiewicz złożył prezydentowi Francji listy uwierzytelniające 11 lipca 1936 r. Wizyta w Polsce gen. Maurice Gamelin, szefa Sztabu Generalnego Francji, miała miejsce od 12 do 17 sierpnia 1936 r. Był to realny krok naprzód w stosunkach

wojskowych polsko-francuskich. Gen. Gamelin miał okazję zwiedzenia ośrodków szkolenia wojska polskiego i przedyskutowania zagadnień politycznych i wojskowych." Poniżej podajemy oświadczenie gen. Śmigłego złożone gen. Gamelin 14 sierpnia, a stanowiące odpowiedź na exposé francuskiego gościa (znane tylko we fragmentach).¹² „W odpowiedzi na Pańskie oświadczenie, jest moim obowiązkiem potwierdzić zasadę wyrażoną przez Pana, że podstawą naszych rozmów jest pewność, że nasze rządy są zdecydowane - w każdych okolicznościach - zapewnić wykonanie swych wzajemnych zobowiązań. Zgodnie z niedawną wymianą poglądów, która miała miejsce 6 kwietnia i 4 maja, zobowiązania te wypływają z porozumienia politycznego z 1921 r. uzupełnionego konwencją wojskową. Część tego porozumienia, dotycząca nie spowodowanej agresji przez Niemcy, przybrała nową formę w układzie z 1925 roku. Ani ten układ, ani żadne inne zobowiązania nie naruszyły zasad układu z 1921 roku. Oba rządy, wymieniwszy wyżej wymienione aide-memoires, zgadzają się nie zawierać nowych międzynarodowych porozumień, które uzależniałyby wykonanie ich wzajemnych zobowiązań od trzeciej strony. Jestem zdania, że w tych warunkach egzystuje jasna i wystarczająca podstawa pozwalająca obu armiom kontynuować rozwój współpracy dla obrony w obliczu możliwego wspólnego zagrożenia. Całkowicie podzielam Pańskie zdanie, że w razie wojny z Niemcami ten z nas, który dozna pierwszego, głównego ataku Niemiec, będzie go musiał oczy-

34

wicie opanować i odeprzeć. Druga strona musi użyć swych wszystkich sił aby związać i zatrzymać maksimum sił [niemieckich].

Jeżeli chodzi o napięcie, które nabiera charakteru zagrożenia wojną, jeśli dotyczy ono jednego z naszych krajów - to jestem głęboko przekonany, że myśl zawarta w Pańskim oświadczeniu co do zachowania się w takim wypadku znajduje oczywisty wyraz w artykule I konwencji wojskowej.

Jestem również zdania, że w czasie rozwoju naszych działań będzie pożyteczna wymiana między naszymi armiami wojskowych misji łącznikowych - koordynacja naszych poczynań jest zasadniczym elementem ostatecznego sukcesu naszych wspólnych działań.

Dziękuję Panu za informacje co do wysiłków podjętych przez Francję w stosunku do państw Europy Zachodniej w celu stworzenia jak najkorzystniejszej sytuacji w razie konfliktu z Niemcami. Skądinąd, był Pan uprzejmy powiadomić mnie, że według informacji rządu francuskiego, nasi sąsiedzi: ZSSR i Czechosłowacja, nie są związani między sobą żadnym układem skierowanym przeciwko nam. Z mojej strony mogę Pana formalnie zapewnić, że Polska nie ma z żadnym państwem układów, które byłyby skierowane przeciwko tym dwu państwom. Nasze przymierze z Rumunią, jak Pan wie, ma charakter całkowicie obronny.

Uważając, że uzgodniliśmy w ten sposób nasze poglądy na temat problemów natury wojskowej, które mogą stać przed nami, cenię sobie wysoko Pańskie oświadczenie w sprawie zasadniczej decyzji rządu Francji co do szybkiego zrealizowania naszego programu zbrojenia i kooperacji francuskiej w tej dziedzinie.

Nasz rząd nie omieszka niezwłocznie poinformować rząd francuski o konkretnych planach realizacji tych celów".

Rewizyta gen. Śmigłego-Rydza w Paryżu odbyła się w dniach od 30 sierpnia do 6 września 1936 r. i jest treścią poniższego artykułu ambasadora Łukasiewicza.

Minister Beck [gdy 7 marca 1936 r. Hitler wprowadził wojska niemieckie do Nadrenii] zanim rząd francuski powziął decyzję, prosił ambasadora o zakomunikowanie Paryżowi, że Polska rozumie ciężką sytuację Francji i że gotowa jest wykonać zobowiązania sojusznicze. Oświadczenie swoje minister Beck złożył natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii, zrobił to w porozumieniu z generalnym inspektorem sił zbrojnych i z premierem oraz za aprobatą prezydenta Rzeczypospolitej. Nim telegram ambasadora Noela doszedł do Paryża, minister spraw zagranicznych [Pierre] Flan-din wezwał na Quai d'Orsay naszego charge d'affaires p. [Feliksa] Franko-wskiego i w sposób natarczywy domagał się zakomunikowania mu stanowiska rządu polskiego. Nie chciał zrozumieć, iż to rząd francuski jako bezpośrednio zainteresowany powinien naprzód określić swe stanowisko, a później domagać się, by rząd polski ustosunkował się do tego zgodnie z sojuszem. Nim zapytanie ministra Flandin doszło do Warszawy, otrzymał on, za pośrednictwem ambasadora Noela, wysoce zadowolającą odpowiedź.

35

Pomimo pierwszej wojowniczej mowy premiera francuskiego [Alberta] Sar-raut minister Beck mógł przewidywać, że szansę reakcji zbrojnej ze strony Francji były niezmiernie małe. Niemniej jego posunięcie miało poważną treść polityczną. Przy zawieraniu [deklaracji] o nieagresji z Niemcami położono szczególny nacisk na to, że nie zmienia ona w niczym naszych poprzednich zobowiązań. Chodziło przede wszystkim o sojusz z Francją i o pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką. Ówczesny nasz poseł w Berlinie dbał specjalnie o to, by strona niemiecka wiedziała, że pozostajemy zdecydowanie wierni naszym zobowiązaniom wobec Francji. Podobnie zapewniliśmy Francję, że [deklaracja] o nieagresji z Niemcami nie krępuje naszej swobody działania w ramach sojuszu. W sytuacji wobec Niemiec, obok naszej własnej siły, sojusz z Francją był ważnym elementem. Minister Beck zajmował zawsze to stanowisko, podzielał je również bardzo aktywnie nasz ambasador w Berlinie p. [Józef] Lipski. Nie tylko więc zasada szanowania zobowiązań, ale także względy konkretne powodowały dążenie do utrzymania sojuszu z Francją. Przy tendencjach polityki francuskiej nie było to ani proste, ani łatwe. Dyplomacja francuska zmuszała nas często do obrony przed tym, aby interesy i prawa Polski nie stały się obiektem polityki prowadzonej za naszymi plecami, natomiast rzadko dawała nam okazję do poważnej, lojalnej współpracy. Decyzja odpowiedzialnych czynników Polski z dn. 7 marca miała oczywiście na celu potwierdzenie zdecydowanie lojalnego stosunku Polski do sojuszu z Francją w momencie, który dla Francji był specjalnie ciężki i trudny.

Czynniki francuskie zareagowały na nią w sposób wielce charakterystyczny. Minister Flandin nie poinformował swego rządu o oświadczeniu Polski, a Quai d'Orsay dołożyło wszelkich wysiłków, aby poszło ono w zapomnienie i nie przeniknęło do kół parlamentarnych. Jeden z moich kolegów, który ma wielu przyjaciół wśród Francuzów, jeszcze w grudniu 1936 r. musiał przekonywać p. Guernut, b. ministra rządu Sarraut, że nasze wystąpienie z dn. 7 marca odbyło się rzeczywiście. Pan Guernut, szczerzy zwolennik współpracy z nami, stwierdził w archiwach Quai d'Orsay, że istotnie tak jest. Przez pierwsze pół roku pracy na stanowisku ambasadora Rzeczypospolitej w Paryżu musiałem poświęcić dużo czasu, by poinformować francuskie koła polityczne i opinię publiczną, jaki był stosunek naszego rządu do sojuszu z Francją przy okupacji przez Niemcy Nadrenii. Nie było to, oczywiście, zbyt trudne, a marcowe oświadczenie ministra

Becka oddało poważne usługi w rozwoju naszych stosunków z Francją w ostatnich latach przed wojną.

Taktyka p. Flandin była zrozumiała: obawiał się, by stanowisko zajęte przez Warszawę nie wzmocniło pozycji tych członków rządu francuskiego, którzy byli za reakcją wojskową i nie wpłynęło na francuską opinię publiczną. Gdyby minister Beck nie wystąpił ze swym oświadczeniem, p. Flandin i Quai d'Orsay tłumaczyliby politykom i opinii publicznej, że Francja nie może reagować woj-

36

skowo na okupację Nadrenii, bo nie jest pewna, czy Polska dotrzyma swych zobowiązań sojuszniczych.

Dn. 14 marca zebrała się w Londynie Rada Ligi Narodów w celu wypowiedzenia się w sprawie zajęcia przez Niemcy Nadrenii. Inicjatywa zwołania tego posiedzenia wyszła od rządów francuskiego i belgijskiego. Minister Flandin złożył sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów oświadczenie, że Francja oddaje do rozporządzenia Rady Ligi wszystkie swe siły zbrojne. Chodziło o odciążenie odpowiedzialności rządu Sarraut wobec opinii francuskiej, a głównie o ocalenie wspólnego frontu i godności mocarstw lokarneńskich. Sytuacja była dość trudna. Z jednej strony Hitler pogwałcił układy lokarneńskie, ale z drugiej - Anglia i Włochy nie uszanowały ich, gdyż odmówiły wykonania swych zobowiązań. Jak zwykle, tak i w tym wypadku wielkie mocarstwa postanowiły, że Liga Narodów ma przysłonić wobec opinii publicznej ich słabość i uchybienia wobec uroczystych zobowiązań, a także stwierdzić wbrew oczywistości, że nienaruszalność zobowiązań pozostaje zasadniczą podstawą stosunków międzynarodowych.

Odpowiednie decyzje zapadły poza Radą Ligi, w ścisłym gronie mocarstw lokarneńskich, które przygotowały teksty potrzebnych rezolucji. Tym razem już bez osłonek wielkie mocarstwa potraktowały Radę Ligi jako narzędzie swej polityki. Jasne było poza tym, że Francja, Wielka Brytania i Włochy dążą nie tylko do zamaskowania przykrew sytuacji, ale chcą dać wyraźnie do zrozumienia Hitlerowi, że pomimo złamania paktu lokarneńskiego gotowe są szukać odprężenia stosunków z Niemcami w nowych warunkach. Delegata Niemiec zaproszono do udziału w posiedzeniu Rady Ligi. Minister Beck, który reprezentował Polskę, ustosunkował się do zamiaru wielkich mocarstw z daleko posuniętą rezerwą. Wobec zmienionej sytuacji wygłosił krótkie przemówienie, w którym scharakteryzował stanowisko i sytuację Polski. Przypomniawszy nasz krytyczny stosunek do układów lokarneńskich, stwierdził, jak wielką wagę przywiązujemy do sojuszu z Francją oraz do paktów o nieagresji z Niemcami i Rosją, zaznaczył wreszcie, że francusko-sowiecki pakt

o wzajemnej pomocy nie zmienił w niczym zobowiązań międzynarodowych Polski. W sprawach związanych z niezwykle procedurą, zastosowaną przez wielkie mocarstwa wobec Rady Ligi, minister Beck zwrócił uwagę na anormalność takiego postępowania.¹⁴

Minister Flandin i wyżsi urzędnicy Quai d'Orsay obecni w Londynie rozwinęli w kularach Rady Ligi niesłychanie ostry i energiczny atak na ministra Becka. Ci sami politycy, którzy przed dziesięciu dniami zataili oświadczenie rządu polskiego o gotowości wykonania wojennych zobowiązań sojuszniczych wobec Francji, teraz pomawiali jej ministra spraw zagranicznych o brak solidarności

1 domagali się, by wystąpił ze specjalnie ostrym potępieniem akcji Hitlera w Nadrenii. Gra była przejrzysta. Pomimo pięknych frazesów rezolucji Rady Ligi Narodów

niebezpieczeństwo niemieckie dotknęło bezpośrednio granicy Francji, a, co gorsza, okazało się przy tym, że nie bardzo można liczyć na przewidziane w tra-

37
ktatach współdziałanie Anglii i Włoch. Podjęto więc próbę odchylenia niebezpieczeństwa ku wschodowi przez zmuszenie ministra Becka do zaostrzenia stosunków z Berlinem. Przypuszczenie, że minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej może coś podobnego w tym momencie uczynić, było oczywiście absurdalne...

Pan Mackiewicz mówi dość obszernie o inicjatywie marszałka Piłsudskiego w kierunku wojennego zahamowania zbrojeń niemieckich w r. 1933 r.15 „Toute proportion gardee” - w zmienionych warunkach 1936 r. oświadczenie ministra Becka z dn. 7 marca leżało na tej samej linii, podobna też była reakcja Francji i Anglii.

Sprawa Rambouillet wiązała się dość bezpośrednio zarówno z naszym oświadczeniem z dn. 7 marca, jak z atakiem ministra Flandin i urzędników Quai d'Orsay na ministra Becka podczas londyńskiego posiedzenia Rady Ligi.

Role podzielono. Francuskie czynniki wojskowe dawały do zrozumienia naszemu Sztabowi Głównemu, że cenią sobie wysoko naszą wierność i gotowość sojuszniczą. Gen. Stachewicz skorzystał z tego, by poruszyć wobec francuskiego attache wojskowego sprawę naszych potrzeb w dziedzinie zbrojeń i ewentualnych kredytów na te cele.16 Quai d'Orsay kontynuowało bezwzględny atak na ministra Becka. Niewiele brakowało, by zakulisowa propaganda francuska zaczęła dowodzić, że inicjatorem naszego oświadczenia z dn. 7 marca był gen. Śmigły, a min. Beck „zgodził się na nie pod przymusem i bardzo niechętnie”.

Tak wyglądały stosunki polsko-francuskie w chwili, gdy miałem objąć stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej we Francji.

W końcu czerwca 1936 r. jechałem z Moskwy przez Warszawę i Genewę do Paryża. W Warszawie zatrzymałem się przez parę dni. Wobec nieobecności ministra Becka, który był w Genewie na posiedzeniu Rady Ligi, najważniejsza była dla mnie rozmowa z gen. Śmigłym. Poinformował on mnie na wstępie, iż po wyjeździe ministra Becka ambasador Noel był u niego z oświadczeniem, że zarówno rząd, jak najwyższe francuskie czynniki wojskowe byłyby bardzo rade, gdyby gen. Śmigły odwiedził Francję. Oświadczenie ambasadora Noela miało charakter oficjalnego zaproszenia, nalegał on przy tym, by ewentualna wizyta gen. Śmigłego we Francji odbyła się możliwie szybko. Gen. Śmigły powiedział mi, iż odniósł wrażenie, że obok poważnych względów polityczno-wojskowych inicjatywa francuska zmierza wyraźnie do przeciwstawienia jego osoby ministrowi Beckowi i zdradza chęć grania na naszych stosunkach wewnętrznych.17 Wobec tego odpowiedział ambasadorowi Noelowi, iż ustosunkowuje się zasadniczo pozytywnie do jego inicjatywy i dziękuje za zaproszenie, ale udzieli ostatecznej odpowiedzi dopiero po powrocie ministra Becka do Warszawy i po porozumieniu się z nim. Ambasador Noel mógł zrozumieć tę odpowiedź jako przyjęcie zaproszenia bez wyznaczania terminu i ułożenia programu rozmów. Dalej gen. Śmigły poinformował mnie, iż zawiadomił ministra Becka telegraficznie o inicjatywie

38

ambasadora Noela i prosił, abym w jego imieniu zakomunikował ministrowi Beckowi szczegóły.

Przedyskutowaliśmy całość sprawy, zarówno pod kątem widzenia politycznym, jak wojskowym. Gen. Śmigły przywiązywał dużą wagę do ożywienia stosunków sojuszniczych z Francją, ale uważał, że jego wizyta nie powinna być tylko manifestacją. Chciał przede wszystkim, aby dała konkretne wyniki w formie uzyskania od Francji kredytów zbrojeniowych i nawiązania bliższej współpracy sztabów. Co do spraw politycznych gen. Śmigły stał na stanowisku, że w tej dziedzinie należy unikać jakichkolwiek nowych obciążeń i zobowiązań. Argumentem głównym było to, że po okupacji przez Niemcy Nadrenii i wobec postawy Anglii sytuacja Francji jako naszego sojusznika uległa znacznemu osłabieniu. Omówiliśmy, rzecz prosta, sprawę ewentualnych żądań francuskich, abyśmy rozszerzyli nasze zobowiązania sojusznicze na wypadek zaatakowania przez Niemcy Czechosłowacji. Gen. Śmigły uważał, że takie żądanie będziemy musieli odrzucić i że trzeba postarać się uniknąć tej ewentualności przez odpowiednie rozmowy przygotowawcze.

Wszystko to miałem zreferować ministrowi Beckowi i po porozumieniu się z nim przystąpić do pracy w Paryżu. Odbyłem jeszcze szczegółową rozmowę z szefem Sztabu Głównego, gen. Stachiewiczem. Poinformował mnie o wstępnych krokach w sprawie kredytów zbrojeniowych, które poczynił już za pośrednictwem francuskiego attache wojskowego. M.in. gen. Stachiewicz pierwszy wymienił cyfrę dwóch miliardów franków jako wysokość kredytu zbrojeniowego, którego uzyskanie miało być naszym celem.

Pojechałem do Genewy. Proponując mi stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej w Paryżu, minister Beck podkreślił, iż moim głównym zadaniem będzie utrzymanie i rozwinięcie sojuszniczych stosunków z Francją w zmienionych warunkach rządu Frontu Ludowego i na podstawie zupełnej równorzędności. Zwycięstwo Frontu Ludowego stawiało nas przed perspektywą współpracy ze stronnictwami i ludźmi, z którymi mieliśmy przedtem mało kontaktu i którzy odnosili się do sojuszu z nami dość krytycznie. Trzeba było również liczyć się z ewentualnością wzrostu wpływów sowieckich. Minister Beck kładł nacisk na zasadnicze znaczenie sojuszu z Francją z punktu widzenia naszych stosunków z Berlinem i Moskwą, opartych na paktach o nieagresji.

Publicystyka polska zastanawia się często nad tym, dlaczego nie chcieliśmy w ramach sojuszu z Francją powiększać naszych zobowiązań np. przez objęcie nimi Czechosłowacji. Dyplomacja nasza miała inne troski. Teksty układów z Francją z r. 1921 i r. 1925 były tak zredagowane, iż nigdy nie było wiadome, w jaki sposób będą interpretowane w razie powstania casus belli.¹ Czy Francja zmobilizuje i przystąpi do ataku, czy też tylko zmobilizuje i zwróci się do Ligi Narodów z zapytaniem o dalsze decyzje? Z tego punktu widzenia potraktowanie przez Anglię zobowiązań lokameńskich, przy okazji okupacji przez Hitlera Nadrenii, było precedensem nie tylko niepokojącym, ale groźnym. Próby sprecyzo-

39

wania zobowiązań sojuszniczych i usunięcia z nich niebezpiecznych niejasności były podejmowane przez nas niejednokrotnie. Jedną z nich poprzedziła wizytę ministra Barthou w Warszawie.¹⁹ Odpowiedzi Francji były zawsze wymijające. Dyplomacja francuska dążyła niezmiennie do obciążenia nas nowymi zobowiązaniami, ale równie stanowczo chciała zachować sobie formalną swobodę decyzji w ostatniej chwili - czy atak Niemiec na Polskę ma spowodować wojnę francu-sko-niemiecką, czy też ma stać

się obiektem procedury Ligi Narodów. Takie stanowisko Francji było wynikiem jej liczenia się z ewentualnymi wątpliwościami i wahaniem Londynu. Według instrukcji udzielonych mi przez ministra Becka sprecyzowanie zobowiązań sojuszniczych pomiędzy nami a Francją miało być jednym z głównych celów mojej pracy w Paryżu. Co do projektów wizyty gen. Śmigłego we Francji, po rozważeniu materiału faktycznego, który przywiozłem z Warszawy, doszliśmy z ministrem Beckiem do następujących wniosków.

Z punktu widzenia ogólnej naszej sytuacji manifestacja podkreślająca trwałość sojuszu z Francją jest bardzo pożądana. Inicjatywę francuską należy nie tylko przyjąć, ale skorzystać z niej, aby, w oparciu o stanowisko zajęte przez nas dn. 7 marca 1936 r., doprowadzić do sprecyzowania istniejących zobowiązań sojuszniczych, uzyskania wydatnej pomocy Francji w dziedzinie naszych zbrojeń i nawiązania bliższej współpracy czynników wojskowych. Jako zadanie możliwe do osiągnięcia widzieliśmy: powrót do układu sojuszniczego z r. 1921, którego tekst był lepszy i pełniejszy niż lokarneńskiego paktu gwarancyjnego z r. 1925; uzyskanie dwóch miliardów franków kredytu wojskowego, podzielonego na kredyt finansowy i materiałowy; zacieśnienie współpracy czynników wojskowych w celu zapewnienia automatycznego i skutecznego działania sojuszu. Uważaliśmy, że program ten należy wykonać bez zobowiązywania się przez nas do jakichkolwiek nowych obciążeń polityczno-wojskowych. Najdalej posuniętą ostrożność w tej dziedzinie nakazywało zarówno poważne naruszenie prestige'u Francji po kompromitacji w sprawie Nadrenii, jak to, że nie można było przewidzieć, jaka będzie polityka zagraniczna rządów Frontu Ludowego, a należało się liczyć, że rządy te osłabią Francję wewnątrz. Nasze zastrzeżenia dotyczyły w równej mierze sprawy Czechosłowacji, jak Rosji Sowieckiej. Sądziliśmy wreszcie, że gdyby wizyta gen. Śmigłego miała skończyć się tylko na platonicznej manifestacji, należy jej unikać. Sytuacja taktyczna była raczej trudna. Gen. Śmigły przyjął już właściwie zaproszenie francuskie bez dostatecznego omówienia spraw konkretnych. Pozostało określenie terminu i charakteru wizyty. Trzeba więc było uzależnić zdecydowanie tych spraw formalno-praktycznych od uprzedniego ogólnego omówienia naszego programu ze stroną francuską. Minister Beck porozumiał się po powrocie do Warszawy z gen. Śmigłym i już w pierwszej połowie lipca mogliśmy przystąpić do wykonania planu ułożonego w Genewie. Główny ciężar rozmów przygotowawczych spadł na gen. Stachewicza i na mnie.

40

W Paryżu czekała mnie ciekawa i dość znacząca niespodzianka. W jednej z pierwszych moich rozmów z ministrem Delbos wspomniałem, iż rząd mój wita z zadowoleniem inicjatywę ambasadora Noela ożywienia naszych stosunków sojuszniczych przez wizytę gen. Śmigłego we Francji. Minister Delbos odpowiedział mi podobnym ogólnikiem i nie zdradzał chęci przejścia do dyskusji merytorycznej. Zrozumiałem, że rząd francuski chce widocznie prowadzić nadal tę sprawę wprost w Warszawie. Dałem więc spokój i w trakcie pierwszych wizyt nie mówiłem z nikim z ministrów francuskich o projekcie podróży gen. Śmigłego. Byłem spokojny, że jeśli są jeszcze zamiary grania na naszych stosunkach wewnętrznych, spotkają się [one] z należytych przyjęciem w Warszawie. W kilka dni później rewizytował mnie ambasador sowiecki p. [Władimir] Potiomkin. Ku mojemu zdziwieniu oświadczył na wstępie, iż rozmawiał parokrotnie i szczegółowo zarówno z ministrem Delbos, jak z premierem Blumem

O projekcie przyjazdu gen. Śmigłego do Francji, że projekt ten pochwała, że możemy liczyć na otrzymanie kredytów zbrojeniowych, ale będziemy musieli przyjąć nowe zobowiązania co do całości naszej polityki, w szczególności zaś w stosunku do Czechosłowacji i niektórych innych sąsiadów. Tonem protekcjonalnym, zarówno w stosunku do premiera Bluma i ministra Delbos, jak w stosunku do mnie, dodał, iż jest spokojny, że wszystko to da się zrobić. Zmieniłem temat rozmowy. Kulisy inicjatyw ambasadora Noela znacznie się rozszerzyły. Obok chęci grania na stosunkach osobistych między ministrem Beckiem a gen. Śmigłym zamajaczył w nich Pakt Wschodni ministra Barthou, proponowany teraz przez ambasadora sowieckiego w zamian za franki francuskie, przy wojskach niemieckich w Nadrenii i rozruchach komunistycznych we Francji.²⁰

Niedyskrecja ambasadora Potiomkina wpłynęła hamująco na rozmowy prowadzone w Warszawie. Po stronie francuskiej zrozumiano widocznie, że coś się psuje. W początku sierpnia odwiedził gen. Śmigłego francuski attache wojskowy

1 oświadczył mu, że gen. Gamelin jest gotów przybyć w każdej chwili do Warszawy - prywatnie, półoficjalnie lub oficjalnie - w celu omówienia spraw związanych z przyjazdem gen. Śmigłego do Francji. Propozycję oczywiście przyjęto i gen. Gamelin przybył do Warszawy dn. 12 sierpnia. Nadaliśmy jego odwiedzinom charakter oficjalny i zgotowaliśmy mu przyjęcie odpowiadające jego randze szefa sojuszniczej armii francuskiej.

Podczas pobytu gen. Gamelin w Polsce spisano protokoły dotyczące ogólnych zagadnień współdziałania wojskowego na wypadek konfliktu. Powołano się w nich na tekst sojuszu z r. 1921, co było naszym życzeniem. Omówiono ogólnikowo sprawę kredytów wojskowych i wymieniono z naszej strony sumy. Okazało się, że pełnomocnictwa gen. Gamelin są w tej dziedzinie bardzo ograniczone i że może on tylko przedstawić swemu rządowi nasze żądania. Gen. Gamelin nie poruszył żadnych spraw politycznych, nie tylko jednak zobaczył nasze wojska, którymi był zachwycony, ale spostrzegł zapewne, że możliwość grania na naszych wewnętrznych stosunkach i animozjach osobistych jest co najmniej proble-

41

matyczna. Paryż był nieco zaskoczony manifestacyjnie serdecznym i gorącym przyjęciem okazanym w Polsce gen. Gamelin. Zdawano sobie sprawę, że mogliśmy wybrać zupełnie inny sposób zorganizowania tej wizyty - zostawiono nam przecież w tej dziedzinie zupełną swobodę.²¹

Co do nas, informacje, które przywiozłem z Francji, były raczej niepokojące - mówiły one o pogłębiającym się rozprzężeniu w życiu politycznym i społecznym oraz w przemyśle i finansach francuskich. Wskazywały na to, że wszyscy dyplomaci przebywający znacznie dawniej ode mnie w Paryżu oceniają najbliższą przyszłość pesymistycznie i że liczą się z poważnym osłabieniem Francji.

Po wizycie gen. Gamelin w Warszawie mogłem przystąpić do konkretnych przygotowań w Paryżu. Czasu było mało: gen. Śmigły miał przybyć do Francji dn. 30 sierpnia. Ze strony francuskiej były dwie tendencje: chęć zgotowania gen. Śmigłemu przyjęcia przekraczającego normalny protokół i niechęć sprecyzowania stanowiska w sprawie kredytów wojskowych. Spraw politycznych nikt ze mną nie poruszał. Mogłem więc przeprowadzić z premierem i z zainteresowanymi ministrami tylko wstępne rozmowy. Najbardziej zdecydowany opór okazywało, oczywiście, Ministerstwo Skarbu - tam

musiałem oświadczyć, że jeśliby chciano udzielić nam tylko kredytu materiałowego, nie będziemy mogli go przyjąć. W chwili gdy gen. Śmigły przyjeżdżał do Paryża, nic prawie nie było konkretnie załatwione, osobiście jednak byłem spokojny, że swój cel osiągniemy. Liczyłem na to, że rząd francuski cofnie się przed ostateczną odmową, bo nie będzie chciał powiększać swych kłopotów hiszpańskich przez kwasy w stosunkach z Polską. Byłem natomiast pewien, że my nie odstąpimy od naszego programu [...]22. Na parę dni przed przybyciem gen. Śmigłego do Paryża nastąpił przyjazd Stpiczyńskiego z dość liczną ekipą prasowców, któremu to przyjazdowi p. Mac-kiewicz nadaje przesadne znaczenie. Stpiczyński był moim przyjacielem osobistym. Trawiony gruźlicą i gorączką, żył w ostatnich tygodniach w chorobliwym niepokojem o powodzenie podróży gen. Śmigłego do Francji. Podejrzał i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, i Ambasadę o chęć zbagatelizowania tej wizyty, oczywiście najzupełniej bezpodstawnie. W przedśmiertnym podnieceniu wyjechał do Paryża, by czymś pomóc, czegoś jeszcze dokonać. Na parę dni przedtem mówił mi, że za nic na świecie nie umrze w sanatorium. Trzeciego dnia pobytu w Paryżu umarł w hotelu ze spokojnym pewnie sumieniem, iż do ostatniego tchnienia chciał służyć Polsce. Prasowcy, którzy towarzyszyli Stpiczyńskiemu, rozjechali się - to wszystko.

Drugiego dnia po przyjeździe gen. Śmigłego do Paryża zaszedł dość charakterystyczny incydent. Mieliśmy być na śniadaniu u ministra obrony p. Daladier, trzeba było przygotować przemówienie gen. Śmigłego. Na parę godzin przed śniadaniem odwiedził mnie gen. Musse i z notatnika odczytał główne punkty projektowanej mowy ministra Daladier. Były pełne swobodnej i serdecznej uprzejmości w stosunku do Polski, jej armii i gen. Śmigłego. Odpowiednio do

42

tego przygotowaliśmy mowę gen. Śmigłego. Ku memu zdziwieniu minister Daladier wystąpił z przemówieniem zupełnie innym, zdawkowo uprzejmym wobec nas, pełnym natomiast dość przykrego podkreślania pewności siebie Francji, siły i zalet jej armii. Gen. Śmigły nie władał francuskim tak swobodnie, by mógł przygotowany tekst zmienić lub odpowiedzieć improwizując, przeczytał więc swoją mowę bez zmian. Dysonans tych dwóch wystąpień był dla nas bardzo przykry. Oświadczyłem więc właściwym urzędnikom francuskim, że nie zgadzam się na danie tekstów przemówień prasie, i ograniczyłem się do zaaprobowania suchego, formalnego komunikatu. Tegoż dnia gen. Śmigły wyjechał na manewry w okolice Reims - niebawem i ja się tam znalazłem, aby asystować prezydentowi Lebrun przy nadaniu gen. Śmigłemu wielkiej wstęgi Legii Honorowej. Okazało się, że gen. Gamelin wciąż nalega na ogłoszenie mowy gen. Śmigłego i że przywiązuje do tego jakąś szczególną wagę. Zmieniłem tekst mowy gen. Śmigłego, dostosowując go do przemówienia ministra Daladier, i dałem gen. Musse do ogłoszenia W ten sposób życzeniu gen. Gamelin stało się zadość: mowy ogłoszono. W czasie manewrów gen. Gamelin w dalszym ciągu nie poruszał spraw politycznych, ale przy jednym z licznych śniadań doręczył gen. Śmigłemu memoriał prezydenta Beneša o stosunkach polsko-czeskich z niejasnymi, ogólnikowymi sugestiami zacieśnienia współpracy. Po przeczytaniu memoriału gen. Śmigły prosił gen. Gamelin o zakomunikowanie prezydentowi Benešowi, że tego rodzaju dokument należy przesłać rządowi polskiemu normalną drogą dyplomatyczną. Dodał od siebie, że aby stosunki pomiędzy naszymi krajami mogły ulec radykalnej poprawie, trzeba, by Czechosłowacja wypełniła naprzód swe dotychczasowe zobowiązania, zwłaszcza w sprawie mniejszości

polskiej, i odbudowała zaufanie do swej dobrej woli. Gen. Gamelin nie wszczął dyskusji na ten temat i nikt z przedstawicieli Francji już nie wracał do tej sprawy.²³

Gdy po manewrach i pięknych uroczystościach w Nancy gen. Śmigły przybył do Paryża, sprawa kredytów nie ruszyła z miejsca. Opór francuski przeciw udzieleniu nam pożyczki gotówkowej był niezmienny. Dopiero w przeddzień śniadania u prezydenta Francji w Rambouillet, minister Daladier wręczył gen. Śmigłemu francuski projekt umowy pożyczkowej. Obejmował on tylko kredyt materiałowy i zawierał klauzulę kontroli zamówień dla przemysłu francuskiego oraz użycia przez nas dostaw francuskich. W parę godzin później gen. Śmigły udał się do ministra Daladier i zawiadomił go, że bez równoważnego kredytu gotówkowego nie możemy przyjąć kredytu materiałowego oraz że nie godzimy się na kontrolę. Było to na jakieś trzydzieści godzin przed wyznaczonym już wyjazdem gen. Śmigłego z Francji. Minister Daladier obiecał porozumieć się z rządem. Lody pękły tegoż wieczoru na przyjęciu u mnie w Ambasadzie. Po dość sensacyjnej dyskusji, odbytej na oczach prasy w jednym z saloników Ambasady pomiędzy ministrem skarbu Vincent Auriol a gen. Śmigłym i mną, zdecydowano, że otrzymamy jeden miliard kredytu materiałowego i tyleż kredytu gotówkowego. Usta-

43

lenie szczegółów i redakcji umowy pozostawiliśmy fachowym urzędnikom, którzy przy osobistym udziale ministra Auriol pracowali do wczesnego rana w Ministerstwie Skarbu. Ostateczny tekst miał być podpisany nazajutrz po śniadaniu u prezydenta, w którym obok premiera Bluma mieli wziąć udział wszyscy zainteresowani ministrowie francuscy. Minister Auriol nie mógł przybyć do Rambouillet, bo wskutek zmęczenia zachorował. W trakcie śniadania przyszła telefoniczna wiadomość z Paryża, że fachowcy nie mogą dojść do porozumienia i że tekst umowy nie jest gotów. Poproszono, aby przyjechali do Rambouillet i osobiście zreferowali trudności. Tradycyjna tasse de cafe przekształciła się w ożywione posiedzenie w gabinecie prezydenta Lebrun, gościnnie użyczonym nam przez gospodarza. Dwie sprawy stanowiły główną trudność - wysokość oprocentowania kredytów i klauzula kontroli. Po dłuższej dyskusji, w której gen. Śmigły nie brał prawie udziału, rezerwując sobie słusznie głos na jakąś nieprzewidzianą ostateczność, doszliśmy do porozumienia. Klauzulę kontroli usunięto, a wysokość oprocentowania uzgodniono. Ze strony francuskiej podpisali umowę aż czterej członkowie rządu: premier, ministrowie spraw zagranicznych, obrony i skarbu - chodziło o podział odpowiedzialności.²⁴

W czasie parogodzinnej dyskusji premier Blum zaznaczył istotnie, że chciałby mieć pewność, iż broń francuska nie będzie użyta przez nas przeciw Czechosłowacji. Nie gen. Śmigły, ale ja odpowiedziałem na to, że rządowi francuskiemu muszą wystarczyć gwarancje zawarte w naszym sojuszu z r. 1921, w którego ramach podpisujemy umowę, i że innych dać nie możemy. Minister Daladier w poprzednich rozmowach z gen. Śmigłym nie poruszał konkretnie sprawy Czechosłowacji, utyskiwał tylko na niezgodnienie polityki francuskiej i polskiej w Europie środkowej i wschodniej. W lecie 1938 r. przed Monachium minister Daladier i inni dygnitarze francuscy nigdy się nie powoływali ani na moją odpowiedź daną premierowi Blumowi, ani na rozmowy gen. Śmigłego z ministrem Daladier, tylko na raport gen. Gamelin z jednej z rozmów z gen. Śmigłym. Odnośny ustęp tego raportu zakomunikował mi minister Bonnet - po zapoznaniu się z nim, marszałek Śmigły stwierdził kategorycznie, że był on zupełnie nieprawdziwy.

Nazajutrz po opuszczeniu Paryża przez gen. Śmigłego Le Temps podał komunikat insynuujący, że gen. Śmigły zaciągnął jakieś zobowiązania w sprawie Czechosłowacji. Nie było wątpliwości, że notatka ta pochodziła z Quai d'Orsay. Powiadomiony o tym w przejeździe przez Wenecję gen. Śmigły prosił mnie o ogłoszenie oficjalnego zaprzeczenia i stwierdzenia, że układ w Rambouillet oraz rozmowy przeprowadzone podczas wizyty we Francji nie dotyczyły w niczym stosunku Polski do państw trzecich. Zostało to wykonane.²⁵

Sumaryczny obraz rozwoju sprawy Rambouillet nie pozostawia wątpliwości co do tego, jakie stawialiśmy sobie zadanie i z jakimi trudnościami mieliśmy do czynienia.

Osiągnięty rezultat był zadowalający. Układ z Rambouillet przywrócił

44

formalnie ważność tekstu sojuszu z r. 1921, otworzył dość poważny kredyt wojskowy i pozwolił na wznowienie współpracy czynników wojskowych.

Zastanawiałem się nieraz, dlaczego francuscy politycy i wojskowi stawiali wobec nas sprawę Czechosłowacji tak stosunkowo nieśmiało, jakby wstydliwie. Przypuszczam, iż zdawali sobie sprawę, że bez udzielenia nam nowych poważnych gwarancji nie było to celowe, a danie nam takich gwarancji ze strony Francji z góry wykluczali.

Okazało się natomiast, że nasze obawy co do trudności ułożenia stosunków z rządem Frontu Ludowego były przesadne. Zarówno premier Blum, jak ministrowie Delbos, Auriol i Daladier wykazali w czasie rokowań i rozmów wiele szczerzej przyjaźni, dobrej woli i zrozumienia dla naszej sytuacji. Moją późniejszą codzienną współpracę z nimi wspominam zawsze z uczuciem wdzięczności.

Jak wiadomo, bezpośrednią konsekwencją Rambouillet było znaczne ożywienie stosunków naszych z Francją. Po zawarciu przez Francję paktu wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką, okupacji przez Hitlera Nadrenii i przyjściu do władzy Frontu Ludowego było to dla nas specjalnie ważne i pożądane.

Już dn. 11 września 1936 r. odbyła się oficjalna wizyta francuskiego ministra handlu Bastide'a w Warszawie, a w miesiąc później wizyta ministra Becka w Paryżu.

Punktem wyjścia tego wszystkiego było stanowisko zajęte przez ministra Becka w sprawie zajęcia przez wojska Hitlera Nadrenii i oświadczenie złożone przezeń ambasadorowi Noel dn. 7 marca 1936 r.

Co do korzyści materialnych, które przyniósł nam układ w Rambouillet, były one niejednakowe. Część finansowa była wykonana ściśle według litery układu i w przewidzianych terminach. O ile wiem, złoto, które wpłynęło do naszego skarbu w sumie około 200 milionów zł, nie było zużyte na zakup broni za granicą, ale zdecydowało o tym, że nasza waluta nie uległa załamaniu w okresie 1936-1939. Z części materiałowej kredytu otrzymaliśmy przed wybuchem wojny sprzęt gotowy wartości zaledwie około 200 milionów fr., tj. za niespełna 20 procent udzielonego nam kredytu. Było to spowodowane nie jakimś złośliwym sabotażem francuskich władz wojskowych, ale ogólnym rozprężeniem w przemyśle, własnymi potrzebami armii francuskiej, a częściowo, być może, niedostosowaniem naszych zamówień do ówczesnych możliwości przemysłu francuskiego.

Zakończeniem sprawy „pożyczki Rambouillet” była rozmowa ambasadora Łukasiewicza z ministrem Delbos w dniu 30 grudnia 1936 r. Raport z tej rozmowy Łukasiewicz wysłał 6 stycznia 1937 r. Podajemy go poniżej.

Raport polityczny Nr 1/2 (49/F/I). Ściśle tajne.²⁶ Paryż, 6 stycznia 1937 r.

Dnia 30 grudnia, tj. nazajutrz po jednomyślnym uchwaleniu przez Izbę Deputowanych upoważnienia dla tutejszego rządu na udzielenie nam pożyczek przewidzianych w tzw. układzie z Rambouillet, odwiedziłem p. Delbos, aby powinszo-

45

wać mu sukcesu odniesionego w Parlamencie oraz wyrazić zadowolenie, że transakcja zamierzona pomiędzy naszymi krajami doznała tak jednozgodnej aprobaty ze strony opinii francuskiej.

Minister Delbos był niewątpliwie bardzo mile dotknięty moimi powinszowaniami i podkreślił, iż jednomyślność uchwały Parlamentu w danej sprawie jest zarówno dowodem głębokich sympatii, jakie żywi całe społeczeństwo francuskie dla Polski, jak stwierdzeniem faktu, że polityka zagraniczna rządu p. Bluma ma za sobą całą opinię polityczną Francji i jest jej wyrazem. Minister Delbos zaznaczył przy tym, iż ma nadzieję, że stanowisko zajęte przez Parlament francuski wobec zagadnienia współpracy francusko-polskiej zrobi jak najlepsze wrażenie w Polsce i zostanie przez naszą opinię należycie docenione.

W dalszej rozmowie minister Delbos podzielił się ze mną informacjami dotyczącymi przebiegu dyskusji w sprawie naszej pożyczki na [posiedzeniu] Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych.

Zagadnieniem, które najbardziej interesowało przedstawicieli wszystkich ugrupowań i stronnictw Parlamentu, była kwestia naszych stosunków z Czechosłowacją.

Zagadnienie to stanowiło właściwie jedyne „ale”, jedyną trudność, którą p. Delbos musiał przezwyciężyć dla uzyskania jednomyślnej pozytywnej decyzji.

„Nie chciałem rozmawiać o tym z Panem” - dodał p. Delbos - „w trakcie ratyfikacji, ale teraz, kiedy sprawa interesująca oba nasze kraje jest tak pomyślnie załatwiona, chciałbym w sposób zupełnie nieoficjalny i jak najbardziej przyjacielski zwrócić jego uwagę na fakt, jak dalece obecny stan stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją niepokoi opinię francuską i z jak wielkim zadowoleniem byłaby tu powitana każda oznaka poprawy w tych stosunkach. Francja jest związana z Polską nie tylko wspólnotą interesów, ale głęboką i szczerą przyjaźnią, która datuje [się] depuis toujours; w stosunku do Czechosłowacji Francja żywi uczucie ojcowskie, bo przecie nie ulega wątpliwości, że ona ją stworzyła i dlatego jest zrozumiałe, że losy tego kraju są przedmiotem ciągłej troski polityki francuskiej. Rozumiejąc całą delikatność mego położenia wobec stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją - zakończył p. Delbos - i nie zamierzając w żaden sposób ingerować w nie, byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby Pan przy okazji, którą sam uzna za najodpowiedniejszą, zechciał zwrócić uwagę swemu rządowi, że odprężenie w stosunkach pomiędzy Warszawą a Pragą byłoby dla opinii francuskiej czymś bardzo cennym i wzmacniającym jeszcze bardziej jej szczerze przyjazny i pozytywny stosunek do współpracy z Polską”.

Wysłuchawszy tego oświadczenia p. Delbos, wypowiedzianego w tonie jak najbardziej uprzejmym i przyjacielskim, odpowiedziałem mu, iż sam byłbym bardzo rad widzieć polepszenie w stosunkach pomiędzy nami a Czechosłowacją, że jednak, jak wiadomo, jest to zagadnienie niezmiernie skomplikowane, dodałem, iż oczywiście zakomunikuję jego przyjacielskie uwagi Panu Ministrowi. Skorzystałem też z okazji, aby powiedzieć p. Delbos, iż słuchając jego odpowie-

46

dzi na przemówienia i zapytania, zgłoszone podczas debaty parlamentarnej, zauważyłem z uznaniem dyskretnie, z którą potraktował kwestię naszego stosunku do Czechosłowacji.

Reasumując, można stwierdzić zarówno na podstawie dyskusji w Komisji Spraw Zagranicznych, jak na plenum Parlamentu francuskiego, że istotnie w chwili obecnej jedynym zastrzeżeniem w stosunku do nas ze strony ogromnej większości opinii francuskiej (a właściwie jej całości poza komunistami) jest kwestia naszych stosunków z Czechosłowacją. Trzeba jednak zaznaczyć jednocześnie, iż zastrzeżenie to ma raczej charakter pewnego życzenia wyrażonego pod naszym adresem i nie wpływa, a przynajmniej nie wpłynęło na konkretne ustosunkowanie się żadnego ze stronnictw francuskich do sprawy wykonania układu z Rambouillet. Z drugiej strony, zachowanie się czynników rządowych, a w szczególności ministra spraw zagranicznych, jest niewątpliwie dowodem, iż czynnikami te coraz bardziej rozumieją trudność i delikatność tego zagadnienia i przez zachowanie daleko posuniętej dyskrecji pragną uniknąć zadrażnień w stosunkach z nami, które mogłyby na tym tle wyniknąć. W całości więc stosunek polityki francuskiej do zagadnień naszych stosunków z Czechosłowacją ewoluuje w sposób dla nas pożądany.

Opowiadając mi rozwój sprawy przyjęcia projektu ustawy o naszych pożyczkach na terenie Parlamentu, minister Delbos poinformował mnie, iż zasadniczo po wyczerpujących wyjaśnieniach, które dał Komisji Spraw Zagranicznych, pragnął uniknąć dyskusji na plenum Izby, sądząc, iż wystarczy głosowanie na podstawie raportu deputowanego Maxence Bibie. W pierwszej chwili uzyskał zgodę na to wszystkich stronnictw, później jednak komuniści oświadczyli, iż zabiorą głos na plenum, wobec tego i inne stronnictwa uważały za konieczne wystąpić ze swymi oświadczeniami. Obecnie p. Delbos nie jest niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, gdyż gdyby dyskusja na plenum nie było, mogłoby powstać wrażenie, że rząd francuski traktuje zobowiązania zaciągnięte wobec Polski z pewną wstydlivością, i starał się aprobatę ich przez Parlament przemycić w niemym głosowaniu, a tak sprawa została załatwiona publicznie, co rzecz prosta podnosi jej polityczne znaczenie i jest znacznie pomyślniejszym.

Pomimo zastrzeżeń podniesionych przez deputowanego komunistycznego p. Florimond Bonte minister Delbos uważa, iż francuska partia komunistyczna ustosunkowuje się zasadniczo pozytywnie do współpracy Francji z Polską i przywiązuje do niej dużą wagę. Zdaniem jego dla stanowiska partii komunistycznej istotnie charakterystycznym jest fakt głosowania za udzieleniem nam pożyczki, a nie zastrzeżenia i krytyki zgłoszone przez deputowanego Florimond Bonte.

Ze swej strony odpowiedziałem, że witając z prawdziwą radością jednogłośnie uchwały Izby, mam wątpliwości, czy stanowisko komunistów nie było podyktowane względami natury taktycznej, faktem jest w każdym razie, że wystąpienie p. Florimond Bonte było w swej treści powtórzeniem artykułów o naszej polityce zagranicznej, które ukazywały się ostatnio w moskiewskich fzwieściach.

47

Przyznając mi co do tego ostatniego rację, minister Delbos podkreślił, że jego zdaniem Rosja Sowiecka, żyjąc w ciągłym strachu przed Niemcami, jest szczerą zwolenniczką współpracy Francji z nami, co niewątpliwie ma swój dodatni wpływ i na politykę francuskiej partii komunistycznej.

Kończąc na tym sprawozdanie z części mojej rozmowy z p. Delbos, która dotyczyła spraw ratyfikacji przez Parlament naszej pożyczki, pragnę podkreślić bez zarzutu lojalne i uczciwe zachowanie się rządu francuskiego w całej tej sprawie, które znalazło swój wyraz w stanowisku ministra skarbu p. Yincent Auriol w trakcie rokowań o dodatkowy układ spowodowany dewaluacją franka, w wystąpieniach ministra Delbos na Komisjach Spraw Zagranicznych obu Izb oraz na plenum Izby Deputowanych i wreszcie w tym, że premier Błum zażądał od Parlamentu ratyfikacji w terminie, w którym przyrzekł mi to zrobić i na którym zależało nam.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

1. Okupacja Nadrenii i układ w Rambouillet Przypisy

1 Treść tego oświadczenia znana jest z kilku bezpośrednich współczesnych przekazów (trzech polskich i francuskiego), zgodnych co do meritum deklaracji. Cytujemy ją za „Notatką z rozmowy p. Min. Becka z Amb. Noelem”, nr P II 128/12-36 z 7 marca 1936 r. (AAN, t. 3769, k. 42). Tekst „Notatki” stanowił następnie treść telegramu szyfrowego Becka do ambasadora RP w Paryżu Alfreda Chłapowskiego nr 20 z 7 marca 1936 r. (HIA, Box 6), z dodaniem dwóch zdań. Zob. też zapis rozmowy wiceministra Jana Szembeka z Beckiem z 7 marca 1936 r. (Szembek 1965, s. 110) oraz raport Noela do ministra Pierre Flandin z 7 marca 1936 r. (dF-DDF t. I, dok. 302). Po latach Beck w taki sposób odtworzył treść swojej deklaracji: „Wobec otrzymanych właśnie wiadomości o akcji wojsk niemieckich, która w pewnych okolicznościach grozić może konfliktem niemiecko-francuskim, proszę go [Noela] ażeby zawiadomił swój rząd, że gdyby powstało starcie w warunkach odpowiadających duchowi aliansu, Polska bez wahania spełni swój obowiązek sojusznicy” (Beck 1939-1943, s. 118; Beck 1951, s. 113).

2 Tekst konwencji wojskowej zob. dP-PDR, s. 617.

3 dF-DDF t. I, dok. 455; t. 2, dok. 11, 71, 214. Szerzej na temat deklaracji polskiego ministra spraw zagranicznych z 7 marca 1936 r. oraz reperkusji, jakie spowodowała w stosunkach polsko-francuskich i polsko-niemieckich zob. Roos 1966, s. 234-238; Łowczowski 1951, s. 44-48; Wojciechowski 1965, s. 265 i nn.; Ciałowicz 1970, s. 216-220; Bułhak 1974; Batowski 1988, s. 248-250; Bułhak 1989a, s. 39 i nn.; Wyszczelski 1989, s. 16-28.

4 Teki J. Łukasiewicza, „Okupacja Nadrenii”, IJPA; tłumaczenie z francuskiego.

5 dF-DDF t.2, nr 118, 163, 170; Szembek 1965, s. 433-439.

6 Szembek 1965, s. 238.

7 Raport A. Chłapowskiego do J. Becka z 28 marca 1936 r., Szembek 1965, s. 418-421.

8 Noel 1966, s. 119 (przypis 1).

9 Szembek 1965, s. 212.

10 Szembek 1965, s. 218.

11 Wizyta gen. Gamelin w Warszawie, zob. Szembek 1965, s. 489-491; zob. także PSZ 1951-1959, t.I, cz.I, s. 92-93; Gamelin 1946-1947, U, s. 227-231; Ciałowicz 1970, s. 221-224.

12 Teki J. Łukasiewicza, IJPA; tłumaczenie z francuskiego; Szembek 1965, s. 489-491; Bułhak 1989b, s. 136.

13 IŁ 1942c.

14 Beck 1951, s. 114-116; Beck 1990, s. 166-169; Bułhak 1989a, s. 51-54.

15 Mackiewicz 1942.

16 dF-DDF t.2, nr 349 i 364. Pierwsze rozmowy odnośnie do pożyczki francuskiej na zbrojenia polskie odbyły się w Paryżu w lutym 1936 r. i prowadzone były przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego (Kasprzycki 1968, s. 40).

17 Gen. Śmigły-Rydz był zaproszony do Francji już w połowie stycznia 1936 r. (Szembek 1965, s. 40, 488); 6 maja ambasador Noel wręczył gen. Śmigłemu oficjalne zaproszenie od gen. Gamelin, szefa Sztabu Generalnego (Szembek 1965, s. 181; Noel 1966, s. 116-117; Ciałowicz 1970, s. 225-231). Podczas wizyty w Paryżu w początkach czerwca 1936 roku ambasador Noel przedstawił nowemu min. spraw zagranicznych Yvon Delbos plan udzielenia Polsce kredytu na zbrojenia pod warunkiem usunięcia J. Becka ze stanowiska min. spraw zagranicznych (Noel 1966, s. 139-140).

18 Tekst zob. Wandycz 1962, zał. IV i VIII.

19 Louis Barthou przybył do Warszawy 22 kwietnia 1934 r. (Beck 1951, s. 57-59).

49

20 Pakt Wschodni proponowany przez Barthou w 1934 r. miał obejmować układ o wzajemnej pomocy między Polską, Związkiem Sowieckim, Niemcami, Czechosłowacją, Finlandią, Łotwą i Litwą, przy czym porozumienie francusko-sowieckie miało dać wzajemne gwarancje. Polska nie popierała tej akcji, obawiając się supremacji Sowietów we wschodniej Europie i na Bałtyku. Charakterystyczny był udział w tym układzie Anglii i sojusznika Polski, Rumunii. Pakt ten nigdy nie doszedł do skutku.

21 Zob. powyżej przypis 11.

22 Odnośnie do wizyty gen. Śmigłego we Francji zob. Gamelin 1946-1947, II, s. 231-234; Noel 1966, s. 119-121; Szembek 1965, s. 493-497; Ciałowicz 1970, s. 225-231; Bułhak 1989b, s. 140.

23 Zob. Namier 1948, s. 443-446. Tekst memorandum BeneSa wręzonego gen. Gamelin, zob. Gamelin 1946-1947, H, s. 235 lub Szembek 1965, s. 491. Zob. także dF-DDF, t. 3, nr 215, 301, 308; Bułhak 1989b, s. 139-140.

24 Układ ten, który wymagał drobnych zmian, nosi datę 17 września 1936 r. Wobec dewaluacji franka, co nastąpiło 25 września, trzeba było podwyższyć początkowo ustaloną sumę 2 miliardów fr. na 2 miliardy 600 milionów, płatnych w czterech rocznych ratach (ostatnia w roku kredytowym 1939-1940). Z powyższej sumy 1 miliard fr. stanowił transzę towarową, a z reszty przewidziano 540 milionów fr. na rozbudowę linii Śląsk-Gdynia, 250 milionów na instalacje w Polsce i 810 milionów na transzę gotówkową. Całość sprawy została załatwiona przez wymianę not między ministrem Delbos i ambasadorem Łukasiewiczem 30 listopada, a odnośna ustawa została jednomyślnie przyjęta przez obie izby Parlamentu francuskiego 29 i 31 grudnia 1936 r., co stało się wielką manifestacją Francji na rzecz wojskowego sojuszu z Polską. Polski Sejm przyjął odnośną ustawę 5 stycznia 1937 r., a Senat 8 stycznia, obie izby także jednomyślnie. Oprocentowanie ustalono na 5 procent, a pożyczka miała być spłacona w ciągu 34 lat. Została ona zabezpieczona całym majątkiem państwa polskiego. Szczegóły zob. Stawecki 1967.

25 Zob. Noel 1966, s. 122 i Bonnet 1946-1948, 1, s. 204. Jeszcze później wiązano sprawę pożyczki francuskiej dla Polski ze sprawą stosunku Polski do Czechosłowacji. 31 grudnia 1936 r. Beck wysłał do ambasady w Londynie ostrzegający szyfr nr 98 następującej treści: „Proszę dementować wszelkie pogłoski jakoby udzielona przez Francję pożyczka Polsce była związana z zobowiązaniami Polski do ochrony

Czechosłowacji. Żadne tego rodzaju negocjacje, a tym bardziej zobowiązania, nie miały miejsca" (IPMS A.12.53.15).

26 AAN, t. 3805, s. 6-11.

2. Rządy Front Populaire we Francji

Juliusz Łukasiewicz, będąc przeszło trzy lata ambasadorem Polski we Francji, trafił na okres względnej stabilizacji często zmieniających się rządów francuskich. Były one w tym czasie w rękach Frontu Ludowego, początkowo silnie lewicowego (premier Leon Blum od 4 czerwca 1936 do 27 czerwca 1937 r.), potem bardziej umiarkowanego, gdy premierem był Camille Chautemps, a Blum był wicepremierem (do 19 stycznia 1938 r.), dalej rządził Chautemps bez Bluma (do 13 marca 1938 r.), potem kilka tygodni znowu rząd Bluma (do 9 kwietnia 1938 r.) i wreszcie ostatnim premierem francuskiego rządu przed wojną był Edouard Daladier, lider partii Radical Socialiste (do 21 marca 1940 r.), którego lewicowy charakter już był znacznie rozwodniony.

Ta pewna „stabilizacja” polityczna we Francji wyrażała się w fakcie, że w ciągu prawie czterech lat rządziło krajem zaledwie 5 gabinetów, podczas gdy w okresie poprzednich czterech i pół lat (od stycznia 1932 do lata 1936 r.) było ich czternaście.

Ambasador Łukasiewicz, będąc w bliskich stosunkach i przyjaźni z premierem Blumem, był dobrze zorientowany w wewnętrznej sytuacji Francji. Poniżej podajemy fragmentarycznie jego raporty dotyczące obu okresów rządów Bluma.

Dziewięć miesięcy rządów Bluma.¹ Ambasada RP w Paryżu, 12 marca 1937 r.

Po dziewięciu miesiącach istnienia rządu Leona Bluma i w chwili, kiedy premier zdecydował się na ponowny i ważny zwrot w swej polityce finansowej i gospodarczej, wydaje się, że nadszedł właściwy moment, aby pokrótce nakreślić syntezę tych wydarzeń i zreasumować wyniki osiągnięte przez ten rząd oraz skutki jego działania. Pomimo pewnej dowolności wszelkich tego rodzaju podziałów czas trwania obecnego rządu francuskiego daje się podzielić dość wyraźnie na dwa okresy.

Pierwszy z nich ciągnie się od ukonstytuowania się rządu w dniu 6 czerwca [1936 r.] do dewaluacji franka w dniu 25 września i może być scharakteryzowany najogólniej jako okres wytężonej akcji społecznej i politycznej rządu, którego główną troską było wówczas wprowadzenie z powrotem do normalnego łożyska podnieconych mas robotniczych. Skutki prowadzonej w tym okresie polityki społecznej na sytuację gospodarczą Francji nie stawały w tym czasie jeszcze przed rządem Bluma z taką wyrazistością jak dzisiaj, a w każdym razie nie wydawały się przezeń jeszcze tak poważnie jak dziś oceniane. Był to zarazem okres euforii politycznej, kiedy zwycięstwo wyborcze lewicy francuskiej było jeszcze dostatecznie bliskie w czasie, aby ułatwić przeprowadzenie szeregu trud-

51

nych lub nawet ryzykownych posunięć, które później napotykały już znacznie silniejszy opór.

Nie będziemy przypominali warunków, w jakich powstał dzisiejszy rząd po wyborach majowych, ani też powodów, które doprowadziły do tak znacznego zwycięstwa stronnictw lewicowych. Wystarczy stwierdzić, że Francja przeżywała okres silnego zmęczenia polityką deflacyjną Laval'a oraz niechęci do grupy polityków, która w ostatnich latach przekazywała sobie kolejno ster rządów. Oczekiwanie czegoś nowego od nowego kierownictwa rządu było jednym z charakterystycznych znamion ówczesnej sytuacji.

W chwili dojścia do władzy Blum znalazł się jednak od razu w bardzo trudnym położeniu wobec - z jednej strony - obaw natury finansowej i gospodarczej, które tradycyjnie już niemal łączą się we Francji z rządami lewicy, oraz z drugiej strony - z powodu niecierpliwości mas robotniczych oczekujących skutków zwycięstwa wyborczego. Pierwsze zabiegi Bluma, gdy tylko wyciągnął z wyniku wyborów logiczny, a dla dużej części opinii nieoczekiwany wniosek objęcia osobiście steru rządów, zmierzały do zahamowania groźby paniki finansowej, a w dalszym stadium do uzyskania współdziałania mas drobnych i średnich posiadaczy i co najmniej neutralności wielkiego kapitału francuskiego (maj 1936 r.). Toteż idee, jakie wypowiedział on w pierwszych swych wystąpieniach publicznych, nie zawierały bynajmniej zapowiedzi integralnej realizacji programu partii socjalistycznej, były raczej tylko krytyką deflacji jako systemu, który prowadził do zubożenia większości obywateli, zapowiedzią reflacji mającej temu obywatelowi przywrócić względnie przynieść dobrobyt; z tych samych powodów wynikało kategoryczne oświadczenie się Bluma przeciwko możliwości jakiegokolwiek dewaluacji. Sądzić można, iż ten program gospodarczy miał wypełnić pierwszy etap jego rządów i stworzyć podatny grunt do reform społecznych i finansowych będących zasadniczą częścią dążeń partii socjalistycznej.

Wypadki jednak potoczyły się inaczej. Po skutecznym zahamowaniu pierwszych obaw finansowych szerokich mas francuskich w drugiej połowie maja 1936 r. stanął Blum w obliczu zarysowujących się początków rewolucji społecznej. Zanim jeszcze formalnie objął władzę, w ostatnich dniach maja rozpoczęła się fala strajków, która następnie w pierwszej połowie czerwca doprowadziła do prawie zupełnego sparaliżowania życia kraju, a specjalnie dotknęła stolicę. Trzeba więc było przystąpić natychmiast do zamierzonych o wiele później i bardziej stopniowo reform społecznych i fakt ten położył swe piętno nie tylko na ówczesnych posunięciach rządu Bluma, ale całkowicie właściwie określił jego charakter i zarysował oblicze, jakie zachowuje on w dużym stopniu po dzień dzisiejszy. Program bowiem, którego realizację rząd rozpoczął natychmiast po ukonstytuowaniu się, nie był tym, jaki wypowiedział Blum w swych mowach majowych, lecz prawie dosłownie programem nakreślonym w sposób polemiczny w stosunku do Bluma przez sekretarza generalnego CGT [Confederation Generale du Travail], [Leon] Jouhaux, w mowie jego z dnia 18 maja. Z konieczności naty-

52

chmiastowego przeprowadzenia pod presją ulicy szeregu ustaw społecznych wynikał stosunek premiera i rządu do Parlamentu. Ten fakt rewolucyjny narzucił od razu system, w którym gra parlamentarna została prawie zupełnie zaniechana i stworzył to, co opozycja francuska nazywa po dzień dzisiejszy z ironią i jednocześnie obawą „le ministere des masses”. Już wtedy oś decyzji politycznej przesunęła się z Parlamentu na opinię publiczną i tam też następnie rząd szukał zawsze oparcia dla swych czynów. W tej atmosferze została przeprowadzona w ciągu najbliższych sześciu tygodni od chwili utworzenia się rządu duża część ustaw społecznych i gospodarczych zawartych w programie Rassemblement Populaire. Wystarczy wymienić najważniejsze z tych ustaw, aby przypomnieć sobie, jak głębokim przeobrażeniem poddana została Francja w tak niezmiernie krótkim czasie.

Już 9 czerwca 1936 r. rząd złożył w Izbie ustawę o 40-godzinnym tygodniu pracy w przemyśle. Ustawa została przyjęta przez Izbę Deputowanych 12 czerwca, a przez

Senat 18 czerwca i ogłoszona w dzienniku urzędowym 26 czerwca. 9 czerwca złożona została również ustawa o płatnych urlopach robotników, przyjęta przez Izbę 11-go, przez Senat 17-go i ogłoszona 26 czerwca. Ustawa o umowach zbiorowych złożona 9 czerwca przyjęta była przez Izbę 11-go, a przez Senat 18-go i promulgowana 24 czerwca. W tym samym czasie szereg ustaw przywróciło inwalidom wojennym, emerytom i urzędnikom, byłym kombatantom, obcięcia dokonane w czasie rządów Laval'a. Ustawa o utworzeniu Urzędu Zbożowego promulgowana była 17 lipca, ustawa zmieniająca całkowicie organizację Banku Francji - 24 lipca. Ustawa o nacjonalizacji fabryk broni i materiału wojennego - 11 sierpnia. Ustawa o przedłużeniu do lat 14 obowiązkowego szkolnictwa - 13 sierpnia, ustawa o wielkich robotach publicznych obliczonych na 20 miliardów franków - 18 sierpnia.

Z małymi wyjątkami wszystkie te ustawy przyjmowane były w Izbie Deputowanych znacznie większą ilością głosów, niż dysponuje formalnie Front Ludowy i prawie zupełnie bez oporu ze strony opozycji. Pewien opór zanotowano dopiero w ciągu lipca ze strony Senatu, tym niemniej w niektórych tylko wypadkach przedłożenia rządowe uległy poważniejszym zmianom. Parlament obradował w tym czasie pod silną presją rządu i ulicy, powziął więc w błyskawicznym tempie decyzje, które w normalnych warunkach albo nie przeszłyby zupełnie, albo wymagałyby długich i przewlekłych obrad. Do zamknięcia sesji parlamentarnej w dn. 15 sierpnia, a więc w przeciągu zaledwie 2 miesięcy, kierownictwo socjalistyczne rządu miało już zatem za sobą przeprowadzenie większości najważniejszych doraźnych postulatów masy robotniczej, do których partia socjalistyczna dążyła przez długie lata.

Nie należy wątpić, iż dzięki tej akcji ustawodawczej Francja uniknęła w tym czasie bardzo groźnych wstrząsów społecznych, których opanowanie innym sposobem, tzn. siłą, byłoby zarówno bardzo bolesne, jak też niezupełnie pewne.

53

Trudności gospodarcze, jakie musiały wyniknąć później i stały się logicznym następstwem zarówno ukrytej inflacji rozpoczętej już w czasie poprzednich rządów, jak i gwałtownego przeobrażenia gospodarczego Francji na skutek powyższych uchwał, podrożeń kosztów produkcji i anormalnych warunków, w jakich gospodarka francuska z tych powodów się znalazła, nie były zapewne w omawianym okresie dostatecznie oceniane przez kierowników socjalistycznych. Wydawać się im mogło, iż tak samo jak uzyskali pod presją tak znaczne ustępstwa od sfer posiadających za pośrednictwem Parlamentu, będą mogli otrzymać konieczne środki finansowe za pomocą subskrypcji wewnętrznej i liczyli zarówno na entuzjazm i wdzięczność milionowych mas zwolenników, jak na zastraszenie średniego i wielkiego kapitału. Obliczenia te okazały się zawodne w obu kierunkach. Pożyczka wewnętrzna, która przynieść miała 10 miliardów, dała wyniki znikome, nie mogła więc zapełnić luk, jakie spowodowała w budżecie polityka społeczna.

Ciągle powtarzające się strajki, bójki uliczne w wielu miastach Francji, niepowodzenie starań rządu o uzyskanie kredytu od społeczeństwa, spowodowały gwałtowną ucieczkę złota i widoczne już trudności polityczne z radykalnym w swej większości Senatem. W drugiej połowie września rząd znalazł się w takiej sytuacji, iż musiał się zdecydować albo na ustąpienie, albo na podjęcie najbardziej niepopularnego środka, aby znaleźć dalszą możliwość istnienia finansowego - dewaluacji. 25 września 1936 r. decyzja gabinetu o dewaluacji franka została podana do wiadomości publicznej. Uważać można

jednocześnie, iż skończył się okres euforii politycznej i wyzyskiwania zwycięstwa wyborczego celem przeprowadzenia postulatów zasadniczych z punktu widzenia ideologii partii socjalistycznej. Okres następny, podewaluacyjny, charakteryzuje już w głównej mierze walka z trudnościami gospodarczymi i finansowymi, a więc wysiłki rządu, aby utrzymać się u władzy.

W tym drugim okresie, a ściślej biorąc od jesieni 1936 r., bardziej jeszcze niż w pierwszych miesiącach istnienia rządu, uwidaczniał się złożony charakter większości rządowej i różne, a tak często sprzeczne z sobą, dążenia poszczególnych jego składników. W pierwszych bowiem miesiącach radykałowie i komuniści o wiele bardziej złączeni byli z socjalistami wspólną koniecznością opanowania ulicy i wspólną jeszcze wówczas obawą przed możliwością odradzenia się ruchów faszystujących. W końcu czerwca jeszcze załatwiono wspólnie rozwiązanie lig prawicowych za pomocą dekretu. Cicha i stała walka pomiędzy trzema czynnikami większości o wpływ na decyzję rządu i na opinię publiczną zaczęła jednak uwydatniać się coraz wyraźniej i doprowadziła wreszcie do zajęcia określonych stanowisk w tej rozgrywce, w której każdy z trzech partnerów wydaje się działać nie tylko w kierunku zdobycia jak najsilniejszej pozycji w łonie obecnej konstelacji, ale także, a może bardziej jeszcze, przygotowuje się na moment, kiedy się dzisiejsza kombinacja parlamentarna rozpadnie. Dziś wyniki tej rozgrywki dają się już w dużym stopniu

54

ocenić, można też dość łatwo określić, kto na jakim odcinku uzyskał znaczniejszy wpływ i stanowisko.

Operując określeniami syntetycznymi stwierdzić można, iż w dziedzinie spraw zagranicznych polityka rządu Bluma, po długich i skomplikowanych sporach wewnętrznych, była właściwie polityką narzuconą jak gdyby przez kierownicze osobistości radykalne. Świadczy o tym wymownie zwycięstwo tezy o nieinterwencji w sprawy hiszpańskie pomimo gwałtownych sprzeciwów ze strony komunistów i lewicy partii socjalistycznej; świadczy o tym również zmiana polityki w stosunku tak do Polski, jak do Rosji.

O ile w dziedzinie obrony narodowej postulaty radykalne zbiegły się z dążeniem komunistów i obawami socjalistów, to i tu narzuca się stwierdzenie, iż resorty tego odcinka zostały przeważnie opanowane przez radykałów, co w znacznej mierze jest zasługą silnej indywidualności ministra Daladier.

Natomiast na akcję rządu w dziedzinie społecznej i finansowej wpływ radykałów okazał się bardzo słaby. Tu zwyciężała na całej linii marksizm, w płaszczyźnie zaś organizacyjnej Generalna Konfederacja Pracy, o której trudno dziś powiedzieć, czy jest bardziej socjalistyczna czy komunistyczna, lecz która, mimo wpływu obu powyższych czynników, posiada własną odrębność organizacyjną. Ciśnienie Generalnej Konfederacji Pracy, która w ciągu lata pomnożyła kilkakrotnie swój liczbowy stan posiadania, osiągając blisko 5 milionów członków, na politykę społeczno-gospodarczą było tak silne, iż trudno zauważyć poważniejsze różnice pomiędzy ustawodawstwem narzuconym przez rząd Parlamentowi a programem, którego realizacji Generalna Konfederacja Pracy od początku się domagała. Nie ulega zaś dla nikogo dziś we Francji wątpliwości, że Generalna Konfederacja Pracy pozostawała w tym okresie pod stałe wzrastającym wpływem komunistów.

Na tle tych rozbieżności, z którymi kierownictwo socjalistyczne rządu liczyć się musiało każdego dnia, można zadać sobie pytanie, czy w razie całkowitego posiadania wpływu na akcję rządu partia socjalistyczna mogłaby prowadzić w dzisiejszej sytuacji Francji politykę znacznie odbiegającą od tej, którą w rezultacie prowadzi obecny rząd. W tym zestawieniu uwydatnia się najbardziej zręczność manewrowania premiera, jego wybitna elastyczność umysłowa i oportunizm polityczny. Potrafił on rozbieżne wpływy swych sojuszników politycznych tak sobie wzajemnie przeciwstawiać i tak je kolejno wygrywać, że patrząc dziś na to już z pewnej perspektywy odnosi się wrażenie, iż wypadkową dążeń radykalnych i komunistycznych stała się najogólniej biorąc polityka niezmiernie zbliżona do tego, co mogliby robić socjaliści, gdyby byli u władzy sami. W ten sposób działając potrafił Blum uspokoić wzburzone masy robotnicze, przywrócić spokój i porządek ulicy, uruchomić pomimo wszystkich trudności z powrotem wielki przemysł francuski, wreszcie prowadzić politykę zagraniczną nie będącą w sprzeczności z racją stanu Francji. Wykazał on zalety umysłu i charakteru, które mimo chwilowych załamień (10 czerwca) kwalifikują go jako męża stanu dość dużej, jak na dzisiejsze pokolenia francuskie, miary. Charakteryzując tę osobistość nie

55

należy pominąć mistycznej niemal wiary jego w rolę, jaką socjalizm ma do odegrania we Francji, nie tylko jako partia o wyraźnym obliczu społecznym i gospodarczym, lecz jako główna i może ostatnia ostoja przed zalewem „faszyzmu”. Z tej wiary czerpie on z pewnością siłę do zwalczania trudności dnia codziennego, jak też i do oportunistycznego porzucania doktryny swej partii, ilekroć jest to potrzebne, aby ułatwić jej pozostanie u władzy.

W jednej jednak dziedzinie Blum poszczycić się nie może żadnym powodzeniem, a mianowicie w dziedzinie finansowej i gospodarczej. Dewaluacja była ciężkim ciosem dla jego pozycji politycznej. Jeśli Front Ludowy próbę tę w jesieni przetrzymał, to przypisać to należy bardziej przypadkowym wydarzeniom politycznym i zbiegom okoliczności niż zasługom jego posunięć finansowych. Dewaluacja przeprowadzona była w złym momencie pod presją katastrofalnej ucieczki od pieniądza i w tych warunkach mogła dać rządowi tylko krótkotrwałe wytchnienie.

Tragiczna śmierć ministra Salengro w drugiej połowie listopada² i pojawienie się konkurencyjnej kombinacji rządowej Herriot-Mandel-Flandin w stosunku do gotowej już do objęcia spadku kierowniczej grupy radykalno-masońskiej Dala-dier-Chautemps-Maurice Sarraut w końcu tego miesiąca pozwoliły Blumowi przetrzymać pierwsze skutki polityczne dewaluacji.

W łonie radykalizmu francuskiego, który na kongresie w Biarritz 28.10.1936 r. zdobył się już na ścisłe określenie swego stanowiska liberalizmu antyfaszystowskiego i antykomunistycznego, pojawiły się znowu rysy i rozbieżne tendencje, uniemożliwiające dotąd temu ruchowi wyłonić z siebie dostatecznie popartą od dołu grupę, która miałaby odwagę pokusić się o wzięcie inicjatywy przesilenia rządowego.³

Jednocześnie czas w ten sposób uzyskany pozwolił partii socjalistycznej na skuteczną walkę z rozpętaną przeciwko niej natychmiast po dewaluacji żywiołową kampanią komunistyczną. Komunizm francuski doszedł bowiem latem ub. r. do szczytu swej akcji werbunkowej. Po wielkim sukcesie wyborczym potrafił on zdobyć dalsze pozycje tak na socjalistach, jak na radykałach. Najgroźniejszym objawem tej akcji było szybkie opanowanie Generalnej Konfederacji Pracy i najważniejszych związków zawodowych.

W sukcesach tych tkwi jednak oczywiście zarodek niepowodzenia. Wielkie fale strajkowe, czerwiec i sierpień - wrzesień, kampania o interwencję w Hiszpanii, codzienna demagogia w stosunku do posunięć rządowych i sojuszników z Frontu Ludowego przyczyniły się do szybkiego zahamowania dalszego rozwoju komunizmu w zmęczonej już opinii francuskiej. Powyższe czynniki, jak i wzrastające zrozumienie, że partia komunistyczna nie działa nawet w najszerzej rozumianym interesie Francji, lecz że akcja jej jest wynikiem poleceń otrzymywanych z Moskwy i zmierza w pierwszej mierze do obrony interesów rosyjskich, ułatwiły Blumowi coraz częstsze i coraz bardziej widoczne przeciwstawianie się naciskowi komunistycznemu. Zabronienie demagogicznej i niebezpiecznej w płaszczyźnie stosunków francusko-niemieckich

56

akcji komunistycznej w Alzacji i Lotaryngii w połowie października⁴ było jaskrawym dowodem zarówno rozbieżności pomiędzy komunizmem a kierownictwem partii socjalistycznej w tej dziedzinie, jak i pierwszym drastycznym objawem przeciwstawienia się przez rząd zamiarom komunistycznym. Trudności, jakie komuniści zaczęli coraz częściej napotykać w swej akcji w terenie, którą dotąd prowadzić mogli z zupełną swobodą, zbiegły się w czasie z niepowodzeniem ich akcji hiszpańskiej i z kilku może przypadkowymi niepowodzeniami natury propagandowej, które mocno zachwiały ich pozycję wśród skrajnie lewicowych sfer inteligencji francuskiej. Mamy tu na myśli książki niezmiernie popularnych w tych sferach literatów [Andre] Gide'a i [Louis] Celine'a. Wreszcie szereg mniej wyraźnych objawów świadczyć może o tym, że mniej więcej w tym czasie - w okresie kongresu w Biarritz - rozpoczęła się w łonie łóż masońskich walka z infiltracją komunistyczną.

Nie należy jednak utożsamiać zwiększającego się oporu przeciw postępom komunizmu z wyraźną regresją jego wpływów we Francji. Zyski, jakie komunizm osiągnął w czasie wyborów i w ciągu kilku miesięcy po wyborach, są ogromne. Toteż dziś wydaje się, że kierownicy akcji komunistycznej nie starają się o dalsze ilościowe ich rozszerzenie, organizują się natomiast na zdobytym terenie. Ta mniej widoczna i znacznie mniej hałaśliwa działalność niepokoi jednak bardzo ich przeciwników, do których na terenie robotniczym zaliczyć należy obok akcji Doriotystów⁵ i dawnych Croix de Feu⁶ w pierwszym rzędzie właśnie partię socjalistyczną, zaś na terenie wiejskim partię radykalną. Trzeba wreszcie w ocenie tych zjawisk unikać zbyt daleko idących uogólnień, gdyż sporadyczne postępy komunizmu są w dalszym ciągu możliwe i zresztą, co pewien czas, notowane. Jako przykład przytoczyć można wybór w Paryżu ostatnio radnego miejskiego komunistycznego na miejsce zmarłego radnego radykała. W powyżej scharakteryzowanych najogólniej warunkach stanął rząd Bluma ponownie przed widmem katastrofy finansowej. Nie potrafił on zupełnie wzbudzić zaufania posiadacza francuskiego, zarówno wielokapitałowego, który zasoby swe stara się wywieźć za granicę, jak i średniej i drobnej oszczędności, która w dalszym ciągu przeprowadza masową i nieuchwytną tezauryzację. Zasoby uzyskane z dwóch pożyczek angielskich są według wszelkiego prawdopodobieństwa już całkowicie wyczerpane, druga pożyczka wewnętrzna nie dała omal żadnych wyników, ceny idą gwałtownie w górę.

W ten sposób powtórzyła się sytuacja z drugiej połowy września. Należało się zdecydować znowu albo na ustąpienie, albo na uzyskanie w jakikolwiek sposób dalszych środków finansowych.

Wybór, jaki rząd Bluma uczynił, wydaje się doraźnie szczęśliwy, aczkolwiek z punktu widzenia normalizacji warunków, w jakich żyje gospodarka francuska, może wzbudzić poważne wątpliwości. Tym niemniej wydaje się, iż określona na dziesięć i pół miliardów pożyczka narodowa będzie bez większych trudności pokryta, w pierwszym rzędzie dzięki zastosowaniu opcji walutowej. Należy się

57

spodziewać, iż znaczna jej część pokryta będzie przez kapitał angielski i amerykański, część również może przez kapitały francuskie, które wyemigrowały za granicę i którym w ten sposób daje się możliwość honorowego powrotu do kraju, jak również i wyboru momentu tego powrotu. Zręcznie wykorzystane hasło obrony narodowej uniemożliwiło opozycji reprezentującej przeważnie interesy kapitału francuskiego wyraźniejsze przeciwdziałanie tej pożyczce. Pokrycie jej zapewnić powinno rządowi możliwość przetrwania kilku miesięcy, według wszelkiego prawdopodobieństwa okresu paryskiej wystawy międzynarodowej.⁷

Nie wydaje się jednak, aby ten nawrót w kierunku liberalnej gospodarki finansowej można było rozumieć jako definitywną decyzję Bluma co do wyboru drogi, jaką zamierza w przyszłości kroczyć. Wyraźnie przejściowy okres, tak pod względem finansowo-gospodarczym, jak i walki wpływów pomiędzy socjalizmem, komunizmem i radykalizmem, w którym Francja znajduje się w chwili obecnej, nie pozwala na wyciągnięcie podobnego wniosku. Obok kilku niewiadomych, mających zasadniczy wpływ na dalszy rozwój sytuacji, jest tylko jeden czynnik robiący wrażenie stałego, a jest nim wola Bluma i partii socjalistycznej, ażeby u władzy się utrzymać. Sądzić więc można, iż w niedalekiej przyszłości będzie on nadal starał się z pełnym oportunizmem powstrzymać radykałów od opuszczenia większości, jak i przeciwdziałać poważniejszym poruszeniom komunistów. Dziś jeszcze nic nie wskazuje, czy w pewnym momencie koniunktura polityczna zmusi go do wyraźnego wypowiedzenia się przeciwko jednemu z tych dwóch partnerów; w każdym razie dążyć on będzie do tego, aby możliwie jak najdłużej takiego wyboru uniknąć. W dziedzinie zaś finansowej i gospodarczej chwilowy zwrot zbliżający go do radykałów i oddalający od komunistów uważać należy chwilowo za posunięcie taktyczne, nie zapominając, że w programie *Rassemblement Populaire*, poza szeregiem punktów składających się na dążenie do reflacji, znajduje się także punkt mówiący o kontroli ucieczki kapitałów i jej represji najbardziej surowymi środkami do konfiskaty „des biens dissimules a l'etranger ou de leur contre-valeur en France”.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Wyciąg i raportu Ambasadora RP w Paryżu z 19 marca 1938 r.[^]

Krwawe wypadki w Clichy z 16 marca trzeba ocenić jako przejaw wielce charakterystyczny w dziedzinie stosunków pomiędzy partią socjalistyczną i kierownictwem rządu a komunistami. Odpowiedzialność za wypadki te, w czasie których w kilkugodzinnej ciężkiej walce ulicznej policji z ludnością przedmieścia padło 7 zabitych, a sto kilkudziesiąt osób odniosło rany (w tym kilkudziesięciu policjantów), ponoszą bez wątpliwości lokalne władze całkowicie ommunizowanego przedmieścia Clichy, które dla celów partyjno-propagandowych zorganizowały masową kontrmanifestację z powodu zebrania kilkuset członków

58

i sympatyków Parti Social Français w jednym z kinematografów dla obejrzenia filmu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, mimo nacisku ze strony lokalnych władz komunistycznych, zebrania tego, nie mającego charakteru politycznego, nie zakazało, jednocześnie jednak dopuściło do kontrmanifestacji, wystawiając zresztą dość znaczne siły policyjne dla uniknięcia starć. Podobne paradoksalne sytuacje zdarzają się ostatnio we Francji dość często, gdyż w ten sposób władze rządowe unikają niepopularnych zakazów zgromadzeń.

Wypadki 16 marca stanowią nowy etap w ewolucji socjalistów w kierunku przeciwstawiania się partii komunistycznej. Po raz pierwszy bowiem nastąpiło tak ostre starcie pomiędzy policją a skomunizowanym tłumem, i to w obecności socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych. Rząd socjalistyczno-radykalny nie może więc i zresztą nie chce w tym wypadku policji dezawuować. Tym niemniej stało się to, czego Blum z pewnością pragnął koniecznie uniknąć: policja strzelała do robotników, a on sam znalazł się po stronie policji. Można w ten sposób odmierzyć drogę, jaką Blum i jego partia przebyli od czasu dni czerwcowych [1936 r.] i stwierdzić, że czynnik posiadania władzy wpłynął już bardzo poważnie na taktykę partii socjalistycznej w stosunku do ruchów robotniczych i żądań mas pracujących.

Jednocześnie zajścia z 16 marca uwidoczniły raz jeszcze opinii francuskiej, w jak groźnej sytuacji znajduje się stolica z powodu natężenia akcji komunistycznej w masach robotniczych. Czerwone przedmieścia ciążyą na sytuacji Paryża i na swobodzie ruchów rządu. Kilka z tych przedmieść jest całkowicie przez komunizm opanowanych. Ponadto półdniowy strajk generalny 18 marca świadczy o tym, iż wpływy komunistów w CGT [Confederation Generale du Travail], a specjalnie w związkach zawodowych okręgu paryskiego są tak silne, iż socjaliści nie mogli się im na razie przeciwstawić. Jeszcze bardziej znamienymi są objawy świadczące o tym, że komuniści, podburzając ciągle masy robotnicze, bądź do nowych żądań, bądź do walki z „fasyzmem”, znajdują się często w takich sytuacjach, że sami nie mogą następnie tego tradycyjnie rewolucyjnego elementu robotniczego opanować.

W związku z ostatnimi wypadkami zarysowuje się wreszcie pewnego rodzaju szantaż komunistów w stosunku do rządu na tle liberalnych posunięć w dziedzinie finansowej i gospodarczej, a zwłaszcza wobec dążenia rządu do przywrócenia równowagi budżetowej. Szybkie pokrycie obu transz pożyczki narodowej będące poważnym argumentem dla zwolenników tego rodzaju polityki wzmocniło prawdopodobnie obawy komunistów i chęć odegrania się.

Cicha rozgrywka pomiędzy socjalistami i komunistami, która zarysowuje się już od kilku miesięcy, nabiera w ten sposób na natężeniu, zaś wypadki uliczne w rodzaju tych, które się rozegrały w Clichy mogą, jeśli się miały powtarzać, proces ten przyspieszyć lub nawet zmienić jej charakter na coraz bardziej otwarte spory.

59

Drugi gabinet Bluma powstał 13 marca 1938 r. i trwał zaledwie 27 dni. W związku z projektem drastycznej ustawy finansowej gabinet Bluma upadł 9 kwietnia, gdy Senat uchwalił wotum nieufności 214 głosami przeciwko 47. 10 kwietnia rządu objął Edouard Daladier.

List szyfrowy J. Łukasiewicza do J. Becka.9 Paryż, 16 marca 1938 r.

Utworzenie gabinetu Bluma nie przyniosło wyjaśnienia sytuacji w żadnej dziedzinie polityki francuskiej, ani wewnętrznej, ani zagranicznej. W sferach kierowniczych i w

kołach politycznych tutejszych wszyscy są przekonani, że rząd Bluma nie pozostanie przy władzy i że w najbliższych dniach ustąpi miejsca rządowi unii narodowej. Opinia publiczna jest nadzwyczaj podniecona i nie widzi żadnej drogi wyjścia z obecnego ciężkiego położenia, całą nadzieję pokłada w możliwości utworzenia rządu istotnie silnego i kompetentnego. Ewolucję wypadków może przyspieszyć paniczny nastrój giełdy powodujący spadek franka francuskiego i większości walorów. Powołanie przez premiera do współpracy [Charles] Spinasse'a, [Yincent] Auriola, [Pierre] Mendes-France'a i [Georges] Borisa z góry zadecydowało o niemożliwości podniesienia zaufania do akcji finansowej rządu. Należy jednak stwierdzić, że sformowanie rządu unii narodowej napotyka na wielkie trudności ze względu na zagadnienie ewentualnego udziału w nim komunistów oraz ze względu na dążenie Bluma, by zachować w nim premierostwo, na co stronnictwa umiarkowane, a także i większość radykałów nie zgadza się. Opinia tutejsza jest przeświadczona, że losy Europy i sytuacji międzynarodowej Francji ważą się w chwili obecnej. Reakcje jednak wyrażają się dotychczas w formie przygnębienia, a żadna wyraźna linia przeciwdziałania nie krystalizuje się.

Nie miałem jeszcze okazji nawiązania kontaktu z Paul-Boncourem, na podstawie zaś rozmów moich współpracowników z przedstawicielami Quai d'Orsay można panujące tam nastroje ująć w sposób następujący:

I. Oderwanie Włoch od osi Rzym-Berlin jest złudą, wobec czego wszelka negocjacja z Rzymem jest bezprzedmiotowa, a rokowania angielsko-włoskie stratą czasu.¹⁰

II. Nawet Anglicy przyznają, że jakakolwiek rozmowa z Niemcami jest obecnie niemożliwa.

III. W tych warunkach należy skupić wszystkie realne siły możliwego przeciwdziałania agresywnej polityce państw osi i po przeglądzie tych sił zadecydować, co może być obronione.

IV. Na razie jednak zaangażowanie się co do Czechosłowacji jest deklaratywnie całkowite.

W rozmowie dzisiejszej z Frankowskim Massigli dał wyraz swemu głębokiemu pesymizmowi co do możliwości pokojowych solucji, a to szczególnie ze

60

względu na przekonanie, że Mussolini wystąpi z nowymi żądaniem, pragnąc skompensować sobie przegraną austriacką.¹¹ Poza tym Massigli jest przekonany, że rozpoczęty pochód imperializmu niemieckiego nie będzie mógł być powstrzymany na drodze porozumienia.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

2. Rządy Front Populaire we Francji Przypisy

1 dP-PIPZ, 1937, s. 151-170.

2 Minister Spraw Wewnętrznych Roger Salengro popełnił samobójstwo na skutek akcji prowadzonej przeciw niemu, oskarżającej go o dezercję w czasie pierwszej wojny światowej.

3 Na dorocznym kongresie partii radykalno-socjalistycznej w Biarritz miała miejsce scysja pomiędzy dwoma kierunkami partii: zerwania z Frontem Ludowym i utrzymania go. Dzięki akcji prezesa stronnictwa, Edouarda Daladier, zwyciężyła grupa kontynuowania obecnej koalicji w rządzie. W uchwałach wystąpiono wyraźnie przeciwko akcji komunistycznej.

4 Partia komunistyczna zapowiedziała zorganizowanie na terenie Alzacji i Lotaryngii ponad 100 wieców. Wobec zdecydowanego stanowiska Bluma, obawiającego się komplikacji w stosunkach francusko-niemieckich, komuniści zostali zmuszeni do zmniejszenia liczby zebrań do dziesięciu. Oprócz uchwał odnośnie do propagandy komunistycznej, na zebraniach atakowano także kanclerza Hitlera i reżim narodowosocjalistyczny w Niemczech, co wywołało protest ze strony Rzeszy.

5 Jacques Doriot (1898-1945) od 1920 r. członek Francuskiej Partii Komunistycznej. Usunięty z niej za trockizm w 1932 r. niezwłocznie przeczcił się do skrajnej prawicy, organizując Parti Populaire Franfais o tendencjach faszystowskich. Doriot był członkiem Izby Deputowanych. W czasie drugiej wojny światowej współpracował z Niemcami.

6 Grupa Croix de Feu powstała w 1927 r. Jej lider, płk François de La Roche, organizował ją na wzór faszystowski, opierając się na kombatantach z pierwszej wojny światowej. Wykorzystując aferę Stavisky'ego, grupa Croix de Feu sprowokowała 6 lutego 1934 r. krwawą manifestację na Place de la Concorde (20 zabitych). Organizacja Croix de Feu została rozwiązana przez rząd Front Populaire w 1936 r., a płk de La Roche powołał do życia w tym samym roku nowe ugrupowanie Parti Social Franfais o podobnych co Croix de Feu poglądach. W czasie drugiej wojny partia ta popierała rząd Yichy.

7 Wielka międzynarodowa wystawa w Paryżu trwała od czerwca do jesieni 1937 r.

8 dP-PIPZ, 1937, s. 168-170.

9 IPMS, A.13.53.19.

10 Układ angielsko-włoski został podpisany w Rzymie 16 kwietnia i miał na celu wprowadzenie odprężenia w basenie morza Śródziemnego i w Europie. Zob. dWB-DIA, 1938, II, s. 141-156.

" Mowa o ultimatum Hitlera wystosowanym do kanclerza Schuschnigga (12 lutego 1938 r.) i utworzeniu nowego rządu austriackiego z uwzględnieniem żądań Hitlera. Było to silnym uderzeniem dla Włoch, pragnącym utrzymania niepodległości Austrii.

Tymczasem 13 maja nastąpił Anschluss Austrii do Niemiec.

3. Pakt Zachodni

Początek długotrwałych rozmów o tzw. Pakcie Zachodnim datuje się od 7 marca 1936 r., tj. od chwili remilitaryzacji Nadrenii. Tegoż dnia Auswartiges Amt przesłał czterem państwom lokarneńskim zainteresowanym bezpośrednio - tj. Francji, W. Brytanii, Włochom i Belgii - oraz Polsce, Czechosłowacji i Holandii notę wypowiadającą układy zawarte w Locarno.¹ Formalnym powodem tej akcji było ratyfikowanie przez Parlament Francji układu francusko-sowieckiego z 2 maja 1935 r., który Niemcy uznały za niezgodny z układem w Locarno. Jednocześnie nota zawierała propozycje zdemilitaryzowania stref granicznych między Niemcami a Francją i Belgią, zawarcie z Francją, Belgią i Holandią paktów o nieagresji, z gwarancją Włoch i W. Brytanii, a także zawarcie paktów o nieagresji z państwami na wschodzie Europy tak, jak to miało miejsce między Niemcami a Polską.

Ponieważ Francja nie odpowiedziała zbrojnie na pogwałcenie przez Niemcy traktatu w Locarno, rozpoczęły się długie pertraktacje o znalezienie formy „nowego Locarno”. 19 marca 1936 r. W. Brytania, Francja, Włochy i Belgia stwierdziły w propozycjach skierowanych do Ligi Narodów, że ich wzajemne zobowiązania nie uległy zmianie.² Dalszym krokiem było przedstawienie 31 marca przez Niemcy nowych propozycji odnośnie do uregulowania sytuacji polokarneńskiej, tzw. Peace Plan (Friedensplan)?

Przewidywał on zawarcie 25-letnich paktów o nieagresji między Niemcami a Francją i Belgią, gwarantowanych przez Włochy i W. Brytanię, oraz zwrócenie się przez Niemcy do ich sąsiadów na północno-wschodniej i południowo-wschodniej granicy z propozycją zawarcia podobnych paktów. Po ich zawarciu Niemcy przewidywały ewentualność wstąpienia do Ligi Narodów.

Odpowiedzią na to było memorandum i plan francuski z 8 kwietnia 1936 r.⁴ Udowadniał on, że sojusz francusko-sowiecki jest zgodny z traktatem w Locarno i wysuwał zasadę zastąpienia zbiorowego bezpieczeństwa paktami regionalnymi w ramach Ligi Narodów. Stanowisko W. Brytanii zostało wyrażone w formie obszernego kwestionariusza z 6 maja.⁵

23 lipca Francja, Belgia i W. Brytania zaprosiły Niemcy i Włochy do wzięcia udziału w konferencji pięciu mocarstw lokarneńskich celem rozpatrzenia planów niemieckiego z 31 marca i francuskiego z 8 kwietnia.⁶ Niemcy i Włochy przyjęły zaproszenie (31 lipca), a minister spraw zagranicznych Eden 17 września wręczył przedstawicielom czterech państw lokarneńskich memorandum z sugestiami odnośnie do spraw, jakie miały być poruszone na przewidzianej konferencji.⁷ Eden proponował, by na konferencji został omówiony, oprócz paktów o nieagresji, także program bezpieczeństwa w Europie, a zwłaszcza wypadek flagrant violation granic. Projekt przewidywał wykonanie tych postanowień w ramach Paktu Ligi Narodów.

63

Odpowiedź francuska na to memorandum (z 30 września) podkreślała, że przepisy postanowienia z Locarno winny być utrzymane z możliwością wprowadzenia zmian i uzupełnień wymaganych w obecnych warunkach, przy czym nowy układ nie może naruszyć praw i zobowiązań opartych na Pakcie Ligi Narodów. W całości więc raczej podtrzymywała sugestie angielskie.⁸

W swej odpowiedzi z 12 października Niemcy właściwie odrzucały propozycje angielskie i nie godziły się na połączenie przyszłych układów z Paktem Ligi Narodów.⁹ 14 października zaszedł ważny fakt, komplikujący sprawę zawarcia Paktu Zachodniego. Tego dnia król belgijski Leopold III, który starał się o uwolnienie Belgii od obowiązku wzajemnej pomocy, ogłosił neutralność swego kraju.¹⁰

Polska w dotychczasowych rokowaniach zachowywała stanowisko raczej wyczekujące.¹¹ Niemniej jednak już 14 lipca Beck i Delbos podczas pierwszego spotkania w Genewie doszli do wniosku, że stosunek sojuszniczy między Polską a Francją winien być uwzględniony w przyszłych rokowaniach lokarneńskich. Dalsze rozmowy w tej sprawie z francuskimi partnerami miały stać się jednym z pierwszych zadań nowego ambasadora RP w Paryżu, Juliusza Łukasiewicza.¹²

Z informacji, jakie strona francuska udzielała polskim dyplomatom, wynikało, że wojna domowa, rozgorzała w Hiszpanii, zepchnęła wyraźnie na dalszy plan przygotowania do konferencji pięciu państw lokarneńskich.¹³ Mimo to Beck obawiał się, by spotkanie to nie przerodziło się w dyktatoriat wielkich mocarstw, czemu Polska była zawsze przeciwna.¹⁴

Wizyta gen. Gamelin w Warszawie (12-17 sierpnia) oraz Śmigłego-Rydza we Francji (30 sierpnia - 6 września) wzmocniły międzynarodową sytuację Polski pod względem politycznym, wojskowym i ekonomicznym (pożyczka w Rambouillet). Delbos w rozmowie z Beckiem w Genewie 25 września kategorycznie stwierdził, że polsko-francuskie wizyty wojskowe powinny być ostrzeżeniem dla innych państw, iż w razie

zawierania nowego układu państw zachodnich, zastępującego pakt lokarneński, sojusz polsko-francuski musi znaleźć w ramach nowego układu skuteczny wyraz. 15 Premier Blum potwierdził to Beckowi niebawem w Genewie 3 października. 16

Zrozumienie waloru sojuszu z Polską utrwalało się coraz bardziej we francuskich kołach politycznych. Znalazło wreszcie dobitny wyraz w wystąpieniu ministra wojny Daladier na forum Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych. O tym procesie Łukasiewicz informował Centralę w kolejnych raportach. 17

Raport polityczny XXXIV/2 (I/F/32). Tajne. Paryż, 9 października 1936 r.

Przeprowadzenie dewaluacji franka, śledzone z najwyższym napięciem przez społeczeństwo francuskie, odsunęło w tym okresie na drugi plan bieżące zagadnienia w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Gdy obecnie powrócono do analizy i ustosunkowania się do poszczególnych problemów - daje się zauważyć ewolucja w opinii publicznej.

Niewątpliwie dla Francji w dobie obecnej elementem pozytywnym jest sojusz polsko-francuski. Zrozumienie ważności tego czynnika dla francuskiej polityki zagranicznej znacznie się utrwaliło pomimo ukazujących się jeszcze od czasu do

64

czasu głosów wątpliwości, czerpiących swoje źródła w inspiracji wychodzącej często z państw trzecich.

Drugi element, jakim jest sojusz francusko-sowiecki, uważany jest nadal przez sfery międzynarodowe za realny, choćby z uwagi na zabezpieczenie się przed ewentualnością nowego Rapallo. W niejednym jednak wypadku okazywały się dość widoczne rozbieżności zdań w obliczu poszczególnych zagadnień (np. Hiszpania - Abisynia). Stosunek do Małej Ententy podlega również obecnie procesowi przewartościowania. Dotychczas bowiem blok tych państw uchodził za spoisty i mający we wszystkich dziedzinach polityki zagranicznej jednolicie uzgodniony pogląd. Blok ten był uważany za naturalnego sojusznika Francji w Europie Środkowej.

Dzisiaj Francja zmuszona jest do ustalenia wytycznych swojej polityki i zasad kolaboracji osobno z każdym z państw wchodzących w skład Małej Ententy — wobec ujawnionej odrębności zainteresowań; Jugosławia ciąży ku Adriatykowi i jej polityka zagraniczna zależy w dużej mierze od stosunku z Włochami; Czechosłowacja jest zagrożona przez Niemcy i zawarła układ z Sowietami, wreszcie Rumunia posiada całkowicie odrębny kompleks zagadnień polityki zagranicznej, co zostało uwidocznione w szczególności po ustąpieniu ministra Titulescu.

Do pogłębienia dyskusji na temat stosunków, jakie łączą Francję z poszczególnymi państwami Małej Ententy, dają powód ostatnie wizyty: gen. Krejci, szefa czechosłowackiego Sztabu Głównego, o której doniosłem raportem z dnia 3 bm. Nr I/F/31; gen. Maritcha, jugosłowiańskiego ministra wojny i marynarki, obecnie przebywającego w Paryżu, oraz przewidziana w najbliższym czasie wizyta szefa rumuńskiego Sztabu Głównego, generała Samsonovici.

Nie wywołują one specjalnych komentarzy, aczkolwiek należy zaznaczyć, że generałowi Maritchowi zgotowano bardziej uroczyste przyjęcie niż generałowi Krejci.

Wyjazd więc premiera Bluma do Genewy był uważany przez sfery międzynarodowe nie tylko jako podkreślenie przez Francję jej uznania dla Ligi Narodów, ale również jako okazja dla przeprowadzenia szeregu rozmów z poszczególnymi kierownikami polityki zagranicznej innych państw celem uzgodnienia wytycznych przed zamierzoną

konferencją b. państw lokarneńskich oraz w obliczu bieżących zagadnień w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

W szczególności dla opinii publicznej podkreślano rozmowy premiera Bluma z ministrem Edenem oraz kontakt z delegacją angielską w Genewie, stwierdzając, że dogmatem polityki zagranicznej francuskiej jest uzgodnienie z Anglią posunięć na arenie międzynarodowej, jak to miało miejsce ostatnio przy okazji dewaluacji franka. Jeśli chodzi o zagadnienia hiszpańskie - należy zanotować ostatnie interview udzielone Echo de Paris przez gen. Franco, w którym ten ostatni zapewnia o swoich uczuciach sympatii i przyjaźni dla Francji. Również zorganizowana jest subskrypcja dla zakupu szpady honorowej dla obrońcy Alkazaru.

65

W obliczu zwycięstw generała Franco - oraz niepewności co do losów rządu madryckiego - tego rodzaju manifestacje, omawiane nie tylko przez prasę pravicową, ale również i radykalną, są wykorzystywane w kierunku zapewnienia możliwości utrzymania stosunków z ewentualną przyszlą nową Hiszpanią.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Raport polityczny XXXIX/2 (49/F/55). Tajne. Paryż, 13 listopada 1936 r.

W środę dnia 4 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Spraw Wojskowych Izby Deputowanych, na którym minister obrony narodowej, p. Daladier, zdawał sprawę z prac uzbrojeniowych armii francuskiej oraz z robót fortyfikacyjnych i zabezpieczeń na granicy francusko-niemieckiej. M.in. wspominał o obronie wodnej, która miałaby odegrać niepoślednią rolę co do obrony północnej Francji.

W załączeniu przesyłam sprawozdanie o przebiegu obrad Komisji, ogłoszone w prasie. W oświadczeniu ministra wojny na specjalne podkreślenie zasługują ustępy odnoszące się do wojskowej kolaboracji polsko-francuskiej.

Pan Daladier obszernie komentował znaczenie podróży marszałka Śmigłego-Rydza do Francji, wyrażając najwyższe uznanie dla osoby Pana Marszałka jako wojskowego i męża stanu oraz jak największe zadowolenie z rezultatów tej podróży.

Korzystając z postawionego mu zapytania, p. Daladier miał wyrazić się bardzo stanowczo w sensie dania zapewnienia Komisji Spraw Wojskowych, że sojusz polsko-francuski posiada pełną wartość. Pan Daladier miał oświadczyć, że nie ulega wątpliwości, iż w razie agresji niemieckiej na Francję Polska przyjdzie natychmiast z pomocą zbrojną swojej zachodniej sojusznicze.

Deklaracje te wywołały wielką sensację w samej Komisji, a następnie, gdy przedostały się częściowo do prasy, spowodowały żywe zainteresowanie szerokich kół politycznych, toteż senator Daniel Yincet, prezes Komisji Wojskowej Senatu, zwrócił się do ministra spraw wojskowych z prośbą o przybycie do Senatu i powtórzenie wobec Komisji Spraw Wojskowych Izby Wyższej oświadczenia dotyczącego sojuszu wojskowego polsko-francuskiego. Zebranie to przewidziane jest około 20 listopada.

Wobec tajności obrad komisji parlamentarnych i braku protokołów z ich posiedzeń trudno mi jest podać zupełnie ściśle treść oświadczeń poczynionych przez pana Daladier. Musiały być one jednak bardzo optymistyczne i życzliwe dla idei kolaboracji wojskowej polsko-francuskiej, gdyż niektórzy z członków Komisji, a także wiele osób dobrze poinformowanych spoza Parlamentu sądziło, iż p. Daladier czyni aluzje do jakiegoś nowego układu wojskowego zawartego po-

66

między Polską a Francją w ostatnich miesiącach, a ustalającego „automatyzm” pomocy w razie agresji.

W każdym razie faktem jest, że francuski minister obrony narodowej stanął na stanowisku interpretacji zobowiązań sojuszniczych, niezmiernie zbliżonym do tez bronionych przez politykę polską, mianowicie - obowiązku przyjscia z pomocą napadniętemu, jak gdyby niezależnie od skomplikowanej procedury Ligi Narodów z art. 16 Paktu, o którym p. Daladier nie wspominał.

Zapewne p. Daladier pragnął wobec Parlamentu móc poszczycić się pewnymi sukcesami dyplomacji wojskowej francuskiej, tym niemniej jednak uważam za bardzo znamienne, że posługiwał się wobec Komisji tym właśnie argumentem, kładąc specjalnie nacisk na zaktywowanie stosunków sojuszniczych z Polską.

Czyniąc to p. Daladier przygotowywał też bardzo korzystnie grunt do ratyfikacji przez Parlament umów co do kredytów wojskowych, wynikających z układów w Rambouillet. Dodatkowo wrażenie, jakie deklaracje jego wywarły w Parlamencie, świadczą o tym, że w trudnej międzynarodowej sytuacji obecnej Francji ponowne zacieśnienie stosunków sojuszniczych z Polską jest tu niezmiernie chętnie widziane.

Sądzę, że oświadczenia p. Daladier miały charakter dość ogólnikowy i że zapewne nie były ściśle uzgodnione z biurami Quai d'Orsay, gdzie sprawa „automatyzmu” pomocy w razie agresji jest jeszcze traktowana w duchu dawnych doktryn, opierających się na ideologiach Ligi Narodów wrogich koncepcjom bilateralnych sojuszów.

W każdym jednak razie nawrót do polityki sojuszów, który znalazł swój wyraz w oświadczeniach wybitnego członka gabinetu, a niewątpliwie i przyszłego premiera, jakim jest p. Daladier, stanowią poważny krok naprzód do urealnienia polityki zagranicznej Francji, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę przyzwyczajenia do demagogii i dialektyki, które dotychczas cechowały wystąpienia przedstawicieli ostatnich rządów francuskich.

Pragnę zaznaczyć, że deputowani, którzy słuchali przemówienia p. Daladier, nie poddawali w wątpliwość, że zobowiązania sojusznicze, o których wspominał, oparte być muszą na ścisłej wzajemności.

J. Łukasiewicz

!

Ambasador RP

Tymczasem odpowiedź niemiecka (12 października) na memorandum państw zachodnich (zakomunikowane stronie polskiej)¹⁸ oraz ogłoszenie neutralności Belgii (14 października) wprowadziły nowe elementy i wymagały uważnego śledzenia sytuacji pomiędzy Paryżem a Londynem. Świadczy o tym instrukcja wiceministra Szembeka dla Łukasiewicza z 23 października oraz korespondencja ambasadora z Centralą w tym okresie.¹⁹

Według obserwacji Łukasiewicza na Quai d'Orsay zdawano sobie sprawę z trudności zharmonizowania nowego układu z dotychczasowymi sojuszami Francji (zwłaszcza sojuszem ze Związkiem Sowieckim) oraz jej zobowiązaniami płynącymi z przynależności

67

do Ligi Narodów.²⁰ Z kolei neutralność Belgii stwarzała nowe problemy materii strategicznej, żywnie obchodzące Polskę ze względu na kwestię przemarszu wojsk francuskich przez terytorium Belgii w wypadku wojny. Porusza te kwestie następujący raport Łukasiewicza do MSZ.

Raport polityczny XXXIX/3 (128/55). Tajne.21 Paryż, 13 listopada 1936 r.

Wobec trudności, jakie napotyka negocjacja „lokarnańska”, na Quai d'Orsay wydają się szukać pewnych nowych formuł kolektywnego bezpieczeństwa, które by ewentualnie skompensowały niedojście do skutku stabilizacji stosunków fran-cusko-niemieckich. W tej dziedzinie pragnąłbym zakomunikować Panu Ministrowi następujące informacje. W rozmowie ze mną poseł jugosłowiański [Bożidar] Pouritch [Purić] oświadczył mi, że na Quai d'Orsay mają zamiar w razie niedojścia do zawarcia nowego Paktu Reńskiego zaproponować nowy pakt o wzajemnej pomocy z państwami zaprzyjaźnionymi z Francją; w pierwszym rzędzie wchodziłyby w grę Polska i państwa Małej Ententy. Z dość zresztą niejasnych oświadczeń posła Pouritcha wynikało, że biura Quai d'Orsay myślą o typie paktu nie przekraczającym właściwie dotychczasowych bilateralnych zobowiązań francuskich w stosunku do zaprzyjaźnionych państw, lecz że główną charakterystyką nowego układu byłaby jego kolektywność w znaczeniu przystąpienia do niego Polski wspólnie z Małą Ententą.

O Anglii poseł Pouritch nie wspomniał, lecz nie ulega wątpliwości, że jeśli tego rodzaju koncepcje brane są przez Quai d'Orsay pod uwagę, to Anglia miałaby być również jednym z głównych partnerów projektowanego paktu.

Ze swej strony zwróciłem uwagę posła Pouritcha na fakt, iż zobowiązania oparte na art. 16 Paktu Ligi Narodów nie dawałyby właściwie nic nowego dla państw Małej Ententy, lecz że Francji pozwalałyby na zachowanie wolnej ręki aż do ostatniej chwili co do obowiązku przyścia z pomocą napadniętemu. Francja mogłaby bowiem w tych warunkach przez grę procedury ligowej powstrzymać się od czynnej interwencji aż do chwili zajęcia stanowiska przez Anglię, gdyż wydaje mi się wątpliwym, by rząd francuski zdecydował się na jakiegokolwiek poważniejsze posunięcie bez zabezpieczenia sobie czynnej pomocy angielskiej.

Nie jest wykluczone, że rozważania na temat art. 16 Paktu Ligi Narodów stały się dla Quai d'Orsay aktualne ze względu na stosunki z Belgią.

Rząd belgijski dotychczas nie odpowiedział szczegółowo na prośbę wyjaśnień co do swych dalszych planów politycznych, przedstawioną mu przez Quai d'Orsay. Jak wiadomo, rząd belgijski pragnąłby uniezależnić się od polityki Paryża, dążąc do prawie neutralnego stanowiska pomiędzy Niemcami a Francją, tym niemniej rząd belgijski oświadczył, iż pozostaje wierny Paktowi Ligi Narodów.

68

Dlatego też tak niezmiernie ważną kwestię ewentualnego przemarszu wojsk francuskich przez Belgię pragnęłoby Quai d'Orsay sprecyzować na podstawie postanowień Paktu Ligi, akceptowanego przez Brukselę.

Zarówno członkowie rządu, jak i wyżsi dygnitarze Quai d'Orsay jednogłośnie stwierdzają, że o ile by przemarsz przez Belgię wojsk francuskich był z góry uniemożliwiony, to ewentualne przyście z pomocą ze strony Francji jej sojusznikom na Wschodzie i w Centralnej Europie byłoby praktycznie wykluczone.

O ile by więc drugie Locarno nie doszło do skutku, ustosunkowanie się Francji względem Belgii, jak przyznają na Quai d'Orsay, musiałyby być zrewidowane i jakieś nowe formy wiążące oba kraje musiałyby być wynalezione. Art. 16 Paktu byłby w tej dziedzinie teoretycznym wiążadłem, również dobrze widzianym w Londynie. Nowa sytuacja co do Belgii w najwyższym stopniu niepokoi sfery rządowe francuskie.

Przedstawiciele rządu usiłują zaniepokojenie to ukrywać, lecz sfery wojskowe wyciągają

już obecnie konsekwencje ze zmiany sytuacji. Charakterystyczne pod tym względem są następujące fakty.

Gdy zapytałem ministra obrony narodowej, który dopiero co powrócił z objazdu północnej granicy francuskiej, czy będzie się kontynuowało Linie Maginot wzdłuż granicy belgijskiej, p. Daladier zaprzeczył temu, dodając, że ma w tym względzie inne koncepcje. Natomiast generał Gamelin parę dni później nie ukrywał przede mną, że pewne prace fortyfikacyjne na granicy francusko-belgijskiej zostały już rozpoczęte. Wojskowość więc przygotowuje się na wszelką ewentualność, podczas gdy polityka stara się jeszcze wyszukać formuły dające przynajmniej teoretyczne gwarancje bezpieczeństwa.

W urzędowych rozmowach na Quai d'Orsay stale podkreślają, że nowa sytuacja w stosunku do Belgii odnosi się do przyszłości, gdyż w chwili obecnej w dalszym ciągu ważne są zobowiązania dotychczasowe, m.in. tak bardzo wzmocnione przez układ londyński, który jest ważny aż do zawarcia nowego paktu „lokar-neńskiego”.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Beck postanowił poruszyć sprawę paktu i przedstawić wyraźnie stanowisko Polski podczas swej wizyty w Londynie (8-12 listopada).²² Sytuację ułatwił fakt, że Niemcy już wcześniej wyraziły zgodę na uwzględnienie w tekście nowego układu sojuszu polsko-francuskiego, o czym Beck dowiedział się będąc przejazdem w Berlinie. Istotnie, Anglia uznała słuszność postulatów polskich, co stało się niewątpliwym sukcesem politycznym.²³

W tej sytuacji przedstawienie Francuzom rezultatów londyńskiej wizyty było nie tylko aktem sojuszniczej lojalności, ale również pewną demonstracją wobec Paryża wzmocnionej pozycji Warszawy.

Ilustruje to pismo Łukasiewicza oraz załączona doń notatka, którą posługiwał się w rozmowie z min. Delbos 17 listopada.

69

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie[^] Ambasada RP nr 49/F/58 Paryż, 20 listopada 1936 r.

Z powodu nieobecności ministra Delbos w Paryżu mogłem odbyć z nim rozmowę o wizycie Pana Ministra w Londynie dopiero we wtorek dnia 17 bm. To, co ze swej strony powiedziałem [min.] Delbos, odzwierciedla wiernie notatkę, którą załączam i którą posługiwałem się przy rozmowie.

Po omówieniu przeze mnie kwestii zaznaczonej w punkcie 3 notatki, ściśle biorąc po kategorię stwierdzeniu, że nasze zobowiązania wobec Francji są całkowicie zależne od swobody ruchów, którą Francja zapewni sobie w przyszłym układzie lokarneńskim, minister Delbos zaznaczył, iż rozumie całkowicie nasze stanowisko, uznaje jego słuszność i ze swej strony zajmuje analogiczne stanowisko w rozmowach z Londynem.

Gdy dalej poruszyłem sprawę zacieśnienia kontaktu pomiędzy nami, zaznaczoną w punkcie 7 notatki, p. Delbos przyznał mi zupełną rację i zaczął natychmiast opowiadać o tym, w jakim stanie są rokowania dotyczące ewentualnej konferencji lokarnistów.

Mówiąc wreszcie o sprawie art. 16 Paktu Ligi Narodów (p. 9 notatki), dodałem, iż Pan Minister odniósł wrażenie, że angielscy mężowie stanu przywiązywaliby wagę do tego, aby gwarancje konkretne, na których opiera się dzisiejsza sytuacja europejska, miały charakter gwarancji skutecznych, a nie jak dotychczas - mglistych i wątpliwych.

Ogólnie biorąc odniosłem wrażenie, iż minister Delbos był bardzo zadowolony zarówno z samego faktu tak szczegółowego poinformowania go o przebiegu i rezultatach wizyty Pana Ministra w Londynie, jak z treści mojego komunikatu. Nie zdawał się być zaskoczony ani zbyt kategorięcznym podkreśleniem roli zasady wzajemności w naszych stosunkach sojuszniczych, ani dość mocnym postawieniem kwestii kontaktu informacyjnego pomiędzy nami a Francją. Żegnając się ze mną, prosił o podziękowanie Panu Ministrowi za tak obszernie i wyczerpujące poinformowanie go i podkreślił, że czuje się nim bardzo zobowiązany.

Przechodzę teraz do zreferowania Panu Ministrowi tego, co powiedział mi minister Delbos w charakterze wzajemnej poufnej informacji o ważniejszych bieżących sprawach europejskich.

1) Rząd angielski nie zajął dotychczas własnego stanowiska wobec całokształtu otrzymanych odpowiedzi w sprawie Locarna. Odnośna nota jest w opracowaniu i należy się spodziewać, że niebawem będzie gotowa. Minister Eden pozostaje w kontakcie z Paryżem oraz Brukselą, Berlinem i Rzymem.

2) Zdaniem p. Delbosa największe trudności są i będą ze strony rządu niemieckiego, który sprzeciwia się stanowczo jakimkolwiek wiązaniu przyszłego układu lokarneńskiego z paktem i organizacją Ligi Narodów. Formalnie równie poważne trudności nastrocza stanowisko Italii, faktycznie jednak będą one nie-
70

wątpliwie łatwiejsze do przewyciężenia, i wreszcie stanowisko Belgii również może być poważną przeszkodą w dojściu do jakiegoś porozumienia.

W tych warunkach p. Delbos stwierdza, iż jest usposobiony znacznie bardziej pesymistycznie niż minister Eden i że pewien optymizm ze strony tego ostatniego jest wynikiem zastępowania przykrej rzeczywistości przez życzenia pozbawione niestety szans spełnienia.

3) Z rządem belgijskim p. Delbos prowadzi bardzo ożywione rokowania przy udziale ambasadorów obu krajów, dotychczas jednak nie osiągnął w nich żadnego pozytywnego rezultatu. Ponieważ minister Spaak oświadczył, że Belgia uważa się nadal związana Paktem Ligi Narodów, więc minister Delbos szuka możliwości zapewnienia sobie współpracy Belgii na drodze odpowiedniej interpretacji art. 16 Paktu Ligi Narodów. Dotychczasowe stanowisko Belgii z tego punktu widzenia może być sformułowane w następujący sposób: Na wypadek jednoczesnego ataku Niemiec na Belgię i Francję Belgia zgadza się na przemarsz wojsk francuskich przez jej terytorium. Na wypadek zaatakowania przez Niemcy tylko Francji Belgia wzdraga się przed daniem zgody na przemarsz wojsk francuskich przez jej terytorium, tj. w tej chwili przynajmniej odmawia, ale -jak się zdaje - niezbyt kategorięcznie. Natomiast na wypadek konfliktu między Francją a Niemcami z tytułu zobowiązań sojuszniczych Francji wobec Polski, Czechosłowacji lub innego państwa Belgia chce stanowczo zachować całkowitą neutralność i odmawia z góry zgody na przemarsz wojsk francuskich przez jej terytorium.

Minister Delbos stwierdził, że nie może i nie chce zgodzić się na takie stanowisko Belgii i prowadzi w dalszym ciągu ożywioną dyskusję ze swoim kolegą z Brukseli, że jednak dyskusja ta jest bardzo ciężka i nie daje dotychczas pozytywnych wyników. Minister Delbos wyraził przekonanie, że gdyby rząd angielski zechciał wywrzeć odpowiedni nacisk na Brukselę, rząd belgijski nie mógłby opierać się dalej przy stanowisku, które

jest tak bardzo sprzeczne z interesem pokoju europejskiego i z żywotnymi interesami Francji.

Miałem nawet w pewnej chwili wrażenie, że podkreślając bardzo mocno wagę stanowiska rządu angielskiego w omawianej wyżej sprawie, p. Delbos czynił to między innymi dla dania mi do zrozumienia, że i my powinniśmy tym stanowiskiem zainteresować się. Nie mogę twierdzić jednak, że tak było, tym bardziej że tym razem mówiąc o negatywnych konsekwencjach stanowiska Belgii dla francuskiej polityki sojuszków p. Delbos nie mówił jak poprzednio, iż byłaby ona prawie całkowicie uniemożliwiona, podkreślał jedynie, że ewentualna wojenna reakcja Francji tylko na odcinku jej własnej granicy z Niemcami byłaby znacznie trudniejsza i w swych skutkach mniejsza niż na całości granicy belgijsko-francusko-niemieckiej.

W każdym razie uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana Ministra na fakt, iż niezadowolające ułożenie się stosunków francusko-belgijskich w omawianej wyżej płaszczyźnie może skłaniać Francję jako naszego ewentualnego

71

czynnego sojusznika w równym, a może większym stopniu niż niewłaściwe, powiedzmy niepełne, uwzględnienie sojuszu polsko-francuskiego w przyszłym układzie lokarneńskim.

4) Minister Delbos jest świadom tego, że rząd angielski nie będzie dążył do wzmocnienia art. 16 Paktu Ligi Narodów, nie chce bowiem zwiększać z góry swych zobowiązań wobec ewentualnych konfliktów międzynarodowych. Jednocześnie jednak rząd angielski ustosunkowuje się pozytywnie do idei wzmocnienia działania art. 16 Paktu Ligi Narodów przez oparcie go na zobowiązaniach wzajemnej pomocy dobrowolnie powziętych przez państwa najbardziej zainteresowane, jak na przykład sojusz polsko-francuski, francusko-czeski lub inne pakt regionalne.

Kiedy słuchając powyższego wyraziłem przekonanie, że przy takim postawieniu sprawy automatyzm działania sojuszków byłby postawiony pod znakiem zapytania, p. Delbos odpowiedział mi, iż właśnie należy osiągnąć interpretację art. 16 Paktu Ligi Narodów, która by ten automatyzm jako rzecz najistotniejszą stwierdzała i legalizowała.

5) Dając w ostatniej części rozmowy dość pesymistyczną charakterystykę sytuacji międzynarodowej p. Delbos stwierdził, iż widzi w niej dwie jaśniejsze plamy. Pierwszą jest zdaniem jego fakt, że polityka Anglii w miarę rozwijania się jej wysiłku dojrzeniowego będzie coraz bardziej nieustępliwa wobec Niemiec. Drugą - oczekiwaną i zarysowującą się coraz prawdopodobniej nadzieją na aktywność prezydenta Roosevelta na terenie międzynarodowym. Na podstawie rozmów, które miał ostatnio (po wyborach) z prezydentem Rooseveltem ambasador francuski w Waszyngtonie, p. Delbos ma wrażenie, że po kongresie paname-rykańskim prezydent Roosevelt wystąpi z inicjatywą rozszerzenia układu monetarnego zawartego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Francją i Anglią na inne państwa europejskie, a następnie będzie chciał przystąpić do rozmów z Niemcami, których celem będzie osiągnięcie ogólnej pacyfikacji Europy na płaszczyźnie uregulowania spraw i stosunków finansowych oraz gospodarczych w sposób uniemożliwiający niebezpieczne dla pokoju rozwijanie się prądów i systemów autarkicznych.

Sądząc z zapału, z którym p. Delbos mówił mi o powyższym, musi on mieć rzeczywiście jakieś poważne wiadomości z Waszyngtonu - i to właśnie z Waszyngtonu, bo wynurzenia wobec mnie ambasadora Bullitta, z całą pewnością zupełnie szczerze, są

jednak znacznie mniej skonkretyzowane, aczkolwiek stwierdzają fakt, że prezydent Roosevelt uważa pacyfikację stosunków europejskich za jeden z istotnych warunków powodzenia jego polityki gospodarczej i finansowej w Stanach Zjednoczonych.

6) Żegnając się z p. Delboscem, zapytałem go, czy prawdziwa jest wiadomość, którą widziałem w prasie, jakoby rząd francuski miał zamiar porozumieć się z zainteresowanymi państwami celem założenia protestu przeciw wymówieniu

72

przez Niemców części traktatu wersalskiego dotyczącej umiędzynarodowienia rzek. P. Delbos odpowiedział mi, iż dał instrukcje swoim ambasadorom i posłom, aby przedstawili stanowisko rządu francuskiego zainteresowanym rządów i zasięgnęli ich opinii. Między innymi instrukcją taką dostał ambasador Noel, który telegrafował, iż widział się z Panem Ministrem i że Pan Minister, uznając zasadniczo słuszność stanowiska rządu francuskiego, obiecał zakomunikować swą ostateczną opinię po naradzeniu się z rządem.

Na tle tego ustępu rozmowy powstała plotka w niektórych organach prasy francuskiej, jakoby miałem dawać ministrowi Delbosowi jakieś zapewnienia naszego pozytywnego stosunku do ewentualnego zbiorowego protestu w omawianej wyżej sprawie. Ponieważ była to plotka, która przewinęła się tylko w paru artykułach, nie uważałem za potrzebne domagać się formalnego zdementowania jej, poleciłem natomiast Panu Sekretarzowi Librachowi, aby zwrócił ustnie uwagę p. Comert na niewłaściwość w informowaniu prasy przez Quai d'Orsay o moich rozmowach z p. Delboscem, co też zostało wykonane.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Notatka do pisma z 20 listopada 1936 r.

1. Pan Beck uważał za jeden z zasadniczych celów, który ma zamiar osiągnąć w swych rozmowach w Londynie, jasne przedstawienie sprawy aliansu polsko-francuskiego wobec projektów nowego układu „lokarnieńskiego”. Chodzi tu specjalnie o podzielenie się z rozmówcami przeświadczeniem, że w ewentualnym nowym Pakcie Zachodnim sprawa aliansu polsko-francuskiego powinna być potraktowana zgodnie z jego znaczeniem i w sposób bardziej sprecyzowany, niż to miało miejsce w starych układach lokarnieńskich z 1925 roku.

2. W czasie rozmów z p. Edenem i innymi członkami rządu angielskiego p. Beck wyraził pogląd, że alians polsko-francuski przedstawia pozytywny i użyteczny element gwarancji angielskiej udzielonej Francji. Rozmówcy p. Becka podzielili ten punkt widzenia.

3. Pan Beck zwracał uwagę na fakt, że pomoc, której ewentualnie Polska udzieliłaby Francji, może być rzeczywiście skuteczna tylko w wypadku, gdy nic nie przeszkodzi całkowitej wzajemności zobowiązań ze strony Francji, gdyż niewątpliwie tylko wzajemne zobowiązania wzajemnej pomocy mogą być podstawą gwarancji udzielonych z góry; oznacza to, że ograniczenie działania Francji przez nowe układy „lokarnieńskie” musiałoby mieć jako konsekwencje odpowiednie ograniczenie wzajemnej pomocy ze strony Polski.

4. W wyniku tych wymian poglądów rząd angielski zgodził się, że w przyszłym układzie „lokarnieńskim” należy odpowiednio zabezpieczyć uzasadnione interesy Polski i aliansu polsko-francuskiego. P. Eden będzie się kierował tym

75

punktem widzenia w swych rozmowach z przedstawicielami dyplomatycznymi mocarstw w Londynie.

5. Komunikat ogłoszony w Londynie po zakończeniu wizyty p. Becka nie ma charakteru protokolarnego. Komunikat ten był zredagowany przez p. Becka i p. Edena i zatwierdzony przez p. Baldwina. Komunikat ten całkowicie odpowiada wymianie poglądów przez p. Becka zarówno z p. Edenem, jak i z innymi najbardziej wpływowymi członkami rządu brytyjskiego.

6. Pan Beck mógł skonstatować, że kwestia uznania aliansu polsko-francuskiego w nowym układzie Locarno nie napotyka trudności ze strony rządu angielskiego. Odwrotnie, sprawa ta będzie traktowana przychylnie przez rząd w Londynie. Wobec tego zredagowanie formuły za naszą zgodą, która by zapewniła funkcjonowanie naszego przymierza bez żadnych przeszkód, zależy głównie od rządu francuskiego.

7. Wydaje się wobec powyższego, że kontakt między nami w sprawie rokowań lokarneńskich powinien być zacieśniony w tym sensie, że rząd francuski będzie informował, z jak największą precyzją, rząd polski o swych poglądach i krokach w takim samym przyjaznym duchu, w jakim ja przedstawiam informacje na temat pobytu p. Becka w Londynie.

8. Wreszcie w swych rozmowach w Londynie p. Beck mógł się przekonać, że angielscy mężowie stanu są, tak jak i on, przeciwni wszystkim „wojnom religijnym” i stwarzaniu w Europie doktrynalnych bloków.

9. Jeżeli chodzi o wzmocnienie zaleceń pierwszego punktu Paktu Ligi Narodów, to p. Beck nie odniósł wrażenia, aby odpowiedzialne osobistości angielskie były przychylnie takiemu wzmocnieniu.

19 listopada Eden wysłał nową notę przedstawiającą punkt widzenia W. Brytanii w związku z odpowiedziami zainteresowanych państw na brytyjskie memorandum z 17 września. Odpowiedzi te nie rokowały nadziei na pomyślne wyniki wspólnej konferencji pięciu państw. W rozumieniu Edena sprawa wymagała dalszego przygotowania dyplomatycznego.²⁵

Niebawem same rokowania utknęły na martwym punkcie, do czego przyczyniła się hiszpańska wojna domowa.

Niemniej Łukasiewicz, przewidując możliwość nawrotu do rozmów lokarneńskich, sugerował Beckowi „rozpoczęcie projektowanej [...] akcji w kierunku konkretnego zabezpieczenia naszego bezpośredniego i pełnego udziału w negocjacjach [...]”. Dodać należy, iż na początku 1937 r. między Warszawą a Paryżem panowała nader przyjazna atmosfera. Delbos z dużą satysfakcją przyjął expose Becka wygłoszone 18 grudnia 1936 r. przed Komisją Spraw Zagranicznych Senatu.²⁶

Beck podjął problematykę lokarneńską w rozmowach z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem (20 stycznia) w Berlinie²⁷ oraz z Delbosem podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów w Genewie.

O rozmowie z Delbosem Beck poinformował Łukasiewicza listem osobistym.

74

J. Beck do J. Łukasiewicza o swej rozmowie z min. Delbosem w dniu 27 stycznia 1937 r.²⁸

Drogi Ambasadorze,

Sprawy związane z przyszłością rokowań lokarneńskich nie dały się jeszcze w Genewie w całej pełni załatwić, ponieważ brakuje jeszcze jednego z podstawowych elementów, tj. porozumienia z Anglikami.

Ostatni dzień posiedzenia Rady był do późnego wieczora tak szczelnie wypełniony, że Eden mimo swej zapowiedzi nie mógł już do mnie przyjechać, a temat nie nadawał się do traktowania z biurami. Wobec tego moja rozmowa z Delbodem, który przyjechał do mnie przed samym pociągiem, mimo że była obszerna, nie mogła tematu wyczerpać. Z Delbodem potwierdziliśmy jednak konieczność bardziej już kompletnego kontaktu w dziedzinie przygotowań lokarneńskich, przy czym wysunąłem sprawę komunikowania tekstów korespondencji dyplomatycznej wspominając, że stan rzeczy, w którym od Niemców dostajemy teksty, a od francuskiego alianta ustne informacje, nie jest chyba normalny. Delbos zgodził się z tym poglądem.

Pragnąc nadal zatrzymać w naszym ręku wybór metod działania posunąłem się o krok dalej angażując rozmowę na temat, jakie mogą być formy przyszłych układów i jakie mogłyby z tego konsekwencje wyniknąć dla sposobu pertraktacji. Zanalizowawszy wspólne stanowisko poszczególnych zainteresowanych państw (nie poruszyliśmy przy tym ani Rosji, ani Czechosłowacji), byliśmy zgodni co do następujących punktów: 1) niewiele jest szans na odbudowanie Paktu Reńskiego w dawnej formie; 2) między Londynem a Rzymem istnieje największa może różnica poglądów na przyszły układ, tak że wydaje się nawet wątpliwe, aby gwarancje angielskie i włoskie mogły być zamknięte w jednym dokumencie; 3) w konkluzji tej oceny sytuacji wyraziliśmy zgodnie opinię, że liczyć się należy z hipotezą paru protokołów regulujących gwarancje między grupami państw, a objętych jakimś wspólnym chapeau.

W związku z ostatnim punktem wysunąłem sprawę wagi, jaką zdaje się posiadać znalezienie miejsca dla polsko-francuskiej gwarancji w formie jednego z wymienionych protokołów pod wspólnym chapeau. W związku z tym wspomniałem, że być może będziemy zmuszeni wysunąć sprawę naszego udziału w ewentualnej konferencji przygotowującej układy, o ile musielibyśmy przejść z przygotowań dyplomatycznych na bezpośrednie narady państw zainteresowanych. Tę ostrożną formę wysunięcia ostatniego postulatu musiałem na razie zatrzymać wobec braku wyjaśnień elementu angielskiego.

Delbos, podkreślając silnie wagę, jaką rząd francuski przywiązuje do tego, aby w polityce polskiej dawnych błędów nie powtórzyć, w formie ogólnikowej potakiwał, nie mogąc jednak tego ostatniego punktu określić jako formalną umowę.

Jeśli chodzi o sprawy hiszpańskie, które tak decydująco wpływają na przyszłość innych zagadnień, Delbos zakomunikował mi swoje wrażenia, odpowiada-

75

jące w zupełności temu, co mogliśmy byli sądzić po mojej rozmowie z Neurathem.²⁹ Francuskie informacje wskazują również, że przeciwnie niż w przeszłości Niemcy ograniczają swoją interwencję w Hiszpanii, dążąc do stworzenia sobie lepszego gruntu dla rozmów z Anglią i Francją. Natomiast Delbos twierdził, że według jego informacji zaangażowanie się Włoch w Hiszpanii nie tylko nie zmniejsza się, ale rośnie w niebezpiecznych rozmiarach.

W konkluzji informacje nasze były zgodne, że Niemcy mogą być możliwi do rozmów nawet przed jakimś ostatecznym i radykalnym załatwieniem sprawy hiszpańskiej.

Również zgodnie wypadła nasza ocena, że stosunki włosko-niemieckie wykazują pewną solidarność jedynie na zachodzie, natomiast na południowym-wschodzie Europy mamy raczej do czynienia z rywalizacją i konkurencją wpływów.

W pewnym punkcie rozmowy Delbos wyraził się, że nie jest zbyt wielkim pesymistą i nie sądzi mimo wszystko, aby siły niemieckie miały się w najbliższej przyszłości czy to przeciw Francji, czy to przeciw Polsce wyładować, natomiast za punkt drażliwy uważa Czechy, skąd ma bardzo niepokojące wiadomości z zachowania Niemców sudeckich i sądzi wobec tego, że wobec tak trudnej sytuacji Czech byłoby pożądane, ażeby nikt z nas nie dawał niejako ułatwienia Niemcom dla zaangażowania się w tej drażliwej i niebezpiecznej sprawie przez swą postawę. Była to jedyna w rozmowie aluzja do sprawy czeskiej. Odpowiedziałem, że istotnie pozycja Czechosłowacji wydaje mi się bardzo niedobra, natomiast jeśli chodzi o stopień napięcia w tej sprawie, to nie miałem sposobności się tym ostatnio zajmować. Być może, że będę wracał przez Wiedeń i posłyszę coś od Austriaków, co myślą na ten temat. Więcej do tej sprawy nie wracaliśmy.

W dalszym ciągu wspominałem, że stoi przede mną zagadnienie ewentualnej podróży do Rzymu, z którym łączą nas od dawna raczej dobre stosunki, które raz tylko uległy, krótkiemu na szczęście, napięciu w okresie Paktu Czterech.³⁰ Delbos żywo podkreślił, że wie, jak gwałtowna była nasza reakcja, lecz przypomniał, że i odwrót włoski był bardzo szybki z tej sprawy.

Próbowałem poruszyć sprawę jakiegoś zakończenia afery abisyńskiej w Genewie, tak aby umożliwić na przyszłość współpracę Włochów na tym gruncie. Delbos w zasadzie przyznawał rację, nie wykazując jednak zbyt wielkiego zainteresowania.

Sądziłem, że dokładne poinformowanie o tej sprawie będzie dla paryskiej ambasady najlepszym uzupełnieniem naszych rozmów i ułatwieniem ligne de conduite na najbliższą przyszłość.

Dodaje na końcu, że Antonescu przed samym wyjazdem powiedział nam, że kombinacje francuskie w stosunku do Małej Ententy nie posunęły się naprzód w czasie zebrania genewskiego.

Beck

76

Na memorandum angielskie z 19 listopada Niemcy i Włochy odpowiedziały swymi memorandumami z 12 marca 1937 r.³¹ Przewidywały one gwarancje czterech państw utrzymania niepodległości i integralności Belgii pod warunkiem, że Belgia utrzyma ścisłą neutralność w wypadku konfliktu. Francja i Niemcy zawrą pakt o nieagresji gwarantowany przez W. Brytanię i Włochy, które jednak nie uzyskają odwrotnych gwarancji. Stwierdzenie ewentualnego agresora będzie dokonane przez gwarantów, a nie przez Radę Ligi Narodów. Ta sama zasada obowiązywałaby w razie nieporozumienia francusko-niemieckiego na tle wypadków w Europie wschodniej. Ponieważ W. Brytania wysunęła sprawę wyjątków od zasady nieagresji między sygnatariuszami przyszłego paktu, memoranda niemieckie i włoskie zaznaczyły, że sprawa ta mogłaby być uwzględniona przy ewentualnej reformie Paktu Ligi Narodów. Odnośnie zaś do państw, które posiadają pakt o wzajemnej pomocy z państwami trzecimi, to ponieważ Niemcy takich paktów nie posiadają, dopuszczenie wyjątków w tej sprawie byłoby dyskryminacją Rzeszy. Jasnym jest, że w tym względzie rząd niemiecki

miał na myśli układ o wzajemnej pomocy między Francją i Związkiem Sowieckim z 2 maja 1936 r., któremu stale się przeciwstawiał.³²

Dalsze zainteresowanie Polski sprawą Paktu Zachodniego uwidacznia rozmowa ambasadora Łukasiewicza z Delbosem 19 marca 1937 r., jak świadczą jego listy szyfrowe nr 7 i 8.³³

Listy szyfrowe nr 7 i 8 J. Łukasiewicza do J. Becka. Paryż, 19 marca 1937 r.

W wykonaniu instrukcji ustnej p. ministra Becka przeprowadziłem dziś rozmowę z Delbosem w sprawach lokarneńskich. Zacząłem od stwierdzenia, że znam tekst memorandum niemieckiego i że wbrew temu, co mi Delbos mówił 13 bm., ustęp dotyczący wyjątków na zasadzie nieagresji nie jest całkowicie negatywny. Dodałem, że nie można było oczekiwać, ażeby Niemcy rozpatrywali samorzutnie tę kwestię wskazując na konkretne wyjątki. Poruszenie kwestii dotyczącej sojuszu polsko-francuskiego należy do nas, tj. do Polski i Francji, natomiast wiemy, że w razie wysunięcia tej kwestii przy odpowiednim poparciu innych państw Berlin zgodzi się konferować na ten temat.³⁴ Powiedziałem następnie, że treść drugiego Locarna będzie miała decydujące znaczenie dla wartości i przyszłości naszego aliansu, ponieważ po raz drugi nie zgodzimy się na niejasne i mgliste postanowienia z 1925 r. Delbos przyznał, że rozmawiając ze mną 13 bm. nie znał dokładnie tekstu memorandum niemieckiego. Oświadczył, że uznaje słuszność moich wywodów o znaczeniu drugiego Locarna dla naszego aliansu, stanowczo zapewnił, że nigdy by się nie zgodził na układ, który mógłby utrudnić grę naszego sojuszu.

Wtedy poruszyłem sprawę konferencji dla załatwienia kwestii gwarancji Belgii.

Oświadczyłem, że aczkolwiek jesteśmy jak najzyczliwiej usposobieni względem interesów belgijskich, to musimy jednak przestrzec przed negocjacjami pod pretekstem Belgii pomiędzy czterema państwami zachodnimi w warunkach przypominających Pakt Czterech, po czym z naciskiem stwierdziłem, że w sprawie ewentualnej neutralizacji Belgii, nie mogącej być uważaną za sprawę lokalną

77

ł stanowiącą poważną zmianę w równowadze europejskiej i mającej mieć wpływ na wartość stosunku sojuszniczego polsko-francuskiego, Polska jest bezpośrednio zainteresowana.

Delbos, zgadzając się ze mną i stwierdzając, że Polska występowałaby w tym wypadku jako mocarstwo europejskie, wyjaśnił mi, opierając się na telegramie od Laroche'a, że sytuacja obecna uległa znacznej zmianie, po zapoznaniu się z memorandum niemieckim rząd belgijski wbrew dotychczasowemu stanowisku nie dąży już do szybkiego zwołania konferencji mającej załatwić sprawę gwarancji dla Belgii. Okazało się bowiem, że określenie nowego [słowo opuszczone] jest trudne. Rząd belgijski odrzuca formę przedwojenną „neutralności”, nie chce opuszczać Ligi Narodów i nie życzy sobie arbitrażu włoskiego (w razie powrotu do koncepcji pierwszego Locarno). Delbos wyraził nadzieję, że nastąpi powrót w polityce belgijskiej w kierunku bliższej kolaboracji z Francją i Anglią. Dodał, że w Londynie również panuje niezadowolenie z memorandum niemieckiego, wobec tego należy przewidywać dłuższą wymianę zdań pomiędzy Londynem a Paryżem, także w sprawie belgijskiej. Zdaniem Delbosa trudno spodziewać się jakichkolwiek ważniejszych decyzji przed zjazdem koronacyjnym w Londynie.³⁵

Wspomniałem wówczas o wrażeniu, które odnosi się w ostatnich czasach co do tendencji niemieckich, dążących do przekonania Anglii, że po dozbrojeniu się winna zająć z powrotem dawne stanowisko zupełnie niezależnego arbitra, bez opierania się na Francji. Uwaga ta niezmiernie p. Delbosa zainteresowała. Reasumując oświadczyłem, że pragnąłem szczegółowo poinformować się o powyższych kwestiach, gdyż będę miał okazję zreferować je Panu Ministrowi Beckowi, który w czasie najbliższym będzie musiał powziąć decyzję, jak o tym p. min. Delbosowi w Genewie mówił, co do naszego konkretnego ustosunkowania się do negocjacji lokarneńskiej. Delbos moje oświadczenie przyjął pozytywnie do wiadomości i odpowiedział, że bardzo by pragnął spotkać się z Panem Ministrem Beckiem w Paryżu lub ewentualnie przedtem na południu Francji, dokąd prawdopodobnie pojedzie w okresie świątecznym.³⁶

Łukasiewicz
Rozmowy radcy Frankowskiego z p. Massigli (3 kwietnia) oraz Łukasiewicza z min. Delbos (6 kwietnia) ujawniły pesymizm strony francuskiej co do perspektywy dalszych rokowań lokarneńskich. Delbos oświadczył Łukasiewiczowi, że w istniejących warunkach Francja mogłaby tylko stracić na rokowaniach. Paryż nie chce zdradzić Ligi i nie pójdzie na zerwanie lub osłabienie paktów z Czechosłowacją i Związkiem Sowieckim za cenę porozumienia z Niemcami, nawet gdyby Berlin zgodził się na uznanie sojuszu polsko-francuskiego w nowym Locarno.³⁷ Jednakże pesymizm francuski - jak podejrzewał Frankowski - miał na celu „powstrzymanie czynników polskich od urzędowego zgłoszenia nowych postulatów co do udziału w rokowaniach”.³⁸

Tymczasem stosunki polsko-francuskie układały się nadal bardzo pomyślnie, co podkreślał Beck po powrocie z Cannes.³⁹

78

Niebawem wyjaśniło się stanowisko Francji i Anglii w sprawie belgijskiej przez uzgodnienie deklaracji z 24 kwietnia 1937 r. zwalniającej Belgię z zobowiązań umowy w Locarno.⁴⁰ Delbos powiadomił o tym Szembeka w Paryżu (20 kwietnia),⁴¹ a Łukasiewicz wystosował do Becka list szyfrowy w dzień później.⁴²

List szyfrowy nr 12 J. Łukasiewicza do J. Becka

Paryż, 21 kwietnia 1937 r.

Delbos odczytał mi wczoraj tekst deklaracji francusko-angielskiej w sprawie belgijskiej.

Oprócz zwolnienia Belgii z zeszłorocznych zobowiązań zawiera ona:

- 1) stwierdzenie zachowania gwarancji angielsko-francuskich dla Belgii,
- 2) przyjęcie do wiadomości zobowiązania się Belgii do zorganizowania obrony własnej, nieprzepuszczenia przez swe terytorium wojsk agresora oraz pozostania wierną paktom Ligi Narodów,
- 3) skonstatowanie nieistnienia układu lokarneńskiego,
- 4) potwierdzenie ważności sine die wzajemnych zobowiązań pomocy pomiędzy Anglią a Francją.

Tekst deklaracji jest zaaprobowany przez rząd belgijski, który odpowie na nią zwykłym przyjęciem do wiadomości.

Delbos powiedział mi, że oczekuje, iż podczas koronacyjnej wizyty w Londynie odbędą się rozmowy pomiędzy wojskowymi czynnikami angielskimi i francuskimi, których potrzeba wypływa ze zmiany sytuacji Belgii oraz potwierdzenia układu francusko-angielskiego.

Łukasiewicz

Niemiecka deklaracja w sprawie neutralności Belgii została ogłoszona dopiero 13 października 1937 r.⁴³ Rząd niemiecki przyjął do wiadomości oświadczenie rządu belgijskiego, że będzie prowadził politykę niezależności, będzie bronił granic Belgii przeciwko jakiegokolwiek agresji i nie dopuści, by terytorium Belgii było użyte do przemarszu lub jako baza operacyjna celem napaści na inne państwo. Dlatego Belgia zorganizuje swoje siły zbrojne. Rząd niemiecki uznał nietykalność i integralność Belgii i zobowiązał się nie naruszać tej nietykalności oraz integralności z wyjątkiem wypadku, gdy Belgia weźmie udział w konflikcie zbrojnym prowadząc akcję przeciwko Niemcom. Rząd niemiecki również zobowiązał się, podobnie jak Francja i W. Brytania, do udzielenia pomocy Belgii, gdyby stała się przedmiotem agresji.

Dalsze rozmowy w sprawie Paktu Zachodniego prowadził Beck w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych między 11 a 19 maja 1937 r. Nie doprowadziły one do żadnego rezultatu, przy czym Beck wyczuł, że W. Brytania nią kwapi się, by kontynuować rozmowy z Niemcami i raczej robi to na życzenie Francji.⁴⁴ W tych warunkach Beck, nie chcąc pozostawić Polski poza rokowaniami o Pakt Zachodni, zwrócił się do Francji, która właśnie przygotowywała nowy krok w tej sprawie i poinformowała Polskę o treści swej noty, która miała być wysłana 9 czerwca.⁴⁵ Nota ta przewidywała, między innymi, wybranie innego ciała niż Liga Narodów (np.

Międzynarodowy Trybunał Spra-

79

wiedliwości) dla określenia, czy i przez kogo akt agresji został dokonany. Londyn przyjął tę notę raczej niechętnie.

Telegramem szyfrowym nr 66 z 6 czerwca minister Beck posłał radcy Feliksowi Frankowskiemu, zastępującemu nieobecnego ambasadora Łukasiewicza, następującą instrukcję, która precyzowała zasadnicze polskie stanowisko w sprawie Paktu Zachodniego.⁴⁶

Telegram szyfrowy nr 66 J. Becka do F. Frankowskiego Warszawa, 6 czerwca 1937 r.

W rozmowie z Leger proszę przede wszystkim wyrazić podziękowanie za zakomunikowanie projektu noty oraz danie nam możliwości zgłoszenia uwag, co przyjęliśmy jako gest amical zgodny z naszym sojuszniczym stosunkiem. W związku z redakcją par. 4 noty⁴⁷ pragniemy złożyć następujące uwagi:

„Rząd polski i opinia nasza nie uznały nigdy za słuszne ani celowe zróżnicowanie warunków bezpieczeństwa, jakie nastąpiło przez układ lokarneński, pomiędzy francuską a polską granicą. W związku z tym, jak również wobec zasadniczych zmian, jakie zaszły w ogólnej sytuacji europejskiej na skutek zbrojeń niemieckich, zniknięcia żony zdemilitaryzowanej, nowego statusu Belgii i wreszcie niewątpliwie osłabienia Ligi Narodów, rząd polski uważa, że gwarancje bezpieczeństwa na granicach polsko-francusko-niemieckich, stanowiące równoważne czynniki stabilizacji pokoju w Europie, muszą być traktowane zupełnie równorzędnie, a nie jak w pakcie lokarneńskim posiadające niejednakowe walory, a to tym bardziej, że w międzyczasie układ polsko-niemiecki z 1934 r. stworzył po temu warunki. Można by to osiągnąć dwiema metodami: 1) Znacznym sprecyzowaniem gwarancji sojuszniczych polsko-francuskich w kierunku nadania im charakteru bezwzględnej assistance immediate, a w związku z tym całkowitego uniezależnienia Francji w wykonaniu jej zobowiązań sojuszniczych

zarówno od ewentualnego paktu zachodnioeuropejskiego, jak od procedury Ligi Narodów.

2) Uzupelnieniem układow tripartites sugerowanych w nocie francuskiej przez trzeci analogiczny układ polsko-niemiecko-francuski. Sojusz polsko-francuski oraz układ polsko-niemiecki z 1934 r. są już bardzo istotnymi współczynnikami obecnego układu stosunków w Europie. Uważamy, że w tej chwili należałoby dbać o to, by w nocie przygotowywanej przez sojuszniczy rząd francuski nie znalazło się nic takiego, co mogłoby być sprzeczne z powyżej wyniszczonym poglądem, gdyż rząd polski, rezerwując sobie zajęcie własnego stanowiska wobec państw biorących udział w negocjacjach, pragnąłby uniknąć sprzeczności ze stanowiskiem Francji. Rząd polski stwierdza, że w żadnym wypadku nie mógłby zgodzić się na takie usytuowanie Polski wobec zachodniego [sąsiada], jakie miało miejsce w układach lokarneńskich i w razie takiej ewentualności musiałby zastanowić się nad swoim stosunkiem do egzystujących form współpracy międzynarodowej.

80

W konsekwencji rząd polski proponuje usunięcie z noty projektowanej przez rząd francuski wszystkiego, co mogłoby być interpretowane jako gotowość przyjęcia w odniesieniu do sojuszu polsko-francuskiego tych form i warunków, które zawierał dawny układ lokarneński".

Wobec tego, że nie mam dokładnego tekstu noty francuskiej, zechce Pan Charge d'Affaires, kierując się powyższymi wskazaniem, zasugerować usunięcie z niej ustępów sprzecznych z powyższym stanowiskiem lub mogących utrudnić naszą dalszą akcję. Wobec tego, że p. Charge d'Affaires będzie rozmawiał tylko z Leger, mam zamiar wezwać p. Noela, żeby mu zakomunikować o Pana demarche[^] i powtórzyć nasze zasadnicze tezy.

• • • Beck

Frankowski wykonał instrukcję Becka 9 czerwca, jak o tym świadczy jego list szyfrowy nr 14.

List szyfrowy nr 14 F. Frankowski do J. Becka. 49 Receptus telegram szyfrowy Nr 70. Paryż, 9 czerwca 1937 r.

Instrukcję wykonałem składając dziś Leger notatkę. 50 Przy tej okazji Leger powrócił do uzasadnienia swych tez co do charakteru negocjacji lokarneńskiej, jako toczącej się wyłącznie pomiędzy czterema państwami o bezpieczeństwo zachodnie. Zaznaczył, że inicjatywa polska co do zmiany charakteru negocjacji jest spóźniona, gdyż podstawy rozmów są już obecnie jasno pomiędzy negocjatorami ustalone i nie mogą teraz ulec zmianie. Rząd francuski, jego zdaniem, będzie więc nadal dążył do układu w formie paktu reńskiego, co do którego tylko w formie dodatkowej mają być włączone za pośrednictwem „wyjątków” zagadnienia wzajemnej pomocy między Francją a Polską, Rosją i Czechosłowacją.

Przeciwstawiając się wszystkim jego argumentom co do meritum, podkreśliłem raz jeszcze, że omawiane wystąpienie rządu polskiego stanowi na razie tylko sojusznicze przestrzeżenie, mające na celu zabezpieczenie się od ewentualnych trudności w przyszłości, a to na wypadek gdyby rząd polski wystąpił do wszystkich państw rokujących, stawiając konkretne postulaty, a że chodzi obecnie przede wszystkim o zmodyfikowanie znanych mu ustępów par. 4 i 5 projektu noty francuskiej.

Leger miał zaraz po widzeniu się ze mną przedłożyć notatkę Delbosowi. Szczegóły raportem.

Frankowski

Dalsze rozmowy z Delboscem prowadził Łukasiewicz. Z odpowiedzi rządu francuskiego 16 czerwca widać, że istniała duża różnica w poglądzie Polski i Francji na konstrukcję nowego punktu. Sugestie polskie zostały odrzucone przez Francję, o czym

81

Beckowi donosił Łukasiewicz listem szyfrowym nr 15 z 16 czerwca, podając streszczenie memorandum francuskiego.

List szyfrowy nr 15 J. Łukasiewicza do J. Becka⁵¹ Paryż, 16 czerwca 1937 r.

Leger wręczył dziś wieczorem Frankowskiemu aide memoire podpisany przez Delbosa,⁵² stanowiący odpowiedź na notatkę z 8 bm. Treść aide memoire podaję poniżej w skróceniu:

„Rząd francuski nie bez zdziwienia zapoznał się z sugestiami, które w praktyce dążą do zmiany samych zasad negocjacji o pakt zachodni, o której rząd polski był od początku informowany i której przebieg mógł w każdej chwili obserwować.

Nota francuska z 9 bm. nie zawiera nic nowego w stosunku do not poprzednich, co do których rząd polski nie zgłaszał żadnych obiekcji.

Omawiana negocjacja ma na celu zastąpienie przez nowy układ paktu reńskiego, którego Polska nie była sygnatariuszem. Znając cel w ten sposób ograniczony, rozmowy rządu polskiego wydawały się troszczyć jedynie o to, by w przyszłym układzie zabezpieczone było działanie umów polsko-francuskich. Również wolą rządu francuskiego było usunąć wszelką sugestię, która by mogła ograniczać ewentualne wykonanie zobowiązań Francji wypływających z innych umów, w pierwszym rządzie z układów, na których opiera się sojusz polsko-francuski.

Dziś rząd polski pragnie pójść znacznie dalej i jego propozycje zmierzają do wywrócenia samych podstaw negocjacji.

Rozumiejąc dążenia rządu polskiego do jak najkorzystniejszego wyzyskania sytuacji, rząd francuski nie może odstąpić od konieczności odbudowania na korzyść Francji gwarancji, które jej dawał Pakt Reński.

Rząd polski powołuje się na zmianę ogólnej sytuacji europejskiej, jednak zbrojenia niemieckie nie są faktem nowym, jak również zniknięcie żony zdemi-litaryzowanej, Belgia zaś zaznaczała swoją wolę pozostania wierną zobowiązaniom Paktu Ligi Narodów, a ta ostatnia tym lepiej przewycięży obecne trudności, o ile państwa do niej należące nie zechcą uznać konsekwencji wypływających z tych trudności jako definitywnych.

W tych warunkach rząd francuski nie może wziąć odpowiedzialności za zmianę podstaw negocjacji rozwijającej się od szeregu miesięcy. Rząd francuski dał już zapewnienie, że negocjowany układ w niczym nie może skreślać gry zobowiązań, których znaczenie zostało jasno wyjaśnione w wymianie zdań w 1936 r.; wreszcie 28 maja w Radzie Ligi przedstawiciel Francji kategorycznie sprecyzował, że Pakt Zachodni byłby tylko pierwszym etapem dla lepszej organizacji bezpieczeństwa w Europie.

Ta precyzja i zapewnienia powinny dać Polsce całkowite zaspokojenie. Toteż negocjacja i ewentualne dojście do skutku Paktu Zachodniego nie mogą w żadnej

82

mierze usprawiedliwić nowego zastanawiania się rządu polskiego co do jego stanowiska względem istniejących form współpracy międzynarodowej.

Francja życzy sobie, ażeby polityka francuska była zgodna z polityką polską, jednak Francja będzie mogła przyjąć solucje tylko takie, które zapewniają poszanowanie Paktu Ligi Narodów i są zgodne z umowami już zawartymi.

W świetle tych właśnie zasad rząd francuski w odpowiedniej chwili rozpatrzyłby wszelkie sugestie odnoszące się do stosunków polsko-francuskich.

Co się zaś tyczy ewentualnego układu polsko-niemiecko-francuskiego, należy zaznaczyć, że solucja tego rodzaju była w formie szerszej zawarta w projekcie Paktu Wschodniego, który niestety nie doznał w Polsce przyjęcia, jakiego sobie życzył rząd francuski".⁵³

Niezależnie od nowej sytuacji wytworzonej przez odpowiedź Delbosa zamierzam przeprowadzić z nim jutro rozmowę, w której zapytam o treść noty wysłanej z Londynu i przedstawię mu argumentację na razie w moim imieniu, zapowiadając dalsze rozmowy po otrzymaniu instrukcji Pana Ministra.

Łukasiewicz

Aide memoire francuskie zostało wręczone radcy Frankowskiemu 15 czerwca 1937 r.⁵⁴ Następnego zaś dnia Łukasiewicz miał rozmowę z Delbosem, o czym poinformował Becka listem szyfrowym nr 16 z 17 czerwca.

List szyfrowy nr 16 J. Łukasiewicza do J. Becka⁵⁵ Paryż, 17 czerwca 1937 r.

Odbyłem wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem Delbos o naszym oświadczeniu w sprawie noty francuskiej i odpowiedzi wręczonej Frankowskiemu przez Leger.

Powtórzyłem całą naszą argumentację i stwierdziłem, iż wręczone aide memoire nie zawiera odpowiedzi na jedyną naszą konkretną sugestię, która dotyczyła zmiany p. 4 i 5 noty francuskiej. Na zapytanie, czy na skutek naszego oświadczenia wprowadzono zmiany do projektu noty francuskiej, Delbos poinformował mnie, że żadnych poważniejszych zmian nie wprowadzono i starał się wytłumaczyć, iż nie były one możliwe ze względu na uprzednie uzgodnienie tekstu z Londynem i Brukselą oraz zasadnicze stanowisko zajęte przez rząd francuski w tej sprawie w poprzednich notach. Przyrzekł polecić Leger wręczyć mi dziś tekst noty wysłanej do Londynu.

Ze swej strony oświadczyłem, iż żałuję bardzo, że tak się stało, gdyż zmusi to nas niewątpliwie do podjęcia dyskusji nie tylko między nami, ale wobec wszystkich państw biorących udział w rokowaniach o pakt zachodni.

Delbos starał się mnie przekonać, iż miał wrażenie, że w naszym oświadczeniu domagaliśmy się od rządu francuskiego zupełnie nowej inicjatywy merytorycznej, a nie tylko usunięcia z noty francuskiej tego, co mogłoby utrudnić dalsze negocjacje i dyskusję.

83

Reasumując całość wrażeń z rozmowy z Delbosem można by sytuację obecną scharakteryzować w ten sposób:

- 1) Aide-memoire francuskie zostało opracowane przez biura w celu ucięcia dyskusji, natomiast całość zagadnienia nie była przemyślana przez Delbosa i prawdopodobnie nie była omawiana przezeń z rządem.
- 2) Tendencją francuską jest niedopuszczenie nas do udziału w rokowaniach

0 Pakt Zachodni z tym, że ułatwiłoby to następnie po zawarciu Paktu Zachodniego próbę uzupełnienia go przez dodatkowe układy, które objęłyby wszystkich sojuszników Francji.

3) Wyrażna jest chęć uniknięcia jakiegokolwiek dyferencjacji w stosunku do sojuszników Francji, a więc przyznania nam sytuacji uprzywilejowanej. Delbos powiedział między innymi, iż z tego powodu, że Niemcy układają swój stosunek do jednego z sojuszników Francji bardziej pozytywnie niż do innych, Francja nie może zgodzić się na pozostawienie tych innych w sytuacji gorszej.

4) W najbliższym rozwoju akcji nie możemy więc liczyć na współdziałanie Francji, odwrotnie, należy raczej liczyć się z tym, że w rozmowach z Londynem Francuzi będą kładli nacisk na ewentualne trudności z Czechosłowacją i Rosją, dążąc do ograniczenia Paktu Zachodniego do czterech mocarstw.

Zdaniem moim należy w najbliższych dniach odpowiedzieć szczegółowo

1) kategorycznie na aide memoire francuskie w myśl zasadniczych tez naszego pierwszego oświadczenia, a dalej liczyć się z koniecznością oficjalnego wystąpienia wobec wszystkich państw biorących udział w rokowaniach o Pakt Zachodni.

Przewiduję, iż rozmowy z premierem Blumem będą mógł mieć w połowie przyszłego tygodnia. Pragnąłbym bardzo mieć przedtem instrukcje Pana Ministra co do odpowiedzi na aide memoire francuskie.

Łukasiewicz

Sugestia Łukasiewicza powrócenia do rozmów z Londynem została widocznie uznana przez Becka za słuszną, gdyż 19 czerwca ambasador Edward Raczyński w Londynie dostał następującą instrukcję:

Telegram szyfrowy nr 76 [dopisane: „ma być 70!”] J. Becka do E. Raczyńskiego 56 Warszawa, 19 czerwca 1937 r.

Proszę zgłosić się do ministra Edena i przeprowadzić z nim dalszą dyskusję na temat paktu zachodniego w następujących ramach:

Rząd polski jest zdania, że jego traktat z Francją z jednej strony i porozumienie z Niemcami, liczące się z istnieniem sojuszu polsko-francuskiego z drugiej strony, uprawniają do sądenia, że w razie dojścia do skutku paktu opartego o układ tripartites Francja-Niemcy-Włochy i Francja-Niemcy-Anglia, pakt taki

84

znalazłby w ramach ogólnego paktu swoje logiczne i korzystne dopełnienie w podobnym układzie tripartites Francja-Niemcy-Polska.

Zdajemy sobie sprawę, że solucja ta natrafia u rządu francuskiego na pewne trudności, z których najważniejszą jest różnicowanie Polski w stosunku do Rosji, jednakże pozycja Polski różni się 1) przez stosunek do Niemiec, 2) przez sąsiedztwo z Rzeszą Niemiecką, dlatego naszym zdaniem trudności te nie powinny mieć znaczenia decydującego w stosunku do sugestii, której korzyści dla stabilizacji pokoju europejskiego byłyby niewątpliwie bardzo duże, zaś dla Anglii nie pociągnęły za sobą żadnych nowych zobowiązań politycznych w Europie wschodniej. Nie żądamy, by rząd brytyjski zajął już teraz stanowisko co do tej sugestii, natomiast pragnęlibyśmy, by ją życzliwie rozpatrzył, przy czym oczywiście gotowi jesteśmy szczegółową dyskusję na ten temat w każdej chwili przeprowadzić. Proszę stwierdzić, że nie zależy nam na formie układów we trzech, ale nasza współpraca z zachodnimi mocarstwami

uzależniona jest od znalezienia dla nas lepszej formy udziału niż dawne Locarno, którego system jest dla Polski nie do przyjęcia.

Lipski odbędzie w duchu powyższych tez rozmowę w sobotę 19 bm. z Neurathem i bezpośrednio poinformuje p. Ambasadora.

Byłoby wskazane, by rozmowa p. Ambasadora z Edenem poprzedziła przyjazd Neuratha.⁵⁷

Beck

Instrukcję tę Raczyński mógł wykonać dopiero 29 czerwca,⁵⁸ lecz W. Brytania odniosła się obojętnie do polskiej propozycji. Całość sprawy Paktu Zachodniego powoli się rozpraszala, a końcowym jej elementem była nota W. Brytanii z 23 lipca. W nocy tej, wysłanej do czterech państw lokarneńskich, rząd brytyjski proponował, by państwa te (wspólnie z W. Brytanią) powołały komitet ekspertów, który by dokonał przeglądu możliwości prowadzenia rokowań w ich technicznych aspektach.⁵⁹

Było to właściwie pogrzebanie Paktu Zachodniego.

W tym czasie Ambasada RP w Paryżu przygotowała projekty polskiego memorandum do państw, które podpisały Pakt Reński. W ostatecznej redakcji memorandum to zostało wręczone rządowi W. Brytanii 27 sierpnia 1937 r. Zgłaszało ono chęć rządu polskiego brania udziału w rokowaniach o Pakt Zachodni i stwierdzało, że rząd polski nie przyjmie żadnego układu dotyczącego interesów Polski, negocjowanego bez jej udziału.⁶⁰

Lecz cała sprawa Paktu Zachodniego stawała się już nieaktualna. W. Brytania wysunęła na czoło swej polityki rozmowy bezpośrednie z Niemcami, które rozpoczęły się wizytą lorda Halifaxa u Hitlera 19 listopada 1937 r.⁶¹

3. Pakt Zachodni Przypisy

1 dN-DGFP, ser. C, t. V, nr 3 i 4.

2 dN-DGFP, ser. C, t. V, nr 161 (nota wydawcy); dWB-DIA 1936, s. 127. Zob. także dWB-Survey 1936, cz. 111(1).

3 dN-DGFP, ser. C, t. V, nr 242; dWB-DIA 1936, s. 183.

4 dF-DDF, ser. 2, t. II, nr 37 i 38; dWB-DIA 1936, s. 197.

5

dN-DGFF, ser. C, t. V, nr 313, załącznik.

6 dN-DGFP, ser. C, t. V, s. 819 (nota redaktora) i nr 530; dWD-DIA 1936, s. 218. Zob. też dWB-Survey 1936, s. 348.

7 dN-DGFP, ser. C, t. V, nr 546, załącznik; dF-DDF, ser. 2, t. III, nr 265; Szembek 1965, s. 498-499, 527.

8 dN-DGFP, ser. C, t. V, nr 607, załącznik; dF-DDF, ser. 2, t. III, nr 313; Szembek 1965, s. 528.

9 dN-DGFP, ser. C, t. V, nr 596; dF-DDF, ser. 2, t. III, nr 337; Szembek 1965, s. 528-531.

10 Tekst zob. dWB-DIA 1936, s. 223-227.

" Szerzej na ten temat Wojciechowski 1965, s. 326-349.

12 Szembek 1965, s. 473.

13 Raport polityczny charge d'affaires Feliksa Frankowskiego XXIV/7, nr 128/40 z 8 sierpnia 1936 r. AAN, t. 3803, s. 257; Szembek 1965, s. 485.

14 Szembek 1965, s. 249.

15 Szembek 1965, s. 507.

- 16 Szembek 1965, s. 510.
- 17 AAN, t. 3804, s. 97-99 i 167-170.
- 18 Szembek 1965, s. 530-531.
- 19 Szembek 1965, s. 531-533.
- 20 Raport polityczny Łukasiewicza XXIX/1, nr 128/54 z 13 listopada 1936 r. AAN, t. 3804, s. 165-166.
- 21 AAN, t. 3804, s. 171-174.
- 22 Beck 1939, s. 253; Szembek 1965, s. 340-341; dWB-DIA 1936, s. 406; dWB-Survey 1936, s. 368, przypis I i s. 401; Szembek 1965, s. 538-541. Zob. także rozmowę Becka z Noelem 17 listopada 1936 r., dF-DDF, ser. 2, t. III, nr 498.
- 23 Szembek 1965, s. 339; Nurek 1975.
- 24 AAN, t. 3770, s. 10-20. Notatka jest tłumaczeniem z francuskiego.
- 25 dWB-Survey 1936, s. 366. Tekst zob. dF-DDF, ser. 2, t. III, nr 439 i 513.
- 26 List szyfrowy nr I (Szembek 1969, s. 33) oraz telegramy szyfrowe przychodzące nr 2 i 3 Łukasiewicza z 15 stycznia 1937 r.; AAN, t. 3771, k. 8-9, 10. Expose Becka zob. Szembek 1965, s. 563.
- 27 Szembek 1965, s. 15.
- 28 IPMS, A.11.49/F/4/37; Szembek 1969, s. 34-36.
- 29 Mowa jest o spotkaniu Becka z von Neurathem 20 stycznia 1937 r.; Lipski 1968, s. 284-285.
- 30 W początkach 1933 r. Jerzy Potocki został mianowany ambasadorem we Włoszech. Wobec stanowiska Włoch w sprawie Paktu Czterech zrezygnował ze stanowiska 24 marca tegoż roku. Posunięcie to było szeroko komentowane w kołach dyplomatycznych.
- 31 dWB-Survey 1937, cz. I, s. 355-356.
- 32MPP1937.
- 33 IPMS, A.12.53.16; Szembek 1969, s. 45-46.
- 34 Na temat interpretacji memorandum niemieckiego z 10 marca zob. Szembek 1969, s. 67-68, 75.
- 35 Koronacja Jerzego VI odbyła się 12 maja 1937 r.
- 36 Delbos odwiedził Becka w Cannes 28 marca 1937 r.
- 37 Raport polityczny Łukasiewicza XIH/5, nr I/F/19 z 9 kwietnia 1937 r. AAN, t. 3805, s. 177-183.
- 38 Raport polityczny Frankowskiego XIII/3, nr 232/20 z 3 kwietnia 1937 r. AAN, t. 3805, s. 166-170.
- 39 Szembek 1969, s. 76.
- 40 dWB-Survey 1937, cz. I, s. 358; dWB-DIA 1937, s. 239; Szembek 1969, s. 82-83.
- 41 Szembek 1969, s. 82-83.
- 42 IPMS A.12.53.16.
- 43 dWB-Survey 1937, cz. I, s. 363; dWB-DIA 1937, s. 192.
- 44 Wojciechowski 1965, s. 355.
- 45 dWB-Survey 1937, cz. I, s. 362-363.
- 46 IPMS A.12.53.17; Szembek 1969, s. 297-298 (podany jako telegram szyfrowy nr 68). Starzewski (1976, s. 110), wnikliwie przedstawiając meritum wystąpienia polskiego, myli się jednak, kiedy przypisuje rozmowę z Legerem (5 maja) Łukasiewiczowi i określa jej datę na 6 czerwca 1937 r.

- 47 Par. 4 wyłączał sojusze Francji i sugerował, by traktowano je w przyszłym pakcie analogicznie do dawnego układu w Locarno.
- 48 Beck rozmawiał z Noelem wieczorem 5 czerwca 1937 r. wspominając o demarche Frankowskiego na Quai d'Orsay rano tegoż dnia. Zob. raport Noela do Delbosa z 6 czerwca 1937 r., dF-DDF, ser. 2, t. VI, nr 27.
- 49 IPMS A.12.53.17; Szembek 1969, s. 299.
- 50 Frankowski przedłożył Leger notatkę 8 czerwca 1937 r. Tę datę wymienia zarówno list szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 15 z 16 czerwca 1937 r. (publikowany w dalszej kolejności), jak też pismo Delbosa do Noela z 10 czerwca 1937 r. (dF-DDF, ser. 2, t. VI, nr 44). Tekst listu szyfrowego nr 14 sporządzono zapewne 8 czerwca wieczorem, natomiast wysłano go nazajutrz z datą 9 czerwca.
- 51 IPMS A.12.53.17; Szembek 1969, s. 300-301.
- 52 Pismo okólne Delbosa do przedstawicieli dyplomatycznych Francji za granicą z 17 czerwca 1937 r. (dF-DDF, ser. 2, t. VI, nr 88) wspomina o wręczeniu aide memoire Franko wskiemu 15 czerwca 1937 r. Zapewne więc tekst listu szyfrowego nr 15 sporządzono wieczorem 15 czerwca, wysłano zaś nazajutrz z datą 16 czerwca. Zob. Starzewski 1976, s. 110.
- 53 Tekst francuskiego aide memoire z 15 czerwca 1937 r. zob. dF-DDF, ser. 2, t. VI, nr 88, annexe II.
- 54 Taką datę podaje Delbos w piśmie okólnym z 17 czerwca 1937 r. Zob. przyp. 52 powyżej.
- 55 IPMS A.12.53.17; Szembek 1969, s. 302-303.
- 56 IPMS A.12.53.17; Szembek 1969, s. 301-302.
- 57 Wizyta von Neuratha w Londynie miała mieć miejsce 23 czerwca. Jednakże w następstwie incydentu, w którym łodzie podwodne należące do hiszpańskich republikanów zaatakowały koło Oranu niemiecki pancernik Leipzig (między 16 a 18 czerwca) i wobec protestu rządu niemieckiego w London Committee of Nonintervention in Spanish Affairs, wizyta von Neuratha została 21 czerwca odwołana, Lipski 1968, s. 289-290; Szembek 1969, s. 304-305.

87

58 Wojciechowski 1965, s. 346-349.

59 dWB-Survey 1937, cz. I, s. 363.

60 Tekst polskiego memorandum w ostatecznej redakcji zob. Szembek 1969, s. 353-355; Wojciechowski 1965, s. 348-349.

61 dN-DGFP, ser. D, t. I, nr 31.

4. Śląsk Cieszyński

Wspomnienia ambasadora Łukasiewicza z przebiegu sprawy czechosłowackiej w lecie 1938 r. wymagają pewnych uzupełnień dotyczących stosunków polsko-czeskich. Komentarz niniejszy nie obejmuje całości zagadnienia. Dotyczy on prawie wyłącznie jednej ze stron biorących udział w konflikcie polsko-czeskim, mianowicie Polski, i nie pretenduje do przedstawienia całości konfliktu.¹ Zadaniem tego komentarza jest wyjaśnienie przesłanek, którymi kierował się rząd polski w rozwiązaniu sprawy sporu o Śląsk Cieszyński. Jednym z organów tego rządu była Ambasada w Paryżu, a akcje jej w krytycznych miesiącach lata 1938 r. opisuje ambasador Łukasiewicz w swym artykule podanym niżej.

Trzeba stwierdzić, że stosunki polsko-czeskie układały się raczej nieprzyjaźnie, i to w ciągu wieków. Pomijając czasy dawniejsze trzeba zaznaczyć, że różnice polityczne między Polską a Czechami zarysowały się silnie w XIX wieku na tle stosunku obu narodów do Rosji. O ile Polacy uważali Rosję za swojego głównego wroga i walczyli z nią o swą wolność w powstaniach, o tyle Czesi byli raczej zwolennikami porozumienia z Rosją. Wyrazicielami tej polityki w Czechach byli tacy znani przywódcy, jak Karel Kramar, Tomas Garriague Masaryk i Edward Benes. W tym czasie Rosja wysuwała ideę wspólnej łączności narodów słowiańskich, co znalazło podatny grunt w Czechach. W Polsce te tendencje były zwalczane przez większość polityków działających przed pierwszą wojną światową.

Oczywiście, nie należy zapominać, że istniały w Czechach w XIX wieku także grupy prapolskie, które popierały, między innymi, powstanie polskie 1863 r., lecz większość czeskiej inteligencji była raczej rusofilska.

Ważną różnicą między Polakami a Czechami był fakt, że Czechy weszły całe w skład jednego tylko państwa zaborczego, tj. monarchii habsburskiej, Polska zaś stała się ofiarą trzech zaborów, a największa jej część znalazła się w granicach państwa rosyjskiego. Doktryna panslawistyczna N.I. Danilewskiego sięgała po zabór Małopolski Wschodniej i po Ruś Podkarpacką. Korytarz wzdłuż Karpat miał łączyć Moskwę z Pragą. Te zamierzenia, idące przeciwko interesom Polski, próbowano realizować w latach 1918-1919.

Był jeszcze inny, psychologiczny czynnik, silnie różniący Polaków i Czechów. Od czasu przegranej bitwy pod Białą Górą w 1620 r., gdy państwo czeskie straciło swą niepodległość, Czesi o nią nie walczyli. Starali się znaleźć modus vivendi ze swym zaborcą, a celem polityki czeskiej była szeroka autonomia w ramach monarchii habsburskiej. Nawet tak wybitny polityk czeski, jakim był Edvard Benes, pierwszy minister spraw zagranicznych niepodległej Czechosłowacji, a po śmierci Masaryka prezydent tego państwa, zaledwie na sześć lat przed pierwszą wojną światową udowodniał w swej dysertacji doktorskiej, że Czechy, związane ekonomicznie i politycznie z Austrią, nie mogą istnieć jako państwo niepodległe.²

89

To związanie Czech z Austrią nie było w sprzeczności z zasadniczą postawą narodu czeskiego, lapidarnie wyrażoną przez wybitnego historyka Frantiska Palacky'ego (1798-1876), który twierdził: „Istnieliśmy przedtem, niż powstała Austria, i będziemy nadal, gdy jej już nie będzie”.

Powracająca cyklicznie przez cały okres rozbiorowy idea niepodległości i zbrojnej o nią walki stwarzały w Polsce inny typ ludzi, którym trudno było porozumieć się politycznie ze swym sąsiadem - Czechami. Przesłanki wspólnego pochodzenia słowiańskiego nie były dostatecznie silne, aby stworzyć więź między bardzo odmiennymi typami Polaka i Czecha.

Czesi ze swej strony krytycznie patrzyli na „romantyzm” Polaków i przeciwstawiali mu konkretne rezultaty osiągnięte przez nich wewnątrz Austro-Węgier na polu gospodarczym, a zwłaszcza finansowym.

Lecz i ten okres stosunków polsko-czeskich zdawał się mijać, gdy w październiku 1 listopada 1918 r. oba państwa uzyskały niepodległość. Czesi i Polacy wspólnie rozbrajali Austriaków i lokalne organizacje na mieszanym ludnościowo terenie Śląska Cieszyńskiego łatwo godziły się na polsko-czeską linię graniczną. Polska Rada

Narodowa Księstwa Cieszyńskiego i czeska Rada Narodowa Śląska układem z 5 listopada 1918 r. uzgodniły, że rejon Bielska, Cieszyna i Frysztatu przejdzie do Polski, a Frydek do Czech. Układ ten był prowizoryczny i „nie zdecydował zawczasu terytorialnej delimitacji, która jest całkowicie podporządkowana decyzji właściwych rządów, mianowicie rządu polskiego w Warszawie i czeskiego w Pradze”.³

Taki podział Śląska Cieszyńskiego odpowiadał stanowi rzeczy pod względem narodowościowym według spisu ludności z 1910 r. Układ z 5 listopada został zatwierdzony przez Radę Narodową w Pradze 8 listopada 1918 r.

Inaczej jednak rzecz przedstawiała się w Paryżu, gdzie Radę Narodową reprezentował Edvard Beneš. 28 września 1918 r. zawarł on układ polityczny z S. Pichon, ministrem spraw zagranicznych Francji, na mocy którego Francja uznała Czechosłowację za państwo alianckie, a Radę Narodową za rząd de facto. Francja także zgodziła się popierać „niepodległe państwo czechosłowackie w jego historycznych granicach”. To zdanie o historycznych granicach odegrało wielką rolę w dalszych stosunkach polsko-czeskich, mimo że zasada granic historycznych nie była uznana przez inne mocarstwa, jak Anglia i Stany Zjednoczone.

Czesi, jak to stwierdził Beneš umieszczając ten punkt w umowie z Francją, wprowadzili ją w błąd, by potem powoływać się na uznanie przez Francję czeskich praw do Śląska Cieszyńskiego.⁴

Moralną podstawą współżycia Czechów i Słowaków w nowo powstałej Czechosłowacji była umowa w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych z 30 maja 1918 r., zawarta między Czechami i Słowakami. Umowa ta, podpisana przez przyszłego prezydenta Masa-ryka, przewidywała, że w przyszłym „państwie czechosłowackim Słowacja będzie miała własną administrację, własny parlament i własne sądy. Język słowacki będzie językiem oficjalnym w szkołach, w urzędach rządowych i w ogóle w życiu publicznym”. Warunków tej umowy Czesi nie dotrzymali w niepodległym już państwie, co stało się przyczyną licznych tarć, które trwały do 1939 r. Słowacy stale negowali istnienie „czechosłowackiego” narodu, uznając tylko czechosłowackie państwo. Polska popierała stanowisko Słowaków.

90

W grudniu 1918 r. znaczna część wojsk czeskich formowanych we Francji zaczęła przybywać do Czechosłowacji na granicę polską, co wywołało zaniepokojenie rządu polskiego. Misja dyplomatyczna wysłana w tym czasie przez naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego do Pragi dla wyjaśnienia sprawy nie przyniosła rezultatu. W liście, który misja wręczyła Masarykowi, Piłsudski proponował „powołanie do życia mieszanej komisji polsko-czeskiej, której zadaniem byłoby rozpatrzenie i uregulowanie wszystkich spraw, które powstały w wyniku nowych, doniosłych przemian, a mianowicie rozpadnięcia się Austrii i sąsiedztwa obu państw powracających do niepodległego bytu”.⁵

23 stycznia 1919 r. wojska czeskie zaatakowały oddziały polskie na dworcu w Boguminie. Polskie garnizony okazały się tu bardzo słabe, gdyż w tym czasie organizujące się oddziały wojska polskiego były uwikłane w walkach z Ukraińcami w rejonie Lwowa, z Niemcami w Poznańskim i przygotowywały się do zatrzymania zbliżającej się armii sowieckiej na Wołyniu (wojna polsko-sowiecka zaczęła się w lutym 1919 r.). Istniał także konflikt z Litwinami. Toteż po kilku dniach walk Czesi zajęli rejon Śląska Cieszyńskiego.

To wywołało niesłychane oburzenie w Polsce i właśnie ten fakt stał się powodem, że stosunki polsko-czeskie nie mogły znaleźć pozytywnego rozwiązania w ciągu dwudziestu prawie lat.

Lecz nie tylko Polacy potępiли napaść Czechów na Śląsk. Francuski generał Marie-Joseph Barthelemy, znajdujący się wtedy w Polsce, pisał, że ten atak na Cieszyn był „prawdziwą zdradą ze strony Czechosłowacji, która zaatakowała Polaków po uspokojeniu ich podejrzeń”, a sir Esme Howard, dyplomata angielski, stwierdził: „Czesi zachowali się bardzo źle twierdząc, że władze Ententy upoważniły ich atak na Polaków w Cieszynie”.⁶

Prezydent Masaryk w wywiadzie (Le Temps, 14 lutego 1919 r.) powiedział o napadzie Czechów na Śląsk Cieszyński: „Nie mieliśmy wyboru, musieliśmy zająć tereny węglowe siłą; byłoby niemożliwe zabezpieczyć wykorzystanie tych terenów drogą układu, przeto siła musiała zdecydować”.⁷

Edvard Benes stwierdził później, że „okupacja została dokonana niewłaściwie. Musiałem wytrzymać oskarżenia tak gwałtowne i takiego rodzaju, że w interesie państwa wolę ich nie wspominać. Alianci byli specjalnie zażarci przeciwko nam z powodu nielegalnego użycia alianckich oficerów”.⁸

Ówczesny naczelnik państwa polskiego, Józef Piłsudski, tak ujął napad Czechów na Śląsk Cieszyński:

„... Z Czechami mamy dwie kwestie: sprawę wschodniego Śląska, w szczególności zaś Księstwa Cieszyńskiego, oraz okręgu Spisz i Orawy. W tych prowincjach ludność pozostała całkowicie polska i ma głębokie poczucie narodowe. Polegając na oświadczeniach Masaryka i na wyraźnych zobowiązaniach rządu praskiego, który niejednokrotnie uznawał nasze prawa do tych terytoriów obecnie zakwestionowanych, pozostawiłem drobne tylko oddziały wojskowe w tej okolicy. Uważam ten nieoczekiwany napad za nienadającą się skwalifikować zdradę ze strony czeskiej”.⁹

W ciągu 1919 i połowy 1920 r. wielkie mocarstwa starały się rozwiązać problem Śląska Cieszyńskiego i zamierzały przeprowadzić tam plebiscyt. Lecz w lipcu 1920 r., gdy na skutek ofensywy sowieckiej Polska znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie, premier Władysław Grabski został zmuszony zgodzić się na konferencji w Spa (10 lipca 1920 r.) na szereg żądań aliantów w zamian za obietnice pomocy w wojnie polsko-bolszewickiej. Wśród tych żądań znajdowała się sprawa Śląska Cieszyńskiego. Polska mu-

91
siała zrezygnować z plebiscytu i zgodzić się przekazać sprawę Śląska do decyzji wielkich mocarstw. W rezultacie Konferencja Ambasadorów zdecydowała podział Śląska całkowicie zadowalający żądania Czechów. Odpowiedni układ został podpisany 28 lipca 1920 r. z ramienia Polski przez U. Paderewskiego, który jednocześnie złożył następujące oświadczenie:

„... Na Śląsku Cieszyńskim 84 168 Polaków przypadną państwu polskiemu, kiedy 139 681 naszej ludności, najwięcej świadomej swej narodowości i najwięcej jednolitej z całej Polski (większość gmin liczy od 90 do 100 proc. Polaków) zostanie przyłączona do 114 079 Czechów, zamieszkujących tę część Śląska Cieszyńskiego, której Polska nigdy nie rewindykowała, ani nie pożądała.

Poza tym prawa mniejszości narodowych, przyznane i zagwarantowane wszystkim tak różnym ludom, wchodzącym w skład państwa czechosłowackiego, nie zostały

zarezerwowane dla Polaków. A więc z górą 134 000 naszych rodaków zostało wydanych na łaskę i niełaskę ich nowego pana.

W takich warunkach, Panie Prezydencie, jest rzeczą mało prawdopodobną, aby szlachetny cel Rady Naczelnej - położyć kres konfliktowi i ustanowić normalne i przyjazne stosunki między Rzeczpospolitą Polską i Rzeczpospolitą Czechosłowacką - mógł być osiągnięty. Albowiem decyzja, powzięta przez Konferencję Ambasadorów, wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła.

Rząd polski podpisał formalne zobowiązanie, które musi być wykonane. Z nieprzewidywanym bólem położę mój podpis pod dokumentem, który nam odbiera tak godną, tak cenną i tak nam drogą część naszego narodu. Atoli zanim to uczynię, chcę Panu oświadczyć, Panie Prezydencie, że aczkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejszą jest i trwalszą niż rządy".¹⁰

Sejm polski ratyfikował ten dokument, a ówczesny premier, Wincenty Witos, oświadczył 24 września 1920 r. z trybuny sejmowej:

„Spotkał naród polski cios, który silnie zaważył i zaważyć musiał na kształtowaniu się naszego stosunku do Republiki Czechosłowackiej. Wyrokiem Rady Ambasadorów przyznany został Czechom szmat rdzennie polskiej ziemi, mającej bardzo znaczną większość polską. Przyznane zostały Czechom nawet te okręgi, do których Czesi nie powinni nigdy rościć pretensji. Naród nasz i rząd nigdy nie pożądał cudzych ziem, tym bardziej też nie może zrozumieć krzywdy, jaką mu wyrokiem w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Spiszą wyrządzono. Wyrok ten wykopał przepaść między obu narodami, które splót interesów politycznych i gospodarczych wiąże ze sobą".¹¹ W sporze o Śląsk Cieszyński Francja wyraźnie popierała stanowisko Czechów. Ambasador Łukasiewicz miał okazję przypomnieć to min. Bonnet w rozmowach w lecie 1938 r.

Oprócz sprawy Śląska Cieszyńskiego w tym samym czasie miały miejsce ze strony czeskiej inne fakty, które wzbudziły silne oburzenie Polaków.

Chodziło o toczącą się wówczas wojnę polsko-sowiecką, która, jak wspomniano wyżej, w lecie 1920 r. przybrała obrót bardzo niekorzystny dla strony polskiej.

O tym, by Czechy udzieliły Polsce jakiegokolwiek pomocy, nie mogło być mowy. Jak donosił do Waszyngtonu poseł amerykański w Pradze, „błędem jest liczyć na czynną pomoc Czechów dla Polski”.¹² Lecz ponieważ niekorzystny dla Polski układ w Spa był

92

pomyślany przez Francję i Anglię, „by utrzymać stosunki między Polską a Czechosłowacją”, można było oczekiwać, że Czechosłowacja nie będzie stawiała przeszkód przynajmniej w transzycie materiału wojennego, kierowanego z Francji drogą lądową przez Austrię i Czechosłowację do Polski. W rzeczywistości było odwrotnie. Transportów broni Czesi nie przepuszczali do Polski. Prezydent Masaryk był nastawiony zdecydowanie pesymistycznie co do możliwości obronienia się Polski przed agresją sowiecką. Uważał, jak mówił do posła amerykańskiego, że „każda próba pomocy dla Polski wzmocni bolszewizm w tym kraju”. A do misji brytyjsko-francuskiej, udającej się w lipcu 1920 r. przez Pragę do Warszawy, wypowiedział się, jak cytuje lord D'Abernon, przeciwko nadziejom pomocy wojskowej Polsce. Lord D'Abernon uważał,

„że Czesi są bardzo wrogo nastawieni do Polski i mają tylko jedną nadzieję mianowicie, że Sowiety zniszczą ją całkowicie". Francuski poseł w Warszawie, Jules Laroche, cytując swoją rozmowę z Alfredem Wysockim, który w omawianym czasie był charge d'affaires polskim w Pradze. „Wysocki [...] opowiadał mi z dużą goryczą i wyraźnym oburzeniem o odmowie, z którą się spotkał jako kierownik Poselstwa Polskiego w Pradze ze strony Benesa, gdy prosił go o zaprzestanie czynienia trudności temu tranzytowi w chwili, gdy Armia Czerwona stała u wrót Warszawy".¹³

Tego stanowiska Czechów Polska nie mogła łatwo zapomnieć.

Ważnym elementem w stosunkach między Polską a Czechosłowacją były Węgry. Dla Polski był to naród przyjazny, złączony z nią wielowiekową tradycją i pewnymi wspólnymi cechami psychicznymi. Dla Czechosłowacji był to wróg, z którym miała stale konflikty. Mała Ententa, w której Czechosłowacja odgrywała tak dużą rolę, stanowiła organizację państw zwróconą przede wszystkim przeciwko Węgrom. Uzgodnienie polskiej i czechosłowackiej polityki w stosunku do Węgier okazało się bardzo trudne. Mimo istniejących sprzeczności i urazów, w polskich ośrodkach kierowniczych istniało przekonanie o potrzebie uregulowania stosunków z Czechosłowacją i nawiązania z nią przyjaznej współpracy. Odpowiadało to również szerszym koncepcjom politycznym w odniesieniu do Europy środkowowschodniej, jakie usiłowała przez czas pewien realizować sojuszniczka obu państw - Francja. Wyrazem pojednawczych tendencji strony polskiej, które natrafiły na pozytywny odzew Pragi, zaniepokojonej w danej chwili możliwością restytucji Habsburgów, stał się układ polityczny z 6 listopada 1921 r., przewidujący poważne zbliżenie między sąsiadami.¹⁴

Już wówczas jednak założenia i koncepcje polityki Czechosłowacji w odniesieniu zarówno do Niemiec, jak i ZSSR różniły się bardzo od stanowiska Warszawy. Sfery rządzące Pragi nie widziały bowiem dla państwa zagrożenia ani ze strony Niemiec, które istotnie przez wiele lat, mimo istnienia dużej mniejszości niemieckiej w Sudetach, nie wysuwały żadnych roszczeń terytorialnych, ani tym bardziej ze strony Moskwy. Przeciwnie nawet, myślano o wspólnej granicy ze Związkiem Sowieckim, co mogło nastąpić jedynie kosztem terytorialnego okrojania Polski. Nie wierzono także w możliwość utrzymania integralności terytorialnej Polski. Ponadto oba kraje, związane sojuszem z Francją, miały ambicje do odgrywania przodującej roli w Środkowo-Wschodniej Europie. Układ z 1921 r. krępował zatem dyplomację czechosłowacką, toteż Beneš postarał się, aby w prestiżowej dla Polski sprawie wymiany spornej doliny Jaworzyny na dwie wsie nie pójść na rękę Polakom. Spowodowało to nową falę niechęci i Sejm polski nie ratyfikował układu, który stał się martwą literą.¹⁵

'.;'..'

93

W ciągu najbliższych lat paru stosunki polsko-czechosłowackie pozostawały wprawdzie dosyć ożywione, ale nacechowane wciąż wzajemną rezerwą i oporami. Jedyne na płaszczyźnie kontaktów wojskowych zaznaczyło się pewne realne zbliżenie, nie bez wpływu czynników francuskich. Zresztą czechosłowackie koła wojskowe zdawały sobie niemal od początku sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego, dostrzegały zatem konieczność ścisłego sojuszu z Polską, politycznego i wojskowego, jako imperatywu w kategoriach strategicznych. Niestety, w państwowym systemie Czechosłowacji wojsko nie miało prawie żadnego wpływu na kształtowanie się linii politycznej rządu. Beneš - zaś był stanowczo przeciwny zawarciu konwencji wojskowej z Polską.¹⁶

Pewne zbliżenie w okresie rokowań o pakt gwarancyjny, zakończonych układami w Locarno (1925 r.), zaowocowało w stosunkach z Pragą m.in. układem handlowym, w którym znalazła się ważna strategicznie dla Polski klauzula o tranzycie materiałów wojskowych w razie wojny. Natomiast podjęta już po Locarno, wiosną 1926 r., ze strony ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego próba zawarcia przymierza jako odpowiedzi na pogorszenie się sytuacji międzynarodowej obu krajów w tzw. systemie polokarneńskim - spotkała się z obojętnością Benesa, który nie chciał wciąż krepować własnej swobody działania i psuć sobie stosunków z Niemcami.¹⁷

Dojście do władzy w maju 1926 r. marszałka Piłsudskiego, niechętnego Czechosłowacji, nie wpłynęło od razu ujemnie na stosunki między obu państwami. Przeciwnie nawet, na płaszczyźnie wojskowej doszło niebawem (1927 r.) do zawarcia umowy

o współpracy sztabowej (m.in. wywiadowczej). Jakkolwiek strona polska nie zamierzała posuwać owego zbliżenia dalej, poza określony szczebel, to jednak współpraca ewidencyjna na odcinku niemieckim rozwijała się bardzo dobrze, ku obopólnemu zadowoleniu, aż po rok 1934.

Można więc przyjąć, że stosunek Polski do Czechosłowacji od 1926 r. do początku lat 30-tych był niejako wypadkową sceptycznego stanowiska Piłsudskiego, który uważał Czechosłowację za twór sztuczny, nietrwały, na którym nie można polegać, oraz dyplomacji ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, który z kolei dążył do zachowania z Pragą stosunków przynajmniej poprawnych, a nawet zbliżenia i współpracy, zwłaszcza na terenie Ligi Narodów.^{1**}

Pakt o nieagresji z Moskwą (1932 r.) wzmocnił międzynarodową sytuację Polski i pozwolił na prowadzenie bardziej dynamicznej polityki. Kiedy więc w początkach 1933 r. z inicjatywy Mussoliniego powstał projekt tzw. Paktu Czterech (Włochy, Francja, Wielka Brytania i Niemcy), kryjący możliwość arbitralnego decydowania wielkich mocarstw o losach mniejszych krajów, Polska i Mała Ententa były temu wyraźnie przeciwne, jednakże tylko stanowisko Polski okazało się konsekwentne, tzn. kategorycznie negatywne. Ponadto w pierwszych miesiącach tego roku nastąpiło zaostrenie stosunków z Niemcami, znane w literaturze przedmiotu jako tzw. sprawa wojny prewencyjnej. Zarysowała się więc perspektywa politycznego zbliżenia, a nawet przymierza z Czechosłowacją, za którym opowiadały się po obu stronach poważne osobistości wojskowe. Planowano wizytę ministra spraw zagranicznych Polski Becka w Pradze. Benes wysuwał wygodniejszą dla siebie, bo mało wiążącą formułę paktu „wieczystej przyjaźni”,¹⁹ dla Piłsudskiego natomiast tylko ścisły sojusz wojskowy i pełne zaangażowanie się Czechosłowacji po stronie Polski w razie jej konfliktu z Niemcami mogłoby stanowić przedmiot konkretnych rokowań, tym bardziej że w ciągu 1933 r. zaczęła rysować się równolegle perspektywa odprężenia z JJI Rzeszą. Benes nie zamierzał jednak zmieniać swego sto-

94

sunku do Niemiec, w sprawie zaś tzw. Paktu Czterech nie dotrzymał solidarności Polsce i poszedł na ustępstwa, dogadzające Francji. Do wizyty Becka w Pradze nie doszło.²⁰

Wszelako 20 stycznia 1934 r. obaj partnerzy, Beck i Beneš, spotkali się w Genewie, gdzie Beck, mimo zakończenia niemal rokowań w sprawie deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami, z własnej inicjatywy i z całą szczerością ujawnił

swemu rozmówcy rzeczywisty stosunek Polski do niebezpieczeństwa niemieckiego. Ze strony Benesa spotkało go stwierdzenie, że Czechosłowacja nie ma właściwie spornych problemów z Berlinem i jeśli znajdzie się w konflikcie z III Rzeszą, to tylko w wypadku wojny niemiecko-francuskiej. Wymowa tego oświadczenia była aż nazbyt oczywista. Ostatnia -jak się zdaje - poważna ze strony polskiej próba zbadania gotowości Pragi do rzeczywistego zbliżenia z Polską - zakończyła się fiaskiem.²¹

Odtąd stosunki polsko-czechosłowackie weszły niejako w fazę pogarszania się, zwłaszcza odkąd Praga zdecydowała się na daleko idące przymierze z Moskwą (1935 r.), co pociągnęło za sobą liczne konsekwencje w płaszczyźnie politycznej, wojskowej oraz ideologiczno-propagandowej. Rezultatem takiego stanu rzeczy było niebawem zerwanie (w początkach 1936 r.) współpracy wywiadowczej. Czechosłowacja stawiała się w oczach polskich sfer rządzących coraz bardziej krajem uległym wobec ZSSR i ośrodkiem oddziaływania ideologii komunistycznej.²²

Podjęmowane przez dyplomację francuską i koła wojskowe próby zbliżenia Warszawy do Pragi, podobnie jak czynione w tym samym celu sondáže czechosłowackich czynników wojskowych²³ - natrafiały tym razem na głęboką nieufność strony polskiej. Jednakże jesienią 1936 r. podczas wizyty generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza we Francji udało się Francuzom uzyskać od niego deklarację, że Polska nie wystąpi nigdy zaczepnie przeciwko Czechosłowacji. Odpowiedź zwierzchnika polskiej armii kryła także możliwość znalezienia się Polski po stronie Czechosłowacji w ramach funkcjonowania systemu sojuszków francuskich przeciwko Niemcom.²⁴ Nastąpiło znamienne odwrócenie sytuacji. Czechosłowacja czuła się teraz bardziej zagrożona przez Niemcy niż Polska. Konsekwencje tego faktu okazały się brzemiennie dla obu krajów.

Jednym z czynników zaostrzających stosunki polsko-czechosłowackie było stanowisko Pragi wobec akcji wywrotowej ludności ukraińskiej, zamieszkującej terytorium Polski. Kierownictwo polityczne tej akcji znajdowało się na terytorium Czechosłowacji i stamtąd kierowało dywersją i zamachami na polskich polityków. Zamachowcy po wykonaniu zadania łatwo przekraczali granice Czechosłowacji, gdzie znajdowali schronienie. Innym zagadnieniem, które przez 20 lat nie zostało właściwie rozwiązane przez rząd praski, była sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Liczyła ona około 200 000, z tego około 100 000 zamieszkujących Śląsk Cieszyński. Ludność ta stale skarżyła się na akcję dyskryminacyjną administracji czeskiej, ograniczającej jej prawa, w szczególności w zakresie szkolnictwa polskiego. W ogóle polityka rządu praskiego w odniesieniu do różnych mniejszości zamieszkujących Czechosłowację wywoływała wśród nich niezadowolenie. W walce mniejszości narodowych z rządem praskim chodziło o prawa wyborcze, szkolnictwo, prawa Kościoła, zagadnienie samorządu, etc. Walka o prawa miała miejsce nie tylko w terenie, lecz i w Parlamencie, gdzie w końcu marca 1938 r. przedstawiciele mniejszości niemieckiej, węgierskiej i polskiej wystąpili z ostrą krytyką systemu policyjnego stosowanego przez rząd praski. Różne projekty rządowe nie były realizowane i podniecenie wśród tak licznych mniejszości stale wzrastało, podsycane w ostatnich latach przed wojną przede wszystkim przez rząd berliński.

95

Jasnym jest, że Polska angażowała się czynnie w obronie swej mniejszości. We wrześniu 1936 r. władze czeskie wytoczyły proces przeciwko kilku Polakom ze Śląska Cieszyńskiego, oskarżając ich o tworzenie spisku przeciwko państwu i działanie

wspólne z organizacjami społecznymi z Polski przy pomocy polskich konsulatów. Mimo zaprzeczeń rządu praskiego był to proces wybitnie polityczny i wywołał protest rządu polskiego. W rezultacie nie udowodniono winy oskarżonych i proces został zawieszony na czas nieograniczony. Wprowadził on dalsze zaostrenie między ludnością polską w Czechosłowacji i rządem w Pradze.²⁵

W czasie konfliktu sudeckiego, który wysunął się na czoło polityki europejskiej od wiosny 1938 r., Polska miała jedno tylko żądanie: klauzuli największego uprzywilejowania dla mniejszości polskiej w Czechosłowacji. To znaczy, że te prawa, które w rezultacie konfliktu uzyskają inne mniejszości, będą udzielone również mniejszości polskiej. Polscy przedstawiciele za granicą, a mianowicie Kazimierz Papee w Pradze, Józef Lipski w Berlinie, Edward Raczyński w Londynie i Juliusz Łukasiewicz w Paryżu osiągnęli uznanie tej zasadniczej polskiej tezy przez wszystkie rządy, przy których byli akredytowani, łącznie ze zgodą rządu praskiego, najbardziej zainteresowanego w tej sprawie. Poniżej podane wspomnienie polskiego ambasadora w Paryżu obrazuje jego akcję odnośnie do mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Poczucie obowiązku obrony interesów Polski, które podyktowało rządowi polskiemu wysłanie 30 września 1938 r. ultimatum do rządu praskiego, wychodziło z dwóch założeń: a) ostatecznego załatwienia sprawy Śląska Cieszyńskiego, która od dwudziestu lat była kością niezgody między Polską a Czechosłowacją, i b) zaprotestowania przeciwko procedurze układu w Monachium, gdzie cztery mocarstwa, ustępując przed agresywnością Hitlera, narzuciły arbitralnie jednemu z suwerennych państw swoją decyzję. Procedura ta stała się groźnym precedensem kupowania przez wielkie mocarstwa iluzorycznego pokoju kosztem mniejszego państwa.

Przeciwstawiając się metodzie monachijskiej, Polska czyniła wszelkie wysiłki załatwienia sprawy Śląska Cieszyńskiego bezpośrednio z rządem praskim.

Zdawało się, że sprawa ta mogłaby zostać szybko i pozytywnie uzgodniona, gdyż prezydent Benes w liście swym do prezydenta Mościckiego z 22 września 1938 r. wyraził swą zgodę na rektyfikację granicy polsko-czeskiej.²⁶ Lecz to tak ważne pismo zostało doręczone w Warszawie z czterodniowym opóźnieniem, co nie wskazywało na dobrą wolę ze strony rządu praskiego, a dało Moskwie czas na złożenie w Warszawie noty mającej charakter pogroźek.²⁷ A działo się to w czasie napięcia politycznego w Europie, gdy nie tylko dni, ale godziny wchodziły w rachubę. Gdy w odpowiedzi na to pismo poseł polski w Pradze, Kazimierz Papee, złożył 27 września notę proponującą natychmiastowy układ wykonawczy, rząd praski przez trzy dni zwlekał z odpowiedzią. Jak się potem okazało, następnego dnia, 28 września, prezydent Beneš złożył na posiedzeniu gabinetu czechosłowackiego oświadczenie, iż polskie żądania i terminy trzeba odrzucić. A było to w sześć dni po wysłaniu jego listu do prezydenta Mościckiego, wyrażającego zgodę na rektyfikację granicy.²⁸

Fakty te wskazywały, że Czechosłowacja starała się odwlec załatwienie żądań polskich, by potem zgubić je w dyskusjach proceduralnych.

Należy dodać, iż rząd polski liczył się także z ewentualnością oporu zbrojnego Czechów wobec agresji niemieckiej. Na wypadek wybuchu wojny z Niemcami poseł polski w Pradze miał pozostać przy prezydencie Benesu i rządzie i wyjechać do kwatery

96

głównej armii czechosłowackiej. Polska, będąc sprzymierzona z Francją, nie mogła znaleźć się w jednym obozie z Niemcami.²⁹ Jak pisze minister Papee, „gdyby dywizje

czeskie [42 wielkie jednostki - W.J. i H.B.] odrzucając dyktat monachijski, podjęły walkę w obronie własnego kraju, znalazłyby po swojej stronie dywizje polskie".³⁰ Rząd praski przyjął jednak uchwały zapadłe w Monachium.

Polski minister spraw zagranicznych Beck tak oceniał sytuację we wrześniu 1938 r.:

„Przedstawiając moje opinie na Zamku dodawałem zawsze i kategorycznie, że po pierwsze my nie możemy i nie powinniśmy rozpoczynać pierwi jakiegokolwiek akcji przeciwko Czechom, a po drugie, gdyby moja hipoteza miała okazać się błędna, to należy w ciągu 24 godzin zmienić polską politykę, ponieważ w razie prawdziwej wojny europejskiej z Niemcami - nie możemy być po stronie Niemiec nawet pośrednio”.³¹ Ogólna sytuacja polityczna w Europie była tak naprężona, że wymagała decyzji stanowczych i szybkich, które by rozwiązały także techniczną stronę konfliktu polsko-czechosłowackiego, gdyż sama zasada odstąpienia Śląska Cieszyńskiego Polsce była już uznana i przez Czechosłowację i przez mocarstwa zachodnie. Nie widząc możliwości porozumienia się z rządem praskim, Polska zdecydowała się na przecięcie tej sprawy w sposób dramatyczny: drogą ultimatum 30 września 1938 r., które zostało przez Pragę przyjęte. W każdym razie Polska nie chciała dopuścić, by istniejący od 20 lat konflikt terytorialny między nią a Czechosłowacją miał być załatwiany decyzją obcych państw, jak to się stało później w przypadku Węgier, których roszczenia zostały arbitralnie rozstrzygnięte przez Niemcy i Włochy w Wiedniu 2 listopada 1938 r.

Nie możemy jednak pominąć faktu, że równoległa do niemieckiej akcja rewindykacyjna rządu polskiego wobec Pragi oraz ультимативна forma wystąpienia polskiego, budząca zresztą zastrzeżenia również w łonie najściślejszej grupy kierowniczej (wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski), odbiły się bardzo niekorzystnym dla Polski echem w znacznej części opinii europejskiej, pozostawiły głęboki uraz w świadomości Czechów i po dziś dzień są przedmiotem mniej lub bardziej surowej krytyki ze strony wielu historyków, zarówno obcych, jak i polskich.³²

Ustalona nowa polsko-czechosłowacka granica biegła mniej więcej wzdłuż linii z 5 listopada 1918 r.: część Śląska Cieszyńskiego o obszarze 869 km² z około 216 tys. ludności (w tym około 80 procent Polaków) wróciła do Polski.³³

Ambasador Łukasiewicz pisze o sprawie Śląska Cieszyńskiego w artykule zamieszczonym poniżej³⁴ i uzupełnionym pełnymi tekstami materiałów, których dotyczy. Również włączone zostały inne podstawowe dokumenty, które, chociaż nie wspomniane w artykule, zawierają dodatkowe informacje i tym samym przyczyniają się do pełniejszego naświetlenia problemu Śląska Cieszyńskiego. Znak gwiazdek (* * *) oddziela materiały uzupełniające od tekstu artykułu Łukasiewicza.

Sprawa czechosłowacka w 1938 r. na tle stosunków polsko-francuskich

I

11 marca 1938 r. wojska Hitlera zajęły Austrię.³⁵ Dzień wcześniej premier rządu francuskiego, C. Chautemps, wystąpił wobec Izby Deputowanych z wnioskiem o przyznanie mu pełnomocnictw finansowych i nie czekając na głosowanie podał się do dymisji. Czy istotnym powodem tej dymisji była tylko parlamentarna

97

słabość rządu premiera Chautemps, który tracił już poparcie socjalistów, czy również i chęć uchylenia się od zajęcia stanowiska w sprawie zbliżającego się szybko kryzysu austriackiego — nie zostało to nigdy wyjaśnione.

Natychmiast po nadejściu do Paryża wiadomości o ultimatum Hitlera skierowanym do prezydenta, Austrii Yvon Delbos, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych, spróbował nawiązać kontakt z rządem włoskim Mussoliniego. Gdy jednak charge d'affaires francuski zgłosił się do ministra Ciano, otrzymał odpowiedź, że ten ostatni nie ma mu nic do powiedzenia. Nie lepsze były też informacje z Londynu. Rząd Neville Chamberlaina nie zdradzał najmniejszej ochoty reagowania na wypadki wiedeńskie. Brytyjska opinia publiczna, krytykując metodę siły zastosowaną przez Hitlera, znajdowała jednak usprawiedliwienie dla Anschlussu Austrii w prawie samostanowienia narodów, które było przyjęte jako podstawa traktatów pokojowych, zawartych po pierwszej wojnie światowej.

Aczkolwiek niepodległość i integralność Austrii były gwarantowane przez odpowiednie ogólne przepisy Ligi Narodów, ani w Paryżu, ani w Londynie nie myślano nawet o zwróceniu się do Genewy. Dlaczego tak się stało, wyjaśnił lord Halifax w swym przemówieniu w Izbie Lordów z dnia 16 marca 1938 r.

„Świat - mówił lord Halifax - został postawiony wobec tej okrutnej prawdy, że ani teksty traktatów, ani prawo międzynarodowe nie mają wpływu, gdy chodzi

o politykę mocarstwową. W tej dziedzinie decyduje tylko siła. Tylko wojna mogłaby odwrócić wypadki (zaszłe w Austrii), a państwa, które należą do Ligi Narodów, nie są gotowe uciec się do wojny w tej sprawie”.

Wobec takiej postawy Włoch i Anglii oraz znanego dawniej obojętnego stosunku Czechosłowacji i Jugosławii do ewentualności włączenia Austrii do Niemiec nie można było obciążać Francji zbyt dużą odpowiedzialnością za bierność Zachodu. Niemniej fakt, że nowy etap agresywnej polityki Hitlera zastał Francję pogrążoną w kryzysie ministerialnym, był niepokojącym objawem postępującego rozprzężenia w stosunkach wewnętrznych oraz słabości jej polityki zagranicznej.

Opinia francuska, podobnie jak brytyjska, pogodziła się z Anshlussem Austrii jeszcze łatwiej niż dwa lata przedtem z zajęciem przez wojska Hitlera zde milita-ryzowanej Nadrenii. Politycy, wojskowi i dyplomaci paryscy stanęli jednak wobec faktu, że anektując Austrię, Hitler zniweczył niemal całkowicie znaczenie fortyfikacji czeskich, zwróconych przeciw Niemcom, które obszedł z południa

1 zachodu. Wiadomym było, że na pograniczu z Austrią Czechosłowacja nie posiadała żadnej umocnionej linii obronnej. W razie więc akcji ofensywnej wojska niemieckie mogły bez poważniejszych przeszkód znaleźć się na głębokich tyłach fortyfikacji czeskich, zając stukilometrowy pas Moraw i przepołowić Czechosłowację.

Analizując tę sytuację nieco ściślej i bardziej realistycznie, można było powiedzieć, że zajęcie Austrii przez Hitlera unaocznia jedynie fikcyjność jednego z ogniów, tzw. obronnego systemu francuskiego w tej części Europy. Skoro bowiem Austria była na podstawie traktatów pokojowych i innych decyzji mię-

98

dzynarodowych tak dobrze jak rozbrojona, wojska Hitlera mogły z równym powodzeniem wykonać ruch, oskrzydłający fortyfikacje czeskie, przed Anshlussem, jak po nim. W ich ewentualnym marszu przeciw Czechosłowacji stanowiłoby to różnicę najwyżej paru dni. Pomimo to dopiero przesunięcie wojsk niemieckich na granicę austro-czechosłowacką kazało odpowiedzialnym czynnikom francuskim zważyć w odporność „bastionu” czechosłowackiego, a w rękach zwolenników appeasement

wobec Niemiec stało się poważnym argumentem przeciw narażaniu Francji na konflikt zbrojny z Hitlerem z powodu sojuszu z Czechosłowacją.

Z punktu widzenia dalszego rozwoju polityki Francji i morale społeczeństwa najważniejszym było jednak to, że brutalne dokonanie Anschlussu Austrii przez Hitlera nie wywołało, ani w sferach politycznych Paryża, ani w opinii publicznej żadnego głębszego wstrząsu. W raportach moich do ministra Becka musiałem skonstatować, że Francja wychodzi z kryzysu austriackiego ze wzmożonym poczuciem bezsilności wobec rosnącej potęgi Niemiec i kompletnej zależności od polityki Londynu.

II

13 marca, tj. w momencie, gdy Hitler włączył już formalnie Austrię do Rzeszy, ustępujący gabinet premiera Chautemps zastąpił nowy rząd Leona Bluma, oparty w Parlamencie na rozkładającym się pod atakami komunizmu i prawicy Front Populaire. Tekę spraw zagranicznych objął J. Paul-Boncour, znany jako wybitny zwolennik Ligi Narodów i systemu bezpieczeństwa zbiorowego, ale również jako szczerzy i lojalny przyjaciel środkowoeuropejskich sojuszników Francji. W 1936 roku, w czasie zajęcia przez wojska Hitlera zdemilitaryzowanej Nadrenii, Paul-Boncour piastował w rządzie Alberta Sarraut stanowisko ministra stanu i stałego delegata Francji w Lidze Narodów. Wraz z min. Mandel, który był również członkiem rządu A. Sarraut, Paul-Boncour wypowiedział się wówczas za tym, by Francja zareagowała na zamach Hitlera użyciem swych sił zbrojnych, a dopiero następnie szukała współdziałania Anglii i aprobaty Ligi Narodów. Gdy Paul-Boncour objął Quai d'Orsay po Anschlussie Austrii, w kołach politycznych Paryża, a zwłaszcza w kuluarach parlamentarnych, zostało to zrozumiane jako zapowiedź zaostrzenia polityki Francji zarówno wobec Niemiec, jak w sprawach wojny domowej w Hiszpanii, w której zwyciężał już wyraźnie popierany przez Mussoliniego i Hitlera - Franco.

W parę dni po ukonstytuowaniu się rządu Leona Bluma ja i paru moich kolegów z korpusu dyplomatycznego zostaliśmy poinformowani przez ministra Paul-Boncoura o zapewnieniach, których udzielił on oficjalnie posłowi Czechosłowacji, Osusky'emu, że w razie ataku ze strony Niemiec Francja wykona wobec Czechosłowacji swe sojusznicze zobowiązania.

24 marca Neville Chamberlain w swym przemówieniu w Izbie Gmin złożył następujące oświadczenie:

99

„Czy mamy dać natychmiast zapewnienie Francji, że jeśliby na skutek agresji Niemiec wobec Czechosłowacji była zmuszona wykonać zobowiązania wypływające z traktatu francusko-czechosłowackiego, my ze swej strony użyjemy pełni naszych sił wojskowych dla okazania jej pomocy? Albo też, czy mamy zadeklarować natychmiast gotowość podjęcia akcji wojskowej przeciw jakiegokolwiek interwencji przy pomocy siły, która mogłaby dotknąć niepodległości i integralności Czechosłowacji, oraz czy mamy wezwać inne życzące sobie tego narody, aby przyłączyły się do takiej deklaracji?

Analiza tych alternatyw wskazuje jasno, że w obu wypadkach kwestia, czy nasz kraj miałby być wciągnięty do wojny, byłaby automatycznie wyjęta spod decyzji rządu JKM, a udzielone gwarancje, ważne niezależnie od okoliczności, jakie spowodowałyby ich zastosowanie, okoliczności, w stosunku do których rząd JKM nie miałby żadnej kontroli. Jest to sytuacja, która nie mogłaby być przyjęta przez rząd JKM w stosunku do obszaru, gdzie nasze żywotne interesy nie są zaangażowane w tym samym stopniu jak w

wypadku Francji i Belgii. Sytuacja taka nie wynika też z pewnością z Paktu Ligi Narodów. Z tych powodów rząd JKM czuje się niezdolnym do udzielenia wymienionych wyżej gwarancji.

Stwierdzając jasno tę decyzję, pragnąłbym jednak dodać, co następuje: kiedy chodzi o pokój i wojnę, to nie tylko traktatowe zobowiązania wchodzi w grę. Jeśliby wojna wybuchła, byłoby nieprawdopodobne, aby mogła być ograniczona tylko do tych, którzy przyjęli tego rodzaju zobowiązania. Byłoby zupełnie niemożliwe przewidzieć, gdzie się skończy i jakie rządy zostałyby w nią wciągnięte. Nieunikniony rozwój wypadków może być znacznie bardziej decydujący niż formalne oświadczenia i może okazać się, że obok stron znajdujących się bezpośrednio w konflikcie inne kraje będą doń prawie natychmiast wciągnięte. Jest to specjalnie prawdziwe w odniesieniu do krajów takich jak Wielka Brytania i Francja, które łączy dawna przyjaźń, których interesy ściśle się zazębiają, które są oddane tym samym ideałom demokratycznym wolności i zdecydowane trwać przy nich".

Premier Chamberlain zakończył swój wywód następującym pozytywnym stwierdzeniem:³⁶

„Rząd brytyjski będzie starał się nadal, za pośrednictwem Ligi Narodów lub przez bezpośrednie dyplomatyczne wysiłki, użyć wszystkich swych wpływów celem doprowadzenia do pokojowego i uporządkowanego załatwienia każdej sprawy, która by mogła naruszyć przyjazne stosunki między narodami".

W ten sposób, niespełna w dwa tygodnie po Anschlussie Austrii, zagadnienie sojuszniczych zobowiązań Francji wobec Czechosłowacji zostało zaktualizowane oficjalnie i niemal jednocześnie w Paryżu i w Londynie. Nieco wcześniej, jeszcze przed kryzysem austriackim, było ono już tematem poufnej dyskusji w Komisjach Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych i Senatu. Powodem tego były gwałtowne zmiany w rządzie, wojsku i dyplomacji, dokonane przez Hitlera w styczniu 1938 r., oraz jego mowa wygłoszona 19 lutego w Reichstagu, w której

100

i

znalazło się stwierdzenie, że „na bezpośrednim pograniczu Niemiec mieszka 10 milionów Niemców, którzy są oddzieleni od swej ojczyzny i chcą ją odzyskać". Z drugiej strony ustąpienie A. Edena ze stanowiska sekretarza spraw zagranicznych w rządzie Chamberlaina, które miało miejsce 20 lutego, przyniosło dowód, że w polityce brytyjskiej zwyciężają tendencje appeasement wobec Mussoliniego i Hitlera.

Będąc w przyjaznych i bliskich stosunkach z prezesami Komisji Spraw Zagranicznych Senatu i Izby Deputowanych, pp. Beranger i Mistler, oraz znając wielu członków tych Komisji, wiedziałem, że panują tam poważne różnice zdań". Obserwacje, które mogłem zbierać, wskazywały, że grono zdecydowanych przeciwników tego, by Francja ryzykowała konflikt z Niemcami z powodu swych zobowiązań wobec Czechosłowacji, było poważne i zyskiwało na wpływach. Z podobnymi ocenami spotykałem się w gronie kolegów z korpusu dyplomatycznego. Od chwili kryzysu austriackiego i zacytowanych wyżej oświadczeń Paul-Boncoura i Chamberlaina zagadnienie, czy Francja podejmie ryzyko wojny z Niemcami z powodu Czechosłowacji, stało się, rzecz prosta, jednym z najgłówniejszych tematów moich zainteresowań i dociekań.

* * *

Nastroje we francuskich kołach politycznych powstałe po Anschlussie Austrii oraz zatargu polsko-litewskim przedstawił Łukasiewicz w raporcie politycznym z 24 marca 1938 r.

Raport polityczny nr XI/I (49-F/4)31 Paryż, 24 marca 1938 r.

Przy okazji przygodnego spotkania na gruncie towarzyskim odbyłem wczoraj dłuższą rozmowę na aktualne tematy polityki i sytuacji międzynarodowej z p. Mistlerem, prezesem Komisji Spraw Zagranicznych tutejszej Izby Posłów. Opinie wyrażone przez p. Mistlera w poszczególnych sprawach mogących nas interesować są następujące: L W sprawie incydentu z Litwą i zastosowanego przez nas sposobu załatwienia go p. Mistler stoi na stanowisku całkowicie pozytywnym. Uważa on, iż mieliśmy zupełną rację domagania się normalizacji stosunków i że presja, którą wywarliśmy na Litwę, była w danych warunkach i w perspektywie historii ostatnich lat 15 koniecznością. P. Mistler podkreślał z naciskiem, iż od samego początku konfliktu zajmował to stanowisko i oddziaływał w tym kierunku na swoich kolegów, członków Parlamentu, na Quai d'Orsay i na prasę. Według p. M[istlera] sekretarz generalny Quai d'Orsay, ambasador Leger, miał od początku zajmować stanowisko zgodne z naszym interesem, tj. wpływać na Litwinów w kierunku normalizacji stosunków z Polską. Kiedy mu powiedziałem, że moje wrażenia są wręcz odwrotne i że Quai d'Orsay nie tylko bezwzględnie antypolsko informo-

101

wało i inspirowało prasę, ale również podsycalo opór Litwinów i w sposób zupełnie nonsensowny próbowało interweniować w Warszawie, zdawał się być szczerze zdziwiony i zaskoczony. Nie omieszkałem też zaznaczyć, że zachowanie się Quai d'Orsay było tak niewłaściwe, chwilami oburzające, iż będę musiał wrócić w najbliższej przyszłości do tej sprawy i poruszyć ją w sposób kategoryczny z ministrem spraw zagranicznych.³⁸

Co do prasy, to p. Mistler uważa, iż zachowała się ona znacznie przyzwoiciej, niżby to miało miejsce jeszcze 2 lata temu - pozytywne głosy przypisuje w znacznej mierze sobie, negatywne - niepomyślnemu, jego zdaniem, zbiegowi okoliczności, który sprawił, że wielu nawet poważnych dziennikarzy francuskich dopatrywało się jakiejś merytorycznej łączności pomiędzy Anschlusssem Austrii a naszą akcją w stosunku do Litwy. Przy okazji rozmów z członkami Parlamentu oraz prasowcami p. Mistler przekonał się o nieprawdopodobnej wprost ich ignorancji, która dochodziła do tego, że jedni myśleli, iż Litwa ma granicę z Rosją, inni, że zachowując ustrój ultrademokratyczny jest pod tym kątem widzenia czymś w rodzaju Czechosłowacji Wschodniej Europy.

Rozważając konsekwencje przyjęcia przez Litwę naszych warunków i perspektywy dalszego rozwoju stosunków między nami, p. M[istler] był raczej pesymistycznie usposobiony. Przypuszcza on, że rząd kowieński będzie się ociągał z wyciągnięciem pozytywnych konsekwencji z tego, co się stało, a nawet, że będzie próbował sabotować wykonanie już powziętych zobowiązań. Ze swej strony, uznając całkowicie prawdopodobieństwo tych przypuszczeń, podkreśliłem, iż dużo będzie zależało od atmosfery, którą będą stwarzały dookoła tej sprawy stanowiska i opinie tych rządów, na których poparcie Litwa zdaje się liczyć - dodałem, iż nie mam nadziei, aby pod tym względem można było liczyć na chociażby rozsądne zachowanie się Quai d'Orsay.

P. Mistler raz jeszcze stwierdził w tym miejscu, iż osobiście uznaje całkowicie słusność naszej polityki, że zresztą, gdybyśmy nawet w pewnych szczegółach czy posunięciach taktycznych nie mieli racji, obowiązkiem sojuszniczym Francji jest stać po naszej stronie. Co do Quai d'Orsay uważa, iż osobą w najwyższym stopniu szkodliwą jest tam p. Comert. Z pewną rezygnacją dodał wreszcie, iż skoro nie uzyskał jego dymisji od ministra Delbosa, czego się domagał, to nie może mieć oczywiście nadziei uzyskania jej od ministra Paul-Boncoura.

2. W trakcie dalszej rozmowy, prowadzonej w obecności kilku osób, m.in. paru dziennikarzy, p. Mistler stwierdził w sposób niezmiernie kategoryczny, iż jest zasadniczym przeciwnikiem współpracy z Rosją i paktu zawartego z nią, i to zupełnie niezależnie od tego, jakim jest jej ustrój wewnętrzny, czy jest ona sowiecka czy carska. Wyraził nadzieję, iż rezerwa, z którą rząd sowiecki zachował się wobec konfliktu naszego z Litwą, przekona przynajmniej pewną ilość polityków francuskich, iż jest Rosja tak słaba, że nie może reagować na nic, ani w Azji, ani w Europie. Trzeba zaznaczyć, iż w tej nadziei p. Mistler był zupełnie odosobniony, wszyscy inni Francuzi, którzy brali udział w naszej rozmowie bądź

102

przysłuchiwali się jej, nie podzielali jego „optymizmu”. Zdaniem moim, mieli rację.

3. Co do dalszego rozwoju spraw środkowoeuropejskich, to p. Mistler przypuszcza, iż Hitler nie zamierza bynajmniej atakować bezpośrednio Czechosłowacji. Zdaniem jego, wyzyskując konsekwentnie osiągnięty Anschluss, będzie on wywierał presję na Czechosłowację w kierunku przekształcenia jej w państwo ściśle federacyjne na wzór Szwajcarii i prawdopodobnie uzyska to. Wątpliwe jest, aby przy tego rodzaju rozwoju sprawy mocarstwa, w szczególności Francja, mogły przyjść Pradze z jakakolwiek skuteczną pomocą.

Przy tym ustępie rozmowy p. Mistler powiedział mi, że [ma] z zupełnie pewnego źródła wiadomość, jakoby rząd sowiecki złożył w tych dniach zapewnienie rządowi czeskiemu, iż w razie napaści Niemiec na Czechosłowację lotnictwo rosyjskie przyjdzie jej natychmiast z czynną pomocą. Nie mogłem ani potwierdzić, ani negować tej zresztą prawdopodobnej informacji, wyraziłem więc opinię, że tak być mogło, że może to jednak mieć na celu nie istotną obronę Czechosłowacji, ale tylko podniecenie jej do ryzyka konfliktu z tym, że w końcu końców Rosja pod tym czy innym pretekstem nie weźmie w nim udziału, który zresztą przy jej sytuacji wewnętrznej zdaje się być zupełnie nieprawdopodobny. Mam wrażenie, że ta ocena rzekomej demarche sowieckiej w Pradze wydała się p. Mistlerowi dość trafną.

4. W sprawach hiszpańskich p. Mistler wyraża nadzieję, iż obecny rząd francuski, wbrew podnieceniu wykazywanemu przez komunistów tutejszych i częściowo socjalistów, nie odważy się zerwać z polityką nieinterwencji. Zdaniem p. M[istlera] zerwanie nieinterwencji w Hiszpanii mogłoby spowodować wręcz nieobliczalne konsekwencje dla bezpieczeństwa i ogólnej sytuacji międzynarodowej Francji. Obecny przy tej części rozmowy znany publicysta i, jak go tu nazywają, germanofil, de Brinon, który był w Austrii i w Wiedniu podczas wkroczenia wojsk niemieckich i pobytu Hitlera, stwierdził, iż ma zupełną pewność, że gdyby Francja zdecydowała się na czynną interwencję w Hiszpanii, Włosi zaatakują natychmiast Tunis, a Niemcy Czechosłowację. Trudno jest oczywiście wypowiadać się co do prawdopodobieństwa tej przepowiedni, niewątpliwie jednak oddziałuje ona hamująco na te koła francuskie, które są obiektem

propagandy lewicy na rzecz uaktywnienia polityki francuskiej wobec wypadków hiszpańskich.

Trzeba wreszcie dodać, iż będąc zdecydowanym zwolennikiem kontynuowania polityki nieinterwencji, p. Mistler stwierdza jednocześnie, iż gdyby w dalszym rozwoju wypadków okazało się, że Niemcy lub Włosi dążą do utrwalenia swych wpływów w Hiszpanii, Francja będzie musiała interweniować i rząd francuski będzie mógł wówczas liczyć na jednomyślność i obywatelską ofiarność całego społeczeństwa. W twierdzeniu tym nie ma zresztą nic nowego, gdyż, jak wiadomo, wszystkie poprzednie rządy francuskie stały na tym stanowisku.

103

Osobiście uważam, iż obecny rząd premiera Bluma nie odważy się zerwać z polityką nieinterwencji w stosunku do wypadków hiszpańskich, o ile oczywiście Anglia utrzyma swe dotychczasowe w tej sprawie stanowisko - niemniej jednak wypada skonstatować, że plotki kursujące na ten temat budzą w niektórych tutejszych kołach politycznych dość znaczne zaniepokojenie.

5. Przedyskutowawszy w ten sposób z p. Mistlerem wymienione wyżej zagadnienia, doszliśmy w końcu do kwestii stosunków pomiędzy nami a Francją na tle obecnej ogólnej sytuacji międzynarodowej i perspektyw jej dalszego rozwoju.

P. Mistler uważa, iż właściwie sojusz nasz ogranicza się w tej chwili prawie wyłącznie do konwencji wojskowej i o ile ma bardzo poważne znaczenie na wypadek napaści Niemiec na nas lub na Francję, o tyle nie egzystuje wcale jako instrument czynnej pokojowej polityki konstruktywnej. Nie należy - zdaniem p. Mistlera - dopuścić, aby ten stan trwał dalej i trzeba podjąć maksymalne wysiłki celem zorganizowania czynnej współpracy polsko-francuskiej, znaczenie której dla utrzymania równowagi sił w Europie jest decydujące.

Podzieliłem najzupełniej stanowisko zajęte przez p. Mistlera, dodając, iż być może można by podjąć obecnie pewną próbę współpracy na wschodzie Europy, o ile oczywiście Quai d'Orsay zrozumie sens ostatnich wypadków, które miały tam miejsce. Wyraziłem natomiast poważną wątpliwość, czy jest to możliwe w stosunku do zagadnień Środkowej Europy, których polityka francuska w ogóle nie widzi, identyfikując je całkowicie z zagadnieniem Czechosłowacji.

Tu znowu p. Mistler zgodził się z moją opinią i zapytał, jaka jest właściwie nasza doktryna w stosunku do spraw Europy Środkowej. Odpowiedziałem, iż nie powodujemy się żadną konkretną i sprecyzowaną doktryną. Polityka nasza polega na podtrzymywaniu jednakowo dobrych stosunków ze wszystkimi państwami środkowej Europy, oczywiście na zasadzie wzajemności. Nie sądzimy natomiast, aby było rozsądne budować system środkowoeuropejski, który miałby być przeciwwagą ewentualnego systemu niemieckiego w oparciu o najsłabsze strukturalnie, najmniej współczesne i najbardziej zagrożone państwo.

Zamykając tę część rozmowy p. Mistler powiedział, iż zgadza się zupełnie, że zagadnienie Czechosłowacji zaślania kompletnie przed polityką francuską zagadnienia środkowoeuropejskie w ich szerszym zakresie. Dodał on następnie, iż oczywiście nie może być mowy o rozsądnym przedyskutowaniu wszystkich tych spraw z obecnym rządem francuskim, który ich nie rozumie, że jednak rząd p. Bluma nie będzie trwał długo.

Na zrobioną przeze mnie uwagę, iż słyszałem, że następcą p. Paul-Boncoura na Quai d'Orsay może być p. Chautemps, mój rozmówca wyraził przekonanie, iż jest to bardzo prawdopodobne, aczkolwiek rozmaite inne kandydaty nie są wykluczone. Objęcie Quai d'Orsay przez p. Chautemps p. Mistler powitałby z najwyższą radością, gdyż, jak mówił, miałby wówczas sam decydujący wpływ na rozwój i kierunek polityki zagranicznej Francji.

104

Referując tak szczegółowo rozmowę moją z p. Mistlerem, czynię to nie tylko z uwagi na to, iż jest on prezesem Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu, czyli osobą w tutejszych warunkach ważną, ale i dlatego, że w rozmowie tej były ciekawe momenty, świadczące o tym, że p. Mistler zdaje się znacznie rozsądniej od innych traktować szereg ważnych spraw z dziedziny polityki zagranicznej.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać, iż stosunek p. Mistlera do polityki Chamberlaina jest zdecydowanie pozytywny - nie w sposób defetystyczny, jak to zarysowuje się jaskrawo np. u p. Flandin, ale w sposób rozsądny, który każe mu skonstatować, że jeśli Francja, a z nią i Europa zostaną w obecnej chwili uchronione od niepotrzebnych, ciężkich i groźnych konfliktów, to zawdzięczają to hamulcom, które polityka Chamberlaina nakłada na zapędy wszystkich elementów niezrównoważonych o reakcjach nierozsądnych i nieobliczalnych. Sądzi on, że sytuacja Chamberlaina w Anglii jest zupełnie pewna i mocna, że pogłoski rozsiewane we Francji o rzekomej skuteczności opozycji labourzystów oraz ministra Edena są fałszywe i niezmiernie szkodliwe, gdyż pozwalają obecnemu rządowi francuskiemu łudzić się nonsensowną nadzieją na zmianę dzisiejszej polityki Anglii.

Ciekawe wreszcie było niezmiernie ostrożne wypowiedzenie się p. Mistlera na temat gotowości społeczeństwa francuskiego do ewentualnego przyjęcia wojny. W dyskusji nad tą kwestią, bardzo tu teraz aktualną, p. Mistler twierdził, iż jedno jest tylko pewne, tj. że na wypadek bezpośredniego zaatakowania jej granic lub kolonii - Francja, jak jeden mąż, stanie do boju. To zdaje się nie ulegać wątpliwości, ale czy Francuzi będą gotowi przyjąć wojnę z powodu np. Czechosłowacji, na to pytanie p. Mistler unikał odpowiedzi. Notując powyższe pragnę dodać, że część członków tutejszego korpusu dyplomatycznego jest zdania, iż rzeczywiście po doświadczeniu z Anshlussem austriackim Francja jest gotowa reagować czynnie na ewentualne zaatakowanie przez Niemców Czechosłowacji. Gotowość ta ma być oparta na przekonaniu, iż Anglia nie zdecyduje się nigdy na wzięcie z góry jakichkolwiek zobowiązań w sprawie Czechosłowacji, że natomiast z całą pewnością wyruszy w pole, gdy Francja uczyni to pierwsza. Są Anglicy, którzy starają się utrwalić tu tego rodzaju opinię. Wczoraj np. Lloyd George na śniadaniu, odbytym w gronie kilku polityków i dziennikarzy francuskich, wygłosił przemówienie, w którym zachęcał wręcz Francję do polityki bezwzględnie czynnej, twierdząc kategorycznie, iż w dzisiejszej sytuacji na wypadek wojskowego mieszania się Francji do jakiegokolwiek konfliktu - Anglia pójdzie natychmiast za nią i nie będzie czekała nawet przez 48 godzin, jak to miało miejsce w roku 1914. Mówiąc to Lloyd George miał na uwadze nie tylko ewentualny konflikt z powodu Czechosłowacji, ale głównie interwencję czynną Francji w Hiszpanii. Jeden z dziennikarzy francuskich scharakteryzował powyższe wystąpienie Lloyd George'a jako posunięcie wyborczo-opozycyjne w stosunku do Chamberlaina - być może miał rację.

Osobiście obawiam się, że politycy francuscy namyślając się nad tym, czy Francja zareaguje na ewentualny atak Niemiec na Czechosłowację, czy też nie, przeoczą po prostu moment, kiedy Czechosłowacja przynajmniej czasowo wejdzie w orbitę polityki Berlina albo rozpadnie się bez wyraźnego ataku ze strony Niemiec. Jak zwykle, znajdzie się później ktoś inny, kto był temu winien, ale cóż zrobić, kiedy politycy tutejsi upierają się przy tym, by żyć fikcyjnymi niebezpieczeństwami, fikcyjną gotowością do reagowania na nie, również fikcyjnymi środkami. Ogólne zakłamanie jest tak powszechne, że przysłoniło to zupełnie rzeczywistość, która rozwija się poza czyjąkolwiek świadomą wolą i świadomym wysiłkiem.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Wypadki potoczyły się niestety szybko i nie pozostawiały wiele miejsca na wątpliwości. Po trzech tygodniach rząd Bluma został obalony w Senacie, który większością 223 głosów przeciw 49 odmówił mu specjalnych pełnomocnictw finansowych. Istotnym podłożem tego nowego kryzysu gabinetowego była fala strajków, które objęły przemysł automobilowo-lotniczy, telefony itp., oraz niezadowolenie, wywołane w Izbach parlamentarnych polityką zagraniczną Paul-Boncoura.

W drugiej połowie marca puszczono pogłoskę, jakoby Paul-Boncour zamierzał uciec się do presji wojskowej w stosunku do Hiszpanii, aby zmusić Hitlera i Mussoliniego do wycofania stamtąd ich wojsk „ochotniczych”. Ta zgoła bezpodstawna plotka wzmogła jednak ogromnie krytyczny stosunek wpływowych kół politycznych do ministra spraw zagranicznych.

W końcu marca prasa paryska przyniosła wiadomości z Pragi, że 28 i 29 tegoż miesiąca odbyła się w Parlamencie czechosłowackim dwudniowa debata w sprawach narodowościowych, podczas której zabierali głos przedstawiciele Niemców, Słowaków, Węgrów i Polaków. Wszyscy krytykowali ostro narodowościową politykę rządu i domagali się nowych, szerszych uprawnień. Zakończyło tę debatę oświadczenie premiera Hodży, w którym rząd praski uznał potrzebę reform w tej dziedzinie i zgłosił gotowość przeprowadzenia ich w ramach konstytucji. Nietrudno było zauważyć, że tak samo jak oświadczenia Paul-Boncoura i Cham-berlaina były pierwszymi zwiastunami kryzysu czechosłowackiego w płaszczyźnie międzynarodowej, tak teraz debata w Parlamencie praskim ujawniła wstępną fazę jego rozwoju w stosunkach wewnętrznych Republiki Masaryka i Beneša. Zbieg okoliczności sprawił, że niemal jednocześnie odbyła się w Paryżu narada ambasadorów i posłów francuskich z Niemiec, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Rosji, którą zwołał Paul-Boncour, nadając jej dość duży rozgłos prasowy.³⁹ Wprawdzie niewiele z meritum tych obrad przesiąknęło poza mury Quai d'Orsay

- niemniej przeciwnicy Paul-Boncoura widzieli w nich nowy dowód chęci przygotowania stanowczego oporu Francji przeciw dalszym ekspansywnym poczynaniom Hitlera. W rezultacie, gdy wybuchł kryzys ministerialny, uważano niemal powszechnie, że to, czy w nowym rządzie Paul-Boncour utrzyma się przy Quai d'Orsay, przesądzi o dalszym kierunku polityki zagranicznej Francji.

III

W parę dni później było już w Paryżu tajemnicą poliszynela, że nowy premier E. Daladier⁴⁰ cofnął się przed ofiarowaniem Paul-Boncourowi teki ministra spraw

zagranicznych, właśnie z powodu jego stosunku do sprawy Czechosłowacji. Oddanie tej teki Georges Bonnetowi zostało więc przyjęte jako dowód, że polityka francuska pójdzie w kierunku unikania za wszelką cenę konfliktu z Niemcami z powodu zobowiązań wiążących Francję z Czechosłowacją. W przeddzień objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych Bonnet oświadczył w gronie swych zaufanych, że jeśli przyjmie ofiarowaną mu tekę, to głównie po to, żeby nie dopuścić do wplątania Francji w wojnę z Niemcami z powodu Czechosłowacji. Dowiedziałem się o tym od jednego z naszych wspólnych przyjaciół i skonstatowałem prędko, że nie ja jeden byłem w posiadaniu tego charakterystycznego i ważnego szczegółu.

Zanim jeszcze minister Bonnet objął Quai d'Orsay, paryski Le Temps z dnia 13 kwietnia ogłosił artykuł prof. J. Barthelemy, który w kołach politycznych i dyplomatycznych Paryża wywołał znaczne poruszenie. W artykule tym prof. Barthelemy bronił tezy, że z chwilą gdy Hitler przez zajęcie zdemilitaryzowanej Nadrenii złamał układy lokarneńskie, wszelkie zobowiązania Francji związane z tymi układami przestały być ważne. Opinia prof. Barthelemy była sformułowana bardzo drastycznie: „Umarło Locarno, umarły więc wszystkie akcesoria Locar-na... Francja nie jest zobowiązana do prowadzenia wojny, aby utrzymać Sudety pod panowaniem Pragi”.

Ani biura Quai d'Orsay, ani nowy minister spraw zagranicznych G. Bonnet nie przyjęli nigdy tezy prof. Barthelemy.⁴¹ Niemniej była ona wyrazem dążeń i nastrojów poważnych i wpływowych kół parlamentarnych, w których bardzo czynną rolę odgrywał bliski polityczny przyjaciel Bonneta, znany wróg Benesa i Czechosłowacji, A. de Monzie. Ukazanie się artykułu prof. Berthelemy w Le Temps było oczywistym dowodem, że w świecie politycznym francuskim tendencje nieprzychylnie Czechosłowacji poważnie wzrosły i że będą odbijały się na polityce rządu, sformowanego właśnie przez premiera Daladier.

Dnia 14 kwietnia G. Bonnet rozpoczął urzędowanie na Quai d'Orsay. Bliskie stosunki osobiste z nim pozwoliły mi następnie, w ciągu półtora roku, orientować się dość łatwo, zarówno w tym, co się działo pomiędzy Paryżem, Londynem, Pragą i Moskwą, jak i w istotnych zamiarach nowego kierownika francuskiej polityki zagranicznej. Nasze rozmowy nosiły rzadko suchy charakter oficjalny, przeważnie była to swobodna i żywa wymiana zdań, obserwacji i informacji.

107

Łukasiewicz zorientował się od razu, że sprawa czechosłowacka i stanowisko w niej Polski będą miały poważny wpływ na ułożenie się stosunków z nowym rządem francuskim. Sugestie w tym względzie przedstawił, po pierwszej protokolarnej wizycie u Bonnet, telegramem szyfrowym nr 39.

Telegram szyfrowy nr 39 J. Łukasiewicza⁴² Receptus telegram szyfrowy nr 46 (GM. sekret.) Paryż, 15 kwietnia 1938 r.

Są duże szanse na to, że rząd Daladier utrzyma się przez dłuższy czas i zyska opinię rządu salut publique. Zależy to w tej chwili głównie od likwidacji strajków i trwalszego opanowania procesów społecznych, co wydaje się prawdopodobne i możliwe. Co do polityki zagranicznej, to wydaje się pewne, że Bonnet zajmie się energicznie uporządkowaniem stosunków z Anglią, doprowadzeniem do odprężenia z Włochami i spokojną likwidacją sprawy hiszpańskiej. Nie przypuszczam, aby Bonnet mógł się zdobyć na znaczną zmianę polityki środkowoeuropejskiej. Należy przewidywać raczej, że zachowa on, przynajmniej na zewnątrz, dotychczasowe stanowisko w sprawie

Czechosłowacji, a w konsekwencji nie będzie skłonny do manifestowania ochłodzenia stosunku do ZSSR. Sądzę jednak, że stosunek do Czechosłowacji, a zatem i ZSSR, będzie ulegał rozsądnej ewolucji, która zbliży politykę francuską do możliwości działania w sytuacji wytworzonej przez Anschluss. Są to moje przypuszczenia nie oparte na konkretnych danych, gdyż nie miałem jeszcze możliwości rozmowy politycznej z ministrem Bfonnet]. Jestem zdania, iż atmosfera pierwszych rozmów z nowym rządem francuskim będzie miała bardzo istotne znaczenie dla dalszego ułożenia się naszych stosunków z Francją. Z tego względu proszę Pana Ministra o rozważenie, czy nie byłoby pożądanym nie stosować w sprawie Czechosłowacji naszej dotychczasowej taktyki stosunkowo lakonicznej i formalnego odrzucenia sugestii czy żądań francuskich, ale spowodować szerszą dyskusję, która pozwoliłaby nam w sposób bardziej wyczerpujący przytoczyć nasze argumenty, to jest: 1. Politykę Czechosłowacji wobec nas; 2. Wobec naszej mniejszości; 3. Wobec ZSSR i jej roli w Europie Środkowej; 4. Wewnętrzną strukturę Czechosłowacji, ciążącą w sposób zdecydowany nad jej losem i możliwościami obrony. Chodzi mi o zagadnienie natury ściśle taktycznej i rozwiązanie go w ten sposób, aby strona francuska odniosła wrażenie zupełnej jasności naszego stanowiska i nie mogła nas posądzać o jakieś tajne porozumienie z Berlinem, do czego jest niewątpliwie skłonna. Takie postawienie sprawy dałoby nam również punkty wyjścia do ewentualnych rozmów w sprawie stosunku do polityki rumuńskiej oraz do współpracy francusko-sowieckiej w odniesieniu do zagadnień środkowoeuropejskich i bałtyckich. Obawiam się, że zbyt formalne i lakoniczne ustosunkowanie się do ewentualnych

108

żądań czy sugestii francuskich w sprawie Czechosłowacji może zaostrzyć i pobudzić niesłuszną podejrzliwość w stosunku do nas i utrudnić rozmowy w sprawach innych. W sobotę będę rewizytował B[onnet], który złożył mi protokolarną wizytę wczoraj. Łukasiewicz

Beck odpowiedział Łukasiewiczowi po kilku dniach instrukcją (P.II 49/13) przekazaną w telegramie szyfrowym z 22 kwietnia 1938 r.43

Polmission, Paryż, Receptus 39.

Po rozważeniu sprawy nie sądzą, ażeby jakiegokolwiek głębsze rozmowy z rządem francuskim na temat sprawy Środkowej Europy mogły dać rozsądny rezultat:

Primo, nie wierzę, aby aktualny rząd zdobył się na decyzję rewizji swojej polityki, a co za tym idzie, pogłębianie dyskusji zaostrzyłoby tylko różnicę zdań.

Secundo, nie jestem przekonany ażeby rząd obecny miał cechy trwałości, bo nie wydaje mi się prawdopodobne, aby ci sami ludzie potrafili złamać organiczne wady ustroju, w którym się wychowali i porobili kariery.

W tych warunkach proszę w sprawie Środkowej Europy nadal zachowywać daleko idącą rezerwę.

O ewentualnych rozmowach Noela będę Pana Ambasadora szczegółowo informował.

Beck

Ostrożne i wyczekujące stanowisko polskiego MSZ zdawałoby się podtrzymywać informacje napływające z różnych źródeł, jak np. od dobrze zazwyczaj poinformowanego Anatola Miihlsteina, b. radcy ambasady RP w Paryżu, który 23 marca 1938 r. rozmawiał z Szembekiem.44

Rozmowa z p. Muhlsteinem. Dotyczyła ogólnej sytuacji w Europie. Zdaniem p. Miihlsteina należy się spodziewać dużych zmian w kierunkach i zasięgu zainteresowań polityki francuskiej, która wycofa się stopniowo z Europy Centralnej, by zasklepić się na Zachodzie. Tego rodzaju koncepcje zaczynają się w każdym razie przyjmować w umysłach francuskich.

Co do spraw czeskich, to p. Miihlstein jest przekonany, że Francja o Czechosłowację wojny nie zrobi. Ta ostatnia podda się zresztą najprawdopodobniej Niemcom. Kiedy przyjdzie moment definitywnej groźby, Praga postawi zapewne Paryżowi ultimatywne zapytanie w sprawie pomocy. Jeżeli dostanie odpowiedź negatywną, to nie zdobędzie się na krok rozpacz, a po prostu ugnie się przed Niemcami. Takie wnioski wyciągnął p. Miihlstein z wielu rozmów, jakie miał ostatnio z p. Osuskym, którego spotkał w górach. W rozmowach tych p. Osuski wykazywał krańcową rezygnację, która znakomity wyraz znalazła w twierdzeniu,

109

że skoro przez tyle wieków Czechy mogły być częścią składową Rzeszy, to mogą nią być i nadal. Wojny dla przeciwstawienia się temu w żadnym razie nie zrobią.

Co do terytorialnego rozwiązania sprawy czeskiej, to p. Miihlstein sądzi, że Niemcy przyłączą części sudeckie do Rzeszy, a z reszty obecnego państwa czechosłowackiego utworzą twór państwowy, który będzie pozostawał w stosunku wasalnym do Berlina. P. Miihlstein jest przekonany, że Niemcy na pewno Słowaczczyznę Węgrom nie oddadzą. Przyglądając się rozwojowi wypadków w Europie w ostatnim czasokresie p. Miihlstein ocenia negatywnie sytuację, w jakiej znalazły się Włochy. Mussolini - jego zdaniem - przegrał partię. Do Europy Wschodniej już go Niemcy nie wpuszczą, a chcąc osiągnąć swe wielkie cele i zamiary w Afryce Północnej musiałby przeprowadzić zwycięską wojnę z Anglią i Francją, a Niemcy na pewno by nie sekundowały w tej rozprawie, z której wszystkie korzyści wyciągnęliby właściwie tylko Włosi.

P. Miihlstein sądzi, że rozwój wypadków idzie w kierunku powstania w Europie trzech bloków: 1) Zachód, a więc Francja wraz z państwami neutralnymi oparta o Anglię; 2) Niemcy dominujące w całej Europie Środkowej, która by się przetrzymała na rodzaj niemieckiego dominionu; 3) Świat rosyjski. Tego rodzaju krystalizacja sytuacji w Europie postawiłaby Polskę w położenie niezmiernie trudne i niebezpieczne.

W trakcie swoich wywodów p. Miihlstein podkreślał nastrój wielkiej rezygnacji we Francji oraz przepowiadał koniec aliansu polsko-francuskiego. Stwierdził, że dokonanie się Anschlussu uważa za największe wydarzenie polityczne ostatnich czasów.

* * *

Przy okazji jednego z pierwszych naszych spotkań w pałacu przy Quai d'Orsay mówiliśmy obszernie i wyczerpująco o sytuacji Francji. Minister Bonnet podkreślał z wielką szczerością i nie bez pewnego nacisku jej słabe strony i trudności, z którymi będzie miał do czynienia. Zwracał uwagę na fakt, że w systemie sojuszków obronnych Francji panuje dotkliwy brak koordynacji i precyzji. Jego zdaniem tylko sojusz z Polską był instrumentem dostatecznie wykończonym i zaopatrzonym w konwencję wojskową. Sojusze z Czechosłowacją i Rosją nie były poparte żadnymi konkretnymi zobowiązaniami wojskowymi, ani nawet luźnymi porozumieniami w tej dziedzinie. Pakty przyjaźni z Rumunią i Jugosławią były zupełnie ogólnikowe i właściwie nie zawierały żadnych określonych zobowiązań. Za jedyny punkt jasny uznawał Bonnet zadowolający stan stosunków francusko-angielskich i łatwo było wyczuć, że w pomyślnym rozwoju

tych stosunków będzie szukał głównego oparcia dla swej polityki. O sojuszu z Rosją Sowiecką odzywał się niechętnie i nie zdradzał zamiaru ani zacieśnienia go, ani wzmacniania przez rozmowy wojskowe. Do Ligi Narodów Bonnet odnosił się ze 110

zrozumiałym sceptycyzmem i nie liczył na to, aby mogła odegrać jakąś poważniejszą, pozytywną rolę. Zarysowujące się już wówczas niebezpieczeństwa, które groziły Czechosłowacji, Bonnet oceniał z niepokojem dając wyraz obawom, że w tej sprawie trudno będzie liczyć na łatwe zrozumienie i poparcie ze strony Londynu. Krytykował przy tym dość ostro politykę rządów praskich, które nie wypełniły zapowiedzi oraz zobowiązań Masaryka i Beneša, że wewnętrzny ustrój Czechosłowacji jako państwa wielonarodowego będzie wzorowany na ustroju kantonalnym Szwajcarii.

Ze swej strony skorzystałem z tej ogólnej wymiany poglądów, aby zwrócić uwagę min. Bonnet na dwa momenty dotyczące naszych stosunków z Francją. Skonstatowałem po pierwsze, że od czasu Locarno opieramy się na dwóch niejednakowych tekstach układów sojuszniczych i że w związku z tym wolelibyśmy, aby automatyzm natychmiastowej realizacji wzajemnej pomocy wojskowej był jaśniej sformułowany.⁴⁵ Po drugie podkreśliłem, że doświadczenia z marca 1936 r. ciążą dotychczas na naszym stosunku do polityki francuskiej. Przypomniałem min. Bonnet, jak to na pierwszą wiadomość o decyzji Hitlera zajęcia Nadrenii nasz rząd ogłosił spontanicznie gotowość wykonania zobowiązań sojuszniczych wobec Francji, co w Paryżu zostało zlekceważone, i jak w kilka dni później, podczas posiedzenia Rady Ligi Narodów w Londynie, na którym kapitułowano wobec zamachu Hitlera, spotkały ministra Becka szykany ze strony delegacji francuskiej i napastliwe krytyki prasy paryskiej. Starłem się zwrócić uwagę mego rozmówcy na to, że jednym z głównych powodów trudnej sytuacji międzynarodowej Francji był brak jej własnych decyzji, od których wartość i gra sojuszów zależały. Ze specjalnym naciskiem podkreślałem niedopuszczalność i szkodliwość tego rodzaju wystąpień, jak znany artykuł prof. Barthelemy, wydrukowany w Le Temps, które muszą podważać zaufanie sojuszników do lojalności i dobrej woli Francji.

Co do sprawy Czechosłowacji, to powołując się na doświadczenia mniejszości polskiej, wskazywałem na konieczność naprawy statusu prawnego narodowości, które w skład jej ludności wchodzi, oraz zmiany polityki rządu praskiego w tej dziedzinie.

Ani w tej rozmowie, ani w wielu innych, które mieliśmy do 20 maja, min. Bonnet nie wysuwał żadnych projektów konkretnej współpracy z nami w sprawie Czechosłowacji i nie zapytywał o oficjalne stanowisko naszego rządu w tej mierze.

IV

Dnia 22 kwietnia prasa przyniosła wiadomość o tzw. karlsbadzkim programie Niemców sudeckich, ogłoszonym przez ich przywódcę Konrada Henleina.⁴⁶ Ułożony w ośmiu punktach, zawierał on żądania pełnej równości Niemców i Czechów w Republice Czechosłowackiej, pełnej politycznej autonomii dla ziem zamieszkałych przez Niemców i pełnej swobody wyznawania przez nich niemieckiej filozofii politycznej, czyli nazizmu. Od chwili ogłoszenia programu

111

Henleina konflikt pomiędzy Pragą a Niemcami sudeckimi przyjął charakter publiczny i zaczął się szybko zaostrzać. W parę dni później, tuż przed wyjazdem na narady z rządem brytyjskim, min. Bonnet stwierdził wobec mnie z naciskiem, iż Francja uznaje

ważność swych zobowiązań wobec Czechosłowacji i jest zdecydowana je wykonać, ale właśnie z tego powodu ma możliwość i prawo żądać od Czechosłowacji, aby przez swą politykę wewnętrzną nie narażała Francji na konieczność przyjęcia konfliktu zbrojnego. Bonnet zapytał mnie następnie, co zdaniem moim, należy zrobić, by uniknąć przekształcenia się sprawy Niemców sudeckich w konflikt międzynarodowy. Odpowiedziałem, że sądzę, że Czechosłowacja powinna powziąć decyzje: po pierwsze, możliwie najprędzej opracować nowy, rozsądnie liberalny statut narodowościowy i wprowadzić go w życie; po drugie, stwierdzić jak najbardziej stanowczo, że wszelkim dalszym żądaniom przeciwstawi siłę i będzie gotowa przyjąć konflikt zbrojny. Wyraziłem przy tym obawę, że jeśli Czesi wdadzą się w powolne, stopniowe przetargi z Henleinem, to będą musieli ustępować bez końca i nie zdołają w porę zatrzymać się. Min. Bonnet zauważył, że poglądy jego są podobne i że zamierza działać w tym kierunku. Nie czułem w jego reakcji ani głębokiego przekonania, ani stanowczej decyzji. Nie było to dziwne, gdyż sugestie, które wysunąłem, zawierały jednak przyjęcie ryzyka konfliktu.

27 kwietnia premier Daladier i min. Bonnet udali się do Londynu dla odbycia narad z rządem brytyjskim.⁴⁷ Jeszcze przed ich powrotem z tej konferencji otrzymałem wiadomość, że posłowie czechosłowaccy w Londynie i Paryżu złożyli rządowi Francji i Wielkiej Brytanii jednobrzmiące memoriały w sprawie Niemców sudeckich. Według informacji, które zdołałem zebrać, rząd czechosłowacki stwierdzał w tych memoriałach gotowość przeprowadzenia poważnych zmian w dziedzinie uprawnień przysługujących mniejszości niemieckiej: podkreślał niebezpieczeństwa mogące grozić Czechosłowacji na skutek wzrastającej presji ze strony Hitlera i poparcia, którego udziela Niemcom sudeckim; wyrażał nadzieję, że rządy francuski i brytyjski dopomogą ze swej strony w pokojowym załatwieniu narastających trudności. Fakt złożenia memoriału i jego treść wskazywały dowodnie, że rząd czechosłowacki nie zamierza traktować sprawy Niemców sudeckich jako zagadnienia wyłącznie wewnętrznego, ale korzystając z układu o prawach mniejszości narodowych, nadaje jej charakter międzynarodowy i dalsze swoje decyzje będzie uzależniał od Paryża i Londynu.

29 i 30 kwietnia zjawily się w prasie paryskiej pierwsze wiadomości o przebiegu i rezultatach konferencji londyńskiej. Opinia publiczna przyjęła je jako poważny sukces z punktu widzenia zacieśnienia i wzmocnienia współpracy poli-tyczno-wojskowej pomiędzy Francją a Anglią. Dzienniki paryskie powtarzały za prasą londyńską, że nastąpiło odrodzenie entente cordiale sprzed pierwszej wojny światowej. Wiadomość o tym, że jednym z wyników narad londyńskich ma być nawiązanie kontaktów pomiędzy sztabami generalnymi Francji i Wielkiej Brytanii na podstawie porozumienia z dnia 9 marca 1936 r.,⁴⁸ które zastąpiło układ

112

reński, była przyjęta z wielkim zadowoleniem i ulgą. Co do meritum narad w sprawie Czechosłowacji krążyły złośliwe i niepomysłne dla Pragi pogłoski, które, jak się prędko okazało, nie były czczym wymysłem.

Natychmiast po powrocie do Paryża min. Bonnet odbył z szeregiem członków korpusu dyplomatycznego konferencje, w których poinformował ich o rezultatach narad londyńskich. Będąc ambasadorem sojuszniczego państwa, byłem zaproszony na Quai d'Orsay jako jeden z pierwszych.

Min. Bonnet zrobił na mnie wrażenie nie tylko zadowolonego, ale wprost zachwyconego, zarówno przyjęciem w Londynie, jak również porozumieniem, które osiągnięto. Powiedział mi, iż jest przekonany, że po Anchlussie Austrii rząd brytyjski zrozumiał nareszcie potrzebę bliskiej i zorganizowanej współpracy z Francją w sprawach kontynentu europejskiego i że teraz ta współpraca nie tylko nie będzie trudna, ale z pewnością owocna. Min. Bonnet nadawał oczywiście szczególną wagę decyzji nawiązania kontaktów między sztabami generalnymi i miał nadzieję, że sama zapowiedź tego wzmocni poważnie sytuację międzynarodową Francji, a pośrednio i naszą, jako jej sojusznika. Liczył on również na poprawę w stosunkach francusko-włoskich, na przyspieszenie usunięcia „ochotników” włoskich i niemieckich z Hiszpanii oraz na możliwość skutecznej akcji francusko-angielskiej w kierunku osiągnięcia pewnego odprężenia z Niemcami.

Odnosnie do sprawy Czechosłowacji Bonnet stwierdził, że wraz z premierem Daladier udało mu się przekonać rząd brytyjski, że w razie ataku ze strony Niemiec Francja, jako sojusznik Czechosłowacji, będzie musiała i wystąpi czynnie po jej stronie. Zdaniem Bonneta premier Chamberlain i lord Halifax rozumieją, że ewentualna wojna francusko-niemiecka przekształci się z konieczności w konflikt ogólnoeuropejski, do którego Anglia byłaby natychmiast wciągnięta, i przyrzekli, że rząd brytyjski użyje wszystkich swych wpływów, aby nie dopuścić do wybuchu konfliktu zbrojnego między Niemcami a Czechosłowacją. Rząd francuski miał więc teraz pełne gwarancje współdziałania rządu brytyjskiego w sprawie Czechosłowacji celem niedopuszczenia, aby przekształciła się w otwarty konflikt międzynarodowy. „Wobec tego - wyraził się Bonnet - zostawiłem sprawę Czechosłowacji na stole pp. Chamberlaina i Halifaxa, z tym że wszelkie ich decyzje będę gotów przyjąć i podpisać z zamkniętymi oczami”.

W dalszej swobodnej rozmowie na te tematy Bonnet tłumaczył mi, iż sukces londyński zawdzięcza metodzie postępowania, którą zastosował wobec Anglików od pierwszej chwili po objęciu Quai d'Orsay. Zdaniem Bonneta jego poprzednicy w ostatnich latach nie mogli nigdy pozyskać trwałej współpracy Anglii, ponieważ zaskakiwali ją politycznymi faktami dokonanymi, w konsekwencji których Londyn był zawsze prawie automatycznie wciągany. Uważając, że w położeniu Francji potrzebującej poparcia Anglii stosowanie takiej metody jest co najmniej błędne, Bonnet zapewnił z góry rząd brytyjski, że bez porozumienia z nim i bez jego zgody nie zamierza niczego w polityce francuskiej przedsięwziąć ani realizować. Dotrzymywał tego zobowiązania nawet w sprawach najmniej ważnych i jest

113

zdecydowany stosować tę metodę nadal, i to jak najbardziej skrupulatnie. Wierzy, że w ten sposób doprowadzi do trwałej i bliskiej współpracy z Wielką Brytanią, koniecznej zarówno dla Francji, jak i dla utrzymania pokoju na kontynencie.

Do informacji na temat rezultatu rozmów londyńskich Bonnet dodał, iż Chamberlain i lord Halifax oceniają dotychczasową politykę Pragi wobec mniejszości narodowych zdecydowanie negatywnie i uważają, że w obecnej sytuacji rząd Czechosłowacji postępuje w dalszym ciągu zbyt niezdecydowanie i powolnie. Obaj dygnitarze brytyjscy wskazywali, że jeśli Niemcy sudeccy wypowiedzieli się w swobodnym plebiscycie za przyłączeniem do Niemiec, to angielska opinia publiczna nie uważałaby za możliwe przeciwstawić się temu. Bonnet powiedział mi wreszcie, że postanowiono zwrócić się do rządów Czechosłowacji i Niemiec z odpowiednimi przedstawieniami francusko-

angielskimi i wyraził nadzieję, że teraz Francja i Wielka Brytania będą mogły wpłynąć skutecznie na Pragę w kierunku szybkiego opracowania i wprowadzenia w życie nowego układu narodowościowego.

Na moje zapytanie, w jakim stopniu rząd czechosłowacki będzie chciał przyjmować, w tych bądź co bądź wewnętrznych sprawach, rady i interwencje z zewnątrz, min. Bonnet odpowiedział, iż w Pradze zdają sobie sprawę z tego, że jeśli Czechosłowacja chce zachować sojusz z Francją i zapewnić sobie przyjazny stosunek Anglii, to musi zastosować się do ich rad w sprawie, która może grozić wybuchem wojny europejskiej. Bonnet powołał się przy tym na nieznanne mi oświadczenia posłów czechosłowackich w Paryżu i Londynie i był dobrej myśli co do tego, że wpływ Francji i Anglii na dalsze działania Pragi będzie skuteczny.

Ze swej strony skorzystałem z tej wymiany zdań, by zwrócić uwagę min. Bonnet, że nowe rozwiązanie spraw narodowościowych w Czechosłowacji powinno objąć, na równi z Niemcami sudeckimi, wszystkie inne narodowości, a wśród nich i Polaków. Z tego zresztą, co Bonnet sam mówił, było jasne, że interwencja francusko-angielska w Pradze będzie dotyczyła całokształtu konstytucyjnych uprawnień narodowości, które wchodziły w skład ludności Czechosłowacji. Odniosłem wrażenie, że rządy francuski i angielski będą domagały się przekształcenia Czechosłowacji w państwo kantonalne, zgodnie z zapowiedziami Masaryka i Benesa z czasów konferencji pokojowej.

Streszczenie swej rozmowy z min. Bonnet podał Łukasiewicz w telegramie nr 8 do Becka, który brzmiał jak następuje:

Telegram nr 8 J. Łukasiewicza do J. Becka⁴⁹ Paryż, 1 maja 1938 r.

Minister Bonnet wezwał mnie wczoraj do siebie i zakomunikował co następuje:

114

I. Konferencja londyńska doprowadziła do daleko idącego sprecyzowania i zacieśnienia sojuszu wojskowego francusko-angielskiego. Sojusz ten jest obecnie takim, jakim był w dwa lata po rozpoczęciu wojny światowej. Zostało uznane, że z punktu widzenia wojskowego Francja i Anglia stanowią wzajemnie dopełniające się części jednej nierozdzielalnej całości. W razie zaatakowania Francji przez Niemcy mechanizm sojuszu oparty o układ lokarneński będzie działał natychmiast i automatycznie wojska terytorialne francuskie i angielskie zostaną oddane pod naczelne dowództwo francuskiego generała, zaś marynarki wojenne obu krajów - pod dowództwo admirała angielskiego. Regularna współpraca sztabów generalnych i koordynacja zbrojeń będą wyrazem sojuszu w czasie pokoju. Sojusz ma na celu jedynie wzmocnienie pokoju i nie jest skierowany przeciw nikomu. Niemcy i Włochy zostaną poinformowane o nim w sposób właściwy i jak minister Bonnet sądzi, nie powinny czuć się nim dotknięte.

II. Sprawy środkowoeuropejskie, a specjalnie sprawa Czechosłowacji, stanowiły jeden z głównych tematów rozmów londyńskich. Przedstawiciele obu rządów byli zgodni co do tego, iż sytuacja w Środkowej Europie jest w najwyższym stopniu napięta i groźna. Zdaniem ich dalszy rozwój tej sytuacji może być punktem zwrotnym w historii Europy. Rząd angielski nie może w obecnej sytuacji wziąć żadnych nowych zobowiązań w stosunku do sprawy Czechosłowacji, rozumiejąc jednak zaangażowanie Francji i wpływające stąd konsekwencje oraz traktując całość sytuacji jako zagrażającą pokojowi, podejmie kroki celem współdziałania w takim załatwieniu sprawy mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, które by usunęło groźbę konfliktu pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Proponując swoją mediację, rząd angielski będzie wymagał, aby rząd

niemiecki zobowiązał się na czas rokowań nie podejmować żadnej próby załatwienia tych spraw przez zastosowanie siły, i zapowie, że zerwanie tego zobowiązania, jak również zerwanie ewentualnego układu, który byłby zawarty pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją, stworzyłoby sytuację, zmuszającą Anglię do czynnego poparcia Francji przy wypełnieniu jej zobowiązań w stosunku do Czechosłowacji. Ministrowie francuscy przyjęli ten plan działania, uważając, iż najważniejsze jest stworzenie takiej sytuacji, w której by Anglia uznała za możliwe zaangażowanie się w ewentualną akcję obronną, mającą na celu zahamowanie ekspansji niemieckiej w Środkowej Europie. Przy rozmowach o Czechosłowacji była też poruszona i dyskutowana sprawa stosunku innych państw środkowo- i wschodnioeuropejskich do tego zagadnienia. Zarówno ministrowie angielscy, jak i francuscy są niemile zdziwieni stanowiskiem rządu polskiego, nacechowanym tak daleko posuniętą rezerwą i obojętnością, które znalazło wyraz w niedawnych rozmowach z ambasadorami francuskim i angielskim w Warszawie. Są oni bowiem zdania, że ekspansja Niemiec w Środkowej Europie zagrażałaby bezpośrednio bezpieczeństwu Polski i jako taka nie może być rządowi polskiemu obojętną.

115

III. Projektując demarche rządu angielskiego w Berlinie, oba rządy, francuski i angielski, pragnęłyby mieć zapewnioną pomoc rządu polskiego w podejmowanej próbie pokojowego załatwienia spraw grożących konfliktem pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Pragnęłyby one, aby rząd polski użył swych wpływów w tym kierunku, a w każdym razie zajął takie stanowisko, aby Niemcy nie mogły mieć w trakcie negocjacji wrażenia, iż mogą oprzeć się na Polsce.

Zwracając się z powyższym, minister Bonnet prosi zapewnić Pana Ministra, iż pragnie jak najbliżej z Nim współpracować i prosi, aby rząd polski rozważył jak najpoważniej i w duchu jak najbardziej przyjaznym wszystko powyższe.

Odpowiadając ministrowi Bonnet, powinszowałem mu tak szczęśliwego zacieśnienia sojuszu z Anglią, który, jak widzę, stał się tak pewnym i kategorięcznym jak sojusz z nami. Dodałem, że wiadomość o tym będzie niewątpliwie powitana z sympatią przez rząd polski. Oświadczyłem dalej, iż co do punktu II i III nie mogę się wypowiedzieć przed uzyskaniem instrukcji od Pana Ministra i pragnąłbym otrzymać wyjaśnienia co do paru szczegółów. Zapytałem: 1. czy rząd angielski podejmując mediację pomiędzy Berlinem a Pragą zamierza wystąpić z własnym konkretnym projektem załatwienia spraw, mogących wywołać konflikt; 2. co się stanie, jeśli mediacja angielska nie doprowadzi do zawarcia układu pomiędzy zainteresowanymi i jak będzie wyglądała w tym wypadku sprawa zaangażowania się Anglii w stosunku do zobowiązań francuskich w Środkowej Europie.

Ad I minister Bonnet odczytał mi ustęp z protokołu rozmów londyńskich, z którego wynika, iż rząd angielski proponuje rządowi niemieckiemu swe bon-nes offices i zapyta, jakie są jego żądania w sprawie mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, wymagając, aby podczas rozmów nie postawiono go wobec faktów dokonanych. Rząd angielski oczekuje, iż w odpowiedzi rząd niemiecki powoła się na mowę Henleina i wtenczas zastanowi się, co z mowy Henleina będzie mogło być uznane za program kompromisowy, a następnie zakomunikuje swą opinię Berlinowi i Pradze. Minister Bonnet dodał, iż rząd francuski nie zamierza w żaden sposób wpływać na decyzje

rządu angielskiego w tym kierunku i gotów jest podpisać się pod każdą z zamkniętymi oczami.

Ad 2 minister Bonnet nie dał mi jasnej odpowiedzi. To, co powiedział w dość długim wywodzie, daje się streścić następująco: w obecnej sytuacji obrona status quo jest utrudniona przez fakt, że Anglia nie może rozszerzyć swych zobowiązań wobec Francji na Czechosłowację; nie może też dopuścić do tego, aby Niemcy wywołały powstanie Sudetów i poparli je znanymi sposobami, postawiły Europę wobec nowego faktu dokonanego; trzeba więc szukać możliwości pokojowego załatwienia tej sprawy; ewentualność niedojścia do skutku układu należy wykluczyć, gdyż Czechosłowacja, nie mogąc liczyć na pomoc Polski, Rumunii i Jugosławii, będzie musiała przyjąć każde warunki, które będą jej postawione przez Anglię.

116

Następnie minister Bonnet starał się w dłuższym wywodzie przekonać mnie, iż ekspansja Niemiec w Środkowej Europie byłaby bezpośrednim niebezpieczeństwem dla nas. Mówił, że przecież i Francja, mając obecny sojusz z Anglią i będąc zupełnie pewną ułożenia stosunków z Włochami oraz tego, że sprawa Hiszpanii skończy się za kilka tygodni, mogłaby zdezinteresować się sprawami Europy Środkowej i Wschodniej, nie czyni jednak tego, gdyż uważa, że wszelka nowa ekspansja Niemiec w tym kierunku byłaby groźną dla utrzymania pokoju. Podkreślał parokrotnie, że Francja pozostanie zawsze wierna sojuszowi z Polską, która jest jej znacznie bliższa od Czechosłowacji. Stwierdzał, iż Francja i Anglia dążą jedynie do zapewnienia trwałości pokoju oraz że rząd angielski, a specjalnie Halifax, jest oburzony polityką Hitlera i zdecydowany działać konsekwentnie i energicznie.

Ponieważ minister Bonnet zbyt już wiele mówił o tym, co jest naszym interesem, uznałem za stosowne, zastrzegając osobisty charakter mych uwag, odpowiedzieć mu, co następuje:

1. Nasza sytuacja formalna wobec Czechosłowacji jest znana; łączy nas tylko Pakt Ligi Narodów; w dziedzinie wzajemnych stosunków Czechosłowacja robiła od 20 lat wszystko, aby je zatruć.
2. Celem polityki polskiej jest w równym stopniu utrzymanie i utwalenie pokoju, jak polityki francuskiej i angielskiej.
3. Należy raczej pozostawić każdemu państwu sądenie o tym, co jest jego interesem i z tym się liczyć.
4. Mówiąc o interesach Polski, rządy mocarstw zachodnich zapominają często, że mamy dwóch sąsiadów, którzy mogą być jednakowo niebezpieczni.
5. Nie należy się dziwić, jeśli niejednokrotnie konstatujemy między nami różnice zdań co do niektórych spraw, w których każde z naszych państw jest inaczej zainteresowane. Cała nasza blisko godzinna rozmowa toczyła się w atmosferze najzupełniej przyjaznej. Żegnając się powiedziałem, iż wolałbym odpowiedź mego rządu zakomunikować po pobycie w Warszawie, to jest za jakieś 12 dni, o ile Pan Minister nie uzna za wskazane przesłać mi instrukcji telegraficznych. Minister Bonnet nie nalegał na pośpiech, prosił jedynie o telegraficzne przesłanie jego oświadczeń. Co do uregulowania stosunków z Włochami, to, wbrew informacjom prasowym, minister Bonnet zdaje się być pewnym szybkiego i bez poważniejszych trudności załatwienia tej sprawy. Sprawy Hiszpanii są całkowicie wyłączone z rozmów z Rzymem i nie mogą, zdaniem ministra Bonnet, wywierać na nie żadnego wpływu.

Łukasiewicz

117

Nie pamiętam, aby kiedykolwiek rozmowa z ministrem spraw zagranicznych rządu, przy którym byłem akredytowany, dała mi tak pełny obraz jego polityki, jak ta, którą odbyłem właśnie z min. Bonnet.

Aczkolwiek od czasu zajęcia Nadrenii przez wojska Hitlera było jasne, że polityka Francji nie odważa się na decyzje niezależne od Anglii, skonstatowanie przez Bonnet, że przejął ten tryb działania jako regułę, było oczywiście bardzo ważne. Gdy trzy miesiące wcześniej dymisja A. Edena ze stanowiska sekretarza stanu spraw zagranicznych⁵⁰ przyniosła dowód, że w polityce brytyjskiej zwycięża kierunek ugody wobec Mussoliniego i Hitlera, poprzednik min. Bonnet, p. Yvon Delbos, zamierzał podać się do dymisji, ponieważ sądził, że w tych warunkach trudno mu będzie współpracować pożytecznie z Londynem. Teraz rząd francuski złożył dalsze losy sprawy Czechosłowacji właśnie w ręce Chamberlaina, a jego minister spraw zagranicznych miał nadzieję, że nie tylko zacieśni pożyteczne stosunki francusko-angielskie, ale że potrafi również wykorzystać łagodną postawę Chamberlaina wobec Mussoliniego i Hitlera dla osiągnięcia odprężenia w stosunkach Francji z Rzymem i Berlinem. W odniesieniu do sprawy Niemców sudeckich sytuacja była w każdym razie zupełnie jasna. Rząd czechosłowacki uznał jej międzynarodowy charakter i zgodził się „dzielić” odpowiedzialność i decyzje z Paryżem i Londynem. Paryż ze swej strony oddał pierwszeństwo głosu i decyzji Londynowi. Trudno było mieć wątpliwości, że w dalszym rozwoju wypadków cała sprawa będzie się rozgrywała pomiędzy Londynem a Berlinem i że losy Czechosłowacji oraz sojuszu francusko-czechosłowackiego będą obiektem decyzji, które między tymi dwiema stolicami zapadną.

Referując ten stan rzeczy w raportach składanych ministrowi Beckowi, podkreśliłem specjalnie, że jeśli Czechosłowacja nie zdecyduje się sama w pewnym momencie bronić orężnie jakiegoś minimum swych praw i interesów, to ani Paryż, ani Londyn nie udzielią jej najmniejszej zachęty w tym kierunku.

Wkrótce po rozmowie z min. Bonnet Łukasiewicz udał się w pierwszych dniach maja 1938 r. do Warszawy, gdzie wziął udział w spotkaniach i naradach z kierownictwem MSZ, w których uczestniczyli wezwani ambasadorowie, m.in. Edward Raczyński z Londynu i Józef Lipski z Berlina. Informowali oni MSZ o stanowisku poszczególnych państw wobec sprawy Czechosłowacji celem opracowania linii dalszego postępowania.⁵¹

W rozmowach z Szembekiem Raczyński wyraził (16 maja) przekonanie, że w wypadku konfliktu Anglia się nie ruszy, Łukasiewicz zaś (18 maja) stwierdził, iż francuskie „sfery miarodajne myślą i zastanawiają się tylko nad tym, jak uwolnić się z zaciągniętych swego czasu wobec Pragi zobowiązań”.⁵²

Łukasiewicz otrzymał początkowo -jak się zdaje - ustne i bardziej ogólne instrukcje do rozmów z Bonnet, któremu miał powtórzyć mniej więcej to, co Beck oświadczył niedawno Kennardowi.⁵³ Powrót ambasadora do Paryża przypadł w okresie gwałtownego nasilenia kryzysu (20 maja).

Oto jak w retrospektywnym ujęciu przedstawił Łukasiewicz przebieg wypadków w maju 1938 r.

118

V

Początek maja przyniósł wypadki zapowiedziane przez min. Bonnet. 7 maja posłowie brytyjski i francuski w Pradze odwiedzili kolejno ministra spraw zagranicznych Krofte i przedstawili mu opinię swych rządów co do konieczności pokojowego uregulowania sprawy Niemców sudeckich przez poważne ustępstwa na ich korzyść. Tegoż dnia ambasadorowie brytyjscy w Berlinie, Warszawie i Moskwie poinformowali tamtejsze rządy o przedstawieniach złożonych w Pradze.⁵⁴

Nie przypominam sobie, abym otrzymał wówczas dokładne informacje o rozmowie ambasadora Kennarda z ministrem Beckiem. Wydaje mi się jednak, że minister Beck musiał skorzystać z niej, by poruszyć kwestię uprawnień naszej mniejszości w Czechosłowacji. W tym czasie była już ona omawiana żywo w prasie warszawskiej i stanowiła przedmiot rozmaitych wystąpień przedstawicieli naszej mniejszości na terenie Czechosłowacji.⁵⁵ Co do demarche ambasadora brytyjskiego w Berlinie, to nie ustalono nigdy, w jakim stopniu była ona próbą wywarcia nacisku na rząd niemiecki, a w jakim tylko gestem informacyjnym. Według oficjalnej wersji, ambasador brytyjski miał zwrócić uwagę rządu niemieckiego na niebezpieczeństwo, które użycie siły przeciwko Czechosłowacji mogłoby wywołać w czasie, gdy próby pokojowego załatwienia sporu były jeszcze w toku.

Paryski korpus dyplomatyczny był oczywiście pod wrażeniem faktu, że już przy pierwszych poczynaniach wynikłych z porozumienia londyńskiego Anglia zajęła wyraźnie pierwsze miejsce, a Francja, pomimo sojuszu z Czechosłowacją, usunęła się w cień. Potwierdzało to wątpliwości co do roli, którą odegra sojusz francusko-czechosłowacki w dalszym rozwoju wypadków. Wizyta Hitlera we Włoszech w pierwszych dniach maja i genueńska mowa Mussoliniego z dnia 14 maja wskazywały jednocześnie, że Anglia i Francja muszą liczyć się w sprawie Czechosłowacji z bliskim współdziałaniem pomiędzy Berlinem a Rzymem.

Zachowanie się Mussoliniego podczas niedawnego Anschlussu nie pozostawiło żadnych wątpliwości co do tego, że zerwał on definitywnie nawet ze wspomnieniami tzw. frontu Stresy.⁵⁶ Genueńska mowa rozwiała złudzenie, że świeże porozumienie angielsko-włoskie może doprowadzić do odprężenia w stosunkach pomiędzy Paryżem a Rzymem.⁵⁷ Cała niemal prasa francuska zrozumiała tę mowę jako chęć utrzymania stosunków z Francją w dalszym napięciu. Była to oczywiście woda na młyn tych polityków i publicystów francuskich, którzy kwestionowali ważność sojuszu francusko-czechosłowackiego i wypowiadali się coraz bardziej zdecydowanie za pozostawieniem Czechosłowacji samej sobie. Poza tym postawa i taktyka Mussoliniego komplikowały poważnie ogólną sytuację międzynarodową Francji i krępowały znacznie jej swobodę działania. Liczono się z tym, że w razie konfliktu z Niemcami Francja może być jednocześnie zagrożona od strony Włoch i Hiszpanii, tj. na wszystkich niemal terytorialnych granicach.

119

Tymczasem wypadki w sprawach narodowościowych w Czechosłowacji rozwijały się w coraz szybszym tempie. Dnia 12 maja Henlein zjawił się w Londynie, gdzie odbył szereg konferencji z politykami angielskimi, m.in. z R. Yansittartem i Churchillem.⁵⁸ Artykuł wstępny [The] Times'a z dnia 16 maja, poświęcony tej wizycie, zawierał bardzo pesymistyczną ocenę sytuacji Czechosłowacji i wypowiadał się za tym, aby po przeprowadzeniu zasadniczych wewnętrznych reform Czechosłowacja stała się państwem neutralnym na wzór Szwajcarii i Belgii.

13 maja Gazeta Polska⁵⁹ ogłosiła postulaty mniejszości polskiej w Czechosłowacji, w których domagano się autonomii kulturalnej, administracyjnej i gospodarczej. Fakt konkretnego sformułowania tych żądań i ogłoszenia ich w Warszawie przyjęła prasa francuska jako nowy dowód, że sprawy Czechosłowacji muszą być potraktowane w płaszczyźnie ogólnej, wewnętrznej reorganizacji tego państwa. W tym samym czasie część prasy francuskiej omawiała szeroko wiadomość, że rządy francuski i brytyjski doradzają przekształcenie Czechosłowacji w państwo federalne oraz że Praga zgadza się zasadniczo na to, ale domaga się jednocześnie sprecyzowania gwarancji bezpieczeństwa ze strony Francji i Wielkiej Brytanii. Moje dość liczne rozmowy z min. Bonnet i parlamentarnymi działaczami francuskimi potwierdzały całkowicie, że takie załatwienie sprawy uważano by w Paryżu za najlepsze.

W międzyczasie Bonnet wziął udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które odbyło się dnia 9 maja w Genewie. Po powrocie poinformował mnie,⁶⁰ iż przy okazji spotkania z Litwinowem zapytał go, jak Rosja Sowiecka postąpi w razie, gdyby Czechosłowacja została zaatakowana przez Niemcy, a Francja, wypełniając swe zobowiązania sojusznicze, stanęła zbrojnie po jej stronie. Litwinów oświadczył, że w tym wypadku Rosja będzie gotowa również wykonać swe zobowiązania z układów o wzajemnej pomocy z Francją i Czechosłowacją, że jednak będzie musiała mieć zapewnione prawo przemarszu wojsk i przelotu lotnictwa ze strony Polski i Rumunii. Stwierdził przy tym, że uzyskanie zgody Polski i Rumunii rząd sowiecki pozostawia Francji, jako związanej sojuszami z tymi państwami.

Korzystając z obecności w Genewie ministra spraw zagranicznych Rumunii p. Comnena, min. Bonnet zapytał go, czy Rumunia zgodziłaby się na udzielenie prawa przemarszu przez swe terytorium armii sowieckiej oraz prawa przelotu ich lotnictwa. Odpowiedź Comnena, jak poinformował mnie min. Bonnet, była zdecydowanie negatywna i nie pozostawiała wątpliwości, że Rumunia nigdy takiego prawa Rosji nie udzieli.⁶¹

Wskazałem ze swej strony, iż według mego zdania stanowisko naszego rządu w tej sprawie będzie musiało być równie negatywne jak Rumunii. Motywowałem to głównie tym, że w naszym przekonaniu cele polityki sowieckiej są zupełnie inne niż te, do których dążyłaby Francja w ewentualnym konflikcie z Niemcami, i że nie moglibyśmy mieć gwarancji, że wojska sowieckie, znalazłszy się na naszym terytorium, opuściłyby je kiedykolwiek dobrowolnie. Ani przez chwilę

120

nie miałem wrażenia, aby min. Bonnet był niezadowolony z rozmowy z Litwinowem i z odpowiedzi rumuńskiej oraz z perspektywy analogicznego stanowiska z naszej strony. Mówiliśmy o tym wszystkim raczej jako o rzeczach samo przez się zrozumiałych. Wydawało mi się, że oceniamy jednakowo niebezpieczeństwa, które byłyby związane ze zbyt aktywnym udziałem Rosji Sowieckiej w sprawach europejskich.⁶²

Dnia 16 maja rząd praski zawiadomił Quai d'Orsay i Foreign Office, że ukończył prace nad tekstem nowego statutu narodowościowego i że gotów jest przystąpić do rokowań z przedstawicielami mniejszości.

Na 22 maja wyznaczono w Czechosłowacji wybory samorządowe, które miały objąć również Sudety. 19 maja zaczęły kursować pogłoski o rozruchach ulicznych w Czechosłowacji i o koncentracji wojsk niemieckich na jej granicy; 20 maja powtórzyła je

prasa francuska w formie dość konkretnej. 21 maja min. Bonnet poprosił mnie do siebie.⁶³

Natychmiast po rozmowie z min. Bonnet Łukasiewicz przekazał informację o niej telefonicznie i przesłał jej streszczenie telegramem szyfrowym nr 50,64 a następnie opisał ją szczegółowo⁶⁵ w poniższym raporcie.

Raport polityczny nr XVII/1 . Ściśle tajne. Paryż, 27 maja 1938 r.

66

W uzupełnieniu i rozwinięciu telegraficznego sprawozdania z rozmowy, którą miałem z ministrem Bonnet w dn. 22 bm. — mam zaszczyt zakomunikować, co następuje: ! W sobotę dn. 21 bm., tj. na drugi dzień po powrocie do Paryża, zwróciłem się

do ministra Bonnet z prośbą o wyznaczenie mi widzenia na sobotę lub poniedziałek. W odpowiedzi zostałem zawiadomiony, iż minister Bonnet prosi mnie na poniedziałek dn. 23 bm. o godz. 18.30.

Dn. 22 bm. minister Bonnet telefonował do mnie o godz. 7 rano, prosząc, abym przybył do niego tegoż dnia o godzinie 10.15; przyspieszenie rozmowy tłumaczył tym, iż w poniedziałek będzie miał o godz. 15.00 posiedzenie Rady Ministrów i w ogóle będzie bardzo zajęty. f1 Zgodnie z życzeniem ministra

Bonnet udałem się na Quai d'Orsay o wyznaczonej godzinie. Po uprzejmym i jak zwykle serdecznym powitaniu skonstatowa-
liśmy obopólnie, iż po sobotnim napięciu następuje odprężenie w sytuacji, że jednak wobec możliwości nowych nieprzewidzianych incydentów nie można f
uważać tego odprężenia za definitywne i trwałe.

12!

Następnie zakomunikowałem ministrowi Bonnet, iż przywożę mu odpowiedź na kwestie poruszone w rozmowie ze mną w dn. 30 kwietnia i stwierdziłem, iż jest ona analogiczna do tej, która została udzielona przez Pana Ministra ambasadorowi angielskiemu w Warszawie w rozmowie z dn. 2 maja br.⁶⁷

Powiedziałem więc, że:

- 1) przywiązujemy równą jak rządy angielski i francuski wagę do tego, aby konflikt niemiecko-czeski nie naruszył pokoju w tej części Europy;
- 2) z całą pewnością nie będziemy tym, który skomplikuje sytuację i spowoduje jej zaostrenie;
- 3) nieprzyjazny stosunek opinii polskiej do Czechosłowacji jest spowodowany głównie polityką rządu czeskiego w sprawie naszej mniejszości, w sprawie propagandy komunistycznej mającej bazę na terytorium Czechosłowacji i wreszcie stanowiskiem Pragi w ważnych dla nas sprawach tranzytowych;
- 4) pomimo bardzo złych doświadczeń z przeszłości gotowi będziemy obiektywnie rozważyć oświadczenia czy propozycje rządu czeskiego, które według informacji ambasadora angielskiego miały być nam złożone;⁶⁸
- 5) do propozycji rządu angielskiego pozostania z nim w kontakcie w czasie rozmów, które będzie prowadził w Berlinie i Pradze, ustosunkowujemy się pozytywnie i chętnie ten przyjazny kontakt zachowamy;
- 6) dla zupełnej jasności naszej sytuacji zastrzegamy się, że par. 16 Paktu Ligi Narodów traktujemy jako fakultatywny oraz eliminujemy z góry imputowanie nam jakiegokolwiek

odpowiedzialności za sprawy Czechosłowacji i konsekwencje jej polityki, do której odnosiliśmy się i odnosimy z najdalej posuniętą rezerwą.

Wysłuchawszy z uwagą mego komunikatu, minister Bonnet nie odpowiedział nań wprost, ale zaczął od poinformowania mnie o demarce, którą ambasador angielski w Berlinie miał wykonać wobec rządu niemieckiego i zasadniczym elementem której miało być prawie zupełne zsolidaryzowanie się Anglii z Francją na wypadek przekroczenia przez wojska niemieckie granicy Czechosłowacji. Jak to mogłem skonstatować później, albo nie zrozumiałem ministra Bonnet dokładnie, albo niejasno się wyraził, albo też nie wiedział jeszcze - co jest mało prawdopodobne - że demarce angielska, o której była mowa, miała już miejsce w sobotę wieczorem.⁶⁹

Jeżeli chodzi o treść tej demarce, to minister Bonnet scharakteryzował ją jako niezmiernie kategoryczną, a następnie z notatki zawierającej zapewne tekst oświadczenia ambasadora Hendersona odczytał mi zdanie następujące: „W razie przekroczenia granicy Czechosłowacji przez wojska niemieckie, Francja spełni swe zobowiązania wobec Czechosłowacji i będzie interweniowała zbrojnie. W tym wypadku Anglia będzie musiała prawdopodobnie wystąpić czynnie po stronie Francji, zgodnie z oświadczeniem złożonym przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin dn. 24.3.br.”⁷⁰ Minister Bonnet prosił mnie o przyjęcie tej wiadomości jako ściśle poufnej, podkreślając, iż obawia się, aby jakaś niedyskre-

122
cja nie dała powodu do mówienia o tym jako o jakimś ultimatum postawionym przez Anglię, co uważałby w danym momencie za bardzo niebezpieczne.

Minister Bonnet potwierdził następnie, że rządy angielski i francuski są zdecydowane wyrzucić najdalej idącą presję na rząd czeski w kierunku zadowalającego załatwienia sprawy mniejszości niemieckiej, nawet w tym wypadku, gdyby pomiędzy nimi a Pragą były w tym względzie znaczne różnice zdań, że wreszcie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zabiciu dwóch Niemców sudeckich rząd francuski interweniował w Pradze, domagając się szybkiego i energicznego zlikwidowania tego incydentu.

Dalej w bardzo obszernym i nacechowanym daleko posuniętą szczerością wywodzie minister Bonnet scharakteryzował niezmiernie trudną i niebezpieczną sytuację, w której znajduje się Francja na wypadek wkroczenia wojsk niemieckich do Czechosłowacji.

„Nous devons ou perdre la face, ou faire la guerre — nous sommes decides a faire la guerre”. Analizując następnie, jaką będzie sytuacja po wejściu Francji do konfliktu z Niemcami, minister Bonnet zaznaczył, iż Anglia zajęła już stanowisko, które przesądza jej zachowanie, i że inni sojusznicy Francji - Polska, Rumunia i Rosja Sowiecka - będą musieli również powziąć decyzje. Co do Polski, zaznaczył mój rozmówca, to rząd francuski jest świadom tego, że jej postawa przesądza politykę Rumunii i częściowo Jugosławii i że zatem rola Polski może być w obecnej sytuacji decydująca dla dalszego rozwoju wypadków.

Dopiero po tym dłuższym wywodzie, nacechowanym powagą i szczerością, minister Bonnet powiedział, iż dziękując Panu Ministrowi za udzieloną odpowiedź nie uważa jednak, aby załatwiała ona sprawę, i prosi o odpowiedź na następujące dwa zapytania:

- 1) Czy Rząd polski nie byłby skłonny dokonać w Berlinie demarce analogicznej w tonie i treści do tej, którą przedsięwziął rząd angielski;
- 2) Co Polska zrobi w wypadku, gdy agresja Niemiec w stosunku do Czechosłowacji spowoduje konflikt zbrojny pomiędzy Francją i Anglią a Niemcami.

Stwierdzając ze swej strony, iż na postawione mi pytania nie mogę oczywiście dać odpowiedzi bez otrzymania instrukcji od Pana Ministra, zwróciłem uwagę ministrowi Bonnet, że rząd angielski w swoim zwróceniu się do nas prosił jedynie o pozostawanie z nim w przyjaznym kontakcie, na co otrzymał odpowiedź pozytywną i był z niej zupełnie zadowolony. Zaznaczyłem dalej, iż z rządem niemieckim nie mówiliśmy o sprawach państw trzecich i że osobiście nie bardzo widzę możliwość zmiany w tym względzie. Przypomniałem wreszcie, iż na wypadek konfliktu francusko-angielsko-niemieckiego z powodu Czechosłowacji nie jesteśmy związani żadnymi zobowiązaniami i że fakt zaistnienia tego konfliktu stworzyłby nową sytuację, w której rząd polski musiałby powziąć decyzję. Wyraziłem, jako zdanie osobiste, wątpliwość, aby mój rząd mógł zaciągnąć w tym względzie już obecnie jakieś zobowiązania.

123

W dalszej części rozmowy, której przedmiotem były poszczególne tematy poruszone przez ministra Bonnet, zapytałem, podkreślając, iż nie uważam, aby ta sprawa miała znaczenie decydujące, jaką rolę na wypadek konfliktu z Niemcami rezerwuje rząd francuski dla Rosji Sowieckiej.

W odpowiedzi minister Bonnet stwierdził, iż rząd francuski traktuje nas jako swego najważniejszego sojusznika na kontynencie i że zatem w razie naszego wystąpienia po jego stronie rola Rosji Sowieckiej byłaby funkcją naszego działania i życzeń, a ewentualna pomoc jej byłaby dostosowana do naszych potrzeb lub mogłaby nie być wcale brana w rachubę. Przy tej okazji minister Bonnet podkreślił raz jeszcze, iż rząd francuski zdaje sobie w pełni sprawę z naszych możliwości i wpływu. Zrobiło to na mnie wrażenie, któremu dałem wyraz w moim telegraficznym sprawozdaniu, iż minister Bonnet bierze pod uwagę również możliwość znacznego sparaliżowania przez nas ewentualnych działań Rosji Sowieckiej.

Tegoż dnia, w którym rozmawiałem z ministrem Bonnet, widziałem się późnym wieczorem z ambasadorem Bullittem, który odbył konferencję z ministrem Bonnet w godzinach popołudniowych. Chodziło mi głównie o wyjaśnienie sobie jednej rzeczy, którą minister Bonnet zacytował jako dowód, jak dalece wszyscy są zaniepokojeni sytuacją na granicy czeskiej.

Poinformował mnie on mianowicie, że w nocy z soboty na niedzielę prezydent Roosevelt telefonował do premiera Daladier. Jak się okazało, wiadomość ta nie była ścisła, zażądano rzeczywiście z Ameryki połączenia telefonicznego z premierem Daladier rzekomo dla prezydenta Roosevelta, żadna rozmowa nie miała jednak miejsca i według wszelkiego prawdopodobieństwa była to jakaś mistyfikacja.⁷¹

W dalszej rozmowie z ambasadorem Bullittem okazało się, że minister Bonnet opowiedział mi dość szczegółowo ranną rozmowę ze mną i że reasumując ogólne wrażenie z niej stwierdził, iż właściwie odebrałem mu nadzieję na nasz udział czynny w ewentualnym konflikcie francusko-niemieckim. Pomimo to, jak ambasador Bullitt zapewnił mnie, minister Bonnet miał mu oświadczyć, iż ma w stosunku do mnie pełne zaufanie i ceni moją szczerłość.

Z drugiej strony, a mianowicie z kół dziennikarskich dowiedziałem się, iż minister Bonnet określił rezultat rozmowy ze mną jako zasmucający, zalecając jednocześnie prasie nieatakowanie nas, ale i niechwalenie.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

W tym miejscu wydaje się wskazanym przytoczyć treść raportu ambasadora sowieckiego w Paryżu, Jakowa Surica, do ludowego komisarza spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa z 25 maja 1938 r. Suric odbył 25 maja rozmowę z premierem Francji. Daladier

124

powiedział mu, że w ostatnich dniach sondował stanowisko polskie w sprawie Czechosłowacji i sondaże te wypadły jak najgorzej. Nie można - zdaniem Daladier - liczyć na poparcie Warszawy, a nawet nie ma pewności, czy Polska nie uderzy „z tyłu”. Daladier nie wierzy polskim zapewnieniom o lojalności w wypadku agresji Niemiec na Francję. Zażądał właśnie od Łukasiewicza, z którym rozmawiał 24 maja, wyjaśnień i zadał mu trzy pytania: 1) czy Polska przepuści wojska sowieckie na pomoc Czechosłowacji, 2) czy pozwoli w tym celu na przelot samolotów sowieckich nad swoim terytorium, 3) czy wreszcie przyjdzie Francji z pomocą, jeśli ta znajdzie się w konflikcie z Niemcami wskutek napaści Niemiec na Czechosłowację? Na wszystkie te pytania otrzymał Daladier odpowiedź negatywną. Miał więc powiedzieć Łukasiewiczowi, że nie widzi sensu w sojuszu polsko-francuskim, ani w tych ofiarach, jakie Francja dlań ponosi. Premier Francji powiedział też Suricowi poufnie, że nakazał już wstrzymanie dostaw broni oraz zawiesił wykonanie innych zobowiązań francuskich wobec Polski. Według Daladier Łukasiewicz miał wyjść odeń „jak zmyty”, a nawet uronić łzę[!].⁷²

Nie sposób przyjąć możliwości, aby o rozmowie z szefem rządu Francji - gdyby taka rzeczywiście miała miejsce - Łukasiewicz nie poinformował natychmiast Becka.

Tymczasem nie mamy o niej najmniejszej wzmianki w korespondencji ambasadora RP z Centralą. Najprawdopodobniej więc, zakładając wiarygodność relacji Surica, Daladier streścił mu, odpowiednio zinterpretował oraz niejako „ubarwił” - w duchu dla Polski, jako sojuszniczki Francji, wybitnie niekorzystnym i wręcz niechętnym - poszczególne wątki rozmowy Bonnet’a z Łukasiewiczem 22 maja, a sam fakt konwersacji z polskim ambasadorem przypisał sobie.

Wracamy ponownie do relacji Łukasiewicza.

* * *

Czyniąc zadość życzeniu min. Bonnet przesłałem natychmiast treść jego oświadczenia ministrowi Beckowi i prosiłem o telegraficzną odpowiedź. Otrzymałem ją 24 maja. Opóźnienie było spowodowane tym, że wiadomości posiadane w Warszawie nie potwierdzały informacji o koncentracji wojsk niemieckich na granicy Czechosłowacji. Pozwalały więc przypuszczać, że dane, na których rządy francuski i angielski oparły swą interwencję w Berlinie, były im dostarczone przez Pragę. Z drugiej strony, już po mojej rozmowie z min. Bonnet, przyszła nowa wiadomość, że rząd Czechosłowacji przeprowadził mobilizację jednego rocznika dla obrony spokoju wewnętrznego.⁷³ W Warszawie podejrzewano, że wiadomości podane przez źródła czeskie o koncentracji wojsk niemieckich miały służyć jako pretekst do przeprowadzenia tej częściowej mobilizacji. Coraz mniej jasnym stawał się również charakter interwencji brytyjskiej w Berlinie. Pomimo sensacyjnych pogłosek o rzekomych przygotowaniach do wyjazdu części personelu Ambasady JKM informacje, które otrzymywałem z poważnych prasowych źródeł wskazywały, iż interwencja ta polegała tylko na zapytaniu, czy i dlaczego wojska niemieckie zostały skoncentrowane na granicy Czechosłowacji.⁷⁴ Co do interwencji ambasadora francuskiego w Berlinie, były już poważne wątpliwości,

125

czy miała w ogóle miejsce. W parę tygodni później zostały one w pełni potwierdzone. Obecnie mamy już w ręku najbardziej autentyczne wyjaśnienia w tej sprawie, które przynoszą pamiętniki min. Bonnet ogłoszone w Szwajcarii w 1946 r. W pierwszym ich tomie De Washington au Quai d'Orsay znajdujemy na stronie 128 następującą relację z tego, co siedziało w Berlinie w dniach 21 i 22 maja 1938 r.:

„Gdy Poseł Francji, De Lacroix, składa w Pradze wizytę premierowi gabinetu czechosłowackiego, p. Hodży, dla przypomnienia mu naszego życzenia, aby sprawa Sudetów była załatwiona polubownie, sir Neville Henderson udaje się w Berlinie na Wilhelmstrasse. Przyjęty przez Ribbentropa zapytuje o koncentrację wojsk niemieckich na granicy czechosłowackiej. Ribbentrop zaprzecza, jakoby miała miejsce. Wówczas sir Neville Henderson uprzedza go, że w Pradze rząd czechosłowacki zastosuje wszelkie potrzebne środki ostrożności, aby zapobiec możliwym incydentom i osłabić ich znaczenie, ale jednocześnie ostrzega ministra spraw zagranicznych Rzeszy przed niebezpieczeństwami, które spowodowałyby jakiś akt siły ze strony armii niemieckiej. Ribbentrop wyjeżdża do Berchtesgaden, aby zdać sprawę Hitlerowi z tej rozmowy. Jednocześnie p. Chamberlain przerywa swój weekend, aby o godz. 17 przewodniczyć posiedzeniu Rady Ministrów w Londynie. W ciągu popołudnia i wieczoru sir Neville Henderson powraca jeszcze dwa razy na Wilhelmstrasse.

Trzy demarches na Wilhelmstrasse dokonane w ciągu jednego dnia przez ambasadora Anglii w Berlinie, które nastąpiły po pierwszej dnia 20 maja - oto bilans dni 21 i 22 maja”.

Jak widzimy, w bilansie tym nie ma ani słowa o demarche rządu francuskiego w Berlinie, a jednak w rozmowie odbytej ze mną dnia 21 maja⁷⁵ min. Bonnet proponował właśnie, aby rząd polski przyłączył się do jego demarche w Berlinie.

Tak więc w chwili, gdy minister Beck miał udzielić odpowiedzi na propozycję i pytanie min. Bonnet, sytuacja ogólna i nasza w sprawie Czechosłowacji była następująca:

1. Nasz układ sojuszniczy z Francją w obu jego tekstach z lat 1921 i 1926⁷⁶ nie zawierał żadnych zobowiązań Polski na wypadek, gdyby Francja znalazła się w wojnie z Niemcami z powodu swych stosunków z innym państwem, konkretnie - w roku 1938 - z powodu sojuszu z Czechosłowacją. Wobec tego rząd francuski nie miał żadnych traktatowych podstaw domagania się od nas jakichkolwiek świadczeń na rzecz jego polityki wobec Niemiec, będącej konsekwencją sojuszu z Czechosłowacją.
2. W 1938 roku rozwój wypadków zależał od tego, czy Czechosłowacja zdecyduje się bronić, w każdych okolicznościach i w razie potrzeby z bronią w ręku, swej integralności terytorialnej i niepodległości, czy też dostosuje się do tendencji Londynu i Paryża utrzymania pokoju za wszelką cenę. Postawa Pragi nie pozostawiała niemal wątpliwości, że tylko druga ewentualność była prawdopodobna. Oceny nasze w tym względzie były specjalnie sceptyczne. W przeci-

126
wieństwie do opinii czynników francuskich nie traktowaliśmy nigdy Czechosłowacji jako „bastionu” o wielkiej lub znacznej odporności. Sądziliśmy, że nawet dobrze uzbrojona armia czechosłowacka nie może liczyć, z uwagi na swój skład wielonarodowy (co najmniej 50% nie-Czechów, a w tym ponad 20% Niemców), na dostateczną spójność wewnętrzną i nie reprezentuje poważniejszej siły, zwłaszcza w ewentualnym starciu z Niemcami. Uważaliśmy dalej, że wobec, w najlepszym razie neutralnej postawy Włoch, fortyfikacje Czechosłowacji położone w części kraju zamieszkałej przez Niemców nie

będą mogły odegrać większej pozytywnej roli. Z tych względów i z uwagi na tradycje polityki Benesa nie liczone się w Warszawie z tym, aby Czechosłowacja zdecydowała się na opór zbrojny, nawet w wypadku bezpośredniego zagrożenia jej integralności terytorialnej i niepodległości.

Na użytek historyków wypada stwierdzić, iż marszałek Piłsudski w jednej ze swych rozmów z ministrem Beckiem z jesieni 1932 roku dał wyraz przewidywaniu, że zbliża się proces przegrupowania sił wielkich mocarstw, który zacznie się prawdopodobnie od walki o kolonie afrykańskie, a w Europie doprowadzi w pierwszym rzędzie do zamachów na Austrię i Czechosłowację. Przypuszczał on przy tym, że Austria oraz Czechosłowacja nie będą broniły się same i nie będą przez nikogo bronione.

3. Można było uważać za pewne, że Anglii i Francji chodzi wyłącznie o zachowanie pokoju, a nie o obronę Czechosłowacji. W tych warunkach sojusz francusko-czechosłowacki stawał się w rękach Paryża i Londynu narzędziem presji w stosunku do Pragi, a nie zachętą do podjęcia przez nią stanowczej obrony swych praw i interesów. Formalnym celem tego sojuszu, według jego litery i ducha, była wzajemna pomoc Francji i Czechosłowacji na wypadek nie spowodowanego ataku na jedno z tych państw. Teraz istotnym celem partnerów stało się uniknięcie ataku Niemiec na Czechosłowację za wszelką cenę.

Jasnym było ponadto, że rząd francuski oddał pierwszy i decydujący głos w sprawie Czechosłowacji rządowi brytyjskiemu. Musieliśmy brać więc pod uwagę, że jakiegokolwiek nasze zaangażowanie się na rzecz polityki francuskiej byłoby następnie zużytkowane w stosunku do Berlina nie przez Francję, lecz przez Anglię, która nie była związana z nami sojuszem, a w sprawach takich jak Gdańsk i Śląsk zajmowała zawsze stanowisko z punktu widzenia naszych spraw i interesów nieprzychylnie.

4. Należało oczekiwać, że wobec postawy Londynu i Paryża żądania Niemców sudeckich będą coraz bardziej nieustępliwe i daleko idące oraz że Hitler poprze je z całą właściwą mu stanowczością i gwałtownością.

Aczkolwiek trudno było przewidzieć, jak daleko te żądania pójdą, było oczywiste, że konsekwencje przyjęcia ich stworzą zupełnie nową sytuację dla wszystkich narodowości wchodzących w skład Czechosłowacji, a między nimi i dla Polaków.

127

5. Mniejszość polska w Czechosłowacji walczyła od dawna z polityką eksterminacyjną polityką Pragi, a teraz na równi ze Słowakami i Węgrami domagała się autonomii administracyjnej i kulturalnej.

6. Od chwili, gdy w 1920 roku paryska Rada Ambasadorów oddała etnograficznie polski Śląsk Cieszyński Czechosłowacji, wszystkie kolejne rządy RP domagały się bezskutecznie od Pragi poszanowania praw mniejszości polskiej. U podstaw tej polityki leżała deklaracja Paderewskiego [...].⁷⁷

* *

24 maja Łukasiewicz informował Becka o rosnącym napięciu listem szyfrowym nr 9.⁷⁸ Ambasador niemiecki powiedział mi dzisiaj, iż jest zupełnie pewny, że w razie przekroczenia granicy czeskiej przez wojska niemieckie Francja będzie interweniowała zbrojnie i że w tym sensie informuje Berlin.

Sytuację aktualną uważa w dalszym ciągu za bardzo poważną. Nie wierzy, aby Praga mogła i chciała zrobić dostateczne ustępstwa Niemcom sudeckim i przypuszcza, że należy liczyć się z wypadkami w terenie, które mogą spowodować nowe gwałtowne

napięcie. Stwierdza, że Berlin ma absolutnie wiarygodne wiadomości o istnieniu bardzo poważnej grupy wojskowej czeskiej, która dąży do wywołania konfliktu. Przypuszcza, że wywarcie presji na Pragę Francuzi pozostawią całkowicie rządowi brytyjskiemu.

Łukasiewicz

Odpowiedź ministra Becka na zapytanie i propozycje ministra Bonnet, którą otrzymałem dnia 24 maja w formie instrukcji skierowanej do mnie, brzmiała jak następuje:79

I. Mam nadzieję, że niebezpieczeństwo bezpośredniej agresji niemieckiej w stosunku do Czech nie jest aktualne, dzięki czemu można sytuację rozważać bez nerwowości.

II. Proponowane przez tamtejszego ministra ewentualne wystąpienie polskie w Berlinie stworzyłoby ipso facto przyjęcie przez Polskę ważności jednostronnego zobowiązania Polski, nie przewidzianego w umowach polsko-francuskich.

III. Powstanie szerszego konfliktu stwarzałoby oczywiście sytuację nową, co do której rząd polski musi sobie zarezerwować możliwość zbadania i decyzji.

IV. Zmuszony jestem przypomnieć, że od początku negocjacji francusko-sowieckich rząd polski zastrzegał się formalnie przeciw jakiegokolwiek kolaboracji na tle tego układu, ograniczając swoje stanowisko wobec Rosji do paktu o nieagresji.

128

V. Dzisiejsze trudności Czechosłowacji wynikły w znacznym stopniu z jej polityki wewnętrznej wobec mniejszości, przy czym mniejszość polska jest przez Czechów brutalnie pokrzywdzona. Zmuszony jestem ostrzec, że koncesje Pragi na rzecz jakiegokolwiek mniejszości z pominięciem Polaków wywołałyby bezzwłocznie napięcie między naszymi państwami. W obecnym stanie traktowania mniejszości polskiej, polska opinia publiczna nie zaaprobowałaby żadnej głębszej akcji na korzyść Czechosłowacji.

VI. Potwierdzając, podobnie jak 7 marca 1936 r., naszą gotowość wypełnienia zobowiązań sojuszniczych w ramach istniejących umów oraz gotowość przyjaznej dyskusji na temat wszelkich nowych zjawisk, opartej na wzajemnym zrozumieniu interesów Francji i Polski, zmuszony byłem poczynić powyższe zastrzeżenia.

Po przeczytaniu instrukcji ministra Becka odniosłem wrażenie, iż rząd francuski znajduje w punktach 2 i ostatnim zachętę po temu, by nie tylko kontynuować z nami rozmowy na temat Czechosłowacji, ale szukać głębszej współpracy. Analogicznego zdania był mój zastępca, radca Ambasady p. Feliks Frankowski. Obaj mieliśmy wątpliwości, czy minister Bonnet, zwłaszcza w pierwszej rozmowie, pójdzie w tym kierunku: byliśmy jednak przekonani, że gdy moje oświadczenie znajdzie się w ręku sekretarza generalnego Quai d'Orsay, ambasadora A. Leger i dyrektora spraw politycznych R. Massigli, zrobią oni zeń pozytywny użytek. Jest rzeczą charakterystyczną, że w pamiętnikach swoich wydanych w Szwajcarii pod tytułem: *Defence de la paix, De Washington au Quai d'Orsay*, min. Bonnet cytując powyższe oświadczenie ministra Becka (str. 132) opuścił zupełnie jego punkt 6 i zniekształcił treść punktu 2.

Gdy dnia 27 maja80 odwiedziłem ministra Bonnet i zakomunikowałem mu odpowiedź ministra Becka, okazało się, że moje przewidywania były niemal całkowicie słuszne. Opuszczamy ponownie fragment wspomnień Łukasiewicza, aby posłużyć się jego oryginalnymi raportami / 2781 i 2882 maja 1938 r.

Raport polityczny nr XVH/2 (I/F/18). Ścisłe tajne. Paryż, 27 maja 1938 r.

W dniu dzisiejszym o godz. 1 Im[in]. 45 udałem się do ministra Bonnet celem wykonania instrukcji Pana Ministra z dn. 24.V br. nr 8 Berlin.83

Pragnąc być jak najbardziej ścisłym, odczytałem ministrowi Bonnet prawie dosłowne tłumaczenie tekstu, który otrzymałem od Pana Ministra; min. Bonnet cały mój komunikat zanotował uważając, iż jest on oświadczeniem pierwszorzędnej wagi. Po dwukrotnym odczytaniu mego komunikatu min. Bonnet, jak w po-
129

przedniej rozmowie, nie od razu przystąpił do omówienia go, lecz zaczął od uwag natury ogólnej. Powiedział mi mianowicie, iż rozmawiał z gen. Gamelin na temat naszej sytuacji strategicznej w wypadku, gdyby Czechosłowacja była zajęta przez Niemcy, i że sztab francuski uważa, że byłoby to ogromnym i bardzo niebezpiecznym pogorszeniem naszej sytuacji wojskowej. Ma zamiar kontynuować rozmowy z przedstawicielami armii francuskiej na ten temat, aby poznać szczegółowiej argumenty, prosi jednak, abym już teraz zwrócił uwagę mego rządu na powyższe.

Następnie min. Bonnet wyraził przekonanie, iż aczkolwiek konflikt niemiecko-czeski jest wywołany sprawą mniejszości niemieckiej, to jednak w traktowaniu go należy wznieść się ponad zagadnienia mniejszościowe i zrozumieć, że chodzi tu o zachowanie pokoju i zahamowanie niebezpiecznej ekspansji niemieckiej w środkowej Europie. „Problemów mniejszościowych jest dużo - zaznaczył mój rozmówca - dziś zajmujemy się jednymi, w przyszłości będziemy mieli do czynienia z innymi”. Była to niewątpliwie pośrednia, mam wrażenie pozbawiona złośliwości, aluzja do naszych zagadnień mniejszościowych.

Przechodząc następnie do złożonego przeze mnie komunikatu min. Bonnet powiedział, iż rząd francuski nie wymaga od Polski niczego dla Czechosłowacji, pragnąłby jednak liczyć na nasze współdziałanie w kierunku zachowania pokoju oraz przeciwdziałania ekspansji niemieckiej. Jeżeli rząd polski uważa dla siebie za niemożliwe złożenie w Berlinie deklaracji analogicznej do oświadczenia rządu angielskiego, to mógłby przecież złożyć deklarację taką, która nie zawierając żadnego nowego zobowiązania stwierdziłaby jednak, iż rząd polski uważa, że należy zrobić wszystko dla zachowania pokoju, że pewne wypadki mogłyby spowodować wybuch ogólnego konfliktu, że wreszcie w tej sytuacji Polska nie mogłaby zostać bezczynną i nie wie, po której stronie walczących musiałaby stanąć. Min. Bonnet prosi Pana Ministra o rozważenie możliwości złożenia przez nas takiej lub temu podobnej deklaracji i danie mu w tym względzie odpowiedzi.

Następnie min. Bonnet omówił obszernie i z wyraźnym naciskiem sprawę stosunku do Rosji Sowieckiej w danej sytuacji i w pewnym stopniu w oderwaniu od niej. Pakt francusko-sowiecki jest bardzo vague, rząd francuski nie dąży bynajmniej do opierania się na nim, będzie więc on grał i miał znaczenie w miarę tego, jak Francja będzie odczuwała wahania Polski. Min. Bonnet osobiście nie jest zwolennikiem współpracy z komunizmem. Rząd francuski chciałby oprzeć się całkowicie na Polsce i współpracy z nią i pragnąłby zacieśnić, sprecyzować i rozszerzyć nasze stosunki sojusznicze.

Osobiście min. Bonnet byłby bardzo zadowolony, gdyby mógł na skutek wyjaśnienia współpracy z Polską oświadczyć Sowiecom, iż nie potrzebuje ich pomocy.

Nie należy jednak zapoznawać stron pozytywnych, które pakt francusko-sowiecki jednak ma. W razie wojny z Niemcami stworzy on podstawę do zażądania od Moskwy takiej pomocy materiałowej i surowcowej, jaka może okazać się potrzebną. W pewnej sytuacji może więc być pozytywnie przez Polskę zużytkowany czy wyzyskany.

W warunkach obecnych można stwierdzić, że układ francusko-sowiecki nie będzie potrzebował grać, jeżeli polsko-francuski będzie mógł grać w pełni.

Omówiwszy w ten sposób sprawę Rosji Sowieckiej min. Bonnet przeszedł do kwestii mniejszości naszej w Czechosłowacji, wykazując w tym wypadku nie tylko widoczne zaniepokojenie, ale też pewne rozdrażnienie. To, co mówił, daje się streścić w sposób następujący:

Sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie jest analogiczną do sprawy mniejszości niemieckiej, zarówno ze względu na ilości ludności, które wchodzi w grę w obu wypadkach, jak z uwagi na fakt, że mniejszość polska interesuje państwo związane z Francją sojuszem i znajduje się na terytorium państwa też z Francją zaprzyjaźnionego. Z całą pewnością po załatwieniu sprawy mniejszości niemieckiej Czechosłowacja będzie musiała przystąpić do załatwienia również sprawy mniejszości polskiej i innych; byłoby jednak w najwyższym stopniu przykre i zdumiewające, gdyby zgodnie z punktem widzenia Pana Ministra żądania polskie w sprawie mniejszości miały skomplikować sytuację i doprowadzić do nowego napięcia, jak należy przewidywać, właśnie w momencie ewentualnego regulowania sprawy Sudetów. Sprawa mniejszości, której wagę dla Polski rząd francuski docenia, nie powinna być jednak punktem wyjścia dla rządu polskiego do posunięć, które przyniosłyby w rezultacie poważne nowe skomplikowanie sytuacji, ani przeszkodzić rządowi polskiemu w pozytywnym ustosunkowaniu się do wysiłków francusko-angielskich w kierunku pokojowego załatwienia konfliktu, grożącego pomiędzy Niemcami a Czechosłowacją. Jest w najwyższym stopniu przykre i niebezpieczne, że Pan Minister nie ogranicza się do odmówienia demarche w Berlinie, na której rządowi francuskiemu tak bardzo zależy, i odmowy sprecyzowania stanowiska Polski na wypadek konfliktu francusko-niemieckiego, ale jeszcze wysuwa nowe żądanie, i to w formie tak ostrej, zapowiadającej nowe trudności, nowe niebezpieczeństwo.

Widząc, że min. Bonnet albo nie zna sprawy, albo źle zrozumiał, czy też chciał źle zrozumieć (co jest najmniej prawdopodobne), oświadczenie złożone przeze mnie w imieniu Pana Ministra, przerwałem jego wywód stwierdzając, iż nie chodzi tu o żadne nowe z naszej strony żądanie. Zagadnienie mniejszości naszej w Czechosłowacji egzystuje od zawsze i nigdy rząd praski nie zrobił nic dla załatwienia go, pomimo wielokrotnych obietnic. Nie dały też w ciągu długich lat żadnego rezultatu sympatie i wpływy francuskie. Nie możemy dopuścić na chwilę, ani w żadnym razie, aby sprawa mniejszości polskiej była rozwiązywana po załatwieniu kwestii Niemców sudeckich, musi być ona załatwiona jednocześnie z nią i całkowicie analogicznie. Sprawa ilości ludności nie gra tu żadnej roli i nie może mieć żadnego wpływu. Zresztą, jeżeli się nie mylę, poseł Czechosłowacji w Warszawie oświadczył mniej więcej przed dwoma tygodniami Panu Ministrowi, iż rząd czeski przyznaje nam w dziedzinie spraw mniejszościowych klauzulę największego uprzywilejowania, czyli godzi się z góry na danie mniejszości polskiej tych samych uprawnień, które przyzna mniejszości niemieckiej.⁸⁴ Nie

131

rozumiem więc, dlaczego specjalnie oświadczenie Pana Ministra w tej materii, mające wybitnie na celu poinformowanie rządu francuskiego o naszym stanowisku i sytuacji oraz znaczeniu tego zagadnienia, wywołuje taki niepokój i podniecenie. Nie przypuszcza chyba min. Bonnet, abyśmy mogli i chcieli czekać z załatwieniem sprawy

naszej mniejszości, aż, jak mam nadzieję, sprawa Sudetów zostanie pomyślnie załatwiona. Sprawą Niemców sudeckich skończy się napięcie w którym żyjemy, wpływy mocarstw w Pradze wrócą do dawnego poziomu, a Czechosłowacja do dawnej polityki nie spełnionych obietnic. Byłoby to zbyt naiwne i opinia polska tego by nie zrozumiała, ani nie zniosła. Sądzę, iż zastanowiwszy się nad tą sprawą i zanalizowawszy jej szczegóły, min. Bonnet zrozumie słuszność i konieczność zajętego przez nas stanowiska.

Po wysłuchaniu powyższej repliki min. Bonnet zmienił znacznie ton rozmowy i w pewnym stopniu stosunek do samego zagadnienia, nie powrócił już mianowicie do tezy osobnego załatwienia naszej sprawy mniejszości, starał się natomiast wytłumaczyć w dalszym ciągu, że nie powinniśmy jej nadawać charakteru zbyt politycznego, że przecież będzie musiała być załatwiona i że rząd francuski będzie dbał o jej załatwienie. W pewnym miejscu swych wywodów rzucił zdanie, iż wolałby, abyśmy wskazali konkretnie, jakich uprawnień domagamy się dla naszej mniejszości, Odpowiedziałem, iż właśnie unikając zbytnich komplikacji i biorąc pod uwagę, że mniejszość nasza jest mniej liczną od innych, żądamy jedynie traktowania jej na równi z tymi innymi liczniejszymi mniejszościami.

Odparowawszy w ten sposób wywody min. Bonnet w sprawie mniejszości, oświadczyłem mu, iż rzeczywiście wszystkie jego uwagi i pytania zreferuję Panu Ministrowi i będę czekał na dalsze instrukcje. W tej chwili zaś chciałbym zakomunikować parę moich osobistych obserwacji.

Co do mniemania gen. Gamelin, że nasza sytuacja strategiczna uległaby znacznemu i niebezpiecznemu pogorszeniu, gdyby Niemcy opanowały całą Czechosłowację, to, aczkolwiek nie jestem wojskowym, wydaje mi się ono zupełnie słuszne. Nie rozumiem tylko, dlaczego nad tą ewentualnością zastanawiano się, gdyż moim zdaniem jest ona nie tylko teoretyczna, ale najzupełniej wykluczona. Nie wiem, czy Hitler dąży do autonomii Niemców sudeckich czy do aneksji terytorium przez nich zamieszkałego, nie słyszałem jednak nigdy, aby dążył do zajęcia całej Czechosłowacji. Uważam więc, że zastanawianie się nad sytuacją, którą gen. Gamelin ocenił prawdopodobnie słusznie, jest bezprzedmiotowe.

Co do ewentualnej naszej łagodniejszej demarche w Berlinie, o której mówił min. Bonnet, to uważam, iż w tej chwili zrobiliśmy już to właśnie, o co mu chodziło. Nie jako demarche dyplomatyczną wobec Berlina, ale stwierdzając publicznie w dementi, wywołanym telegramem w Evening Standard, że na wypadek szerszych komplikacji rezerwujemy swoje decyzje.⁸⁵ Podkreśliłem, że fakt ten należy uważać za nasz poważny udział w wysiłkach zmierzających do utrzymania pokoju.

132

Dodałem wreszcie, że dla uniknięcia nieporozumień i niejasności muszę stwierdzić, iż w rozmowach gen. Gamelin z marszałkiem Śmigłym-Rydzem sprawa ewentualnej pomocy materialnej i surowcowej ze strony Rosji Sowieckiej była poruszona przez gen. Gamelin, że jednak marszałek Śmigły-Rydz wykluczył zdecydowanie jakiegokolwiek rozmowy czy dyskusje na ten temat, nie ma więc na co się powoływać. O sprawie Rosji Sowieckiej nie powiedziałem ani słowa, sądząc, że intencją instrukcji Pana Ministra było, abym tego tematu nie dyskutował i uważając sam, że nie jest to w obecnej sytuacji wskazane.

Na moje krótkie uwagi min. Bonnet odpowiedział, iż być może, że supozycja zajęcia przez Niemcy całej Czechosłowacji jest zbyt hipotetyczna, że jednak nie jest tajemnicą plan Góringa podziału Czechosłowacji pomiędzy Niemcy i Węgry, z oddaniem nam Śląska Cieszyńskiego, realizacja którego byłaby równoznaczna z zajęciem całej Czechosłowacji, że wreszcie nawet aneksja ziem zamieszkałych przez ludność niemiecką pogorszyłaby znacznie naszą sytuację pod względem wojennym. Odpowiedziałem, iż zdaniem moim jest absolutnie nie do pomyślenia, aby w XX stuleciu po Wielkiej Wojnie, w której zatriumfowała zasada narodowa, jakiegokolwiek państwo, nawet silniejsze od Niemiec, mogło inkorporować terytorium zamieszkałe przez inny, obcy naród wbrew jego woli, i wyraziłem przypuszczenie, że skoro Czesi są zdecydowani bić się o ziemie sudeckie, to chyba broniliby Pragi do ostatniej kropli krwi. Przyznałem, że jeśliby obecny konflikt miał się skończyć oddaniem Niemcom krajów sudeckich, to pogorszyłoby to sytuację strategiczną Czechosłowacji.

Biorąc asumpt z mojej uwagi co do rozmów pomiędzy marszałkiem Śmigłym-Rydzem a gen. Gamelin odnośnie ewentualnej pomocy ze strony Rosji Sowieckiej, min. Bonnet powrócił do sprawy paktu francusko-sowieckiego w następujący sposób:

Jeżeliby wybuchł konflikt pomiędzy Polską a Niemcami, pakt francusko-sowiecki będzie mógł grać na korzyść Polski, po pierwsze, usuwając ewentualność bicia się na dwa fronty, po drugie, stwarzając możliwość pomocy materialnej i surowcowej. Że konflikt pomiędzy Niemcami i Polską jest prawdopodobny, w to nie można wątpić. Jeszcze Stressemann] w licznych rozmowach z min. Bonnet stwierdził kategorycznie, iż Niemcy nie pogodzą się nigdy z granicą od strony Polski, trudno przypuszczać, aby ten punkt widzenia Niemiec zmienił się zasadniczo po przyjsciu do władzy narodowych socjalistów. W konsekwencji więc poprawne stosunki z Rosją są niewątpliwie pożyteczne dla Polski.

Dalej min. Bonnet poruszył znowu zagadnienie mniejszościowe, podkreślając, iż nie powinniśmy wyciągać ani zbyt daleko idących konsekwencji w stosunku do tak poważnej sprawy, jak zachowanie pokoju w Europie. Powinniśmy, jego zdaniem, zwrócić też uwagę na opinię francuską. Dementi ogłoszone po depeszy, która się ukazała w Evening Standard, zrobiło w opinii francuskiej jak najgorsze wrażenie. Opinia francuska przeżywa w ogóle duży zawód ze strony Polski i niewątpliwie czułaby się w najwyższym stopniu dotknięta, gdyby się miała

133

dowiedzieć, że Polska nie tylko odmówiła demarche w Berlinie oraz sprecyzowania stanowiska na wypadek wojny francusko-niemieckiej, ale jeszcze gotowa jest skomplikować sytuację wysuwając w tak ostrej formie swoje żądania. Należy zachować ostrożność i byłoby bardzo pożądane, aby rząd polski znalazł jakąś dogodną dlań formę stwierdzenia, iż bierze udział w wysiłkach zmierzających do pokojowego załatwienia konfliktu oraz [djocenia takowe.

Odpowiedź moja brzmiała mniej więcej następująco:

Dziwię się, że wspomniane dementi nasze zrobiło w opinii francuskiej [jak] najgorsze wrażenie; przypuszczam, że podobnie było przyjęte w Berlinie. Sądzę, że powinno być ocenione jako wartościowy współczynnik warunków utrzymania pokoju. Rad jestem, że min. Bonnet poruszył sprawę opinii, gdyż pragnąłbym zwrócić jego uwagę na konieczność ostrożności w tym względzie i przydbania ze strony Quai d'Orsay o zachowanie się prasy francuskiej. Przypominam, iż w opinii polskiej są jeszcze bardzo

żywe przykre wspomnienia nieprzyjemnego zachowania się całej prasy francuskiej w chwili poważnych trudności, które Polska miała przy załatwianiu incydentu z Litwą. Pamiętamy też niesłychane (nefaste) zachowanie się dyplomacji francuskiej w tej tak bardzo dla Polski żywotnej sprawie.⁸⁶ Pozostało nam w pamięci słuszne wrażenie, iż w tym ważnym momencie Francja nie tylko nie była przy naszym boku, ale przechodząc do porządku dziennego nad naszymi interesami, była zaabsorbowana zagadnieniem ewentualnego przemarszu wojsk sowieckich przez cudze terytoria na wypadek wojny z Niemcami. W tych warunkach jakiegokolwiek nowe ataki prasy francuskiej byłyby więcej niż niepożądane.

Na próbę uczynioną w tym miejscu przez min. Bonnet wykazania, że jednak Francja doradzała Litwie pogodzenie się z nami, odpowiedziałem, iż nie chciałbym podejmować dyskusji na ten temat, gdyż byłoby to zbyt przykre, i wolałbym móc o tej sprawie zapomnieć. Następnie w formie przyjaznej, ale kategorycznej stwierdziłem, iż to, co jest w chwili obecnej naszym najważniejszy obowiązkiem, to podjąć wysiłek w kierunku zrozumienia wzajemnych interesów naszych państw i sytuacji. Znajdujemy się w dwóch różnych częściach Europy i z tego powodu możemy mieć różne interesy i różne poglądy, jesteśmy jednak aliantami. Polska leży w tej części Europy, w której prowadzono politykę nieraz bez brania pod uwagę jej interesów, a często wbrew i przeciwko nim. Ta polityka jest jednym z powodów i współczynników obecnej sytuacji, to trzeba też brać pod uwagę.

Sądzę, iż rząd francuski oceni należycie oświadczenie Pana Ministra o naszej gotowości do dyskusowania w tej płaszczyźnie wszelkich nowych elementów rozwijającej się sytuacji.

Na to moje powiedzenie min. Bonnet zareagował b. żywo i powiedziałbym serdecznie, oświadczać, że rząd francuski życzy sobie jak najbliższego kontaktu z nami, że on sam kontakt ten specjalnie sobie ceni i że pragnąłby widywać się ze mną częściej, aby móc przedyskutować każdą fazę rozwijających się wypadków.

134

Odpowiedziałem, że będę zawsze gotów służyć mu swoją osobą i wzajemnie zgłaszać się z własnej inicjatywy, gdy tylko będę miał coś do zakomunikowania.

Na tym zakończyliśmy rozmowę, która trwała pięć kwadransów i pomimo momentów merytorycznie drażliwych nosiła charakter uprzejmy i przyjazny.

Dodać tu jeszcze muszę, iż w pewnym fragmencie rozmowy min. Bonnet wspomniał o poparciu, którym cieszy się Francja nie tylko ze strony Anglii, ale i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przypuszczam, iż myślał on o oświadczeniu podsekretarza stanu Summer Wellesa ogłoszonym w dzisiejszych telegramach,⁸⁷ które prasa francuska skomentowała jako dowód, że sympatie amerykańskie są po stronie Francji, Anglii i Czechosłowacji. Wiem z całą pewnością, że do wczoraj wieczorem nic innego ze strony Waszyngtonu nie zaszło. Amb. Bullitt mówił mi bowiem, że min. Bonnet w rozmowie z nim powiedział, iż nie przypuszcza, aby Stany Zjednoczone mogły poprzeć w Berlinie demarche angielską i francuską i od amb. Bullitta otrzymał odpowiedź, że z całą pewnością tak jest.

Powyższe mogłoby wskazywać, jak mało min. Bonnet potrzeba, aby uważać, że jakieś państwo stoi po stronie, po której znajduje się Francja.

J. Łukasiewicz '•••'

Ambasador RP

Całość swych rozmów z min. Bonnet ujął Łukasiewicz w kolejnym raporcie.

Raport polityczny nrXVII/3 (I/F/19). Ścisłe tajne. Paryż, 28 maja 1938 r.

Reasumując i uzupełniając moje obszernie raporty z rozmów, które miałem z min. Bonnet, pozwalam sobie przedłożyć Panu Ministrowi następujące uwagi:

I. W okresie dwóch tygodni poprzedzających napięcie, które wynikało w sprawie Czechosłowacji w dn. 21 bm., opinia francuska odbyła wyraźną i znaczną ewolucję w kierunku zdecydowania na czynną reakcję w razie przekroczenia przez Niemców granicy Czechosłowacji. Natychmiast po moim powrocie z Warszawy powiadomił mnie o tym amb. Bullitt, który ma bardzo liczne i żywe kontakty z kołami francuskimi, a i obserwacje mego zastępcy, radcy Franko-wskiego, szły w tym kierunku, że świadomość konieczności czynnej reakcji Francji w omawianej sytuacji znacznie wzrosła i przybrała na sile. Jakie były decydujące powody tej ewolucji, trudno się zorientować, przypuszczalnie największą rolę odegrała niestychanie wyteżona propaganda kół żydowskich i komunistycznych, które uznały, że ewentualny konflikt czesko-niemiecki byłby dobrą okazją do wypowiedzenia wojny znienawidzonemu przez te żywioły hitleryzmowi. Propagandy Drugiej Międzynarodówki oraz znacznej części masonerii oddziaływały może z innych względów w tym samym kierunku. Przemówienie Mussoliniego w Genui wprawiło znaczną część opinii francuskiej nie tyle w stan

135

oburzenia, ale pewnej egzasperacji i podnieciło ją. W każdym razie wypada skonstatować, że już przed 21 bm. opinia francuska była w stanie wielkiego napięcia i podniecenia. Stan ten mógłby się okazać przejściowy, a nawet niedostateczny dla spowodowania czynnych reakcji, gdyby nie wypadki z dnia 21 bm., które przyniosły Francji pewność, że w razie konfliktu z Niemcami z powodu Czechosłowacji Anglia stanie czynnie po jej stronie. Od tego dnia należy uważać za rzecz pewną, że pogwałcenie granicy Czechosłowacji przez Niemców wywoła natychmiastową czynną reakcję Francji i że, praktycznie biorąc, mobilizacja niemiecka spowodowałaby natychmiastową mobilizację ze strony Francji.

2. Jednocześnie jednak twierdzić można, że dzisiejsze zdecydowanie Francji spowodowane możliwością liczenia na Anglię oraz wzrostem świadomości ewentualnej kompromitacji Francji jest pozbawione najzupełniej wszelkiego entuzjazmu i nosi cechy rezygnacji przed wypadkami nasuwającymi się z zewnątrz, nad rozwojem których Francja nie panuje. Francuzi starają się wmówić w siebie i w innych, że ewentualna wojna z Niemcami byłaby konieczna dla zahamowania ekspansywnych dążeń Rzeszy w Środkowej Europie, zdają sobie jednak sprawę, że gdyby nie zobowiązania zaciągnięte nieostrożnie wobec Czechosłowacji, nie uważaliby oni za konieczne ani wskazane wywoływanie wojny europejskiej z powodu 3 milionów Niemców zamieszkujących Czechosłowację. Sfery polityczne uważają, że wojna, jeżeli wybuchnie, będzie czymś w najwyższym stopniu absurdalnym. Pomimo to liczą się z jej możliwością i przypuszczają z góry, że będzie ciężka i długotrwała.

Min. Bonnet w rozmowach ze mną, wspominając o zobowiązaniach Francji wobec Czechosłowacji, mówi o nich zawsze jako o takich, które a tort ou a raison zostały zaciągnięte i dzisiaj przez fakt swej ważności grają. Jak słyszę, w Senacie francuskim atmosfera opozycji przeciw wejściu Francji w konflikt z Niemcami jest w dalszym ciągu bardzo silna.

Wszystko to stwarza sytuację, w której obserwowane obecnie niewątpliwie zdecydowanie Francji nie osłabi w niczym wysiłków rządu tutejszego w kierunku

pokojuowego załatwienia konfliktu niemiecko-czeskiego i pozwoli liczyć na bardzo silną i energiczną presję Francji i Anglii w Pradze.

3. Rozważając, jak się zdaje, coraz mniej prawdopodobną ewentualność rzeczywistej i bezpośredniej groźby konfliktu zbrojnego pomiędzy Anglią i Francją a Niemcami, należy brać jeszcze pod uwagę możliwość jakiejś interwencji w ostatniej, ale naprawdę ostatniej chwili ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tutejszy amb[asador] tego mocarstwa śledzi wypadki z niesłychanym i bardzo wnikliwym zainteresowaniem, jest zupełnie pewien czynnej reakcji Francji, uważa jednak stanowczo, że wojna europejska w dzisiejszych warunkach byłaby pełnym absurdem i stwierdzając kategorycznie, że w obecnej sytuacji rząd jego nie uczyni nic, co mogłoby być interpretowane jako interwencja polityczna w sprawie europejskiej, zdaje się nie wykluczać możliwości tej interwencji w momencie katastrofalnym.

136

4. Stosunek oficjalnych czynników francuskich do nas można określić dotychczas jako poprawny; znajduje to zresztą odbicie w zachowaniu prasy francuskiej, która poza nielicznymi wypadkami nie atakuje nas. Jasne jest, że rządowi francuskiemu zależy niezmiernie na tym, abyśmy się zdeklarowali już dzisiaj po stronie Anglii i Francji. Chciano by to osiągnąć w drodze przyjaznej negocjacji, unikając posunięć, które by mogły być przez nas odczute jako próba wywarcia presji lub oddziaływanie przy pomocy groźby. Być może oddziałuje tu także zrozumiała niechęć do zbyt jaskrawego ujawniania na zewnątrz, że sojusznicza Polska nie stoi wyraźnie po stronie Francji. Mam też wrażenie, być może tymczasem dość mało umotywowane, że osłabia nieco nieufność do nas, a raczej obawy, że znajdziemy się w czasie konfliktu po stronie Niemiec.

Z całą pewnością jednak stosunek Francji do nas jest jeszcze, i będzie zapewne przez czas dłuższy, w stanie napięcia, które może zgotować z dnia na dzień przykre i kłopotliwe niespodzianki. Obecny względny spokój jest niewątpliwie podtrzymywany w znacznym stopniu sztucznie przez rząd, wbrew istotnym nastrojom dużej części opinii, których normalnym ujściem byłyby ataki pod naszym adresem.

Oceniając sytuację w powyższy sposób, uważałem za konieczne zwrócić uwagę min. Bonnet na potrzebę przydbania ze strony Quai d'Orsay o prasę celem uniknięcia ataków, które byłyby w danym momencie w najwyższym stopniu niepożądane. Chwilowo dało to dobry rezultat, gdyż prasa dzisiejsza nie tylko nie atakuje nas, ale nawet podaje inspirowane notatki, które zostały puszczane z wyraźną chęcią uspokojenia opinii. Nie ludzę się bynajmniej, aby mogło to trwać długo i bez przerwy i zamierzam w razie pierwszego ataku reagować wobec min. Bonnet w sposób jak najbardziej stanowczy.

Muszę tu dodać, że o ile dementi telegramu Evening Standard dane przez naszą Ambasadę w Londynie było zredagowane bardzo szczęśliwie, o tyle dementi Ilustrowanego Kuriera [Codziennego] krakowskiego wypadło gorzej i zrobiło tu rzeczywiście niepotrzebnie złe wrażenie, utrudniło bowiem znacznie przekonanie Francuzów, że nasza rezerwa jest sama przez się poważnym pozytywnym współczynnikiem rozwijającej się sytuacji.

5. Sprawa naszej mniejszości w Czechosłowacji zeszła w opinii francuskiej wyraźnie na drugi plan i nie jest dla niej argumentem dostatecznie tłumaczącym nasze ogólne

polityczne stanowisko. Pracuję nad tym, aby stan ten zmienić, nie mogę jednak mieć nadziei na osiągnięcie w tym względzie zbyt poważnych rezultatów.

Pozwalam sobie sugerować, aby w odpowiedzi na wywody min. Bonnet w tej kwestii Pan Minister kazał mi potwierdzić poprzedni komunikat i wyrazić zdziwienie, że po zaznajomieniu się z nim rząd francuski nie oświadczył całkowitej zgodności z naszymi żądaniami oraz gotowości przydbania o to, aby rząd praski spełnił je.

137

6. Wydaje mi się, iż na podstawie ostatniej mojej rozmowy z min. Bonnet można uważać, że kwestia określenia z góry naszego stanowiska na wypadek konfliktu francusko-angielsko-niemieckiego jest na razie, do zaistnienia jakiejś nowej sytuacji, wyczerpana i sprawy tej można już w dalszych naszych oświadczeniach nie poruszać. Inaczej przedstawia się sprawa ewentualnego złożenia przez nas jakiejś deklaracji w Berlinie lub po prostu publicznego wypowiedzenia się w sensie złagodzonego, sugerowanym przez min. Bonnet, co do naszego stosunku do całokształtu obecnej sytuacji w środkowej Europie. Nie należy przy tym brać dosłownie formuły rzuconej w rozmowie ze mną przez min. Bonnet, gdyż niewątpliwie była ona przypadkowa i z jego punktu widzenia niezmiernie niezręczna.

Faktem jest, że rząd francuski przywiązuje do tej kwestii w dalszym ciągu dużą wagę i zadowoliliby się jakimś oświadczeniem bardzo łagodnym, byleby stwierdzało ono, że nie przesądzamy z góry naszego stanowiska w kierunku zdecydowanej neutralności. Sądzę jednak, że dalsze powstrzymywanie się nasze od składania jakiegokolwiek oświadczenia, w sensie pożądanym przez rząd francuski, nie spowodowałoby niebezpiecznie ostrych bezpośrednich reakcji. W tym jednak wypadku należałoby się liczyć z napięciem, które niewątpliwie cechuje w obecnej chwili nasze stosunki z Francją i naszą odmowę odpowiednio, już nie tylko merytorycznie, ale również taktycznie, umotywować. Można by między innymi powołać się na fakt następującego odprężenia w sytuacji i zbyt dużą odległość w czasie od momentu napięcia z dn. 21 bm. Wydaje mi się bowiem, że rzeczywiście ewentualne nasze oświadczenie, o którym mowa, niezależnie od jego formy i treści, byłoby w obecnej sytuacji czymś dość sztucznym.

Trzeba także liczyć się z tym, że każde dalsze nowe napięcie, które może być wywołane nie dającymi się przewidzieć wypadkami, sprawę tę ponownie i może w ostrzejszej formie zaktualizuje.

7. Odpowiadając mi na oświadczenia Pana Ministra, min. Bonnet nie zwrócił specjalnej uwagi na stwierdzenie, że złożenie przez nas deklaracji w Berlinie, analogicznej do angielskiej, byłoby jednoznaczne z zaciągnięciem nowego jednostronnego zobowiązania. Można jednak przypuszczać, że gdy Quai d'Orsay przestudiuje tekst, który min. Bonnet zanotował, zrozumie określenie „jednostronne” jako chęć z naszej strony otwarcia dyskusji na ten temat i będzie chciał wystąpić z jakimiś wymiennymi propozycjami. Prosiłbym Pana Ministra o instrukcje co do Jego intencji i zapatrywań w tym względzie, abym mógł w danym wypadku zająć od razu właściwe stanowisko.

8. Na sprawy związane z Rosją Sowiecką, poruszone tak obszernie i z wyraźnym naciskiem przez min. Bonnet, odpowiedziałem milczeniem, które, jak mi się zdawało, odpowiadało intencjom zawartym w odnośnym punkcie instrukcji Pana Ministra. Moja taktyka w odniesieniu do tego czynnika składowego naszej sytuacji jest następująca: W

rozmowach, których echa, a nawet treść dochodzą niewątpliwie przez trzecie osoby na Quai d'Orsay, stwierdzam kategorycznie, że

138

niebezpieczeństwo sowieckie uważamy dla siebie jako tak samo wielkie i aktualne jak niemieckie, że jakiegokolwiek gwarancje Francji i Anglii w odniesieniu do niego byłyby najzupełniej iluzoryczne, że zatem z faktem istnienia tego niebezpieczeństwa musimy stale i poważnie się liczyć. Nie unikam też podkreślenia, iż filozofiecka polityka Czechosłowacji wpływa mocno na nasz stosunek do niej i że wszelką interwencję Rosji Sowieckiej w sprawy środkowoeuropejskie uważalibyśmy za niedopuszczalną. W rozmowach z min. Bonnet tego tematu nie poruszam i nie podejmuję dyskusji, którą min. Bonnet chciałby niewątpliwie wywołać. Taka taktyka wydaje mi się słuszną, gdyż z jednej strony dostarcza kołom politycznym francuskim i opinii ważkiego argumentu wyjaśniającego naszą sytuację, która spotyka się na ogół ze zrozumieniem, z drugiej pozwala mi zachować oficjalnie rezerwę. Nie skorzystałem np. z dobrej okazji do stwierdzenia, że uważalibyśmy za równie niebezpieczne poddanie Czechosłowacji wpływom niemieckim, jak rosyjskim.

Trzeba jednak stwierdzić, i na to pozwalam sobie zwrócić specjalnie uwagę Pana Ministra, że wypowiedzenia się min. Bonneta w sprawie Rosji Sowieckiej, przy ich prawdopodobnie zupełnej szczerości i wynikającej z nieprzemyślenia tematu naiwności, są jednocześnie tego rodzaju, że w pewnej chwili może nam być powiedziane: „Francja nie może pozostawać w Europie Środkowej bez poważnego sojusznika; pragnęła, aby tym jej sojusznikiem była Polska, skoro Polska odmawia, musi oprzeć się całkowicie na Rosji Sowieckiej”. Taką ewentualność trzeba brać niewątpliwie pod uwagę przy planowaniu naszych najbliższych posunięć i przynajmniej w naszej taktyce uwzględnić.

9. Oświadczenia min. Bonnet, że rząd francuski uważa nas za swego pierwszego sojusznika na kontynencie, że pragnąłby stosunek z nami zacieśnić i rozszerzyć, że zdaje sobie sprawę z naszego wpływu na politykę Rumunii i Jugosławii, że wreszcie uzależnia od rozwoju stosunków z nami stosunek swój do paktu z Rosją Sowiecką, są tego rodzaju, że mogłyby być wzięte już dzisiaj za punkt wyjścia do przystąpienia do szerszej dyskusji politycznej. Czy to jest wskazane, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę paktu francusko-sowieckiego, mam poważne wątpliwości.

Wydaje mi się natomiast, że całkowite uchylenie się od wymiany poglądów i zdań utrudniłoby niezmiernie zachowanie tego względnego spokoju, który cechuje w chwili obecnej stosunek Francji do nas i podnieciłoby niepotrzebnie podejrzliwość strony francuskiej. Moglibyśmy na przykład dzielić się z rządem francuskim naszą opinią o nastrojach Niemiec, nie cofając się też przed uwagami co do polityki Czechosłowacji i jej roli w środkowej Europie i obecnym konflikcie.

Moja sytuacja osobista wobec min. Bonnet i szeregu polityków jest dotychczas jeszcze taka, że obok sprzyjającej chwilowo koniunktury pozwala na mówienie o rzeczach dla rządu francuskiego nieprzyjemnych z dość dużą szczerością i bez wywoływania niepożądanych reakcji.

139

Przedkładając Panu Ministrowi powyższe uwagi, pozwalam sobie prosić Go o udzielenie mi instrukcji obejmujących, jeśli to możliwe, wszystkie poruszone sprawy.
J. Łukasiewicz Ambasador RP

W parę dni później radca F. Frankowski odwiedził pana R. Massigli, aby przekonać się, jak reagują na nasze oświadczenie biura Quai d'Orsay. Massigli zaczął rozmowę na ten temat, podkreślając na wstępie, że Quai d'Orsay uważa oświadczenie ministra Becka za bardzo ważne, pozytywne i stwarzające możliwość przystąpienia do konkretnych rozmów. Kiedy Frankowski zauważył, że po bytności u min. Bonnet byłem raczej rozczarowany ogólnikami, które od niego usłyszałem, Massigli powiedział, iż min. Bonnet nie uchwycił widocznie głównych elementów naszego oświadczenia i że teraz, gdy tekst jego dostał się w ręce sekretarza generalnego Quai d'Orsay Leger, sprawa przyjmie właściwy - pozytywny obrót. Okazało się przy tym, że Bonnet przetrzymał u siebie notatkę z rozmowy ze mną przez kilka dni i że Massigli mówił pod świeżym wrażeniem przeczytania jej wspólnie z Leger. Radca Frankowski wrócił do Ambasady z przekonaniem, że wkrótce Quai d'Orsay wystąpi wobec mnie z inicjatywą rozszerzenia naszej sojuszniczej współpracy z Francją na sprawę Czechosłowacji. Nic podobnego jednak nie zaszło. W parę dni później min. Bonnet poprosił mnie do siebie, ale po to tylko, aby kontynuować poprzednią rozmowę o sytuacji naszej mniejszości narodowej w Czechosłowacji. Oświadczył mianowicie, iż porozumiał się z Pragą i może gwarantować, że rząd Czechosłowacji potraktuje mniejszość polską na równi ze wszystkimi innymi mniejszościami narodowymi, w szczególności z niemiecką, i przyzna jej te same prawa, których udzieli Niemcom.⁸⁸

W odpowiedzi zadałem min. Bonnet dwa pytania: primo, czy rząd czechosłowacki rozumie, że chodzi tu nie tylko o same prawa, ale o jednoczesne rozciągnięcie ich na mniejszość polską, gdy zostaną przyznane jakiegokolwiek innej mniejszości; secundo, czy rząd francuski udziela nam ze swej strony zapewnienia, że w swoich działaniach będzie przestrzegać tej samej zasady.

Widocznie sprawa rozciągnięcia klauzuli największego uprzywilejowania nie tylko na meritum uprawnień naszej mniejszości, ale także i na czas udzielenia ich, musiała być dyskutowana pomiędzy Paryżem a Pragą i spotkała się z opozycją czynników czeskich, zamiast bowiem wyjaśnienia, o które pytałem, Bonnet odpowiedział znowu zarzutem, że niepotrzebnie komplikuję sprawę i nie biorę pod uwagę trudności wynikających z całokształtu sytuacji. Dodał następnie, iż powinno nam być wszystko jedno, czy nasza mniejszość otrzyma należne jej uprawnienia o miesiąc lub dwa później niż niemiecka. Na takie postawienie sprawy zareagowałem stanowczo, stwierdzając, iż w tym wypadku przyznanie

140

naszej mniejszości klauzuli największego uprzywilejowania musielibyśmy uważać za absolutnie bezwartościowe. Orientując się zapewne, iż w tej sprawie nie dam się skłonić do żadnych ustępstw i nie podejmę się zaproponowania ich memu rządowi, min. Bonnet obiecał, iż jeszcze raz skomunikuje się z Pragą, i podkreślił, że ze swej strony będzie nasze żądania popierał.

Po tej rozmowie z min. Bonnet nie miałem już oczywiście żadnych wątpliwości co do tego, że rząd francuski nie tylko nie dąży do nawiązania z nami jakiegokolwiek bliższej współpracy w sprawie Czechosłowacji, ale unika nawet bardziej szczegółowej wymiany zdań na ten temat. Sytuacja nasza stała się więc podobną do tej, przez którą przeszliśmy w marcu 1936 roku w związku z okupacją przez Niemcy zdemilitaryzowanej Nadrenii. Tak samo jak wówczas min. Flandin, tak teraz min. Bonnet chętnie widział nasze możliwie najdalej posunięte zaangażowanie się przeciw Niemcom, nie był jednak

skłonny odwzajemnić się - ani nowymi zobowiązaniami ze strony Francji, ani nawet konkretnym i szczerym sprecyzowaniem jej stanowiska w sprawie Czechosłowacji. Jasnym było, że min. Bonnet chodziło tylko o to, aby możliwie tanimi środkami wpłynąć na złagodzenie naszych żądań, a tym samym uchronić nasze stosunki z Pragą od zbyt rych objawów zaostrzenia. Gdy do wrażeń z moich rozmów z min. Bonnet doszło jeszcze i to, że kontakt nawiązany przez radcę Frankowskiego z dyr. Massigli nie dał również żadnego rezultatu, musiałem przyjść do przekonania, że przyjęcie propozycji min. Bonnet co do naszej ewentualnej interwencji w Berlinie prowadziłoby jedynie do naszego jednostronnego zaangażowania się przeciw Niemcom. Nie można było wykluczać, że między innymi chodziło tu o skierowanie agresywności niemieckiej na „Korytarz” i Gdańsk i o odwrócenie jej w ten sposób od Czechosłowacji.

W tych warunkach nie pozostawało mi na razie nic innego jak skoncentrować cały wysiłek na obronie naszej mniejszości. Zostałem zawiadomiony przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że poseł nasz w Pradze, K. Papee, przedstawił rządowi czechosłowackiemu te same żądania, które zawierała instrukcja ministra Becka z dnia 24 maja, i że rząd czechosłowacki dał nam oficjalne gwarancje udzielenia mniejszości polskiej tych samych uprawnień, które otrzyma mniejszość niemiecka i w tym samym czasie. Z drugiej strony min. Bonnet w jednej z następnych rozmów zakomunikował mi, iż Praga zgodziła się uwzględnić nasz warunek „jednoczesności”. Zapewnił mnie również, że rząd francuski będzie dbał o to, aby sprawa naszej mniejszości była potraktowana pod względem zakresu uprawnień i czasu ich udzielenia na równi z tym, co i kiedy zostanie przyznane mniejszości niemieckiej.⁸⁹

W ten sposób byliśmy w połowie czerwca w posiadaniu oficjalnych oświadczeń rządów czechosłowackiego i francuskiego, które, formalnie biorąc, zabezpieczały wystarczająco poszanowanie praw i interesów naszej mniejszości w Czechosłowacji.

141

W ciągu następnych kilku tygodni korzystałem z każdej dobrej okazji, by przypominać min. Bonnetowi udzielone mi zapewnienia i wskazywać na konieczność pamiętania o nich w stałych porozumiewaniach się Paryża z Londynem. Ze swej strony Bonnet informował mnie dość szczegółowo o pracach rządu czechosłowackiego nad ułożeniem projektów nowego statutu narodowościowego. Posuwały się one bardzo powoli, ponieważ, zdaniem rządu paryskiego, musiały być prowadzone w ścisłym kontakcie ze wszystkimi czeskimi stronnictwami politycznymi. Bonnet uskarżał się niejednokrotnie na kunktatorską taktykę Pragi i na brak chęci powzięcia radykalnych i szybkich decyzji.⁹⁰ Zarówno z rozmów z min. Bonnet, jak i z informacji udzielanych mi przez posłów Rumunii i Jugosławii wiedziałem o tym, że ponawiał on bezskutecznie próby pozyskania współpracy rządów rumuńskiego i jugosłowiańskiego. Belgrad utrzymywał stanowisko zdecydowanej obojętności. Bukareszt stwierdzał w dalszym ciągu z całą stanowczością, iż w żadnym wypadku nie udzieli prawa przemarszu przez swe terytorium wojskom sowieckim ani prawa przelotu lotnictwu rosyjskiemu.

W rozmowach i dyskusjach z min. Bonnet dokonywaliśmy niejednokrotnie analizy naszej sytuacji i wynikających z niej konsekwencji. Moje uwagi, że w razie wybuchu konfliktu francusko-niemieckiego z powodu Czechosłowacji możliwości naszego działania będą zależały od wyjaśnienia zamiarów i poczynań Rosji Sowieckiej, Bonnet przyjmował z zupełnym zrozumieniem. Jego stosunek do polityki Moskwy był równie nieufny jak nasz; nigdy też nie spotkałem się ze strony min. Bonnet z próbą presji dla

uzyskania zmiany naszego stanowiska w sprawie ewentualnego przemarszu przez nasze ziemie wojsk sowieckich. Nigdy jednak Bonnet nie zdradził ochoty zacieśnienia współpracy z nami w oparciu o jakieś nowe wzajemne zobowiązanie.

W ciągu czerwca 1938 r. i początkach lipca trwała dalej wymiana korespondencji między Łukasiewiczem a Beckiem, nie uwzględniona we wspomnieniach ambasadora. Ważniejsze raporty i instrukcje podajemy poniżej.

Telegram szyfrowy nr 64 J. Becka do J. Łukasiewicza podający treść rozmowy z J. Slavikiem oraz instrukcje do rozmów z politykami francuskimi.⁹¹

Warszawa, 9 czerwca 1938 r. Receptus 57.

W dniu dzisiejszym poseł czeski potwierdził mi kategorycznie zamiar swego rządu traktowania sprawy mniejszości polskiej na równych prawach z jakąkolwiek inną mniejszością w Czechosłowacji. Proszę przy sposobności zakomunikować to tamtejszemu ministrowi spraw zagranicznych dodając ode mnie, że

142

w tych warunkach i z najwyższym zdziwieniem dowiedziałem się z raportu Pana Ambasadora o stawianiu tej sprawy przez dyplomację francuską na drugim planie. Przypuszczam, że jedną z najgłówniejszych trudności pomiędzy Polską a Czechosłowacją było stronnictwo rządu francuskiego już w 1921 r. przy sposobności delimitacji Śląska Cieszyńskiego. Byłoby godne ubolewania, ażeby przy dzisiejszych zabiegach dyplomatycznych dokonywanych w Pradze rząd francuski zraził sobie ponownie opinię publiczną w Polsce.

W odpowiedzi na telegram szyfrowany nr 57 proszę powstrzymać się do dalszego rozwijania tej sprawy w rozmowach na Quai d'Orsay. Sądzę nadal, że sytuacja nie jest dojrzała do zasadniczego wyrównania polityki polskiej i francuskiej na wschodzie Europy, zwłaszcza wobec naiwnego traktowania tych problemów przez Bonnet, wobec tego nie warto inicjować rozmów. Rozwój wypadków w Czechosłowacji ulega pewnej zwłoce. Dalsze wytyczne do ewentualnych rozmów prześlę Panu Ambasadorowi najbliższym kurierem.

Beck

Raport nr I/F/23 J. Łukasiewicza o rozmowie z R. Massigli m.in. na temat polskiej polityki wobec Czechosłowacji. Ściśle tajne.⁹²

Paryż, 10 czerwca 1938 r.

Uzupełniając telegram szyfrowy z dnia 8 bm. nr 57, podaję szczegóły o oświadczeniach p. Massigli, poczynionych w rozmowie z radcą Frankowskim dnia 4 bm.

W wyżej wspomnianej rozmowie poruszone były następujące sprawy:

1. Pan Massigli przyznał, że rząd angielski rozważa obecnie z całą uwagą możliwości mediacji w Hiszpanii i w tej sprawie porozumiewa się z rządem francuskim. Dotychczas szansę wytworzenia warunków dla pacyfikacji stosunków w Hiszpanii wydają się być bardzo małe. Wiadomości podane przez prasę o aktualności akcji mediacyjnej mają swe źródło w bardzo ogólnikowych i nie sprecyzowanych oświadczeniach premiera Chamberlaina w kuluarach Izby Gmin. W rzeczywistości jednak rząd angielski nie znalazł żadnej konkretnej formuły, z którą by mógł wystąpić wobec Barcelony i Burgos. Rząd angielski pragnąłby swą akcję mediacyjną przeprowadzić w porozumieniu z innymi zainteresowanymi rządami. Z dosyć niejasnych określeń p. Massigli wynikało, że akcja angielska w Hiszpanii nie miałaby być skierowana przeciwko Italii, lecz możliwie

uzgodniona z Rzymem. P. Massigli nie ukrywał swego sceptycyzmu co do tych zabiegów angielskich.

2. Co do stosunków włosko-francuskich p. Massigli stwierdził, że stoją na martwym punkcie. Od pobytu Hitlera w Rzymie nie miała już miejsca żadna wymiana zdań francusko-włoska ani w Rzymie, ani w Paryżu. P. Massigli dodał, że Quai d'Orsay nie jest w stanie przeniknąć, jakie są istotne motywy niechęci ze strony rządu faszystowskiego do odprężenia sytuacji względem Francji; za-

143

również co do ogólnej polityki, jak i co do zagadnienia hiszpańskiego, cele, do których dąży Mussolini, są zupełnie niezrozumiałe — co jeszcze bardziej utrudnia możliwość porozumienia. Ze słów pana Massigli wynikało, iż nie sądzi, by polityka Mussoliniego wpływała z chęci dopomożenia Hitlerowi do przeprowadzenia swych planów w Europie Centralnej; w bezinteresowność Włoch nie wierzy, a możliwych kompensat nie widzi. Pragnę przy tej sposobności przypomnieć, że pan Massigli podejrzewa, że treścią porozumienia niemiecko-włoskiego jest sojusz wojskowy w przewidywaniu wojny z Francją. Toteż był on zdania, że rozmowy z Italią nie mogą doprowadzić do pokojowych solucji, gdyż ze strony Włoch do nich bynajmniej się nie dąży. Tych swoich opinii nie wyrażał jasno w omawianej rozmowie, jednak nie wydaje się, by w gruncie rzeczy zmienił zdanie.

3. Po bardzo ogólnikowym przeglądzie sytuacji w Czechosłowacji, przy czym wspomniał o odwadze i energii p. Beneša, p. Massigli zapytał radcę Frankowskiego, czy ma rację sądzić, że właściwie my możemy oczekiwać odpowiedzi ze strony Quai d'Orsay na deklarację Pana Ministra, którą zakomunikowałem p. Bonnet dnia 26 maja. P. Massigli parokrotnie tę swoją myśl w różnych formach powtarzał, stwierdzając, że oświadczenia Pana Ministra wymagają odpowiedzi, a w każdym razie pociągnąć winny dalszą wymianę zdań. Dodał przy tym poufnie, że -jego zdaniem - minister Bonnet nie zrozumiał waloru oświadczeń Pana Ministra, widząc tylko w nich stronę negatywną, a nie biorąc pod uwagę możliwości w nich zawartych. Po wizycie mojej u p. Bonnet ten ostatni poinformował „biura” o treści naszej rozmowy tylko sumarycznie, oceniając nasze stanowisko jako niezadowolające. Notatka zaś zawierająca treść oświadczeń Pana Ministra, na skutek okoliczności technicznych, doszła do „biur” dopiero 31 maja. W tej dacie dopiero mogła być szczegółowo zanalizowana. Pan Massigli żartobliwie zaznaczył, że właściwie można uważać, że dopiero w tej dacie oświadczenia Pana Ministra doszły do wiadomości Quai d'Orsay.

Nie angażując się w interpretacje czy też sugestie, radca Frankowski odpowiedział, że złożona przeze mnie komunikacja przewiduje możliwość dalszych rozmów. Tym bardziej, że sytuacja jest tak skomplikowana, że nie można jej ujmować symplicystycznie, a ewolucja sprawy czechosłowackiej, która daleka jest przecież od rozwiązania, zapewne spowoduje jeszcze dalszą wymianę zdań pomiędzy rządami Polski i Francji. Przy tym radca Frankowski dodał, że odczytałem p. Bonnet dosłowny tekst instrukcji otrzymanej od Pana Ministra, by wszystkie jej elementy mogły być należycie uchwycone.

Powyższe poufne zwierzenia p. Massigli uważam za bardzo charakterystyczne. Jak już donosiłem Panu Ministrowi w moich sprawozdaniach o ostatnio przeprowadzonych tu rozmowach, na Quai d'Orsay osłabły podejrzenia co do możliwości (ewentualnie uprzednio skoncertowanego z Niemcami) wystąpienia Polski w sprawie czeskiej

wyraźnie przeciwko Francji. Ustaliła się na Quai d'Orsay raczej opinia, że nasza dotychczasowa polityka w sprawie czeskiej wypływa z ostrożności i jest skutkiem istotnie skomplikowanego naszego położenia,
144

nią, a nie z góry powziętych decyzji, sprzecznych z interesami Francji. Jednym słowem wierzą tu, że niezależnie od rozgrywki taktycznej w razie wojny z Niemcami Polska może stanąć po stronie Francji. Te przekonania podtrzymuje również niechęć ze strony Quai d'Orsay do ostatecznego skonstatowania swej przegranej na terenie polskim. Okoliczności powyższe powodują ze strony Quai d'Orsay chęć podkreślenia, że oświadczenia, które złożyłem 26 maja w imieniu Pana Ministra, nie stanowią kategorycznej odmowy współpracy w kwestii czechosłowackiej, lecz pozostawiają drzwi otwarte do dalszych rozmów.

/ . Łukasiewicz Ambasador RP

Telegram szyfrowy nr 58 J. Łukasiewicza o rozmowie z G. Bonnet na temat polityki Polski wobec Czechosłowacji.93 Paryż, 11 czerwca 1938 r.

Udałem się dziś do ministra Bonnet, aby prosić go o interwencję w sprawie naszych obstalunków wojskowych, którą przyrzekł, i ma dać odpowiedź za parę dni.

Skorzystałem z okazji tej i wykonałem instrukcję Pana Ministra nr 64.94

Po omówieniu tej sprawy B[onnet] powiedział, że sam pragnął mnie widzieć, aby porozmawiać o punkcie 6 oświadczenia, złożonego mu przeze mnie w imieniu Pana Ministra,95 który uważa za bardzo ważny, gdyż zdaje się on, otwierać możliwości, a nawet zawierać intencję ze strony Pana Ministra dalszych rozmów celem rozszerzenia naszej współpracy i zacieśnienia stosunków sojuszniczych. Na postawione mi wyraźnie zapytanie, czy tak jest, odpowiedziałem, iż sądzę, że składając odnośne oświadczenie Pan Minister miał zapewne na uwadze nasz układ sojuszniczy, który zawiera między innymi zobowiązanie konsultowania się w sprawach polityki środkowoeuropejskiej oraz ewentualność nowych elementów, których może dostarczyć dalsza ewolucja zagadnień środkowoeuropejskich. B[onnet] stwierdził, iż sprawę punktu 6 referował premierowi oraz swemu rządowi w tym sensie, iż otwiera on możliwości rozmów, i że w zgodzie ze swym rządem uważałby przystąpienie do takich rozmów za niezmiernie wskazane i pożyteczne. W ciągu rozmowy, która trwała 1,5 godziny, B[onnet] wspomniał o tym, że w jednej z rozmów z Nóelem Pan Minister miał oświadczyć, iż rząd polski nie przewiduje w żadnym wypadku agresji Polski w stosunku do Czechosłowacji i zapytał, czy mógłby uzyskać tego rodzaju formalne zobowiązanie z naszej strony.

Odpowiedziałem, że o takiej rozmowie Pana Ministra nic nie wiem i że przypuszczam, iż chodzi mu raczej o oświadczenie złożone przez Pana Ministra ambasadorowi angielskiemu i powtórzone przeze mnie B[onnet], które jednak tego rodzaju deklaracji nie zawierało.96 Następnie B[onnet] nie wrócił już do sprawy jakiegoś nowego z naszej strony zobowiązania, starał się jedynie wyjaśnić, czy uważamy za zobowiązujący dla nas Pakt Ligi Narodów, który wyklucza agresję. Wskazałem, iż fakt zgłoszenia rezerwy co do artykułu 16

145

Paktu, Pan Minister stwierdził pośrednio, iż Pakt jako taki nie obowiązuje. B[on-net] powoływał się między innymi na oświadczenie marszałka Śmigłego-Rydza złożone swego czasu generałowi Gamelin, że nie będziemy atakować Czechosłowacji i że nasz stosunek do niej jest określony Paktem Ligi Narodów. B[on-net] dał mi wyraźnie do

zrozumienia, że wyjaśnienia nasze w sprawie tej byłyby bardzo dogodnie dla ułatwienia mu przeciwstawienia się naciskom ze strony pewnych kół politycznych francuskich, które domagają się wobec naszej rezerwy nawiązania bliższych kontaktów z Rosją, czemu on osobiście jest zdecydowanie przeciwny.

Reasumując naszą długą rozmowę, którą zreferuję osobno, B[onnet] prosił mnie zakomunikować Panu Ministrowi, co następuje:

1. rząd francuski podziela całkowicie stanowisko rządu polskiego w sprawie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i na drugi dzień po mojej rozmowie z B[onnet] polecił swemu posłowi w Pradze oświadczyć tamtejszemu rządowi, iż mniejszość polska powinna otrzymać te same uprawnienia, które zostaną przyznane Niemcom sudeckim, i że powinno to nastąpić jednocześnie;
2. rząd francuski przyjął z wdzięcznością do wiadomości oświadczenie Pana Ministra zawarte w punkcie 6 deklaracji złożonej przeze mnie w dniu 26 maja i uważałby za wskazane i pożądane przystąpić do dalszych szerszych rozmów celem rozwinięcia i utrwalenia współpracy sojuszniczej;
3. B[onnet] byłby wdzięczny, gdyby mógł otrzymać ze strony Pana Ministra zapewnienie co do tego, iż uważamy dla siebie za obowiązujący Pakt Ligi Narodów, oczywiście z zastrzeżeniem uczynionym już co do artykułu 16.

i , -.;:..- Łukasiewicz

Telegram szyfrowy nr 59 J. Łukasiewicza zawierający opinię G. Bonnet o poprawie międzynarodowego położenia Czechosłowacji.97 Paryż, 11 czerwca 1938 r.

Refero telegram szyfrowy nr 58.

Charakteryzując obecny stan sytuacji w związku z Czechosłowacją, Bonnet powiedział mi, że uważa ją za znacznie i wyraźnie polepszoną. Nie wyklucza incydentów, sądzi jednak, że w dzisiejszej atmosferze konsekwencje raczej nie byłyby zbyt groźne. Jest zadowolony z przebiegu rozmów pomiędzy rządem czechosłowackim a mniejszością niemiecką i konstatuje z obu stron umiar i dobrą wolę. Oświadczenia składane ostatnio przez Ribbentropa ambasadorom angielskiemu i francuskiemu są równie wybitnie uspokajające.98 Anglicy zajmują się sprawą Czechosłowacji bardzo energicznie. B[onnet] pozostawia im zupełną swobodę działania, a tym samym, jak się wyraził, i całkowitą odpowiedzialność.

Sądzę, iż co do punktu 2 resume rozmowy, refero 58, wystarczyłoby przyjęcie z naszej strony do wiadomości stanowiska rządu francuskiego z jednoczesnym skonstatowaniem, że nie mamy tymczasem żadnych nowych konkretnych

146

elementów do omówienia. Przy pozytywnej odpowiedzi na punkt 3 należałoby rządowi francuskiemu dodać pewne zastrzeżenia co do polityki Pragi.

Łukasiewicz

Pismo nr P.III.72/tjn. J. Becka do J. Łukasiewicza informujące o stanowisku rządu polskiego wobec Czechosłowacji. Ściśle tajnej •':
Warszawa, 13 czerwca 1938 r.

W związku z wymianą telegramów szyfrowych i zawartymi w nich sprawozdaniami z rozmów ostatnich Pana Ambasadora z ministrem Bonnet, reasumując zapytania rządu francuskiego, uważam za wskazane wyjaśnić:

1. Ambasadorowi Nólowi oświadczyłem jedynie, że Polska z pewnością nie będzie tym czynnikiem, z którego inicjatywy wybuchłby ostateczny kryzys w sprawie czechosłowackiej.

2. Polityka polska inspirowana jest (s'inspire) zasadami Paktu Ligi i wypływa to z naszego własnego przekonania, natomiast jeżeli chodzi formalnie o Pakt Ligi, to zdaniem naszego rządu i pakt, i instytucja mają w obecnym stanie rzeczy znaczenie raczej teoretyczne; niemniej dla porządku uważaliśmy za konieczne zmanifestować publicznie, że art. 16 uważamy za fakultatywny, gdyż nie można sobie wyobrazić, ażeby dzisiejsza Liga mogła na podstawie swej biurokratycznej procedury angażować akcję suwerennych państw bez niezależnej zgody.

3. Z wdzięcznością przyjmuję stanowisko rządu francuskiego w sprawie mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

4. Jakakolwiek rzeczowa analiza położenia w Europie Środkowej nastąpić może dopiero po głębszym wyjaśnieniu sprawy Czechosłowacji; dotychczas rząd czeski w praktyce nie zmienił swojej polityki w stosunku do problemu mniejszości i zwleka z zajęciem jakiegoś określonego stanowiska. Rząd polski nie mógł sobie dotychczas wyrobić zdania, czy Praga zdobędzie się na tak poważną rewizję całokształtu swojej polityki, ażeby móc opanować głęboki kryzys swej zewnętrznej i wewnętrznej polityki.

5. Nie wierzyłem 21 maja w bezpośrednie zagrożenie konfliktem wojennym, gdyż nasze informacje nie potwierdzały doniesień o przygotowaniach wojennych niemieckich, natomiast stan państwa czechosłowackiego uważam nadal za bardzo poważnie wstrząśnięty, gdyż oprócz starcia niemiecko-czeskiego ujawnił się szereg innych niepokojących procesów.

Pozostawiam do uznania Pana Ambasadora przedstawienie całkowite lub częściowe powyższych poglądów naszego rządu w rozmowach z Georges Bonnet. Jak Panu Ambasadorowi wiadomo, w p. 5 przedstawiam bardzo otwarcie nasz istotny pogląd na zagadnienie.

Beck 147

Telegram szyfrowy nr 60 J. Łukasiewicza o rozmowie z G. Bonnet na temat polityki Polski wobec Czechosłowacji. 100 Paryż, 15 czerwca 1938 r.

Wczoraj wezwał mnie Bonnet, aby, jak powiedział, nie tracić kontaktu i kontynuować poprzednią rozmowę.¹⁰¹ Poinformował mnie, iż podzielił się wrażeniami z poprzedniej rozmowy ze mną z premierem Daladier oraz ważniejszymi członkami rządu i że zostały one bardzo dobrze przyjęte oraz wzmocniły jego osobistą sytuację. Mowa tu o stwierdzeniu z mojej strony, na podstawie zastrzeżeń Pana Ministra złożonych ambasadorowi angielskiemu, iż nie mamy agresywnych zamiarów wobec Czechosłowacji i że potwierdzając nasze zastrzeżenia co do artykułu 16 Ligi Narodów pozostajemy mu wierni. Dalej odczytał ustępy z raportu generała Gamelin z rozmów z marszałkiem Śmigłym-Rydzem w Warszawie i Paryżu. Największy nacisk położył na zdanie następujące, wypowiedziane rzekomo przez marszałka Śmigłego-Rydza do generała G[amelin]: „W żadnym wypadku nie zaatakuję Czechosłowacji, daję na to panu żołnierskie słowo honoru”. Zaznaczył, iż poleci ambasadorowi Noelowi przedstawić Panu Ministrowi ważniejsze punkty raportu generała G[amelin].¹⁰² Sądzę, że sprawa Czechosłowacji w jej dzisiejszym stadium byłaby w naszych stosunkach z rządem francuskim wyczerpana, gdyby Pan Minister uznał za możliwe i wskazane oświadczyć, że nie zamierzamy atakować tego państwa i że z zastrzeżeniami co do

artykułu 16 uważamy Pakt Ligi Narodów za obowiązujący nas. Dalej B[on-net] powiedział, iż jest coraz bardziej przekonany o potrzebie szerszych rozmów z nami, których tematem powinien być w pierwszej linii całokształt zagadnień Europy Środkowej oraz w razie pozytywnego wyniku kwestia ustosunkowania się do Rosji Sowieckiej, ograniczenia jej roli, jak również gwarancji, które by w tym kierunku mogła uzyskać dla nas Francja. Zaznaczył przy tym, że jego zdaniem pakt francusko-sowiecki, który nie on podpisywał, nie był zgodny z sojuszem z Polską. Zastrzegając jednocześnie osobisty charakter mej odpowiedzi wskazałem, iż rozmowy takie mogłyby moim zdaniem być pożyteczne, że jednak trzeba pamiętać, iż w przeszłości próby podejmowane w tym kierunku rozbiły się o fakt, że Francja traktowała jako punkt wyjściowy swej polityki środkowoeuropejskiej i bazę Czechosłowację, państwo, które my uważamy za twór sztuczny i obciążenie, że posunięcia polityki francuskiej (akcja Delbosa w kierunku rozszerzenia zobowiązań Małej Ententy na obronę przed Niemcami) zamiast porządkować i odprężyć sytuację w Europie Środkowej, przyczyniły się do zacieśnienia współpracy niemiecko-włoskiej. Co do Rosji Sowieckiej zaznaczyłem, iż wszelkie gwarancje od tej strony uważam za absolutnie iluzoryczne, tłumacząc to zarówno brakiem środków presji na Moskwę, jak i swoistymi celami jej polityki zagranicznej, sprzecznej z każdym dążeniem do poważnego odprężenia gdziekolwiek na świecie, a specjalnie w Europie. Wreszcie wskazałem na absolutną niedopuszczalność jakiegokolwiek współpracy z Rosją na terenie

148

Europy Środkowej i Bałtyku oraz na szkody, jakie ta współpraca wyrządziła sytuacji ogólnej, a specjalnie polityce francuskiej. Zakończyłem stwierdzeniem, iż jeśli rzeczywiście obecny stan płynny zagadnień Europy Środkowej wprowadza poważniejsze zmiany w zaznaczonych powyżej sprawach, to być może rozmowy, których B[onnet] pragnie, mogłyby być pożyteczne.

Łukasiewicz

Telegram szyfrowy nr 61 J. Łukasiewicza o rozmowie z G. Bonnet na temat stanowiska Polski wobec Czechosłowacji. 103 Tajne. Paryż, 18 czerwca 1938 r.

We wczorajszej rozmowie Bonnet przyjął do wiadomości bez dyskusji moje oświadczenia, złożone w myśl instrukcji Nr P.III.72. 104 W luźnej wymianie zdań wspomniał o tym, że przed ostatnią rozmową ze mną miał wizytę charge d'affaires sowieckiego, który przyszedł z wiadomością o rzekomej koncentracji naszych wojsk na granicy czechosłowackiej i z oświadczeniem, że gdybyśmy zaatakowali Czechosłowację, Rosja Sowiecka nie mogłaby pozostać obojętna. B[onnet] zbył go oświadczając mu, iż wiadomość ta jest bezpodstawna. Dalej, zapowiadając mi, że będzie zapewne wskazane, abym zobaczył się z premierem Daladier w sprawie naszych obstalunków wojskowych, podkreślił, iż byłoby w ogóle dobrze, abym odbył z premierem ogólnopolityczną rozmowę. Dfaladier] miał być bardzo zgorzkniały po otrzymaniu sprawozdania ambasadora Noela z ostatniej rozmowy / marszałkiem Śmigłym-Rydzem, odniósł bowiem wrażenie, że marszałek Śmigły-Rydz wyraził się obecnie inaczej o Czechosłowacji niż podczas wizyty w Paryżu. 105 B[onnet] podkreślił, iż obecnie nastrój premiera uległ zmianie, że jednak moja rozmowa z nim byłaby pożądana.

Z tego, co mówił B[onnet] o Czechosłowacji, wynika, że za cel obecnych rokowań odbywających się w Pradze uważa przekształcenie Czechosłowacji w państwo

federalne i liczy się z konsekwencjami, jakie wypłyną stąd dla polityki zagranicznej Pragi.

Łukasiewicz

Telegram szyfrowy nr 65 J. Łukasiewicza o rozmowie z G. Bonnet na temat sytuacji wewnętrznej Czechosłowacji.106

Paryż, 29 czerwca 1938 r.

Odbyłem rozmowę z Bonnet w myśl instrukcji Pana Ministra. We środę lub czwartek będę u premiera Daladier. B[onnet] był nieco zdziwiony moją pesymistyczną oceną sytuacji w Czechosłowacji, według jego wiadomości rząd czeski zamierza przyjąć cały szereg żądań Niemców sudeckich i w najbliższych dniach ogłosić swe stanowisko.

Poważne trudności ma stanowić kwestia parlamentu niemieckiego, który miałby być wybierany przez ludność niemiecką

149

Czechosłowacji i którego prezes byłby z tytułu swego stanowiska członkiem rządu praskiego.

Łukasiewicz

Telegram szyfrowy nr 66 J. Łukasiewicza o rozmowie z E. Daladier na temat sytuacji wewnętrznej Czechosłowacji.107 Paryż, 1 lipca 1938 r.

Odbyłem dzisiaj godzinną rozmowę z Daladier. Nie spotkałem się z żadnym zapytaniem co do naszego stanowiska w sprawie Czechosłowacji ani z żadnymi w tej dziedzinie żadaniami. Sprawa interpretacji naszego sojuszu nie była również poruszona. Sytuację Czechosłowacji D[aladier] ocenia znacznie optymistyczniej niż my. Ma wyraźnie zaufanie do Hodży i jest zdania, że ustępstwa, które rząd czechosłowacki zamierza zrobić w sprawach mniejszości narodowej, powinny być wystarczające. Oczekuje, że pierwsze dni sierpnia powinny to wyjaśnić. Rozmowa toczyła się w atmosferze przyjaznej i swobodnej.

Łukasiewicz

Telegram szyfrowy nr 47 J. Becka do J. Łukasiewicza o rozmowie z ambasadorem Francji co do stosunku wobec Czechosłowacji.10^ Warszawa, 8 lipca 1938 r.

Dnia 7 lipca zgłosił się do mnie ambasador francuski z zamiarem złożenia notę verbale, w której prosi o potwierdzenie rzekomego oświadczenia Łukasiewicza wobec Bonnet, że rząd polski zobowiązuje się w żadnym wypadku nie zaatakować Czechosłowacji i wykonywać będzie Pakt Ligi Narodów poza znaną rezerwą co do art. 16.

Wyraziłem zdziwienie i oświadczyłem, że nie widzę żadnej oportunité co do wymiany not w tej sprawie. Tę notę przyjąłem jedynie jako projekt a titre de renseignement.

Wyraziłem ubolewanie, że rozmowy pana ambasadora Łukasiewicza, które miały na celu pogłębienie tematu, zostały niewłaściwie zrozumiane. Demarche francuską uważam za szukanie pozorów więcej niż akcję realną oraz za chęć pozbawienia nas dotychczasowej niezależnej pozycji.

Beck

Notatka nr GMP 396/F/10 z rozmowy J. Becka z Ł. Noelem na temat francuskiej propozycji wymiany not dotyczących stanowiska Polski wobec Czechosłowacji. Ściśle tajne.109

Warszawa, 16 lipca 1938 r.

Rozmowa zaczęła się na tematy podróży bałtyckich pana ministra, następnie zaś przeszła na sprawę propozycji francuskiej wymiany not między Polską

a Francją na temat Czechosłowacji. Pan minister oświadczył przy tym, że zgodnie z tym, co mówił przy pierwszej rozmowie, zaprosił ambasadora francuskiego, aby mu udzielił ostatecznej odpowiedzi. Pan minister nie chciał uważać pierwszej rozmowy za ostateczną wobec zupełnie niespodziewanego postawienia przez rząd francuski tej sprawy i wobec tego, że chciał jak najskrupulatniej odnieść się do demarche mocarstwa zaprzyjaźnionego i sojuszniczego.

Po namyśle i analizie pan minister potwierdza jednak to, co po wiedział przy pierwszej rozmowie w sposób spontaniczny:

1. Rząd polski nie widzi opportunité wymiany dokumentów tej treści.
2. Kwestia zasad postępowania jest dla rządu polskiego bardzo ważna. Forma proponowana przez Francję sprzeciwiałaby się tym zasadom. Są to sprawy bardzo złożone. Mamy co do nich różne oceny i nie jest w naszym zwyczaju w takich wypadkach angażować w sposób tak sztywny naszą politykę.
3. Pan minister musi tu także dodać, że byliśmy zdziwieni, że po tak wyczerpujących rozmowach jednego z czołowych naszych ambasadorów rząd francuski wystąpił z sugestią, która a simplifie l'objet des conversations jusqu'a deformer les points de vue et les explications.

Ambasador odpowiedział na to, że już po pierwszej rozmowie nie miał żadnych nadziei co do przyjęcia przez Polskę sugestii francuskiej. Rozumie tę drugą rozmowę jako un gęste amical ze strony pana ministra Becka. Wydaje mu się wskazane pomimo odmowy polskiej, aby kwestie, które z dnia na dzień mogą stawać w związku ze sprawą czechosłowacką przed rządem polskim i francuskim, nadal były tematem rozmów.

Pan minister Beck uważa także, że przeszedłszy do porządku dziennego nad demarche francuską, jest wskazane nadal utrzymanie d'un contact amical. Pan minister podkreślił dalej, że nasze stanowisko w sprawie Ligi jest, iż instytucja ta ma charakter raczej teoretyczny i jest quantité negligeeable. Jeżeli wolimy w sprawie Ligi rezerwę od ostatecznego z nią zerwania, to dlatego, że takie zerwanie stwarzałoby fakty polityczne, które wywoływałyby niepożądane komentarze.

W dalszym toku rozmowy o charakterze już mniej urzędowym ambasador zapytał wracając do sprawy czeskiej, co właściwie nam szkodzi stwierdzić na piśmie, że nie zaatakujemy Czechosłowacji. Na to pan minister Beck odpowiedział, że takie pytanie stawia go w pozycji gentlemana, od którego żądają, aby stwierdził na piśmie, że nie oszukuje w karty. Na pytanie Noela, czy może to oświadczenie przesłać do Paryża, pan minister z naciskiem podkreślił, że żadnej deklaracji poza tym, co p. Łukasiewicz powiedział w Paryżu, nie daje i że natomiast potwierdza integralnie to, co p. Łukasiewicz powiedział. Dalej pan minister podkreślił, że Francja w sprawie czeskiej widzi tylko jedną hipotezę i to najmniej prawdopodobną: zaatakowanie Czech przez Niemcy.

Poważne zachwianie polityki wewnętrznej i zagranicznej czeskiej może mieć jednak dalekie konsekwencje, nad którymi nikt, a tym bardziej nawet Berlin, nie panuje. Wydaje się, że powrót do status quo jest niemożliwy. Status quo nieko-

niecznie rozumie pan minister w sensie terytorialnym. Wreszcie kończąc swą odpowiedź na zapytanie Noela co do powodów odmowy Polski na jego demarche, pan minister Beck powiedział, że nie tylko nie wiadomo, jaki użytek Czesi z tego rodzaju

dokumentu mogliby zrobić, ale że nadto jest pewny, że gdyby Polska przyjęła na siebie takie zobowiązanie, wykrętna polityka czeska, do której i tak nie mamy zaufania, skorzystałaby z tego faktu, aby zdyskryminować mniejszość polską w Czechosłowacji. Ambasador zawiadomił pana ministra o bardzo poważnym zaniepokojeniu istniejącym we Francji co do zamierzeń niemieckich na najbliższą przyszłość. Wyraził nawet obawę, czy najbliższe tygodnie nie przyniosą kryzysu. W rządzie francuskim rozważana jest sprawa 1. wstrzymania urlopów, 2. rząd zażądał od kierowników ważniejszych placówek dyplomatycznych bezzwłocznego złożenia ich osobistych opinii o stanie i zamiarach dzisiejszych Niemiec. Jako symptomy alarmujące wskazywano: a. przyspieszenie tempa budowy fortyfikacji niemieckich na granicy zachodniej, b. mobilizacja przemysłu, c. gromadzenie surowców w przyspieszonym tempie. Osobiście p. Noel wyrażał przypuszczenie, że Niemcy sami w celach demonstracyjnych mogą rozsiewać przesadne wiadomości o tempie i zakresie swych przygotowań wojskowych. Pan minister odpowiedział, że niewątpliwie w Niemczech czynione są poważne wysiłki, aby ułatwić w razie potrzeby przejście organizacji państwa ze stanu pokojowego na stan wojenny. Natomiast politycznie pan minister nie mógł stwierdzić dotychczas nastrojów poprzedzających tak wielką decyzję. Jeśli chodzi o zarządzenia gospodarcze, to nie można tracić z oczu faktu, że jeśli państwo decyduje się wkroczyć we wszelkie dziedziny życia gospodarczego, to jedne zarządzenia wydawane przez rząd pociągają za sobą automatycznie dalsze kroki. Jeśli dzisiaj państwo obejmuje administrację przemysłu, to jutro musi ująć sprawę surowców, a pojutrze sprawę pracy. Może tu więc być ważna również sprawa ustrojowa Trzeciej Rzeszy. Niemniej jednak wydaje się panu ministrowi, że rząd Rzeszy uważał zarządzenia wojskowe czeskie za akt prowokacji, a interwencje państw zachodnich za osłonę tej prowokacji. W tych warunkach można istotnie przypuszczać, że Berlin pragnie się zabezpieczyć przed powtórzeniem się tej sytuacji. Z sumy wysiłków poświęconych ciągle jeszcze przez kanclerza sprawom wewnętrznej reorganizacji Rzeszy nie wynikałyby tendencje wojenne. Z doświadczeń historii wydaje się panu ministrowi, że wielkie decyzje wojenne powstają bądź to po dłuższych okresach pokoju i dobrobytu, przy nagromadzeniu potrzebnych środków i zapasów. Zjawia się wtedy myśl wyzyskania tych środków i zapasów dla rozszerzenia stanu posiadania, znaczenia czy bogactw. Druga sytuacja to załamywanie się skrajnych ustrojów wewnętrznych, w której może powstać zamiar odciążenia wielkich trudności wewnętrznych przez akcję na zewnątrz. Panu ministrowi nie wydaje się, aby dzisiejsze Niemcy w obecnej chwili znajdowały się w którejś z tych dwóch sytuacji i dlatego przypuszcza, że

152

wywołanie otwartego konfliktu zbrojnego nie łączy się logicznie z dotychczasową konduktą polityczną Hitlera.

Pan minister dodał wreszcie, że zmiany, które zaszły w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, utrudniają berlińskiemu korpusowi dyplomatycznemu wyczucie sytuacji. Były czasy, kiedy ostra czy nieprzyjemna rozmowa z ambasadorem oznaczała zbliżanie się nieuchronnego konfliktu. W dzisiejszych czasach nasze uszy przyzwyczajone już są do określeń, jakie w dawnych czasach byłyby nie do pomyślenia.

W zakończeniu rozmowy ambasador podziękował panu ministrowi bardzo gorąco za przyjęcie, jakiego doznali oficerowie francuskiego Sztabu Generalnego.

[M. Łubieński]

VII

W tych warunkach w końcu lipca 1938 r. zdecydowałem się odbyć z min. Bonnet jeszcze jedną rozmowę celem przedstawienia mu szeregu poważnych usterek, które obciążały od dawna zarówno formalną, jak i faktyczną stronę naszych stosunków sojuszniczych. Sądziłem, że w ten sposób dam mu okazję do potraktowania ewentualnej współpracy z nami w sprawie Czechosłowacji na tle wzajemnych usług i zobowiązań, bez domagania się od nas jednostronnych, nieprzewidzianych przez układ sojuszniczy zaangażowań.

List szyfrowy nr 10 J. Łukasiewicza o rozmowie z G. Bonnet.110

Paryż, 28 lipca 1938 r.

Receptus telegram szyfrowy nr 72.

Na podstawie rozmowy z ministrem Bonnet, całość której zreferuję osobno, komunikuję, że: w stosunku do rządu angielskiego na zagadnienia Czechosłowacji nastąpiła od czasu rozmów londyńskich ogromna ewolucja w kierunku zdecydowania się na wzięcie czynnego udziału w rozwiązywaniu go, a tym samym w kierunku znacznieszego zaangażowania prestiżu i siły Anglii. Podczas kwietniowych rozmów w Londynie rząd brytyjski zajmował jasne i kateryczne stanowisko tylko w sprawie Hiszpanii, a w sprawie Czechosłowacji raczej narzekał na niepotrzebne trudności i zasłaniał się brakiem zainteresowania w tej części Europy. W sprawie hiszpańskiej rząd brytyjski oświadczył wówczas, że w żadnym wypadku nie dopuści do przekształcenia jej w bazę włoską lub niemiecką i gdyby to przyszło, nie cofnie się przed wypowiedzeniem wojny. Zaangażowanie Anglików w sprawie Czechosłowacji jest obecnie prawie analogiczne

153

i Francja musi być pewna, że gdyby pacyfikacja się nie powiodła, Anglia bez wahania wystąpi zbrojnie przeciw Niemcom. Ta zmiana stanowiska Anglii znalazła swój wyraz w listach wymienionych między Daladier a Chamberlainem i w rozmowach z Halifaxem w Paryżu. Halifax po powrocie do Londynu zawiadomił Bonnet, iż polecił swemu ambasadorowi w Berlinie ponowić wobec rządu niemieckiego oświadczenie z dn. 21 maja.111 W tych warunkach Anglia podejmie energiczny i stanowczy wysiłek dla załatwienia sprawy Niemców sudeckich i za tym wysiłkiem stoi zdecydowanie użycie w razie potrzeby całej jej siły i autorytetu. Zajęcie tego stanowiska miało być rządowi brytyjskiemu ułatwione przez fakt, że Bonnet domagał się pomocy Anglii w celu uniknięcia konfliktu zbrojnego, bez stawiania jakichkolwiek warunków co do sposobu załatwienia sprawy Niemców sudeckich.

Rokowania co do zastosowania mediacji angielskiej toczyły się już od kilku tygodni. Poważne opory były w Pradze, zostały jednak one przewyciężone, gdyż rząd czeski musiał zdać sobie sprawę, jakimi niebezpieczeństwami groziłaby mu odmowa. Mediacja Runcimana jest zaakceptowana zarówno przez Pragę, jak Niemców sudeckich i ma zapewnioną przychylność Berlina. Bonnet jest pewien, że propozycje Runcimana będą musiały być przyjęte przez obie strony zainteresowane. Treść tych propozycji nie da się przewidzieć przed tym, nim Runciman będzie na miejscu i przystąpi do pracy i negocjacji.

- . . - ' ... ! - . . . ; ,

Łukasiewicz

Kolejną rozmowę z Bonnet relacjonuje Łukasiewicz w telegramie szyfrowym m-69.112

Paryż, 11 sierpnia 1938 r.

Odwiedziłem dziś ministra Bonnet, aby załatwić definitywnie incydent z „Wilią”.¹¹³ Po przyjęciu do wiadomości moich informacji o przebiegu tego incydentu, B[onnet] zgodził się bardzo uprzejmie wycofać odpowiedź Quai d'Orsay na moją notę protestacyjną i zastąpić ją nowym pismem, w którym Quai d'Orsay uzna winę administracji portu Cherbourg i wyraził żal z powodu incydentu.

W rozmowie dalszej, która trwała około godziny, B[onnet] skarżył się, że w sprawie Czechosłowacji jesteśmy tylko obserwatorem, a nie współpracujemy z Francją w ten sposób co Anglia. Podkreślił mimochodem, iż takie załatwienie sprawy Czechosłowacji, które by oznaczało początek jej rozczłonkowania i konieczność zmiany jej roli międzynarodowej, byłoby klęską dyplomatyczną Francji, sukcesem Niemiec i w rezultacie znacznym wzrostem niebezpieczeństwa ekspansji niemieckiej w środkowej, jak również wschodniej części Europy. Zaznaczał z naciskiem, że wzrost tego niebezpieczeństwa byśmy pierwsi odczuli na naszej północno-zachodniej granicy i że pod tym względem nastroje berliń-

154

skie nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Na potwierdzenie tego poinformował mnie, że w czasie pobytu dyrektora Alphand w Berlinie dla układów handlowych, Schacht miał w rozmowie z nim zaznaczyć, iż Francja i Niemcy mogłyby doskonale utrwalić pokój i równowagę sił w Europie i że przy ich zgodnej współpracy można by załatwić zadowalająco sprawę Czechosłowacji, a następnie przystąpić do sprawy korytarza pomorskiego. Podobne powiedzenia miały rzekomo miejsce wobec B[onnet] ze strony innych niemieckich mężów stanu..

W odpowiedzi mej wykazałem, że w sprawie Czechosłowacji robimy maximum tego, co jest możliwe, nie utrudniając Anglii i Francji ich wysiłków i nie stawiając naszych specjalnych żądań co do praw polskiej mniejszości; moglibyśmy najwyżej dziwić się, że nie jest to oceniane właściwie przez Francję i jej opinię publiczną. Co do stosunków z Niemcami stwierdziłem, iż stosunki te są dobre i że mamy nadzieję, że się będą pomyślnie rozwijały, dodając, że oczywiście ani stosunków z Niemcami, ani w ogóle z nikim nie opieramy tylko na pozytywnych wynikach naszej polityki, ale w szczególności i na własnej sile, i zdecydowaniu bronięcia tego, co do nas należy, i naszych żywotnych interesów. W formie przykładu wskazałem na przeniesienie przemysłu wojennego do wewnątrz naszego terytorium i odciążenie naszych zagranicznych obrotów gospodarczych od zbyt wielkiego udziału w nich Niemiec. Wyraziłem wreszcie poważne wątpliwości, aby ktokolwiek z poważnych mężów stanu współczesnych Niemiec chciał się łudzić nadzieją, że w sprawach Polski można rozmawiać z którymkolwiek z największych nawet mocarstw. Wiedzą oni dobrze, że o sprawach polskich można rozmawiać tylko z Polską, a o jej sprawach terytorialnych tylko w drodze wojny. Wracając do spraw Europy Środkowej, B[onnet] powiedział z dużym naciskiem, iż przedtem jeszcze, nim został ministrem spraw zagranicznych, był zdania, że Francja powinna oprzeć się na sojuszu z Polską zarówno w swej polityce środkowo-, jak i wschodnioeuropejskiej. Bezpośredniość zetknięcia się z polityką zagraniczną utrwaliła go w tym przekonaniu i dzisiaj dążeniem jego zdecydowanym jest dojść do całkowitego porozumienia z Polską, z tym, aby wyeliminować Rosję Sowiecką jako partnera w polityce bieżącej, zachowując z nią tylko ten kontakt, który jest potrzebny dla przeciwdziałania zbliżeniu sowiecko-niemieckiemu. Swą tezę B[onnet] referował po wizycie angielskiej na radzie ministrów¹¹⁴ i uzyskał przychylny stosunek do niej.

Pragnąłby B[onnet] dojść do tego, aby móc pozostawać ze mną w takim samym nieprzerwanym i bliskim kontakcie jak z ambasadorem angielskim. Oświadczyłem ze swej strony, że przybyłem do Paryża z nadzieją, że będę mógł przyczynić się do wyjaśnienia i zacieśnienia naszych wzajemnych stosunków oraz zacieśnienia naszej współpracy, że zatem na moją dobrą wolę i chęci Bfonnet] i rząd francuski mogą liczyć. Sądzę, iż w chwili obecnej byłoby może trudno mówić obszernie i oficjalnie o zagadnieniach, które nas łączą i dzielą oraz o znacznej ilości złych tradycji i nieporozumień, które na naszych stosun-

155

kach ciążą, gotów byłbym natomiast odbyć prywatną i ściśle osobistą rozmowę, w której moglibyśmy zanalizować nasze stosunki i skonfrontować opinię o poszczególnych zagadnieniach. Bfonnet] zaproponował mi, abym odwiedził go jutro w jego willi pod Paryżem i abyśmy tam swobodnie sobie porozmawiali. Zaproszenie to przyjąłem i mam zamiar skorzystać z okazji tej, aby wskazać Bfonnet] na szereg spraw, w których stanowisko Francji wypływa z innych założeń niż te, którymi B[onnet] chciałby powodować się.

Mówiąc o konflikcie sowiecko-japońskim B[onnet] wyraził przekonanie, iż postępowanie Rosji Sowieckiej świadczyłoby o tym, że się czuje silna, jednocześnie jednak wyraził nadzieję, że tym razem jeszcze nie dojdzie do wojny.

Łukasiewicz

Spotkaliśmy się w letniej rezydencji min. Bonnet pod Paryżem i spędziliśmy długi wieczór na przyjaznej i obszernej wymianie zdań. Bonnet wysłuchał uważnie moich wywodów na temat rozwoju i stanu naszych stosunków sojuszniczych. Rozpytywał o wiele szczegółów, dziwił się, że nigdy właściwie nie wykonano zobowiązania co do uzgodnienia polityki Paryża i Warszawy w Środkowej i Wschodniej Europie, a wreszcie oświadczył, iż trzeba będzie zająć się poważnie tym wszystkim, gdy skończy się sprawa z Czechosłowacją. Zmieniając następnie temat rozmowy, Bonnet zapytał mnie, co myślę o dotychczasowym przebiegu sprawy Niemców sudeckich i jak przewiduję dalszy jej rozwój. Wobec ściśle prywatnego charakteru naszego spotkania nie potrzebowałem oblekać mojej opinii w formułki dyplomatyczne i mogłem odpowiedzieć zupełnie szczerze. Wyraziłem więc przypuszczenie, że jeśli Praga, Londyn i Paryż będą stosowały dotychczasowe metody postępowania, to rząd czechosłowacki nie wprowadzi żadnego nowego statutu narodowościowego, a sprawa Niemców sudeckich zostanie załatwiona pomiędzy Londynem, Paryżem a Berlinem. Prawdopodobnie gdzieś we wrześniu, powiedziałem, rzecz cała sprowadzi się do tego, że Hitler będzie chciał zająć Sudety z bronią w ręku, a rządy brytyjski i francuski będą usiłowały odwieść go od tego zamiaru, ofiarowując mu ziemie, których zażąda, w drodze pokojowej.

Zaskoczony nieco tak jaskrawym sformułowaniem moich przewidywań, Bonnet zapytał, co w tym wypadku zrobi rząd polski. Odpowiedziałem, iż, moim zdaniem, będzie obstawał przy wykonaniu przez Czechosłowację i Francję zapewnień co do klauzuli największego uprzywilejowania w stosunku do mniejszości polskiej. Na tym skończyliśmy jedną rozmowę, która dała mi nowy dowód, że intencje min. Bonnet nawiązania jakiegokolwiek poważniejszej współpracy z nami w sprawie Czechosłowacji były tylko formalne i bez poważniejszego znaczenia.

156

W międzyczasie rząd brytyjski, w porozumieniu z Paryżem i za zgodą Pragi, wystąpił z inicjatywą wysłania do Czechosłowacji lorda Runcimana w charakterze mediatora pomiędzy Niemcami sudeckimi a rządem premiera Hodży. Pozytywne przyjęcie tej inicjatywy przez Czechosłowację oceniano powszechnie jako nowy dowód, że oddaje ona losy Niemców sudeckich w ręce mocarstw zachodnich i podporządkuje się ich decyzjom. Bonnet nie ukrywał swego zadowolenia, że przez wysłanie do Pragi lorda Runcimana rząd brytyjski angażuje się głębiej w dalszy rozwój sprawy Niemców sudeckich i że w ten sposób pozyska skuteczniejszy wpływ na postępowanie rządu czechosłowackiego.

Od czasu przyjazdu lorda Runcimana do Pragi, tj. od 3 sierpnia, częste moje rozmowy z min. Bonnet przybrały niemal stereotypowy charakter. Gdy wchodziłem do jego gabinetu w pałacu przy Quai d'Orsay, zastawałem na biurku u min. Bonnet ogromny arkusz papieru z wypisanymi na nim kolejnymi projektami rządu czechosłowackiego załatwienia sprawy sudeckiej. Za każdym razem Bonnet informował mnie o nowych propozycjach Pragi, a ja ze swej strony przypominałem mu konieczność wypełnienia zapewnień w stosunku do naszej mniejszości w Czechosłowacji. Za każdym razem min. Bonnet oświadczał z całą stanowczością, że będą one dotrzymane.

Druga połowa sierpnia 1938 r. przyniosła poważne zaostrzenie sytuacji. Spowodowały ją zarządzenia mobilizacyjne Hitlera oraz przyspieszona rozbudowa fortyfikacji niemieckich tzw. Linii Zygfryda, przeciwstawnej francuskiej Linii Maginot. Dnia 22 sierpnia, na skutek radiowego oświadczenia premiera Dala-dier, że w przemyśle wojennym Francji należy podnieść czas pracy w tygodniu z 40 na 48 godzin, ministrowie pracy i robót publicznych podali się do dymisji. Teki ich zostały natychmiast obsadzone przez Pomaret i de Monzie. Wejście do rządu A. de Monzie, który był znany jako wróg Beneša i Czechosłowacji, przyjęto powszechnie jako zapowiedź dalszego osłabienia polityki francuskiej wobec poczynań niemieckich i presji Londynu.

Przed końcem sierpnia odwiedził mnie Mieczysław Niedziałkowski, 115 który udawał się jako delegat PPS na konferencję Trade Unionów brytyjskich i w drodze do Anglii spędził parę dni w Paryżu. Korzystając z przyjacielskich stosunków, które łączyły nas z czasów akademickich, poinformowałem go szczegółowo o naszym stanowisku i akcji w sprawie Czechosłowacji. Co do perspektyw dalszego jej rozwoju to powiedziałem Niedziałkowskiemu, iż moim zdaniem Hitler będzie dążył na razie tylko do aneksji Sudetów, a Anglia i Francja nie przeciwstawią się temu, ani dyplomatycznie, ani tym bardziej zbrojnie. W kilka dni później, w drodze powrotnej do Polski, Niedziałkowski zakomunikował mi, iż na podstawie swych rozmów z brytyjskimi labourzystami nabrał zupełnej pewności, że Anglia nie przyjmie w żadnym wypadku wojny z Niemcami z powodu Sudetów i to nawet wówczas, gdyby Hitler dokonał aneksji kraju sudeckiego przy użyciu siły zbrojnej. Miałem więc jeszcze cenne potwierdzenie tego, co komunikowałem stale ministrowi Beckowi, jako moją ocenę sytuacji.

157

Dalsze przygotowania wojenne Niemiec, zjazd narodowych socjalistów w Norymberdze i coraz bardziej agresywne mowy Hitlera, obok mnożących się incydentów wewnętrznych w Czechosłowacji, stworzyły w pierwszych dniach września atmosferę tak napiętą, że spodziewano się z dnia na dzień ostatecznego kryzysu. Rząd francuski przystąpił ze swej strony do częściowej mobilizacji rezerwistów i technicznego personelu armii. 116

Z uwagi na wzrastający w politycznych kołach francuskich niepokój starałem się w moich rozmowach z min. Bonnet i jego kolegami z rządu rozwiać wszelkie obawy co do naszego zachowania się w razie wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy Francją a Niemcami. Wskazywałem na to, jak dalece przy zawarciu paktu o nieagresji z Niemcami dbaliśmy o stwierdzenie nienaruszalności naszego sojuszu z Francją i jak śmiały zrobiliśmy z tego użytek w 1936 roku przy okazji zajęcia przez Hitlera zdemilitaryzowanej Nadrenii. Podkreślałem, iż skoro, nie mając żadnych zobowiązań traktatowych na wypadek konfliktu francu-sko-niemieckiego z powodu Czechosłowacji, nie zapowiadamy, że pozostaniemy neutralni, lecz oświadczamy, że zachowujemy sobie swobodę decyzji, powinno to być uznane jako wyraz naszych przyjaznych intencji. Nie mogłem oczywiście pozwolić sobie na bardziej sprecyzowane i wiążące oświadczenia, ponieważ mieliśmy niemal pewność, że do konfliktu francusko-niemieckiego nie dojdzie. Liczyliśmy się natomiast z tym, że sprawa Sudetów skończy się podobną kapitulacją Francji jak przed dwoma laty sprawa Nadrenii i że następnie obie strony będą szukały odprężenia we wzajemnych stosunkach.

W trakcie częstych rozmów na te tematy Bonnet poruszył raz jeszcze sprawę naszego stosunku do Rosji Sowieckiej. Na parę dni przed wyjazdem do Genewy dla spotkania się z Litwinowem, zapytał mianowicie, czy ewentualne gwarancje Francji co do lojalnego i przyjaznego zachowania się Rosji wobec nas w razie konfliktu z Niemcami nie ułatwiłyby nam swobody ruchów. Zapytałem ze swej strony, na czym takie gwarancje mogłyby polegać. Konkretnie biorąc prosiłem o wyjaśnienie, co rząd francuski uczyni, jeśli po naszym zaangażowaniu się przeciw Niemcom Moskwa uzależni swój stosunek do Polski na przykład od zgody na przemarsz jej wojsk przez nasze terytorium. Czy w tym wypadku rząd francuski będzie protestował w Moskwie, czy też postara się wyrzucić presję na rząd polski? Tonem niezbyt pewnym Bonnet odpowiedział, że rząd francuski mógłby zobowiązać się poprzeć nasze stanowisko. Zazaczyłem otwarcie, iż pozwalam sobie wątpić w wykonalność takiego zobowiązania. Chciałbym równocześnie wyjaśnić, czy w razie dalszego oporu Rosji i próby wywarcia na nas presji przez np. koncentrację wojsk na granicy, rząd francuski będzie mógł poprzeć swe stanowisko jakimiś konkretnymi posunięciami wojskowymi, ekonomicznymi lub chociażby tylko dyplomatycznymi, które by wywarły w Moskwie pożądaną skuteczną reakcję. Min. Bonnet nie znalazł żadnych argumentów dla

158

podniesienia w moich oczach wagi gwarancji francuskich. Z drugiej strony trudno mu było zaprzeczyć, iż zarysowane przeze mnie ewentualności mieszczą się całkowicie w granicach rozsądnych przewidywań.

Po powrocie ze spotkania z Litwinowem w Genewie Bonnet poinformował mnie, iż ma wrażenie, że stanowisko Rosji nie jest ani jasne, ani zdecydowane i że - w każdym razie - rząd sowiecki uzależni wykonanie swych zobowiązań wobec Francji od zgody Polski i Rumunii na przemarsz Armii Czerwonej przez ich ziemie oraz na przeloty nad nimi lotnictwa sowieckiego. 117

12 września Hitler wygłosił mowę, w której zapowiedział, że jeśli Niemcy sudeccy nie będą mogli sami obronić swych praw, on się tym zajmie. Od tej chwili nie było już wątpliwości, że dalsze losy tej sprawy są przesądzone i że wypadki potoczą się szybko. W Paryżu liczono się z możliwością akcji wojskowej Hitlera niemal z godziny na godzinę. W związku z tym w tzw. dobrze poinformowanych kołach parlamentarnych

uważano za pewne, że rząd francuski nie potraktuje zajęcia przez wojska Hitlera kraju sudeckiego jako casus belli i że ograniczy się do demonstracji wojskowej bez rozpoczynania działań wojennych.

13 września prasa paryska przyniosła wiadomość z Pragi, że przywódca Niemców sudeckich, Henlein, zażądał ultimatywnie od rządu czechosłowackiego zgody na przeprowadzenie w kraju sudeckim plebiscytu.¹¹⁸

Dwa dni przedtem Beck przesłał Łukasiewiczowi instrukcje zawierające ocenę aktualnej sytuacji.

Telegram szyfrowy nr 83. Tajne. II9 Warszawa, 11 września 1938 r.

Receptus 74.

Proszę wobec Bonnet'a posługiwać się następującymi argumentami w ocenie dzisiejszej sytuacji:

I. Sytuacja Czechosłowacji jest istotnie bardzo zła i bez gruntownej przebudowy tego państwa żadne rozstrzygnięcia kompromisowe nie mają szans.

W demokrację Czech nikt z ich sąsiadów nie uwierzy, gdyż państwo to prowadzi od 20 lat w rzeczywistości brutalną politykę policyjną.

II. Według naszych informacji nic nie wskazuje, ażeby celem Niemiec było wywołanie szerokiego konfliktu, natomiast ich stanowisko w sprawie Niemców sudeckich jest istotnie kateryczne.

Decyzje leżą w ręku samego kanclerza.

III. Interwencje w Berlinie należy, naszym zdaniem, traktować ostrożnie, gdyż deklaracje o charakterze pogroźek mogą mieć tylko odwrotny efekt.

159

IV. W całej Europie Wschodniej, a więc i w Polsce, zachowanie Sowietów dąży raczej do sprowokowania konfliktu niż do pokojowego ułożenia stosunków.

V. Obecnie, podobnie jak w maju i lipcu, poza możliwością szczególnie gwałtownych incydentów, nie widzimy jeszcze bezpośredniego zagrożenia wojennego.

Beck

13 września Łukasiewicz ponownie odwiedził min. Bonnet'a i przesłał następujące sprawozdanie.

Telefogram szyfrowy nr 76.™ Paryż, 13 września 1938 r.

Byłem u ministra Bonnet'a. Zastałem go w stanie wyraźnego przygnębienia i bezradności. Mowę Hitlera ocenia jako niespodziewanie spokojną, zbalansowaną i dyplomatycznie bardzo zręczną. Ustęp o stosunku do Francji był bardzo dobry i zrobił duże wrażenie.

Bonnet] sądzi, iż mowa Hitlera wskazuje na możliwość zadowolenia się na razie szeroką autonomią Sudetów wewnątrz Czechosłowacji. Tym niemniej obecną sytuację Bonnet] uważa za groźną, oczekuje komplikacji w terenie i nie wie, jak im zapobiec.

Według informacji jego, bolszewizm pcha do wojny i prowadzi energiczną pracę prowokacyjną wśród Sudetów. Wojna europejska w obecnych warunkach byłaby absurdem i trzeba jej uniknąć za wszelką cenę, tylko jak to zrobić? Bonnet] jest pewien, że w razie zatargu Hitler nie ograniczy się do zajęcia Sudetów, ale zajmie Pragę. Czesi będą musieli przyjąć każdą propozycję, która gwarantuje im pokój. Po powiedzeniu tego wszystkiego Bonnet], podkreślając z naciskiem, iż mówi do mnie niejako do ambasadora, lecz jako do przyjaciela, zapytał, jaką mógłbym mu dać radę, czy sądziłbym, że rozmowa z Berlinem miałaby szansę zapobieżenia akcji czynnej ze strony Niemiec i wojnie, która by musiała przyjść po niej, czy Berlin nie uchyliłby się od

mówienia o Sudetach z Anglią i Francją. Odpowiedziałem, że nie widzę nic konkretnego, co pozwoliłoby przypuszczać, że Hitler pójdzie do Pragi, a doktryna jego zdaje się raczej to wykluczać. Przytoczyłem ocenę sytuacji daną przez Pana Ministra szyfrem nr 83. Na postawione mi pytanie nie dałem odpowiedzi proponując, że zwrócę się z nim do Pana Ministra. B[onnet] prosił, abym tego nie robił i bym zakomunikował Panu Ministrowi, iż rząd francuski ocenia sytuację jako groźną i zastanawia się nad wszelkimi możliwymi sposobami uniknięcia wojny.

Rozmowa pułkownika Fydy w sztabie z generałem Gamelin, którą miał dziś rano, dowodzi wyraźnie, że od strony wojska nie tylko nie ma nacisku w kierunku bardziej stanowczej postawy, ale jest rodzaj rezygnacji, wyrażającej się w braniu pod uwagę w rozmowie prywatnej ewentualności podziału Czechosłowacji.

.....
160

Łukasiewicz

14 września, zapewne przed otrzymaniem wiadomości o zamierzonym spotkaniu Chamberlaina z Hitlerem, Łukasiewicz oceniał sytuację w następujący sposób: Telegram szyfrowy nr 77.121 Paryż, 14 września 1938 r.

Na Quai d'Orsay nastroje bez zmian. Widzą konieczność oddania Sudetów Niemcom. Sądzą, że Hitler nie ucieknie się do otwartej interwencji zbrojnej i konstatują, że dotychczas Henlein nie zażądał plebiscytu ani niczego, co by się nie mieściło w ramach konstytucji czeskiej. Mając nadzieję na pokojowe załatwienie sprawy, nie znajdują tymczasem konkretnego sposobu realizacji. Jest wyraźne, że decyzje są w ręku Londynu i że jakaś nowa inicjatywa może przyjść tylko stamtąd. Znaczna część prasy rozważa pozytywnie możliwość plebiscytu. Nastrój w społeczeństwie spokojny i bardziej zdecydowany niż w rządzie, który stoi na stanowisku zachowania pokoju za wszelką cenę. Na Quai d'Orsay dementują wiadomości o rzekomej demarce francusko-angielskiej w Pradze, ponawiającej gwarancje natychmiastowej pomocy Czechom.
Łukasiewicz

* * *

Wreszcie, 14 września wieczorem, dowiedzieliśmy się z radia i prasy, że Chamberlain zawiadomił Hitlera, iż pragnie odwiedzić go osobiście celem pokojowego załatwienia sprawy Niemców sudeckich i że spotkanie ich odbędzie się w Berchtesgaden 15 września. Dla min. Bonnet, jak również dla paryskiego korpusu dyplomatycznego inicjatywa Chamberlaina była zupełną niespodzianką.¹²² Nikt też nie wiedział oczywiście, do jakich konkretnych rezultatów doprowadzi. Przypuszczano na ogół, że Chamberlain, pragnąc zahamować wojownicze zamiary Hitlera, podejmie się uzyskania zgody rządu czechosłowackiego na przeprowadzenie plebiscytu. Przypuszczenia te zostały wzmocnione poważnie przez mowę Mussoliniego z dnia 17 września, w której wskazał on, że jedynym sposobem załatwienia spraw, które powodują napięcie w stosunkach europejskich, jest zastosowanie plebiscytu.

Tymczasem Beck wystosował 15 września instrukcję dla ambasadora RP w Berlinie Józefa Lipskiego, którą za nr 97 przesłano także do Paryża.¹²³ Czytamy w niej, co następuje: [...] Należy wszelkimi środkami i sposobami dążyć do włączenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim do ogólnego programu rozwiązania sprawy Czechosłowacji. Do realizacji tego celu gotowi jesteśmy użyć najostrożniejszych środków, nie cofając się przed groźbą...

161

Zapewne 16 września Łukasiewicz rozmawiał z min. Bonnet przed jego wyjazdem do Londynu, by mu jeszcze raz przedstawić stanowisko Polski w sprawie mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Telegram szyfrowy nr 78 J. Łukasiewicza o rozmowie z G. Bonnet. 124 Paryż, 16 września 1938 r.

Ponieważ dotychczasowe rozmowy w sprawie Czechosłowacji odbywały się wyłącznie pomiędzy mną a Bonnet, zdecydowałem, iż będzie lepiej, jeśli sprawę zastosowania plebiscytu do naszej mniejszości poruszę z nim w sposób tymczasem nieoficjalny. Zastałem Bonnet wyraźnie odprężonego i pełnego nadziei, że uniknięcie wojny jest bardzo prawdopodobne.

W trakcie rozmowy na tematy bieżące powiedziałem Bonnet, iż sądząc, że pojedzie dziś jeszcze do Londynu, chciałem go zobaczyć, aby przypomnieć mu nasze stanowisko w sprawie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i gwarancje, które w tej dziedzinie uzyskaliśmy, i zwrócić uwagę na to, że gdyby do mniejszości niemieckiej została zastosowana metoda konsultowania ludności, będzie ona musiała być zastosowana również do mniejszości polskiej. Zwróciłem uwagę na specjalną ważność tej sprawy pod kątem widzenia przyszłego układu stosunków w Europie Środkowej i potrzebę usunięcia z dziedziny stosunków polsko-czeskich kwestii, która zatruwała je w przeciągu ostatnich 20 lat. Bonnet odpowiedział, iż niewątpliwie obietnice dane mniejszości polskiej zostaną spełnione, że jednak prosi, aby mieć do niego zaufanie i w tej chwili tego sporu nie podnosić, aby nie uniemożliwić Anglii i Francji załatwienia sprawy Sudetów i uzyskania potrzebnej zgody Czech, która nie będzie łatwa. Odpowiedziałem, że sprawa mniejszości polskiej jest dla nas równie pilna jak dla innych sprawa Sudetów, że opinia polska jest już zaniepokojona, a prasa domaga się zastosowania do Śląska Cieszyńskiego plebiscytu, i że ja, nie czyniąc jeszcze demarche oficjalnego, uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę jego na pilność i ważność tego zagadnienia oraz podkreślić konieczność pamiętania o nim przy rozważaniu sprawy Czechosłowacji zarówno w rządzie francuskim, jak przy rozmowach z Chamberlainem.

Bonnet powtórzył jeszcze raz swe obiekcje i prośbę o niekomplikowanie sytuacji. Jasne jest, że rząd francuski zrobi wszystko, aby uchylić się od utrudnienia sobie załatwienia sprawy Sudetów przez jednoczesne zajmowanie się sprawą Śląska Cieszyńskiego.

Bonnet zauważył między innymi, że sprawa 3 milionów Niemców jest kwestią pokoju lub wojny i że sprawy małej mniejszości polskiej nie można w tej płaszczyźnie traktować.

B[onnet] zdaje się przewidywać tymczasem teoretycz-
162

nie oddanie Sudetów Niemcom, choć jednocześnie podkreśla, że co do planu ostatecznego postępowania czeka na propozycje angielskie.

Moją dzisiejszą rozmowę należy traktować jako przygotowanie terenu dla wystąpienia z oficjalnym żądaniem plebiscytu, gdyby w tym kierunku poszły najbliższe angielsko-francuskie decyzje.

Łukasiewicz

Przytaczamy dalszą korespondencję dyplomatyczną między MSZ w Warszawie i Ambasadą w Paryżu.

Telegram szyfrowy z instrukcją A. Arciszewskiego dla J. Łukasiewicza w sprawie inspiracji ataku prasowego na Polskę. Tajne.125

Warszawa, 15 września 1938 r.

Proszę Pana Ambasadora o pośrednie zainspirowanie w którymkolwiek organie prasowym artykułu atakującego Polskę, której negatywne stanowisko wobec interwencji Sowieców w Europie Środkowej umożliwiło Niemcom przeprowadzenie całej akcji przeciwko Czechosłowacji. W razie ukazania się takiego artykułu proszę o podanie go ambasadorowi Lipskiemu.

IF .--- - ...- ,... ..

Hv ,--.'...'

Arciszewski

lł: •

•Oi Raport nr I/F/43 J. Łukasiewicza omawiający ewolucję stanowiska francuskiej opinii publicznej wobec Czechosłowacji od Anschlussu. Tajne.126

JL Paryż, 16 września 1938 r.

fj. Wykonanie zobowiązań sojuszniczych w stosunku do Czechosłowacji stało się plastycznie jako realna konieczność przed opinią francuską dopiero po Anschlussie. Także dopiero od tej chwili problemat zaangażowania się Francji w wojnę w obronie Czechosłowacji stał się zagadnieniem żywotnym dla mas francuskich, które przy poprzednich przejawach ekspansji niemieckiej, jak np. przy zajęciu Nadrenii, nie zareagowały właściwie zupełnie.

Polityczna opinia francuska zaczęła dopiero w tym okresie uświadamiać sobie bardziej wyraźnie, czym właściwie jest Czechosłowacja i jaki może być zasięg zobowiązań francuskich wobec niej. Do tej pory bowiem kraj ten był dla tutejszych sfer politycznych, wyłączając nieliczną grupkę specjalistów, dobrze zorganizowaną na modłę zachodnią demokracją, w której zagadnienia mniejszościowe odgrywały co prawda pewną rolę, lecz nie zasadniczą. Czechosłowacja była głównym filarem Małej Ententy, a w solidność tej konstrukcji tak niedawno dopiero zaczęto tu wątpić.

Wstrząs psychiczny wywołany przez Anschluss i okoliczności, w jakich on się odbył, z punktu widzenia polityki francuskiej były bardzo poważne. Masy, 163

O ile w ogóle sądzić można o ich odruchach, zareagowały żywo na ten nowy przejaw potęgi niemieckiej. W sferach politycznych dała się odczuć natychmiastowa konieczność zadokumentowania, że o ile Francja nie wystąpiła w obronie Austrii dlatego, że nie miała w tym kierunku konkretnych zobowiązań, i dlatego, że inne państwa bliżej rzekomo zainteresowane (Włochy) pozostały bierne, o tyle zagrożona teraz z dwóch stron Czechosłowacja broniona będzie bez żadnej wątpliwości przez wszystkie siły Francji. Stanowisko to zarysowało się natychmiast po Anschlussie w prasie dość jednolicie, wkrótce jednak zaczęły się pojawiać poważne odchylenia i opinia rozbiła się na dwie główne tendencje. Pierwszą z nich, przejawianą początkowo wyłącznie przez skrajną lewicę, było stanowisko całkowitego oporu przeciw dalszym poruszeniom niemieckim do ewentualności wojny włącznie. Koncepcja ta, która wyszła z kół socjalistycznych i komunistycznych, zaczęła ogarniać partię radykalną i niektóre ugrupowania centrowe. Skrajnie odmiennie stanowisko zajęło szereg osobistości ze sfer centrowych i prawicowych z Flandrii i prof. Barthelemy na czele. Teza Barthelemy'ego, że Francja prawie nie jest zobowiązana do obrony Czechosłowacji, w

połączeniu z polityczną argumentacją Flandin, iż jedynym wyjściem z sytuacji jest porozumienie się z Niemcami kosztem zainteresowań francuskich na wschodzie Europy, zrobiła szybko poważne bardzo postępy. Najsilniejszy oddźwięk i najwięcej naśladowców znalazły poglądy Flandin w ciągu kwietnia br. i w drugiej połowie tego miesiąca można było sądzić nawet, iż może ona w opinii francuskiej odnieść stosunkowo łatwe zwycięstwo.

Formowanie się powyżej wymienionych prądów i ich wzajemne ścieranie się charakterystyczne było dla okresu, który w czasie ująć można z całą dokładnością - od chwili dokonania Anschlussu do 21 maja.

Wypadki, jakie rozegrały się we Francji tego dnia i w dniach tą datą określonych, znane są dostatecznie Panu Ministrowi z poprzednich raportów, abym tutaj do nich nie powracał. Faktem jest, iż opinia francuska została w tych dniach raptownie zgalwanizowana, jednolicie wystąpiła w obronie Czechosłowacji

1 uzyskanego w ten sposób pozornego zwycięstwa wyciągnęła daleko idące konsekwencje. Jeśli w ciągu kilku dni z taką łatwością dokonała się duża przemiana w politycznej myśli francuskiej na rzecz całkowitego poparcia Czechosłowacji, to przypisać to należy prawie wyłącznie stanowisku zajętemu przez rząd i opinię angielską. Wrażenie, że Anglia angażuje się znacznie bardziej, niż się tego spodziewano po stronie Francji, przyczyniło się do natychmiastowego zniknięcia z łamów prasy propozycji pojednania z Niemcami kosztem Czech. Sam Flandin w deklaracji z 22 czerwca jeszcze wycofał się dosyć raptownie z poprzednio zajmowanego stanowiska. Teza oporu przeciwko naciskowi Niemiec odniosła więc w tym momencie całkowite zwycięstwo, co uznać należy za przejaw decydującego wpływu, jaki Anglia wywiera na rząd i opinię francuską.

W tym momencie powiedzieć można, iż zaczyna się okres drugi, znacznie bardziej niejasny i skomplikowany, w którym łamana linia ustosunkowania się

164

opinii politycznej i mas francuskich do sprawy czeskiej przechodzi zmienne koleje. Jednocześnie na przełomie tych dwóch okresów stało się rzeczą zupełnie jasną, że istotą konfliktu przestała być Czechosłowacja. Pomimo sympatii, jakimi kraj ten cieszył się we Francji, pomimo świetnie zmontowanej od lat roboty propagandowej, licznych związków osobistych jawnych i tajnych (masoneria), widoczne się stało, że Francja nie będzie bronić tego kraju z pobudek czy to ideowych, czy nawet mniej lub więcej słusznie ocenianych materialnych interesów, lecz że obrona Czechosłowacji stała się symbolem prestiżu francuskiego w Europie i walki, jaką Francja wcześniej czy później będzie musiała wydać wzrastającej potędze niemieckiej.

Nastroje, które w ten sposób się wytworzyły, doszły do szczytowego punktu w połowie lipca, tj. w momencie, kiedy premier Daladier wygłosił najbardziej kategoryczną deklarację na rzecz Czechosłowacji, jaką można było słyszeć od czasu Anschlussu z ust odpowiedzialnego męża stanu francuskiego. Przyjazd angielskiej pary królewskiej, uczucie definitywnego scementowania porozumienia francusko-angielskiego, to wszystko utrzymało w wysokim napięciu świadomość siły Francji i możliwości obrony jej pozycji europejskiej. Ta sytuacja umożliwiła również rządowi znacznie energiczniejsze podejście do szeregu zagadnień natury wewnętrznej. Jeśli Daladier mógł wysłać przed czasem i bez wyraźnego powodu na wakacje Izbę Deputowanych i Senat, jeśli zdobył się na znane wystąpienie w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy, ośmielił się załatwić

przewlekły konflikt w porcie marsylskim, ogłaszając podporządkowanie tego portu władzom wojskowym, jeśli można było ostatnio powołać do wojska licznych rezerwistów i przerwać urlopy oficerów i żołnierzy, to wszystko to dokonane być mogło tylko pod kątem groźnej sytuacji międzynarodowej i stanowczej pozycji zajmowanej w odniesieniu do Czechosłowacji.

Tym bardziej paradoksalne mogłoby się wydawać odnowienie się tendencji kompromisowych, które, aczkolwiek mniej uzewnętrznione, dość wyraźnie zarysowały się od razu po ukonstytuowaniu misji Runcimana. Z tą chwilą zaczyna się, jak się wydaje, pewnego rodzaju rozdźwięk pomiędzy uczuciami mas a istotnym stanowiskiem sfer politycznych.

Alarmistyczna propaganda o rozwijającej się sile niemieckiej, wpajanie w tłum konieczności zaprzestania wszelkich waśni wewnętrznych z powodu niebezpieczeństwa wojennego, reklamowanie sojuszu z Anglią - nie mogły pozostać w masach francuskich bez wrażenia. Zaczęły się budzić przysypane przez lata agitacji pacyfistycznej instynkty dumy narodowej i w pewien specyficzny sposób właściwego Francuzowi imperializmu. O tyle, o ile można więc zdawać sobie sprawę z nastroju ulicy, wydaje się, iż tłum francuski coraz trudniej przyjmować będzie nowe objawy upadku prestiżu swego kraju w świecie.

Misja Runcimana mogła być więc w szerokich sferach społeczeństwa rozumiana wyłącznie jako sposób honorowego załatwienia sprawy czeskiej. W kołach politycznych natomiast odżyły ponownie koncepcje, które z rozumowaniem

165

prestiżowym niewiele mają wspólnego i których utajonym celem było wyswobodzenie się z niewygodnych zobowiązań w stosunku do Czechosłowacji. Przy bacznych obserwacjach prasy francuskiej można było więc zauważyć w ciągu ostatnich tygodni powolne i wstydlive jeszcze nawracanie do tezy rezygnacji. W tym wypadku znowu uzewnętrznienie nastroju spowodowało posunięcie angielskie, a mianowicie artykuł [The] Times z dnia 8 bm.¹²⁷

Od chwili pojawienia się tego artykułu, pomimo ogłoszonych przez Foreign Office zaprzeczeń, silnie bardzo zapanowało w Paryżu uczucie, że jeśli Anglia rewiduje swoje stanowisko, to i Francja nie może zachować swej bezkompromisowości. Jeśli chodzi o prasę, to z wyjątkiem organów komunistycznych i syndykalistycznych nie było nawet próby, aby na to rzekomo nowe stanowisko angielskie wpłynąć.

Okres wyczekiwania na Kongres w Norymberdze, a następnie na decydujące przemówienie kanclerza Hitlera, spotęgował oczywiście te nastroje. Jednocześnie pojawiły się znowu argumenty, które w tak charakterystyczny sposób znikły w okresie 21 maja. Znowu przytaczano w rozmowach i w prasie, że Francja zmuszona być może do prowadzenia wojny na trzech frontach, że Włochy są nie zbadane, jeśli nie wrogi, i że wobec tego trzeba zrobić wszystko, aby uniknąć konfliktu.

W miarę zbliżania się terminu przemówienia Hitlera sfery polityczne tutejsze, a za nimi prasa, objawiały coraz silniejszą nerwowość i coraz więcej skłonności do ustępstw na rzecz Niemiec. Reakcja na samą mowę była wyjątkowo miękka i nawet, powiedziec można, pozbawiona jakichkolwiek akcentów męskości, a w każdym razie znacznie słabsza niż angielska. Żaden dziennik nie zdobył się na odprawę w stosunku do właściwie tak bardzo nieprzyjemnego dla Francji i z punktu widzenia jej interesów szkodliwego ujęcia przez Hitlera sprawy Alzacji. Od chwili ogłoszenia mowy kanclerza

teza ustępstw dla Niemiec, przybierająca formułę zgody na plebiscyt w krajach sudeckich, zrobiła niesłychanie szybkie postępy. Dziś, w chwili pisania tego raportu, uważać można, że rząd francuski w zgodzie z nastrojami kół politycznych zrezygnował nie tylko z jakiegokolwiek samodzielnego oporu przeciwko żądaniom niemieckim, ale nawet z jakiegokolwiek w tej sprawie inicjatywy dyplomatycznej. Natomiast wszystkie obserwacje wskazują w dalszym ciągu, że w masach idea wojny zrobiła duże postępy i że gdyby rząd chciał się na to zdecydować, mógłby ogłosić mobilizację z zupełną niemal pewnością, że będzie ona bez jakichkolwiek trudności wykonana. W ten sposób raz jeszcze ośrodek decyzji przeniósł się do Londynu. Rząd francuski będzie w stanie wykonać każdą przychodzącą stamtąd sugestię, nawet najsłabszą. Sądzić jednak można dziś, że w razie wyjścia Francji bez honoru ze sprawy czeskiej spowodować to powinno w uczuciach mas, a zatem i w wewnętrznym życiu Francji, głębokie reperkusje, które w poważny sposób wpłynęłyby na dalszy bieg wydarzeń.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

166

Telegram szyfrowy (nr 90 do Paryża) z instrukcją J. Becka dla Ambasad RP w Berlinie, Paryżu, Rzymie i Londynie określającą polskie postulaty w związku z przewidywanymi rozmowami na temat Czechosłowacji. Tajne.128

Warszawa, 16 września 1938 r.

Podaję wytyczne do rozmów w obecnej sytuacji:

1. Wedle naszej oceny kompromisowe koncesje ze strony rządu czechosłowackiego mogły spowodować odprężenie, o ile byłyby powzięte na czas. W dzisiejszej sytuacji w obliczu groźnych incydentów plebiscytu wśród mniejszości narodowych wydają się ostatnim środkiem pokojowym załatwienia problemu.

2. W tych warunkach należy popierać niemiecką tezę plebiscytu dodając, że analogiczne postępowanie na polskich terenach jest koniecznym warunkiem dla załatwienia sprawy. Rząd polski powstrzymywał dotychczas reakcję opinii publicznej w tym kierunku, jednak w dzisiejszych warunkach jest to już niemożliwe.*

3. W razie pojawienia się poważniejszych projektów zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie Czechosłowacji proszę zdecydowanie stwierdzać, że konferencja bez udziału przynajmniej Polski jako państwa mającego najdłuższą granicę z Czechosłowacją oraz innych sąsiadów Czechosłowacji byłaby fikcją.

* Jest oczywiste, że równolegle podtrzymujemy generalną tezę załatwienia sprawy czeskiej w drodze plebiscytu.

Telegram szyfrowy nr 79 J. Łukasiewicza o złożeniu oświadczenia postulującego plebiscyt w Czechosłowacji.129 Paryż, 18 września 1938 r.

17 bm. złożyłem ministrowi spraw zagranicznych oficjalne oświadczenie, iż domagamy się plebiscytu i że wszelka dyskryminacja w traktowaniu mniejszości polskiej w stosunku do niemieckiej spowoduje natychmiast poważne napięcie między Polską a Czechosłowacją.

Łukasiewicz

Telefonogram szyfrowy J. Becka do ambasadorów RP w Rzymie, Paryżu, Berlinie i Londynie o treści deklaracji polskiej w sprawie zmiany granicy pol-sko-czechosłowackiej.130

Warszawa, 19 września 1938 r.

Proszę oświadczyć rządowi, przy którym jest pan akredytowany, że wobec wiadomości o zamierzonym uregulowaniu sprawy Sudetów drogą nowej delimitacji, zamiast być może zbyt kłopotliwego plebiscytu, zmuszeni jesteśmy wysunąć analogiczne żądania odnośnie polskich terytoriów na Śląsku Cieszyńskim.

167

Proszę zwrócić przy tym uwagę, że zbyt ograniczone traktowanie dzisiejszego kryzysu w sprawie Czechosłowacji nie doprowadza do uspokojenia sytuacji, a pominięcie naszych praw utrzymałoby tylko naprężenie między Polską a Czechosłowacją.

Beck

* * *

18 września rano, 131 kiedy już było wiadome, że premier Daladier i min. Bonnet udają się do Londynu dla odbycia narad z rządem brytyjskim, otrzymałem instrukcję ministra Becka, aby: 1) przypomnieć rządowi francuskiemu jego zapewnienia co do traktowania praw naszej mniejszości w Czechosłowacji na równi z tym, co zostanie przyznane Niemcom sudeckim; 2) domagać się, aby w razie zgody na zorganizowanie plebiscytu dla mniejszości powzięto analogiczną decyzję w stosunku do mniejszości polskiej. Zdążyłem być u min. Bonnet na parę godzin przed jego odlotem do Londynu i doręczyć mu notę, która zawierała powyższe żądania. Bonnet nie kwestionował słuszności naszego żądania, uprzedził mnie natomiast, że będzie przeciwstawiał się koncepcji plebiscytu; w razie potrzeby wysunie projekt bezpośredniej cesji terytorium zamieszkałego w większości przez Niemców. 132

20 września, natychmiast po powrocie min. Bonnet z Londynu, zgłosiłem się do niego z prośbą o poinformowanie mnie o rezultatach narad francusko-brytyjskich. Bonnet podał mi dość szczegółowo główne punkty tzw. francusko-angielskiego planu załatwienia sprawy Niemców sudeckich przez natychmiastową cesję na rzecz Niemiec tych ziem, w których Niemcy stanowią ponad 50 procent. Na moje zapytanie, czy plan francusko-angielski obejmuje również sprawę ziem zamieszkałych w większości przez Polaków, min. Bonnet odpowiedział negatywnie. Wskazał jednak, że jeśli rząd czechosłowacki przyjmie propozycje londyńskie, to na podstawie przyznanej nam klauzuli największego uprzywilejowania będzie musiał zastosować analogiczne postępowanie w sprawie mniejszości polskiej. Zwróciłem uwagę min. Bonnet na to, że z chwilą, gdy wchodzi w grę cesje terytorialne na rzecz Niemiec, które obejmują całą linię obronną Czechosłowacji, dla nas włączenie Śląska Cieszyńskiego staje się poważnym zagadnieniem z punktu widzenia bezpieczeństwa. Będziemy więc musieli dbać nie tylko o przyznanie mniejszości polskiej zapewnionych jej uprawnień, ale także o to, aby bogactwa naturalne i przemysłowe Śląska Cieszyńskiego oraz strategiczne węzły komunikacyjne nie znalazły się w zasięgu rozszerzonych wpływów niemieckich. Bonnet próbował podważyć moje argumenty wskazując na to, że bezpieczeństwo okrojonej terytorialnie Czechosłowacji będzie zagwarantowane międzynarodowo i przy udziale Anglii i Francji. Odpowiedziałem szczerze, iż z chwilą, gdy ani Czesi, ani ich sojusznicy nie chcą bronić Czechosłowacji w jej dzisiejszych granicach, trudno będzie traktować poważnie jakiegokolwiek między-

168

narodowe gwarancje bezpieczeństwa Czechosłowacji, pozbawionej wszelkich strategicznych możliwości obrony oraz większości przemysłu wojennego. Wyraziłem przekonanie, iż wobec decyzji londyńskich należy raczej myśleć o tym, jak w oparciu o

nas, Rumunię i Węgry wzmocnić zaporę przeciw ewentualnym dalszym poczynaniom ekspansywnym Hitlera, niż ludzi się, że po oddaniu Niemcom fortyfikacji czeskich będzie można zabezpieczyć resztę Czechosłowacji przy pomocy jakichś gwarancji międzynarodowych. Unikając dyskusji na poruszony przeze mnie temat, Bonnet zaznaczył, że Praga nie odpowiedziała jeszcze na propozycje londyńskie i ewentualność konfliktu zbrojnego nie jest wykluczona.133

* *

Sprawozdanie z tej rozmowy przedstawił Łukasiewicz tego samego dnia w telefonogramie szyfrowym nr 80.

Telefogram szyfrowy nr 80.134 Paryż, 20 września 1938 r.

Dziś o godzinie 10 rano złożyłem Bonnetowi nasze oświadczenie (tekstualnie według telefonogramu ministra Arciszewskiego).135B[onnet] oświadczył, co następuje: oświadczenie nasze przyjmuje do wiadomości, tym bardziej że pochodzi ono od rządu zaprzyjaźnionego. Jako takie spotka się ono z przychylnym stosunkiem rządu francuskiego i w dalszych negocjacjach będzie wzięte poważnie pod uwagę. Rząd brytyjski poczynił wyraźną rezerwę co do konieczności uregulowania oprócz sprawy Sudetów również innych spraw zagranicznych Czechosłowacji. B[onnet] prosi, aby rząd polski miał zaufanie do Francji i Anglii, które biorą jak najpoważniej pod uwagę interesy przezeń reprezentowane, i nie przeszkodził jakimś nowym skomplikowaniem sytuacji spokojnemu przejściu przez pierwszy etap negocjacji, tj. przez uzyskanie zgody Czechów w sprawie Sudetów. Następnie rozpocznie się negocjacje o nowym uregulowaniu całokształtu sprawy europejskiej, w którą Polska będzie wmieszana (powtarzam tekstualnie, prawdopodobnie tylko niezręczne wyrażenie Bfonnet]). Teraz nie można nic nowego zrobić, gdyż Chamberlain już tak sprawę postawił. Z powyższą prośbą zwraca się do nas jako do przyjaciół.

Dalej B[onnet] starał mi się wytłumaczyć w sposób bardzo spokojny i przyjazny, że taktycznie trzeba uzyskać naprzód zgodę Pragi na koncesje Sudetów, aby uniknąć wojny i uspokoić trochę Niemcy. Podkreślił, że Chamberlain wyniósł z rozmowy w Berchtesgaden wrażenie, że Hitler nie tylko nie cofnie się przed wojskowym rozstrzygnięciem sprawy Sudetów, ale być może dąży do wojny w ogóle. Na powiedzenie Chamberlaina, że zajmując wojskowo Sudety będzie

169

miął przeciw sobie Anglię, Hitler miał odpowiedzieć: „Mam 49 lat, to będzie bardzo pięknie poprowadzić wojska niemieckie przeciw całemu światu”.

Oświadczył on również, że po odcięciu od Czechosłowacji Sudetów, Śląska Cieszyńskiego i terenów węgierskich resztą się dezinteresuje i nie uważa, by to państwo mogło być dlań niewygodne. Podkreślił, że w razie wojny zajmie całą Czechosłowację.

W końcu B[onnet] poinformował mnie, że propozycja, posłana do Pragi, zawiera projekt neutralizacji przyszłego państwa czeskiego z gwarancjami międzynarodowymi. Anglia zgodziła się dać w każdym razie swoje gwarancje, pragnęłyby oczywiście móc oprzeć je na gwarancjach państw sąsiadujących z Czechami. Aczkolwiek B[onnet] nie jest jeszcze pewien, czy Praga przyjmie propozycję francusko-angielską, zaznaczył, że uważa, iż Czechosłowacja jest w stanie dekompozycji i będzie musiała przyjąć wszystko, czego Londyn i Paryż zażądata.

Odpowiadając B[onnetowi] stwierdziłem, że zakomunikuję Panu Ministrowi jego oświadczenie wraz z argumentacją i podkreśliłem z naciskiem, że jestem upoważniony do komentowania formalnego oświadczenia mego rządu. Powiedziałem, że osobiście nie uważam, by taktyka kawałkowania problemu czeskiego była słuszna. Wyraziłem stanowcze przekonanie, że gdyby Praga była postawiona wobec konieczności jednakowych ustępstw wobec 3 państw sąsiadujących, nie mogłaby nawet myśleć o oporze. Dodałem, że nie wierzę, aby po uzyskaniu ustępstw na rzecz Sudetów i spowodowaniu chwilowego odprężenia Anglia i Francja mogły uzyskać łatwiej dalsze konieczne koncesje. Bardzo mocno podkreśliłem konieczność zadośćuczynienia naszym żądaniom dla przyszłego układu stosunków w Europie Środkowej. Stwierdziłem też nonsensowność ewentualnej próby regulowania tych spraw bez naszego bezpośredniego udziału. W odpowiednich ustępach naszej rozmowy zaznaczyłem, że dowody zaufania w stosunku do Anglii i Francji daliśmy, powstrzymując się dotychczas od indywidualnej akcji bezpośredniej, i że w dalszym ciągu uważalibyśmy za niedopuszczalne opanowanie całej Czechosłowacji przez Niemcy lub wpływy Moskwy.

Łukasiewicz

Powyższą rozmowę J. Łukasiewicza z G. Bonnet referował na Quai d'Orsay radca F. Frankowski.

Notatka o rozmowie F. Frankowskiego z dyrektorem politycznym Quai d'Orsay R. Massigli. 136

Paryż, 21 września 1938 r.

Z polecenia pana ambasadora odwiedziłem dnia 21 września br. dyrektora politycznego na Quai d'Orsay, p. Massigli, ażeby powtórzyć mu rozmowę p. ambasadora z ministrem Bonnet z dnia poprzedniego i wręczyć mu nieurzędowo

170

dokładny tekst instrukcji pana ministra z dnia 17 bm. (vide telegram szyfrowy nr 90). Przy tej okazji wywiązała się obszerna rozmowa, której streszczenie mam zaszczyt podać poniżej.

Zastałem p. Massigli w nastroju najgłębszej depresji i rozterki duchowej. Nie ukrywał, że jest przygnębiony postawą zajęłą w chwili zasadniczej rozgrywki przez Francję. Nastrój ten p. Massigli jest tym bardziej zrozumiały, że poza uczuciem poniżenia, które odczuwa większość Francuzów, obrót, jaki przybrały w ostatnich dniach wypadki w Europie, stanowią klęskę polityki prowadzonej od 20 prawie lat przez biura Quai d'Orsay.

Pan Massigli zaczął rozmowę od tego, że formalna zgoda Pragi na propozycje francusko-angielskie jeszcze nie została zakomunikowana, lecz że decyzja pozytywna jest już powzięta. Określając sytuację jako okropną, dodał, że wszystkie te hańbiące koncesje na nic się nie zdadzą, gdyż Hitler i tak jest zdecydowany na zbrojne najście Czechosłowacji i nie będzie mógł odmówić sobie tej satysfakcji. Przed sobotą zapewne, twierdzi p. Massigli, starcie niemiecko-czeskie stanie się faktem, a jakie będą dalsze konsekwencje, oczywiście przewidzieć nie można. Na razie, kontynuował p. Massigli, zapominając widocznie, że rozmawia z członkiem ambasady polskiej, jedynym konkretnym rezultatem ustępliwej polityki Francji jest nadzwyczaj niebezpieczne usunięcie się Rosji z Europy. Rosja wróci dyplomatycznie w swoje granice, lecz rozwinie niesłychanie gwałtowną akcję rewolucyjną. Tu przerwałem panu Massigli jego wywody, oświadczając, że niezależnie od innych kwestii wzmiankowane przez niego

odsunięcie się Rosji od polityki europejskiej należy uważać w każdym razie za bardzo szczęśliwy aspekt sytuacji. Wprowadzenie bowiem Rosji do Europy Centralnej stało się bezpośrednią przyczyną fermentu i w wielkiej mierze zaważyło na biegu wypadków. Usunięcie wpływów sowieckich z Europy Środkowej jest warunkiem umożliwiającym nowe rozsądne ułożenie się stosunków. Pan Massigli nie podejmował już na ten temat dyskusji, wyrażając jedynie obawy przed wzmożeniem akcji Kominter-nu. Być może obawy p. Massigli odnosiły się do ewentualnej zmiany dyrektyw Moskwy co do działalności komunistów we Francji.

Nawiązując do akcji sowieckiej w Czechosłowacji i niebezpieczeństwa tej akcji dla Polski, przedstawiłem wówczas p. Massigli szczegółowo stanowisko Polski w sprawie Czechosłowacji, przypominałem przebieg naszych demarches w sprawie terytorium polskiego za Olzą oraz uzasadniłem konieczność całkowitego i natychmiastowego przyjęcia przez Francję - jako swoich - naszych dezyderatów. Powiedziałem, że w ten czy inny sposób żądania nasze muszą być zrealizowane, więc że nie chodzi już o meritum sprawy, już widocznie przesądzone, lecz o to, by Francja, popierając natychmiast szczerze i całkowicie nasze postulaty, przyczyniła się do zrealizowania ich w formie korzystnej dla przyszłości stosunków polsko-francuskich oraz w ogóle najlepszej dla Polski, dla Francji, a nawet i dla samych Czechów. Nie powtarzając tu wszystkich szczegółów dyskusji przytoczę tylko najważniejsze.

171

Powiedziałem więc, że jeżeli Francja i Anglia zdecydowały się na wymuszenie od Czechów zgody na oddanie Sudetów Niemcom, to byłoby całkowicie niezrozumiałe i nielogiczne, by nie chciały zasady samostanowienia zastosować do mniejszości polskiej w Czechosłowacji, tym bardziej że prawa nasze do Śląska Zaolziańskiego są niewątpliwie jeszcze bardziej ugruntowane niż prawa Niemców do Sudetów. Rozłożenie zaś operacji na dwa etapy przedstawia tyle niedogodności, że próby w tym kierunku należy z góry wykluczyć. Wysunięcie zasady ogólnej wydzielenia z Czechosłowacji mniejszości, które pragną się połączyć z państwami macierzystymi, jest o wiele bardziej godne niż teza, że ustępuje się po przegranych targach wobec siły niemieckiej. Żądania polskie Czechów nie zaskakują, gdyż chyba ani na chwilę nie wątpili, że muszą być wysunięte. Ukrywanie zaś przed Czechami zamiaru Francji popierania w przyszłości naszych rewindykacji nie byłoby uczciwe i wyglądałoby na chęć wymuszenia ich ustępstw na rzecz Niemiec przez dawanie im iluzji, które miałyby być zaraz potem rozwiane.

Jeżeli się pragnie dać zdrowe podstawy i zapewnić możność stabilizowanej i godnej egzystencji nowego państwa czeskiego czy czechosłowackiego, to należy przede wszystkim i zaraz usunąć wszelkie powody tarć z ich sąsiadami, tym bardziej jeżeli będzie wzięta pod uwagę gwarancja dla Czech przez ich sąsiadów.

Najważniejszą jednak sprawą jest, by powściągliwe lub niechętne stanowisko Francji nie wywołało w Polsce usprawiedliwionego wrażenia, że w sprawie, która dotyka tak blisko Polskę, Francja zajmuje nieprzyjazne stanowisko i żeby nie powtórzyła się w ten sposób sytuacja jak w czasie załatwienia kwestii litewskiej.

Pan Massigli zgadzał się stale ze słusznością tych argumentów i ani razu nie protestował, gdy mu wspominałem o układzie z 10 lipca podpisanym w Spa -z największym podnieceniem oświadczył spontanicznie, że to była operacja wstrętna, że rozumie dobrze nasze uczucia i że nasze dezyderaty co do Śląska uważał zawsze za

jedyną, naprawdę uzasadnioną pretensję naszą do Czechosłowacji. Zgadając się więc co do meritum, ciągle tylko z uporem powtarzał, że psychologicznie uważa za nadzwyczaj trudne dla rządu francuskiego wymuszanie obecnie, zaraz, od Czechów nowych ustępstw. Po prostu nie widzi sposobu, w jaki by rząd francuski mógł to uczynić. Byłoby w tym coś po prostu obrzydliwego (repugnant). Zwalczałem jego skrupuły pod tym względem zapewnieniem, że rząd czeski bez żadnej wątpliwości zdaje sobie sprawę z sytuacji i że w Pradze chyba byłiby już nie tylko zaślepieni, jak dotychczas, lecz zupełnie ślepi, gdyby sobie robili jakiegokolwiek iluzje co do możliwości odsunięcia załatwienia sprawy Śląska Cieszyńskiego.

Dyskusję zreasumowałem w ten sposób, że rząd francuski powinien wypowiedzieć się z całą stanowczością za tezą polską i należycie poinstruować swoją opinię publiczną w ten sposób, by sprawa Śląska Zaolziańskiego nie stała się nowym powodem do pogorszenia stosunków polsko-francuskich. Wspomniałem również, w myśl punktu 3 instrukcji pana ministra z dnia 17 bm. (vide telegram 172

szyfrowy nr 90), że w razie podjęcia jakichkolwiek szerszych rozmów (lub zwołania konferencji) w związku ze sprawą Czechosłowacji rząd polski powinien być natychmiast zaproszony do wzięcia w nich udziału.

Kończąc rozmowę, powiedziałem panu Massigli, że wobec faktu, iż uznaje całkowitą słuszność żądań polskich, powinien, w swym zakresie, najusilniej pracować dla należytego postawienia sprawy przez rząd francuski. Pan Massigli nie przeczył, powtórzył jednak znowu swoje pesymistyczne opinie w ogóle co do możliwości pokojowego rozwiązania konfliktu niemiecko-czechosłowackiego.

Zaznaczam, że rozmowa powyżej streszczona miała miejsce przed otrzymaniem instrukcji pana ministra podanej przez telefon tegoż dnia o godzinie 5.30.

Frankowski

* *

Następnego dnia dowiedziałem się, że w parę godzin po mojej bytności u min. Bonnet ambasador francuski w Warszawie, L. Noel, usłyszał od ministra Becka, iż rząd polski będzie domagać się kategorycznie od rządów czechosłowackiego, angielskiego i francuskiego ścisłego wykonania klauzuli największego uprzywilejowania, przyznanej mniejszości polskiej. Beck sprecyzował przy tym, że dopóki Anglia i Francja zamierzały ograniczyć ustępstwa na rzecz Niemców sudeckich do autonomii wewnątrz Czechosłowacji, domagaliśmy się dla mniejszości polskiej autonomii; gdy zastanawiano się nad zastosowaniem plebiscytu, żądaliśmy go również dla ziem zamieszkałych przez mniejszość polską; gdy wreszcie teraz Anglia i Francja godzą się na bezpośrednią cesję terytorialną, będziemy domagali się jednoczesnego zastosowania jej do Śląska Cieszyńskiego. Minister Beck nie ukrywał wobec ambasadora Francji, iż ma wątpliwości, czy rząd czechosłowacki wykona lojalnie swe zobowiązania w tym względzie i ostrzegł go, że niewypełnienie ich musiałyby wywołać poważne napięcie w stosunkach pomiędzy Warszawą a Pragą.¹³⁷

21 września Łukasiewicz otrzymał o godz. 18.00 telefonicznie instrukcję złożenia min. Bonnet notę verbale, co wykonał tegoż dnia o godzinie 19.30. Treść noty była następująca:¹³⁸

W imieniu swego rządu ambasador Polski ma zaszczyt zakomunikować, co następuje: „W uzupełnieniu kilkakrotnych demarche dokonanych w ostatnich dniach przez

ambasadora Polski wobec rządu francuskiego, rząd polski oświadcza, że podtrzymuje w całej rozciągłości żądanie ochrony interesów ludności polskiej w Czechosłowacji w sposób identyczny do tego, jaki został przewidziany decyzją z Londynu 18 bieżącego miesiąca w odniesieniu do terytoriów su-

173

deckich z większością niemiecką. Rząd polski nie może ufać przyrzeczeniom i zapewnieniom Czechosłowacji. Po doświadczeniach lat 1919-1921 w dziedzinie stosunków polsko-czeskich i wobec faktu, że rząd francuski uważał za możliwe podczas negocjacji w Londynie 18 bieżącego miesiąca pominąć sprawiedliwe postulaty polskie, trudno jest rządowi polskiemu wierzyć z pełnym zaufaniem, że interwencje samego rządu francuskiego zdołają doprowadzić do właściwego rozwiązania podniesionego zagadnienia".

* *

Dzień 22 września przyniósł trzy ważne wiadomości: 1) rząd czechosłowacki przyjął plan anglo-francuski, tj. zgodził się na cesję ziem zamieszkałych w większości przez Niemców; 2) Chamberlain udaje się na nowe spotkanie z Hitlerem do Godesbergu; 3) nasz poseł w Pradze otrzymał polecenie zwrócenia się do rządu czechosłowackiego z żądaniem, aby na podstawie przyznanej nam klauzuli największego uprzywilejowania potraktował ziemie zamieszkałe przez większość polską tak samo jak ziemie o większości niemieckiej.¹³⁹ O tym ostatnim poinformowałem natychmiast min. Bonnet, podkreślając, iż oczekujemy, że rząd francuski, w wykonaniu zapewnień danych nam jeszcze w czerwcu, przyczyni się do tego, aby rząd czechosłowacki wypełnił zaciągnięte wobec nas zobowiązania.

O rozmowie z min. Bonnet informował Łukasiewicz Centralę MSZ dwoma telefogramami szyfrowymi z 22 września 1938 r.

Telefogram szyfrowy nr 82.14° Paryż, 22 września 1938 r.

Dziś o godzinie 9.30 odwiedziłem ministra Bonnet. Oświadczyłem na wstępie, że przychodzę, aby uzupełnić naszą wczorajszą notę werbale następującymi komentarzami: nieuwzględnienie przez rządy francuski i angielski naszych żądań w propozycjach złożonych Pradze zachwiało zaufanie rządu polskiego do skuteczności demarches czynionych wobec tych rządów od 4 miesięcy oraz ich akcji w sprawach nas interesujących. Rząd polski uznał wobec tego za konieczne przedsięwziąć kroki, które by przekonały Pragę i inne stolice, że nasze żądania są równie ważne jak niemieckie i muszą być traktowane na równi z nimi oraz na podstawie tej samej zasady. Rząd polski robił od 4 miesięcy wszystko [co] możliwe, aby nie utrudniać swą akcją sytuacji Francji tylko dlatego, że jego żądania dotyczyły państwa, z którym Francja jest związana sojuszem. Rząd polski uczynił też wszystko, aby sprawa Czechosłowacji nie odbiła się ujemnie na stosunkach bilateralnych polsko-francuskich. Obecnie w tej dziedzinie wszystko zależy od Francji. Zwracam uwagę na rolę prasy, w której pojawiają się już

174

głosy stawiające pod znakiem zapytania nasz sojusz. Byłoby bardzo źle, gdyby Polska przekonała się jeszcze raz, jak to miało miejsce niejednokrotnie, np. w sprawie litewskiej, że w tak żywotnej dla siebie sprawie napotyka sprzeciw i nieprzyjemny stosunek opinii francuskiej. Jedynie celowe i konieczne wydaje mi się natychmiastowe ujawnienie przyjaznego i pozytywnego stosunku rządu francuskiego do naszych spraw.

B[onnet] odpowiedział mi: Jesteśmy dotknięci tonem noty, którą pan wczoraj złożył. Jest ona wyrazem braku zaufania do rządu francuskiego i powątpiewania w jego dobre intencje, na co nie zasłużyliśmy. Słusznie czy nie, rząd francuski miał od pierwszej chwili wrażenie, potwierdzone stale przez informacje ambasadora w Berlinie, że Hitler zdąży do wojny i zajęcia Czechosłowacji. Wrażenie to bynajmniej nie osłabło, wypadki potwierdzają słuszność. Gdy Chamberlain przybył do Berchtesgaden, Hitler zaskoczył go manifestem Henleina o konieczności prostego przyłączenia Sudetów. Dziś, na 4 godziny przed odlotem Cham-berlaina z Londynu, korpus ochotniczy H[enleina] zajął miejscowość Asch. Jeszcze dziś ambasador francuski komunikował z Berlina, że Hitler chce zająć Pragę; prasa niemiecka przygotowuje to, stwierdzając niedopuszczalność dyktatury wojskowej w Pradze i rozpuszczając wiadomość, że Czechosłowacja jest zbolszewizowana. W tych warunkach rząd francuski, mając pełne zrozumienie dla interesów polskich, uważał, iż dla uniknięcia wojny należy załatwić sprawę Sudetów, która może stać się jej powodem, a następnie przy sprawie gwarancji międzynarodowych dla przyszłej Czechosłowacji osiągnąć zadośćuczynienie interesów polskich. Rząd francuski miał przekonanie, że sprawy polskie mogły być załatwione w tej drodze. B[onnet] prosi, aby rząd polski liczył się z powagą sytuacji i swoją akcją nie stworzył wrażenia, że postępuje analogicznie z Hitlerem.

Łukasiewicz

Te lejbnogram szyfrowy nr 83.141

Paryż, 22 września 1938 r.

Refero telefonogram szyfrowy nr 82.

W dalszej części oficjalnej części rozmowy odpowiedziałem: zaufanie Polski do Francji jest zachwiane nie tylko przez ostatnie wypadki, ale obciążone hipoteką przeszłości. W latach 1919-1921 mieliśmy Francję stale przeciw sobie w sprawie Śląska Cieszyńskiego, włącznie do decyzji w Spa. Mieliśmy Francję przeciw nam w sprawie wileńskiej. Później przez zawarcie układu o nieagresji z Rosją Sowiecką i Niemcami. Wreszcie, w sposób bezprzykładny, ostatnio w sprawie naszych stosunków z Litwą. To są fakty; wymagają obecnie jasnego stanowiska Francji w sprawie naszej z Czechosłowacją. Pomiędzy naszymi stanowiskami były i są różnice nie tyle taktyki, ale też meritum. Interesy polskie muszą być traktowane zupełnie na równi z niemieckimi, bo wypływają z tej

• 175

samej zasady. Dopuszczono się w Londynie dyskryminacji; rząd polski spełnił to, co zapowiedział. Załatwienie kryzysu czeskiego nie może mieć nawet pozoru ustępstwa tylko wobec siły i cynicznego podziału terytorium tego państwa między inne. Musi być wyrażone, że chodzi tu o realizację zasady narodowościowej, na której została oparta struktura Europy powojennej. Sądziliśmy i sądzymy, że jest to jedynie uczciwe wobec Czechosłowacji postawić ją od razu wobec konieczności wszystkich ustępstw w imię tej zasady, niż co jakiś czas pod rozmaitymi pozorami zmuszać do nowych koncesji. Zagrożenie jest, niestety, potrzebne, aby przekonać Beneša, iż od podstawy wymagań nie odstępimy i że nie wolno zdradzać bezkarnie i fałszować zasad, którym publicznie się hołduje. Sprawę Śląska Cieszyńskiego uważam za przesądzoną. Gdyby po pominięciu naszych żądań przez Francję i Anglię rząd polski nie przedsięwziął żadnej akcji, opinia polska mogłaby mieć wrażenie, że Śląsk Cieszyński otrzymaliśmy z rąk Hitlera, teraz będzie wiedzieć, że otrzyma go z rąk własnego rządu i armii. Od Francji i

Anglii zależy, czy pozostanie w opinii polskiej wrażenie ich przyjaznego i słusznego do naszej sprawy stosunku. Jeszcze raz zwracam uwagę, że chodzi o przyszłość Europy, o której należy w tej chwili myśleć może bardziej niż o teraźniejszości już przesądzonej. Należy sobie zdać sprawę, że kryzys czeski jest wstrząsem, w którym giną resztki monarchii austriackiej i panslawizm moskiewski. Czesi muszą powrócić do roli odpowiadającej ich własnej sile i przestać marzyć o polityce przedstawicielstwa fikcji panslawizmu, obejmującego rzekomo dziesiątki milionów ludności Rosji Sowieckiej, która doprowadziła ich do dzisiejszej katastrofy.

W odpowiedzi krótko Bfonnet] skonstatował, że demarche naszego rządu w Pradze ułatwi mu poparcie naszych żądań, że zajmie się natychmiast prasą, że już wczoraj ostrzegał przed traktowaniem naszej sprawy jako czegoś nowego i że liczy na naszą dalszą współpracę.

Zakończyłem rozmowę, stwierdzając, że ze swej strony zrobiłem wszystko, aby uchronić nasze stosunki od niepożądanych reperkusji kryzysu czeskiego, że mój obowiązek uważam za spełniony i że teraz kolej na niego. Pożegnaliśmy się bardzo przyjaźnie.

Łukasiewicz

Kilka następnych dni zeszło pod znakiem niepokojących wiadomości o burzliwym przebiegu spotkania Chamberlaina z Hitlerem w Godesbergu. Wyglądało na to, że kompromis, który zarysował się przed tygodniem na konferencji w Berchtesgaden, został zakwestionowany. Wiadomości z Niemiec wskazywały na przyspieszone tempo ostatecznych przygotowań wojennych. Czechosłowacja ogłosiła i przeprowadzała mobilizację.¹⁴² Na murach Paryża i innych miast Francji zjawyły się afisze wzywające do szeregów dwie nowe kategorie rezerwi-

176

stów. Obliczono, że siły zbrojne francuskie zostały podniesione w ten sposób do stanu dwóch milionów żołnierzy. Wojna nerwów rozpętana przez Hitlera wywoływała coraz krytyczniej napięcia i wytwarzała atmosferę zupełnej niepewności jutra. W kołach politycznych francuskich i w paryskim korpusie dyplomatycznym opinie co do dalszego rozwoju wypadków były podzielone. Przeważało jednak zdanie, że jeśli Hitler nie sięgnie po ziemie etnograficznie czeskie, to nawet w razie akcji zbrojnej z jego strony wojny nie będzie. Osobiście podzielałem całkowicie ten pogląd i dawałem mu wyraz w codziennych raportach, wysyłanych telegraficznie do Warszawy.

* #

Oddajemy ponownie głos ówczesnym dokumentom dyplomatycznym.

Notatka z rozmowy telefonicznej między T. Kobyłańskim a J. Łukasiewiczem na temat stanowiska prasy francuskiej wobec Czechosłowacji. Tajne.¹⁴³ Warszawa, 24 września 1938 r.

Dyrektor Kobyłański zakomunikował p. ambasadorowi instrukcję pana ministra, by naświetlić prasie tamtejszej:

1. że mobilizacja czesko-słowacka jest prowokacją,
2. że w związku z naciskami i terrorem mobilizacyjnym władz czeskich dzisiaj o 2 w nocy na terenie Śląska Zaolziańskiego nastąpiły zaburzenia, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach;

Ambasador Łukasiewicz ze swej strony komunikuje:

- a. że ton prasy dzisiejszej jest spokojniejszy w sensie skupienia; nie ma napaści na Czechosłowację;
- b. mobilizację czeską prasa tłumaczy niepoinformowaniem rządu czesko-słowackiego w porę o nowych projektach;
- c. zwrot opinii w kierunku bardziej wojowniczym, co nastąpiło w piątek, ustala się;
- d. podniecająco wpływa powołanie rezerwistów, które ma charakter bardziej ograniczony i zdecydowane zostało jeszcze przed trzema dniami.

Telefogram J. Łukasiewicza o nastrojach prasy francuskiej wobec Czechosłowacji.
144

Paryż, 24 września 1938 r.

Wojownicze nastawienie wczorajszej prasy ustąpiło miejsca w dzisiejszej prasie południowej nastrojom opanowania i rozwagi. Stwierdza się, że rozstrzygnięcie zależy od Pragi.

177

Na ogół nastrój pesymistyczny, jeżeli chodzi o widoki porozumienia. Według wiadomości korespondentów z Godesbergu Hitler miał dać Pradze termin 2-3 dni.
Łukasiewicz

Dnia 25 września rano dowiedziałem się, iż premier Daladier i min. Bonnet udają się ponownie do Londynu dla naradzenia się z rządem brytyjskim nad sytuacją, która powstała po spotkaniu Chamberlaina z Hitlerem w Godesbergu. Nie mogąc skomunikować się osobiście z min. Bonnet, który był zajęty przygotowaniem do wyjazdu i posiedzeniem Rady Ministrów, zdążyłem jedynie posłać mu, na lotnisko, pismo odręczne z przypomnieniem zapewnień udzielonych nam przez rządy czechosłowacki i francuski oraz żądaniem uwzględnienia ich w nowym porozumieniu, jakie miało zapaść w Londynie.

* * *

Sytuację oceniał Łukasiewicz w telegramie szyfrowym nr 85.146

Paryż, 25 września 1938 r.

Dla pana ministra Arciszewskiego.

Zdaniem moim, sytuacja uległa ponownie poważnemu napięciu. Od chwili mobilizacji czeskiej i noty sowieckiej do nas jesteśmy wobec poważnej i groźnej próby wiadomych żywiołów wywołania wojny dwóch ideologii, w której Czechy byłyby tylko pretekstem. Jeśli Anglia to zrozumie, Francja, aczkolwiek jest w znacznie lepszej formie, pójdzie z Anglią, jednak jej nastroje mogą wpłynąć w pewnym stopniu na decyzje Londynu. Nie znam jeszcze dokładnie treści memorandum Hitlera. Na podstawie obecnych elementów jestem jednak zdania, że dalsze zwracanie się nasze do Pragi za pośrednictwem Paryża i Londynu nie rokuje powodzenia i nie jest wskazane. Można być pewnym, że Londyn i Paryż odmówią zajęcia się naszą sprawą przed tym, niż sprawa gwarancji stanie się zupełnie aktualna. Sądzę, iż jedynie wskazane i rokujące powodzenie jest dalsze przedstawianie naszych żądań bezpośrednio Pradze przy jednoczesnym potęgowaniu nacisku wszystkimi środkami z wyłączeniem sytuacji, która by mogła obarczyć nas odpowiedzialnością za wywołanie wojny. Hermetyczne zamknięcie wszystkich granic Czechosłowacji wydaje mi się zabiegiem, który przy presji dyplomatycznej wystarczy dla pełnej realizacji wszystkich celów. Co do Anglii i Francji

należy czekać; wkrótce sprawa gwarancji zmusi je do zwrócenia się do nas. Mam nadzieję, że tutejszy niepokój i poważny nastrój antypolski jest wynikiem

178
nastrojów wojennych i zacznie mijać, jeśli Francuzi zrozumieją, że wariatem nie jest Hitler, tylko że do wojny pchają Stalin i Beneš.

Łukasiewicz

W 24 godziny później było już po konferencji londyńskiej, na której zdecydowano wysłać do Berlina sir Horace Wilsona z listem osobistym Chamberlaina do Hitlera.¹⁴⁷ W prasie przedstawiono ten nowy zabieg jako ostatnią próbę skłonienia Hitlera do cofnięcia się przed użyciem siły zbrojnej. Kwestią sporną pozostawało już tylko to, czy ziemie sudeckie, na których cesje Czechosłowacja wyraziła już swą zgodę, zostaną zajęte przez wojska Hitlera natychmiast, tj. przed ustaleniem nowej granicy w drodze negocjacji i plebiscytu, czy też później.

Wieczór 26 września przyniósł znaną mowę Hitlera, wygłoszoną w Sport-Palast, i krótką radiową odpowiedź Chamberlaina.¹⁴⁸ Mowa Hitlera zawierała kategoryczne oświadczenie, że „z chwilą, gdy problem sudecki zostanie rozwiązany, nie będzie już w Europie problemów terytorialnych. Jest to ostatnia rewindykacja terytorialna, którą mam do sformułowania w Europie. Gwarantuję to i oświadczam, że nie chcemy wcale Czechów”. W odpowiedzi na to Chamberlain zapewnił, iż ręczy ze swej strony, że jeśli tylko Hitler zgodzi się, aby cesja dokonana została w drodze negocjacji, a nie przez użycie siły, ziemie sudeckie zostaną Niemcom przekazane.

* *

Telefonogram szyfrowy nr 86 J. Łukasiewicza o rozmowach z W.C. Bullittem na temat polskich postulatów wobec Czechosłowacji.¹⁴⁹ Paryż, 26 września 1938 r.

Sytuacja bez poważniejszych zmian. Nastroje w społeczeństwie zdenerwowane faktem mobilizacji. Dyscyplina bez zarzutu. Brak szerszego przekonania niweczy konieczność przyjęcia wojny z powodów wynikających z obecnego stadium sprawy Czechosłowacji. Opinia francuska jest urabiana w kierunku traktowania ostatnich żądań Hitlera jako drastycznego dotknięcia honoru Anglii i Francji. Akcja oficjalna robi wrażenie dużego wysiłku oporu przeciw dalszym ustępstwom wobec groźby kryzysu wewnętrznego, w obronie czeskiego bastionu fortyfikacyjnego i w oparciu o plan ewentualnie czynnego przeciwdziałania, liczący się z współpracą Rumunii, Jugosławii i Rosji Sowieckiej. Rozmawiam stale z Bullittem. Nie ukrywałem przed nim naszego oburzenia na stosunek Anglii i Francji co do naszych żądań, które Bullitt całkowicie podziela. Bullitt uważa, że popełniono dwa kapitalne błędy: I. opuszczenie przez Anglię i Francję

179

żądań węgierskich i naszych, II. ostatnie warunki Hitlera. Bullitt działa bardzo energicznie w Paryżu i w Londynie w naszych sprawach, rozumiejąc niemożliwość i niedopuszczalność załatwienia spraw środkowoeuropejskich bez nas. W swoim [nieczytelny tekst] jest nastawiony i na wypadek wojny pragnie za wszelką cenę zapewnienia naszej neutralności. W rozmowie dzisiejszej dał mi do zrozumienia, że sprawa cieszyńska jest od strony Francji i Czech załatwiona, i zdziwił się, że nie mamy nic poważnego od strony Pragi. Powiedziałem mu, że wszelkie próby papierowych załatwień są spóźnione. Wyrziliłem moje przekonanie, że nie pójdziemy na takie załatwienie sprawy cieszyńskiej, które by mogło komukolwiek ułatwić zdecydowanie się na absurdalną wojnę. Wskazałem, iż robimy i będziemy kontynuować politykę pokoju i

zrobimy wszystko, aby przeszkodzić wybuchowi powszechnego konfliktu. Bullitt podkreśla analogiczność dążeń naszych i Waszyngtonu. Według niego Chamberlain zwrócił się dziś czy wczoraj z osobistym apelem do Hitlera.

Łukasiewicz

27 września otrzymałem telegraficzną wiadomość z Warszawy, że Czesi doręczyli z 4-dniowym, niewytłumaczalnym opóźnieniem list prezydenta Beneša do prezydenta Mościckiego, datowany dnia 22 września. Zawierał on zasadniczą zgodę na rektyfikację granicy, ale łączył ją z jednoczesnym, bliżej nieokreślonym, nowym ułożeniem stosunków pomiędzy obu państwami. Odpowiedź prezydenta Mościckiego, utrzymana w tonie pozytywnym, stwierdzała potrzebę śmiałych decyzji w sprawach terytorialnych, które przez 20 lat uniemożliwiały polepszenie atmosfery w stosunkach pomiędzy obu państwami, i przekazywała dalsze poczynania w ręce rządu.¹⁵⁰ W wykonaniu zapowiedzi prezydenta Mościckiego nasz poseł w Pradze, Kazimierz Papee, złożył z polecenia rządu notę datowaną 27 września, w której zaproponował rządowi czechosłowackiemu zawarcie natychmiast układu obejmującego następujące dwa punkty: primo, że ludność ziem zamieszkałych przez poważny odsetek Polaków będzie mogła w określonym czasie wypowiedzieć się przez głosowanie, czy ziemie te mają należeć do Polski, czy też do Czechosłowacji; secundo, że ziemie zamieszkałe przez niewątpliwą większość polską zostaną niezwłocznie oddane Polsce i objęte w posiadanie przez siły zbrojne polskie. Domagając się pilnej odpowiedzi, zwłaszcza co do punktu drugiego, poseł polski stwierdził, iż posiada pełnomocnictwo do rozpoczęcia natychmiast wstępnych rokowań w tej sprawie.¹⁵¹

Nacisk, z którym domagaliśmy się od Pragi pilnego spełnienia naszych żądań, wy pływał już nie tylko z chęci zapewnienia sobie ścisłego wykonania przez Czechosłowację jej zobowiązań, stosownie do klauzuli największego uprzywilejowania, ale i z innych specjalnie wówczas aktualnych względów. Wobec wymijających i niejasnych odpowiedzi rządu francuskiego musieliśmy liczyć się

180

z tym, że pomimo zapewnień danych nam jeszcze w czerwcu sprawa uprawnień Polaków w Czechosłowacji i ziem przez nich zamieszkałych może być pominięta w ostatecznych decyzjach Paryża i Londynu. Po drugie, była obawa, że pretensje terytorialne niemieckie mogą objąć niektóre ważne strategicznie i gospodarczo punkty, związane z ziemiami o wyraźnej większości narodowej polskiej. Warszawie zależało więc na tym, by skłonić rząd Czechosłowacji do wykonania zobowiązań wobec nas możliwie najwcześniej, a w każdym razie nie później, niż zostaną powzięte ostateczne decyzje co do Niemców sudeckich.

W Paryżu dzień 27 września był wypełniony obawami, czy po bezowocnej interwencji wysłannika Chamberlaina, sir Horace Wilsona, uda się jeszcze znaleźć sposób na powstrzymanie Hitlera przed ogłoszeniem powszechnej mobilizacji, wyznaczonej na godzinę 14 dnia 28 września. Wysiłki podejmowane w tym kierunku pochodziły już nie tylko z Paryża i Londynu. 26 września prezydent Roosevelt zwrócił się z wezwaniem do Hitlera i Beneša, aby nie zrywano rokowań i szukano nadal pokojowego uregulowania stosunków. 27 września późnym wieczorem, przyszła nowa depesza prezydenta Roosevelta do Hitlera z sugestią zwołania konferencji wszystkich państw bezpośrednio zainteresowanych w przedmiocie sporu.¹⁵² W tym samym czasie otrzymałem poufną wiadomość, że Chamberlain, w odpowiedzi na list Hitlera przywieziony przez sir Horace

Wilsona, wystąpił z nową propozycją; dla pokojowego zadośćuczynienia wszystkim głównym żądaniom Niemiec gotów byłby przyjechać natychmiast do Berlina i jeśli to było pożądane, wspólnie z Mussolinim oraz premierem francuskim wziął[by] udział w ostatecznym załatwieniu sporu. Pomimo więc ogromnego napięcia w nastrojach francuskich, podniecanych systematycznie prowadzoną propagandą komunistyczną, trudno było przypuszczać, aby w tych warunkach doszło do konfliktu zbrojnego. Wydawało mi się to niemal wykluczone i w tym sensie informowałem nasz rząd. 28 września około południa dostałem z bardzo poważnego źródła wiadomość, że na skutek sugestii Chamberlaina, który był przeciwny zwołaniu szerszej konferencji wszystkich państw zainteresowanych, Mussolini wystąpił z propozycją odbycia narady premierów Anglii, Francji, Niemiec i Włoch, i że za zgodą Hitlera taka narada odbędzie się następnego dnia, tj. 29 września. W godzinach popołudniowych potwierdzenie tych wiadomości przyniosła mowa Chamberlaina wygłoszona w Izbie Gmin, w której oświadczył, że wraz z premierem Daladier i Mussolinim został zaproszony na konferencję do Monachium. Minęła też spokojnie godzina 14, na którą zapowiedziano ogłoszenie mobilizacji w Niemczech. Wszystko wskazywało na to, że sprawa Niemców sudeckich załatwiona zostanie przez przyjęcie ze strony Anglii i Francji niemal wszystkich żądań Hitlera. Nikt nie przypuszczał, oczywiście, aby nie zaproszona na konferencję Czechosłowacja, która dotychczas przyjmowała wszystkie decyzje Paryża i Londynu, chciała w tym ostatecznym momencie stawiać jakikolwiek opór. Co do nas, to wobec zabiegów poczynionych poprzednio w Pradze, Paryżu i Londy-

181
nie dla obrony praw Polaków w Czechosłowacji i Śląska Cieszyńskiego pozostawało nam na razie czekać na wyniki konferencji monachijskiej oraz na odpowiedź rządu czechosłowackiego na notę naszego posła z dnia 27 września.

* *

Tegoż dnia Łukasiewicz wysłał do Becka telefonogram nr 93. 153" Paryż, 28 września 1938 r.

Bonnet powiedział mi dziś, co następuje: ambasador francuski przyjęty był bardzo dobrze przez Hitlera. Z rozmowy odniósł wrażenie dodatnie. Można mieć pełną nadzieję, że konferencja czterech załatwi sprawę Sudetów. Główną kwestią sporną będzie terytorium poddane plebiscytowi i określenie go w ten sposób, by korytarz pomiędzy Czechami i Słowacją nie był zbyt wielki, konkretnie kwestia okolic Morawskiej Ostrawy. Trudność będzie z zaspokojeniem żądania Hitlera bardzo prędkiego wojskowego zajęcia części Sudetów, ale trzeba będzie to zrobić. Co do terenów mających przypaść Niemcom bez plebiscytu nie ma żadnych większych różnic. Ambasador sowiecki już zaprotestował wobec Bonnet] przeciw konferencji czterech i oświadczył, że Rosja Sowiecka wycofuje się z Europy. W naszych sprawach Bonnet oświadczył mi, że przekonał całkowicie Londyn i może zapewnić pełne poparcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Wskazał, że nie pozwolił Benesowi odpowiedzieć na naszą pierwszą notę zbyt ogólnikowo i że domaga się konkretnej odpowiedzi na naszą notę wczorajszą. Zapewnienia co do Śląska przyjąłem chłodno, zwracając tylko uwagę, aby Beneš nie robił nowego głupstwa. Co do konferencji czterech stwierdziłem, iż robi jak najgorsze wrażenie w Warszawie i zapytałem, czemu nie konferencja sześciu. B[onnet] nie umiał odpowiedzieć, w gruncie jednak rozumiejąc, że mam rację.

*

Łukasiewicz

IX

30 września 1938 r. ogłoszono decyzje monachijskiej konferencji czterech mocarstw.¹⁵⁴ Nie zawierały one żadnych konkretnych postanowień dotyczących uregulowania spraw innych terenów narodowościowych Czechosłowacji, prócz niemieckiego. Stwierdzały nadto, w dodatkowej deklaracji, że jeśli w ciągu trzech miesięcy zagadnienia polskiej i węgierskiej mniejszości narodowych nie zostaną uregulowane w drodze porozumienia z zainteresowanymi rządami, to staną się one przedmiotem dalszych narad nowego zebrania premierów rządów czterech mocarstw. W ten sposób, wbrew zobowiązaniom czechosłowackim oraz zapewnieniom francuskim, że sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji

182

ej i będzie załatwiona analogicznie do sprawy mniejszości niemieckiej i jednocześnie z nią, zagadnienie to zostało potraktowane jako otwarte. Jednocześnie areopag czterech mocarstw, których przedstawiciele zebrali się w Monachium, arogował sobie prawo powrócenia do tych spraw, nie pytając nawet o zgodę zainteresowanych rządów. •

; =:

Elementem specjalnie niepokojącym była, z tego punktu widzenia, deklaracja podpisana dnia 30 września w Monachium przez Chamberlaina i Hitlera. Stwierdzono w niej, że obie strony uważają „porozumienie podpisane ostatniej nocy i anglo-niemiecki układ morski jako wyraz pragnienia obu narodów, aby odtąd nigdy nie było wojny między nimi”, oraz że „są zdecydowane załatwić w drodze konsultacji wszystkie sprawy, które mogłyby obchodzić ich kraje, a także kontynuować wysiłki celem uniknięcia powodów sporów, przyczyniając się w ten sposób do zapewnienia pokoju w Europie”.¹⁵⁵

Skoro w tej uroczystej deklaracji sprawa Niemców sudeckich została uznana jako „mogąca obchodzić oba kraje”, tj. Anglię i Niemcy, nie było oczywiście formalnych powodów, by w innych okolicznościach takim „obchodzącym oba kraje” zagadnieniem stała się sprawa Gdańska czy nawet Śląska.

Okolicznością dalszą, która z naszego punktu widzenia obciążała narady monachijskie, była nieobecność Czechosłowacji. We wszystkich wysiłkach zmierzających do obrony praw naszej mniejszości narodowej przestrzegaliśmy skrupulatnie zasady niepomijania Pragi. Zapewnień francuskich i brytyjskich szukaliśmy dopiero wówczas, gdy było już jasne, że rząd czechosłowacki zdecydował się złożyć losy sprawy mniejszości niemieckiej w ręce Paryża i Londynu. Zawsze jednak uważaliśmy za najważniejsze własne zobowiązania Czechosłowacji, zaciągnięte bezpośrednio w stosunku do nas. Oceniając w ten sposób sytuację, w której znaleźliśmy się natychmiast po ogłoszeniu uchwał monachijskich, spędziłem dzień 30 września w oczekiwaniu na dalsze wiadomości i instrukcje z Warszawy. Nim jeszcze otrzymałem je,

o godzinie 8 wieczorem zatelefonował do mnie min. Bonnet.¹⁵⁶ W tonie podnieconym i zdenerwowanym powiedział mi, że otrzymał wiadomość z Warszawy, jakoby nasz rząd zażądał ultimatywnie od Czechosłowacji natychmiastowej cesji ziem zamieszkałych przez większość polską i że termin tego ultimatum upływa następnego dnia, tj. 1 października w południe. Zapytał wreszcie, czy wiem coś o tym. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, iż nie otrzymałem na ten temat żadnych informacji, że jednak wiadomość, która doszła min. Bonnet, wydaje mi się prawdziwa. Zapytałem ze swej strony, czy min. Bonnet pamięta oświadczenia, które składałem mu niejednokrotnie w

ciągu ostatnich kilku miesięcy, oraz zapewnienia, których mi udzielał. Zaskoczony wyraźnie moją repliką, Bonnet przyznał, iż pamięta zarówno moje oświadczenia, jak też i własne zapewnienia, ale nie przypuszczał, aby nasza reakcja na Monachium mogła być tak poważna

1 stanowcza. Nie pozostawało mi nic innego, jak sugerować min. Bonnet w naj-
183

bardziej uprzejmej formie, żeby w przyszłości nie bagatelizował ani oświadczeń naszego rządu, ani własnych zapewnień.

W dalszym ciągu rozmowy Bonnet starał się skłonić mnie, abym interweniował w Warszawie przeciw stosowaniu zbyt stanowczych metod postępowania wobec Czechosłowacji. Podkreślał, iż uważa za niedopuszczalne, abyśmy powodowali nowe napięcie sytuacji międzynarodowej właśnie w chwili, gdy Francja i Anglia cieszą się, że pokój został uratowany. Odpowiedziałem, iż w naszym postępowaniu nie ma nic niespodziewanego i że nie było by mowy o żadnym nowym napięciu w stosunkach pomiędzy Warszawą i Pragą, gdyby rząd czechosłowacki wykonał swe zobowiązania, a rząd francuski dotrzymał udzielonych mi zapewnień. Na tym urwała się nasza rozmowa. Kontynuowaliśmy ją po dwóch godzinach, gdy Bonnet zatelefonował znów do mnie i tym razem, już bez oburzenia czy próby nacisków, zapytał o wiadomości z Warszawy. Na podstawie otrzymanych w międzyczasie depeesz mogłem poinformować min. Bonnet, iż na skutek niezadowolającej odpowiedzi rządu czechosłowackiego na naszą notę z dnia 27 września oraz uchwał konferencji monachijskiej rząd nasz domaga się od Czechosłowacji wykonania zobowiązań zaciągniętych wobec nas nie później jak do południa następnego dnia, tj. 1 października.¹⁵⁷ Dodałem, iż mam nadzieję, że rząd francuski wykona ze swej strony dane nam zapewnienia i doradzi jak najbardziej stanowczo rządowi czechosłowackiemu, żeby nie zwlekał z pozytywną odpowiedzią. Bonnet oświadczył, iż byłby bardzo rad przyczynić się do szybkiego i pokojowego załatwienia sprawy, ale ma wątpliwości, czy w nastrojach wywołanych w Pradze przez decyzje konferencji monachijskiej interwencja pośła francuskiego będzie skuteczną...¹⁵⁸ W dalszej wymianie zdań ustaliliśmy z mojej inicjatywy, że Bonnet spróbuje uzyskać bezpośrednio telefoniczne połączenie z prezydentem Benešem i doradzi mu przyjąć żądania polskie jako zgodne z zobowiązaniami zaciągniętymi przez rząd czechosłowacki jeszcze w czerwcu.

Uwaga min. Bonnet, iż nie bardzo wierzy w skuteczność interwencji swego pośła w Pradze, była dla mnie specjalnie cenna. Potwierdzała ona całkowicie to, co niejednokrotnie mówiłem min. Bonnet, że z chwilą, gdy minie napięcie spowodowane przez sprawę Niemców sudeckich, wpływy Francji w Pradze okażą się niedostateczne dla wykonania zobowiązań wobec nas i że z tego powodu nasze żądanie, aby sprawa mniejszości polskiej była załatwiona nie tylko równoległe, ale jednocześnie ze sprawą Niemców sudeckich, było najzupełniej usprawiedliwione.

Trzeba tu zaznaczyć, że odpowiedź rządu czechosłowackiego na naszą notę z dnia 27 września, udzielona dopiero 30 września,¹⁵⁹ zawierała wprawdzie przyjęcie zasady rektyfikacji granic, ale jednocześnie rozciągała procedurę załatwienia tej sprawy na dwa miesiące i nie ofiarowywała żadnych gwarancji ostatecznego lojalnego zakończenia jej, prócz deklaracyjnych zapewnień i zobowiązań. Warunkiem skuteczności procedury zaproponowanej przez rząd czecho-

184

słowacki było oczywiście osiągnięcie porozumienia stron zainteresowanych w sprawie zmiany granicy. Co miałyby się stać w braku takiego porozumienia, tego propozycja Pragi nie przewidywała. Automatycznie uzupełniały ją w tym punkcie uchwały monachijskie, które ustalały, że jeśli w sprawach mniejszości polskiej i węgierskiej zainteresowane rządy nie porozumieją się w ciągu trzech miesięcy, to zajmie się nimi nowa narada czterech mocarstw. Tak więc obok bardzo złych doświadczeń z okresu przed Monachium oraz perspektywy poważnego osłabienia wpływów francuskich w Pradze były też i aktualne merytoryczne powody, które nie pozwalały naszemu rządowi na traktowanie nowych propozycji Czechosłowacji z zaufaniem i decydowanie się na przyjęcie ich jako dostatecznych.

Gdy późnym wieczorem 30 września skończyłem moje telefoniczne porozumowanie się z min. Bonnet i naszym Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie, byłem przeświadczony, że Praga przyjmie postawione jej żądania i że do konfliktu nie dojdzie, 1 października rano Bonnet powiadomił mnie telefonicznie, iż komunikował się w ciągu nocy z prezydentem Benešem. Nie osiągnął wprowadzić żadnych decyzji, ale powiedział mi, że ocenia całokształt sytuacji mniej pesymistycznie. W chwilę potem otrzymałem wiadomość z Warszawy, że rząd Czechosłowacji zaproponował odłożenie terminu naszego ultimatum o godzinę i że zgodziliśmy się na to. Jednocześnie podano i tekst wywiadu prasowego ministra Becka, który zapowiadał, że po załatwieniu zadawnionego sporu o Śląsk Cieszyński stosunki polsko-czechosłowackie będą mogły rozwijać się dalej pozytywnie i przyjaźnie. Obie informacje przetelefonowałem natychmiast min. Bonnet, który przyjął je z wyraźnym zadowoleniem. Wreszcie o godzinie 1 w południe przysłał z Warszawy wiadomość, że rząd Czechosłowacji zgodził się na nasze warunki i że nasze wojska oraz władze cywilne przystępują na tej podstawie do przejmowania polskiej części ziem Śląska Cieszyńskiego z rąk administracji czeskiej. Okazało się przy tym, że obawy co do zasięgu pretensji terytorialnych niemieckich były słuszne. Przy przejmowaniu przez nas Bogumina udało się z trudem uniknąć incydentów z siłami niemieckimi, które zamierzały objąć go w posiadanie.¹⁶⁰ Sprawdziły się również przewidywania, że jeśli natychmiast po konferencji monachijskiej nie uzyskamy wypełnienia przez Czechosłowację zobowiązań zaciągniętych wobec nas, to możemy być narażeni na oddanie całej tej sprawy pod decyzję zależne od Berlina. Taki los spotkał zagadnienie ziem zamieszkałych przez mniejszość węgierską. Zostało ono rozstrzygnięte przez arbitraż niemiecko-włoski, który podkreślił ogromny wzrost wpływów Hitlera w Środkowej Europie i paraliżował możliwości jakichkolwiek skutecznych interwencji ze strony Anglii i Francji.

Nie mogło być oczywiście mowy o tym, aby Polska taką procedurę przyjęła. Oznaczałoby to bowiem nie tylko uznanie monachijskich decyzji w sprawie ludności polskiej w Czechosłowacji, powziętych bez naszego udziału i zgody, ale także stworzenie precedensu, w oparciu o który czwórka monachijska próbo-

185

wałaby niewątpliwie zastosować analogiczne metody do spraw Gdańska, Pomorza i Śląska. Że tego rodzaju intencje żywiła nawet polityka sojuszniczej Francji, świadczą o tym wymownie wynurzenia min. Bonnet na temat jego stosunku do zadań konferencji monachijskiej w przededniu jej zwołania. Na str. 287 I tomu swych Pamiętników pisze on mianowicie:

„Późnym popołudniem [28 września] zostałem uprzedzony, że ministrowie spraw zagranicznych Włoch i Niemiec będą obecni na konferencji w Monachium. Zapytano mnie, czy zamierzam towarzyszyć szefowi rządu francuskiego. Zawiadomiłem, iż wolę zostać w Paryżu, i poprosiłem p. Leger, by zastąpił mnie przy szefie rządu francuskiego. Ale naturalnie złożyłem sekretarzowi generalnemu notatkę precyzującą mój punkt widzenia co do konferencji, która miała niebawem się zacząć. Przygotowałem krótkie memorandum, którego główne linie były następujące: trzeba osiągnąć porozumienie, ale ustępując Niemcom nie więcej niż ziemie o wyraźnej większości ludności niemieckiej, przy zachowaniu w Czechosłowacji pewnych ośrodków przemyski oraz uzyskaniu gwarancji mocarstw dla jej nowych granic.

Niemniej jeden punkt wydawał mi się specjalnie ważnym, a mianowicie, aby nie ograniczyć się do załatwienia sprawy Sudetów, ale wykorzystać bolesną ofiarę, wymaganą od rządu czechosłowackiego dla ustanowienia stałego pokoju.

Powinniśmy byli więc zaproponować rozszerzenie zebrania monachijskiego i przekształcenie go w konferencję ogólną wszystkich państw: Stanów Zjednoczonych, Rosji Sowieckiej, Polski i państw bałkańskich, która by rozpatrzyła i uregulowała wszystkie sporne problemy w Europie".¹⁶¹

Mając doświadczenie, jak się rozwijała sprawa Sudetów i jak organizowano konferencję monachijską, nie trudno było odgadnąć istotne intencje tych ubranych w piękne formułki pomysłów min. Bonnet.

Tak więc zarówno w maju 1938 roku, gdy sprawa Sudetów stała się formalnie zagadnieniem międzynarodowym, jak 30 września, gdy załatwienie jej przez konferencję monachijską było dokonane, rząd polski miał do wyboru: albo bronić własnym wysiłkiem uprawnień mniejszości polskiej w Czechosłowacji oraz praw Rzeczypospolitej do Śląska Cieszyńskiego, albo też, zachowując się biernie, przekreślić zastrzeżenia i protesty złożone przez Paderewskiego i Witosa w 1920 roku w stosunku do ówczesnej uchwały paryskiej Konferencji Ambasadorów, oddającej polską część Śląska Czechosłowacji.

Wola mniejszości polskiej w Czechosłowacji, która od 1920 roku czuła się ciężko skrzywdzona i walczyła o swe prawa, miała również poważne znaczenie. Od chwili, gdy podczas debaty w Parlamencie praskim w końcu marca 1938 r. premier Hodža uznał potrzebę reformy ustroju narodowościowego w Czechosłowacji, mniejszość polska domagała się dla siebie tych samych uprawnień, jakie miały być udzielone innym. Było to oczywiście jak najbardziej zrozumiałe i naturalne.

186

Dzięki akcji dyplomatycznej, podjętej w maju 1938 r., rząd polski uzyskał już w połowie czerwca zarówno formalne zobowiązanie rządu czechosłowackiego, jak i gwarancje francuskie, że ludność polska w Czechosłowacji będzie korzystała z tzw. klauzuli największego uprzywilejowania co do zakresu swych uprawnień narodowych oraz czasu ich udzielania. Formalnie biorąc, były więc wszystkie dane, aby sprawa Śląska Cieszyńskiego została załatwiona spokojnie i bez żadnych niepożądanych napięć. Niestety, ani zobowiązania rządu czechosłowackiego, ani zapewnienia francuskie nie zostały wypełnione. Spowodowało to w konsekwencji samodzielną akcję rządu polskiego w formie ultymatywnej noty złożonej w Pradze dnia 30 września. Dopiero ta nota skłoniła rząd czechosłowacki do wykonania dawno zaciągniętych zobowiązań w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

4. Śląsk Cieszyński Przypisy

' Kasprzak 1936; Szymiczek 1938; Sworakowski 1937, rozdz. VI-VII. Zarys stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939 daje Lewandowski 1977, s. 217-261.

2 Benes 1908.

3 Wandycz P. 1962, s. 28 i nn.; Szklarska-L. 1967, *passim*.

4 Wandycz P. 1962, s. 15; Szklarska-L. 1967, s. 18-19.

5 Wandycz D. 1964; Lewandowski 1977, s. 221-222.

6 Wandycz P. 1962, s. 85; Lewandowski 1977, s. 224.

7 Łypacewicz 1936, s. 17.

8 Benes 1924; Kliza 1944, s. 14.

9 Wywiad J. Piłsudskiego dla pisma // Secolo z 18 lutego 1919 r. zob. Piłsudski 1937, s. 177. Ostatnio problem Śląska Cieszyńskiego i jego roli w stosunkach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1938 stały się tematem książeczki Wiechowskiego (1990), szkicu Faleckiego (1991) oraz ostrej polemiki Balceraka (1991), Yalenty (1991) i Tomaszewskiego (1991) na łamach Głosu Ludu (Cieszyn).

10 dP-OPP, s. 383; Kamiński 1990, s. 192-193.

11 Malinowski 1967, s. 463-464.

12 Wandycz P. 1962, s. 164 i nn.; Kamiński 1990, s. 185-198.

13 Laroche 1953, s. 18.

14 Szklarska-L. 1967, s. 71 i nn.; Lewandowski 1977, s. 233-234."

15 Szklarska-L. 1967, s. 163-166.

16 Szklarska-L. 1967, *passim*; Bułhak 1969, s. 117 i nn.

17 Balcerak 1966, s. 238; Bułhak 1969, s. 128 i nn.; Kozeński 1964, s. 28 i nn.

18 Bułhak 1969, s. 128 i nn.; Kozeński 1964, s. 28 i nn.

19 Swoje stanowisko wobec aliansu z Polską Benes określił w Genewie (marzec 1933 r.) podczas rozmów z premierem Wielkiej Brytanii Ramsay MacDonalodem i ministrem spraw zagranicznych Johnem Simonem. Zob. dWB-DBFP, t. IV, nr 298 i t. V, nr 43.

20 Stanisławska 1963, s. 11-12; Kozeński 1964, s. 58-73; Pułaski 1967, s. 51 i nn.; Bułhak 1975, s. 121-129.

21 Balcerak 1973, s. 201-206. Praca ta zmieniła dotychczasowy pogląd na znaczenie genewskiej rozmowy Becka z Benesem. Ustalenia Balceraka usiłowali podważyć Tomaszewski i Yalenta (1979) w nader interesującym i gruntownym artykule, pomijając wszelako dodatkowe argumenty i przypuszczenia, jakimi tezy Balceraka starał się wesprzeć Bułhak (1975, s. 129-132). Stanowisko swoje utrzymał Tomaszewski w recenzji z książki P. Wandycz (1988) w Studiach z dziejów ZSRR i Europy Środkowej, t. XXVI, 1991, s. 118. Korzystamy z okazji, aby jeszcze raz opowiedzieć się za ustaleniami Balceraka i Bułhaka.

22 Kozeński 1964, s. 78-79, 111 i nn.; Pułaski 1967, s. 75-116; Bułhak 1975, s. 138-141.

23 Bułhak 1975, s. 203-210; Bułhak 1979, s. 205-209.

24 Bułhak 1975, s. 141-146. Zob. również przypis 102 poniżej.

25 Kozeński 1964.

26 Tekst listu i inne problemy zob. Jędrzejewicz 1946-1962, t. II, s. 26 i nn.; Namier 1950, s. 281-307.

27 Lipski 1968, s. 413 i przypis 10.

h
i
l

28 Batowski 1962, s. 61; Kozeński 1964, s. 278-287. Najobszerniej i w oparciu o znajomość rozległej literatury przedmiotu przedstawia temat Batowski 1977, s. 27 i nn.

29 Papee 1962.

30 Papee 1963.

31 Beck 1990, s. 219; Batowski 1985, s. 438-439, 444. Zarówno cytowane świadectwo Becka, jak i relacje Papce (przyp. 29 i 30 powyżej) Batowski uznaje za niezbyt wiarygodne, pisane ex post z chęcią wytłumaczenia ówczesnie zajmowanych postaw. Zob. także Wojciechowski 1965, s. 463-464. Odmiennie podchodzi do tych problemów Mazurowa (1974, s. 124-126, 134-135), która przyjmuje możliwość zwrotu w postawie Polski, gdyby Francja zdecydowała się na wojnę w obronie Czechosłowacji. Za stanowiskiem Mazurowej opowiada się Lewandowski (1977, s. 252, przyp. 154), podobnie sądzi Kozeński (1989, s. 125-126).

32 Najbardziej nieprzejednanym krytykiem polityki Becka oraz dyplomacji Łukasiewicza w sprawie czechosłowackiej 1938 r. pozostaje Batowski (1985, s. 431-461 oraz CNRS 1976, s. 354-355, przyp. 9). Krytyka Batowskiego obejmuje także autorów broniących ówczesnego stanowiska Polski, jak J. Łukasiewicz, K. Wierzbiański, W. Pobóg-Malinowski, R. Dębicki, K. Papee, W. Jędrzejewicz, podczas gdy uznanie przypada krytykom Becka, jak M. Sokol-nicki, S. Cat-Mackiewicz, T. Machalski. Stosunkowo obronną ręką wychodzi też Cienciała (1969, rozdz. II-IV), która - istotnie - dała bardzo wyważoną ocenę polityki polskiej wobec Czechosłowacji. W nowszej literaturze przedmiotu (nie zawsze uwzględnianej przez Batowskiego) w podobny sposób naświetla zagadnienie Lewandowski (1977, s. 250-255) oraz Balcerak, bardzo obiektywny, ale w ostatecznych wnioskach krytyczny. Nader dyskusyjną interpretację podstawowych założeń i celów polityki Becka przedstawił Wojciechowski (1980, s. 379 i nn.), natomiast wyczerpująco i wnikliwie prześledził sam przebieg rozgrywki dyplomatycznej. Negatywnie oceniają postępowanie Becka w sprawie Zaolzia m.in. Ciało-wicz (1970, s. 246-248), Krasuski (1985, s. 177-180), Terlecki (1985a, s. 234-238), Jędruszczak (dP-DDPPZ, s. 20), Kozeński (1989, s. 126-128), Łossowski (1990, s. 214-216, 268-270) oraz Falęcki (1991, s. 28-30). Kamiński i Zacharias (1993, s. 222-226) starają się przedstawić skomplikowane uwarunkowania i determinanty polskiej polityki wobec Czechosłowacji, unikając ferowania jednoznacznych ocen. W mniejszości pozostają wciąż jeszcze autorzy wyrażający pewne zrozumienie dla polityki Becka przy jednoczesnym dostrzeganiu jej negatywów, jak Starzewski (1950, s. 138-142; 1976, s. 112-113), Kisielewski (1991, s. 15-20; 1993, s. 96-97), jeden z najwnikliwszych znawców polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej - a także Raina (1975, s. 37-50), czy wreszcie Wiechowski (1990, s. 47-51), najdalej idący w akceptacji polskiego rozwiązania sprawy Zaolzia. Z francuskich autorów ostro i ujemnie politykę Becka ocenia Le Goyet (*L'Aveuglement de la Pologne*, 1988, s. 200-223), podczas gdy Rollet (1984, s. 301-308), jakkolwiek także krytyczny, zdobywa się na akcenty zrozumienia przynajmniej niektórych ówczesnych racji polskich.

33 Batowski 1977, s. 47-48.

34 JŁ 1948 g.

- 35 Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii 12 marca o świcie. Proklamacja o włączeniu Austrii do Rzeszy ogłoszona została 13 marca. Plebiscyt odbył się 10 kwietnia 1938 r. Podstawowe dla Czechosłowacji w okresie narastającego kryzysu stosunki z Francją omawia gruntownie Kvaczek (1987, 1989).
- 36 Cytowany ustęp mowy Chamberlaina wypadł nie na jej zakończeniu, lecz raczej w środku.
- 37 AAN, t. 3772, k. 1-10; dP-PDD, nr 19.
- 38 Zatarg z Litwą zaognił przejściowo stosunki polsko-francuskie. Oficjalne czynniki polskie uznały stanowisko Francji oraz jej próby mediacji w konflikcie za wyraźnie stronnicze, prolitewskie. Opinie Łukasiewicza znajdują potwierdzenie w licznych przekazach. Zob. Szembek 1972, s. 85-86, 89-90, 104.
- 189
- 39 Na temat tej konferencji (5 kwietnia 1938 r.) zob. Noel 1946, s. 195-197; Duroselle 1979, s. 331-333.
- 40 Gabinet Edouarda Daladier powstał 10 kwietnia 1938 r. Mazurowa 1974, s. 94 i nn.; Duroselle 1979, s. 332-334.
- 41 Bonnet 1967, s. 21-22; Ciałowicz 1970, s. 245-246. 42IPMS A.11.49/F/4/38. 43IPMS A.11.49/F/4/38. ;: . . . :
- .
- 44 Szembek 1972, s. 98-99. -:
- 45 Uwagi Bonnet na temat układów w Locarno zob. Bonnet 1967, s. 23-25.
- 46 Data 22 kwietnia jest nieściśła. Kongres Sudetendeutsche Partei odbył się 23-24 kwietnia, 24 kwietnia zaś Konrad Henlein w swoim przemówieniu przedstawił osiem żądań partii. Zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 135.
- 47 Na temat konferencji w Londynie zob. dWB-DBFP, 3 rd series, vol. I; Bonnet 1967, s. 27-28; Namier 1950, s. 186-189; Duroselle 1979, s. 335-337; Batowski 1985, s. 245-248.
- 48 Powinno być 19 marca 1936 r. Zob. dWB-DGFPa, series C, vol. V, nr 161, s. 214, par. (d).
- 49 IPMS A.12.53.20; dP-PDD nr 50; Stanisławska 1962, s. 141-142.
- 50 Eden ustąpił 20 lutego 1938 r.
- 51 W literaturze przedmiotu wymienia się konferencję 12 maja 1938 r. z udziałem marsz. Śmigłego-Rydza. Zob. Stanisławska 1962, s. 154-155; Pułaski 1967, s. 188; Ciałowicz 1970, s. 247.
- 52 Szembek 1972, s. 149-1950, 151-152.
- 53 Szembek 1972, s. 152. Według notatki sporządzonej w MSZ na podstawie m.in. doniesień placówki paryskiej, pt. „Problem czeski” z końca pierwszej dekady maja 1938 r., Kennard zaproponował Beckowi w imieniu rządu brytyjskiego nawiązanie współpracy pol-sko-brytyjskiej celem uniknięcia wybuchu wojny z powodu Czechosłowacji oraz oświadczył, że Anglia stara się skłonić Pragę do koncesji na rzecz zarówno Niemców sudeckich, jak i innych mniejszości. Londyn zwraca uwagę na rozdrażnienie prasy polskiej i pogłoski o rzekomej koncentracji wojsk polskich na granicy z Czechosłowacją. W odpowiedzi Beck podniósł pretensje dotyczące traktowania mniejszości polskiej, tolerowania akcji Kominter-nu, trudności tranzytowych. Zaprzeczył pogłoskom o koncentracji wojsk na granicy. Podkreślił też, że Polska, podobnie jak Wielka Brytania,

nie posiada żadnych zobowiązań wobec Czechosłowacji i nie może brać odpowiedzialności za jej losy. Kryzysu jednak nie wywoła, zgadza się na przyjazny kontakt z rządem angielskim i na rozważenie czechosłowackich ofert. Zob. Stanisławska 1962, s. 190-191.

54 Na temat rozmowy lorda Halifaxa z ambasadorem w Berlinie Herbertem von Dirksenem 3 maja zob. dN-DGFP, series D, vol. II, n. 145; demarche ambasadora brytyjskiego w Berlinie Neville Hendersona w A.A. z 7 maja zob. ibidem, nr 149-150, a także dWB-DBFP, 3d Series, vol. I, nr 195 i Henderson 1940, s. 132. Demarche Hendersona z 11 maja zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 154 z brytyjskiego aide-memoire.

55 Beck 1951, s. 158-159. Zob. także przyp. 53.

56 Na konferencji w Stresa (11-14 kwietnia 1935 r.) ministrowie spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch potępił pogwałcenie przez Niemcy klauzul Traktatu Wersalskiego dotyczących rozbrojenia Niemiec.

57 W przemówieniu Mussoliniego w Genui 14 maja 1938 r. znalazły się słowa: „Między tamtą chwilą [1934] a marcem 1938 r. dużo wody upłynęło pod mostami Tybru, Dunaju, Szprewy, Tamizy i Sekwany. To wszystko, co w polityce i dyplomacji rozumiano pod wspólnym mianem Stresy zmarło i zostało pogrzebane i, jeżeli chodzi o nas - nie odżyje nigdy” (dWB-Survey I, s. 240).

190

58 W związku z wizytą Henleina w Londynie zob. dSZ-USDP I, 498 oraz dWB-DBFP, 3d Series, vol. I, Appendix II. Robert G. Yansittart był podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Winston Churchill - posłem do Parlamentu.

59 Gazeta Polska (Warszawa) była organem związanym z rządem.

60 Nie jest jasne, kiedy Bonnet informował Łukasiewicza, który dopiero 20 maja wrócił L Warszawy do Paryża.

61 Bonnet 1967, s. 44-46; Bułhak i Zieliński 1977, s. 163; Batowski 1985, s. 257-259.

62 Por. także rozmowę amb. Bullitta z Bonnet 16 maja 1938 r. dSZ-USDP I, 500-504; Batowski 1985, s. 259-260.

63 Powinno być 22 maja 1938 r. Omyłkową datę przyjmuje też Batowski 1985, s. 262.

64 Szembek 1972, s. 158. Telegram szyfrowy nr 50 z 22 maja 1938 r. otrzymano w Warszawie tegoż dnia o godz. 22.40 oraz 23 maja o godz. 2.00; IPMS A.11.49/F/4/38.

65 Notę d'audience du Ministre z 22 maja 1938 r. (dF-DDF 2, IX, dok. 418) pomija wiele istotnych szczegółów rozmowy Łukasiewicza z Bonnet 22 maja 1938 r. Por. też Batowski 1985, s. 261; Zgórniak 1979, s. 98-99.

66 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 86.

67 Szembek 1972, s. 152. Zob. także przyp. 53.

68 W oryginale raportu na marginesie ustępu o propozycjach rządu czechosłowackiego widnieje znak zapytania, prawdopodobnie uczyniony ręką wicedyrektora Departamentu Politycznego MSZ, Józefa Potockiego. Wskazuje on na wyraźnie niedokończone zdanie.

69 W sobotę, 21 maja 1938 r. ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie dwukrotnie kontaktował się z Ribbentropem. Zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 18.

70 Zob. powyżej, s. 100.

71 dSZ-USDP, vol. I, s. 514.

72 dZ-DWP, XXI, dok. 198, s. 287. O trudnościach z realizacją polskich zamówień wojskowych we Francji w tym okresie zob. Ciałowicz 1970, s. 248-249.

73 Rząd czechosłowacki powołał jeden rocznik rezerwistów 21 maja 1938 r. O powstałej sytuacji informuje szczegółowo Poselstwo Polskie w Pradze w raporcie do MSZ z 28 maja 1938 r. Zob. dP-PIPZ, nr 9, s. 290-294.

74 Na temat rozmów Hendersona w A.A. oraz pogłosek o wyjeździe części personelu brytyjskiego ambasady w Berlinie zob. Henderson 1940, s. 136-137; Lipski 1968, s. 367; dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 184-191.

75 Winno być 22 maja 1938 r.

76 Winno być 1925, chodzi bowiem o traktat o wzajemnej gwarancji między Polską a Francją, podpisany 16 października w Locarno. Tekst zob. dF-LJF, s. 352; Wandycz P. 1962, s. 401; dLN-TS, s. 354-356.

77 Teksty deklaracji Paderewskiego oraz premiera Witosa zob. powyżej s. 92.

78 IPMS A.12.53.20; dP-PDD nr 80.

79 Telegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 77 z 24 maja 1938 r., IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 81 (telegram nr 12); Mazurowa 1974, s. 133-135, przyp. 57. Por. Batowski 1985, s. 261-262. Tekst różni się stylistycznie od podanego w JŁ 1948 g.

80 Data 27 maja pochodzi z raportu politycznego nr XVII/2 Łukasiewicza do Becka, w którym jest mowa o spotkaniu z Bonnet. W rzeczywistości jednak rozmowa odbyła się, jak słus"nie przyjęła Stanisławska (1962, s. 189 i przyp. 41), a wbrew późniejszej korekturze Batowskiego (1985, s. 262 i przyp. 155) - 26 maja. Dowodem tego jest przede wszystkim data noty odczytanej tego dnia min. Bonnet przez Łukasiewicza (Szembek 1972, s. 433, cyt. wg Namiera 1952, s. 186 i przyp. 2), a następnie telegram szyfrowy Łukasiewicza do MSZ nr 52 z 26 maja 1938 r., otrzymany w Warszawie 27 maja o godz. 9.00 (IPMS

191

A.11.49/F/4/38) informujący o tym fakcie. Najwidoczniej sam raport został sporządzony w dniu rozmowy, tzn. 26 maja, wysłany zaś 27 maja, którą to datę wpisano ręcznie na jego oryginale. Na temat samej rozmowy por. Bonnet 1967, s. 52-55; Stanisławska 1962, s. 189-194; Wojciechowski 1965, s. 413 i nn.

81 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 87; Mazurowa 1974, s. 133-135, przyp. 56.

82 IPMS A. 11.49/F/4/38; dP-PDD nr 89. Sprawę rozmów Łukasiewicza z Bonnet w tych dniach omawia szczegółowo Namier (1952, Appendix, s. 183-186, przedruk z The Times Literary Supplement, London z 24 marca 1950 r.), gdzie wykazuje nieściś"ość twierdzeń w książce Bonnet (1946-1948). Zob. także bardzo ciekawą wymianę listów między Namier a Bonnet w The Times Literary Supplement, London z 30 stycznia, 13 lutego, 17 i 24 lipca 1953 r. Por. Mazurowa 1974, s. 141, przyp. 78.

83 Zob. powyżej przyp. 79 i 80.

84 Łukasiewicz wspomina o rozmowie Becka z posłem czechosłowackim Jurajem Slavikiem w Warszawie 4 maja, gdy Slavik oświadczył, że wszystko, co zgodnie z nowym statutem zyska którakolwiek mniejszość, zostanie oczywiście przyznane również polskiej mniejszości. Zob. Stanisławska 1962, s. 146; Kvač"ek 1989, s. 115-117.

85 W artykule Augura (Poliakoff) zamieszczonym w Evening Standard (Londyn) z 23 maja 1938 r. podano treść rozmowy, jaką miał odbyć Beck z niemieckim ambasadorem w Warszawie Hansem von Moltke 20 maja. Beck miał powiedzieć, że gdyby Francja i Wielka Brytania wystąpiły w obronie Czechosłowacji, wojska polskie znajdą się po stronie mocarstw Europy Zachodniej. Artykuł był wyraźnie inspirowany przez rząd francuski, by zmusić Polskę do wypowiedzenia się w tej sprawie. 24 maja Ambasada

Polska w Londynie ogłosiła dementi na łamach The Times zaznaczając, że nie odbyła się żadna rozmowa Becka z von Moltke. Zob. Stanisławska 1962, s. 187-188; Noel 1946, s. 206-207.

86 Łukasiewicz ma tu na myśli stanowisko Francji w sprawie kryzysu i nawiązania stosunków polsko-litewskich. Zob. Szembek 1972, s. 85-89, 104; Cienciała 1968, s. 49-51.

87 dSZ-USDP, vol. I, s. 520-521.

88 Zob. oświadczenie posła Czechosłowacji w Paryżu Stefana Osusky'ego w rozmowie z ambasadorem Bullitem 30 maja 1938 r. (dSZ-USDP vol. I, s. 522).

89 Bonnet 1967, s. 75.

90 Trudności w rokowaniach rządu czechosłowackiego z mniejszościami, a przede wszystkim z SDP (Sudetendeutsche Partei) opisuje raport Poselstwa RP w Pradze do MSZ z 28 czerwca 1938 r., dP-PIPZ nr 9, s. 295-298.

91 AAN t. 5511, k. 6; dP-PDD nr 95.

92 AAN t. 3695, k. 70-73; dP-PDD nr 96.

93 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 99. Zob. Mazurowa 1974, s. 137, przyp. 66.

94 Zob. telegram szyfrowy nr 64 J. Becka powyżej, s. 142.

95 Zob. powyżej, s. 138.

96 Rozmowa Becka z amb. Kennardem 2 maja zob. przyp. 53 i 55.

97 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 100.

98 dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 253.

99 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 102. Zob. Mazurowa 1974, s. 142, przyp. 81.

100 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 103.

101 11 czerwca 1938 r.

102 W archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (A. 11.49/F/4/38) znajduje się francuskie tłumaczenie listu marszałka Śmigłego-Rydza z pierwszych dni października 1938 r. (brak daty wysłania) w odpowiedzi na list gen. Gamelin.

192

W liście Śmigłego-Rydza znajdują się następujące sformułowania (tłumaczenie z francuskiego tekstu):

„1. W czasie naszej rozmowy w Warszawie, gdy pan generał wyraził obawę, że - w wypadku wojny - możemy się znaleźć po przeciwnych stronach, dałem panu generałowi moje żołnierskie słowo honoru, że żołnierz polski nie będzie nigdy walczył przeciwko żołnierzowi francuskiemu. Obecnie gotów jestem dać to samo zapewnienie każdemu z naszych sprzymierzeńców, który nie złamie przymierza. 2. Mogę zapewnić pana generała, że dobrze pamiętam część mego expose, którą pan generał cytuje, i że nie mam nic do zmienienia czy dodania. Tym niemniej, jeżeli ta część mego expose ma być uważana za aluzję-do obecnej sytuacji, to taką sugestię muszę zdecydowanie odrzucić. 3. W czasie ostatnich dni mojej wizyty w Paryżu nasze rozmowy koncentrowały się na zagadnieniu kredytów. Jestem pewien, że w czasie tych negocjacji zagadnienie Czechosłowacji nie było postawione jako warunek, ani poruszone w jakikolwiek inny sposób.

Poza rozmowami obejmującymi zagadnienia finansowe, i także nie w ostatnim dniu mego pobytu w Paryżu, pan generał dał mi do przeczytania list od prezydenta Beneša. Na list ten dałem panu generałowi odpowiedź negatywną. Jeżeli pan generał uważa, że

powiedziałem iż «w żadnym wypadku nie widzę Polski atakującej Czechosłowację», i że to jest zobowiązanie zaciągnięte przeze mnie - to sędzę, że zachodzi nieporozumienie. Czyżbym mógł wziąć na siebie tak jednostronne zobowiązanie?"

Opublikowany przez stronę francuską oryginał listu Śmigłego-Rydza do Gamelina z 3 października 1938 r. (dF-DDF, t. 12, dok. 89, Annexe, s. 155; Le Goyet 1989, s. 138-139) jest zgodny z cytowanym wyżej tekstem do zdania: „Na list ten dałem Panu Generałowi odpowiedź negatywną”. Kolejne dwa zdania zostały pominięte i zastąpione jednym zdaniem: „Czy jednak nie uważa Pan, że lepiej jest po wydarzeniach ostatnich tygodni nie analizować sprawy Czechosłowacji?” Dalszy ciąg listu jest znowu identyczny w obu przekazach. Tak więc ostateczna redakcja tekstu, który otrzymał Gamelin, różniła się bardzo nieznacznie od jego wersji pierwotnej. Dodajmy, że Gamelin zakwestionował stwierdzenia polskiego kolegi dotyczące Czechosłowacji (Le Goyet 1989, s. 139-140 oraz dF-DDF, t. 12, s. 155, przyp.*), a zatem sprawa deklaracji Śmigłego składanych w kwestii czechosłowackiej w 1936 r. oraz ich późniejszej interpretacji w 1938 r. zarówno po stronie polskiej, jak i - przede wszystkim - francuskiej pozostaje dyskusyjna i wymaga osobnych badań.

103 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 107; por. Compte rendu d'Audience.

Corversation du 17 juin avec l'ambassadeur de Pologne (dF-DDF 2.X. dok. 48). Bonnet przypominał Łukasiewiczowi obietnicę złożoną przez Śmigłego-Rydza w 1936 r. w sprawie Czechosłowacji. Na pytania Bonnet Łukasiewicz odpowiedział, że: 1) Polska wzięła formalne zobowiązanie o niezaatakowaniu w żadnym wypadku Czechosłowacji; 2) Polska pozostanie wierna zobowiązaniom jako członek Ligi Narodów z wyjątkiem zastosowania art. 16. Zob. także pismo Bonnet do Noela z 2 lipca 1938 r. (dF-DDF 2.X, dok. 132).

104 Zob. pismo Becka do Łukasiewicza nr P.III.72 z 13 czerwca 1938 r., s. 147, powyżej.

105 Rozmowa odbyła się 3 czerwca 1938 r., zob. Raport Noela do Bonneta z 3 czerwca 1938 r., dF-DDF 2, IX, dok. 511, s. 1011-1012.

106 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 120.

107 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 122.

108 IPMS A.12.53.20; Szembek 1972, s. 210, 212; Wojciechowski 1965, s. 414-416 i przyp. 89.

109 IPMS A.11.48/F/4/38; dP-PDD nr 124; Bonnet 1967, s. 80-81; Stanisławska 1962, s. 198; Szembek 1972, s. 210-212; dWB-DBFP vol. I, nr 375. Notatkę tę przesłał M. Łubieński do Ambasady RP w Berlinie przy piśmie z dn. 18 lipca 1938 r.; AAN, Ambasada RP w Berlinie 924, k. 42. Noel (1946) w swojej książce nie wspomina ani o tej, ani o poprzedniej rozmowie z Beckiem.

193

110 IPMS A. 12.53.20; dP-PDD nr 131. Wicehrabia Walter Runciman, poseł, był szefem brytyjskiej misji w Czechosłowacji w lecie 1938 r.

111 Zob. dN-DGFP Series D, vol. II: Tekst deklaracji z 21 maja 1938 r. - nr 186; Demarche ambasadorów brytyjskiego i francuskiego w Berlinie - nr 313, 316; List Halifaxa do Ribbentropa - nr 323.

112 IPMS A.11.49/F/4/38; dP-PDD nr 142.

113 ORP „Wilja” był transportowcem Polskiej Marynarki Wojennej, pełniąc ponadto rolę pomocniczego okrętu szkolnego. Kursował przeważnie między Gdynią a portami

- francuskimi i brytyjskimi (Jerzy Pertek, Druga mata flota, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, s. 342). Wspomniany incydent mógł mieć charakter protokolarny.
- 114 Wizyta brytyjskiej pary królewskiej miała miejsce od 19 do 22 lipca 1938 r.
- 115 Mieczysław Niedziałkowski (1893-1940), były poseł na sejm, redaktor naczelny Robotnika, jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej.
- 116 Żołnierze, którzy po odbyciu służby wojskowej mieli być zwolnieni 1 września, zostali zatrzymani w szeregach. Zarządzono mobilizację rezerwistów I klasy i specjalistów, którzy mieli obsadzić Linie Maginot. Ogółem stan czynnej armii francuskiej zwiększył się o 300 tyś. żołnierzy (Bonnet 1967, s. 105-106).
- 117 Bonnet 1967, s. 112-113.
- 118 Tę informację należy uznać za nieścislą (jakkolwiek potwierdził ją Bonnet 1967, s. 142). W rzeczywistości 13 września trwała zbrojna ruchawka ludności niemieckiej przeciwko państwu czechosłowackiemu, na którą rząd praski zareagował ogłaszając stan wyjątkowy w powiatach przygranicznych. Zastępca Henleina, Karl Hermann Frank (a nie Henlein, jak podawały np. The New York Times i Le Temps z 14 września 1938 r.) zażądał ультymatywnie wycofania wojsk i policji z terenów sudeckich oraz odwołania stanu wyjątkowego. Natomiast sam Henlein wydał proklamację domagającą się samostanowienia Sudetów i przyłączenia ich do Rzeszy dopiero 15 września 1938 r. (Sytuację międzynarodową tego okresu przedstawia szczegółowo Batowski 1985, s. 300 i nn., zwłaszcza s. 345-346; zob. także Stanisławska 1967, s. 30; żądania Henleina zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 467). Łukasiewicz niebawem w telegramie szyfrowym nr 77 z 14 września 1938 r. (zob. niżej) przytacza informacje z kół Quai d'Orsay, gdzie jeszcze tego dnia uspokajano się, że „dotychczas Henlein nie zażądał plebiscytu”.
- 119 AAN t. 5511, k. 9; dP-PDD nr 160, Raina 1975, s. 48 i przyp. 1.
- 120 dP-PDD nr 162; AAN t. 5430, k. 6-7; Chudek 1958b, s. 70. Tego samego dnia podsekretarz stanu Szembek rozmawiał z ambasadorem Noelem o sytuacji w Czechosłowacji; Szembek 1972, s. 268-269; Stanisławska 1967, s. 47-48.
- 121 AAN t. 5430, k. 20; dP-PDD nr 174; list szyfrowy nr 12, IPMS A.12.53.20.
- 122 Bonnet 1967, s. 143.
- 123 dP-PDD nr 180; Raina 1975, s. 48 i przyp. 2. Instrukcja do Paryża nosiła nr 87.
- 124 IPMS A.12.53.21; AAN t. 5430, k. 37-38; dP-PDD nr 204. Szyfr ten ma nr 13 w korespondencji między ambasadami w Paryżu i Londynie. W korespondencji z Warszawą nosi on nr 78. Datą wysłania jest 17 września (zapewne w nocy). Otrzymaony został w Warszawie 17 września o godz. 9.00.
- 125 AAN t. 5511, k. 11; dP-PDD nr 177. Zob. Stanisławska 1967, s. 144; s. 381, przyp. 46. Mirosław Arciszewski był zastępcą podsekretarza stanu w MSZ.
- 126 AAN, Ambasada RP w Berlinie, t. 18, k. 85-91; dP-PDD nr 202.
- 127 The Times w artykule wstępnym sugerował, że dyskusja nad zmianą granic Czechosłowacji nie jest wykluczona.
- 128 AAN t. 5511, k. 22; dP-PDD nr 203. Szyfr wysłany 17 wrzes'nia o godz. 7.30.
- 194
- 129 AAN t. 5430, k. 52; dP-PDD nr 216; Stanisławska 1967, s. 120-121; s. 380, przyp. 41. Zob. także dF-DDF 2, X, dok. 187, pismo Bonnet do przedstawicieli dyplomatycznych Francji w Londynie i Warszawie z 17 września 1938 r.
- 130 AAN t. 5511, k. 36; dP-PDD nr 222; Stanisławska 1967, s. 134.

- 131 Data jest nieściśła. Instrukcje Becka były wysłane 15 września (zob. dP-PDD nr 180 i 182; AAN t. 5511, k. 15 i 17 i 16 września (zob. s. 167 i przyp. 128), a Łukasiewicz wykonał je 17 września (zob. powyżej s. 167 i przyp. 129).
- 132 Bonnet 1967, s. 166-167.
- 133 Bonnet 1967, s. 167.
- 134 Chudek 1958b, s. 73; dP-PDD nr 239; Stanisławska 1967, s. 137-139; s. 383, przyp. 61.
- 135 Zob. telefonogram szyfrowy Becka z 19 września 1938 r. (s. 158 i przyp. 123) Por. Notę d'Audience. Entretien entre M. Georges Bonnet et M. Łukasiewicz 20 septembre /93S,dF-DDF 2, XI, dok. 242. O rozmowie z Bonnet rano 20 września informował Łukasiewicz Centralę MSZ telefonicznie o godz. 11.00 (dP-PDD nr 236; AAN t. 5512, k. 3), a następnie wysłano telefonogram z oceną sytuacji, który Warszawa otrzymała o godz. 19.00 (dP-PDD nr 236, 238; AAN t. 5512, k. 4).
- 136 AAN, Ambasada RP w Berlinie, t. 18, k. 169-174; dP-PDD nr 266.
- 137 Bonnet 1967, s. 167-168 i Bonnet, 1946-1948. Annex IV.
- 138 Tekst noty (w języku francuskim) zob. Szembek 1972, s. 434; dF-DDF 2, XI, dok. 269; dP-PDD nr 256 (również tekst polski); Stanisławska 1967, s. 166-168; s. 368, przyp. 103.
- 139 Teksty noty Papee z 21 września 1938 r. zob. Namier 1950, s. 286; dP-PDD nr 253; AAN t. 24, k. 97.
- 140 AAN t. 5431, k. 25-26; dP-PDD nr 273; IPMS A.12.53.21 (telegram pod nr 82).
- 141 AAN t. 5431, k. 2-3; dP-PDD nr 275; IPMS A.12.53.21 (telegram pod nr 83).
- 142 Generalna mobilizacja w Czechosłowacji została ogłoszona 23 września 1938 r.
- 143 AAN t. 5512, k. 7; dP-PDD nr 309.
- 144 AAN t. 5434, k. 14; dP-PDD nr 313.
- 145 Bonnet 1967, s. 175-180.
- 146 AAN t. 5432, k. 54; dP-PDD nr 344.
- 147 Tekst zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 619.
- 148 dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 618.
- 149 AAN t. 5432, k. 64-65; dP-PDD nr 357. Stanisławska 1967, s. 211-212; s. 396, przyp. 123.
- 150 Teksty listów zob. Namier 1950, s. 289-291.
- 151 Namier 1950, s. 291-293. Szembek zanotował swoją rozmowę z ambasadorem Noelem 27 września (Szembek 1972, s. 278-279), któremu oświadczył, że rząd polski zaproponował rządowi czechosłowackiemu natychmiastowe zawarcie układu w sprawie ustąpienia Polsce terytorium Śląska Cieszyńskiego. Widać było, że Noel, wezwany gwałtownie do Szembeka, oczekiwał bardzo złych wiadomości. Oświadczenie Szembeka przyjął z wyraźną ulgą, żywo mu za nie dziękując i podkreślając, że zrobi ono w Paryżu doskonale wrażenie. Noel dodał także, że rewindykacja przez Polskę Śląska Cieszyńskiego jest całkowicie usprawiedliwiona i że szybkie odstąpienie przez Czechosłowację tego terytorium jest konieczne.
- 152 Tekst apelu Roosevelta zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 632, 653.
- 153 Chudek 1958b, s. 77; AAN t. 5432, k. 17; dP-PDD nr 407.
- 154 Tekst zob. dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 675; dF-LJF nr 12.
- 155 dN-DGFP, Series D, vol. II, nr 676.

156 Bonnet 1967, s. 205-206.

157 Szczegóły zob. Szembek 1972, s. 437-446.

Wielokropek w oryginale maszynopisu wspomnień Łukasiewicza.

159 Tekst zob. Namier 1950, s. 294-296.

160 Lipski 1968, s. 422-445.

161 Bonnet 1946-1948, t. I, s. 287.

5. Zima 1938-1939

Układ w Monachium przesądził bez wojny sprawę oderwania kraju sudeckiego od Czechosłowacji i przyłączenia go do Rzeszy. Porozumienie polsko-czechosłowackie z 1 października 1938 r. zdecydowało o powrocie Śląska Cieszyńskiego do Polski. Nie załatwiono wówczas żądań Węgier w stosunku do Czechosłowacji, tj. sprawy Słowacji i Rusi Podkarpackiej. W sprawie tej ostatniej dezyderaty polskie sprowadzały się do tego, by te tereny zostały przyłączone do Węgier, co zapewniłoby wspólną granicę polsko-węgierską. Wiązała się z tym również szersza koncepcja polityczna min. Becka, polegająca na stworzeniu bloku państw, tzw. Międzymorza, obejmującego Polskę, Rumunię, Węgry, Jugosławię i Włochy. W tym celu Beck udał się do Rumunii, gdzie w Galaczu (19 października 1938 r.) przeprowadził rozmowy z królem Karolem II oraz ministrem spraw zagranicznych Nicolae Comnen Petrescu. Rumuni uchylili się od przyjęcia koncepcji Becka (sugerującej także pewne nabytki terytorialne dla Rumunii kosztem Czechosłowacji), co w najbliższych miesiącach doprowadziło do przejściowego ochłodzenia stosunków między obydwojma sojusznikami.¹ Pretensje węgierskie wobec Czechosłowacji zostały zaspokojone w znacznym stopniu orzeczeniem arbitrażowym Ribbentropa i Ciano w Wiedniu 2 listopada 1938 r.²

O tych sprawach Łukasiewicz rozmawiał z Bonnet 18 listopada 1938 r., co zrelacjonował Beckowi tegoż dnia telegramem szyfrowym nr 18.

Telegram szyfrowy nr 18 J. Łukasiewicza.³ Paryż, 18 listopada 1938 r.

Odbyłem dziś na gruncie towarzyskim długą rozmowę z min. Bonnet, która daje się streścić następująco:

1) Min. Bonnet wyraził spontanicznie przekonanie, iż rezultaty arbitrażu wiedeńskiego nie będą długotrwałe i interesował się, czy dążymy do podziału Rusi Podkarpackiej pomiędzy nas i Węgry oraz czy w sytuacji obecnej byłoby możliwym uregulowanie stosunków rumuńsko-węgierskich na podstawie status quo, ewentualnie przy oddaniu Rumunii małej chociażby części Rusi. Odpowiedziałem, iż moim zdaniem sprawa Rusi będzie załatwiona w najbliższych tygodniach i że za najwłaściwsze uważalibyśmy oddanie Rusi Węgrom i nie mamy w stosunku do niej żadnych pretensji terytorialnych. Wyraziłem przekonanie, iż prawdopodobnie można by osiągnąć jeszcze uregulowanie stosunków rumuńsko-węgierskich i że my ze swej strony nie sprzeciwilibyśmy się zapewne oddaniu Rumunii jakiejś małej części Rusi. Odniosłem wrażenie, iż min. Bonnet poruszył sprawę Rusi, aby dać mi do zrozumienia, że będzie się starał oddziałać

197

na króla Karola w kierunku realizacji naszego planu. Nie wykluczam nawet, że sprawa ewentualnego udziału Rumunii w podziale Rusi była mu sugerowana przez samych Rumunów.

2) Min. Bonnet skarżył się bardzo na taktykę Niemiec wobec Francji, która podnieca ogromnie antyniemieckie nastroje w opinii francuskiej i ułatwia propagandę rosyjsko-

komunistyczną. Nie neguje on, że w antykolonialnej akcji prasowej wpływy rosyjskie grają dużą rolę. Ubocznie dowiaduję się, że w rozmowach niemiecko-francuskich o deklaracji nieagresji nastąpiło wyraźne zahamowanie ze strony Berlina.

3) Stan stosunków francusko-włoskich min. Bonnet ocenia bardzo pesymistycznie. Konstatuje wyraźną złą wolę po stronie Rzymu i zamierza żądać od Anglików, aby wpłynęli odpowiednio na Rzym. Oczekuje, że Anglicy wysuną nowe żądania wobec Francji w kierunku przyspieszenia zwycięstwa Franco w Hiszpanii i prawdopodobnie przez zaostrenie izolacji Hiszpanii rządowej.

4) Min. Bonnet wyraził przekonanie, iż sytuacja wewnętrzna w Rosji Sowieckiej ulega dalszemu szybkiemu pogorszeniu i że w płaszczyźnie międzynarodowej Rosja Sowiecka ogromnie słabnie.

5) W sprawie akcji międzynarodowej pomocy Żydom emigrującym z Niemiec min. Bonnet obiecał mi pamiętać o Żydach obywatelach polskich, opuszczających Niemcy. Min. Bonnet nie przewiduje poważniejszych nieporozumień na tle sprawy żydowskiej pomiędzy Anglią i Ameryką a Niemcami.

6) W końcu rozmowy rzuciłem luźne zapytanie, jaki jest właściwie stosunek premiera Daladier do współpracy pomiędzy Francją a nami. Min. Bonnet odpowiedział, iż podczas sprawy Czechosłowacji Daladier był nieraz w stosunku do nas bardzo rozgoryczony, że jednak należy to do przeszłości i że obecnie nie przeciwstawia się on tej współpracy, ani nie utrudnia jej. Zapytałem, czy nie byłoby wobec tego wskazane, abym w najbliższej przyszłości odwiedził premiera i pomówił z nim o całokształcie naszych stosunków. Min. Bonnet ustosunkował się do tej sugestii pozytywnie, wyrażając przekonanie, iż byłoby dobrze, abym odwiedził Daladier po wizycie angielskiej. Zostawiłem inicjatywę spowodowania tej rozmowy i wyboru czasu.

Łukasiewicz

Podczas konferencji w Monachium została podpisana (30 września 1938 r.) przez Hitlera i Chamberlaina deklaracja brytyjsko-niemiecka głosząca, że oba państwa nigdy nie uciekną się do wojny i że wszystkie sprawy między nimi będą rozwiązywane na drodze konsultacji.⁴ Deklaracja ta, poczyniona poza plecami Francji, poważnie osłabiła jej sytuację polityczną. Toteż starania rządu francuskiego zmierzały w kierunku zawarcia z Niemcami podobnego porozumienia, które zapewniałoby nienaruszalność granic Francji i przewidywało załatwianie kwestii spornych drogą konsultacji.⁵

W tym samym czasie, niejako na fali pomonachijskiej depresji, w kołach politycznych francuskich zaznaczyły się bardzo wyraźnie, chociaż -jak się okazało - przejściowo, tendencje do zamknięcia się w kręgu imperialnych interesów Francji (tzw. repli

198 imperial), a tym samym do odwrotu z Europy Środkowej i Wschodniej. Oznaczało to również osłabienie i rewizje dotychczasowych zobowiązań sojuszniczych wobec Polski.

Taką właśnie myśl wysunął amb. Noel (14 października), podtrzymał ją attache wojskowy w Warszawie gen. Felix Musse (31 października), znalazła ona posłuch u generałów Weygand i Gamelin. Jeszcze dalej zamyślał iść Bonnet, bo aż do całkowitego wypowiedzenia aliansów Francji we wschodniej Europie.⁶

Rozmowy francusko-niemieckie na temat nowego porozumienia trwały przez czas dłuższy. O końcowej ich fazie Łukasiewicz raportował Beckowi szyframi z ostatnich dni listopada 1938 r.

List szyfrowy nr 19 J. Łukasiewicza o rozmowach francusko-niemieckich.1 Paryż, 23 listopada 1938 r.

Minister Bonnet prosił mnie o zakomunikowanie p. ministrowi, iż rządy francuski i niemiecki porozumiały się definitywnie co do tekstu deklaracji o wzajemnych stosunkach obu państw, która ma być niebawem podpisana.8 Bonnet przeczytał mi ustalony tekst deklaracji. Zawiera ona trzy punkty:

I. Stwierdzenie, że pokojowe i dobre stosunki pomiędzy Francją i Niemcami leżą w interesie ogólnej sytuacji europejskiej i że zainteresowane rządy zrobią wszystko możliwe, aby rozwijać stosunki między obu państwami w tym kierunku.

II. Uroczyste stwierdzenie, że pomiędzy Francją i Niemcami nie egzystuje żadne sporne zagadnienie terytorialne.

III. Wzajemne przyrzeczenie rozstrzygnięcia w drodze konsultacji spraw spornych lub ogólnie interesujących oba państwa, zaopatrzone rezerwą w odniesieniu do stosunków wiążących Francję i Niemcy z innymi państwami.

Odczytując mi ostatni punkt, Bonnet oświadczył, iż zawarta w nim rezerwa dotyczy między innymi stosunków z nami.9

Zgoda rządu niemieckiego na powyższy tekst deklaracji była zakomunikowana Bonnet wczoraj przez tutejszego ambasadora niemieckiego. Niemcy sugerują rychły przyjazd Ribbentropa do Paryża dla podpisania deklaracji.10

Bonnet uważa ten projekt za dobry, rząd nie zajął jeszcze stanowiska. Bonnet poinformował wczoraj ogólnikowo ambasadora sowieckiego o zamierzonej deklaracji i spotkał się z jego strony z nie ukrywanym niezadowoleniem. Min. Mandel, popierający nadal współpracę z Rosją Sowiecką, interesował się z naciskiem, czy w sprawie deklaracji francusko-niemieckiej Bonnet jest w porozumieniu ze mną. Bonnet dał odpowiedź kategorycznie pozytywną.

Ze swej strony powiedziałem Bonnet, iż Pan Minister będzie mu niewątpliwie wdzięczny za udzielenie informacji.

Łukasiewicz

199

List szyfrowy nr 20 J. Łukasiewicza o rozmowach francusko-angielskich." Paryż, 25 listopada 1938 r.

Z informacji udzielonych mi przez Bonnet o rozmowach z Anglikami wynika, iż dotyczyły one absolutnie wszystkich aktualnych spraw międzynarodowych. Główną uwagę poświęcono zagadnieniom zbrojeń i metody obrony francusko-angielskiej, w czym, jak się zdaje, osiągnięto porozumienie..Mam wrażenie, że w sprawach hiszpańskich skonstatowano pewną różnicę zdań. Francuzi zdają się bardziej nastawać na odesłanie ochotników przez gen. Franco, do czego Anglicy przywiązują mniejszą wagę, a Franco kategorycznie się sprzeciwia. W związku z tym Bonnet liczy się z nowymi trudnościami w stosunkach z Rzymem. Ma natomiast nadzieję, że sprawy hiszpańskie można będzie spróbować omówić z Ribbentropem, gdy przybędzie do Paryża. Ogólnikowość informacji danych mi przez Bonnet robi wrażenie, że atmosfera rozmów francusko-angielskich nie była zbyt serdeczna.

Łukasiewicz

Deklaracja francusko-niemiecka została podpisana przez Bonneta i Ribbentropa w Paryżu 6 grudnia 1938 r., jednakże jej praktyczne znaczenie dla dalszych stosunków między Paryżem a Berlinem okazało się znikome. Niebawem też w polityce francuskiej

zaczęły ustępować tendencje do repli imperial, a jednocześnie wzrosło zainteresowanie stosunkami z Polską.¹²

Łukasiewicz obserwował bacznie ewolucję polityki zagranicznej Francji i przedstawiał ją Beckowi w kolejnych doniesieniach. Były to: list szyfrowy nr 22 z 12 grudnia oraz raport z 17 grudnia 1938 r., telegram szyfrowy nr 9 z 20 stycznia, raporty z 1 lutego i około 4 lutego 1939 r., które niżej publikujemy.¹³

List szyfrowy nr 22.¹⁴ Paryż, 12 grudnia 1938 r.

W dzisiejszej dłuższej rozmowie ze mną Bonnet interesował się bardzo naszą opinią co do zagadnienia ukraińskiego. Nie negując żywotności ruchu niepodległościowego ukraińskiego, starałem się wytłumaczyć, iż zagadnienie ukraińskie może nabrać aktualności tylko w razie bardzo poważnego zachwiania się regime'u sowieckiego, że natomiast wszelkie akcje idące z zewnątrz są w obecnej sytuacji skazane na niepowodzenie. Co do ruchu ukraińskiego w naszych granicach podkreśliłem, że obecne manifestacje są niezmiernie płytkie, nie są popierane przez masy i nie będą miały poważniejszego znaczenia. Sytuację na Rusi Podkarpackiej określiłem jako chaotyczną i dotychczas przez nikogo nie opanowaną.

Dalej interesował się Bonnet stanem naszych stosunków z Niemcami i sprawą Kłajpedzką.

200

Stwierdziłem, że w stosunkach z Berlinem nie zauważamy zmian; co do Kłajpedy wyraziłem ściśle osobiste przekonanie, iż Niemcy będą dążyły tam do autonomii wewnętrznej jak w Gdańsku, wyraziłem wątpliwość, czy postawią już teraz zagadnienie przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy Niemieckiej.

Ze swej strony zapytałem Bonnet o wrażenia z rozmów z Ribbentropem.

Jego wywody na ten temat dają się streścić następująco: Ribbentrop zrobił wrażenie, iż Niemcy nie mają rzeczywiście żadnych pretensji terytorialnych w stosunku do Francji i jej imperium kolonialnego z wyjątkiem krajów mandatowych oraz że Hitler pragnie szczerze odprężenia z Francją.

Na moje zapytanie, czy Ribbentrop traktuje odprężenie francusko-niemieckie jako element jakiegoś szerszego odprężenia europejskiego, Bonnet odpowiedział, że ten temat nie mógł być poruszany, gdyż ze strony francuskiej oświadczone na początku, że Francja utrzymuje zarówno sojusz z Polską, jak pakt z Rosją Sowiecką. W sprawach Europy Środkowej Ribbentrop zachowywał się z rezerwą. Ze strony francuskiej stwierdzono, iż Europa Środkowa powinna być terenem wolnej konkurencji gospodarczej, w której Niemcy mogą liczyć na pewne uprzywilejowanie z tytułu ich sytuacji geograficznej.

Bonnet wyjeżdża jutro na 8 dni urlopu. Zastąpi go Leger.

Łukasiewicz

Raport polityczny nr XL/3(1 -F/38).¹⁵ Paryż, 17 grudnia 1938 r.

W uzupełnieniu moich telegraficznych relacji, które miałem zaszczyt złożyć Panu Ministrowi w ciągu ostatnich kilku tygodni, pozwalam sobie zreferować poniżej syntetycznie ujętą opinię moją o polityce zagranicznej Francji po konferencji monachijskiej i wizycie ministra Ribbentropa w Paryżu.¹⁶

Najważniejszym aktem tego okresu była oczywiście deklaracja francusko-niemiecka, podpisana przez ministrów Bonneta i Ribbentropa w Paryżu w dniu 6 XII br.

Ze strony francuskiej dążenie do wyrównania stosunku z Niemcami po konferencji monachijskiej, co najmniej w tym stopniu, w jakim osiągnęła to Anglia przez ogłoszenie komunikatu Chamberlain-Hitler, było niewątpliwie wyraźne i silne. Jak się zdaje jednak, inicjatywa konkretna wyszła od kanclerza Hitlera w jego pożegnalnej rozmowie z ambasadorem Francois Poncet. 17 Strona francuska przyjęła tę inicjatywę bardzo przychylnie i z nie tajonym zadowoleniem, a nawet w kierunku natychmiastowej realizacji. Kiedy w końcu października wyjeżdżałem do Warszawy, min. Bonnet zapowiedział mi, że podpisanie i ogłoszenie deklaracji może nastąpić lada dzień. Przewidywania te nie sprawdziły się jednak z dwóch powodów: uzgodnienie tekstu nie odbyło się podobno bez trudności, a później zabójstwo attache amba-

201

sady niemieckiej w Paryżu spowodowało z górną dwutygodniową przerwę w rokowaniach. 18 Jak się zdaje, trudności uzgodnienia tekstu wynikły z dążenia min. Bonnet do nadania deklaracji takiej redakcji, która obejmowałaby nie tylko uznanie europejskiej granicy francusko-niemieckiej, ale także integralność posiadłości imperialnych Francji. Definitywny tekst deklaracji uwzględnia w pewnym stopniu cel postawiony sobie przez min. Bonnet, albo przynajmniej może być w tym kierunku interpretowany.

W chwili, gdy tekst deklaracji był definitywnie ustalony, rząd niemiecki wystąpił z inicjatywą wizyty min. Ribbentropa w Paryżu. Min. Bonnet przyjął tę propozycję od razu przychylnie, pragnął bowiem, zarówno ze względu na sytuację wewnętrzną, jak propagandę zagraniczną, nadać deklaracji charakter możliwie uroczysty i stworzyć dookoła tego aktu atmosferę, która by pozwoliła liczyć na głębsze odprężenie stosunków ze wschodnim sąsiadem. Już prawie ustalona co do daty wizyta min. Ribbentropa musiała ulec kilkudniowej zwłoce z powodu strajku generalnego, ogłoszonego we Francji przez organizacje i partie robotnicze na dzień 30 listopada. Doszła ona do skutku w dniu 8 grudnia i odbyła się w atmosferze spokojnej kurtuazji ze strony rządu i sfer politycznych francuskich, przy niezmiernie ostrym akompaniamencie skrajnie opozycyjnej prasy. Odnosiło się wrażenie, że ogromna większość świata politycznego francuskiego chciałaby wierzyć w możliwość trwałych rezultatów odprężenia z Niemcami, ale jednak głęboka nieufność była silniejsza i w rezultacie w nastrojach przeważyła. Do nasilenia tej nieufności przyczyniła się oczywiście w znacznej mierze włoska kampania antyfrancuska, która nie spotkała się z żadną poważniejszą reakcją opinii niemieckiej.

Obecnie, w tydzień zaledwie po wyjeździe min. Ribbentropa z Paryża, nawet echa tej wizyty ucichły i zostały zastąpione przez coraz to nowe niepokoje, budzone w równym stopniu przez kampanię włoską, jak i sprawę Kłajpedy i Ukrainy. Można z całą pewnością stwierdzić, że uroczyste podpisana deklaracja dała opinii francuskiej uspokojenie w sprawie, w której było ono najmniej potrzebne, tj. w sprawie granicy francusko-niemieckiej, natomiast nie przyniosła nic nowego ani uspokajającego w dziedzinie ekspansywnych tendencji Niemiec i Włoch, które właśnie najbardziej tutejszą opinię denerwują. Trzeba jednak jednocześnie podkreślić, że jeśli chodzi o sytuację rządu francuskiego od strony opinii, Parlamentu i giełdy, to podpisanie deklaracji z Niemcami niewątpliwie sytuację tę chwilowo wzmocniło i uwypukliło oraz pogłębiło przeciwieństwa dzielące rząd premiera Daladier od skrajnie lewicowych elementów, z komunistami na czele.

Jeśli chodzi o ocenę deklaracji przez oficjalne czynniki polityczne, to jest ona wybitnie ostrożna i nacechowana daleko posuniętą rezerwą. Z rozmowy, którą miałem na ten temat z ambasadorem Leger, wynikałoby, że strona francuska dążyła do potraktowania odprężenia francusko-niemieckiego w płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej, to jest jako jakiegoś punktu wyjścia do szerszej pacyfikacji

202

stosunków na kontynencie. Jest dla mnie więcej niż prawdopodobnym, że konkretnie biorąc, ambasador Leger myślał i myśli o dojściu poprzez odprężenie francusko-niemieckie i włosko-angielskie do takiego czy innego paktu czterech. W jakim stopniu myśl jego jest podzielana przez min. Bonnet i rząd, trudno to kategorycznie stwierdzić. Głosy półoficjalnej prasy, pozostającej w bliskim kontakcie z Quai d'Orsay, kazałyby przypuszczać raczej, że plany p. Leger nie są obce rządowi. Zwraca też uwagę fakt, że ambasador Leger brał udział we wszystkich rozmowach z przedstawicielami Niemiec, które miały miejsce przez czas wizyty min. Ribbentropa.

Z drugiej strony jednak, na podstawie obszernej rozmowy z min. Bonnet, mogę stwierdzić z całą pewnością, że jeśli nawet strona francuska dążyła do potraktowania odprężenia z Berlinem w szerszej europejskiej płaszczyźnie, to spotkała się z zupełnym pod tym względem niepowodzeniem. W rezultacie więc deklarację Bonnet-Ribbentrop należy traktować na razie jako akt bilateralny, znaczenie którego nie wykracza poza bezpośrednie stosunki francusko-niemieckie. Z tego tylko punktu widzenia deklaracja przyniosła Francji uznanie jej granicy zachodniej, skonstatowanie, że nie ma pomiędzy Niemcami a Francją spraw terytorialnych, które by były w stanie zawieszenia, interpretowane przez stronę francuską jako uznanie integralności imperium kolonialnego, bez krajów mandatowych, i wreszcie polepszenie atmosfery w stosunkach sąsiedzkich, ważne w zestawieniu z ustępami książki Mein Kampf, w której Hitler uważa Francję za głównego wroga Niemiec. Z drugiej jednak strony skonstatowano, że zagadnienia gospodarcze są tak skomplikowane, że wymagają dłuższych rokowań, czyli że polepszenie atmosfery politycznej nie było dostateczne, aby pozwoliło zagadnienia gospodarcze uprościć i w szybkim tempie rozwiązać.

Co się tyczy ustępów X i XII deklaracji, to tymczasem są one raczej *pium desiderium*, być może nawet tylko jednego z partnerów, i nie odpowiadają rzeczywistości.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w dwóch istotnie dla Francji ważnych sprawach, jak stosunki z Włochami i kwestia Hiszpanii, rozmowy z min. Ribbentropem nie tylko nie dały nic pozytywnego ale, jak się zdaje, nie wzbudziły żadnych nadziei na przyszłość.

Reasumując wszystko powyższe, należy skonstatować, że przy okazji opracowywania i podpisywania deklaracji z Niemcami strona francuska wykazała jednak, choć w sposób dyskretny, dążenie do nadania temu aktowi szerszego znaczenia politycznego, strona niemiecka zaś zredukowała go do aktu wybitnie bilateralnego. Jest przeto jasne, że dalsze losy deklaracji będą zależały całkowicie od Berlina, bo trudno przypuszczać, aby intencje polityki francuskiej uległy poważniejszej zmianie.

Deklaracja francusko-niemiecka od pierwszej chwili jej zainicjowania oraz wizyta min. Ribbentropa w Paryżu były pierwszymi wypadkami politycznymi, które rzuciły światło na całokształt polityki francuskiej po porażce monachij-

203

skiej, a specjalnie na jej stosunek do zagadnień Centralnej i Wschodniej Europy. Pierwsza wiadomość o zamierzeniu podpisania deklaracji przerwała zgodne milczenie prawie całej prasy francuskiej po Monachium na temat stosunku Francji do sojuszu z nami i paktu wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką, a więc Humanite, Populaire, Oeuvre, Ordre itp. włącznie do Pertinaxa i pani Tabouis. Wystąpili oni w obronie paktu francusko-niemieckiego, nie mogli jednak nie postawić na jednej z nim płaszczyźnie sprawy naszego sojuszu. Natomiast prasa prawicowa i półoficjalna albo w dalszym ciągu milczała, albo, jak Le Temps i Petit Parisien, stwierdzała, że zagadnieniem istotnym są tylko stosunki francu-sko-angielskie, że natomiast wartość sojuszu z Polską i paktu z Rosją Sowiecką jest dla Francji w nowej sytuacji co najmniej wątpliwa. Le Temps zresztą niejednokrotnie wypowiadał się w artykułach wstępnych za niesprzeciwianiem się, aby Niemcy stworzyły swoje imperium na terenach Wschodniej i Środkowej Europy.

Równoległe do tego projekt deklaracji francusko-niemieckiej zaktualizował sprawę międzynarodowych zobowiązań Francji w łonie rządu francuskiego, gdzie politycy prorosyjscy, jak Mandel, troszczyli się o to, czy deklaracja ta będzie zgodna z sojuszem z nami i paktem z Rosją Sowiecką. Wreszcie skłonił on [Mandel] min. Bonnet do rozmów na ten temat ze mną i prawdopodobnie również z ambasadorem sowieckim oraz belgijskim.

Pierwsza z tych rozmów odbyła się przed udzieleniem zgody przez min. Bonnet na definitywnie ustalony tekst deklaracji. 19 Min. Bonnet odczytał mi projekt deklaracji, zaopatrując go w ustny komentarz, iż rezerwa w odniesieniu do stosunków z państwami trzecimi obejmuje stosunki z nami. Po raz drugi wróciliśmy do tego tekstu, gdy przekazałem min. Bonnet odpowiedź Pana Ministra na powyższy komunikat (dnia 28 XI); tu min. Bonnet, mając w rękę sparafrazowany tekst oświadczenia Pana Ministra, stwierdził, iż zawarta w nim interpretacja stanowiska rządu francuskiego wobec sojuszu z nami jest najzupełniej ścisła. Wreszcie, informując mnie o rozmowach swoich z min. Ribbentropem, min. Bonnet podkreślił w sposób najzupełniej spontaniczny, iż stwierdził wobec partnera niemieckiego nienaruszalność zarówno sojuszu z nami, jak i paktu z Rosją Sowiecką.

Dalej echa prasowe z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu, odbytego w dniu 14 bm., zdają się wskazywać, iż aczkolwiek w swoim expose min. Bonnet nie wspominał ani o sojuszu z nami, ani o pakcie z Rosją Sowiecką, to jednak odpowiadając na stawiane mu zapytanie stwierdził, iż zobowiązania Francji w stosunku do nas i Rosji Sowieckiej trwają i są ważne w całej ich rozciągłości.

W konsekwencji wszystkiego powyższego byłoby jednak przedwczesnym uważać, iż sprawa stosunku rządu francuskiego, Parlamentu i opinii politycznej do sojuszu z nami została wyjaśniona. Sądzę, iż będziemy bliżsi prawdziwego stanu rzeczy stwierdzając, że deklaracja francusko-niemiecka zaktualizowała tylko, i to chwilowo, sprawę stosunku sojuszu z Polską i paktu z Rosją Sowiecką

204

oraz że obyło się przy tym bez naruszenia lub podważenia formalnej ważności obu tych dokumentów. Zauważyć też trzeba, że jeśli chodzi o koła polityczne francuskie, które zatroszczyły się przy okazji deklaracji francusko-niemieckiej o dawniejsze zobowiązania Francji, to były to głównie, a raczej prawie wyłącznie, czynniki filozoficzne - sprawa

sojuszu z Polską była więc raczej pretekstem do upomnienia się o zachowanie paktu francusko-sowieckiego, a nie głównym żądaniem.

Analizując sytuację obecną od strony ściśle politycznej, wypada niestety skonstatować z całą stanowczością, że ani w stanowisku rządu, reprezentowanym przez min. Bonnet, ani w wypowiedziach polityków parlamentarnych, ani wreszcie w prasie nie było niczego, co mogłoby wskazywać na jakiegokolwiek dążenie do nadania sojuszowi z nami siły żywotnej lub nawet potraktowania go w stanie dzisiejszym jako instrumentu polityki zagranicznej Francji. Nie brak natomiast licznych oznak, że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunku wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy niż akcja w kierunku ich dotrzymania.

Powyższa moja opinia zdaje się nie być zgodna z oświadczeniami min. Bonnet, które miałem zaszczyt komunikować Panu Ministrowi, jest ona jednak z pewnością słuszna i oddaje prawdziwy stan rzeczy. Min. Bonnet jest człowiekiem słabym, który w ogóle nie potrafi żadnej sprawy postawić mocno i ulega tendencji dostosowywania się kolejno do każdego ze swoich rozmówców. Nie wchodząc w ocenę szczerości jego wypowiedzi w stosunku do nas, nie mam jednak najmniejszej wątpliwości, że zarówno wobec rządu, jak i Parlamentu nie zajmuje on tego stanowiska w sprawie sojuszu z nami, któremu daje wyraz w rozmowach ze mną.

Parokrotnie już bezpośrednio i pośrednio zwróciłem uwagę min. Bonnet na ogromne różnice, które dzielą nasze bezpośrednie rozmowy od wypowiedzi się półoficjalnej prasy i ech dochodzących z Parlamentu. Dotychczas uwagi moje | nie odniosły najmniejszego skutku. Zobaczmy, co da zbliżająca się dyskusja na plenum Izby Deputowanych. Utrudni ona w każdym razie kontynuowanie tej sytuacji, która, pozornie przynajmniej, nie jest daleka od dwulicowości polityki w stosunku do nas.

Merytorycznie biorąc, sytuacja nasza we Francji nie jest wynikiem jakiejś głębszej zmiany stosunku do nas. Pewną, ale bardzo nikłą rolę odgrywa rozgoryczenie, które pozostało z okresu kryzysu czeskiego; decydująca istota rzeczy tkwi jednak znacznie głębiej - w ogólnej postawie Francji wobec całokształtu f sytuacji międzynarodowej. Tu zaś Francja jest od czasu konferencji monachij-skiej w roli pobitego, który nie może oderwać się od nieprzyjaciela kontynuującego pościg i odwrócić się do szeregu nowych zagadnień twarzą. W stosunku do swoich dawniejszych zobowiązań natury międzynarodowej Francja jest zbyt słabą, aby z nimi zerwać, i zbyt słabą również, aby przyznać się do nich z dostate-
205

cznym zdecydowaniem. Trwa więc w bezwładzie i zrezygnowaniu, ustosunkowując się z góry defetystycznie do wszystkiego, co się dzieje w Europie Wschodniej i Środkowej. Tak jak rzeczy dziś stoją, Francja przeciwstawia skoordynowanej polityce osi niemiecko-włoskiej współpracę z Anglią, w której odgrywa rolę pasywną i nie zważa, aby sojusz z Polską oraz pakt z Rosją Sowiecką miały z tego punktu widzenia jakiegokolwiek znaczenie. Nie żeby wątpiono w ewentualne nasze zdecydowanie przeciwstawienia się zbyt daleko posuniętym zakusom Niemiec, ale z powodu zupełnego braku wiary w to, aby takie przeciwstawienie się mogło być skuteczne. Z tego punktu widzenia niezłatwienie sprawy Ziemi Podkarpackiej według węgierskich i naszych życzeń odegrało niezmiernie ważną i ujemną rolę.

Syntetycznie biorąc, polityka francuska uważa za walor pozytywny jedynie sojusz z Anglią, sojusz z nami zaś i pakt z Rosją Sowiecką - za momenty dla siebie obciążające, do istnienia których niechętnie się przyznaje. Sytuacja ta może ulec zmianie, albo jeśliby Francja, działając pod wpływem Anglii, przeszła w stosunku do Włoch i Niemiec do polityki ofensywnej, co w bliskiej przyszłości jest całkowicie nieprawdopodobne, albo, jeśliby wypadki wykazały, że nasz opór w stosunku do polityki Niemiec może być skuteczny i że w konsekwencji zyskujemy wpływ na postawę wobec Berlina innych państw środkowo- lub wschodnioeuropejskich. Możliwym jest także, że jeśli atak Włoch stanie się bardziej bezpośredni i niebezpieczny i zostanie w jakiegokolwiek formie poparty przez Niemcy, Francja, będąc zmuszona bronić się aktywniej na odcinku, na którym nie może się oprzeć na formalnych zobowiązaniach Anglii, zapragnie wprowadzić w grę swoje sojusze kontynentalne, zawsze jednak jako pomocnicze, a nie równorzędne z sojuszem angielskim. Co do Włoch zresztą, to należy oczekiwać, że wizyta Chamberlaina w Rzymie będzie próbą doprowadzenia do odprężenia między Rzymem a Paryżem, które może przynieść, przynajmniej chwilowo, pozytywne wyniki, a zatem skłonić Francję do dalszego zachowywania obecnej defetystycznej rezerwy w sprawach środkowo- i wschodnioeuropejskich.

Jeśli chodzi o zagadnienia środkoeuropejskie, to polityka francuska zdradza nie tylko zupełną bierność i defetyzm w stosunku do ekspansywnych dążeń Niemiec, ale również nie jest zdolna zająć wobec nich postawy odmiennej od tej, która charakteryzowała ją tam w okresie ostatnich lat dwudziestu. Mam wrażenie, że w sprawie gwarancji granic Czechosłowacji stanowisko zajęte przez ministra Bonnet wobec ministra Ribbentropa było analogiczne do tego, które swego czasu zajął w rozmowie ze mną ambasador Leger. Gdyby to tylko leżało na linii jego życzeń, minister Ribbentrop mógłby uzyskać gwarancje nowych granic Czechosłowacji nawet przed zagwarantowaniem ich przez nas i Węgry. Jak to wynika z informacji udzielonych mi przez min. Bonnet, uzyskał min. Ribbentrop zapewnienie nieprzeciwstawiania się Francji gospodarczej ekspansji Niemiec w basenie Dunaju; nie mógł też nie wynieść z Paryża wrażenia,

206
że i polityczna ekspansja w tym kierunku nie napotka na żadne zdecydowane działanie ze strony francuskiej.

W sprawach ściślejsz wschodnioeuropejskich, specjalnie rosyjskich, panuje w opinii i polityce francuskiej zupełny chaos. Zaufanie do Rosji Sowieckiej, a raczej do jej siły, stale maleje, również i sympatie w tym kierunku słabną. Ocena sytuacji wewnętrznej Sowietów jest pesymistyczna; tu i ówdzie, głównie w kołach wojskowych, budzą się obawy, że jakiś przewrót wojskowy w Moskwie mógłby doprowadzić do niebezpiecznej współpracy pomiędzy Berlinem a Rosją. W sprawie ukraińskiej - zupełne niezrozumienie sytuacji, prowadzące do znowu defetystycznego przekonania, że jeśli tylko Niemcy zechcą, skuteczna akcja ukraińska może się zacząć lada miesiąc i zagrażać integralności nowego terytorium. Wszystko to razem wzięte powoduje w opinii francuskiej stan ciągłego zaniepokojenia, znajdującego wyraz w prasie i wypowiedziach polityków parlamentarnych. Stan ten napotyka ze strony rządu postawę nacechowaną bezwładem i bezradnością.

Ma się wrażenie pewnej ogólnej psychozy, która nie daje się tymczasem przełamać najrozsądniejszymi nawet argumentami. Coraz częściej jednak zjawiają się w prasie głosy rozsądne, przeciwstawiające się polityce całkowitej rezerwy i wskazujące na

niebezpieczeństwa, którymi grozi zupełne desinteresement Francji w stosunku do Środkowej i Wschodniej Europy, a w szczególności do nas.

Prawdopodobnie jednak jesteśmy jeszcze daleko od tego, aby głosy te wywarły wpływ na stanowisko czynników decydujących o rzeczywistym kierunku polityki zagranicznej Francji. Tym niemniej już dzisiaj znajdujemy wśród polityków francuskich takich, którzy zaczynają się opowiadać nie tylko za utrzymaniem sojuszu z nami, ale za ożywieniem go. Rzecz oczywista, że wysiłki moje i moich współpracowników zmierzają w kierunku pomnożenia manifestacji prasowych i parlamentarnych za współpracą pomiędzy Francją a nami i zmuszenia rządu tą drogą do zajęcia publicznie bardziej sprecyzowanego stanowiska. Pomimo na ogół pesymistycznej oceny całokształtu sytuacji międzynarodowej Francji nie obawiam się, by stanowisko to mogło wypaść zbyt negatywnie.²⁰

/ . Łukasiewicz Ambasador RP Telegram szyfrowy nr 9.21

Paryż, 20 stycznia 1939 r.

Odwiedziłem dziś min. Bonnet celem uzyskania jego interwencji w sprawie naszych obstarunków lotniczych, definitywne przyjęcie których napotyka trudności ze strony Ministerstwa Powietrza. Min. Bonnet obiecał mi swoje pełne poparcie. W dalszej rozmowie min. Bonnet poinformował mnie, iż dziś, w trakcie debaty w Izbie o polityce zagranicznej, uznał za wskazane stwierdzić z miejsca, że przyjaźń francusko-polska rozwija się normalnie. Dodał następnie,

207

iż zamierza w expose, które wypowie we wtorek, poświęcić dłuższy ustęp stosunkom z Polską. Przedstawi mianowicie rozwój naszej współpracy i kontaktów w ostatnich czasach przy okazji wizyty min. Ribbentropa w Paryżu oraz wizyty Pana Ministra w Berchtesgaden. Stwierdził dalej, że kontakty te rozwijają się normalnie na podstawie egzystujących układów, które zachowują pełną wartość i stanowią jedną z istotnych podstaw polityki Francji. Min. Bonnet skarżył się, że jest atakowany z powodu niewyzyskania okazji widzenia się z Panem Ministrem za jego pobytu w Monte Carlo. Wspomniał też o atakach naszej prasy, podkreślając, iż przecież nasze stosunki były i są zawsze jak najlepsze, a współpraca nawet w okresie sprawy Czechosłowacji była i jest jak najbardziej przyjazna. W mojej odpowiedzi stwierdziłem, że zamiar min. Bonnet wypowiedzenia się publicznie i pozytywnie o stosunkach z nami wydaje mi się bardzo na czasie, o ile bowiem stosunki bezpośrednie i kontakty rozwijają się normalnie, o tyle atmosfera, zwłaszcza ze strony prasy i opinii francuskiej, pozostawia dużo do życzenia. Wyraziłem nadzieję, że jasne wypowiedzenie się min. Bonnet skłoni prasę francuską do rozsądniejszego traktowania stosunków z nami. Z dalszej wymiany zdań na temat ogólnej sytuacji wynika, że na podstawie informacji od ambasadora Coulondre'a min. Bonnet jest zdania, że w bieżącym roku nie należy oczekiwać jakichś konkretnych i niepokojących działań Niemiec we Wschodniej i Środkowej Europie. Opinię o sytuacji na Zachodzie cechuje mniejsza pewność. Widoczna obawa, że Hitler może poprzeć Mussoliniego, aczkolwiek tymczasem Berlin zachowuje w sprawie pretensji włoskich rezerwę. Min. Bonnet zwrócił moją uwagę na krążące uporczywie pogłoski o bliskiej rzekomo mobilizacji niemieckiej, brak poważniejszych danych, które by je potwierdzały, choć powołanie rezerwistów wydaje się podejrzanym. Min. Bonnet nie wyklucza, iż Hitler będzie chciał zaktualizować zagadnienie kolonii. Co do rozmów angielsko-włoskich, to min. Bonnet przywiązuje dużą wagę do gwarancji udzielonych przez Mussoliniego, iż po

zwycięstwie Franco wycofa swe wojska z Hiszpanii, oraz do udzielonego mu przez lorda Halifaxa zapewnienia, iż Anglia jest zdecydowana w razie potrzeby zapewnić wykonanie tych zobowiązań przez Mussoliniego. Min. Bonnet nie ukrywał jednak niepokoju, iż dalszy rozwój spraw hiszpańskich może spowodować wiele nowych trudności i komplikacji.

Łukasiewicz Raport polityczny nr IV (I/F/7).22 Ściśle tajne.

Paryż, 1 lutego 1939 r.

Dyskusja nad sprawami polityki zagranicznej Francji, zakończona wczoraj w tutejszym Parlamencie votum zaufania dla rządu p. Daladier, uchwalonym większością 379 głosów przeciw 232, skłania mnie do przedstawienia Panu Ministrowi mej opinii w pierwszej linii o obecnym stanie stosunku Francji do nas i do łączących ją z Polską układów.

208

Jak już wspomniałem w poprzednim moim raporcie z dnia 17 grudnia 1938 r., zagadnienie stosunków z Polską zostało zaktualizowane w opinii kół politycznych francuskich po wypadkach wrześniowych przez fakt podpisania francusko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. Od tego czasu prasa francuska zaczęła poświęcać więcej miejsca i uwagi sprawie stosunków z Polską. Można też było zaobserwować lub wzbudzić większe i żywsze zainteresowanie tym problemem u szeregu działaczy politycznych, zarówno lewicowych, jak prawicowych. Jasne się stawało, że niechęć w stosunku do Polski powstała na tle wypadków wrześniowych zaczyna mijać i ustępować miejsca rozsądniejszemu, bardziej obiektywnemu i realistycznemu nastawieniu.

W tych warunkach i na tle ogólnego pogorszenia się sytuacji międzynarodowej Francji kilkudniowy pobyt Pana Ministra w Monte Carlo i Jego wizyta złożona kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden stały się dla całej prawie prasy francuskiej i wielu tutejszych działaczy politycznych punktem wyjścia dla krytyki polityki min. Bonnet wobec Polski i domagania się wyjaśnienia jego stosunku do aliansu z Polską. :
Bardzo znaczna część prasy wystąpiła wobec min. Bonnet z zarzutem, iż nie skorzystał z okazji pobytu Pana Ministra na południu Francji, aby z nim się zobaczyć i nawiązać bezpośredni kontakt polityczny. Gdy zjawiła się wiadomość o wyjeździe Pana Ministra do Berchtesgaden, nie tylko nie było w prasie francuskiej słów dawnej krytyki, ale odwrotnie, wszystkie zarzuty zostały skierowane pod adresem min. Bonnet. Ten ostatni próbował, jak się zdaje, unieszkodliwić atak, rozpowszechniając w rozmowach z niektórymi członkami Parlamentu opinię o jakoby bardzo złej sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz o niebezpieczeństwach, które grożą nam ze strony Niemiec. Jednak stosunki moje i moich współpracowników, zarówno z dużą ilością deputowanych, jak dziennikarzy, uległy w międzyczasie tak znacznej poprawie, że nie było nam trudno przeciwdziałać temu, dość zresztą naiwnemu, manewrowi.

Zresztą rezultaty spotkania Pana Ministra z kanclerzem były same w sobie tak wymowne, że podnieciły w sposób znakomity krytyków min. Bonnet. Opinia francuska rozumiała, że nie tylko bezpośrednie stosunki polsko-niemieckie nie uległy pogorszeniu, ale że nawet pośrednio nie jesteśmy zagrożeni, ani tzw. akcją ukraińską kanclerza Hitlera, ani jakimiś gwałtownymi posunięciami z jego strony w Europie Środkowej. Dominująca tu po konferencji monachijskiej obawa przed angażowaniem się w sprawy Wschodniej i Środkowej Europy, jako najeżona bezpośrednimi niebezpieczeństwami wojny, ustąpiła miejsca zaniepokojeniu, że skoro spotkanie w

Berchtesgaden doprowadziło do poważnego odprężenia sytuacji we Wschodniej i Środkowej Europie, niebezpieczeństwo aktywności ekspansywnej Niemiec może łatwo dać się odczuć w Europie Zachodniej, a to w związku z brutalną kampanią antyfrancuską prowadzoną przez Włochy, która osłabiła nadzieje opinii francuskiej na możliwość zamknięcia się

209

w ramach tzw. polityki imperialnej. Rezultaty wizyty ministrów angielskich w Rzymie bynajmniej tego zaniepokojenia nie zmniejszyły.²⁴

W konsekwencji głosy dopominające się wyjaśnienia stosunków z Polską i rozsądnej wobec niej polityki stały się coraz częstsze, w literalnym znaczeniu tego słowa codzienne. Bardzo istotnym był fakt, że podłożem akcji krytyków min. Bonnet nie było protekcyjne zaniepokojenie sytuacją Polski, ale zdrowa troska o pogarszającą się stale sytuację międzynarodową Francji i zrozumienie, że desinteressement Francji sprawami Wschodniej i Środkowej Europy utrudnia nasze położenie wobec Niemiec.

W tej atmosferze ataku ze strony prasy głównie o sprawy polskie i pewnego niezręcznego zakłopotania ze strony min. Bonnet zaczęła się dyskusja w Izbie Deputowanych nad polityką zagraniczną Francji. Nastrój prasy przeniósł się prawie całkowicie na trybunę Parlamentu. Z nielicznymi wyjątkami, których najważniejszym był p. E. Flandin, nie było niemal deputowanego, który by w swym przemówieniu nie poruszył sprawy stosunku z Polską lub przynajmniej nie wytknął min. Bonnet, że tak nieopatrznie opuścił okazję do spotkania tu z Panem Ministrem. Tym razem nie były to już tylko głosy sowietofilów, którzy w obronie stosunku z Polską widzieli wygodne podejście do leżącej im na sercu współpracy z Moskwą, ale także liczne głosy zdecydowanych przeciwników paktu francusko-sowieckiego.

Można więc z całym obiektywizmem skonstatować, że sprawa stosunków z Polską została przez członków Izby Deputowanych wyraźnie zaktualizowana, i to w sposób z naszego punktu widzenia całkowicie pozytywny. Jasnym było, że dzięki temu, i niestety prawdopodobnie tylko dzięki temu, rząd nie będzie mógł pominąć jej milczeniem.

Min. Bonnet, specjalnie czuły na ataki prasowe i parlamentarne, już w końcu zeszłego tygodnia nie zaprzestał, jak się zdaje, drobnych manewrów dywersyjnych w stosunku do atakujących, zdecydował się jednak na wypowiedzenie się o stosunkach francusko-polskich.²⁵ (Miałem np. niesłychane trudności ze zmuszeniem prasy paryskiej do powtórzenia wywiadu udzielonego przez Pana Ministra North American Press Alliance²⁶ - napotkałem w tej sprawie na wyraźne przeciwdziałanie ze strony Quai d'Orsay). Jak Panu Ministrowi wiadomo, poinformował on [Bonnet] mnie o tym w przygodnej zresztą rozmowie w ubiegły piątek 20 bm.

W swoim expose odczytanym w Izbie Deputowanych w dniu 26 bm.²⁷ min. Bonnet dwukrotnie wspomniął o nas. Odnośne ustępy jego mowy były następujące:

1) omawiając sprawę deklaracji francusko-niemieckiej:

„Nie potrzebuję Panom mówić, że o naszych negocjacjach powiadomiliśmy główne państwa zainteresowane, z którymi łączą nas przyjacielskie stosunki: Polskę, Belgię, Anglię, ZSSR i Stany Zjednoczone.

Jak przyjęły one ten układ? Pan Neville Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że rząd brytyjski dowiedział się ze szczególnym zadowoleniem, iż Fran-

210

cja osiągnęła możliwość zawarcia porozumienia z Niemcami. W Ameryce trzy największe dzienniki w Nowym Jorku i Waszyngtonie potwierdziły w swoich artykułach redakcyjnych pełne zrozumienie dla francuskiej polityki; Polska podała do wiadomości, że jej rząd jest rad z tak pomyślnego zawarcia deklaracji francusko-niemieckiej".

2) omawiając sprawy stosunków z Rosją Sowiecką i z Polską:

„Jeśli chodzi o nasze stosunki z ZSSR i z Polską, to przeprowadzone zostały parokrotne konsultacje. Dzięki temu podczas wrześniowego kryzysu pozostawałem w ścisłym kontakcie zarówno z p. Litwinowem, z którym spotkałem się wielokrotnie w Genewie i w Paryżu, jak również z ambasadorem ZSSR w Paryżu celem wymiany poglądów naszych rządów, zgodnie z paktem z 1935 roku.

Francja utrzymywała również swoje tradycyjne stosunki przyjaźni łączące ją z Polską. W związku z deklaracją francusko-niemiecką z 6 grudnia uprzedziłem, zgodnie z duchem naszych umów, ambasadora Polski o naszych zamierzeniach. Dziękując mi za te informacje, rząd polski dał mi do zrozumienia, że cieszy się z tego aktu, którego cel, znaczenie i doniosłość docenia w całej rozciągłości. Jednocześnie przed wyjazdem z Monte Carlo p. Beck powiadomił mnie, że właśnie otrzymał zaproszenie od kanclerza Hitlera. Pragnę tu prosić Izbę, aby nie zapomniała o istnieniu między Niemcami a Polską układu, zawartego w 1934 roku. P. Beck uważał za wskazane informowanie naszego ambasadora o przebiegu tych rozmów. Pozostawaliśmy więc zawsze w bliskim kontakcie z rządem warszawskim i mieliśmy z nim, ilekroć okazywało się to pożądane, rozmowy o rozwoju wydarzeń, jakie usprawiedliwiały szczególnie bliskie stosunki łączące oba nasze kraje.

Przy wszelkich sposobnościach, a zwłaszcza ostatnio, rząd polski ponawiał zapewnienia, że przyjaźń francuska stanowi jedną z zasadniczych podstaw polskiej polityki zagranicznej.

Tak więc, proszę Panów, należy wreszcie skończyć z legendą, jakoby nasza polityka miała dążyć do zniszczenia tych zobowiązań, jakie zawarliśmy na wschodzie Europy z ZSSR lub z Polską.

Zobowiązania te istnieją w dalszym ciągu i muszą posiadać zastosowanie w takim samym duchu, w jakim zostały przedsięwzięte".

Powyższe deklaracje min. Bonnet zostały następnie uzupełnione w przemówieniu premiera Daladier, które poprzedziło głosowanie nad votum zaufania w Izbie. Po krótkiej charakterystyce stosunku Francji do jej sąsiadów i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej premier Daladier powiedział mianowicie:

„Czyż należy jeszcze podkreślać, że osłabienie paktów wiążących Francję z innymi krajami absolutnie nie leży w zamiarach rządu? Wręcz przeciwnie, jesteśmy zdecydowani utrzymywać je nadal".

Przechodząc teraz do analizy wymienionych deklaracji premiera i ministra spraw zagranicznych Francji, muszę zaznaczyć po pierwsze, iż przemówienie min. Bonnet nosiło od początku do końca charakter obrony przed krytyką, z któ-

211

ra polityka jego spotkała się zarówno ze strony prasy, jak mówców parlamentarnych. Był to raczej referat niż mowa polityczna, z tego też powodu expose ministra spraw zagranicznych spotkało się ze strony Izby z przyjęciem obojętnym i jest dość powszechnie krytykowane jako niezmiernie blade i pozbawione wyrazu. Dopiero przemówienie premiera w tekście i tonie energiczne oraz politycznie znacznie wyraźniej

sze pozwoliło na zakończenie długiej debaty parlamentarnej nad sprawami polityki zagranicznej Francji w atmosferze żywszego zainteresowania ze strony Izby i podnieconego nieco nastroju patriotycznego.

To pewne jednak, że mowa min. Bonnet nie była dlań sukcesem i nie wzmocniła jego już od dłuższego czasu osłabionej sytuacji.

Fakt zaś niewątpliwy, że min. Bonnet raczej bronił się przed atakami, niż kreślił pozytywne linie polityki zagranicznej Francji, obniża też znaczenie jego expose jako świadomego aktu polityki rządu przezeń reprezentowanego.

Z tym wszystkim jednak zarówno debata parlamentarna, jak wystąpienia członków rządu, o których mowa powyżej, świadczą niezbicie o znacznym kroku naprzód w ewolucji opinii politycznej Francji od czasu jej zupełnego załamania się po katastrofie monachijskiej. Odnosi się to w pierwszej linii do zagadnienia stosunku do Polski. Co się tyczy bowiem stosunku Francji do Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niemiec i Italii, a nawet spraw Hiszpanii, to w tej dziedzinie ani debata parlamentarna, ani deklaracja członków rządu żadnych nowych elementów nie wniosły. Sprawy Europy Środkowej zostały potraktowane pobieżnie i apolitycznie, tak samo sprawy Dalekiego Wschodu. Prawdziwym novum było więc stwierdzenie utrzymania zobowiązań wobec Rosji Sowieckiej i Polski, z wyraźnym przeniesieniem punktu ciężkości na stosunki z Polską, które rozwijały się ostatnio w formie przyjaznego kontaktu informacyjnego na tle rozmów i negocjacji z Niemcami.

Uprzymiarniając sobie, jaką była nasza sytuacja w opinii francuskiej przed czterema zaledwie miesiącami, przypominając ataki, których obiektem byliśmy po konferencji monachijskiej, a które skończyły się prawie powszechnym wybuchem w prasie i opinii francuskiej sprawy ukraińskiej, oraz biorąc pod uwagę, że prawie do końca grudnia ogromna większość opinii politycznej francuskiej chciała traktować nie tylko Środkową Europę, ale i nas jako uznany przez Zachód teren ekspansji Niemiec, można skonstatować, iż w opinii politycznej Francji nastąpił w stosunku do nas dość głęboki i istotny przełom. Wyrażna niechęć w stosunku do Polski ustępuje miejsca zrozumieniu, iż jesteśmy jedynym państwem na kontynencie, które może odegrać poważną i pozytywną rolę w rozwiązaniu zagadnienia bezpieczeństwa Francji. Powyższe jest oczywiście wynikiem znacznego pogorszenia się sytuacji Francji i grożących jej niebezpieczeństw, które denerwują i niepokoją tutejszą opinię. Nie sądzę jednak, aby przełom ten był zjawiskiem wyłącznie koniunkturalnym.

Stosunek opinii francuskiej do Polski, który w niedawnej przeszłości był częścią składową jej ofensywno-obronnych nastawień w stosunku do Niemiec,
212

znajduje teraz swe miejsce w nastawieniach zawsze obronnych, ale obecnie już pozbawionych jakiegokolwiek charakteru ofensywnego.

Ryzykowne jednak i niesłuszne byłoby twierdzenie, że rząd francuski docenia już w pełni wartość sojuszu z Polską i jest zdecydowany uczynić zeń poważny element swej polityki. Na razie można tylko skonstatować, że rząd francuski, unikając zbyt kategorycznego zaangażowania się, manifestuje w stosunku do układów łączących Francję z Polską ową dobrą wolę i dba o zachowanie dobrych stosunków z nami. Jest to wynikiem nie tylko onieśmienia i pewnego defety-zmu, które charakteryzują politykę oficjalną Francji po konferencji monachijskiej, ale także braku jakiegokolwiek nowego pozytywnego planu tej polityki.

Dalsza pomyślna ewolucja polityki francuskiej w stosunku do nas może nastąpić albo pod wpływem zaostrenia niebezpieczeństw grożących Francji, albo na skutek dalszego skonsolidowania się naszej sytuacji w środkowowschodniej części Europy i wzrostu naszego wpływu na jej rozwój. W polityce francuskiej walczą dwie tendencje, pod wpływem ostatnich wypadków znacznie osłabione: dążenie do podporządkowania swym wpływom tzw. mniejszych państw kontynentu europejskiego, lub uczynienia z nich przetargu z Niemcami oraz obok niego zawsze silne pragnienie zapewnienia sobie i Europie pokoju.

Rzecz oczywista, że z chwilą, gdy w miarę rozwoju sytuacji ogólnej i specjalnie naszej okaże się, że współpraca z Polską może mieć nie tylko znaczenie z punktu widzenia zapewnienia elementarnych prawie warunków bezpieczeństwa, kosztem, rzecz prosta, pewnego ryzyka, ale że może ona stać się elementem pozytywnej i konstruktywnej polityki pokojowej, dzisiejszy jeszcze niezdecydowany, pełny wewnętrznych zastrzeżeń stosunek do sojuszu z nami będzie mógł ulec pozytywnej pożądanej ewolucji.

Zawsze jednak ciężać na nim będzie stanowisko rządu angielskiego, które zapewne jeszcze na bardzo długo pozostanie dla polityki francuskiej miarodajnym.

Pozwalam sobie zwrócić osobno uwagę Pana Ministra na pewną zmianę, która zdaje się zachodzić w polityce francuskiej w uszeregowaniu jej stosunku do sojuszu z nami i paktu z Rosją Sowiecką. Pomimo iż min. Bonnet zamknął określenie stosunku do układów z nami i Rosją Sowiecką w jednym zdaniu, można z całą pewnością stwierdzić, że zarówno w opinii politycznej francuskiej, jak w miarodajnych kołach rządowych nasza sytuacja jest bez porównania lepsza od sytuacji Rosji Sowieckiej, i że tak powiem pierwsza. O ile przed wrześniem Rosja Sowiecka była traktowana, jako najważniejszy we Wschodniej Europie sojusznik, który ewentualnie miał wywierać presję na nas, o tyle dziś jest na odwrót. Polska występuje w roli właściwego partnera Francji, a stosunek do Rosji Sowieckiej staje się raczej czynnikiem pomocniczym i nieco formalnym, mającym na celu zapewnienie tyłów Polski. I w tej więc dziedzinie jesteśmy również świadkami ewolucji pożądanej i zdrowej, bo zgodnej z realnym układem sił we Wschodniej Europie.

213

Reasumując wszystko powyższe, pragnę wyrazić przekonanie, iż w naszym dążeniu do zupełnego wyrównania i znormalizowania stosunków sojuszniczych z Francją zrobiliśmy ostatnio dość poważny krok naprzód, zwłaszcza jeśli chodzi o przełom w opinii tutejszej i w prasie. W najbliższej przyszłości musimy prawdopodobnie liczyć się z dwiema ewentualnościami:

1) Albo zagrożenie Francji od strony Włoch i Niemiec będzie wzrastało -w wypadku będziemy obiektem presji ze strony Francji w kierunku odciążenia jej sytuacji przez pewne sparaliżowanie swobody działań niemieckich.

2) Albo też przyjdą próby szukania możliwości dojścia do trwalszego odprężenia sytuacji w Europie, które postawią przed nami trudne zadanie obronienia i czynnego zwaloryzowania rezultatów i możliwości naszej konstruktywnej pracy pokojowej. Zadanie to będzie moim zdaniem rzeczywiście trudne, gdyż dotychczas świadomość naszej roli pokojowej w środkowowschodniej Europie nie jest na Zachodzie ugruntowana. Politycy francuscy i opinia tutejsza (w Anglii przypuszczam tak samo) są skłonni traktować dotychczasowe pozytywne rezultaty naszej polityki jako wynik chwilowo dobrej woli, a raczej przemijających planów kanclerza Hitlera, niż jako rezultat

naszych własnych działań i siły. Z tego też powodu sytuacja nasza wydaje się im stale pod znakiem zapytania, a nasze możliwości bardzo wątpliwe. Pod wpływem ostatnich wypadków i posunięć Pana Ministra jedynie zaufanie do rzeczywistej samodzielności i niezależności naszej polityki się wzmoгло. Nie jest to jednak równoznaczne z zaufaniem do naszych możliwości i siły.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Raport polityczny nr IV/4(1/F/10).2S Ściśle tajne. Paryż, ...lutego 1939 r.29

Przed tygodniem wrócił do Paryża po trzymiesięcznym urlopie spędzonym w Ameryce ambasador Stanów Zjednoczonych W. Bullitt. W międzyczasie odbyłem z nim dwie długie rozmowy, które pozwalają mi poinformować Pana Ministra o jego poglądach na sytuację międzynarodową oraz politykę Waszyngtonu.

I. Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych, jako wysiłek stały zmierzający do bezpośredniego udziału w rozwoju stosunków w Europie, nie istnieje i jest niemożliwa, gdyż nie mogłaby być przyjęta przez opinię publiczną, która pod tym kątem widzenia nie zmieniła nastawień izolacjonistycznych. Istnieje natomiast wybitnie wzmożone zainteresowanie społeczeństwa amerykańskiego sytuacją europejską, które odsuwa nawet na plan dalszy sprawy wewnętrzne i przyćmiewa zainteresowanie, którym się normalnie cieszyły. Sytuacja międzynarodowa w Europie jest traktowana przez sfery oficjalne jako niezmiernie poważnie obciążona groźbą konfliktu zbrojnego. Czynniki miarodajne uważają, że gdyby doszło do wojny pomiędzy Anglią i Francją z jednej strony a Italią i Niemcami z drugiej i gdyby w tej wojnie Anglia i Francja mogły ponieść porażkę, Niemcy stałyby się bezpośrednio niebezpieczne dla realnych interesów Stanów Zjednoczonych na kontynencie amerykańskim. Z tego powodu na wypadek wojny sprawa udziału w niej Stanów Zjednoczonych po stronie Francji i Anglii jest z góry przewidziana, oczywiście w jakiś czas po jej wybuchu. Jak się amb. Bullitt wyraził: „Jeśli wojna wybuchnie, nie będziemy zapewne brali w niej udziału od początku, ale skończymy ją”.

214

Zdaniem amb. Bullitta powyższe nastawienie miarodajnych czynników Waszyngtonu jest pozbawione elementów ideologicznych i wypływa wyłącznie z potrzeby bronięcia realnych interesów Stanów Zjednoczonych, które w razie porażki francusko-angielskiej byłyby poważnie i bezpośrednio zagrożone, jednocześnie od strony Pacyfiku i Atlantyku.

Stwierdzając, iż pogłoska o tym, jakoby prezydent Roosevelt miał powiedzieć, że: „Granica Stanów Zjednoczonych leży we Francji” jest fałszywa, amb. Bullitt wyraził przekonanie, iż prezydent powiedział z pewnością, że sprzedaje samoloty Francji, ponieważ armia francuska jest pierwszą linią obrony Stanów Zjednoczonych, odpowiadałoby to bowiem całkowicie jego poglądom.

2. Pretensje włoskie w stosunku do Francji są pozbawione absolutnie wszelkich podstaw i argumentów, które mogłyby choćby częściowo usprawiedliwiać je. Francja nie może więc i nie powinna iść na żadne ustępstwa, a nawet ich pozory. Jakiegokolwiek ustępstwo ze strony Francji byłoby podważeniem jej pre-stige'u w Afryce, należy przeto wykluczyć ewentualność kompromisu kosztem interesów Francji.

Teoretycznie biorąc zachodzi obawa, że Anglia, może razem z Berlinem, chciałaby spróbować w momencie jakiegoś napięcia narzucić Francji niezgodny z jej interesem kompromis. W tym jednak wypadku Francja będzie mogła liczyć na mocne poparcie ze

Teoretycznie biorąc zachodzi obawa, że Anglia, może razem z Berlinem, chciałaby spróbować w momencie jakiegoś napięcia narzucić Francji niezgodny z jej interesem kompromis. W tym jednak wypadku Francja będzie mogła liczyć na mocne poparcie ze

strony Waszyngtonu. Stany Zjednoczone rozporządzają w swoich stosunkach z Anglią różnolitymi i niezmiernie poważnymi środkami presji, groźba zastosowania których wystarczyłaby dla powstrzymania Anglii przed polityką kompromisu kosztem Francji. Trzeba się liczyć z tym, że prestige Anglii w opinii amerykańskiej pod wpływem wypadków na Dalekim Wschodzie i rezultatów konferencji monachijskiej bardzo znacznie upadł, że z drugiej strony opinia amerykańska zdaje sobie sprawę, jak dalece zależy dziś Anglii na współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i ich poparciu. W tych warunkach należy przypuszczać, iż Hitler i Mussolini nie zdecydują się na doprowadzenie do otwartego konfliktu z Francją i Anglią na tle pretensji Włoch w stosunku do Francji.

Słabą stroną sytuacji Stanów Zjednoczonych jest oczywiście to, że przesądzając już dzisiaj swoje stanowisko w ewentualnym konflikcie zbrojnym, nie mogą one jednocześnie brać czynnego udziału w pozytywnym rozwiązywaniu

215

problemów europejskich, gdyż na to opinia amerykańska nastrojona izolacjoni-stycznie nie pozwoliłaby.

3. Stosunek amerykańskich czynników miarodajnych do Włoch i Niemiec jest negatywny, głównie z tego powodu, iż uważają one, że nowe sukcesy osi Berlin-Rzym, które by podważyły prestige i autorytet Francji i Anglii jako potęg imperialnych, zagrażałyby już prawie bezpośrednio realnym interesom Stanów Zjednoczonych. Toteż polityka zagraniczna Waszyngtonu będzie przeciwdziałała ewentualnemu rozwojowi sytuacji po tej linii.

Stany Zjednoczone rozporządzają w stosunku do Włoch i Niemiec szeregiem środków presji, które są już dziś bardzo poważnie zbadane i uszeregowane. Środki te, natury przeważnie gospodarczej, są tego rodzaju, że mogą być stosowane bez najmniejszej obawy oporu ze strony opinii wewnętrznej, a będą niewątpliwie dostatecznie wymowne i dotkliwe zarówno dla Rzymu, jak Berlina. Amb. Bullitt jest zdania, że presja ze strony Stanów Zjednoczonych wywierana jednocześnie na Włochy i Niemcy z jednej strony, a na Anglię z drugiej może w znacznym stopniu zapobiec wybuchowi konfliktu zbrojnego lub rozwojowi całości sytuacji europejskiej w kierunku z punktu widzenia Waszyngtonu niepożądanym.

Na moją uwagę, iż w obecnym stanie rzeczy nie jest jednak jasne, czy Stany Zjednoczone byłyby gotowe bić się z Niemcami i Włochami o kolonie francuskie, czy też raczej walczyć przeciw pewnym ustrojom i ideologiom, amb. Bullitt stwierdził kategorycznie, iż o postawie Waszyngtonu decydują wyłącznie interesy realne Stanów Zjednoczonych, a nie zagadnienia ideologiczne.

Dodać muszę, iż amb. Bullitt zdaje się być zupełnie pewnym bezwzględne oporu Francji przeciw pretensjom włoskim i w konsekwencji wyklucza możliwość ewentualnej mediacji angielskiej czy też angielsko-niemieckiej, której celem byłoby szukanie kompromisu kosztem Francji.

Powstrzymuję się na razie od formułowania jakichkolwiek własnych opinii na tle wypowiedzi się amb. Bullitta, chciałbym bowiem przedtem uzyskać od niego potrzebne dodatkowe wyjaśnienia. Jedno wydaje się być pewne, iż polityka prezydenta Roosevelta będzie szła w najbliższym czasie po linii popierania oporu Francji, hamowania nacisku niemiecko-włoskiego oraz osłabienia kompromisowych tendencji Anglii.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

Niebawem tendencje min. Bonnet do ożywienia stosunków z Polską przybrały formę zaproszenia Becka do złożenia wizyty w Paryżu z okazji jego planowanej podróży do Londynu.

Łukasiewicz informował o tym Becka w radiotelegramach szyfrowych nr 20 i 22.

216

Radiotelegram szyfrowy nr 20.30 Paryż, 19 lutego 1939 r.

Minister Bonnet wezwał mnie dziś do siebie aby: primo poinformować o stanie spraw hiszpańskich; secundo powiedzieć, iż byłby bardzo rad, gdyby Pan Minister przy okazji podróży do Londynu zechciał odwiedzić go w Paryżu.

Ad primo: uznanie gen. Franco de jure nastąpi natychmiast po powrocie sen. Berard z Burgos. Uznanie to zostanie dokonane jednocześnie przez Francję i Anglię. Rząd francuski nie zamierza wycofywać przy tym swego przedstawicielstwa z Madrytu: wolałby, aby mogło pozostać tam jeszcze przez jakiś czas, zarówno z uwagi na sprawy bieżące, związane z uchodźcami napływającymi stale do Francji, jak w nadziei na możliwość przyczynienia się w odpowiedniej chwili do pokojowego zakończenia wojny domowej. Inicjatywę formalnego zerwania stosunków rząd francuski zamierza pozostawić rządowi hiszpańskiemu. W chwili obecnej szansę przerwania działań wojennych są bardzo małe. Pomimo presji francusko-angielskiej premier Negrin i minister del Vayo są, zdaje się, zdecydowani prowadzić wojnę do upadłego. Rząd francuski zaproponował im przyjęcie na terytorium Francji paru tysięcy emigrantów politycznych, którzy musieliby opuścić Hiszpanię, i będzie czekał stosownej chwili, aby podjąć nową próbę doprowadzenia do pokojowego poddania się rządowców. Gen. Franco przywiązywałby dużą wagę do skrócenia wojny domowej i widziałby chętnie skuteczne pośrednictwo Francji. Stosunki z gen. Franco układają się pomyślnie, zdaje on sobie sprawę z usług oddanych mu przez Francję w ostatnim półroczu, zarówno przez zupełne zamknięcie granicy, jak ocalenie paru tysięcy zakładników, z wydania których min. Bonnet zrobił warunek wpuszczenia do Francji uchodźców i cofających się z Katalonii wojsk rządowych. Dyplomacja francuska odczuwa po stronie gen. Franco trudności powodowane przez politykę Rzymu, nie są one jednak zbyt wielkie, natomiast zachowanie się Niemiec jest w dalszym ciągu zupełnie poprawne. Opór rządu Negrina należy tłumaczyć, przynajmniej częściowo, wpływami Moskwy, których tendencje są zupełnie zdecydowane.

Ad secundo: Min. Bonnet otrzymał przed paru dniami wiadomość od ambasadora Noela, iż Pan Minister wybiera się w połowie marca do Londynu; byłby niezmiernie rad, gdyby, korzystając z tej okazji, zechciał Pan Minister odwiedzić również Paryż. W razie przyjęcia tej sugestii min. Bonnet nadałby wizycie Pana Ministra taki charakter, jaki by mu najlepiej odpowiadał, wystąpiłby chętnie z oficjalnym zaproszeniem. Z punktu widzenia politycznego są, zdaniem min. Bonnet, dwa główne powody, dla których wizyta Pana Ministra w Paryżu byłaby w obecnym czasie pożądana. Polityka Berlina zdaje się przechodzić okres niezdecydowania i wahań. Są czynniki, a między nimi Moskwa, które starają się szerzyć opinie o ochłodzeniu stosunków pomiędzy Francją a Polską. Stwierdzenie istotnego stanu tych stosunków przez wizytę Pana Ministra w Paryżu byłoby niezmiernie pożądanym. Po drugie, opinia polityczna w ogóle, a specjalnie francu-

217

ska, pozostaje w dalszym ciągu pod fałszywym wrażeniem wywołanym faktem, iż podczas pobytu Pana Ministra w Monte Carlo nie doszło do spotkania jego z min. Bonnet. Odwiedziny Paryża położyłyby wreszcie kres plotkom i propagandzie dookoła nich robionej.

Odpowiedziałem min. Bonnet, iż sugestie jego natychmiast zakomunikuję Panu Ministrowi i będę mógł służyć odpowiedzią za parę dni. Mimochodem zazaczyłem, iż nie jestem poinformowany o podróży Pana Ministra do Londynu, której luźny projekt był poruszony w związku z posiedzeniem Komitetu Trzech, wiem tylko, iż osobiście nie lubi Pan Minister odbywać podróży jednocześnie do paru stolic. Wyraziłem wreszcie przekonanie, że w każdym razie będzie Pan Minister mile dotknięty sugestią, którą Mu prześlę telegraficznie.

Prosząc Pana Ministra o udzielenie mi instrukcji, pozwalam sobie wyrazić moje przekonanie, iż min. Bonnet chodzi głównie o zewnętrzny efekt ewentualnych odwiedzin Pana Ministra, i to po pierwsze w opinii francuskiej. Nie mam wrażenia, aby polityka francuska dojrzała już do realizowania, czy nawet poważnego dyskusowania projektów aktywnej, zorganizowanej współpracy z nami. Tym niemniej ewent. wizyta Pana Ministra w Paryżu byłaby w chwili obecnej bardzo istotnym pozytywnym elementem w rozwoju naszych stosunków wzajemnych i być może mogłaby się stać punktem wyjścia dla zaktywizowania lub rozszerzenia współpracy dobrojeniowej.

Łukasiewicz

Radiotelegram szyfrowy nr 22.30

Paryż, 23 lutego 1939 r.

Receptus telegram szyfrowy nr 25.31

Zakomunikowałem min. Bonnet, iż wobec braku ostatecznych decyzji co do ewentualnej podróży do Londynu Pan Minister nie może zająć konkretnego stanowiska wobec zrobionej Mu sugestii, że jednak uważałby za pożądane nawiązanie kontaktu z rządem francuskim nawet bez wyzyskiwania koniecznie podróży do Londynu. W dalszej rozmowie zazaczyłem, iż przypuszczam, że będę mógł mówić w tej sprawie bardziej konkretnie około 1 O marca po wizycie Ciano i Gafencu.

Rozwijając myśl poruszoną w poprzedniej rozmowie, min. Bonnet powiedział mi, co następuje: „Sprawę ewentualnego przyjazdu ministra Becka do Paryża poruszyłem w związku z podróżą do Londynu, chcąc mu zaoszczędzić czasu i trudu, oczywiście byłbym bardzo rad, gdyby minister zechciał przyjechać specjalnie do Paryża. Uważam, że nawiązanie pomiędzy nami kontaktu byłoby specjalnie wskazane właśnie w obecnej chwili. W przeszłości sprawa Czechosłowacji uniemożliwiła mi współpracę z Polską. Jej przebieg potwierdził zresztą słuszność mego przekonania, że współpraca z Polską jest koniecznym warunkiem rozsądnej i skutecznej polityki Francji w Środkowej i Wschod-

218

niej Europie. Dziś sytuacja się zmieniła, dawne przeszkody nie egzystują i jestem przekonany, że nie byłoby nam trudno porozumieć się i znaleźć właściwe formy współpracy. Trzeba zacząć od wzajemnego zapoznania się z zasadniczymi nastawieniami i planami naszych polityk i wykrystalizowania tego, w czym możemy być sobie pożyteczni. Co do paktu z Rosją Sowiecką, to uważałem zawsze, że jest on wtórnym i zależnym od funkcjonowania aliansu z Polską, dziś słuszność mego stanowiska jest powszechnie uznawana. W stosunku do Niemiec jesteśmy w

jednakowym położeniu: jak się zdaje, można by spróbować wobec Berlina jakichś pozytywnych poczynań, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Trzeba by tylko znać dokładnie nasze obopólne interesy i poglądy. Nie wykluczam, że w przyszłości można by znaleźć jakąś formę pozytywnej współpracy pomiędzy Paryżem, Berlinem a Warszawą. Ostatnio przy okazji jakiejś rozmowy z Ribbentropem amb. Coulondre wspomniał o aliansie wiążącym Francję z Polską. Ribbentrop zauważył, iż alians ten nie jest traktowany przez Niemcy jako żenujący. Wyływałoby stąd, że Niemcy nie zamierzają atakować ani Polski, ani Francji, a więc można będzie może pójść dalej i spróbować szukać wspólnie głębszego i trwalszego odprężenia z nimi".

Ze swej strony powiedziałem min. Bonnet, iż podzielam jego opinię i sądzę, że można by może podjąć próbę przekształcenia naszego sojuszu w instrument bardziej skoordynowanej polityki pokojowej. Wskazałem też na potrzebę aktywizacji współpracy dozbrojeniowej. W związku z wizytą min. Ciano min. Bonnet podkreślił, iż byłoby bardzo ważne, aby Włosi zrozumieli solidność sojuszu polsko-francuskiego, a to z uwagi na Niemcy, na aktywną pomoc których Mus-solini chciałby liczyć. Odpowiedziałem, iż min. Bonnet może być spokojny, że podczas wizyty Ciano nie stanie się nic niezgodnego z naszym sojuszem, ani nic nieprzyjemnego dla Francji.

Łukasiewicz

Referując w telegramie szyfrowym nr 24 z 3 marca 1939 r.³² reakcję francuskiej opinii na wizytę min. Ciano w Warszawie (25 lutego - 1 marca), Łukasiewicz poprosił Becka o wskazanie daty ewentualnej wizyty jego w Paryżu oraz o instrukcję polityczną wobec zamierzonej rozmowy z premierem Daladier. Beck określił swoje stanowisko wobec bieżących problemów politycznych w kilku radiotelegramach szyfrowych do Łukasiewicza, które niżej przytaczamy.

Radiotelegram szyfrowy nr 30.³²

Warszawa, 4 marca 1939 r.

Sekretowany. Receptus tel. szyfrowy nr 24.

Nie podzielam zdania Pana Ambasadora co do poprawności prasy francuskiej. Wobec niemożności wywołania w Polsce nastrojów anty włoskich prasa francuska storpedowała wizytę Ciano za pomocą rozdymania studenckich demonstracji antyniemieckich. Proszę powiedzieć Bonnet, że Ciano odczuł to jako osobisty atak przeciwko sobie. W tych warunkach wizyty paryskiej nie mogę brać pod uwagę w żadnym obliczalnym czasie, a londyńską robię oddzielnie.

219

Beck

Radiotelegram szyfrowy nr JJ.32 Warszawa, 8 marca 1939 r.

Sekretowany. Uzupełniając wiadomość o wizycie Ciano komunikuję dla ostrożnego wyzyskania w rozmowach z najpoważniejszymi osobistościami francuskimi, np.

Daladier. 1) W dziedzinie sporów z Francją Ciano spontanicznie potwierdził naszą hipotezę, że prawdziwe niebezpieczeństwo konfliktu leżało w sprawie hiszpańskiej, która jest już jednak prawie wyczerpana. Ciano kategorycznie stwierdził, że sprawy afrykańskie nadają się do ugodowego załatwienia, uważa jednak, że teraz kolej na Francję z inicjatywą, bo Włochy sformułowały swoje postulaty. Nie przypuszczam, żeby odprężenie atmosfery i załatwienie spraw mogło nastąpić szybko wobec trudności psychologicznych i braku jasnej polityki zagranicznej ze strony Francji. Ton Ciano w ocenie zagadnień francuskich był spokojny i zupełnie nieagresywny. 2) Na zapytanie

Ciano rzucone spokojnie w rozmowie, czy sojusz polsko-francuski istnieje - odpowiedziałem twierdząco. 3) Antyniemieckie demonstracje studentów w Polsce w czasie wizyty oraz relacje prasy francuskiej o nich miały jako skutek silniejsze podkreślenie solidarności włosko-niemieckiej, niżby to było w normalnej atmosferze, jak np. w czasie mojej wizyty w Rzymie.

Beck Radiotelegram szyfrowy nr 34.^2

Warszawa, 8 marca 1939 r.

Sekretowany. Receptus tel. szyfrowy nr 24.

Wobec możliwości rozmowy z Daladier proszę powtórzyć jasno naszą ostatnią formułę. Nieporozumienia między Francją a Polską nie miały źródła w bilateralnych stosunkach polsko-francuskich, ani nie wynikały z polityki Francji lub Polski w stosunku do Niemiec. Chodziło o odmienną ocenę sytuacji w basenie dunajskim i o pakt francusko-sowiecki. W tych warunkach dzisiejsze położenie powinno doprowadzić do oczyszczenia i poprawy atmosfery między Paryżem a Warszawą. Jednak mamy wrażenie, że myśl ta jest lepiej rozumiana w Polsce jak we Francji. Między Francją a Polską jest dość czysto pozytywnych elementów dla ożywienia stosunków. Natomiast próby poróżnienia nas z Niemcami oraz tradycyjne wiązanie polityki francuskiej w Polsce z opozycją, nie mającą przecież żadnego wpływu na politykę rządu polskiego, kończy się obniżeniem prestiżu Francji i budzi nieufność.

Beck

220

Radiotelegrafu szyfrowy nr 35.32 ;

Warszawa, 7 marca 1939 r.

Rozmowy z Gafencu doprowadziły do zupełnego wyrównania stosunków między Warszawą a Bukaresztem, osłabionych przez politykę Comnena. Dla osobistej wiadomości Pana Ambasadora dodaję, że w całej sprawie polityki naddunajskiej z Rusią Podkarpacką włącznie doszliśmy do zupełnego uzgodnienia poglądów i oświadczenia Gafencu możemy uważać za zwrot polityki rumuńskiej, która w stosunkach z Belgradem i Warszawą szuka głównej podstawy dla siebie. -.. - •

•'.....'

'-:

Beck

Naciskany przez Bonnet i świadom skomplikowanej i delikatnej sytuacji wobec Francji, Łukasiewicz ponownie przedstawił Beckowi sprawę jego wizyty w Paryżu w telegramach szyfrowych nr 27 i 28.

Telefonogram szyfrowy nr 27.32 Paryż, 11 marca 1939 r.

Sekretowany. Przed chwilą telefonował do mnie min. Bonnet, u którego mam być jutro o 11 rano. Otrzymał wiadomość od ambasadora Noela, iż Pan Minister nie widzi możliwości wstąpienia do Paryża w podróży powrotnej z Londynu. Zwracając się do mnie po przyjacielsku, błagał, abym natychmiast skomunikował się z Panem Ministrem i przedstawił mu niesłychanie trudną sytuację, która by się wytworzyła, gdyby Pan Minister, będąc o parę godzin drogi od Paryża, przeszedł do porządku dziennego nad zaproszeniem skierowanym doń w imieniu rządu francuskiego. Podkreślał, iż taki fakt musiałby przybrać charakter niezmiernie przykrego incydentu dla naszych wzajemnych stosunków, którego opinia francuska nie mogłaby zrozumieć. Dawał do zrozumienia, iż musiałby w tych warunkach przeciwstawić się podróży ministra de Monzie do Polski. Oświadczył wreszcie, iż sprawę ewentualnej wizyty Pana Ministra w Paryżu pragnął i

pragnie traktować wyłącznie za moim pośrednictwem i w związku z tym nie dawał żadnych instrukcji ani upoważnień ambasadorowi Noelowi.

Obiecałem min. Bonnet, iż skomunikuję się natychmiast z Panem Ministrem.

Oceniam wytworzoną sytuację jako niezmiernie trudną i przykrą. Dzięki niedyskrecjom prasowym, które swego czasu wyszły z Londynu, opinia francuska jest przekonana, iż Pan Minister będzie nie tylko w Londynie, ale i w Paryżu. W płaszczyźnie naszych stosunków z Francją nie zaszło ostatnio nic widocznego, co by tłumaczyło incydent, który zostanie zrozumiany przez znaczną część opinii francuskiej jako wyraz rzekomej niechęci Pana Ministra wobec Francji. W tych warunkach, jeśli zatrzymanie się Pana Ministra w Paryżu w drodze

221

powrotnej z Londynu nie jest możliwe, byłoby moim zdaniem wskazane określenie z góry daty specjalnej wizyty w Paryżu i ogłoszenie jej przed wyjazdem do Londynu.

Łukasiewicz

Radiogram szyfrowy nr 25.32 Paryż, 14 marca 1939 r.

Sekretowany. Na podstawie ostatniej rozmowy z min. Bonnet mam wrażenie, iż wytłumaczyłem mu niemożność połączenia wizyty Pana Ministra w Paryżu z podróżą do Londynu. Ponieważ w poprzednich dwukrotnych rozmowach min. Bonnet, wyrażając życzenie we własnym i premiera Daladier imieniu, aby Pan Minister odwiedził Paryż, stwierdzał jednocześnie, iż co do daty i charakteru wizyty Pana Ministra zastosuje się do Jego życzeń, powiedziałem, iż ze swej strony wystąpiłem z projektem ustalenia daty wizyty Pana Ministra w Paryżu tak, aby decyzja ta mogła być ogłoszona przed wyjazdem Pana Ministra do Londynu. Postąpiłem w ten sposób, ponieważ nie wydawało mi się możliwe po naleganiach ze strony min. Bonnet, które nie ustają, zając stanowisko całkowicie negatywne. Mam w dalszym ciągu wrażenie, że zupełna odmowa ze strony Pana Ministra byłaby dla rządu francuskiego politycznie niezrozumiała i spowodowałaby poważne zadrażnienie stosunków.

Pozwalam sobie wobec tego prosić Pana Ministra o przychylne rozważenie mojej propozycji i udzielenie mi dalszych telegraficznych instrukcji. Min. Bonnet oczekuje wiadomości ode mnie, zapytując o nią codziennie telefonicznie.

:

Łukasiewicz

Nazajutrz, 15 marca 1939 r., wojska niemieckie wkroczyły do Pragi, kładąc kres niepodległości Czechosłowacji i zmieniając zasadniczo sytuację europejską.

5. Zima 1938-1939 Przypisy

1 Lipski 1968, s. 445-452. Szerzej sprawy te omawia Batowski (1962, s. 84-93; 1977, s. 84-99); tamże obszerna literatura przedmiotu.

2 Tekst orzeczenia zob. dN-DGFP, Series D, vol. IV, nr 99.

3 IPMS A.12.53.21.

"

4 Tekst deklaracji zob. dN-DGFP, Series D, vol. H, nr 676.

5 dF-LJF nr 17-29; Bonnet 1967, s. 208-235. Szerzej na ten temat Batowski 1977, s. 144-165, a zwłaszcza Duroselle 1979, s. 381-387 oraz Le Goyet 1989, s. 29 i nn.

6 Szerzej o tym Ciałowicz 1970, s. 252-255; Mazurowa 1974, s. 262-297, a zwłaszcza Duroselle 1979, s. 370-371, 387-389 oraz Le Goyet 1989, s. 131-137 i Beauvois 1989, s.

42-43.

7 IPMS A.12.53.20.

8 Tekst deklaracji zob. dN-DGFP, Series D, vol. IV, nr 369 oraz dF-LJF nr 28.

9 Odnośnie do rozmowy Bonnet - Łukasiewicz zob. dF-LJF nr 22 oraz Bonnet 1967, s. 215.

10 dN-DGFP, Series D, vol. IV, nr 358, 361. Zob. także dF-LJF nr 25.

11 IPMS A.12.53.20.

12 Duroselle 1979, s. 389. Zob. też Mazurowa 1974, s. 321 i nn.

13 Raporty z 17 grudnia 1938 r., I i około 4 lutego 1939 r., jak również z 29 marca 1939 r. (zob. s. 201, 208, 214, 235 powyżej) dostały się w ręce Niemców we wrześniu 1939 r. i były opublikowane (wraz z innymi dokumentami) przez Auswartiges Amt 29 marca

1940 r. (osobno w niemieckim, francuskim i angielskim wydaniu; każde wydanie zawierało facsimile oryginalnych tekstów polskich i ich tłumaczenie; dP-PDa).

Aczkolwiek autentyczne, dokumenty te były początkowo przyjęte w Stanach Zjednoczonych i Francji jako fabrykacje hitlerowskiej propagandy (The New York Times, 31 marca 1940, s. I i 32). Porównanie angielskich tekstów tłumaczeń opublikowanych przez Auswartiges Amt w 1940 r. z oryginalnymi polskimi tekstami ujawniło szereg nieścisłości. Powyższe cztery raporty zostały opublikowane w nowym angielskim tłumaczeniu w *Diplomat in Paris 1936-1939* (JŁ 1970).

14 IPMS A.12.53.21.

15 dP-PDa, nr 5; dP-PPM, nr 12.

16 Wizyta trwała od 6 do 8 grudnia 1938 r.

17 dF-LJF nr 17, 18.

18 Mowa o zamordowaniu von Ratha 7 listopada 1938 r. przez polskiego Żyda Grynszpana, który w ten sposób chciał zemścić się za traktowanie jego rodziców w Niemczech.

19 Rozmowa odbyła się 22 listopada (zob. list szyfrowy nr 19 z 23 listopada 1938 r., s. 199 powyżej).

20 Odnośnie do grudniowych rozmów Ribbentrop-Bonnet w Paryżu zob. Namier 1950, s. 61-68; Batowski 1962, s. 127-137; Batowski 1977, s. 152-162.

21 HIA.

22 dP-PDa nr 8.

23 5 stycznia 1939 r. Zob. także Bonnet 1967, s. 286-293.

24 Chamberlain i Halifax złożyli wizytę w Rzymie w dniach 11-14 stycznia 1939 r.

25 Bonnet 1967, s. 283-286.

223

26 W wywiadzie udzielonym przez min. Becka przedstawicielowi North American Newspaper Alliance i Daily Telegraph Miss Pauly le Cler, polski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż naczelną zasadą polskiej polityki jest utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami. Dlatego też rząd polski przywiązuje tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i ZSSR. Drugą zasadą jest lojalne przestrzeganie aliansów, które Polska posiada z Rumunią i Francją. Trzecią wreszcie zasadą jest sprzeciwianie się wszelkiej decyzji powziętej w sprawach interesujących Polskę, a bez jej udziału. Interes Polski określa się w dużym stopniu odległością problemu od jej granic... Równowaga Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest rzeczą naturalną, wynikającą z przekonania, że uchylamy się od wszelkiej współpracy z agresywnymi planami,

skierowanymi przeciwko jednemu z naszych sąsiadów (Gazeta Polska, Warszawa z 25 stycznia 1939 r.).

27 Wyjątki z przemówienia min. Bonnet zob. dF-LJF, s. 353-354. Łukasiewicz cytuje francuski tekst przemówienia Bonnet; tutaj podajemy polskie tłumaczenie.

28 dP-PDa nr 9.

29 Na kopii raportu podpisanej przez amb. Łukasiewicza brak jest daty. Z odręcznych notatek na tej kopii, robionych przez Józefa Potockiego, wicedyrektora Dep. Politycznego MSZ, oraz Michała Łubieńskiego, dyrektora Gabinetu Ministra, widać, że raport ten wpłynął do MSZ 7 lutego 1939 r. Zapewne więc datą jego sporządzenia był 4 lub 5 luty.

30 HIA.

31 Telegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 25 z 21 lutego, otrzymany 22 lutego 1939 r. (HIA) zawierał odpowiedź na radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 20 (zob. wyżej) w sprawie ewentualnej wizyty w Paryżu.

32 HIA.

II. OSTATNIE SZEŚĆ MIESIĘCY POKOJU WIDZIANE Z AMBASADY RP W PARYŻU MARZEC - SIERPIEŃ 1939

J

Wspomnienia ambasadora Łukasiewicza obejmują okres od marca do końca września 1939 r. Oryginalne ich maszynopisy podpisane przez autora znajdują się w tekach Juliusza Łukasiewicza w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Wspomnienia te (w trzech częściach) zostały napisane w Paryżu zimą 1939-1940 r. Części zatytułowane „Rokowania i ważniejsze rozmowy za czas od marca do września 1939” i „1-17 wrzesień 1939” były pisane w okresie listopad 1939 - marzec 1940, jak świadczy dopisek ambasadora w oryginale. Część trzecia, „Zmiana na stanowisku Prezydenta RP” zaczęta była 18 listopada 1939 r. i nosi odręczną datę listopad 1939 r. Te trzy części wspomnień, opatrzone innymi tytułami i podzielone na rozdziały, są zawarte w częściach II, III i IV obecnej publikacji.

Cenny dla historyka jest fakt, że wspomnienia te były pisane bezpośrednio po wypadkach, które ambasador Łukasiewicz opisuje. W ten sposób nie są one skażone znajomością późniejszych faktów, wówczas nieznanym piszącemu, które tak często zniekształcają w pamiętnikach prawdę historyczną.

W latach 1946-1948 Łukasiewicz drukował fragmenty dwóch pierwszych części w londyńskim Dzienniku Polskim i wychodzącym w Brukseli Orle Białym. Fragmenty te, częściowo zmienione stylistycznie w stosunku do oryginału, były czasami uzupełniane dodatkami, których nie ma w oryginalnej wersji wspomnień. Poniżej podajemy oryginały wspomnień wraz z mającymi istotną wartość dodatkami, drukowanymi później. Dodatki te podajemy w nawiasach kwadratowych, zaznaczając w przypisach, gdzie były drukowane.

W wielu miejscach tych pamiętników zastąpiono streszczenia raportów Łukasiewicza lub otrzymanych instrukcji pełnymi tekstami tych dokumentów, które mogą wyjaśnić zagadnienia poruszane przez ambasadora Łukasiewicza. Znak gwiazdek (***) oddziela te materiały od tekstów wspomnień Łukasiewicza.

1. Po zajęciu Pragi. Gwarancje Wielkiej Brytanii

Natychmiast prawie po zajęciu przez Niemcy Pragi, 1 bo już 18 marca 1939, odbyłem dłuższą rozmowę z ambasadorem Bullitem, w której w sposób, jak zwykle z nim,

bardzo szczerzy dokonaliśmy szczegółowego przeglądu całokształtu sytuacji międzynarodowej i staraliśmy się przewidzieć drogi dalszego jej rozwoju. Nie mieliśmy obaw wątpliwości, że zajęcie przez Niemcy Pragi, będąc brutalnym złamaniem jednej z podstawowych zasad polityki Hitlera, każe się liczyć z dalszymi próbami ekspansji terytorialnej Niemiec, bez brania pod uwagę etnograficznego charakteru terytoriów, które będą wchodziły w grę. Byliśmy też przekonani, że jedynie stworzenie takiej sytuacji, w której Hitler byłby postawiony wobec zupełnej pewności, że jego dalsza zaborcza polityka spowoduje poważny konflikt zbrojny, mogłoby zahamować albo przynajmniej odsunąć w czasie nowe akty agresji. W związku z tym zagadnieniem natury ogólnej i przypuszczając, że następną sprawą, którą Hitler postawi na porządku dziennym i będzie chciał rozstrzygnąć, stanie się sprawa Gdańska, powiedziałem amb. Bullittowi, iż w najbliższych dniach będę miał trudne zadanie dania memu rządowi opinii, w jakim stopniu mógłby liczyć na pomoc polityczną i wojskową Francji na wypadek naszego konfliktu z Niemcami w sprawie Gdańska.

Tegoż dnia ambasador Bullitt miał możliwość porozmawiania na ten temat z premierem Daladier i natychmiast po tym powtórzył mi bardzo szczegółowo treść wywodów premiera. P. Daladier powiedział mianowicie amb. Bullittowi, że gdybyśmy zażądali pomocy wojskowej Francji na wypadek konfliktu z Niemcami w sprawie Gdańska, moglibyśmy liczyć na nią, ale premier domagałby się, abyśmy ze swej strony udzielili gwarancji Rumunii na wypadek zaatakowania jej przez Niemcy. P. Daladier interesował się poza tym, i to bardzo żywo, zagadnieniem naszego stosunku do ewentualnej pomocy materiałowej Rosji Sowieckiej i zdawał się przywiązywać do tej sprawy specjalnie dużą wagę. Ponieważ i mój rozmówca, prawdopodobnie pod wpływem p. Daladier, robił wrażenie, iż jest tą kwestią nieco nadmiernie przejęty, przedyskutowaliśmy ją dość obszernie.

Ze swej strony, wyrażając wątpliwość co do jakości i ilości materiału wojennego, który mógłby być nam dostarczony przez Rosję Sowiecką, wyraziłem przekonanie, iż najbardziej pożądane byłyby dla nas dostawy niektórych surowców sowieckich, które już się odbywają i mogłyby być zwiększone na podstawie egzystujących pomiędzy Warszawą a Moskwą umów gospodarczych. Stwierdziłem natomiast, że zbytne przecenianie możliwości materiałowej i innej pomocy sowieckiej uważam za bardzo niebezpieczne, gdyż może ono stwarzać złudze-

229

nią, które odbiją się bardzo ujemnie na wysiłkach własnych aliantów, i przenieść punkt ciężkości pomocy dla nas w razie konfliktu z Niemcami na partnera tak niepewnego i mało wartościowego, jakim byłaby Rosja Sowiecka. Wyraziłem obawę, że zbytne zajmowanie się sprawą pomocy ze strony Rosji Sowieckiej może nie tylko osłabić czujność Francji i Anglii wobec zbliżających się niebezpieczeństw, ale zmylić zupełnie ich pogląd na to, co w niej jest i będzie istotnie ważne i decydujące.

Stwierdziłem wreszcie, i to w sposób bardzo kategoryczny, że w razie naszego konfliktu z Niemcami materiałowa pomoc Rosji Sowieckiej dla nas będzie zagadnieniem wtórnym, którego rozstrzygnięcie i załatwienie należy pozostawić bezpośredniemu porozumieniu pomiędzy Warszawą i Moskwą - czynnikiem zaś decydującym będzie zawsze to, jak i kiedy Anglia i Francja zareagują same na ewentualną agresję Niemiec w stosunku do nas. Staralem się przekonać amb. Bullitta, że po tylu poważnych wypadkach ekspansywnej polityki Niemiec, na które Anglia i Francja reagowały tylko

słownymi protestami, dla dalszego pomyślnego rozwoju ogólnej sytuacji międzynarodowej będzie decydujące przekonać Hitlera, że okres platonicznych protestów skończył się bezpowrotnie i że teraz oba mocarstwa są gotowe zareagować na nowe akty ekspansji wszystkimi siłami będącymi w ich dyspozycji.

Znając bardzo przyjacielskie stosunki amb. Bullitta z premierem Daladier, byłem przekonany, że przynajmniej część moich wywodów zostanie temu ostatniemu powtórzona. Miałem zresztą wrażenie, że amb. Bullitt podzielał w znacznym stopniu moją opinię, zarówno co do całości sytuacji, jak w szczególności co do wartości ewentualnej pomocy sowieckiej.²

W kilka dni później, 23 marca, miałem okazję do odbycia dłuższej rozmowy z premierem Daladier na temat zmian zaszłych w całokształcie sytuacji europejskiej na skutek zajęcia przez Niemcy Pragi i wynikających stąd perspektyw dalszego rozwoju polityki ekspansywnej Hitlera. Punktem wyjścia tej rozmowy były sprawy rumuńskie.

* * *

Parę dni przedtem, 19 marca, Łukasiewicz rozmawiał z min. Bonnet. Bonnet spytał Łukasiewicza, jak ocenia sytuację i jakie obawy żywi Polska wobec ewentualności agresji niemieckiej.

Łukasiewicz odpowiedział, że Polska, przynajmniej na razie, nie żywi obaw, nawet w sprawie Gdańska. Jednocześnie powiadomił Bonnet o telefonicznej instrukcji od Becka, który potwierdził raz jeszcze, iż sojusz polsko-francuski jest podstawą polityki polskiej. Beck wybiera się do Londynu na 1 kwietnia i prosi, by tej okoliczności przeszkadzającej mu w odwiedzeniu Paryża nie interpretować w negatywnym dlań sensie. Jest gotów złożyć wizytę w Paryżu, jak tylko po/wołą mu na to okoliczności. Życzy sobie zacieśnienia sojuszu z Francją.[^]

230

Dalsze szczegóły rozmowy Łukasiewicza z Bonnet przynosi radiotelegram szyfrowy do Becka nr 31.4 ; :- \

Radiotelegram szyfrowy nr 31.4 •

Paryż, 19 marca 1939.

Sekretowany. Minister Bonnet poinformował mnie, że Rumunia zwróciła się do rządów francuskiego i angielskiego z zapytaniem, czy w razie zagrożenia ze strony Niemiec mogłaby liczyć na ich czynną pomoc. Ponieważ Niemcy złamały swoją dotychczasową politykę opartą na zasadzie narodowej, Rumunia obawia się, iż może być niebawem zaatakowana, tym bardziej że nie żywi zaufania do Węgier, których sytuacja wewnętrzna może łatwo doprowadzić do przewrotu i opanowania państwa przez żywioły nazistowskie. Rządy angielski i francuski podzielają zupełnie obawy Rumunii; sądząc, że sytuacja w Europie Środkowej jest bardzo niebezpieczna i poważna, rozważają sprawę udzielenia Rumunii gwarancji jako bardzo pilną, w sposób zdecydowanie przychylny. Wczorajsze posiedzenie gabinetu angielskiego było zwołane specjalnie dla sprawy Rumunii. Przed udzieleniem jednak Rumunii definitywnej odpowiedzi rządu angielski i francuski pragnęłyby wiedzieć, czy rząd polski byłby gotów ze swej strony udzielić Rumunii analogicznych gwarancji. Minister Bonnet zdaje sobie sprawę, iż realizacja gwarancji francusko-angielskich bez gwarancji ze strony Polski byłaby niezmiernie utrudniona. Na moje zapytanie, jakiego charakteru byłyby gwarancje angielsko-francuskie, minister Bonnet odpowiedział, iż w obecnych warunkach musiałyby obejmować ewentualność ogólnego konfliktu zbrojnego.

Zapewniłem min. Bonnet, iż postawione mi zapytanie zreferuję natychmiast Panu Ministrowi, on zaś prosił o możliwie najszybszą odpowiedź.⁵

Łukasiewicz

* * *

Kiedy wykonałem powyższą prośbę i otrzymałem odpowiednie instrukcje od min. Becka, min. Bonnet był w Londynie, gdzie brał udział w oficjalnej wizycie składanej przez prezydenta Lebrun królowi angielskiemu,⁶ udałem się więc do sekretarza gen. Quai d'Orsay amb. Leger,⁷ aby zakomunikować mu odpowiedź naszego rządu.

* * * ..'....- .-'..• •. .

Odpowiedź tę zawierał radiotelegram szyfrowy Becka nr 43.

Radiotelegram szyfrowy nr 43.8 Warszawa, 20 marca 1939 r.

Receptus tel. szyfr, nr 31. Proszę odpowiedzieć Bonnet, że nie widzimy żadnej faktycznej możliwości agresji Niemiec przeciw terytorium Rumunii. Mogło-
231

by to ewentualnie nastąpić przy udziale Węgier. Użyjemy niewątpliwie całego naszego wpływu w Budapeszcie i Bukareszcie, aby zapewnić pokój i doprowadzić do konsolidacji stosunków rumuńsko-węgierskich. Należałoby to, naszym zdaniem, uważać za cel najważniejszy i unikać przez jakieś akty nie podyktowane koniecznością utrudnienia osiągnięcia tego celu. Z Rumunią posiadamy pakt gwarancyjny z 15 stycznia 1931 i konwencję wojskową, które precyzują nasze zobowiązania. Dotychczas rząd rumuński nie zwrócił się w sprawie dodatkowych gwarancji do nas, wobec czego trudno jest prowadzić w tej sprawie dyskusje z państwem trzecim.

Beck

Łukasiewicz miał trudności z przekonaniem swego rozmówcy o słuszności zajętej przez Becka postawy.

W rozmowie jednak z L[eger] spotkałem się z tak wyraźną złą wolą i tendencją do fałszywej nieprzyjaznej interpretacji naszego stanowiska, że w obawie, aby nie powstało stąd niepotrzebne i szkodliwe nieporozumienie, poprosiłem o widzenie się z premierem Daladier.

* * *

•....-•

Spotkanie to odbyło się 22 marca, a treść rozmowy zreferował Łukasiewicz Beckowi w telegramie szyfrowym nr 36. Został on najpewniej podyktowany jeszcze w dniu rozmowy, wysłany zaś w dniu następnym.

Telegram szyfrowy nr 36.9 Paryż, 23 marca 1939.

Odwiedziłem dziś premiera Daladier, aby przedstawić mu osobiście nasze stanowisko w sprawie Rumunii, obawiałem się nieporozumienia, które mogło być spowodowane przez Leger po mojej wczorajszej rozmowie. Leger bowiem przyjął moje oświadczenie jak zwykle z najwyższą złą wolą. Przypuszczenie moje sprawdziło się. Sądzę, że udało mi się przekonać Daladier o słuszności naszego stanowiska i naszej dobrej wierze. Ma on jednak zdecydowane wątpliwości co do powodzenia naszej akcji i obawia się, aby wypadki nie uprzędziły dalszych decyzji.

W dłuższej przyjaznej rozmowie Daladier powiedział, iż miał po Monachium zaufanie do polityki Hitlera, jako opartej na zasadzie narodowej, że obecnie zaufanie to zupełnie stracił i jest zupełnie pewien, że jeśli mocarstwa i państwa zagrożone ekspansją Niemiec nie zdecydują się na natychmiastową solidarną

232

decyzję czynnej obrony przed dalszymi agresjami Niemiec, gdziekolwiek miałyby one miejsce - będą pokonane każde z osobna. Propozycję deklaracji zrobioną przez Anglię Daladier traktuje jako poważne zdecydowanie się Londynu na wzięcie zobowiązań w stosunku do kontynentu, a nie chęć kontynuowania polityki deklaracyjnej. Podkreślił z całą stanowczością, że byłoby bardzo niebezpieczne zniechęcać Londyn stawianiem dodatkowych warunków lub domaganiem się zbytniego precyzowania szczegółów. Ze swej strony Daladier przyjął propozycję angielską bez zastrzeżeń. Ma nadzieję, że jeśliby inicjatywa angielska mogła uzyskać zgodę potrzebnej ilości państw, można by myśleć o pozyskaniu dla niej Stanów Zjednoczonych AP. Sam w tym kierunku pracuje. Ponieważ Daladier dwukrotnie wyraził powątpiewanie, czy Pan Minister nie żywi jeszcze złudzeń co do polityki i intencji Hitlera, odpowiedziałem, iż Pan Minister oświadczył już w rozmowie z ambasadorem Noelem, że ostatnie wypadki są dowodem zmian polityki Niemiec.¹⁰ Podkreśliłem następnie, iż jestem pewien, że w zasadzie poglądy Pana Ministra nie różnią się od opinii Daladier, zachodzić musi jednak różnica w praktycznym ich zastosowaniu dyktowanym przez sytuację poszczególnych krajów. Wskazałem na różnice egzystujące w uzewnętrznianiu tych poglądów pomiędzy Waszyngtonem, Londynem i Paryżem, dodałem, iż naszą specjalną sytuację stwarza sąsiedztwo z Niemcami i Rosją oraz brak Linii Maginot. Stwierdziłem, iż nie możemy sobie pozwolić na politykę deklaracji i mów.

Odniosłem ogólne wrażenie, iż Daladier traktuje sytuację międzynarodową jako bardzo poważną, jest zdecydowany na rozciągnięcie razem z Anglią dalszych zobowiązań w stosunku do Europy Wschodniej i Środkowej. Łudzi się trochę, że to nie wywoła konfliktu, a pozwoli zatrzymać dalszą ekspansję Niemiec, i wreszcie przywiązuje ogromną wagę do naszego udziału w akcji angielskiej.

Co do Kłajpedy oświadczył, iż nie komunikował się jeszcze z Quai d'Orsay, ale prawdopodobnie wraz z Londynem złoży protest.

Ze strony władz wojskowych francuskich obserwuję radykalną pozytywną zmianę w stosunku do nas, zarówno w dziedzinie obstalunków, jak kontaktu.

Łukasiewicz

* * * ...••-, ••

Aczkolwiek, nie mając odpowiedniej instrukcji, nie mogłem w powyższej rozmowie z premierem Daladier poruszyć konkretnych zagadnień dotyczących naszej sojuszniczej współpracy, dała mi ona jednak bardzo cenny i pozytywny materiał co do jego stanowiska wobec dalszych możliwych posunięć ekspansywnych Niemiec.

Dnia 26 marca, natychmiast po powrocie min. Bonnet z Londynu, miałem możliwość odbyć z nim również rozmowę na te same tematy. Okazało się, że min.

233

Bonnet traktuje inicjatywę angielską deklaracji czterech państw znacznie bardziej krytycznie niż premier. W rozmowach z członkami rządu angielskiego przeciwstawiał się on zbytniemu wciąganiu Moskwy i liczeniu na jej współpracę, doradzał też negocjację dyplomatyczną, a nie publiczną. Wobec mnie stwierdził zaś, że premier Chamberlain wystąpił z projektem deklaracji czterech państw, głównie dla względów polityki wewnętrznej i pod presją Labour Party, i że właściwie w chwili obecnej rzeczą najważniejszą byłoby wprowadzenie przez Anglię powszechnego obowiązku służby wojskowej, gdyż takie zarządzenie wywarłoby w Berlinie bez porównania większe wrażenie niż jakiegokolwiek deklaracje.¹¹ Min. Bonnet bronił energicznie tego punktu

widzenia wobec członków rządu angielskiego i ma nadzieję, że jego wysiłki nie będą bezskuteczne, gdyż może już skonstatować, iż sprawa wprowadzenia powszechnej służby wojskowej powoli, ale pomyślnie posuwa się naprzód. Reasumując swoje wrażenia z wizyty londyńskiej, min. Bonnet stwierdził z zadowoleniem, że w opinii angielskiej jest ogromne oburzenie na Niemcy i rośnie zrozumienie konieczności zastosowania energiczniejszych niż dotychczas środków dla przeciwstawienia się agresywnej imperialistycznej polityce Hitlera.

Wobec krytycznego stanowiska min. Bonnet w stosunku do projektu angielskiego deklaracji czterech państw i zbyt intensywnego wciągania do akcji Rosji Sowieckiej, nietrudno mi było porozumieć się z nim co do tego, iż w obecnej poważnej sytuacji międzynarodowej jedynie metoda jasnych, konkretnych zobowiązań na wypadek nowych aktów agresji ze strony Niemiec jest słuszna i że ogólnikowe deklaratywne oświadczenia nie mogą już być skuteczne.¹²

Te trzy rozmowy z amb. Bullitem, premierem Daladier i min. Bonnet pozwoliły mi zorientować się dość dokładnie w stanowisku miarodajnych czynników wobec sytuacji międzynarodowej wytworzonej zajęciem przez Niemcy Pragi. Mogłem skonstatować z jednej strony zrozumienie powagi sytuacji i konieczności organizowania oporu przeciw nowym ekspansywno-agresywnym poczynaniom Hitlera, z drugiej, zwłaszcza u premiera Daladier, nadmierne liczenie na pomoc Rosji Sowieckiej i przecenianie jej roli w organizowaniu frontu pokoju oraz nadzieję, że samo zorganizowanie dyplomatycznego frontu oporu pozwoli zahamować agresywno-ekspansywne tendencje polityki Hitlera.

Dalej w moich urzędowych kontaktach z czynnikami francuskimi nastąpiła kilkudniowa przerwa spowodowana dyskusją, która odbywała się pomiędzy Warszawą a Londynem w sprawie projektu angielskiego deklaracji 4 państw oraz wizyty min. Becka w Londynie.¹³

Sprawą, która zajmowała mnie najbardziej w okresie tych kilku dni, była deklaracja czterech państw, zaproponowana przez rząd angielski. Wyglądało bardzo na to, że nasza rola w tej sprawie będzie niezmiernie niewdzięczną, możemy bowiem być obciążeni odpowiedzialnością za niepowodzenie inicjatywy angielskiej, a z drugiej strony było jasne, że przyłączyć się do niej nie będziemy mogli. Rozumiałem, że w tych warunkach nasza sytuacja staje się

234

niezmiernie trudna i zdecydowałem się przedyskutować zagadnienie deklaracji angielskiej z amb. Bullitem, mając nadzieję, że jego zmysł realności pozwoli mu na zrozumienie naszej sytuacji i ułatwienie jej przez odnośne rozmowy z Anglikami i Francuzami.

* *

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, '4 Ściśle tajne. Ambasada RP Rz/3. Paryż, 29 marca 1939 r.

Dnia 24 bm. w normalnej, przyjacielskiej rozmowie z ambasadorem Bullitem powiedziałem mu mniej więcej, co następuje:

Nie znam ani tekstu propozycji angielskiej co do deklaracji 4 państw, ani naszej na nią odpowiedzi (co zresztą odpowiadało prawdzie). Orientując się jednak wiadomościami prasowymi i echami, które dochodzą mnie z różnych stron, oceniam sytuację w sposób następujący: propozycja angielska w formie i treści, w których była zrobiona, wydaje mi

się być posunięciem obliczonym co najmniej w trzech czwartych na politykę wewnętrzną angielską i pochodzącym nie z chęci reagowania na wypadki międzynarodowe ostatnich dni, ale z trudności, które Chamberlain spotkał ze strony Parlamentu i opinii angielskiej. Jest rzeczą dziecinnie naiwną, a jednocześnie nieuczciwą proponować państwu znajdującemu się w tych warunkach co Polska, aby skompromitowało swoje stosunki z tak silnym sąsiadem jak Niemcy i naraziło świat na katastrofę wojenną dla dogodzenia potrzebom polityki wewnętrznej rządu Chamberlaina. Byłoby jeszcze bardziej naiwnym przypuszczać, że rząd polski nie rozumie istoty tego manewru i jego konsekwencji.

Jest dalej rzeczą w najwyższym stopniu nieostrożną podejmować taką akcję, którą zainicjował rząd angielski w sposób publiczny i na pierwszy plan wysunąć udział w niej Rosji Sowieckiej, który zniekształca zarówno oblicze polityczne grupy państw mających działać solidarnie, jak cel ich akcji. Manifestacyjne szukanie współpracy Rosji w formie i zakresie odpowiadającym jedynie potrzebom polityki wewnętrznej rządu Chamberlaina stwarza niesłuszne pozory, że nie chodzi tu tylko o obronę państw zagrożonych przez nowe metody polityki niemieckiej, ale także o walki ideologiczne z hitleryzmem i że celem akcji nie jest pokój, lecz wywołanie przewrotu w Niemczech. Ktokolwiek zna dawno i mocno ustalone zasady polityki polskiej, nie może przypuszczać, aby rząd polski mógł ustosunkować się pozytywnie do tak lekkomyślnie niebezpiecznych posunięć politycznych p. Chamberlaina.

Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu, w ciągu których ani Anglia, ani Francja nie tylko nie dotrzymały ani jednego z zobowiązań międzynarodowych, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy swoich własnych interesów,

235

jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Środkowej i Wschodniej Europy, jak również po stronie przeciwnej - Berlin i Rzym potraktowały poważnie jakąkolwiek propozycję angielską przedtem, niż Anglia zdobędzie się na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażania swoich stosunków z Niemcami.

Gdyby kilka dni temu, przed złożeniem propozycji deklaracji w Warszawie, rząd angielski zmobilizował swoją marynarkę wojenną, wprowadził obowiązek służby wojskowej, a rząd francuski zarządził w większym zakresie mobilizację swej armii, propozycje angielskie nawet tak niedostateczne jak te, które były zrobione, mogły [by] być potraktowane jako dowód szczerej i poważnej chęci lojalnej współpracy. Ponieważ jednak stało się wręcz odwrotnie, należy przypuszczać, że dopóki rząd angielski nie zdobędzie się na zdecydowanie zaciągnięcia zobowiązań konkretnych i sprecyzowanych, popartych rzetelnymi posunięciami w dziedzinie sił zbrojnych, którymi może dysponować, tak długo żadna negocjacja dyplomatyczna podejmowana przez Londyn nie będzie miała szans powodzenia.

Smutne, niemal tragiczne jest to, że w sytuacji obecnej nie chodzi o interesy poszczególnego kraju, ale bez żadnej przesady o uniknięcie katastrofalnego konfliktu wojennego. Biorę za przykład wypadek Polski. Nie znam ani tekstu propozycji angielskiej, ani intencji Hitlera, rozumiuję jednak na podstawie niewątpliwych aspektów sytuacji realnej. Nieostrożna, lekkomyślna w formie, niedociągnięta w treści inicjatywa angielska każe rządowi polskiemu wybierać pomiędzy skompromitowaniem stosunków z Niemcami albo niepowodzeniem negocjacji z Londynem. W pierwszym wypadku Hitler

może czuć się zmuszony spróbować w stosunku do nas presji, na którą nie będziemy mogli odpowiedzieć inaczej jak zbrojnie. Wyniknie z tego konflikt ogólnoeuropejski, w pierwszym etapie którego, wobec niezdecydowania Francji i Anglii, będziemy musieli wytrzymać nacisk całej siły Niemiec. Cały nasz przemysł wojenny będzie nie tylko zagrożony, ale możemy nawet być pozbawieni go. Stworzy to w samym początku konfliktu jak najgorsze warunki nie tylko dla nas, ale również dla Francji i Anglii. W wypadku drugim niepowodzenie negocjacji z Londynem będzie dla Hitlera dowodem nieszczerości i słabości polityki Anglii i Francji i zachęci go do dalszych poczynań ekspansywnych w stosunku do Europy Wschodniej i Środkowej, które prędzej czy później doprowadzą do katastrofy wojennej. W tych warunkach jest rzeczą dziecinnie zbrodniczą czynić Polskę odpowiedzialną za pokój lub wojnę. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że gros odpowiedzialności leży na Francji i Anglii, których polityka, albo nonsensowna, albo śmiesznie słaba, doprowadziła do sytuacji i wypadków, w których żyjemy. Jeżeli dzisiaj rząd angielski tego nie zrozumie, ogólnoeuropejski, a może światowy konflikt wojenny jest nieunikniony i musi przyjść prędko, bo wybór momentu wywołania go należy do Hitlera.

236

>« Ambasador Bullitt przejął się tak moim rozumowaniem, że prosił o powtórzenie go. Wiedziałem, że notuje w pamięci każdy jego ustęp.

Zapytał mnie później, czy, gdyby Anglia i Francja zaproponowały nam wspólny sojusz jutro, przyjęlibyśmy go. Odpowiedziałem, iż na to pytanie nie mogę dać odpowiedzi. Stwierdzam natomiast, że punkt ciężkości nie leży w propozycjach, które będą nam zrobione, ale w czynnych zarządzeniach, które muszą przyjść w pierwszym rzędzie ze strony Anglii. Ambasador Bullitt zgodził się całkowicie z moim stanowiskiem. Nazajutrz, dn. 25 bm., ambasador Bullitt poinformował mnie, iż korzystając z przysługujących mu uprawnień i czyniąc swoim moje rozumowanie, polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie, Kennedy, udać się w sobotę tegoż dnia do premiera Chamberlaina, do jego rezydencji w Chequers, i powtórzyć mu to wszystko z jak najkategoryczniejszym podkreśleniem momentu odpowiedzialności spadającej na rząd angielski. W niedzielę dnia 26 ambasador Bullitt otrzymał przy mnie telefoniczną relację ambasadora Kennedy z rozmowy odbytej z premierem Chamberlainem, z czego zdałem Panu Ministrowi sprawozdanie w telegramie wysłanym natychmiast po bytności mojej u ambasadora Bullitta.

Rozumiem, że ambasador Bullitt traktuje zapewne w sposób nieco przesadny znaczenie oświadczeń składanych przez jego kolegę rządowi angielskiemu. Uważam jednak za swój obowiązek poinformować Pana Ministra o wszystkim powyższym, ponieważ sądzę, że w tych trudnych i skomplikowanych czasach współpraca ambasadora Bullitta może nam oddać pewne usługi. Jest w każdym razie zupełnie pewne, że podziela on całkowicie nasze stanowisko i jest gotów do najdalej posuniętej lojalności i przyjacielskiej współpracy.

Aby zresztą wzmocnić akcję ambasadora amerykańskiego w Londynie, zwróciłem uwagę ambasadorowi Bullittowi na to, iż nie jest wykluczone, że Anglicy traktują wystąpienie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z dobrze ukrytym, ale jednak lekceważeniem.

Odpowiedział mi, iż prawdopodobnie mam rację, że jednak Stany Zjednoczone rozporządzają środkami realnej presji na Anglię, o uruchomieniu których poważnie pomyśli.

J. Łukasiewicz f

Ambasador RP

* *

W niedzielę dn. 26 marca odwiedziłem amb. Bullitta w jego pałacyku w Chantilly pod Paryżem. Ponieważ obaj byliśmy niespokojni o rozwój sytuacji w związku ze sprawą Gdańska i całokształtu naszych stosunków z Niemcami, a nie mieliśmy dokładnych informacji o rozwoju sytuacji, amb. Bullitt skomunikował się telefonicznie ze swoim kolegą w Warszawie, który stwierdził, że nic

237

specjalnie niepokojącego nie zaszło. W godzinach wieczornych amb. Bullitt dostał telefonicznie zawiadomienie od swojego kolegi w Londynie, amb. Kenne-dy, iż zgodnie z życzeniem p. Bullitta był u premiera Chamberlaina w Chequers i odbył z nim rozmowę, o którą był proszony. Chamberlain miał przyjąć wywody amb. Kennedy z pełnym zrozumieniem i w ogóle zrobił na swoim rozmówcy wrażenie, iż docenia powagę sytuacji i jest nastrojony bardzo zdecydowanie i mocno. Konkretnym objawem tego było, iż z własnej inicjatywy powiedział amb. Kennedy, że jeśliby Hitler wywołał konflikt z Polską z powodu Gdańska, Anglia stanie po stronie Polski i będzie jej broniła.15

Trudno mi było, rzecz prosta, ocenić, w jakim stopniu rozmowy amb. Kennedy mogły wpłynąć na stanowisko p. Chamberlaina, nie sądzę jednak, aby były one bez znaczenia, gdyż z tego, co mi opowiadał amb. Bullitt, rząd angielski dbał bardzo o opinię Waszyngtonu i bliskie z nim stosunki. Byłem w każdym razie bardzo rad, że rozmowa amb. Kennedy z p. Chamberlainem doprowadziła do zajęcia przez tego ostatniego nadspodziewanie zdecydowanego stanowiska w sprawie Gdańska, co oczywiście zakomunikowałem natychmiast min. Beckowi.

Niezmiernie cennym było też dla mnie skonstatowanie, jak bardzo mogę liczyć na szczerą przyjacielską współpracę amb. Bullitta, która w miarę komplikowania się naszej sytuacji zyskiwała na intensywności.

[W ten sposób, dzięki uprzejmości ambasadora Bullitta, mogliśmy zorientować się w zamiarach rządu angielskiego na parę dni wcześniej, niż powiadomiono o nich oficjalnie ministra Becka. Nie wpłynęło to na nasze stanowisko w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze, które ambasador Lipski zakomunikował Ribbentropowi przedtem, niż moje informacje dotarły do Warszawy.16

Niezależnie od nich dnia 27 marca otrzymałem polecenie ministra Becka,17 by zawiadomić poufnie rząd francuski, że w stosunku do angielskiego projektu deklaracji czterech państw zgłosiliśmy pewne zastrzeżenia. Spowodował je brak przekonania, by taki akt mógł być wystarczający. Zawiadomiliśmy jednocześnie Londyn, że nie cofamy się przed odbyciem z rządem brytyjskim bilateralnych rokowań w sprawach poruszanych w projekcie deklaracji. Zostałem upoważniony do zapewnienia rządu francuskiego, że wszelkie tego rodzaju rozmowy polsko-brytyjskie traktujemy jako równoległe do stosunków polsko-francuskich i wzmacniające nasz sojusz].18

„ Dnia 28 marca widziałem się znów z min. Bonnet przy okazji podpisania układu handlowego. Wobec pogłosek, które doszły mnie o tym, że podczas wizyty londyńskiej prezydenta Lebrun nastąpiło uzupełnienie sojuszu francusko-angielskiego, według

którego sojusz ten miał działać na wypadek agresji Niemiec w stosunku do Holandii, Belgii lub Szwajcarii, zapytałem min. Bonnet, ile jest w tym prawdy. Dowiedziałem się, iż rzeczywiście takie uzupełnienie sojuszu francusko-angielskiego miało miejsce, że jednak nastąpiło to na parę tygodni przed wizytą londyńską. Wiadomość ta była dla mnie bardzo cenną, gdyż w okresie, kiedy nie można już było wątpić, że idziemy do dalszych poważnych

238

napięć sytuacji międzynarodowej, świadczyła o wzmożonym zainteresowaniu Anglii sprawami kontynentu i zwiększonej gotowości do zaciągania konkretnych zobowiązań na wypadek dalszych komplikacji. Było to tym bardziej pocieszające, że kwestia uzupełnienia sojuszu francusko-angielskiego we wskazanym wyżej zakresie została podniesiona przez rząd angielski, a nie francuski.

* *

O tych sprawach Łukasiewicz informował Becka telefonogramem szyfrowym nr 44.

: Telefonogram szyfrowy nr 44. 19 Paryż, 28 marca 1939 r. ^

Podpisałem układ handlowy. Przy okazji mówiłem z min. Bonnet. Mowę Mussoliniego oceniam jako pojednawczą. Jednocześnie jest zdecydowany przystąpić do rozmów z Italią. Twierdzi, że podobny nastrój jest w Londynie.

Ponieważ krążyła tu pogłoska, że podczas wizyty prezydenta [Lebrun] w Londynie podpisano jakieś uzupełnienie sojuszu francusko-angielskiego, zapytałem wprost, czy prawdą jest, że podpisano układ gwarantujący czynną obronę Holandii, Belgii, Szwajcarii.

Min. Bonnet odpowiedział, że przed paru tygodniami, w okresie pogłosek o agresywnych zamiarach Niemiec wobec Holandii, rząd brytyjski oświadczył w Paryżu, że agresję w stosunku do Holandii lub Belgii będzie uważał za casus belli, i zapytał, czy może liczyć na współdziałanie Francji.

Rząd francuski udzielił odpowiedzi pozytywnej, stawiając jako warunek objęcie gwarancją francusko-angielską również Szwajcarii. Warunek ten został przyjęty przez rząd brytyjski i porozumienie zawarte. Formalnie nie podpisano żadnego układu, tylko wymieniono aide-memoires.

Łukasiewicz

,
* * *

[Dnia 5 kwietnia otrzymałem wiadomość, że premier Chamberlain zaproponował min. Beckowi, by jednostronne gwarancje udzielone nam przez Anglię zostały przekształcone na podstawie wzajemności w zobowiązania dwustronne. 6 kwietnia Chamberlain ogłosił w Izbie Gmin znany komunikat o porozumieniu z ministrem Beckiem, który stał się podstawą tekstu sojuszu polsko-angielskiego, podpisanego w niespełna pięć miesięcy później] .20

W piątek dnia 7 kwietnia udaliśmy się razem z amb. Bullittem do Boulogne s/mer na spotkanie z min. Beckiem, który powracał ze swej wizyty londyńskiej do Warszawy. Amb. Bullitt, który był szczerym admiratorem polityki min. Becka i podtrzymywał z nim stosunki przyjacielskie, jeszcze na parę tygodni przed

239

wyjazdem min. Becka do Londynu wyraził życzenie widzenia się z nim przy tej okazji. Z naszego punktu widzenia spotkanie ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Paryżu, znanym jako prawa ręka prezydenta Roosevelta w

dziedzinie polityki zagranicznej, natychmiast po rozmowach z rządem angielskim było z punktu widzenia opinii angielskiej i amerykańskiej wypadkiem niewątpliwie bardzo pożądanym i dodatnim.

Min. Becka znaleźliśmy bardzo zadowolonego z pracy dokonanej w Londynie i atmosfery, w której odbywały się rozmowy i negocjacje z rządem angielskim. Nie należy tu do mnie powtarzać to wszystko, co min. Beck opowiadał nam o meritum negocjacji londyńskiej, zanotuję więc jedynie parę szczegółów, które mogą być interesujące, oraz opinię min. Becka o konsekwencjach, które mogło dać zbliżenie z Anglią w naszych stosunkach z Niemcami. Min. Beck sądził, iż Berlin pogodzi się w końcu z naszym układem z Anglią i nie będzie traktował go jako zupełne zerwanie dotychczasowych stosunków. Przypuszczał, jak się zdaje, że układ jest dwustronny, zawarty na stopie zupełnej równości, utrudni Berlinowi potraktowanie nas jako narzędzia polityki angielskiej. Co do tego, jak się stało, że poprzednie jednostronne gwarancje dane nam przez Anglię zostały teraz przekształcone w normalny sojusz, to min. Beck poinformował nas, iż kwestię tę podniósł w sposób bardzo delikatny i dyskretny sam premier Cham-berlain i był bardzo zadowolony, gdy min. Beck dał natychmiast zgodę naszego rządu. Ze szczegółów przyszłego układu pozostaje nie załatwiona definitywnie tylko kwestia gwarancji na wypadek zaatakowania przez Niemcy państw trzecich, tj. Holandii, Belgii, Danii i Szwajcarii, a z drugiej strony Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii. Min. Beck mówił nam poza tym, iż nie chcąc mieszać rokowań politycznych z finansowymi i materiałowymi, nie poruszył tych spraw wcale, nie było zresztą czasu na to, bo rozmowy w sprawach politycznych były bardzo obszerne i zajęły cały czas, którym dysponował.²¹

Ogólnie biorąc, min. Beck miał wrażenie, że zawierając sojusz z Anglią osiągnął poważne wzmocnienie naszej sytuacji międzynarodowej, i miał nadzieję, że aczkolwiek może to spowodować niezadowolenie Hitlera, nie powinno uniemożliwić dalszych prób szukania odprężenia w naszych stosunkach z Rzeszą przez kompromisowe, ale będące dla nas do przyjęcia załatwienie sprawy gdańskiej.²²

W dalszej podróży pomiędzy Lilie a Brukselą po opuszczeniu nas przez ambasadora Bullitta ułożyliśmy z min. Beckiem plan mojego działania we Francji w sposób następujący: miałem postarać się widzieć jak najprędzej z min. Bonnet i premierem Daladier, aby poinformować ich szczegółowo o przebiegu i rezultatach rozmów londyńskich, a następnie przyjechać do Warszawy, aby tam opracować projekt protokołu interpretacyjnego do naszego sojuszu, który by dostosował jego formę i treść do porozumienia z Anglią, oraz ułożyć program negocjacji w sprawach współpracy dozbrojeniowej, zarówno finansowej, jak

240

materiałowej. Pożegnałem więc min. Becka z tym, że za jakieś 4 do 5 dni zobaczymy się w Warszawie.

[Po dojściu do skutku porozumienia gwarancyjnego pomiędzy Polską a Wielką Brytanią podczas kwietniowej wizyty ministra Becka w Londynie nasze stosunki sojusznicze z Francją znalazły się w nowej, nieco paradoksalnej sytuacji. W przeciągu 18 lat istnienia sojuszu, a zwłaszcza od czasu podpisania układu lokarneńskiego w 1925 r., Francja nie tylko nie dążyła do zacieśnienia i sprecyzowania sojuszu, ale niejednokrotnie można było mieć wrażenie, że pragnie go rozluźnić czy też, mówiąc ostrożnie, nadać mu bardziej elastyczny charakter. Głównym powodem było tu z jednej strony dążenie

Francji do uzyskania lub utrzymania gwarancji angielskich, a z drugiej zdecydowanie negatywny stosunek Anglii do przyjęcia lub udzielenia Francji jakichkolwiek zobowiązań dotyczących pokoju, bezpieczeństwa i terytorialnego status quo od strony wschodnich i południowych granic Niemiec.

Gwarancje angielskie udzielone Polsce w dniu 31 marca 1939 r. przez rząd Chamberlaina i oparte na nich dwustronne porozumienie polsko-angielskie z dnia 6 kwietnia 1939 r. nagle tę sytuację radykalnie odwróciło.²³ Wzajemne zobowiązania polsko-angielskie były dalej idące i bardziej sprecyzowane niż egzystujące od 1921 r. zobowiązania sojusznicze polsko-francuskie.

Według porozumienia z Anglią zobowiązanie obu stron do udzielenia sobie natychmiastowej wzajemnej pomocy wszystkimi środkami obejmowało każdą akcję, która by zagrażała wyraźnie niepodległości jednego z kontrahentów i w stosunku do której strona bezpośrednio zainteresowana uznałaby za konieczne stawić opór zbrojny. Tak ułożona formuła casus belli pozostawiała każdemu z kontrahentów znaczną swobodę samodzielnego określenia, jaką akcję uzna za zagrażającą jego niepodległości i wykluczała niemal niebezpieczną na ten temat dyskusję. W naszej ówczesnej sytuacji, zależnie oczywiście od naszej własnej decyzji, obejmowała ona sprawę Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze. Poza tym porozumienie polsko-angielskie nie tylko nie było związane z Paktem Ligi Narodów, ale nie zawierało nawet wzmianki o nim, nie dawało zatem podstaw do zastosowania w decydującej chwili skomplikowanej procedury genewskiej, która by podkopywała ważność lub sposób wykonania ustalonych zobowiązań.

Oba teksty naszego sojuszu z Francją, paryski z 1921 r. i lokarneński z 1925 r., były skonstruowane inaczej. Jako casus foederis przewidziano w nich tylko nie sprowokowany atak w stosunku do jednego z państw podpisujących. Oba też były związane z Paktem Ligi Narodów, na który powoływały się konkretnie, cytując nawet poszczególne jego przepisy. W tych warunkach, formalnie biorąc, mogłyby powstać między nami a Francuzami różnice zdań, czy na przykład zamach niemiecki na Gdańsk ma być uważany za zaatakowanie Polski czy tylko za wypadek, którym winna się zająć Liga Narodów. Oprócz tego w każdej

241

Z[^]ZZ^{^^}ZZ^{^^} sojuszu do Ligi Narodów, i to nawet w chwili najbardziej krytycznej. Tak więc zamiast dążyć, jak to było konieczne potrzebne, do tego, by gwarancje angielskie objęły zobowiązania Francji wobec Polski, trzeba było teraz myśleć o dostosowaniu sojuszniczych stosunków polsko-francuskich do zobowiązań polsko-angielskich, które pod względem jasności i zakresu działania znacznie je prześcignęły]

,24

Wróciłem do Paryża w sobotę dn. 8 kwietnia i w godzinach przedpołudniowych byłem przyjęty przez min. Bonnet.²⁵ Przedstawiłem min. Bonnet bardzo szczegółowo przebieg i rezultaty rozmów min. Becka w Londynie i skonstatowałem w końcu, że naszym zdaniem należałoby teraz przystąpić jak najprędzej do takiej interpretacji czy też uzupełnienia naszego sojuszu, które by dostosowało go do formuł i treści sojuszu zawartego z Anglią. Min. Bonnet poinformował mnie ze swej strony, że gdy był ostatnio w Londynie przy okazji wizyty prezydenta Lebrun, rząd angielski otrzymał właśnie od swego ambasadora w Warszawie pierwszą wiadomość, że rząd polski, nie mogąc przyjąć angielskiego projektu deklaracji czterech państw, byłby jednak gotów

przedyskutować z rządem angielskim możliwość zawarcia pomiędzy Polską a Anglią układu bilateralnego. Dało to powód do obszernej dyskusji na temat naszych stosunków z Francją, Anglią i Niemcami, w trakcie której min. Bonnet nalegał bardzo, aby rząd angielski ustosunkował się pozytywnie do sugestii min. Becka i nie unikał bardziej konkretnego zbliżenia z Polską. Co się tyczy mego wniosku o potrzebie dostosowania naszego sojuszu z Francją do porozumienia z Anglią, to min. Bonnet powiedział mi bez wahania, iż również uważa to za potrzebne i gotów jest w każdej chwili przystąpić do odpowiedniej negocjacji.²⁶ Stało na tym, że po powrocie z projektowanej podróży do Warszawy przedstawię mu projekt jakiegoś tekstu dla przedyskutowania i uzgodnienia. Należy tu zauważyć, że zagadnienie nadania naszemu sojuszowi z Francją takiej interpretacji, która by usunęła zeń wszelkie niejasności i przekształciła go w układ funkcjonujący automatycznie, było omówione przeze mnie z min. Bonnet jeszcze w lecie 1938 roku, i to bardzo wyczerpująco i szczegółowo.²⁷ Teraz więc wzmianki moje, pochodzące z faktu zawarcia przez nas układu z Anglią, a idące merytorycznie w tym samym kierunku, trafiły na grunt przygotowany. Można było jednak być pewnym, i o tym zapominać nie należy, że gdyby min. Beck nie zdołał dojść do porozumienia z rządem angielskim, nasz sojusz z Francją nie tylko nie mógłby być sprecyzowany zgodnie z naszymi życzeniami i interesami, ale prawdopodobnie w ogóle jego wykonanie byłoby problematyczne. Skonstatowanie powyższego jest ważne dla pełnej oceny znaczenia faktu zawarcia naszego sojuszu z Anglią, zrozumienia, jak radykalnie inna byłaby nasza sytuacja międzynarodowa, gdyby londyńska wizyta min. Becka nie skończyła się powodzeniem.

242

I. Po zajęciu Pragi. Gwarancje Wielkiej Brytanii Przypisy

1 Niemcy zajęły Pragę 15 marca 1939 r.

2 Zasadnicze informacje o tematyce rozmów z Bullitem (18 marca) przekazał Łukasiewicz Beckowi telefonogramem szyfrowym nr 33 z 20 marca 1939 r., godz. 10.00, HIA.

3 Notę du Ministre. Conversation du 19 mars 1939 avec M. Łukasiewicz., dF-DDF t. 15, dok. 73. Treść rozmowy Bonnet z Łukasiewiczem została przekazana Noelowi do Warszawy 20 marca 1939 r., dF-DDF t. 15, dok. 134, s. 185, przyp. 2.

4 HIA.

5 Bonnet 1967, s. 327-328; dSZ-USDP 1939, vol. I, s. 80, 83-85, 91 (par 4).

6 Wizyta odbyła się między 21 a 24 marca 1939 r.

7 Spotkanie Łukasiewicza z Leger nastąpiło 21 marca, a sprawozdanie z przebiegu rozmowy zawiera Notę du Secretariat General du Departement z 21 marca 1939 r., dF-DDF t. 15, dok. 107.

8 HIA. Stanowisko przedstawione w instrukcji dla Łukasiewicza potwierdził Beck w rozmowie z Noelem, odmawiając przy tym wyraźnie udzielenia odpowiedzi na pytanie, jak zareaguje Polska w wypadku agresji niemieckiej przeciwko Rumunii. Telegram Noela do Bonnet z 23 marca 1939 r., dF-DDF t. 15, dok. 134.

9 HIA.

10 „Dnia 20 marca pan minister przyjął ambasadora francuskiego, któremu w tonie spokojnym zobrazował sytuację zwracając jednak uwagę, że stoimy wobec nowej polityki Rzeszy Niemieckiej, która wymaga bacznej obserwacji...”. Radiotelegram szyfrowy szefa gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Michała Łubieńskiego z 21

marca, otrzymany 21 marca 1939 r. godz. 18.30, HIA. Zob. także treść telegramu Noela do Bonnet z 21 marca 1939 r., dF-DDF t. 15, dok. 92, s. 127 przyp. I

11 Wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej zapowiedział Chamberlain w Izbie Gmin 26 kwietnia 1939 r., a odpowiednie prawo uchwalono 18 maja.

12 Telegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 41 z 26 marca 1939 r., HIA.

13 Wizyta Becka w Londynie miała miejsce między 3 a 6 kwietnia 1939 r. 14dP-PDa, nr 11.

15 Telefonogram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 42 z 27 marca 1939 r.

16 Zob. Lipski 1968, s. 504-508.

17 dP-PWB, nr 67.

18 JŁ 1947, nr 2.

19 Telefonogram Łukasiewicza do Becka nr 44 z 28 marca 1939 r., nadany godz. 2.00, HIA; telefonogram szyfrowy nr 3, IPMS A.12.53.20.

20 JŁ 1947, nr 3.

21 Zob. protokoły rozmów Becka z Chamberlainem w dWB-DBFP 3d Series, vol. V, nr 1,2,10,16. Zob. też Cienciąła 1968, s. 223-237.

22 Beck 1951, s. 190-191.

23 Tekst komunikatu zob. dP-PWB, nr 71 oraz Jędrzejewicz 1946-1962, vol. I, s. 26-27.

24 JŁ 1947, nr 6.

25 Według Bonnet 1967, s. 378 rozmowa odbyła się 10 kwietnia. Wspomniana data znajduje potwierdzenie w telegramie Bonnet do Noela z 10 kwietnia 1939 r., dF-DDF t. 15, dok. 321.

243

26 Według Bonnet (Noté du Ministre. Memorandum au sujet de l'accord franco-polonais z 26 maja 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 290) sugestie Łukasiewicza na temat wyrównania zobowiązań francuskich wobec Polski do poziomu podjętych właśnie zobowiązań angielskich zostały wysunięte „vers le 15 avril”. Bonnet przedstawia fakty oraz interpretuje przebieg rokowań polsko-francuskich różniąc się w niektórych szczegółach z Łukasiewiczem.

27 Zob. Ciałowicz 1970, s. 253 i Bonnet 1967, s. 306-307.

2. Sprawa Włoch i Związku Sowieckiego

Dnia 10 kwietnia przyszedł nowy wstrząs sytuacji międzynarodowej, spowodowany zajęciem Albanii przez Włochy. W pierwszej chwili dość poważne zaniepokojenie i zdenerwowanie nie trwało jednak długo. Już nazajutrz, tj. dnia 11 kwietnia, min. Bonnet dał w rozmowie ze mną ocenę sytuacji bardzo spokojną. Według jego informacji, Mussolini udzielił rządowi angielskiemu pisemnych zapewnień, iż nie żywi żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do Grecji i dotrzyma układu z Anglią. Ze swej strony rząd angielski stanął na stanowisku, iż zajęcie Albanii przez Włochy nie jest naruszeniem układu pomiędzy Anglią a Włochami. Z uwagi jednak na przyszłość rządu francuski i angielski rozważają pozytywnie możliwość udzielenia Grecji swych gwarancji oraz rozpoczęły rokowania z Turcją o układ mający zagwarantować bezpieczeństwo wschodniej części Morza Śródziemnego. Min. Bonnet miał nadzieję, że obie te sprawy będą szybko i pozytywnie załatwione. Przy tej okazji dał jednak znowu wyraz swemu zaniepokojeniu, że rząd angielski, angażując się w coraz to nowe gwarancje na kontynencie, nie zajmuje się z równą energią sprawą organizacji sił mających być

podstawą tych gwarancji i działa właściwie przeważnie na rachunek Francji i jej armii. Poinformował mnie też, że dał nowe instrukcje amb. Corbin, aby zwrócił uwagę rządu angielskiego na konieczność jak najszybszego wprowadzenia w Anglii powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Po wysłaniu min. Beckowi telegraficznego sprawozdania z powyższej rozmowy z min. Bonnet, zapytałem telegraficznie dyrektora Łubieńskiego, czy min. Beck zgadza się w dalszym ciągu, abym nazajutrz wyjechał do Warszawy, jak to było projektowane w naszej rozmowie podczas spotkania w Boulogne. Po porozumieniu się z ministrem dyr. Łubieński poinformował mnie, że ostateczna decyzja co do tego będzie powzięta po otrzymaniu sprawozdania z mojej rozmowy z premierem Daladier, którą miałem ułożoną na 12 kwietnia.

Rozmowa ta odbyła się, jak było projektowane, i miała charakter wyczerpujący zarówno co do naszych stosunków, jak co do oceny przez premiera ogólnej sytuacji międzynarodowej. Moje szczegółowe informacje o wynikach londyńskiej wizyty ministra Becka i rozmowach jego z członkami rządu angielskiego p. Daladier przyjął do wiadomości z wyraźnym zadowoleniem. Podkreślił ze specjalnym naciskiem, iż uważa za bardzo cenny sukces min. Becka uzyskanie zupełnie nowej, nareszcie niedwuznacznej formuły, regulującej funkcjonowanie sojuszu, a ustalającej, że każdy z partnerów sam będzie decydował o tym, co stanowi zagrożenie jego żywotnych interesów i co ma być potraktowane jako akt

245

agresji. Na mój wniosek, abyśmy możliwie najszybciej przystąpili teraz do dostosowania naszych sojuszniczych zobowiązań do tych, które zostały zaciągnięte pomiędzy nami a Anglią, premier odpowiedział natychmiastową zasadniczą zgodą i obiecał przystąpić nie zwlekając do przestudiowania szczegółów tego problemu. Ocena ogólnej sytuacji międzynarodowej, dana mi w tej rozmowie przez premiera Daladier, była mniej więcej następująca:

Sytuacja europejska jest w swym całokształcie bardzo poważna i napięta. Zawiera ona 50 procent szans utrzymania pokoju i tyleż, że wojna może już w najbliższej przyszłości wybuchnąć. Tylko bardzo zdecydowana postawa państw broniących pokoju może pozwolić uniknąć wojny i przechylić szalę na rzecz pokoju.

Od strony Włoch jest rzeczą bardzo niepokojącą, że trzymają one 1,5 miliona ludzi pod bronią, co oczywiście nie tłumaczy się żadną aktualną potrzebą. Pomimo to jednak jest nieprawdopodobne, aby ewentualny konflikt miał się zacząć od Włoch. Można być pewnym, że jeśli ten konflikt ma przyjść, to spowodują go Niemcy, i to prawdopodobnie w Europie Środkowej. Są poważne powody do przewidywania, że pierwszym kolejnym obiektem ekspansywnych i agresywnych poczynań Hitlera będzie Rumunia z jej bogactwami naturalnymi i rolniczymi.

Premier uważa to niebezpieczeństwo za tak bliskie, że na skutek ostatnich zwróceń się rządu rumuńskiego zdecydował udzielić Rumunii gwarancji Francji i zamierza ogłosić to w jutrzejszym swym przemówieniu w Parlamencie. W tej sprawie rząd francuski porozumiewał się z Londynem, gdzie napotkał pewien opór, który być może da się przezwyciężyć, ale w każdym razie nie będzie mógł wpłynąć na powziętą już definitywnie decyzję rządu francuskiego.

Te zabiegi dyplomatyczne premier popiera zarządzeniami wojskowymi, mającymi na celu podnieść stopień przygotowania sił obronnych Francji. W tym celu zostały wydane

zarządzenia skoncentrowania podwójnej w stosunku do stanu normalnego ilości marynarki wojennej francuskiej na Morzu Śródziemnym i powołania pod broń nowych 400 000 żołnierzy, oprócz tego cała obrona przeciwlotnicza znajduje się w stanie alarmu.

[Podkreślało to tylko, jak bardzo w razie konfliktu z Niemcami akcja wojenna Francji będzie uzależniona od polityki Rzymu. Wypływające stąd troski i niepokoje rządu francuskiego były nam bardzo bliskie. Chodziło tu bowiem o efektywność i zakres pomocy wojennej, której mogliśmy oczekiwać od Francji].¹

Ogólnie biorąc, opinie wypowiedziane wobec mnie przez premiera robiły wrażenie, że z jednej strony widzi on grożące pokojowi europejskiemu niebezpieczeństwa, z drugiej ustosunkowuje się do nich po męsku i jest gotów zająć postawę zdecydowaną i czynną. Objawiało się to między innymi w zniecierpliwieniu, z którym p. Daladier mówił o powolności, z jaką rząd angielski traktuje zagadnienie wprowadzenia w swym kraju obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Co do niebezpieczeństwa mającego rzekomo tak aktualnie grozić Rumunii, to premier nie wskazał mi żadnych konkretnych powodów tego zaniepokojenia.

246

Częściowo można tłumaczyć je było pogłoskami, że Węgry udzieliły Niemcom prawa przemarszu ich wojsk w kierunku Rumunii - można też było mieć wrażenie, że pośpiech, z którym p. Daladier dążył do dania gwarancji Francji dla Rumunii, był spowodowany chęcią podkreślenia roli i wpływów Francji w Europie Środkowej i na Bałkanach wobec wzmożonej tam aktywności Anglii.

Dodać tu jeszcze trzeba, że w pewnym momencie naszej rozmowy premier Daladier wypowiedział się bardzo pozytywnie i obszernie o polityce min. Becka. Podkreślił on, iż w przeszłości rozumiał zupełnie politykę odprężenia z Niemcami, dającą szansę odroczenia konfliktu - obecnie stają się widoczne nowe walory tej polityki, polegające na tym, że gdy przyszła konieczność oparcia się żądaniom Hitlera, nikt na świecie nie będzie mógł powiedzieć, że to Polska spowodowała napięcie sytuacji i nikt nie będzie mógł mieć wątpliwości, że cała wina leży po stronie Hitlera. Wartość tego występuje w całej pełni, gdy się pomyśli, jak bardzo inna byłaby sytuacja Polski, gdyby konflikt z Niemcami stał się aktualny przed rokiem 1934, i jaką ewolucję przeszły w ostatecznym rezultacie stosunki polsko-angielskie.²

* * *

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie. Ściśle tajne? Ambasada RP nr Rz/7. Paryż, 14 kwietnia 1939 r.

W uzupełnieniu telegraficznych sprawozdań z moich ostatnich rozmów z premierem Daladier oraz min. Bonnet mam zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, co następuje.

Jeżeli chodzi o stosunek premiera Daladier do sprawy zastosowania sojuszu z nami do zawartego świeżo przez Pana Ministra porozumienia z Anglią, to jest on wybitnie i zdecydowanie pozytywny. To samo można niewątpliwie powiedzieć o min. Bonnet, moje stosunki z którym, jak zresztą i z premierem, są coraz bliższe i oparte na wyraźnym wzajemnym zaufaniu. Uważam sobie za obowiązek podkreślić także, że stosunek premiera Daladier do polityki Pana Ministra i do Pana Ministra osobiście jest nacechowany szczerym, mam wrażenie, szacunkiem i pełnym zaufaniem. Jestem przekonany, że w sytuacji obecnej każda wyrażona przez Pana Ministra opinia będzie

przyjmowana przez premiera Daladier nie tylko z należnym szacunkiem, ale też ze szczerą życzliwością.

Sądzę, że po wczorajszej deklaracji premiera Daladier nadszedł moment, w którym należałoby podjąć próbę nie tylko dociągnięcia sojuszu z Francją do poziomu naszego rozumienia z Anglią, ale też uczynienia zeń narzędzia naszej polityki konstruktywnej w interesującej nas części Europy. Nie myślę, aby inicjatywa w tym kierunku mogła wyjść od rządu francuskiego i jestem zdania, że będzie znacznie pożyteczniejsza, jeśli my ją podejmiemy, pozwoli to bowiem ła-

247

twiej panować nad ewentualną negocjacją i kierować nią zgodnie z naszymi interesami. Pragnąłbym zaznaczyć, że gdyby to było Panu Ministrowi potrzebne, przypuszczam, mógłbym w znacznym stopniu wpływać na akcje dyplomacji francuskiej w sprawach Środkowowschodniej Europy.

Zgodnie z instrukcją Pana Ministra poinformowałem premiera Daladier i min. Bonnet o tym, że oprócz deklaracji ogłoszonej przez premiera Chamberlaina istnieje tajny protokół zawierający precyzyjne co do rezultatów odbytej przez Pana Ministra negocjacji,⁴ zaznaczyłem też, że zainteresowane rządy polski i angielski zdecydowały zakomunikować treść tego protokołu rządowi francuskiemu, i wreszcie wyraziłem przypuszczenie, że ambasador Corbin dostanie zapewne tekst tego protokołu prędzej, niż ja będę to mógł uczynić wobec min. Bonnet.

Wczoraj min. Bonnet mówił mi, że ambasador Corbin nie dostał dotychczas tekstu protokołu od Anglików. Prosiłbym więc bardzo Pana Ministra o polecenie przysłania mi odpisu francuskiego tekstu protokołu londyńskiego dla doręczenia go min. Bonnet. Jest to potrzebne zarówno dla rozpoczęcia dalszych rozmów na temat nowej interpretacji sojuszu naszego z Francją, jak ze względu na to, że danie tekstu naszego protokołu z negocjacji londyńskiej pozwoliłoby mi przypomnieć min. Bonnet jego obietnice przekazania mi protokołów rozmów francu-sko-angielskich z czasu wizyty prezydenta Lebrun w Londynie.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Ministra, że obecna sytuacja nadawałaby się prawdopodobnie do ożywienia naszej współpracy dobrojeniowej z Francją, jak również stosunków gospodarczych.

Co do zagadnień dobrojeniowych, to przed paru dniami podpisaliśmy ostatnie obstalunki na sprzęt wojenny, które wyczerpały kredyt przeznaczony na ten cel w układzie z Rambouillet. Przypuszczam, iż nie będzie łatwo uzyskać podwyższenie tego kredytu, nie uważam jednak tego za wykluczone. Obawiam się głównie, że po naszym układzie z Anglią rząd francuski będzie starał się skłonić nas do szukania dostaw sprzętu wojennego raczej w Anglii, co częściowo przynajmniej byłoby wytłumaczone stanem tutejszej produkcji przemysłu wojennego i brakami odczuwanymi przez armię francuską.

W dziedzinie stosunków gospodarczych można by, przypuszczam, dążyć do powiększenia naszego eksportu do Francji, a to w związku z ożywieniem pracy w tutejszym przemyśle wojennym oraz brakami skonstatowanymi w zapasach mobilizacyjnych takich artykułów, jak np. węgiel.

Reasumując wszystko, pozwalam sobie wyrazić przekonanie, iż należałoby zacząć od uporządkowania naszych stosunków sojuszniczych pod kątem widzenia politycznym i

wojskowym, a dopiero na stworzonej w ten sposób podstawie dążyć do uzyskania konkretnych rezultatów, zwłaszcza w dziedzinie współpracy dozbrojeniowej.

J. Łukasiewicz Ambasador RP

248

Komunikując min. Beckowi wrażenia moje i informacje z rozmowy z premierem Daladier, zakończyłem swój telegraficzny raport wnioskiem o zgodę na mój natychmiastowy przyjazd do Warszawy⁵ celem przygotowania rokowań politycznych z rządem francuskim oraz omówienia planu dalszej współpracy do-zbrojeniowej i finansowej pomiędzy nami a Francją. Byłem zdania, że z tym wszystkim należy się spieszyć zarówno z uwagi na powagę naszej sytuacji, jak koniunkturę w naszych stosunkach z rządem francuskim, którą oceniałem jako bardzo pozytywną. Między innymi od czasu zajęcia przez Niemcy Pragi odczuwałem bardzo znaczną, wyraźną i pozytywną zmianę w stosunku do nas czynników wojskowych francuskich. Decyzje min. Becka nie wypadły po mojej myśli i do Warszawy nie pojechałem. Opóźniło to nieznacznie, bo prawdopodobnie załedwie o jakiś tydzień, rozpoczęcie rokowań politycznych z rządem francuskim i spowodowało odłożenie zaczęcia naszych rokowań w sprawach finansowych i materiałowych do połowy maja. Nie mam jednak wrażenia, aby ta paratygodniowa zwłoka wpłynęła na merytoryczną stronę naszych negocjacji.

Byłem natomiast bardzo zadowolony z doraźnych wyników mojej długiej rozmowy z premierem, mogłem bowiem przypuszczać, że podnosząc wobec niego z dużym naciskiem zalety nowej formuły określającej funkcjonowanie naszego sojuszu z Anglią, przyczyniłem się do tego, że formuła ta znalazła się prawie tekstualnie w expose, które p. Daladier wygłosił następnego dnia w Izbie Deputowanych i w którym mówił między innymi o stosunku sojuszniczym z nami.⁶ Jak się okazało później, było to tym ważniejsze, że na skutek faktycznego zawieszenia rokowań politycznych odnośny ustęp mowy premiera Daladier stał się niebawem oficjalną, formalnie obowiązującą, a dla nas korzystną interpretacją sojuszu z Francją. W ten sposób dość niespodziewanie, szybko i pozytywnie została zakończona na naszą korzyść długotrwała, niejednokrotnie przerywana dyskusja pomiędzy nami a rządem francuskim, w trakcie której domagaliśmy się uznania zasad natychmiastowego, automatycznego funkcjonowania sojuszu na wypadek agresji w stosunku do jednego z partnerów. Jest rzeczą oczywistą, że było to prostą konsekwencją przystąpienia Anglii do sojuszu z nami i że gdyby nie ten fakt, korzystna dla nas interpretacja zobowiązań sojuszniczych nie byłaby przez rząd francuski zwłaszcza w tym czasie przyjęta.

Reasumując wszystko powyższe, mogłem więc uważać, że pierwsze moje kroki, mające na celu zdyskontowanie na terenie francuskim głębokiego zwrotu, jaki zaszedł w naszych stosunkach z Anglią, dały wynik na ogół pomyślny.

[Pospieszne, niemal gorączkowe działania dyplomacji angielskiej i francuskiej w końcu marca i w pierwszej połowie kwietnia 1939 r. były oczywiście przedmiotem żywej wymiany zdań w paryskim korpusie dyplomatycznym. Wszyscy mieli w pamięci zupełnie inne reakcje, którymi Anglia i Francja odpowiedziały załedwie przed rokiem na aneksję Austrii i pierwsze oznaki napięcia w stosunkach niemiecko-czeskich z powodu Sudetów. Przynajmniej radykalnej

249

zmiany, która zaszła w postawie Londynu i Paryża, nie można było szukać w stosunku sił wojskowych anglo-francuskich i niemieckich. Odwrotnie, byliśmy przekonani, że zajęcie Czechosłowacji powiększyło znacznie przewagę sił zbrojnych Niemiec i polepszyło ich sytuację strategiczną. Sądzono powszechnie, że zmiana polityki angielskiej, a za nią francuskiej, nastąpiła niezależnie od doraźnego rachunku sił. Według zdania większości moich kolegów, projekt deklaracji, czterech państw, wysunięty tak pośpiesznie przez Londyn, był wynikiem głównie potrzeb angielskiej sytuacji wewnętrznej. Z punktu widzenia międzynarodowego oceniano go jako dość platoniczną zapowiedź decyzji Anglii i Francji podjęcia prób przeciwstawienia się dalszym agresywnym poczynaniom Hitlera.

Krok następny - udzielenie gwarancji bezpieczeństwa Polsce - przyszedł niespodziewanie. W kołach dyplomatycznych budził specjalne zainteresowanie fakt, że tym razem Anglia zaangażowała się nie tylko szybko, ale tak niezwykle konkretnie. Jedno i drugie przypisywano obawom, że zbrojny konflikt polsko-niemiecki może wybuchnąć lada chwila. Istotnie, z Berlina i Gdańska napływały wiarygodne informacje o gorączkowych przygotowaniach niemieckich do natychmiastowego włączenia Wolnego Miasta do Niemiec. Z drugiej strony postawa i zarządzenia Polski stwarzały pewność, że niezależnie od życzeń Londynu i Paryża agresywne poczynania Hitlera spotkają się ze zbrojnym oporem.

Nikt nie oczekiwał, by Polska mogła zdecydować się na ustępstwa, które pozwoliłyby osiągnąć odroczenie konfliktu. Liczono więc na to, że perspektywa wojny z Anglią i Francją powstrzyma na jakiś czas prowokacyjne działania Niemiec. Między innymi i z tego powodu nadano gwarancjom dla Polski tak konkretny i zdecydowany charakter. Wśród członków paryskiego korpusu dyplomatycznego przeważała opinia, że gdyby Polska zamiast zając wobec Berlina własne zdecydowane stanowisko szukała rady i pomocy w Paryżu i Londynie (jak to swego czasu uczyniła Czechosłowacja), reakcje angielskie i francuskie byłyby prawdopodobnie inne, a w każdym razie mniej stanowcze. Co do przyszłości panowało przekonanie, że Anglia i Francja nie zmienią zajętego stanowiska i w razie konieczności wypełnią zobowiązania zaciągnięte wobec Warszawy.

Udzielenie gwarancji Grecji i Rumunii przyszło nieco później w mniej dramatycznej atmosferze.⁷ Rozumiano je nie tyle jako usiłowanie odroczenia konfliktu, co jako ratowanie w Środkowej Europie bardzo nadwerężonego prestige Anglii i Francji. Pomimo odmiennej opinii czynników francuskich ani ja, ani moi koledzy w korpusie dyplomatycznym nie mieli wrażenia, aby Rumunia i Grecja były w tym czasie bezpośrednio zagrożone.

Mniej więcej w połowie kwietnia, kilka dni po wizycie ministra Becka w Londynie, napięcie spowodowane obawą, że nowa wojna europejska może wybuchnąć lada chwila, znacznie spadło. W atmosferze ciągle jeszcze nerwowej

250

zaczęły zjawiać się i umacniać nadzieje, że można będzie uniknąć wybuchu konfliktu, jeśli grono państw zdecydowanych bronić pokoju zostanie powiększone lub obóz przeciwnika osłabiony. Zainteresowanie miarodajnych czynników francuskich zaczęło skupiać się na rokowaniach z Rosją Sowiecką i stosunkach z Włochami Mussoliniego.⁸ Natychmiast potem, bo już 14 kwietnia, wypadło mi zetknąć się w rozmowie z min. Bonnet z dość konkretnie postawionym zagadnieniem współpracy z Rosją Sowiecką i

jej pomocy dla nas i dla Rumunów. Min. Bonnet poinformował mnie mianowicie, że przed paru dniami miał rozmowę z ambasadorem sowieckim, p. Suricem, w której zapytywał go, w czym mogłaby się wyrazić pomoc sowiecka dla Polski i Rumunii w wypadku, jeśliby jedno z tych państw lub oba zostały napadnięte przez Niemcy. Min. Bonnet miał podkreślić, iż stawia to pytanie wyłącznie w imieniu Francji, nawet bez porozumienia z rządami polskim i rumuńskim, gdyż uważa, że pakt wojennej pomocy zawarty swego czasu pomiędzy Francją a Rosją upoważnia go do tego.⁹

Obecnie ambasador sowiecki przyniósł odpowiedź swego rządu, z której wynika jasno, że Moskwa uchyla się od odpowiedzi, zasłaniając się tym, iż nie jest w stosunkach sojuszniczych ani z Polską, ani z Rumunią i że żadne z tych państw nie zwracało się do niej w sprawie pomocy na wypadek wojny. Twierdzenie min. Bonnet, że ewentualna pomoc Rosji Sowieckiej dla Polski i Rumunii jest jedyną formą wypełnienia przez rząd moskiewski jego zobowiązań wobec Francji na wypadek wojny z Niemcami, nie zrobiło na p. Suricu większego wrażenia ani nie spowodowało z jego strony wyjścia z daleko posuniętej rezerwy. Amb. Suric odwrócił sytuację, prosząc min. Bonnet, aby zechciał ze swej strony określić, jakiej konkretnej pomocy chciałaby Francja oczekiwać dla Polski i Rumunii od Rosji Sowieckiej.¹⁰

Ponieważ min. Bonnet rozmawiał z amb. Suricem wyłącznie w płaszczyźnie wykonania przez Rosję Sowiecką zobowiązań zaciągniętych wobec Francji, nie miałem powodu robić mu zarzutu z tego, iż uczynił to bez mojej wiedzy -odwrotnie, byłem mu wdzięczny za szczerość, a w dalszej swobodnej wymianie zdań, w której obaj ocenialiśmy tzw. dobrą wolę Sowieców bardzo negatywnie, skonstatowałem, iż stanowisko Moskwy nie będzie mogło w niczym wpłynąć na naszą politykę, gdyż niezależnie od niego będziemy musieli bronić naszych żywotnych interesów w Gdańsku i na Pomorzu, i w żadnym wypadku nie przyjmujemy kompromisu, który by je naruszał. Naprawdę interesujący w tym wszystkim był dla mnie sam fakt inicjatywy francuskiej w stosunku do Sowieców. Nie miałem wówczas wrażenia, aby min. Bonnet podejmował tę inicjatywę dla rzeczywistego zapewnienia nam pomocy Moskwy na wypadek wojny, sądzę natomiast, iż miał on nadzieję, że Moskwa da się wciągnąć do gry dyplomatycznej Francji i Anglii wobec Niemiec. Obok tego chodziło mu z pewnością o nawiązanie w nowej sytuacji kontaktu z rządem sowieckim i zapobieżenie nawiązaniu bliższych kontaktów pomiędzy Moskwą a Berlinem. Niepoślednią rolę odgry wa-

251

ły też względy na politykę wewnętrzną, w której zagadnienie stosunków z Rosją Sowiecką miało zawsze poważne znaczenie.

Z naszego punktu widzenia groziło to samo zawsze niebezpieczeństwo, że przeceniając rolę i znaczenie Rosji Sowieckiej, polityka francuska będzie negliżowała możliwości i znaczenie bezpośredniej współpracy z nami i będzie oczekiwała z naszej strony dostosowania się do tak zwanych potrzeb współpracy z Moskwą.

Musiałem, niestety, liczyć się także z tym, że stosunek Francji do Moskwy będzie raz jeszcze stanowić poważną trudność w normalnym i intensywnym rozwoju sojuszniczej współpracy z Paryżem. Obawy te okazały się, niestety, słuszne.

W tej samej rozmowie min. Bonnet poruszył również zagadnienie stosunków z Włochami, stwierdzając w tej dziedzinie coraz nowe pomyslnie objawy odprężenia. Dało mu to okazję do podkreślenia, jak wielką, a może decydującą rolę odegra polityka włoska w rozwoju całokształtu sytuacji międzynarodowej z punktu widzenia

narastającego konfliktu pomiędzy nami a Niemcami. Konkretnie biorąc, min. Bonnet wyraził przekonanie, iż jednym z najważniejszych zadań najbliższej przyszłości będzie cierpliwe podejmowanie starań o rozluźnienie stosunków pomiędzy Rzymem a Berlinem, gdyż są poważne szanse, że bez pewności udziału Włoch po stronie Niemiec Hitler nie zdecyduje się na wojnę.

Nie wdając się ze swej strony w ocenę tak daleko idących konsekwencji polityki mającej na celu uzyskanie odprężenia z Włochami i pozyskania Rzymu dla sprawy pokoju, powiedziałem min. Bonnet, iż nasze stanowisko w sprawie stosunków z Włochami jest analogiczne do zajętego przez niego i że uważamy w każdym razie Włochy za bardzo ważny element sytuacji europejskiej, do którego należy ustosunkowywać się jak najbardziej pozytywnie.¹¹ W dziesięć dni później w jednej z naszych kolejnych rozmów min. Bonnet wrócił ponownie do zagadnienia Włoch, stwierdzając, iż jest coraz bardziej przekonany, że bez udziału Włoch Hitler nie zdecyduje się na wojnę. Ponieważ ze strony Włoch zarysowuje się coraz wyraźniejsze dążenie do szukania odprężenia w stosunkach z Francją i Anglią (dowodem są wiadomości o decyzji Mussoliniego wycofania ochotników z Hiszpanii), można oceniać ogólną sytuację dość optymistycznie i przypuszczać, iż jeśli Hitler nie zdecyduje się na wywołanie wojny bardzo prędko, nie będzie on już mógł ryzykować konfliktu zbrojnego.

Tak więc już w drugiej połowie kwietnia 1939 r. stanowisko i plan polityki francuskiej wobec dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej zarysowywały się bardzo wyraźnie. Międzynarodowe czynniki francuskie nie uważały, aby konflikt zbrojny nie dał się uniknąć i był jedynym prawdopodobnym wyjściem z sytuacji. Odwrotnie, przeważała opinia, że przy pomocy energicznej własnej akcji dobrojeniowej oraz pewnej akcji dyplomatycznej można będzie postawić Hitlera w położeniu, w którym nie podejmie on ryzyka wojny. Obok zacieśnienia i sprecyzowania

252

sojuszu z nami oraz udzielenia gwarancji Rumunii i akcji dyplomatycznej, plan francuski przewidywał odciążenie Włoch od Niemiec, pozyskanie współpracy Rosji Sowieckiej lub przynajmniej zabezpieczenie się przed przejściem jej na stronę Berlina i porozumienie się z Turcją co do zagadnień bezpieczeństwa we wschodniej części Morza Śródziemnego. Teoretycznie biorąc, plan ten wydawał się słuszny, wykonanie jego było jednak obciążone zbyt silną nadzieją, że uda się uniknąć wojny, zbyt wielkim zaufaniem do zasadniczych pokojowych nastawień Moskwy, a stąd położeniem zbyt słabego nacisku na przygotowanie się do wojny oraz zaniedbaniem pewnych zabiegów, które mogły być uchronić nas i aliantów od tak bezwzględного zwrotu polityki sowieckiej.

Już 25 kwietnia min. Bonnet odbył ze mną następną długą rozmowę na temat stosunku z Sowietami. Udzielił mi on po pierwsze następujących informacji:

Okazało się niemożliwe porozumieć się z rządem moskiewskim co do pomocy, której byłby skłonny udzielić nam i Rumunii na podstawie paktu francu-sko-sowieckiego na wypadek konfliktu z Niemcami, Odwrotnie, pełne daleko posuniętej rezerwy wypowiedzi amb. Surica kazały raczej przypuszczać, że pakt francusko-sowiecki nie jest dostateczną podstawą do rozszerzenia współpracy z Moskwą na wypadek agresji Niemiec w stosunku do państw, wobec których Francja zaciągnęła zobowiązania sojusznicze lub gwarancyjne. Wobec tego min. Bonnet zaproponował rządowi sowieckiemu uzupełnienie egzystującego paktu przez dodatkowy układ, który by

zobowiązywał Rosję Sowiecką do pomocy Francji na wypadek wojny pomiędzy nią a Niemcami z powodu Rumunii lub Polski oraz potwierdzał zobowiązania Francji na wypadek ataku Niemiec na Rosję. Rząd angielski zajął inne stanowisko. Pragnąc prawdopodobnie uniknąć wiązania się z Rosją układem formalnym, Anglicy zaproponowali, aby rząd sowiecki zapewnił swą pomoc Polsce i Rumunii w formie jednostronnej deklaracji, analogicznej do gwarancji udzielonych przez Anglię i Francję Rumunii i Grecji.¹²

Na dwie propozycje rządów angielskiego i francuskiego rząd moskiewski odpowiedział kontrpropozycją treści następującej:

- 1) zawarcie sojuszu angielsko-francusko-sowieckiego;
- 2) włączenie doń jako casus belli prócz Polski i Rumunii państw bałtyckich;
- 3) wypowiedzenie przez Polskę sojuszu, który ją łączy z Rumunią;
- 4) zobowiązanie niezawierania oddzielnego pokoju.

Min. Bonnet w pierwszej rozmowie z amb. Suricem zajął stanowisko krytyczne wobec tego projektu. Między innymi wskazał on, że Francja nie może myśleć o wypowiedzeniu komukolwiek wojny z powodu państw bałtyckich i że z drugiej strony nie może w żadnym wypadku mieszać się do spraw polsko-ru-muńskich. Broniąc projektu sowieckiego, amb. Suric podkreślał m.in., że rząd sowiecki nie jest pewien polityki polskiej i że musi mieć pod tym względem gwarancje w formie wypowiedzenia antysowieckiego sojuszu polsko-rumuń-

253

skiego lub też zostawi sobie wolną rękę w stosunku do Berlina dla porozumienia się ewentualnie przeciw Polsce.

Komunikując mi powyższe min. Bonnet powiedział, iż odnosi wrażenie, że w obecnej sytuacji europejskiej Rosja Sowiecka czuje się bardzo bezpieczna i albo będzie bardzo wysoko ceniła swą ewentualną współpracę z Zachodem lub też uprawiała politykę szantażu, grożąc porozumieniem się z Berlinem.

Ze swej strony powiedziałem min. Bonnet, iż osobiście jestem zdania, że propozycja sowiecka jest manewrem mającym na celu storpedowanie negocjacji z Anglią i Francją przez postawienie warunków zupełnie niemożliwych do przyjęcia oraz osłabienie już egzystujących związków i porozumień międzynarodowych.

Dodałem również, że w razie zrealizowania projektu wysuniętego przez Francję musielibyśmy zgłosić te same zastrzeżenia, które zrobiliśmy już po zawarciu paktu francusko-sowieckiego, tj. że układy zawierane bez naszego udziału nie mogą w niczym zmienić zobowiązań łączących nas z Francją i Rosją i dotknąć ich charakteru.

Natomiast w wypadku, gdyby Rosja przyjęła sugestię angielską udzielenia nam jednostronnej gwarancji, musielibyśmy zapewne oświadczyć, iż jednostronnych gwarancji w ogóle nie przyjmujemy, gdyż taka jest jedna z zasadniczych podstaw naszej polityki.

Podkreśliłem wreszcie, że projekt sowiecki wydaje się być pełnym złej woli, a przyjęcie go przez Anglię i Francję musiałoby dać w rezultacie zupełne sfalszowanie oblicza ich polityki.

Min. Bonnet zdawał się zupełnie rozumieć moją argumentację, co pozwoliło mi odnieść wrażenie, że zdaje on sobie dobrze sprawę z drażliwości dla nas zagadnienia ewentualnej współpracy z Rosją Sowiecką i docenia nasuwające się trudności.¹³

Jasnym jednak było dla mnie, że teraz dopiero zacznie się prawdziwa negocjacja pomiędzy Londynem, Paryżem i Moskwą, która, nie mając widoków większego powodzenia, może jednak skomplikować znacznie naszą sytuację, osłabiając w oczach Anglii i Francji znaczenie nasze jako sojusznika.

[Od czasu mego czteroletniego prawie pobytu w Moskwie na stanowisku ambasadora Polski przy rządzie sowieckim miałem wrażenie, że ewentualne porozumienie niemiecko-sowieckie zależy całkowicie od Hitlera, gdyż Stalin będzie zawsze gotów zawrzeć je, być może za odpowiednią cenę. Nie wydawało mi się nigdy, aby czuł się skrępowany jakimikolwiek względami zasadniczymi lub wewnątrzpolitycznymi. Dałem wyraz tej opinii w raporcie złożonym min. Beckowi w chwili, gdy w czerwcu 1936 r. opuszczałem Moskwę.

Obserwując z bliska politykę sowiecką w stosunku do Polski, państw bałtyckich i Rumunii w latach 1933-1936 po zawarciu z nami i państwami bałtyckimi paktów o nieagresji miałem wrażenie, że korzysta ona z każdej okazji, by pozyskać większy wpływ na stosunki europejskie. W tym celu między innymi dyplomacja sowiecka starała się odbudować dawny bezpośredni kontakt Rosji ze wschodnią granicą Niemiec, jeśli nie przez zetknięcie terytorialne, wówczas

254

niemożliwe, to przynajmniej przez odpowiednie rozszerzenie zasięgu wpływów polityczno-wojskowych Moskwy. Miało to przygotować próby zerwania politycznej solidarności państw bałtyckich, Polski i Rumunii, które dyplomacja sowiecka podejmowała nieustannie od 1922 r.

Gdy te nie dały rezultatów, proponowano nam w grudniu 1933 r. podpisanie bilateralnej deklaracji polsko-rosyjskiej o wspólnym gwarantowaniu niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii. Tekst jej był tak ułożony, że dawałby wiele powodów do interwencji „gwarantów”, a praktycznie biorąc gwaranta sowieckiego. Gdy sprzeciwiliśmy się negocjowaniu tej sprawy za plecami naszych bałtyckich przyjaciół, a następnie Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia zajęły wobec projektu moskiewskiego negatywne stanowisko, rząd sowiecki skierował swą propozycję do Berlina. Spotkała go odmowa, Hitler nie był skłonny jeszcze paktować z czerwonym Kremlen.¹⁴

W obu wypadkach chodziło polityce sowieckiej o podniesienie możliwości działania Rosji Sowieckiej i wagi jej głosu w „koncercie europejskim” przez dotarcie do wschodniej granicy Niemiec, chociażby swą „sferą wpływów”, jakby to dziś nazwano. Łatwo też było skonstatować, że w realizowaniu tego dążenia dyplomacja sowiecka nie była kapryśna w wyborze partnera.]¹⁵

2. Sprawa Włoch i Związku Sowieckiego Przypisy

1 JŁ 1947 nr 4.

2 Należy zaznaczyć, że w 1933 r. Polska dwukrotnie proponowała Francji, by wyciągnęła konsekwencje z niebezpieczeństwa niemieckiego i by zastosowała bardziej zdecydowaną politykę wobec Hitlera (Jędrzejewicz 1966).

3 IPMS A.11.44/F/4/39.

4 Zob. dokumentację rozmów Becka z premierem Chamberlainem oraz ministrem spraw zagranicznych Halifaxem 4-6 kwietnia 1939 r., czwarte spotkanie, dWB-DBFP, 3d Serie vol. V, nr 16.

5 Radiogram szyfrowy Łukasiewicza do Becka, wysiany 12 kwietnia 1939 r., godz. 2.2' HIA.

6 dF-LJF nr 99.

7 Tekst deklaracji Chamberlaina z 13 kwietnia w Izbie Gmin zob. Jędrzejewicz 1966 vol. I, s. 33-34.

8 JŁ 1947 nr 4. 9Bonnet 1967, s. 338-341.

10 O rozmowach Bonnet z Suricem (4 i 9 kwietnia) zob. dF-DDF t. 15, dok. 263 i 318 Por. także dok. 343.

11 Całość rozmowy z Bonnetem (14 kwietnia) referuje Łukasiewicz w radiotelegramif szyfrowym nr 52 do Becka, wysłanym 14 kwietnia 1939 r., HIA.

12 Bonnet 1967, s. 343-344.

13 Rozmowę z Bonnetem (25 kwietnia) referuje Łukasiewicz w radiotelegramie szyfrowym nr 59 do Becka, wysłanym 25 kwietnia 1939 r., HIA.

14 Problem stosunku ZSSR do krajów bałtyckich w 1933 r., o którym wspomina Łukasiewicz, został przezeń omówiony w nocie sporządzonej w 1943 r. i po raz pierwszy opublikowanej w 1970 r. (JŁ 1970, s. 375-383). Jako dokument historyczny o dużym znaczeniu publikujemy ją w Aneksie I.

15 JŁ 1946c nr 2.

3. Rokowania z Francją o protokół interpretacyjny sojuszu polsko-francuskiego i porozumienia finansowe

Zbieg okoliczności sprawił, że w tej samej niemal chwili, gdy zaczynały się rokowania francusko-angielsko-sowieckie, dostałem polecenie ministra rozpoczęcia rokowań z rządem francuskim o protokół interpretacyjny do naszego sojuszu oraz projekt tekstu tego protokołu dla wręczenia go min. Bonnet.¹ Mogłem dokonać tego dopiero 28 kwietnia, gdyż nadesłany projekt tekstu wymagał jeszcze poprawek redakcyjnych, na które musiałem uzyskać zgodę Warszawy. Chodziło mi w tych poprawkach głównie o dostosowanie naszego projektu do formuł użytych przez premierów Anglii i Francji w ich publicznych oświadczeniach o udzielonych nam gwarancjach.² 28 kwietnia odwiedziłem min. Bonnet i doręczyłem mu wymieniony projekt. Po przejrzaniu go przy mnie min. Bonnet powiedział od razu, iż ma wrażenie, że nasz projekt jest dobry i nie będzie wymagał większych zmian. Umówiliśmy się, że za parę dni odbędziemy na ten temat oficjalną dyskusję.³

Przytaczamy niżej ostateczny tekst polskiego protokołu.

„Rząd polski i rząd Francji, pragnąc zapewnić pełną skuteczność sojuszu polsko-francuskiego, a w szczególności biorąc pod uwagę sytuację Ligi Narodów, zgodnie stwierdzają, że ich wzajemne zobowiązania pomocy w razie agresji przez trzecie mocarstwo nadal opierają się na obecnie egzystujących układach sojuszniczych. Jednocześnie [rząd Polski i Francji] oświadczają, że od tej chwili wzajemnie obowiązują je następująca interpretacja tych układów: Wzajemnie Polska i Francja bezpośrednio gwarantują przyjść z pomocą na polu walki, w miarę swych możliwości, tej stronie, której żywotne interesy są bezpośrednio lub pośrednio zagrożone w tym stopniu, że zagrożona strona zdecyduje się na stawienie zbrojnego oporu”.⁴

Już następnego dnia (29 kwietnia) na śniadaniu u nuncjusza Łukasiewicz otrzymał od Bonneta zapewnienie, że „po przejrzaniu naszego projektu protokołu uważa, iż można uważać sprawę za zasadniczo załatwioną. Będzie proponował tylko drobne poprawki redakcyjne lub bez znaczenia merytorycznego”.⁵

* *

W międzyczasie przyjechał do Paryża z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Rumunii, p. Gafencu. Spotkałem go na paru przyjęciach dyplomatycznych i wreszcie 28 kwietnia odwiedziłem go w hotelu Meurice i odbyłem dłuższą rozmowę na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej, stanowiska Rumunii i naszych wzajemnych stosunków. Jak już wspominałem, zagadnienie naszych stosunków z Rumunią było od połowy marca przedmiotem kilkakrotnej wymiany zdań pomiędzy nami a rządem francuskim. Rumunia mianowicie natychmiast po zajęciu Pragi przez Niemcy zwróciła się do Francji i Anglii z prośbą udzielenia jej gwarancji na wypadek napaści niemieckiej. Rząd francuski zajął się tą sprawą specjalnie gorliwie, nie tyle zapewne z powodu aktualności niebezpieczeństwa niemieckiego, która była wątpliwa, ile dla zachowania czy wzmocnienia swych wpływów w tym kraju. Quai d'Orsay domagało się, abyśmy ze swej strony udzielili analogicznych gwarancji Rumunii. Podejmowane w tym kierunku usiłowania rządu francuskiego spotkały się z naszej strony z daleko posuniętą rezerwą. Sądziłem, że zagadnieniem najważniejszym w tym zakątku Europy nie jest nieaktualne jeszcze praktycznie niebezpieczeństwo niemieckie, ale są nim stosunki rumuńsko-węgierskie, wywołujące od czasu do czasu naprężenie sytuacji i mogące łatwo stać się źródłem prawdziwego zagrożenia Rumunii. Byliśmy zdania, iż należy dbać po pierwsze o trwałą pacyfikację stosunków rumuńsko-węgierskich i że przedwczesne usztywnienie stanowiska Rumunii przez udzielenie jej gwarancji Anglii, Francji i naszej może poważnie utrudnić osiągnięcie tego celu.

Z drugiej strony, rząd rumuński nie zwrócił się nigdy bezpośrednio do Warszawy z prośbą o udzielenie mu gwarancji analogicznych do francusko-angielskich. Jasnym było, iż robi to dlatego, że przewiduje z naszej strony pewne trudności, a w najlepszym wypadku spodziewa się postawienia sprawy gwarancji na płaszczyźnie pełnej wzajemności, której nie chce przyjąć.

Ta niejasna i obciążona w pewnym stopniu niedomówieniami sytuacja została wyjaśniona w rozmowie, którą odbył min. Beck z min. Gafencu w trakcie podróży tego ostatniego do Berlina. Zostało pomiędzy nimi ustalone, że sojusz polsko-rumuński jest tak skonstruowany, iż w każdej chwili gdy zajdzie tego potrzeba, będzie mógł być rozszerzony na wypadek agresji niemieckiej, w konwencji konkretnie nie przywidzianej. Było to, jak się zdaje, najlepszym wyjściem z sytuacji, gdyż z uwagi na stosunki z Budapesztem myśmy nie mogli dać Rumunii gwarancji obejmujących całość jej granic, a Rumunia nie chciała kompromitować swego stosunku z Niemcami przez rozszerzenie swych zobowiązań wobec nas na wypadek agresji niemieckiej. Wyraźne było, że w grożącym konflikcie międzynarodowym Rumunia będzie chciała zachować neutralność.⁶

* *

258

Oto jak przedstawił Beck wyniki rozmów z Gafencu w radiotelegramie szyfrowym nr 71 do Łukasiewicza.

Radiotelegram szyfrowy nr 77.7 Warszawa, 21 kwietnia 1939 r.

Sekretowany. Do wiadomości pana Ambasadora i ewentualnego potwierdzenia oświadczeń Gafencu komunikuję, że moja rozmowa w Krakowie z ministrem spraw zagranicznych Rumunii dała w wyniku:

1) uzgodnienie poglądu, że istniejące obecnie między obu państwami zobowiązania wykonawcze przewidują jedynie wypadek agresji rosyjskiej;

2) w razie powstania innych zagadnień umowa gwarancyjno-polityczna z roku 1931 pozwalałaby opracować je niezwłocznie, bez potrzeby zmian tej zasadniczej umowy.
Beck

Min. Gafencu miał poinformować rząd francuski o porozumieniu zapadłym pomiędzy nim a min. Beckiem i zorientować się, jak rząd francuski je oceni. Kiedy dnia 28 kwietnia rozmawiałem z min. Gafencu, był on już po najważniejszych konferencjach z członkami rządu francuskiego, mógł mi więc udzielić źródłowych informacji o nastrojach i stanowiskach, z którymi się spotkał.

Jeśli chodzi o stosunek rządu francuskiego do porozumienia zapadłego pomiędzy nim a min. Beckiem, to zdaniem min. Gafencu nie pozostawiał on nic do życzenia. Rząd francuski uznał, że porozumienie to, odpowiadając aktualnym możliwościom obu krajów, czyni również zadość potrzebom ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Dalej min. Gafencu podzielił się ze mną w dość obszernym i z całą pewnością ścisłym wywodzie obserwacjami i wrażeniami przywiezionymi z wizyty berlińskiej, w szczególności z rozmowy z Hitlerem. Były one bardzo pesymistyczne co do nastawienia Hitlera w stosunku do nas i jego zdecydowania załatwienia według własnych potrzeb i żądań sprawy gdańskiej oraz komunikacji pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi.

Min. Gafencu był najbardziej zafrapowany tym, że mowa Hitlera wygłoszona po rozmowie z nim zawierała bardzo wiele z tego, co słyszał od Hitlera osobiście, i wyraził zdecydowane przekonanie, że Hitler nie cofnie się od użycia w sprawie gdańskiej siły, o czym mówił mu w sposób nie nadto konkretny, ale dostatecznie wyraźny. Przed mową w Reichsta-gu można to było traktować jako manewr taktyczny, mający zastraszyć zarówno nas, jak Francję i Anglię - po zaznajomieniu się jednak z tekstem mowy, tak bardzo zgodnym z osobistymi wynurzeniami Hitlera, min. Gafencu był zdania,
259

że wszelkie wątpliwości upadają i trzeba liczyć się z tym, że Hitler jest zupełnie zdecydowany na przyjęcie konfliktu zbrojnego lub nawet wywołanie go.⁸

Co do stosunku do zagadnienia współpracy Zachodu z Rosją, to min. Gafencu stał w swoich wobec mnie wywodach na stanowisku pełnym rezerwy, a zamiary i cele polityki Moskwy w obecnej sytuacji oceniał zupełnie tak samo jak my, tj. z dużą nieufnością, ale i z przekonaniem, że Sowiety będą unikały wszelkich zaangażowań się, które by przesądziły ich czynny udział w konflikcie.

Niezmiernie ciekawie wreszcie zarysował się stosunek min. Gafencu do Niemiec. Ponieważ jeszcze przed wyjazdem min. Gafencu do Paryża krążyły tu pogłoski o rzekomej propozycji Niemiec udzielenia Rumunii gwarancji analogicznych do francusko-angielskich, zapytałem min. Gafencu, jaki byłby stosunek rządu rumuńskiego do tego rodzaju propozycji. Min. Gafencu odpowiedział mi bez namysłu, iż sprawa nie jest aktualna, gdyż Berlin nie wystąpił z żadną podobną inicjatywą, że jednak gdyby Niemcy zaproponowały swoje gwarancje, Rumunia przyjęłaby je tak samo, jak przyjęła gwarancje francuskie i angielskie. To szczere i stanowcze wypowiedzenie się min. Gafencu było, rzecz prosta, niezmiernie konkretną charakterystyką stosunku Rumunii do Niemiec i jej publicznie nie wypowiedzianych życzeń w tej dziedzinie. Niewątpliwie jasne stawało się też, dlaczego Rumunia nie chciała, pomimo sugestii Anglii i Francji, starać się bezpośrednio o gwarancje z naszej strony.⁹

Rzecz oczywista, że po rozmowie z min. Gafencu i zaznajomieniu się z jego stanowczą opinią co do zamiarów i zdecydowania Hitlera w stosunku do nas, śledziłem bardzo

uważnie, czy wynurzenia min. Gafencu, zasługujące niewątpliwie na poważne potraktowanie, nie spowodują w opinii miarodajnych czynników francuskich jakichś wahań czy osłabienia w stosunku do nas. Mogę skonstatować, że na nic niepokojącego nie natrafiłem; odwrotnie, wizyta Gafencu położyła kres nieporozumieniom i przykrym rozmowom prowadzonym przez Quai d'Orsay w sprawie naszych gwarancji dla Rumunii.

Nazajutrz po rozmowie z min. Gafencu min. Bonnet udzielił mi bardzo interesujących i ważnych informacji w sprawie dalszej ewolucji stosunków pomiędzy aliantami naszymi a rządem włoskim. Odbyło się mianowicie spotkanie między amb. François-Poncet a min. Ciano, w trakcie którego ten ostatni powiedział amb. Francji, iż Włochy nie zamierzają wysunąć w tej chwili żadnych pretensji terytorialnych pod adresem Francji i pragnąc dążyć do odprężenia w stosunkach pomiędzy Rzymem a Paryżem ograniczyłyby swe żądania do udziału w administracji Kanału Sueskiego oraz zachowania i przedłużenia statutu obywateli włoskich w Tunisie. Mówiąc o europejskiej sytuacji międzynarodowej min. Ciano powiedział, iż w razie konfliktu zbrojnego pomiędzy Niemcami a Polską Włochy nie będą mogły przyjąć w nim udziału po stronie Niemiec.¹⁰

[Ze swej strony podkreśliłem wobec min. Bonnet, że nasza polityka przywiązywała zawsze duże znaczenie do utrzymania możliwe najlepszych stosunków
260

z Włochami. Zapewniłem go też, że zwłaszcza w obecnej sytuacji wszelkie zbliżenie pomiędzy Francją i Włochami powitamy z największym zadowoleniem.

Pomimo że informacje zakomunikowane mi przez min. Bonnet były pomyślne i ważne, oceniłem możliwości wpływu polityki Włoch na zamiary i decyzje Hitlera znacznie mniej optymistycznie niż mój rozmówca. Obawiałem się raczej, by nadzieje na pozytywne wyniki rokowań z Rosją Sowiecką i przecenianie roli Mussoliniego nie hamowały własnych przygotowań Francji do ewentualnego -konfliktu i nie odbijały się ujemnie na jej współpracy z nami].¹¹

Reasumując, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności rozmowy moje odbyte z różnymi osobistościami w przeciągu paru zaledwie dni dały bardzo różnolity materiał informacyjny, pozwalający na ocenę prawie całokształtu sytuacji europejskiej.

Uważałem to za specjalnie ważne w chwili, gdy min. Beck musiał zająć stanowisko w odpowiedzi na mowę Hitlera i dać temu stanowisku publiczny wyraz.

Dnia 3 maja w godzinach przedpołudniowych min. Bonnet poprosił mnie do siebie i zakomunikował, iż rząd francuski przyjmuje nasz projekt protokołu interpretacyjnego do sojuszu, pragnie jedynie wprowadzić doń poprawkę redakcyjną pozbawioną merytorycznego znaczenia. Na podstawie tekstu wręzonego mi przez min. Bonnet mogłem skonstatować, iż poprawka ta istotnie nie zmieniała meritum naszego projektu i osobiście byłem za tym, aby ją przyjąć, a to tym bardziej iż min. Bonnet w końcu rozmowy podkreślił, że tekst, który mi wręcza, jest zaaprobowany przez Radę Ministrów i że zatem dalsze zmiany musiałyby być aprobowane przez pełne grono rządu.¹²

Pragnąc jak najprędzej uzyskać aprobatę ministra i podpisać protokół interpretacyjny, wydelegowałem do Warszawy sekretarza ambasady p. Aleksandra Mohla z listami do ministra i p. M. Łubieńskiego, dyrektora Gabinetu Ministra. Liczyłem na to, że p. Al. Mohl przywiezie mi najdalej 6 maja pozytywną odpowiedź z Warszawy i że natychmiast

potem będę mógł podpisać wspomniany protokół, następnie zaś przystąpić do rokowań w sprawach finansowych i materiału wojennego.

Pan Al. Mohl wrócił wprawdzie do Paryża 6 maja, ale nie przywiózł mi żadnych ostatecznych instrukcji, tylko zapowiedź, że otrzymam je w najbliższych dniach w drodze telegraficznej, gdyż minister, zajęty przygotowaniem mowy, którą wygłosił w Sejmie 5 maja, nie mógł przestudiować tekstu doręzonego mi przez min. Bonnet. Tymczasem sytuacja we Francji rozwijała się w dalszym ciągu pomyślnie dla nas. Próba kół pacyfistycznych zachwiania stosunku opinii francuskiej do nas, która znalazła swój wyraz w artykule p. Marcel Deat „Mourir pour Dantzig? Non.”¹³ spaliła na panewce i wywołała powszechne oburzenie. Natomiast mowa min. Becka z dn. 5 maja spotkała się z entuzjastycznym wprost przyjęciem i powszechną aprobatą. Amb. Leger, znany z bardzo wrogiego stosunku do min.

261

Becka, był pierwszym, który prosił mnie telefonicznie o złożenie min. Beckowi wyrazów uznania i gratulacji.¹⁴

Już 6 maja mogłem poinformować min. Becka, że sytuacja ogólna jest doskonała i że powinniśmy dążyć do konsolidacji jej przez energiczne pchnięcie naprzód współpracy wojskowej i dozbrojeniowej. Chodziło mi oczywiście o jak najszybsze przystąpienie do rokowań z rządem francuskim w sprawach kredytu finansowego i materiałowego na potrzeby naszego dozbrojenia. Zaznaczyłem w tym samym telegramie, iż należy się liczyć z faktem zacieśnienia się współpracy francusko-angielskiej, a w szczególności z tym, że Francja nie będzie chciała udzielić nam kredytu finansowego bez decyzji i udziału Londynu. Wraziłem przy tym przekonanie, iż nie powinniśmy przeciwstawiać się tej tendencji, a raczej pójść w kierunku organizowania naszej współpracy z Francją tak, aby przez nią można było wpływać na Londyn. Byłem zdania, że to ostatnie może być potrzebne i pożyteczne. Skonstatowałem też, iż według moich informacji i wrażeń stosunek Londynu do zagadnień współpracy z nami zdaje się być hamowany niepewnością co do stanowiska Rosji Sowieckiej i dalszego rozwoju rokowań angielsko-francusko-sowieckich.¹⁵

Wkrótce po wysłaniu przeze mnie powyższego telegramu odwiedził mnie p. Kajetan Morawski, podsekretarz stanu w min. skarbu; powiedział mi on, iż aczkolwiek podróż jego nosi charakter prywatny, przyjeżdża właściwie z polecenia min. Kwiatkowskiego, aby porozumieć się ze mną co do możliwości uzyskania kredytu finansowego i materiałowego we Francji. Z rozmowy, którą przeprowadziliśmy z p. Morawskim wynikało, iż mój osobisty projekt zaproponowania rządowi francuskim udzielenia nam I miliarda fr. kredytu ściśle finansowego i I miliarda fr. materiałowego, na warunkach układu z Rambouillet, zgadza się najzupełniej z zamiarami min. Kwiatkowskiego i że minister skarbu przywiązuje dużą wagę do szybkiego załatwienia tej transakcji. Będąc sam zwolennikiem pośpiechu i rozumiejąc, że jeśli kredyt francuski ma być zużytkowany przez nas przed wrześniem, tj. przed krytyczną fazą naszego konfliktu z Niemcami, musimy otrzymać go niemal natychmiast, napisałem list do p. M. Łubieńskiego, dyrektora Gabinetu Ministra, w którym prosiłem go, by zakomunikował min. Beckowi, iż nie oczekując na dalsze instrukcje zamierzam z chwilą podpisania protokołu interpretacyjnego do sojuszu odbyć natychmiastową rozmowę z premierem Daladier na temat operacji kredytowej w ramach dwóch miliardów franków. Potwierdziłem przy tym, iż w dalszym ciągu przewiduję, że spotkam się ze strony rządu

francuskiego z wyraźnym dążeniem do ścisłej współpracy w tej sprawie z Anglią, i wyraziłem przekonanie, iż nie powinniśmy ustosunkowywać się do tej tendencji negatywnie.

Tymczasem moje rokowania polityczne zaczęły się komplikować. 10 maja otrzymałem telegraficzną instrukcję od min. Becka, 16 upoważniającą mnie do przyjęcia francuskiego projektu protokołu politycznego pod warunkiem, że przy podpisaniu złożę deklarację stwierdzającą, iż uważamy Gdańsk za casus foede-

262
ris. Osobiście byłem temu przeciwny. Uważałem z jednej strony, że wypadek gdański jest objęty pojęciem agresji pośredniej przyjętym przez rząd francuski i że wymienianie Gdańska byłoby zwężeniem przez nas samej swobody suwerennego określenia, co uznamy za akt agresji pośredniej. Z drugiej strony byłem zdania, że skoro od początku negocjacji nie domagaliśmy się specjalnego zaznaczenia wypadku gdańskiego, nie powinniśmy w trakcie negocjacji zmieniać stanowiska. Wydawało mi się wreszcie trudne znalezienie takiej formuły, która by czyniła zadość naszemu życzeniu, a jednocześnie nie dawała podstawy rządowi francuskiemu do zabierania głosu co do tego, czy dany fakt odnoszący się do Gdańska jest aktem agresji przeciw nam czy nie. 17

Radiotelegram szyfrowy nr 73.18

Paryż, 10 maja 1939 r. Sekretowany. Receptus nr 90.

Pozwalam sobie przedstawić Panu Ministrowi następujące uwagi:

1. Obawiam się, by poruszenie osobno sprawy gdańskiej nie dało przede wszystkim ograniczenia suwerennego traktowania pojęcia *interets vitaux* zwłaszcza że inne sprawy nie są tu poruszane jak w protokołach londyńskich.
2. Umotywowanie potrzeby specjalnej deklaracji w sprawie Gdańska nieznaczną różnicą tekstów naszego i francuskiego jest bardzo trudne.
3. Powołanie się na oświadczenia członków rządu francuskiego niemożliwe; nosiłoby ono charakter restryktywny. Takie oświadczenie było tylko min. Bon-net w Komisji Spraw Zagranicznych. Tekstu oficjalnego nie ma, w sprawozdaniach prasowych brzmiało, jak następuje: „Si la Pologne resisterait sur ce point (Dantzig) a une aggression allemande, la France tiendrait des engagements qui sont formels”.
4. Wobec powyższego deklaracja osobna w sprawie Gdańska musiałaby mieć jako motyw obecny status międzynarodowy Gdańska oraz zawierać stwierdzenie, iż rząd polski uważa swe uprawnienia traktatowe w Gdańsku za interes vital, a rząd francuski przyjmuje to do wiadomości. Formuła miałaby również charakter nieco restryktywny i spowodowałaby niewątpliwie długą i uciążliwą dyskusję. Możliwość innej formuły, która by nie uprawniała rządowi francuskiego do sądzenia o tym, co jest polskim interes vital - nie widzę.
5. Można by przyjąć tekst francuski, dodając następujące zdanie: „Chacune des parties contractantes est seul juge de ce qui est pour elle son interes vital dans le sens du present protocole”. Należy oczywiście przewidywać, że uzyskanie tej poprawki będzie trudne, a jeśli nie da się osiągnąć, obniży wartość obecnego tekstu.

263

6. Wobec powyższego pozwalam sobie ponowić wniosek przyjęcia tekstu francuskiego lub uzupełnienia go w ostatnim zdaniu słowem „decision”.

Łukasiewicz

Po parokrotnej wymianie zdań minister utrzymywał jednak pierwotną instrukcję, 19 toteż dnia 12 maja udałem się do min. Bonnet, aby zakomunikować mu oficjalnie, że rząd mój przyjmuje francuski projekt protokołu, że jednak przy podpisywaniu go złożę deklarację w sprawie Gdańska i będę prosił o przyjęcie jej do wiadomości. Potrzebę tej deklaracji wytłumaczyłem min. Bonnet statusem międzynarodowym Gdańska i tym, że z naszej strony zajęliśmy stanowisko określone przedtem, niż dostaliśmy gwarancję angielską i rozpoczęliśmy rokowania z Francją o nową interpretację sojuszu. Wbrew moim obawom min. Bonnet przyjął moje oświadczenie bez zbytniego zdziwienia i obiecał zająć oficjalne stanowisko po paru dniach. Widać było, że chodzi mu raczej o tekst naszej deklaracji w sprawie Gdańska niż o zasadę. W sumie więc opuściłem min. Bonnet z wrażeniem raczej dodatnim i nie przypuszczałem, że w dalszym rozwoju rokowań grożą mi jakieś poważniejsze trudności, odwrotnie - liczyłem się z tym, że zakończę je szybko i pomyślnie.²⁰

Muszę powiedzieć, iż zależało mi bardzo na tym, bo właśnie 12 maja dostałem telegram min. Becka komunikujący mi, że Rada Ministrów na mój wniosek upoważnia mnie do wszczęcia z rządem francuskim rokowań o kredyt finansowy i materiałowy w wysokości 2 miliardów franków i poleca przystąpić do tych rokowań natychmiast.²¹ Z drugiej strony tego dnia zostałem zawiadomiony za pośrednictwem attache wojskowego, że 14 lub 15 maja przybędzie do Paryża gen. Kasprzycki jako delegat specjalny marszałka Śmigłego-Rydza celem przeprowadzenia rozmów z gen. Gamelin i sztabem francuskim oraz znegocjowania [wykonania] konwencji wojskowej.²² To kumulowanie kilku spraw i rokowań razem nie wydawało mi się specjalnie szczęśliwe, skoro jednak już decyzje zapadły w Warszawie, nie uważałem za właściwe starać się o ich zmianę, sądziłem bowiem, że rzeczą dla nas najważniejszą jest pośpiech.

Dn. 13 maja byłem przyjęty przez premiera Daladier, z którym przeprowadziłem pierwszą rozmowę o naszych projektach współpracy finansowej i materiałowej. Zaproponowałem mianowicie, aby rząd francuski:

- 1) zgodził się na natychmiastowe postawienie do naszej dyspozycji 135 milionów franków należnych nam w ramach kredytu Rambouillet, ale podlegających wypłacie według układu dopiero w 1940 r.;
- 2) udzielił nam kredytu finansowego w wysokości 1 miliarda franków, również na warunkach układu Rambouillet, tj. via „assurance credit”.

Wszystko oczywiście na potrzeby naszego dozbrojenia.

264

Motywuując konieczność powyższych operacji finansowych, wskazałem premierowi Daladier, iż wobec zaostrenia się konfliktu z Niemcami musimy podjąć wysiłek dozbrojeniowy przekraczający nasze możliwości i że bez pomocy z zewnątrz grozi nam niebezpieczeństwo inflacji, która, gdyby do niej dopuszczono, musiałaby być zrozumiana przez Berlin jako dowód naszej słabości i mogłaby zachęcić Hitlera do coraz silniejszego nacisku na nas. Podkreśliłem z drugiej strony, że jeśli coś może wpłynąć na Berlin hamująco, to tylko dowód, że Francja i Anglia biorą swe zobowiązania wobec Polski na serio, a takim właśnie dowodem byłaby konkretna i skuteczna współpraca dozbrojeniowa i finansowa.

Premier Daladier przyjął moją propozycję i całość wyводу najzupełniej przychylnie. Jednak od razu na wstępie wyraził przekonanie, iż zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc w materiale wojennym, to współpraca Anglii i Francji z nami nie wystarczy i trzeba od razu

myśleć o wciągnięciu do tej współpracy Ameryki. Podkreślał też potrzebę szukania pomocy i ze "strony Rosji Sowieckiej, która, jego zdaniem, mogłaby nam dostarczyć samolotów, tanków itp. Natomiast mniej trudne wydawało się p. Daladier zadośćuczynienie naszemu żądaniu kredytu finansowego, wspominał nawet, iż żałuje, że nie zgłosiliśmy tego żądania wcześniej, bo minister skarbu mógłby być powiększyć o odnośną sumę świeżo rozpisaną pożyczkę wewnętrzną i w ten sposób ułatwić sobie uczynienie zadość naszym potrzebom.

Uznając całkowicie pilność rozmowy, p. Daladier obiecał mi porozumieć się natychmiast z ministrem skarbu i po paru dniach udzielić definitywnej zasadniczej odpowiedzi.

3. Rokowania z Francją o protokół interpretacyjny sojuszu polsko-francuskiego i porozumienia finansowe

Przypisy

1 Projekt tekstu protokołu przywiózł do Paryża (22 kwietnia wieczorem) specjalny kurier MSZ w osobie naczelnika Tadeusza Kunickiego. Radiotelegram szyfrowy Łubieńskiego do Łukasiewicza nr 72 z 22 kwietnia 1939 r., HIA; Szembek 1972, s. 568. Tekst polskiego projektu oraz jego modyfikacje francuskie zob. dF-DDF t. 16, dok. 23 s. 49-50 i odpowiednie przypisy.

2 Łukasiewicz zwrócił się w tej sprawie do MSZ listem z 24 kwietnia, na który otrzymał następującą odpowiedź w radiotelegramie szyfrowym Becka nr 76 z 27 kwietnia 1939 r.: „Receptus list z 24 bm. Proszę zaproponować wariant drugi utrzymując słowo „sur le champ”, gdyż odpowiada ono przyjętemu w stosunkach z Anglikami słowu „at once”, a słowo „immediatement” zostało zrewaloryzowane przez Francuzów ich dawniejszą interpretacją aliansu”; HIA.

3 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 68 z kwietnia 1939 r., HIA. Zob. także Ciałowicz 1970, s. 261-262.

4 Tekst polskiego projektu rekonstruujemy w tłumaczeniu z francuskiego na podstawie jego zmodyfikowanej przez Francuzów wersji. Zob. dF-DDF t. 16, dok. 203, s. 49-50 oraz odpowiednie przypisy.

5 Telegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 66 z 29 kwietnia 1939 r., HIA.

6 Gafencu 1946 s. 35-63 passim. J. Weinstein (1968) dowodzi nieprawdziwości opisu przejazdu Gafencu przez Polskę w towarzystwie Becka 17 kwietnia 1939 r. Rozmowa z Beckiem trwała około godziny (a nie całą noc, jak twierdził Gafencu) i jej temat był zupełnie różny od przedstawionego przez Gafencu. Zob. także Dębicki 1962, s. 140. Moczulski 1987, s. 79-83 przyjmuje wersję Gafencu.

7 HIA. Por. także wypowiedź Becka w rozmowie z wicemin. Janem Szembekiem 19 kwietnia 1939 r.; Szembek 1972, s. 565.

8 Odnośnie do rozmowy Gafencu-Hitler w dniu 19 kwietnia zob. dN-DGFP, Series D, vol. VI, nr 234, ustęp dotyczący Polski. Wyjątki z mowy Hitlera w Reichstagu w dniu 28 kwietnia, zob. dP-PWB.

9 Rozmowę z Gafencu referuje telegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 61, wysłany 29 kwietnia 1939 r., HIA.

Warto dodać, że Gafencu zapytał Łukasiewicza, czy wobec mowy Hitlera (28 kwietnia) wypowiadającej układ o niestosowaniu przemocy z Polską (z 26 stycznia 1934 r.) Beck utrzyma swoje „dotychczasowe stanowisko w sprawach dotyczących Rosji Sowieckiej”. Łubieński odpowiedział w imieniu Becka radiotelegramem szyfrowym nr 81 z 29

kwietnia 1939 r., stwierdzając, że „polityka polska nie może ulec zmianie pod wpływem jednej mowy”; HIA.

10 Telegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 65 z 29 kwietnia 1939 r., HIA.

11 JŁ 1947 nr 4.

12 Projekt protokołu z 3 maja 1939 r. zob. dF-DDF t. 16, dok. 23. W Notę du Ministre z 26 maja 1939 r. (dF-DDF t. 16, dok. 290, s. 573) Bonnet stwierdza, że projekt protokołu został zaaprobowany przez Radę Ministrów 11 maja.

13 L'Oeuvre, artykuł na pierwszej stronie, 4 maja 1939 r.

14 Tekst przemówienia Becka 5 maja 1939 r. zob. Beck 1939, s. 426-432. Zob. też Łędrzejewicz 1946-1962, vol. I, s. 44-50.

15 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 71 z 6 maja 1939 r., HIA. 266

16 Instrukcję zawierał radiotelegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 90 wysłany i otrzymany 9 maja 1939 r. (HIA), w którym czytamy; „Francuska propozycja tekstu jest do przyjęcia o ile równocześnie będzie w stosownej deklaracji, w nocie lub liście stwierdzone, że Gdańsk jest uważany przez rząd polski za żywotny interes Polski. Można powołać się na oświadczenia ostatnie członków rządu francuskiego”. Zob. też Ciałowicz 1970, s. 263-264.

17 Bonnet (1967) szczegółowo analizuje kwestię protokołu interpretacyjnego s. 378-385. Zob. także Namier 1950, s. 68-74 i 1948, s. 456-466. Oświadczenie dotyczące Gdańska brzmiało jak następuje: „Au moment de la signature du Protocole en date du ...1939, l'am-bassadeur de Pologne declare que Dantzig represente un interet vital pour la Pologne; le ministre des Affaires etrangeres de France prend acte de cette declaration”. Zob. Gamelin 1946-1947, s. 425.

18 HIA.

19 Radiotelegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 99 z 12 maja 1939 r., otrzymany godz. 11.15, HIA.

20 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 75 z 13 maja 1939 r., HIA. Zob. też Ciałowicz 1970, s. 263-264.

21 Radiotelegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 98 wysłany i otrzymany 12 maja 1939 r.: „Sekretowany. Receptus 71. W związku z sugestiami Pana Ambasadora rząd polski postanowił podjąć próbę rozszerzenia naszych kredytów we Francji w dziedzinie finansowej i materiałowej. Vide list Pana Ambasadora do dyr. Łubieńskiego. W związku z tym proszę rozpocząć akcję konkretną mającą na celu postawienie sprawy. Wybór dróg i środków pozostawiam Panu Ambadorowi. Radca finansowy ma wystarczającą techniczną instrukcje. Nie uważam, aby łączenie naszych rozmów finansowych francuskich z angielskimi było wskazane”. (HIA).

22 Radiotelegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 100 wysłany i otrzymany 12 maja 1939 r., HIA. Zob. też Ciałowicz 1970, s. 265-266.

4. Misja gen. Kasprzyckiego w Paryżu. Sprawy wykonania konwenq'i wojskowej i protokół interpretacyjny

Skorzystałem z bytności u p. Daladier, aby poinformować go, jako ministra wojny, o przyjeździe gen. Kasprzyckiego. Umówiliśmy się, że przyjmie gen. Kasprzyckiego we wtorek dn. 16 maja, a we środę 17 będzie u mnie na śniadaniu wraz z min. Bonnet, gen. Gamelin i min. skarbu p. Reynaud.1 Rozpocząwszy już przez rozmowę z premierem rokowania w sprawie kredytu, miałem zamiar wyzyskać pobyt gen.

Kasprzyckiego w Paryżu do możliwie szybkiego załatwienia tej kwestii - z tego też powodu chodziło mi o zetknięcie gen. Kasprzyckiego z min. skarbu i ministrem spraw zagranicznych.

Gen. Kasprzycki przyjechał do Paryża w poniedziałek dn. 15 maja.² Udając się na dworzec północny dla przywitania go, spotkałem tam gen. Gamelin, z którym odbyłem przy tej okazji długą rozmowę o sytuacji i sprawach związanych z przyjazdem gen. Kasprzyckiego. Między innymi została poruszona sprawa współpracy dobrojeniowej i kredytów potrzebnych dla jej realizacji. Gen. Gamelin powiedział mi, iż jego zdaniem powinniśmy dbać głównie o rozbudowę naszego przemysłu wojennego, gdyż w razie wojny komunikacje nasze z Zachodem będą bardzo utrudnione, a zatem i aprowizowanie nas w amunicję oraz materiał wojenny niezmiernie niepewne. Dodał przy tym, iż uważa, że po zniknięciu Czechosłowacji, która była arsenalem dla całej Środkowej Europy, myśmy powinni tę rolę podjąć, a Francja i Anglia powinny nam to umożliwić przez danie odpowiednio dużych kredytów. Zgodnie z tym zasadniczym stanowiskiem gen. Gamelin obiecał mi poprzeć wobec premiera sprawę naszej kredytowej operacji.

Natychmiast po przyjeździe gen. Kasprzyckiego odbyłem z nim wyczerpującą rozmowę dla zorientowania się w szczegółach jego misji i ustalenia planu działania.³ Cele misji gen. Kasprzyckiego, tak jak mi je przedstawił, wyglądały następująco: w dziedzinie współdziałania wojennego na wypadek wybuchu konfliktu uzyskać od sztabu francuskiego, że front niemiecki będzie traktowany jako główny, tj. że w razie jednoczesnego wypowiedzenia wojny przez Niemcy i Włochy obiektem głównych akcji wojsk francuskich będą Niemcy; zapewnić na wypadek napaści niemieckiej na nas ofensywne współdziałanie armii francuskiej w określonych, możliwie najkrótszych terminach, w szczególności zaś

269

natychmiastową po wybuchu działań wojennych ofensywę lotnictwa francuskiego; uzyskać od dowództwa francuskiego odstąpienie nam potrzebnego materiału wojennego w postaci głównie czołgów i samolotów, a częściowo artylerii; wreszcie omówić przynajmniej zasadniczo sprawę tworzenia oddziałów polskich przy armii francuskiej z obywateli polskich znajdujących się na terytorium Francji.

Taktycznie umówiliśmy się z gen. Kasprzyckim, że sprawy współpracy wojennej będzie on omawiał sam z dowództwem i sztabem francuskim, a sprawy współpracy dobrojeniowej, kredytów wojennych i formacji polskich we Francji będziemy załatwiali wspólnie jako zależne raczej od decyzji rządu francuskiego niż naczelnego dowództwa.

Gen. Kasprzycki rozpoczął swoje czysto wojskowe konferencje 15 maja i kontynuował je 16 i 17. Dyskusja rozwijała się najzupełniej pomyślnie, bez większych trudności i poważniejszych różnic w stanowiskach zajmowanych przez obie delegacje.

Wszystkie zagadnienia natury operacyjno-wojskowej zdawały się być rozstrzygnięte mniej więcej zgodnie z naszymi żądaniami. Gen. Kasprzycki był tylko niezupełnie zadowolony z terminów stawianych przez naczelne dowództwo francuskie dla akcji ofensywnych na Zachodzie, miał jednak wrażenie, że terminy te wypływają z rzeczywistych możliwości armii francuskiej, powolności jej mobilizacji itp. Nasze potrzeby dobrojeniowe znalazły też zupełne zrozumienie ze strony dowództwa francuskiego, jeśli chodzi o kredyt finansowy i materiałowy - nieco gorzej wyglądała sprawa cesji gotowego materiału wojennego (czołgów) z zapasów armii francuskiej; w

tej sprawie dowództwo francuskie było dość oporne, powołując się na niedostateczność tego materiału w stosunku do potrzeb własnych armii francuskiej. I tu jednak gen. Kasprzycki uzyskał konkretne dość skromne obietnice (I do 2 batalionów czołgów). Dnia 16 maja gen. Kasprzycki złożył w moim towarzystwie wizytę premierowi Daladier, jako ministrowi obrony narodowej. Rozmowa nasza miała przebieg normalny i nie zawierała żadnych momentów sensacyjnych. Gen. Kasprzycki poinformował premiera o celu swojej misji, podkreślając fakt, iż licząc się z tym, że gros sił niemieckich w razie wojny będzie użyte przeciw nam, przywiązujemy dużą wagę do tego, aby armia francuska podjęła natychmiast po wybuchu wojny działania mające na celu odciążenie naszego frontu. Premier Daladier unikał wypowiedzenia się na tematy ściśle wojskowe, stwierdzając, że w tych sprawach obdarza zupełnym zaufaniem gen. Gamelin i jemu pozostawia decyzje techniczne, podkreślał natomiast zdecydowanie rządu wykonania wobec nas zobowiązań sojuszniczych i prowadzenia polityki czynnego oporu wobec ekspansywnych i agresywnych dążeń Hitlera. Co do sprawy kredytów, których żądaliśmy, premier stwierdził, iż jest ona w załatwianiu, i obiecał, że postara się o to, aby decyzje zapadły jeszcze przed wyjazdem gen. Kasprzyckiego, tj. przed końcem tygodnia, mniej więcej 20-21 maja. Natomiast do sprawy organizacji formacji

270

wojskowych polskich przy armii francuskiej premier odniósł się z daleko posuniętą rezerwą - nie zajął w tej sprawie żadnego stanowiska, po prostu nie chciał o niej mówić.⁴

Odniosłem wrażenie, że całość naszej rozmowy wypadła dość blado i nie wniosła do naszych stosunków żadnego nowego poważnego momentu.

We środę, dnia 17 maja, odbyło się u mnie śniadanie z pp. Daladier i Bonnet oraz gen. Georges i Kasprzyckim. Niestety, nie mogli wziąć w nim udziału min. Reynaud i gen. Gamelin, zajęci gdzie indziej (daty śniadania nie mogłem zmienić, gdyż była ona wybrana przez p. Daladier). Ponieważ w tym dniu było już jasne, że ściśle wojskowe rozmowy gen. Kasprzyckiego rozwijają się pomyślnie, postanowiłem wyzyskać spotkanie z członkami rządu francuskiego dla przyspieszenia decyzji w sprawie kredytów i przedyskutowania całości sytuacji politycznej, a specjalnie sprawy Gdańska w związku z rokowaniami o protokół interpretacyjny do sojuszu naszego z Francją. W wypowiedzeniach się premiera Daladier uderzyły dwa momenty - niezmiernie kategoryczne stwierdzenie, że trzeba prowadzić politykę zdecydowanego oporu wobec Hitlera oraz dość manifestacyjne podkreślenie samodzielności polityki francuskiej w ramach współpracy z Anglią. W szczególności opowiedział nam premier Daladier, że był zdecydowany udzielić gwarancji Rumunii nawet w wypadku, gdyby rząd angielski nie chciał wziąć w nich udziału. W stosunku do nas p. Daladier podnosił bardzo znaczenie naszego sojuszu z Anglią, który jest decydującym aktem w polityce angielskiej na kontynencie europejskim i wzmógł niezmiernie skuteczność i wagę sojuszu polsko-francuskiego. Podkreślał też znaczenie dodatnie, jakie ma nowa formuła, określająca automatyczne funkcjonowanie sojuszu, i zwracając się do obecnych wojskowych, gen. Georges'a i Kasprzyckiego, stwierdził, że konwencja wojskowa powinna ten automatyzm zrealizować.

W tym wszystkim, co p. Daladier mówił, robił on wrażenie bardzo zdecydowanego, a nawet pragnącego w pewnym stopniu robić wrażenie dużej samodzielności wobec Anglii. W stosunku do nas i naszej polityki nie tylko nie miał żadnych zastrzeżeń, ale

zajmował stanowisko bardzo pozytywne, wskazując panom wojskowym na konieczność opracowania porozumień technicznych tak, aby na wypadek zaatakowania nas przez Niemcy sojusznicze współdziałanie Francji nie wymagało żadnych nowych decyzji, ale mogło mieć miejsce natychmiast i według z góry zakreślonego planu. Z tego punktu widzenia stanowisko p. Daladier nie pozostawiało nic do życzenia i było niezmiernie ważnym dla pomyślnego rozwoju rokowań prowadzonych przez gen. Kasprzyckiego. Dla porządku wypada mi stwierdzić rzecz samą przez się zrozumiałą, że p. Daladier, jak my wszyscy zresztą, nie miał przekonania, że wojna jest już nieuniknioną, i przypuszczał, że zabiegi mające na celu wzmocnienie obozu państw broniących pokoju, wykazanie ich solidarności i zdecydowania oparcia się siłą wszystkim dalszym agresywno-ekspansywnym tendencjom Hitlera mogą pokój uratować albo co najmniej moment wybuchu wojny odsunąć.

271

Ze swej strony postarałem się o to, aby obok zasadniczego zagadnienia wprowadzenia automatyzmu do działania nowego sojuszu omówić możliwie obszernie sprawę natychmiastowej pomocy finansowej i materiałowej, której potrzebowaliśmy ze strony Francji. Teza, której broniłem, była następująca: musimy się liczyć z tym, że tak jak rzeczy się rozwijają, przyjdzie najdalej we wrześniu poważne zaostrenie naszego konfliktu z Niemcami, które może doprowadzić do wybuchu wojny. Wobec tego musimy zbroić się i jednocześnie robić wszystko możliwe do skłonienia Hitlera do cofnięcia się przed użyciem siły.

Praktycznie biorąc wychodzi to na jedno. Można bowiem bez obawy popełnienia omyłki założyć, iż jeśli są w ogóle szanse powstrzymania agresji hitlerowskiej, to tylko w tym wypadku, jeśli Berlin nabierze pewności, że atak na Polskę wywoła natychmiastowy konflikt zbrojny z Francją i Anglią. Po doświadczeniach ostatnich lat trzeba dużo zrobić, aby tak było. Deklaracje i układy polityczno-wojsko we same nie wystarczą; trzeba materialnych dowodów pełnego zaangażowania Francji i Anglii w ewentualne pełne wykonanie zobowiązań sojuszniczych. Takich dowodów może dostarczyć jedynie współpraca i pomoc finansowa i materiałowa udzielona Polsce natychmiast, i to w poważnych wymiarach. Z drugiej strony zasoby własne Polski, zarówno przemysłowe jak finansowe, nie są wystarczające, aby kilka miesięcy dzielących nas od września mogło być dostatecznie wyzyskane. Pozostawiona samej sobie Polska, przy dzisiejszym tempie prac zbrojeniowych, musiałaby albo tempo to wstrzymać i ograniczyć, albo zdecydować się na inflację i jej konsekwencje. I jedno, i drugie byłoby niezmiernie niebezpieczne, gdyż brane słusznie jako dowód pewnej słabości ośmielałoby jedynie Hitlera w jego agresywnych poczynaniach. Faktem jest dalej, że przemysł wojenny polski, rozwijający się w ostatnich latach dość pomyślnie, nie może jednak zaspokoić potrzeb naszej armii, zwłaszcza w tak krótkim czasie i to nie tylko ilościowo, ale jakościowo - są bowiem całe duże działy materiału wojennego, którego u siebie jeszcze nie produkujemy. Potrzebna więc nam jest, a raczej konieczna zarówno finansowo, jak materiałowo, pomoc Anglii i Francji. Wobec zacieśnienia stosunków sojuszniczych i zupełnej już obecnie pewności, że konflikt niemiecko-polski spowoduje wojnę pomiędzy Anglią i Francją a Niemcami, zagadnienie odpowiedniego przygotowania i uzbrojenia armii, która będzie miała za zadanie wytrzymanie pierwszego ataku nieprzyjaciela, jest w interesie wspólnym całego obozu broniącego pokoju. W konsekwencji wydaje się logiczne i pożądane, aby sprawa pomocy

finansowej i materiałowej dla Polski była potraktowana i rozwiązana w tej właśnie płaszczyźnie. Jeśli chodzi o Francję, to sytuacja jest ułatwiona przez fakt, że mamy już precedens układu w Rambouillet, który upraszcza rokowania - trzeba by jedynie uzupełnić go z uwagi na brak czasu cesją gotowego materiału wojennego z zapasów armii francuskiej. Gen. Kasprzycki sprecyzował, iż w tej dziedzinie chodzi nam głównie o czołgi, samoloty, pewne rodzaje artylerii, ciągniki motorowe, ciężarówki, materiał wybuchowy itp.

272

Premier Daladier ustosunkował się zasadniczo pozytywnie do całokształtu zagadnienia zarówno pomocy finansowej, jak materiałowej, stwierdzając, że uznaje pilną jej potrzebę i znaczenie, zarówno polityczne jak wojskowe, pozostawał jednak w sferze ogólników i raczej obiecywał wpłynąć na przyspieszenie biegu spraw, niż zdradzał chęć angażowania się w konkretne dla nas tak ważne szczegóły. Min. Bonnet, zachowując zwykłą wobec premiera Daladier nieśmiałość, przytakiwał moim wywodom, gen. Georges, wybitnie przychylnie usposobiony, ale osobiście mało mający wspólnego z tymi sprawami, przyrzekał, że dowództwo francuskie potraktuje je jak najbardziej pozytywnie.

Na marginesie tych głównych tematów naszej rozmowy zostały oczywiście poruszone sprawy ogólnopolityczne. Byliśmy zgodni co do tego, że całokształt sytuacji politycznej przedstawia się nie tylko bardzo niepokojąco, ale groźnie i że z pewnością możliwości zachowania pokoju nie są większe od niebezpieczeństwa wybuchu konfliktu. Premier Daladier podkreślił z dużym naciskiem znaczenie Rosji Sowieckiej jako czynnika mającego bardzo poważny wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej. Jasnym było, że przywiązuje on bardzo dużą wagę do powodzenia rozpoczynających się rokowań angielsko-francusko-so-wieckich i ma nadzieję, że po zawarciu układu z Anglią i Francją Rosja Sowiecka mogłaby zwolnić w znacznym stopniu mocarstwa zachodnioeuropejskie z pomocy materiałowej dla nas. Z drugiej strony widać było, że zdaniem p. Daladier przyciągnięcie Rosji Sowieckiej do współpracy z Anglią i Francją mogłoby prawie z pewnością skłonić Hitlera do cofnięcia się przed rozpętanem burzy wojennej. Nie można jednak było mieć wrażenia, że premier Daladier ocenia optymistycznie szansę powodzenia rokowań francusko-angielsko-sowieckich. Z naszej strony, nie ustosunkowując się zasadniczo negatywnie do przyjęcia ewentualnej pomocy materiałowej ze strony Rosji Sowieckiej, staraliśmy się wykazać, że wartość jej, zwłaszcza jakościowa, jest bardzo problematyczna, że z drugiej strony opieranie naszego dozbrojenia na tej pomocy byłoby politycznie bardzo niewygodne i niebezpieczne.

Z całości tej długiej dyskusji, w której omówiliśmy prawie wszystkie aktualne tematy, pozostało mi zupełnie określone i bardzo dodatnie wrażenie, że szef rządu francuskiego zdaje sobie dokładnie sprawę z powagi sytuacji i jej niebezpieczeństw i że z drugiej strony jest zupełnie zdecydowany na politykę kategorycznego oporu wobec ekspansywno-agresywnej polityki Hitlera, a w związku z tym jest przekonany o potrzebie pełnego zsolidaryzowania się z nami i skrupulatnego oraz czynnego wykonania przez Francję jej zobowiązań sojuszniczych wobec nas. Konkretnie biorąc, uzyskaliśmy zgodę, a właściwie więcej, bo wyraźne życzenie premiera, aby umowy techniczno-wojskowe będące w przygotowaniu zrealizowały automatyzm działania

sojuszu, oraz obietnicę, że sprawy współpracy finansowej i materiałowej będą załatwione szybko i pozytywnie.

Muszę dodać, że byłem specjalnie uderzony widocznym dążeniem premiera do zaznaczenia samodzielności polityki francuskiej wobec Anglii i jego krytycz-

273

nego stosunku do powolności, z którą rząd angielski przedsięwzię kroki mające na celu podniesienie sił wojennych Anglii. W stosunku do tego, co słyszałem z jego ust w okresie pobytu prezydenta Lebrun, a później min. Becka w Londynie, był w tym duży kontrast i pewna niespodzianka. Okazało się później, że były to prawdopodobnie chwilowe nastroje wywołane sprawą gwarancji, których p. Daladier chciał udzielić Rumunii i napotkał na pewien opór ze strony Chamberlaina.

Przed opuszczeniem mego mieszkania min. Bonnet, zadowolony zupełnie z przebiegu naszych rozmów, prosił mnie, abym odwiedził go o godz. 18 w ministerstwie dla porozumienia się co do podpisania będącego jeszcze w negocjacji protokołu politycznego.

Gdy stawiałem się na to zaproszenie, min. Bonnet zakomunikował mi, że zgadza się na złożenie przeze mnie deklaracji w sprawie Gdańska i przyjęcie jej do wiadomości. Zapytał mnie następnie, jaką formę należy nadać tzw. protokołowi. Czy ma to być protokół podpisany przez niego i przeze mnie czy też wymiana not. Odpowiedziałem, że pozostawiam mu wybór formy, natomiast co do deklaracji to proponuję, abyśmy zafiksowali ją w formie aide-memoire parafowanego przez min. Bonnet i przeze mnie. Po porozumieniu się telefonicznym z amb. Leger min. Bonnet oświadczył, że lepiej będzie przyjąć formę protokołu przez niego i przeze mnie podpisanego, zgodził się też, aby mojej deklaracji w sprawie Gdańska nadać charakter aide-memoire.

Następnie min. Bonnet zaproponował mi podpisanie protokołu w piątek dn. 19 maja o godz. 16.00. Propozycję tę przyjąłem. W ten sposób data podpisania protokołu została definitywnie ustalona na piątek 19 maja.6

Było to dla mnie bardzo wygodnym, gdyż rokowania gen. Kasprzyckiego, rozwijające się pomyślnie, dobiegały końca, a że ważność umowy wojskowej, która miała być podpisaną, była uzależniona od podpisania protokołu politycznego, zależało mi więc bardzo na tym, aby protokół dyplomatyczny był podpisany jeszcze podczas bytności gen. Kasprzyckiego w Paryżu.

Dn. 17 maja po południu gen. Kasprzycki zakończył swoje rozmowy z gen. Gamelin. Nie pamiętam dokładnie, ale 17 wieczorem lub 18 rano gen. Kasprzycki pokazał mi tekst protokołu, który reasumował wyniki tych rozmów i miał być podpisany 18 przez obu negocjatorów. Postanowienia i zobowiązania w tym układzie zawarte czyniły zadość planom i żądaniom marsz. Śmigłego, z którymi gen. Kasprzycki przyjechał do Paryża. [Zawierał on stwierdzenie, że w razie wybuchu wojny pomiędzy nami i Niemcami siły zbrojne francuskie podejmą działania w stosunku do nieprzyjaciela w następujący sposób:

- 1) Wykonają natychmiast akcję lotniczą według planu ułożonego z góry.
- 2) Trzeciego dnia od ogłoszenia mobilizacji armie francuskie podejmą działania ofensywne o charakterze lokalnym i dywersyjnym.
- 3) Od 15 dnia po ogłoszeniu mobilizacji Francja podejmie ofensywę przeciw Niemcom przy pomocy swych głównych sił.

274

Pomimo nalegań ze strony gen. Kasprzyckiego i towarzyszących mu oficerów sztab francuski nie zgodził się na przyspieszenie terminu ofensywy wojsk lądowych. Podobnie, ale bardziej ogólnikowo, były sformułowane nasze wzajemne zobowiązania na wypadek napaści Niemiec bezpośrednio na Francję lub przez terytorium Belgii czy Szwajcarii.⁷

Z punktu widzenia politycznego została przez Francuzów należycie uwzględniona sprawa Gdańska jako ewentualnego casus foederis. Miałem pewne wątpliwości co do słuszności przesądzenia w protokole wojskowym naszego zaangażowania na wypadek ataku niemieckiego na Szwajcarię, nie doradzałem jednak gen. Kasprzyckiemu wszczynania na ten temat dyskusji z gen. Gamelin, a po porozumieniu z min. Beckiem⁸ poprosiłem go jedynie, aby poinformował gen. Gamelin, iż sprawę wypadku Szwajcarii będzie musiał jeszcze zreferować naszemu rządowi. Oprócz postanowień natury ściśle wojskowej, które zdawały się czynić zadość naszym interesom, protokół zawierał ważne dla nas stwierdzenie konieczności finansowej i materiałowej pomocy Francji dla naszego dobrodziejstwa i w ogóle podniesienia potencjału wojennego.⁹

Wobec wszystkiego powyższego nie zgłosiłem do pokazanego mi przez gen. Kasprzyckiego projektu protokołu żadnego zastrzeżenia i doradzałem natychmiastowe podpisanie go. Gen. Kasprzycki poinformował mnie, iż gen. Gamelin czeka wyraźnie na podpisanie przez mnie protokołu politycznego i jest dokładnie informowany o przebiegu tej sprawy na Quai d'Orsay. Uwaga ta nie była dla mnie niespodzianką, ani też nie wzbudziła najmniejszego niepokoju, ponieważ sprawę podpisania protokołu politycznego mogłem uważać już za pozytywnie przesądzoną. Zdecydowaliśmy z gen. Kasprzyckim, iż będzie się on starał doprowadzić do podpisania protokołu dn. 18 maja. Tak się też i stało.¹⁰

Zwróćmy uwagę, że prócz tekstu oddzielonego gwiazdkami na s. 277, dalszy ciąg relacji Łukasiewicza pokrywa się w całości z tekstem jego „Sprawozdania z rokowań o protokół interpretacyjny do naszego sojuszu z Francją”, stanowiącego zakończenie do Raportu Politycznego XVI/2 nr 49/F/10 z 22 maja 1939 r. n

W związku z tymi rozmowami prowadzonymi przez mnie z premierem Daladier oraz ministrem skarbu Reynaud w sprawie nowych wniosków kredytowych zatelefonowałem do min. Bonnet w piątek rano, wskazując na konieczność jego interwencji zarówno u premiera, jak u min. skarbu, dla przyspieszenia odnośnych decyzji. Min. Bonnet odpowiedział mi, iż chętnie poczyni odpowiednie kroki, ale jest bardzo zajęty i prosi, abyśmy wobec tego odłożyli podpisanie protokołu na sobotę dn. 20 maja. Zgodziłem się na tę techniczną zmianę, chcąc dać więcej czasu min. Bonnet na zajęcie się sprawą naszego kredytu.

W sobotę dn. 20 maja rano rozmawiałem znowu z min. Bonnet, chcąc dowiedzieć się, jakie są rezultaty jego rozmów w sprawie naszych kredytów. W trakcie

275
tej rozmowy min. Bonnet prosił mnie o ponowne odłożenie podpisania protokołu do powrotu jego z Genewy, do dnia 24 maja, motywując to brakiem czasu, posiedzeniem Rady Ministrów i przyjazdem lorda Halifaxa. Odpowiedziałem, iż na dalsze odkładanie podpisania protokołu zgodzić się nie mogę, gdyż prace gen. Kasprzyckiego z nac. dowództwem armii francuskiej wychodzą z założenia, iż ten protokół jest już podpisany, a gen. Kasprzycki musi wyjechać do Warszawy. Stało na tym, iż min. Bonnet zatelefonuje do mnie w południe około godz. 1, tj. po posiedzeniu Rady Ministrów.

W międzyczasie radca Frankowski udał się do dyrektora spraw politycznych Quai d'Orsay, p. Charveriat, dla zweryfikowania tekstu protokołu i aide-memoire zawierającego moją deklarację w sprawie Gdańska. Działo się to około godz. 12 w sobotę, p. Charveriat nie miał najmniejszych wątpliwości, że teksty są uzgodnione, przejrzał je wraz z radcą Frankowskim, nie robiąc żadnych uwag, i ułożył się, że gdyby p. Bonnet nie mógł dla braku czasu przyjąć mnie, dokumenty będą mu dane do podpisu w jego gabinecie, a przeze mnie podpisane u mnie. W ten sposób do godz. 13.15 nie było najmniejszych wątpliwości, że sprawa protokołu jest merytorycznie załatwiona, chodzi tylko o położenie podpisu.¹²

O godz. 13.15 p. Bonnet zatelefonował do mnie i komunikując mi stanowisko zajęte przez Radę Ministrów w sprawie naszych kredytów, powtórzył swą prośbę odłożenia podpisania protokołu do środy 24 maja.¹³ Kiedy nie zgodziłem się na to i poinformowałem min. Bonnet, jaka procedura została ustalona przez p. radcę Frankowskiego z dyr. Charveriat, min. Bonnet oświadczył mi, że nie może zająć definitywnego stanowiska w sprawie Gdańska, gdyż musi porozumieć się w tym względzie z rządem angielskim. Dodał przy tym, iż dnia 19 maja telegrafował do amb. Corbin z prośbą o skonstatowanie, czy sprawa Gdańska figuruje w protokołach spisanych przez min. Becka w Londynie i otrzymał odpowiedź negatywną.¹⁴ Odpowiedziałem min. Borjnet, iż prostszym było zapytać mnie o to, i wskazałem, że w swych rozmowach z rządem angielskim min. Beck nie zostawił najmniejszej niejasności co do naszego stanowiska w sprawie Gdańska, a stanowisko rządu angielskiego zostało sformułowane w deklaracji premiera Chamberlaina, złożonej w Izbie Gmin. Dodałem, iż trudno mi jest zrozumieć dlaczego, prosząc mnie o przełożenie podpisania terminu protokołu z piątku na sobotę, min. Bonnet motywował to jedynie brakiem czasu, a ukrył istotny powód. Skonstatowałem wreszcie, że te niezrozumiałe wątpliwości powstałe w chwili, kiedy rząd mój był już zawiadomiony o decyzji i dacie podpisania protokołu, muszą zrobić jak najgorsze wrażenie w Warszawie. Nie znajdując odpowiedzi na moje argumenty, min. Bonnet zakończył rozmowę tym, że jeszcze raz w ciągu dnia zatelefonuje do mnie.

W tej sytuacji uznałem za stosowne poinformować osobiście premiera Daladiera o przebiegu i stanie tej sprawy. Zostałem przyjęty przez niego tegoż dnia o godzinie 15. Po wysłuchaniu moich informacji premier Daladier powiedział, iż sprawy nie zna i że postępowanie min. Bonnet jest dlań niezrozumiałe, a w każdym razie min. Bonnet nie jest w porządku w stosunku do mnie. Dalej

276

natomiast p. Daladier powiedział, iż gdyby sam tę sprawę prowadził, uprzedziłby mnie od początku, że będzie chciał porozumieć się z rządem angielskim i uzależniłby od tego porozumienia definitywne ustalenie tekstów. Nie rozumie jednak, w jaki sposób mogło to być zrobione w tej formie i w takiej chwili, jak to miało miejsce.

Zwracając uwagę premiera Daladier na powagę sytuacji, powiedziałem mu, aby się nie łudził, że tego rodzaju wahania mogą w jakikolwiek sposób wpłynąć na naszą postawę w sprawie Gdańska, że natomiast mogą one jedynie, gdyby się stały wiadome, zachęcić Berlin do przyspieszenia ewentualnego konfliktu o Gdańsk.

* * *

Skonstatowałem wreszcie, że zarówno sposób prowadzenia sprawy protokołu, jak i stanowisko zajęte przez rząd francuski w sprawie kredytów każą mi wątpić, czy jest w

ogóle możliwym dojście do współpracy lojalnej i szczerzej, jak przystało na sojuszników, gdyż po stronie francuskiej jest kontynuowana stara metoda, która może budzić tylko najwyższą nieufność. Premier oświadczył mi, iż porozumie się z min. Bonnet i postara się tę sprawę wyjaśnić.15

Czekałem do godz. 21 na zapowiedziany mi poprzednio przez ministra Bonnet telefon, którego nie otrzymałem, po czym wysłałem do Pana Ministra telegraficzne sprawozdanie ze stanu sprawy.

W tej samej rozmowie premier Daladier poinformował mnie o decyzji Rady Ministrów w sprawie kredytów dla nas, które sformułował w sposób następujący:

- 1) zgoda bez zastrzeżeń na natychmiastową przedpłatę 135 milionów franków należnych nam z układu w Rambouillet na rok 1940;
- 2) sprawa kredytu materiałowego według naszej propozycji w wysokości 1 miliarda fr. fr. na drodze do pomyślnego załatwienia;
- 3) sprawa kredytu finansowego wymaga przed decyzją przedyskutowania jej z Londynem.

Aczkolwiek powyższe nie było z naszego punktu widzenia zadowalające i udaremniało nasz plan załatwienia sprawy kredytów podczas pobytu gen. Ka-sprzyckiego w Paryżu, nie było też jednak specjalnie niepokojące, bo uzależnienie ostatecznych decyzji co do kredytów, zwłaszcza finansowego, od porozumienia z Londynem było przeze mnie z góry przewidywane.

Za bardzo niepokojący uważałem impas rokowań o protokół polityczny, w który wyraźnie wchodziłem i który mógł się odbić ujemnie zarówno na sprawie kredytów, jak umowy wojskowej. Na razie wyraziło się to w formie listu skierowanego przez gen. Gamelin do gen. Kasprzyckiego, który zawierał powtórzenie zastrzeżenia uzależniającego funkcjonowanie umowy wojskowej od decyzji rządów.16

277

Odprowadzając gen. Kasprzyckiego na dworzec, jeśli się nie mylę tegoż 20 maja, spotkałem się z gen. Gamelin. Z rozmowy z nim mogłem wywnioskować, że Quai d'Orsay zamierza zaproponować nam inne sformułowanie w sprawie Gdańska i że to zahamowało w ostatniej chwili zdecydowane już podpisanie protokołu politycznego.17 Byłem zdania, że nie powinniśmy do tego dopuścić i w odpowiednim raporcie sugerowałem min. Beckowi, aby w tym wypadku zdecydować się na zawieszenie rokowań. Byłem bowiem zdania, że skoro rząd francuski zechce każdy szczegół tekstów uzgadniać z Londynem, prościej i naturalniej będzie, jeśli zne-gocujemy nasz układ naprzód z Londynem, a później z Paryżem. Poza tym nie uważałem naszej sytuacji za specjalnie niewygodną, gdyż ze swej strony mieliśmy wobec Francji obiekty wzajemności w formie uznania za casus belli napaści niemieckiej na Belgię lub Szwajcarię, ale z drugiej strony sam fakt zaistnienia niespodziewanych wątpliwości i wahań właśnie w sprawie Gdańska dość poważnie mnie zaniepokoił. ;-

••

Oczekując powrotu min. Bonnet z Genewy, który wbrew obietnicy nie skomunikował się ze mną telefonicznie przed opuszczeniem Paryża, upoważniłem pp. W. Mohla i dyr. Domaniewskiego18 do skomunikowania się z francuskim ministerstwem skarbu w sprawie podjęcia 135 mln fr. przyznanych nam z układu w Rambouillet. Jak to często bywało, okazało się, że biura „nie są poinformowane o decyzji Rady Ministrów” i nie mają polecenia swego ministra załatwienia tej sprawy. Zaczęło się odciąganie i

odkładanie, które zdawało się wskazywać, że coś gdzieś się poważnie zahaczyło i że decyzja Rady Ministrów, zakomunikowana mi przez samego premiera, zawisła w powietrzu. Przypuszczenia moje szły w tym kierunku, że jest to związane z perypetiami, które przechodziło podpisanie protokołu politycznego. Być może, że częściowo tak było, jednak tylko częściowo, bo później dowiedziałem się z zupełnie pewnego źródła, że min. Reynaud reagował w ten sposób na wywiad prasowy udzielony przez naszego ambasadora w Waszyngtonie, hr. Potockiego, w którym między innymi było zdanie, że „nazistowska czarna ospa i sowiecka czerwonka są jednakowo niebezpieczne”, czy coś podobnego. 19 Min. Reynaud miał mianowicie wytłumaczyć p. Daladier, że gdy dostaniemy pieniądze francuskie, nie będziemy już w ogóle skłonni do porozumienia się z Rosją Sowiecką, ani przyjęcia od niej pomocy - no i uzyskał zawieszenie wykonania uchwał Rady Ministrów w sprawie naszych kredytów. Wywiad amb. Potockiego posłużył tu jako dobry pretekst.

Tymczasem sprawa protokołu politycznego przechodziła dalsze niezbyt pomyślne perypetie. Dn. 25 maja, tj. w dwa dni po powrocie z Genewy, min. Bonnet poprosił mnie do siebie dla omówienia tej kwestii.²⁰

* #

Treść rozmów z Bonnetem przedstawia obszernie radiotelegram szyfrowy nr 82 Łukasiewicza do Becka.

278

Radiotelegram szyfrowy nr 82.21

Paryż, 26 maja 1939 r.

Sekretowany. Min. Bonnet wezwał mnie dzisiaj²² i odbyliśmy z nim dłuższą rozmowę, w której starał [się] wytłumaczyć swoje postępowanie faktem, iż Fo-reign Office po zaznajomieniu [się] z tutejszym projektem protokołu oświadczyło, iż nie jest on zgodny w redakcji z protokołem londyńskim i że to jest jedyną przyczyną odłożenia podpisania. Stwierdził jednocześnie, iż nie ma najmniejszych wątpliwości co do sprawy Gdańska i gotów jest przyjąć deklarację naszą w tej kwestii.

Ponieważ argumentacja min. Bonnet nie była dostatecznie jasna i nie mógł odeprzeć moich zarzutów, zakończyłem rozmowę w sposób ostry, stwierdzając, iż negocjację naszą uważam za zawieszoną i składam raport mojemu rządowi.²³ Natychmiast po moim powrocie do domu min. Bonnet zatelefonował, iż przyjdzie do mnie dla kontynuowania rozmowy. Reagowałem bardzo niechętnie i chłodno, pomimo to odwiedził mnie i odbyliśmy nową godzinną rozmowę o charakterze prywatnym. Min. Bonnet po długich wahaniach poinformował m-nie, iż Anglicy dali mu tekst protokołów londyńskich i oświadczył, iż mógłby podpisać natychmiast ustalony poprzednio ze mną tekst protokołu pod warunkiem zastąpienia końcowych słów ostatniego zdania od słowa „contre toute” przez przestawienie zdania rozdziału I, paragraf 2, punkt „b” protokołu londyńskiego bez wymieniania Niemiec z dodatkiem „menace directe et indirecte”. Pokazał mi prywatnie już gotowy tekst. Oświadczył przy tym kategorycznie, iż przyjąłby nasze oświadczenie w sprawie Gdańska. Zaznaczył, że w rozmowie na Quai d'Orsay wspomniał o ewentualności zastrzeżeń z jego strony co do Belgii i Szwajcarii. Sprawę Szwajcarii odpowiednio wyjaśniłem.

Odpowiedziałem, że formuła protokołu londyńskiego nie może być brana jako miarodajna dla definitywnego układu naszego z Anglią i Anglicy mogą traktować ją najwyżej jako projekt, z którym wobec nas wystąpią. Pod wpływem mojej kategorycznej

i ostrej argumentacji Bonnet wyraził nie zobowiązującą sugestię, iż można by podpisać ustalony poprzednio tekst protokołu wraz z deklaracją gdańską z zastrzeżeniem dostosowania go w przyszłości do układu polsko-angielskiego.

Dzisiejsze rozmowy i informacje posiadane z pobocznych źródeł utwierdziły mnie w przekonaniu, iż chodziło tylko o uzgodnienie z Anglikami, które zostało spowodowane dodaniem przez nas deklaracji gdańskiej, a doprowadziło do konfrontacji tekstów.

Bardzo kategoryczne oświadczenia Bonnet wykluczają cofnięcie się w sprawie Gdańska. Nie znając zamiarów Pana Ministra co do utrzymania formuł protokołu londyńskiego w przyszłym układzie z Anglią, widzę dwie możliwości:

1. Zaproponować z naszej strony podpisanie już ustalonego tekstu, ze złożeniem przez nas noty uwzględniającej życzenia rządu francuskiego dostosowania
279

go w przyszłości do układu polsko-angielskiego. Oczywiście z deklaracją gdańską, która nie podlegałaby rewizji.

2. Oświadczyć, iż rokowania uważamy za zawieszono.

Rozstałem się z min. Bonnet względnie przyjaźnie, pomimo bezwzględnych słów prawdy, których musiał wysłuchać.

Proszę o instrukcje.

Łukasiewicz

* * *

W rezultacie w dniu 26 i 27 maja wymieniliśmy z min. Bonnet listy, które z jednej strony dały wyjście z impasu negocjacyjnego, z drugiej stwierdzały ważność zobowiązań francuskich zaciągniętych wobec nas publicznie w przemówieniu premiera Daladier z dnia 13 kwietnia oraz fakt, że projektowana przez nas deklaracja w sprawie Gdańska nie budzi ze strony francuskiej zastrzeżeń.²⁴ Min. Bonnet przysłał mi przy swoim liście nieoficjalnie nowy projekt protokołu politycznego, przedłożony przezeń do aprobaty rządowi angielskiemu.²⁵ Reasumując, aczkolwiek formalne sporządzenie i podpisanie protokołu uległo zwłoce, merytorycznie sprawy najbardziej dla nas ważne zostały właściwie pomyślnie załatwione.²⁶

Byłem niezmiernie zadowolony, że pomimo chwilowego napięcia stosunki moje z min. Bonnet, zawsze przyjazne, na tym nic nie ucierpiały.²⁷

* * *

Powyższy fragment relacji Łukasiewicza należy uzupełnić przypomnieniem kilku faktów. Tak więc Beck, powiadomiony o wymianie listów między Bonnetem a Łukasiewiczem, skierował doń przez kuriera „kompletną instrukcję”, która dotarła do Paryża wieczorem 31 maja 1939 r.²⁸ Jej treść zakomunikował Łukasiewicz wicedyrektorowi do spraw Europy francuskiego MSZ, Henri Hoppenot, w dniu 1 czerwca 1939 r., po czym następnego dnia przedłożył mu tekst instrukcji na piśmie. Czytamy w nim, co następuje: „W obecnej sytuacji proszę Pana o poinformowanie w sposób oficjalny pana ministra Bonnet, że modyfikacje i komplikacje, jakie rząd francuski wprowadził do sprawy, która wobec publicznych deklaracji obu naszych rządów wydawała się być sprawą prostą - są dla rządu polskiego zupełnie niezrozumiałe i że w konsekwencji może Pan jedynie czekać na propozycję, tym razem wiążącą, ze strony rządu francuskiego. Brak lub niedostateczność takiej propozycji będą uważane przez nas jako odwrót rządu francuskiego z zajmowanych przezeń zasadniczych pozycji.

Proszę dodać, że stanowisko określone przez Pana w sprawie Gdańska przedstawia *conditio sine qua non* całego protokołu lub układu i że musi być jasno sprecyzowane".²⁹

4. Misja gen. Kasprzyckiego w Paryżu. Sprawy wykonania konwencji wojskowej i protokół interpretacyjny

Przypisy

1 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 76 z 13 maja 1939 r. (HIA) podaje mniej szczegółów rozmowy Ambasadora z Bonnet, m.in. nie wspomina o wizycie gen. Kasprzyckiego.

2 Niektóre źródła podają mylnie daty wyjazdu gen. Kasprzyckiego z Warszawy i przyjazdu do Paryża. Ciałowicz 1970, s. 265-266 podaje odpowiednie daty: 12 i 14 maja. Telegram Becka do Łukasiewicza nr 100 z 12 maja (zob. przyp. 22, s. 267) podaje sobotę, tzn. 13 maja, jako datę wyjazdu. Jak donosiła prasa, gen. Kasprzycki wyjechał z Warszawy w niedzielę rano 14 maja i przyjechał do Paryża w poniedziałek rano 15 maja (Le Temps, s. 4 i 8, 16 maj 1939; The New York Times, s. 3, 15 maj i s. 6, 16 maj 1939).

3 O instrukcjach marsz. E. Śmigłego-Rydza dla gen. Kasprzyckiego zob. PSZ 1951-1959 t. I, cz. I, s. 94-96 oraz dP-PIMc z. 2, s. 177-179 i odbitka. Obszerne omówienie wizyty Kasprzyckiego w Paryżu i analizę wyników rozmów sztabowych polsko-francuskich w maju 1939 r. daje Ciałowicz 1970, s. 265-294. Zob. też Moczulski 1987, s. 133-138.

4 Zob. Bonnet 1967, s. 385-389; Namier 1948, s. 456-465.

5 Zob. Aide-memoire Ambasady RP w Paryżu do Quai d'Orsay z 17 maja 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 212.

6 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 78, wysłany 17 maja 1939 r. (HIA), w którym m.in. czytamy: „Minister Bonnet zgodził się na przyjęcie do wiadomości deklaracji w sprawie Gdańska. Podpisujemy [protokół] w piątek”, przesądza o wiarygodności faktów podanych przez Łukasiewicza w jego wspomnieniach i podważa relację Bonnet (1967, s. 379). Zob. notę wydawców dF-DDF t. 16, s. 410, przyp. 1.

7 JŁ 1947, nr 8.

8 Prośbę o instrukcję zawierał radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 78, wysłany 12 maja 1939 r. Odpowiedzią był radiotelegram Becka do Łukasiewicza nr 112 z 18 maja, otrzymany 18 maja 1939 r. godz. 9.30 (HIA).

9 Tekst sprawozdań z rozmów sztabowych polsko-francuskich 16 i 17 maja oraz protokół z 19 maja 1939 r. zob. PSZ 1951-1959, 1.1, cz. I, s. 96-101 oraz dP-PIMc z. 2, s. 165-179, a także dF-DDF t. 16, dok. 207, 214, 233. Zob. także Łowczowski 1951 oraz Ciałowicz 1970, s. 270-286. Własną wersję rozmów z Kasprzyckim daje Gamelin 1946-1947, s. 413-426.

10 W rzeczywistości 19 maja 1939 r.

11 Beck 1990, dok. 24, s. 393-398.

12 Tekst protokołu zob. dP-PWB.

13 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 79 z 20 maja 1939 r. otrzymany 21 maja 1939 r., HIA. Zob. także Notę du directeur Politique Adjoint z 20 maja 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 244, o rozmowie Frankowskiego z Charveriat. Przebieg kontaktów i rozmów polsko-francuskich w dniu 20 maja relacjonuje w oparciu o wspomnienia Łukasiewicza nota wydawców dF-DDF t. 16, dok. 244, s. 489, przyp. 1.

14 Bonnet zasięgał przez amb. Corbin (17 i 19 maja) informacji na temat sprawy Gdańska w rokowaniach polsko-angielskich (dF-DDF t. 16, dok. 211) i zgodność zobowiązań w układach polsko-francuskich z polsko-angielskimi (dok. 226), a także przekazał (18 maja) projekt tekstu protokołu polsko-francuskiego celem udostępnienia go stronie brytyjskiej (dok. 222). Corbin uzyskał w Foreign Office 19 maja wstępną odpowiedź, że redakcja protokołu polsko-francuskiego jest zgodna z ustaleniami między Polską a Wielką Brytanią (dok. 228). Natomiast podczas rozmowy Bonnet z Halifaxem, który zatrzymał się w Paryżu (20 maja)

281

w drodze do Genewy, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sprecyzował elementy determinujące pomoc angielską dla Polski. Takim elementem byłby opór Polski przeciwko zagrożeniu niepodległości. „Si la question de Dantzig faisait surgir une situation de cet ordre - czytamy w Compte rendu z rozmów francusko-angielskich - l'Angleterre serait aux cotes de la Pologne. Mais jamais, dans les conversations anglo-polonaises, n'a été employée l'expression «interets vitaux»" (dok. 243).

15 Zob. dF-DDF t. 16, dok. 244, s. 489, przy p. 1.

16 List Gamelin do Kasprzyckiego z 20 maja 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 245. Zob. także Duroselle 1979, s. 461.

17 Gamelin opisuje spotkanie z Łukasiewiczem w następujących słowach: „Następnego dnia, w sobotę 20 maja, odwiedziłem gen. Kasprzyckiego w Ambasadzie Polskiej. Powiedział mi, że zgadza się co do całokształtu sformułowań, jakie mu przekazałem, oraz że odeśle mi egzemplarz protokołu ze swym podpisem. Przyznał jednak, że jest bardzo rozczarowany faktem, iż układ polityczny nie został dotychczas podpisany. Ambasador Łukasiewicz, który po powrocie z Quai d'Orsay właśnie przyłączył się do naszej rozmowy, wypowiedział się z bardzo gwałtownym krytycyzmem co do p. Georges Bonnet, który odmówił podpisania układu. Muszę przyznać, że poczułem się tym bardzo zakłopotany. Wiedziałem osobiście, i to z całą pewnością, jak bardzo nasz minister spraw zagranicznych potrafi być zmienny i niepewny w swych nastawieniach; tym niemniej zawsze trzymałem się zasady, że Francuzi powinni stanowić jednolity blok w stosunku do cudzoziemców, zwłaszcza zaś ci spośród nas, którzy uczestniczą bezpośrednio lub pośrednio przy stosowaniu państwowego autorytetu" (Gamelin 1946-1947, s. 422-423).

Sprawa rozmów francusko-angielskich odnośnie do protokołu politycznego, zob. Cieniała 1986, s. 166-167. Tu należy przypomnieć fakt nieznaną wówczas ani Beckowi, ani Łukasiewiczowi i Kasprzyckiemu. Chodzi o rozmowy sztabowe francusko-angielskie, ustalające wspólną strategię. Trwały one (z przerwami) od 4 kwietnia do 4 maja 1939 r., a więc bezpośrednio przed wyjazdem gen. Kasprzyckiego do Paryża. Przewidywano, że w początkowym okresie wojny wojska francusko-angielskie przyjmą postawę defensywną przeciwko Niemcom. Mimo tego, że Gamelin doskonale znał te decyzje, podpisał z gen. Kasprzyckim protokół zapewniający Polsce uderzenie wojsk francuskich, czego nie mógł dokonać. Trudno

0 bardziej drastyczny przykład złej woli w stosunkach między sojusznikami. Zob. Butler 1956, s. 10-11; Ciałowicz 1970, s. 300-301; dF-DDF t. 15, nr 254, 274 oraz t. 16, nr 79.

18 Wacław Mohl był radcą finansowym Ambasady RP w Paryżu, Wiesław Domaniewski dyrektorem w Ministerstwie Skarbu.

19 Poszukiwania takiego oświadczenia ambasadora Potockiego w prasie amerykańskiej nie dały rezultatu. W wywiadzie Potockiego udzielonym w Nowym Jorku 1 maja 1939 r. (The New York Times z 2 maja) nie ma takiej wypowiedzi i trudno wyobrazić sobie, aby równie doświadczony dyplomata jak Potocki mógł być w tym czasie powiedzieć podobną rzecz publicznie. Mogła to być zatem plotka, która dotarła do Paryża.

20 Tę datę wymienia zarówno Łukasiewicz w opuszczonym fragmencie pamiętnika, jak 1 Bonnet w Notę du Ministre z 26 maja 1939 r. (zob. poniżej przyp. 22).

21 HIA. Wysłanie radiotelegramu nastąpiło -jak można wnioskować z poprzednich ustaleń (zob. poniżej przyp. 22) - następnego dnia po rozmowie Łukasiewicz-Bonnet.

22 Podaną wyżej datę rozmowy Łukasiewicza z Bonnet potwierdza sam Bonnet w Notę du Ministre. Memorandum au sujet de l'accord franco-polonais z 26 maja 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 290, s. 575. Cytowany radiotelegram nr 82 został najwidoczniej zredagowany tego samego dnia, wysłany zaś w dniu następnym, tzn. 26 maja 1939 r.; Batowski (1977, s. 380 i przyp. 60 oraz s. 381) wymienia jako datę spotkania Łukasiewicz-Bonnet raz 26, drugi raz 25 maja 1939 r.

23 Stanowczy i ostry ton Łukasiewicza, o którym wspomina również Bonnet (Notę de Ministre z 26 maja 1939 r. - zob. powyżej przyp. 22) znajduje wytłumaczenie w instrukcji Becka przekazanej Łukasiewiczowi radiotelegramem szyfrowym nr 118 z 24 maja 1939 r.

282

(otrzymanym o godz. 18.30): „W związku z dzisiejszą rozmową telefoniczną z Łubieńskim. Żadnej restryktywnej formy nie przyjmujemy. W razie czego proszę uznać całokształt sprawy za pozostający w zawieszeniu i oświadczyć, że to, co Pana spotkało, wywarło w Warszawie jak najgorsze wrażenie. Podaję do wiadomości Pana Ambasadora, że w rozmowach z rządem brytyjskim sprawa Gdańska stawiana jest stale niedwuznacznie, bez żadnych wątpliwości jako interpretacja jednego z punktów protokołu londyńskiego”.

24 Teksty wspomnianych listów Bonnet do Łukasiewicza z 26 maja oraz Łukasiewicza do Bonnet z 27 maja 1939 r. zob. Namier 1950, s. 308-312. Streszczenie listu Bonnet do Łukasiewicza, zob. dF-DDF t. 16, dok. 290, s. 575, przyp. 2. Pismo Łukasiewicza do Bonnet zostało ogłoszone tamże, dok. 300, s. 586-588, przy czym nosi ono datę 28 maja 1939 r.

25 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 83 z 26 maja 1939 r., HIA. tekst projektu Bonnet w tłumaczeniu polskim przytacza Batowski 1977, s. 380-381.

26 W rzeczywistości strona francuska inaczej interpretowała sytuację powstałą między sojusznikami, wskutek zahamowania sprawy protokołu, czując się mniej związaną zobowiązaniami wobec Polski. Gen. Gamelin skłonny był uważać samą konwencję wojskową za formalnie nie obowiązującą. Zob. na ten temat uwagi Ciałowicza 1970, s. 291-293.

27 Działalność Łukasiewicza w tej fazie rokowań o protokół polsko-francuski krytycznie oceniał amb. Noel zarzucając mu brak taktu, finezji i równowagi. Sugerował przy tym, że również Beck, Arciszewski i Łubieński dawali odczuć swój krytycyzm wobec dyplomacji ambasadora w Paryżu, który jakoby nie nadał za ewolucją postawy polskiego MSZ. (Pismo osobiste Noela do Bonnet z 31 maja 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 323, s. 624-625). Na marginesie tych opinii należy zaznaczyć, że Łukasiewicz działał

inspirowany treścią stanowczych w tonie i niedwuznacznie krytycznych pod adresem rządu francuskiego instrukcji Becka. Toteż inaczej wypadła po latach ocena francuskiego historyka H. Rollet 1984, s. 316, dla którego Łukasiewicz okazał się negocjatorem aktywnym i zdolnym, a przy tym świadomym tego, że czas nagli.

28 Radiotelegram szyfrowy Becka do Łukasiewicza nr 123 z 31 maja 1939 r. (otrzymany 31 maja 1939 r.); HIA.

29 Pismo Łukasiewicza do Hoppenot z 2 czerwca 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 339 i Annexe, s. 650.

5. Kredyty wojskowe dla Polski

Po odbyciu dwudniowej podróży do północnych departamentów Francji dla odwiedzenia naszych ośrodków emigracyjnych, mogłem w tych warunkach wrócić spokojnie do zajęcia się ponownie sprawą naszych kredytów, która, jak zaznaczyłem wyżej, uległa nagłemu zahamowaniu.¹ Tym razem wypadło mi zacząć od jeszcze jednej bardzo obszernej rozmowy z min. Reynaud i dyr. Rueff, którą odbyliśmy w godzinach popołudniowych dn. 2 czerwca.² Min. Reynaud interesował się bardzo wnikliwie szczegółami naszej sytuacji finansowej, wysokością naszych własnych wydatków na zbrojenia, potrzebami naszej armii w dziedzinie materiału wojennego, produkcją naszego przemysłu w tej dziedzinie itp. Dzięki danym zebranych i dostarczonych mi przez p. W. Mohla mogłem na wszystkie pytania min. Reynaud udzielić wyczerpujących i zadowalających go odpowiedzi. Z wypowiedzeń się dyr. Rueff było jasne, że zarówno czynniki angielskie, jak francuskie pragnęły skorzystać z okazji naszych starań o kredyt finansowy dla wpłynięcia na naszą ogólną politykę finansową w kierunku uelastycznienia jej w stosunku do złotego. Min. Reynaud zachowywał się w tej sprawie raczej z rezerwą, wskazując jedynie, że Anglicy zamierzają postawić pewne warunki mające znaczenie z punktu widzenia naszej polityki finansowej; mówił też, iż według jego informacji rząd angielski zamierza ograniczyć wysokość pożyczki finansowej dla nas do 5 mln funtów ang. (żądaliśmy, jak się zdaje, około 60 milionów). Jednocześnie jednak min. Reynaud podkreślał, i to bardzo mocno, że jest zdecydowanym zwolennikiem jak najbliższego współdziałania z Anglią w sprawie udzielenia nam kredytu finansowego. Odpowiadając moim rozmówcom, starałem się przekonać ich obu, że nie czas teraz na zastanawianie się nad naszą polityką finansową, gdyż i tak z uwagi na sytuację polityczną nie możemy nic zmienić w naszym stosunku do złotego, a tymczasem pieniądze, o które się staramy, są niezmiernie pilnie Polsce potrzebne na wydatki związane z koniecznym dozbrojeniem. Co się tyczy zastosowania do sprawy naszych pożyczek metody współpracy francusko-angielskiej, nie protestowałem zasadniczo, wskazywałem jedynie, iż sytuacja nasza w stosunku do Anglii i Francji nie jest jednakowa. W Anglii będziemy mieli do czynienia z pierwszą tego rodzaju transakcją, musimy więc oczekiwać dość długich rokowań. W stosunku do Francji odwrotnie, mamy dawne obustronne doświadczenie i świeży precedens układu z Rambouillet, które pozwalają załatwić zarówno sprawę kredytu finansowego, jak materiałowego niemal w parę godzin. Wobec tego zaś, że na pośpiechu zależy nam bardzo, byłoby niewątpliwie najbardziej wskazane załatwić sprawę

285

pożyczki francuskiej niezależnie od naszych rokowań z Anglią i w ten sposób przyczynić się do przyspieszenia operacji angielskiej.

Wskazałem dalej min. Reynaud na to, iż jeśli dotychczas nie mogłem uzyskać zajęcia zdecydowanego stanowiska przez rząd francuski, wynika to prawdopodobnie stąd, że ta sprawa zależy od kilku jednocześnie resortów i nie może być przez żaden z nich samodzielnie załatwiona. Powołując się na dobrze mi znany precedens rokowań w Rambouillet, zaproponowałem, aby min. Reynaud spowodował odbycie konferencji z premierem Daladier, która by pozwoliła mi porozumieć się jednocześnie z premierem, ministrem spraw zagranicznych, ministrem skarbu i przedstawicielem wojska. Min. Reynaud uznał natychmiast praktyczną celowość mojej sugestii i obiecał poprosić premiera Daladier o zwołanie takiej konferencji na poniedziałek dn. 5 czerwca. Pomimo to nie miałem wrażenia, aby moja argumentacja osłabiła znacznie stanowisko min. Reynaud co do załatwienia naszych pożyczek wspólnie z Anglią. W sprawie pożyczki materiałowej min. Reynaud był usposobiony wybitnie negatywnie do zastosowania metody układu z Rambouillet i stwierdzał, że jego zdaniem, ponieważ chodzi o dostawy prawie natychmiastowe, a nie obstalunki na dłuższą metę, należy po prostu uciec się do cesji na rzecz armii polskiej części materiału wojennego należącego do armii francuskiej, obywając się w ogóle bez operacji kredytowej. W myśli tej były oczywiście elementy pozytywne, ale było też dążenie ze strony min. Reynaud do przerwania na budżet Min. Obrony ciężaru finansowego francuskich dostaw materiału wojennego dla nas. Można było z góry przypuszczać, że takie postawienie sprawy utrudni niezmiernie nasze bezpośrednie rokowania z wojskiem.

Zupełnie pozytywną i ostateczną decyzję uzyskałem w tej drugiej rozmowie z min. Reynaud jedynie w sprawie natychmiastowej przedpłaty 135 mln fr. należnych nam z układu w Rambouillet. Praktycznie biorąc miała nastąpić ona w następnym tygodniu.³ Aczkolwiek przebieg mojej konferencji z pp. Reynaud i Rueff zdawał się robić nadzieję, że sprawa kredytów ruszyła z miejsca i że dalej już rozwinię się w normalnym tempie — tak się niestety nie stało. Do konferencji u premiera Daladier, sugerowanej przeze mnie, w ogóle nie doszło. Najpierw odciągano ewentualne zwołanie jej z dnia na dzień, a później, po jakichś dwóch tygodniach oświadczono mi, że premier nie zgadza się w ogóle na odbycie takiej. Zmusiło mnie to do wznowienia rozmów bezpośrednio z premierem. Podczas widzenia udzielonego mi 16 czerwca przedstawiłem mu przebieg sprawy w przeciągu miesiąca i brak jakichkolwiek pozytywnych rezultatów.⁴ Premier obiecał mi interweniować osobiście w kierunku przyspieszenia decyzji i prosił, aby mu dać parę dni czasu na porozumienie się ostateczne z min. skarbu i gen. Gamelin. Minęło znów kilka dni bez żadnego rezultatu - telefoniczne interwencje moje u min. Reynaud też okazały się bezskuteczne. Wydawało się prawdopodobnym, że jest jakieś poważniejsze zahaczenie, bo i rokowania z rządem angielskim

286

prowadzone przez min. Koca⁵ też nie posuwały się naprzód, a taktyka angielskich negocjatorów nie wróżyła nic dobrego. W tych warunkach zdecydowałem się na odbycie z p. Reynaud jeszcze jednej rozmowy, tym razem w płaszczyźnie ściśle politycznej i z zamiarem uzyskania konkretnej odpowiedzi. Odwiedziłem min. Reynaud dn. 28 czerwca o godz. 16 w jego gabinecie w Ministerstwie Skarbu. Wskazawszy na to, że nasze rokowania pożyczkowe ciągną się bez żadnego rezultatu od sześciu tygodni, powiedziałem, iż znając sytuację finansową Francji, której objawem charakterystycznym był stały przyptyw złota, muszę doszukiwać się przyczyn tej niezrozumiałej zwłoki w dziedzinie polityki. W konsekwencji obawiam się, aby rząd

francuski nie popełnił niebezpiecznego błędu w rozumieniu naszej sytuacji, która jest zupełnie różna niż np. była sytuacja Czechosłowacji. Trzeba w każdym razie skonstatować, że ani gotowość sojuszników do przyścia nam z pomocą finansową i dobrojową, ani jej brak nie mogą wpłynąć na nasze stanowisko wobec pretensji Niemiec w sprawie Gdańska i komunikacji przez Pomorze. Polska znajduje się tu w sytuacji poniekąd przymusowej, która dyktuje jej z jednej strony konieczność obrony praw będących warunkiem utrzymania niepodległości, z drugiej - stosowania taktyki ostrożnej, mającej na względzie utrzymanie pokoju. Propozycje zawarte w majowym przemówieniu min. Becka wyczerpują kompletnie obiektywne możliwości ustępstw z naszej strony, granicy których pod żadną presją nie będziemy mogli przekroczyć. W tych warunkach trzeba, aby rząd francuski zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że kwestia naszych kredytów dobrojowych nie może mu służyć jako narzędzie presji w stosunku do naszej polityki wobec Niemiec. Udzielenie kredytów nie zaostrzy w najmniejszym stopniu naszego stanowiska w sprawie pretensji Berlina, a odmowa nie skłoni nas do większej ustępliwości.

Sytuacja jest tego rodzaju, że negatywny wynik naszych rokowań może jedynie ośmielić Berlin do agresji w stosunku do Polski, a pozytywny, odwrotnie, przyczynić się do złagodzenia lub zahamowania w czasie presji niemieckiej na nas. Dla Hitlera bowiem wynik naszych rokowań kredytowych z Anglią i Francją będzie miarodajnym sprawdzianem stopnia rzeczywistego zaangażowania się tych mocarstw po naszej stronie i wagi ich dotychczasowych, jedynie deklaracyjnych w tej dziedzinie stanowisk.⁶ Podkreśliłem z całym naciskiem, iż pragnąłbym bardzo, aby rząd francuski rozważył całość sprawy z tego punktu widzenia i udzielił mi konkretnej odpowiedzi jak najprędzej, tj. w okresie kilku dni. Uprzedziłem wreszcie min. Reynaud, że jeśli odpowiedź rządu francuskiego wypadnie negatywnie, będę musiał powiedzieć memu rządowi, iż przyczyn tego należy szukać w polityce. Jestem bowiem przekonany, że przy obecnych zasobach Francji udzielenie nam kredytu finansowego w wysokości 1 miliarda fr. nie może przedstawiać żadnej trudności.

Uznając, jak się zdaje, słuszność mego rozumowania, min. Reynaud nie podjął żadnej dyskusji, nie występował z żadnymi kontrargumentami, tylko przyznał

287

mi rację, że dalsze zwlekanie z odpowiedzią nie byłoby umotywowane, i przyrzekł mi udzielić jej za parę dni.

W tym samym czasie, gdy odbyłem powyższą rozmowę z min. Reynaud, min. Koc wyjeżdżał z Londynu do Warszawy dla odbycia narad z naszym rządem, ale bez żadnej kontrpropozycji angielskiej w sprawie pożyczki, a nawet bez zasadniczej zgody na udzielenie nam kredytu.

Min. Reynaud dotrzymał danej mi obietnicy. Natychmiast prawie po rozmowie ze mną odbył on naradę z wyższymi kompetentnymi urzędnikami swego ministerstwa i już w piątek wydelegował do Londynu dyrektora obrotu pieniężnego, p. Rueff, dla porozumienia się z Anglikami.

W poniedziałek dn. 3 lipca odbyła się w Paryżu narada z angielskim rzeczoznawcą finansowym, p. Leith-Ross, a 5 lipca min. Reynaud zaprosił mnie do siebie celem poinformowania o rezultacie tych konsultacji w formie skonkretyzowanej propozycji. Treść jej była następująca.

Anglia i Francja są gotowe udzielić Polsce długoterminowej pożyczki finansowej w wysokości 1,5 miliarda franków fr. pod warunkiem, że będzie to pożyczka wspólna francusko-angielska, a nie dwie osobne transakcje, i że w tym celu zostanie zawarty jeden wspólny układ pomiędzy trzema zainteresowanymi państwami. Udział Francji w pożyczce będzie wynosił 600 mln fr., udział Anglii 900 mln fr.⁷ Anglia i Francja proponują, aby odnośne rokowania odbyły się w Londynie, dokąd Francja wyśle lub wyznaczy swego przedstawiciela. Jedynie drugorzędne i techniczne kwestie dotyczące tej pożyczki mogłyby nosić charakter oddzielnych dodatkowych umów, polsko-francuskiej i polsko-angielskiej.

Dziękując min. Reynaud za tak szybkie udzielenie mi obiecanej odpowiedzi wskazałem, iż wysokość udziału Francji w pożyczce, stanowiąca 60 procent tego, cośmy proponowali, wydaje się być kontrpropozycją stwarzającą podstawę do dalszej owocnej dyskusji, podkreśliłem natomiast, że suma projektowana jako udział Anglii jest niewspółmiernie mała w stosunku do naszej propozycji, i wyraziłem nadzieję, że będzie ona mogła być podwyższona. Min. Reynaud miał co do tego poważną wątpliwość i doradzał mi, abyśmy przyjęli propozycję aliantów jako nierozdzielną całość i przystąpili jak najprędzej do negocjowania warunków i terminów. Podkreślił on, że w naszych warunkach 1,5 miliarda franków zupełnie wolnego kredytu jest sumą bardzo dużą, która zużyta na uzupełnienie zapasów złota Banku Polskiego daje możliwość nowych ogromnych emisji złotych. W dalszej rozmowie min. Reynaud stwierdził parokrotnie, iż nie będziemy niczym skrupowani w używaniu pieniędzy osiągniętych z pożyczki i będziemy mogli zużytkować je bądź na zakupy na rynkach zagranicznych poza Anglią i Francją, bądź też na uzupełnienie podstaw emisyjnych Banku Polskiego. Ze swej strony zaznaczyłem, iż prawdopodobnie znaczna część pożyczki będzie musiała być zużyta przez nas na zakup gotowego materiału wojennego na rynkach innych niż francuski i angielski, gdyż Francja i Anglia nie będą mogły zadośćuczynić całemu szeregowi potrzeb naszych w tej dziedzinie.

288

Co się tyczy kredytu materiałowego, to min. Reynaud poinformował mnie, iż te sprawy będą załatwione przez Francję i Anglię osobno. Rząd francuski proponuje nam prostą cesję materiału wojennego z zapasów armii francuskiej wartości mniej więcej 430 mln fr. i zawarcie porozumienia co do przyszłej spłaty długu, który stąd wyniknie.

Reasumując uważałem, że całość propozycji min. Reynaud, zwłaszcza w części dotyczącej udziału w tej operacji Francji, jest zupełnie zadowalająca, a ponieważ sądziłem, że musi nam chodzić bardzo o pośpiech, byłem zdania, że powinniśmy przystąpić jak najprędzej do dalszych rokowań. Zmniejszenie pozycji tzw. kredytu materiałowego do sumy 430 mln fr. w stosunku do 1 miliarda fr. proponowanego przez nas nie uważałem za fakt zdecydowanie ujemny, ponieważ na podstawie dyskusji z wojskowymi czynnikami francuskimi wiedziałem, że jeśli chodzi o materiał wojenny już gotowy, to armia francuska, odczuwająca sama szereg poważnych braków, nie mogłaby odstąpić go nam więcej.⁸

O ile wiem, moja telegraficzna wiadomość o propozycjach zrobionych przez p. Reynaud przyszła do Warszawy właśnie w momencie narad na ten temat pomiędzy min. Kocem a najwyższymi czynnikami rządzącymi. Złożyło się to bardzo szczęśliwie, gdyż min. Koc wyjechał z Londynu przed dojściem do skutku porozumienia francusko-angielskiego,

stanowiącego podstawę zakomunikowanej mi propozycji, i wobec tego nie mógł przynieść żadnego konkretnego materiału dla dalszych operacji.

Dopiero przeto na podstawie wiadomości przysłanych przeze mnie zapadła uchwała naszego rządu upoważniająca min. Koca do przeprowadzenia rokowań z przedstawicielami Anglii i Francji i zrealizowania operacji finansowej proponowanej przez p. Reynaud. 9 Min. Koc dostał przy tym kategoryczną instrukcję rządu, aby domagał się koniecznie takich warunków kredytu, które by pozwoliły na natychmiastowy zakup złota za całość proponowanej sumy celem wzmocnienia zapasów Banku Polskiego. Jak się później okazało, był to warunek sine qua non.

W konsekwencji wszystkiego powyższego moja rola w sprawie pożyczki na jakiś czas była skończona, gdyż całość tego zagadnienia znalazła się w rękach naszej delegacji z min. Kocem na czele i została przeniesiona do Londynu.

Mniej więcej w dwa tygodnie później dowiedziałem się, że nasze rokowania w Londynie idą źle, a stanowisko delegacji angielskiej jest zupełnie niezgodne z zapowiedziami min. Reynaud, choć formalnie popierane przez delegata francuskiego w osobie radcy finansowego ambasady francuskiej w Londynie. Delegacja angielska zaczęła mianowicie rokowania od tego, iż domagała się, aby cały kredyt finansowy i materiałowy był zużytkowany przez nas na rynku angielskim i francuskim oraz przeciwstawiała się kategorycznie jakimkolwiek zakupom z tego kredytu złota dla Banku Polskiego. Delegaci angielscy, specjalnie p. Leith-Ross, okazali się w tych sprawach absolutnie nieustępliwi i rokowania utknęły właściwie w martwym punkcie.

289

Dn. 20 lipca udałem się do pana Reynaud, aby omówić z nim osobiście wytworzoną sytuację. Okazało się, że min. Reynaud nie jest absolutnie poinformowany o stanowisku zajęтым przez delegację angielską, a zatem jest zaskoczony wiadomościami, które mu przyniosłem. Najlepszym dowodem tego było, że w rozmowie ze mną stwierdził, iż propozycja, którą mi zakomunikował przed dwoma tygodniami, nie przewidywała żadnych ograniczeń co do zużytkowania przez nas kredytu finansowego zarówno na zakup materiału wojennego na rynkach trzecich poza Anglią i Francją, jak i na zakup złota dla Banku Polskiego. Zgodził się też z tym, że ograniczenia, których domagała się delegacja angielska, oznaczają właściwie odebranie projektowanemu kredytowi charakteru finansowego i przekształcają go w zwykły kredyt materiałowy. Skonstatowawszy tak dobre i przychylne dla nas stanowisko p. Reynaud, poprosiłem go o natychmiastowe telefoniczne porozumienie się z jego przedstawicielem w Londynie celem udzielenia temu ostatniemu właściwych instrukcji.

Pomimo to sytuacja nasza w negocjacjach wydawała mi się niepokojąca. Stanowisko delegacji angielskiej zdawało się być umotywowane z jednej strony obawą przed jakimkolwiek odpływem złota i dewiz z Anglii w konsekwencji zaciąganej przez nas pożyczki, z drugiej strony niechęcią, aby pożyczka ta mogła być użyta na wzmocnienie naszej polityki finansowej, krytykowanej mocno przez ekspertów finansowych angielskich od chwili dewaluacji funta. Negocjatorom angielskim chodziło też niewątpliwie o uniknięcie niepożądanego z ich punktu widzenia precedensu dla pożyczek, których Anglia zamierzała udzielić innym państwom objętym jej gwarancjami. Być może wreszcie grały tu pewną rolę również momenty polityczne, jak wyczekiwanie na rezultat rokowań angielsko-francuskich prowadzonych z Rosją Sowiecką oraz

obawa przed wypuszczeniem całkowicie z ręki narzędzi pewnej presji na politykę naszego rządu.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja od strony Francji. Zdawało się być zupełnie pewnym, że min. Reynaud ani nie dąży osobiście do zmuszenia nas przy pomocy pożyczki do zmiany naszej polityki finansowej, ani nie zamierza krępować naszej swobody użycia projektowanego kredytu bądź na zakupy na rynkach trzecich, bądź na uzupełnienie podstaw emisyjnych Banku Polskiego przy pomocy zakupu złota. Widocznym było jednak, że stanowisko min. Reynaud nie odpowiadało zupełnie poglądom i zamiarom biur Ministerstwa Skarbu, kierowanych przez dyrektora obrotu pieniężnego, p. Rueff. Reprezentowały one niewątpliwie dążenie do uniknięcia wszystkiego, co mogłoby pozwolić na kontynuowanie naszej polityki finansowej, a tym bardziej wzmocnienie jej podstaw, oraz, idąc dalej, pragnęły uzyskać pewien przynajmniej wpływ na tę politykę. W tych warunkach nasza sytuacja wydawała mi się o tyle skomplikowana i niepokojąca, że zdecydowałem się polecieć natychmiast do Londynu dla przedyskutowania jej z amb. Raczyńskim i naszą delegacją finansową. Przybyłem tam dnia 21 lipca w godzinach popołudniowych. Natychmiast po moim przyjeździe odbyliśmy wyczerpującą naradę z amb. Raczyńskim, min. Kocem

290

i innymi członkami naszej delegacji. Okazało się, że min. Koc jest związany kategorycznymi i ścisłymi instrukcjami naszego rządu i nie może odstąpić na jotę od żądania prawa zakupu złota dla Banku Polskiego i że delegacja angielska jest w tym punkcie równie nieustępliwa. Dowiedziałem się dalej, że zarówno min. Koc, jak amb. Raczyński zwracali się już do rządu w Warszawie o zmianę pierwotnej instrukcji, że jednak starania ich nie dały rezultatu. Muszę powiedzieć, iż byłem zaskoczony takim stanowiskiem Warszawy, sądziłem bowiem, że znaczna część negocjowanej pożyczki będzie musiała być zużyta przez nas na zakup gotowego materiału wojennego za granicą, a tylko część pójdzie na zakup złota. Co się tyczy kredytu materiałowego, to stanowisko delegacji angielskiej w tej sprawie było zupełnie pozytywne i nie zapowiadało większych trudności.

W tych warunkach, dzieląc całkowicie zdanie amb. Raczyńskiego i min. Koca, że należy za wszelką cenę uniknąć zerwania rokowań, zaproponowałem naszej delegacji spróbowanie kompromisowego wyjścia, które by odpowiadało częściowo stanowisku delegacji angielskiej, a częściowo czyniło zadość naszym żądaniom swobodnego zakupu złota.

Projekt mój był następujący. Wobec różnicy poglądów na sprawę zakupu złota pomiędzy delegacją angielską a francuskim ministrem skarbu oraz wobec tego, że obiektywnie biorąc sytuacja skarbu francuskiego w sprawie złota była bez porównania lepsza, a właściwie zupełnie inna niż sytuacja skarbu angielskiego, należy zaproponować, aby zgodzono się na to, że 40 procent całości sumy kredytu finansowego będzie mogło być zużyte na zakup złota, a reszta będzie przeznaczona na zakup materiału wojennego. Podział ten odpowiadał 40 procentowemu udziałowi Francji w pożyczce i zwalniał udział angielski od zakupu zań złota, czyniąc w ten sposób zadość stanowisku bronionemu przez delegację angielską. Zanotowane poprzednio powiedzenia p. Reynaud pozwalały mi mieć pewną nadzieję, że tego rodzaju transakcja będzie możliwa.

Praktycznie biorąc uważałem, że udział przedstawicielstwa francuskiego w rokowaniach londyńskich był niepomiarowo słaby, a przez nas niedostatecznie brany pod uwagę i wyzyskiwany. Zobowiązałem się też do spowodowania przyjazdu do Londynu dyrektora Rueff, licząc się z tym, że przy jego udziale będzie łatwiej znaleźć jakiś kompromis pomiędzy krańcowo rozbieżnymi stanowiskami naszym i angielskim. Obiecałem również przedstawić ze swej strony całość sprawy min. Beckowi i podjąć energiczne starania o zmianę instrukcji udzielonych min. Kocowi.

Dnia 22 lipca w godzinach rannych wróciłem do Paryża i natychmiast potem odbyłem dłuższą konferencję z dyrektorem Rueff. Min. Reynaud był niestety nieobecny. Przedstawiłem sam szczegółowo sytuację w negocjacjach londyńskich, mój projekt kompromisu oraz potrzebę jak najprędzszego wyjazdu p. Rueff do Londynu i jego osobistego udziału w rokowaniach. W zupełności udało mi się osiągnąć tylko to ostatnie, p. Rueff udał się bowiem do Londynu nazajutrz po naszej rozmowie. A co się tyczy meritum sprawy, nie zajął on wobec mnie

291

żadnego zdecydowanego stanowiska, podjął się jednak wyraźnie roli poniekąd mediatora celem doprowadzenia do kompromisu, który byłby do przyjęcia dla obu stron. Uważałem wówczas, iż byłoby najlepiej, gdyby projekt kompromisu sugerowany przeze mnie był wysunięty oficjalnie nie przez nas, lecz przez delegata francuskiego, i w ten sposób był łatwiejszy do przyjęcia przez Anglików.

Natychmiast po rozmowie z p. Rueff napisałem odręczny list do ministra Becka, przedstawiający mu całość sytuacji oraz proponowany przeze mnie kompromis i prosząc o odpowiednią zmianę instrukcji dla min. Koca. Zaznaczyłem w tym liście, że aczkolwiek są pewne szanse, że mój projekt kompromisu może być przyjęty - może też stać się odwrotnie, gdyż zarówno Anglicy, jak Francuzi zdają sobie sprawę z naszego położenia i mogą z całą pewnością liczyć na to, że jeśli nie przyjmiemy ich warunków obecnie, będziemy musieli przyjąć je za parę tygodni, kiedy musi nastąpić widoczne pogorszenie naszej sytuacji finansowej. Zwróciłem też uwagę na to, że jest konieczne pomyślenie o takim uelastycznieniu naszej polityki finansowej, które by umożliwiło nam w tej dziedzinie normalny kontakt z Zachodem, przypomniałem, że w ciągu ostatnich lat ani jedna nasza transakcja finansowa z Zachodem nie mogła być dokonana w płaszczyźnie ściśle finansowej, wszystkie natomiast nosiły charakter wybitnie i wyłącznie polityczny.

Powyższy mój list wysłany natychmiast samolotem do Londynu został nadany stamtąd jako telegram szyfrowy do Warszawy.¹⁰

Reakcją Becka na kompromisowe propozycje Łukasiewicza był najpewniej radiotelegram szyfrowy nr 153.

Radiotelegram szyfrowy nr 153." Warszawa, 23 lipca 1939 r.

Statissime. Sekretowany. Proszę niezwłocznie skomunikować się z rządem francuskim dla wyjaśnienia, czy możliwy jest transfer części francuskiej pożyczki dla Polski. Rząd angielski nie czyni obiekcji, vide dzisiejsza instrukcja dla ambasadora Raczyńskiego. Rezerwując formalną decyzję naszego gabinetu do poniedziałku rano, przypuszczam osobiście, że transfer francuski i uelastycznienie formuły angielskiej zgodnie z pańską propozycją stanowią ostatnią szansę pozytywnego zakończenia negocjacji, którą w przeciwnym razie zerwiemy, nie znajdując w proponowanej operacji żadnego realnego interesu dla naszego państwa. Pośpiech konieczny, gdyż Anglicy termin poniedziałkowy

stawiają jako ostateczny. Uzyskane informacje proszę podać szyfrem telegraficznym do Warszawy i Londynu.

Beck

292

* * * - •

Zgodnie z programem ułożonym pomiędzy mną a p. Rueff ten ostatni był w Londynie od 24 lipca rano i przystąpił natychmiast do rozmów z min. Kocem. Okazało się od razu, że p. Rueff nie przyjął projektu kompromisu zasugerowanego przeze mnie, wysunął jedynie możliwość zgody ze strony delegacji francusko-angielskiej, aby kredyt finansowy był używany przez nas na zakup materiału wojennego na rynkach trzecich, pod warunkiem że jednocześnie i w tej samej wysokości będziemy wydawali na ten sam cel nasze własne dewizy. Z drugiej strony nie robił żadnych nadziei na zgodę naszych partnerów na zakup złota i doradzał z naciskiem przyjęcie propozycji wysuniętej w międzyczasie przez Anglików, abyśmy wprowadzili do statutu Banku Polskiego zmianę pozwalającą na oparcie złotego nie tylko na złocie, ale również na walutach, ł w ten sposób umożliwili sobie przynajmniej częściowe zużytkowanie kredytu finansowego na potrzeby emisyjne. Moje ponowne próby wpłynięcia na stanowisko zajęte przez p. Rueff za pośrednictwem min. Reynaud nie dały żadnego rezultatu, 12 ten sam los spotkał dyskusje przeprowadzone przez min. Koca i osobistą interwencję amb. Raczyńskiego u premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa. W końcu po paru jeszcze dniach właściwie już bezpłodnych dyskusji mieliśmy do wyboru albo przyjąć warunek angielski dotyczący ewentualnej zmiany statutu Banku Polskiego i w konsekwencji oprzeć emisję złotych nie tylko na złocie, ale i funcie szterlingu, albo zrezygnować z pożyczki finansowej i w tej sprawie zerwać rokowania. Kwestia zakupu materiału wojennego na rynkach trzecich nie przedstawiała poważniejszych trudności.

Decyzja oczywiście należała do naszego rządu i musiała zapaść w Warszawie. Pomimo stanowiska zajętego przez min. Koca, amb. Raczyńskiego i przeze mnie nie uznano tam za możliwe zgodzić się na zmianę statutu Banku Polskiego, ani przyjąć pożyczki bez prawa swobodnego zakupu złota. W rezultacie więc dwumiesięczne z górą rokowania skończyły się na razie niczym. 13 Obie strony, tj. Anglicy i my, zrobiły następnie wszystko, co możliwe, aby stwierdzić, że stało się to nie z powodów politycznych i nie może mieć wpływu na wzajemny stosunek obu państw. Z punktu widzenia ściśle politycznego można było odnieść wrażenie, że Francja i Anglia nie przywiązywały większej wagi do okazania nam pomocy finansowej jako środka mającego przekonać Niemcy o realności i wadze ich zobowiązań sojuszniczych wobec nas. Było też jasne, że zarówno w Paryżu, jak w Londynie nie doceniono wagi i pilności naszych potrzeb materiałowych. 14

Niepowodzenie rokowań o kredyt finansowy odbiło się jednak ł na sprawie kredytu materiałowego jedynie w tym sensie, że opóźniło zawarcie i realizację odnośnych umów podpisanych następnie osobno z Anglią i osobno z Francją.

W konsekwencji tego, jak również z powodu niesłychanej powolności, z jaką kompetentne czynniki francuskie i angielskie traktowały sprawę udzielenia nam

293

pomocy materiałowej, praktycznie biorąc mogliśmy tylko w bardzo małej mierze skorzystać z niej. Bez znaczenia pozostał też fakt, że od samego początku rokowań, tj. od połowy maja, wskazywaliśmy z naciskiem, iż jeśli pomoc materiałowa aliantów ma

być skuteczna, musi ona być dostarczona na miejsce, tj. do Polski, przed 1 września. Staliśmy bowiem konsekwentnie na stanowisku, że wrzesień będzie z pewnością miesiącem krytycznym w rozwoju naszego konfliktu z Niemcami.

Trzeba też skonstatować, że jeśli chodzi o całość rokowań kredytowych, to rola decydująca Londynu zarysowała się w nich bardzo wyraźnie - było jasne, że gdybyśmy mieli jako partnera tylko p. Reynaud, trudności w sprawie zakupu złota byłyby znacznie mniejsze, albo w ogóle by nie powstały. 15

5. Kredyty wojskowe dla Polski ..,

Przypisy

' Por. Notę de la sous-direction des relations commerciales. Credit a la Pologne, z 1 czerwca 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 331, s. 641. Na temat kredytów dla Polski oraz rokowań w tej sprawie między Polską, Francją i Wielką Brytanią w ciągu maja i czerwca 1939 r. zob. dF-DDF t. 16, dok. 321, 366, 381, 423, 432, 441, 493, 519, 528.

Stanowisko strony brytyjskiej w negocjacjach pożyczkowych przedstawia Nurek 1983, s. 228-241.

2 Jak wynika z radiotelegramów szyfrowych Łukasiewicza do Becka nr 86 z 2 czerwca oraz nr 87 z 3 czerwca 1939 r. (HIA) rozmowy z Reynaud i Rueff zaczęły się 3 czerwca 1939 r.

3 Rząd francuski zgodził się wypłacić ratę 135 milionów f r., przypadającą na okres: 1 października 1939 - 1 października 1940 we wcześniejszym terminie, od czerwca 1939 r., o czym Bonnet poinformował Łukasiewicza 20 czerwca 1939 r. zob. Pismo Łukasiewicza do Bonnet nr 83-Zm/13 z 20 czerwca 1939 r., dF-DDF t. 16, dok. 493 Annexe, s. 531-532.

4 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 88 z 16 czerwca 1939 r., HIA.

5 Adam Koc, b. wiceminister skarbu, b. prezes Banku Polskiego był w tym czasie wiceprezesem Banku Handlowego. Szczegółowe przedstawienie omawianego etapu negocjacji w sprawie pożyczki zawiera praca Koca Rokowania pożyczkowe w Anglii czerwiec-lipiec 1939 r. Rękopis w posiadaniu rodziny A. Koca.

6 Opinia Łukasiewicza okazała się słuszna. W dwa miesiące później, 22 sierpnia 1939 r., Hitler na tajnej odprawie generałów, podczas której poinformował ich o ataku na Polskę, powiedział: „Polska chciała od Anglii pożyczki na zbrojenia. Anglia natomiast udziela kredytów tylko po to, by mieć pewność dokonania zakupów w Anglii, aczkolwiek nie może ona zapewnić dostaw. To by wskazywało, że Anglia w rzeczywistości nie chce pomóc Polsce. Nie ryzykuje ona 8 milionów funtów dla Polski, jakkolwiek utopiła 500 milionów funtów w Chinach. Pozycja Anglii w świecie jest bardzo niepewna. Nie podejmie ona żadnego ryzyka”. dF-DGFP Series D, vol. VII, nr 192, s. 203. Zob. także Nurek 1983, s. 242.

7 Min. Reynaud mówiąc o pożyczce wymieniał sumę 1 miliarda 480 milionów franków (część brytyjska: 880 milionów fr.). Informację tę sprostował dyr. Rueff w prywatnej rozmowie z radcą ambasady Feliksem Frankowskim. Zob. radiotelegramy szyfrowe Łukasiewicza do Becka nr 99 oraz 102 wysłane 6 lipca 1939 r. (HIA), a także Notatkę o rozmowach Radcy F. Frankowskiego z Dyrektorem Obrotu Pieniężnego Reuff d. 2-go i 4-go lipca br. (HIA).

8 Sprawy powyższe były - jak można sądzić - tematem kolejnej rozmowy Łukasiewicza z Reynaud w dniu 7 lipca 1939 r. Zob. radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 105, wysłany 8 lipca 1939 r. HIA.

9 Decyzje w sprawie pożyczki, o których wspomina Łukasiewicz, zapadły na konferencji u premiera F. Sławoja-Składkowskiego z udziałem min. E. Kwiatkowskiego, min. A. Koca, gen. T. Malinowskiego, dyr. W. Domaniewskiego w dniu 8 lipca 1939 r., Szembek 1972, s. 659.

10 W relacji Łukasiewicza mogła zdarzyć się jedna nieścisłość. Zachował się bowiem odpis maszynowy odręcznego listu Łukasiewicza do Becka z 22 lipca 1939 r., który amb. E. Raczyński przesłał adresatowi z własną odręczną adnotacją, że czyni to na prośbę Łukasiewicza z uwagi na lepszą czytelność pisma (Teki J. Łukasiewicza, V, dokumenty ma-rzec-sierpień 1939, IJPA).

11 HIA.

12 Informował o nich telegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 110 z 24 lipca 1939 r.: „Receptus telegram szyfrowy nr 153. Rozmawiałem z ministrem skarbu. Odniósł się do naszej propozycji kompromisowej przychylnie. Nie zaangażował się jednak defini-

tywnie co do możliwości zmiany całości pożyczki francuskiej w złoto. Obiecał pomówić z premierem i porozumieć się telefonicznie z Rueffem. Min. skarbu będzie dążył niewątpliwie do częściowego przynajmniej umożliwienia zakupu złota bez stwarzania na zewnątrz jakiegokolwiek różnicy pomiędzy częścią francuską a angielską pożyczki po prostu przez wstawienie granicy procentowej do artykułu drugiego. Otrzymują Warszawa i Londyn”. HIA.

13 Na temat kredytów dla Polski oraz rokowań w tej sprawie między Polską, Francją i Wielką Brytanią w ciągu lipca 1939 r. zob. dF-DDF t. 17, dok. 98, 108, 126, 206, 232, 241, 256, 295, 306, 319, 356. Stanowisko strony brytyjskiej przedstawia Nurek 1983, s. 236-242. Wartościowe ujęcie tematu, również pod względem źródłowym (relacje), znajdujemy w pracy Ciałowicza 1970, s. 335-343.

Krytyczną ocenę stanowiska i postępowania Francji oraz Anglii wobec polskich dezyderatów finansowych daje Rollet 1984, s. 316-317.

15 Ostatecznie 2 sierpnia 1939 r. polska otrzymała pożyczkę w wysokości 8 milionów funtów w ramach brytyjskiego kredytu eksportowego na zakup sprzętu i materiału wojennego na rynku brytyjskim. Kredyt ten nie został wykorzystany z powodu wybuchu wojny. Kredyt gotówkowy 8,5 miliona funtów szterlingów (5 milionów od Wielkiej Brytanii oraz 3,5 miliona jako równowartość 600 milionów franków od Francji) został przyznany Polsce 7 września, już po rozpoczęciu wojny. Jędrzejewicz 1946-1962, vol. I, nr 24, 25, 34, 39, 40, 48, 61.

6. Rokowania francusko-angielsko-sowieckie w Moskwie

Równoległe z naszymi rokowaniami z Francją i Anglią w sprawie układu politycznego i kredytowego rozwijały się powoli, i ze stałymi prawie załamaniem, rokowania francusko-angielsko-sowieckie o tzw. pakt gwarancyjny. 1 Dn. 20 maja rząd angielski za pośrednictwem swego ambasadora w Warszawie poinformował min. Becka o swoich zamiarach co do przyszłego układu polityczno-wojskowego pomiędzy naszymi zachodnimi sojusznikami a Rosją Sowiecką. 2 Wymiana zdań odbyta na ten temat w Warszawie pomiędzy rządami naszym i angielskim doprowadziła do ułożenia przez Londyn projektu układu, który w zasadniczych liniach był zgodny z naszymi interesami oraz poglądami. Układ ten, oparty zasadniczo na zobowiązaniach wzajemnej pomocy między Anglią, Francją i Rosją Sowiecką, przewidywał zastosowanie tej pomocy w wypadku napaści Niemiec na państwa położone geograficznie pomiędzy Niemcami a

Francją na zachodzie oraz Niemcami a Rosją Sowiecką na wschodzie. Praktycznie jednak udzielenie pomocy państwom nie biorącym udziału w układzie było uzależnione od tego, czy wyrażą życzenie otrzymania tej pomocy; poza tym projekt układu zawierał klauzulę konsultacyjną i art. 5 stwierdzający, że układ angielsko-francusko-sowiecki nie nakłada żadnych zobowiązań na państwa trzecie.³ W swym całokształcie angielski projekt układu miał tę ogromną zaletę, że w razie wojny pozwalał na ewentualne wykorzystanie przez aliantów Rosji Sowieckiej w zakresie i formie, które by były uznane za właściwe, z drugiej strony w razie uniknięcia konfliktu nie wprowadzał żadnych poważniejszych zmian dla egzystującego układu stosunków, zwłaszcza pomiędzy Rosją Sowiecką a jej zachodnimi sąsiadami.

W trakcie rozmów poprzedzających ułożenie powyższego projektu min. Beck sformułował nasze stanowisko w sposób następujący. Nie możemy i nie chcemy sprzeciwiać się zawieraniu przez Anglię i Francję sojuszków, które uznają za potrzebne. Uważamy, że pod tym względem sojusznicy mają zupełną swobodę działania. Musimy i będziemy dbać tylko o jedno, aby nowe sojusze Francji i Anglii były zgodne z ich zobowiązaniami zaciągniętymi wobec nas i nie nakładały na nas żadnych zobowiązań. W szczególności dopóki wojna nie wybuchnie, będziemy dbali o normalny rozwój naszych dobrych stosunków z Rosją Sowiecką, ale będziemy także unikali zwichnięcia równowagi w stosunkach z naszymi dwoma wielkimi sąsiadami.

297

Ponieważ projekt paktu angielsko-francusko-sowieckiego czynił zadość powyższemu zasadniczemu stanowisku, mogliśmy wyrazić nań naszą zgodę bez zastrzeżeń, co też uczyniliśmy zarówno w Paryżu, jak w Londynie, życząc Anglii i Francji zupełnie szczerze powodzenia w rokowaniach prowadzonych z Rosją Sowiecką na tej płaszczyźnie.⁴

Nie było, rzecz prosta, wielką niespodzianką, że kilka dni po przedstawieniu przez Anglików i Francuzów ich projektu paktu rządowi moskiewskiemu zarysowały się pierwsze poważne trudności.

Już w sobotę dn. 3 czerwca min. Bonnet poinformował mnie o treści odpowiedzi sowieckiej na scharakteryzowaną wyżej propozycję angielsko-francuską.⁵

Zawierała ona następujące punkty:

- 1) Zupełne usunięcie powołania się na Pakt Ligi Narodów (art.16).
- 2) Zastąpienie pierwszego artykułu projektu angielsko-francuskiego, który w formach ogólnikowych omawiał trzy kategorie sytuacji, a których wzajemna pomoc angielsko-francusko-sowiecka miała działać, przez artykuł znacznie bardziej sprecyzowany, brzmiący mniej więcej tak:
Anglia, Francja i Rosja Sowiecka zobowiązują się wzajemnie przyjść sobie z pomocą wojskową w wypadku:
 - a) Gdyby jedno z trzech państw zostało zaatakowane bezpośrednio przez jakiekolwiek trzecie państwo.
 - b) Gdyby zostały zaatakowane Belgia, Finlandia, Estonia, Łotwa, Polska, Rumunia, Turcja lub Grecja (Litwa?).⁶
 - c) Gdyby zostało zaatakowane jakieś państwo neutralne, zdecydowane bronić samo swej neutralności (Holandia, Szwajcaria, nie wymienione konkretnie jako nie mające stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką).

3) Zastąpienie artykułów trzeciego i czwartego projektu angielsko-francuskiego, które zawierały zobowiązanie konsultacji, przez artykuł ustanawiający automatyczność działania pomocy wojskowej.

4) Zupełne usunięcie artykułu, który ustalał, że układ angielsko-francusko-sowiecki nie nakłada żadnych zobowiązań na państwa trzecie.

5) Wstawienie nowego artykułu, zawierającego zobowiązanie do niezawierania pokoju separatywnego.

6) Wstawienie artykułu o zobowiązaniu do zawarcia układu wojskowego.

7) Uzależnienie wejścia w życie układu politycznego od zawarcia układu wojskowego.

Opinia, którą min. Bonnet zakomunikował o powyższej propozycji, była mniej więcej następująca:

„Odpowiedź sowiecka jest właściwie nacechowana podwójnym szantażem. Gdyby nawet przypuścić, że można dojść do porozumienia co do formuł układu politycznego, nie wiadomo zupełnie, czego zażąda rząd sowiecki przy zawiera-

298

niu układu wojskowego, od dojścia do skutku którego uzależnia on wejście w życie układu politycznego.

Artykuł pierwszy w redakcji sowieckiej zwiera żądanie zgody Anglii i Francji na bezpośrednią interwencję wojskową Sowietów na terytorium wszystkich państw wschodnioeuropejskich, nie wyłączając Polski, i jest oczywiście nie do przyjęcia. Zastanawiające jest, że odpowiedź sowiecka idzie dalej niż propozycje czynione przez Litwinowa w dniu 19 kwietnia.⁷ Propozycje te zawierały projekt układu politycznego i wojskowego, jednak wejście w życie układu politycznego nie było uzależnione od zawarcia umowy wojskowej, a z drugiej strony państwa Europy wschodniej nie były szczegółowo wyliczone, lecz objęte ogólnikiem wszystkich państw Europy Wschodniej". Zapytany następnie przez min. Bonnet, jaka jest moja opinia o odpowiedzi sowieckiej, sformułowałem ją w sposób następujący:

1) Jasne jest, że rząd sowiecki zmierza konkretnie do uzyskania zgody Francji i Anglii na interweniowanie na terytorium państw bałtyckich, nawet wbrew ich woli. Świadczy o tym nie tylko treść odpowiedzi udzielonej przez rząd sowiecki Francji i Anglii, ale również wymiana not, która miała ostatnio miejsce pomiędzy Moskwą a Tallinem i która spowodowała zajęcie bardzo katerycznego stanowiska przez Estonię, zastrzegającego wyłączne prawo rządu tego kraju do sądzenia o tym, czy i w jakim stopniu jest zagrożony.⁸

2) Stawiając tak daleko idące warunki, jak te, które zawiera ostatnia odpowiedź Moskwy, rząd sowiecki albo pragnie skomplikować negocjację i pozostać jak najdłużej w rezerwie, albo też liczy na to, że Francja i Anglia, ulegając naciskowi od wewnątrz, przyjmą kompromis zgodny z tendencjami polityki sowieckiej i z kolei skompromitują się same wobec szeregu państw, z którymi współpracują.

3) Jasne jest, że gdyby Francja i Anglia przychyliły się do kontrpropozycji sowieckiej, postawiłoby to pod znakiem zapytania politykę wszystkich państw wschodnioeuropejskich, które stanęłyby wobec zagadnienia: jakie niebezpieczeństwo jest większe, niemieckie czy sowieckie? Nie trzeba zapominać, że np. Rumuni jeszcze kilka tygodni temu oświadczyli katerycznie, iż gdyby mieli do wyboru pomiędzy czynną interwencją Sowietów na ich terytorium a ciężkim nawet kompromisem z Niemcami, wybraliby ten ostatni. To samo można by z pewnością powiedzieć o

państwach bałtyckich, które ze strony Niemiec nie mogą być bezpośrednio zagrożone, jak ze strony Rosji.

4) Trzeba dalej zastanowić się nad tym, dlaczego rząd sowiecki pozwala sobie po kilku tygodniach negocjacji występować z propozycjami mającymi prawie charakter prowokacji i czyni to mając w ręku angielsko-francuski projekt paktu odpowiadający jego interesom.

Ciekawe światło rzuca na to zagadnienie fakt, iż tego samego niemal dnia, kiedy wręczono odpowiedź sowiecką przedstawicielom Anglii i Francji, ambasador sowiecki w Warszawie wygłosił wybitnie przyjazne przemówienie w sto-

299
sunku do Polski.⁹ Wydaje się być jasne, iż postępowanie rządu sowieckiego w stosunku do Anglii i Francji jest umotywowane z jednej strony tym, że żadne z mocarstw zachodnioeuropejskich nie posiada najmniejszych środków presji w stosunku do Rosji Sowieckiej - ani finansowych, ani gospodarczych, ani politycznych, ani wojskowych - i że z drugiej strony w Paryżu i Londynie zrobiono wszystko na to, aby przekonać Moskwę, iż bez jej udziału ukonstytuowanie frontu mocarstw pokojowych jest niemożliwe. W rezultacie w miarę rozwoju rokowań żądania sowieckie stają się coraz bardziej bezczelne i idą nie po linii kompromisu, lecz w kierunku zadośćuczynienia jedynie egoistycznym celom racji stanu moskiewskiej. Jeżeli stosunki polsko-sowieckie układają się jednocześnie dobrze, to jest to niewątpliwie dlatego, że mamy z Rosją tysiąc kilometrów granicy oraz silną armię, która, według znanej ideofizy rządu sowieckiego, mogłaby w pewnym momencie współpracować z Niemcami przeciw Rosji. To budzi szacunek i każe rządowi sowieckiemu unikać nieporozumień z Warszawą. W tych warunkach polityka angielsko-francuska powinna dążyć do wydobywania się z niezmiernie niewygodnej sytuacji, w której znalazła się, a może to uczynić jedynie przez działania, które by przekonały rząd sowiecki, iż nie jest on traktowany jako partner pierwszoplanowy i że będzie musiał pójść na kompromis zgodny z drugoplanową rolą Rosji, wynikającą zarówno z jej geopolitycznego położenia, jak praktycznych możliwości działania. Można osiągnąć ten cel tylko przez działanie, a nie przez dalszą wymianę not, nie popartą żadnymi czynami. Działania zaś Anglii i Francji winny by się wyrazić w natychmiastowym bardzo skutecznym, a nawet manifestacyjnym pchnięciu naprzód współpracy z Polską, Rumunią i Turcją, które by przekonało Moskwę, że front obronny jest organizowany niezależnie od negocjacji prowadzonych z rządem sowieckim, i że Polska, Rumunia i Turcja są traktowane jako pierwszoplanowi partnerzy Zachodu. Można być pewnym, że po odpowiednich posunięciach robionych w tym kierunku taktyka rządu sowieckiego ulegnie szybkiej zmianie, będzie on bowiem musiał liczyć się poważnie z niezależnym od jego woli wzmocnieniem trzech najważniejszych sąsiadów. Znając metody polityki sowieckiej, jestem przekonany, że zabieg proponowany przeze mnie dałby w rezultacie możliwość skłonienia Sowieców do przyjęcia projektu angielsko-francuskiego, bez potrzeby robienia w nim zasadniczych zmian. Rozwijając powyższą myśl przed min. Bonnet, zastrzegłem się, iż nie przemawiam bynajmniej w interesie kraju, który reprezentuję, ale tylko w płaszczyźnie ogólnej interesującej nas wspólnie sprawy. Dodałem na zakończenie, iż znając słabość Londynu i Paryża w postępowaniu z Rosją Sowiecką, nie mogę niestety łudzić się, aby zastosowano proponowaną przeze mnie metodę, którą w naszych stosunkach z Moskwą wypróbowaliśmy z pozytywnymi rezultatami. Min. Bonnet podzielił całkowicie

moją opinię, prawdopodobnie włącznie z zastrzeżeniami co do prawdopodobieństwa przyjęcia tej metody działania przez Anglię i Francję.

300

Całość powyższej rozmowy zakomunikowałem natychmiast listownie min. Beckowi, od którego otrzymałem telegraficznie aprobatę zajętego przeze mnie stanowiska i polecenie przekazania odnośnego mego raportu ambasadorowi Ra-czyńskiemu, jako instrukcji do rozmów z Anglikami, co też oczywiście zastało od razu zrobione.¹⁰

-

Osobiście z obszernej rozmowy z min. Bonnet odniosłem wrażenie, że jest on poważnie skonsternowany taktyką sowiecką i niezdecydowany, jak na nią zareagować, oraz niepewny, jaki będzie dalszy los rokowań. Jasne było, że w tej sytuacji min. Bonnet odda Anglii pierwszy głos i kierownictwo dalszymi losami rokowań.

Tak też się stało. Niebawem rząd angielski wydelegował do Moskwy jako swego przedstawiciela do rokowań z rządem sowieckim w sprawie tzw. paktu gwarancyjnego wyższego urzędnika Foreign Office, p. Strang, b. radcę ambasady brytyjskiej w Moskwie.¹¹

Już 16 czerwca min. Bonnet zakomunikował mi, iż pierwsza rozmowa z Mołotowem, przeprowadzona na podstawie instrukcji przywiezionych przez p. Strang, wypadła bardzo niepomyślnie.¹² Mołotow oświadczył, że stanowisko zajęte przez rząd angielski jest dla niego wielkim rozczarowaniem, a jednocześnie, że uważa za absolutnie konieczne przyjęcie przez Anglię i Francję warunków rządu sowieckiego w sprawie państw bałtyckich. Warunki te, jak wspomniałem wyżej, oznaczały zgodę Anglii i Francji na interwencję sowiecką w państwach bałtyckich w razie „bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa Rosji Sowieckiej” od tej strony.¹³

To, co było dla mnie najbardziej uderzające w sytuacji Anglii i Francji w rokowaniach z Rosją Sowiecką, to fakt, że mocarstwa zachodnioeuropejskie były w tych rokowaniach pozbawione zupełnie zarówno środków presji wobec partnera sowieckiego, jak możliwości znalezienia z nim kompromisu w drodze jakichś konkretnych zadowalających go ustępstw. Teoretycznie biorąc, Anglia i Francja mogły szukać kompromisu przez zdezinteresowanie się losem państw bałtyckich. Byłoby to jednak całkowicie sprzeczne z naszymi interesami oraz z ideologią polityczną wyznawaną formalnie przez rządy angielski i francuski; z drugiej strony wydawało się wątpliwe, aby koncesja w sprawie państw bałtyckich zadowoliła Rosję Sowiecką i okazała się dostateczną dla przeciągnięcia jej na stronę naszych aliantów. W tych warunkach uważałem, iż Anglia i Francja mogą poprawić swą sytuację wobec Rosji Sowieckiej tylko w drodze szukania środków presji, które pozwoliłyby im trzymać sowieckiego partnera, w pewnym przynajmniej stopniu, w szachu.

,

Niejednokrotnie dzieliłem się powyższymi myślami zarówno z min. Bonnet, jak i innymi politykami francuskimi. Wskazywałem ustawicznie, że jeśli Rosja Sowiecka nie będzie musiała liczyć się poważnie z presją aliantów, nie tylko układ z nią nie dojdzie do skutku, ale z pewnością skorzysta ona w odpowiednim

301

momencie ze swobody pozostawionej jej przez aliantów w sposób, który zarówno dla aliantów, jak dla nas może być bardzo niepomyślny i niebezpieczny.

W płaszczyźnie tego rozumowania wskazywałem niejednokrotnie min. Bonnet na ważność zagadnień Dalekiego Wschodu, a w szczególności stosunków pomiędzy Anglią i Francją a Japonią. Ułatwiły mi to wiadomości otrzymywane od czasu do czasu od naszego ambasadora w Tokio, p. Tadeusza Romera. Wynikało z nich, że rząd japoński śledzi bardzo uważnie rozwój rokowań angielsko-francusko-sowieckich i pragnie, aby rząd angielski i francuski zdawały sobie sprawę, że zawarcie przez nie umowy nie tylko politycznej, ale i wojskowej z Rosją Sowiecką utrudniłoby Japonii dalsze opieranie się tendencji Berlina do zawarcia z nią układu wojskowego. Wydawało się prawdopodobne, że rząd japoński obawiał się, aby ewentualny układ Sowieców z Anglią i Francją nie przyczynił się do wzmożenia presji Moskwy na Dalekim Wschodzie, w szczególności w Chinach. Odnosiło się też wrażenie, że rząd japoński byłby może skłonny, w pewnych warunkach, zaakcentować swą antysowiecką postawę na dalekowschodnich granicach Rosji.

Przypadek chciał, że tego samego dnia 16 czerwca, kiedy min. Bonnet zakomunikował mi o złych wynikach rozmów z Mołotowem, świat polityczny paryski był przejęty incydentem w Tiencin, który zaktualizował zagadnienie stosunków angielsko-japońskich.¹⁴ Skorzystałem z tego, aby raz jeszcze przedyskutować z min. Bonnet politykę aliantów na Dalekim Wschodzie w związku z ich polityką wobec Rosji Sowieckiej. Tok mojego rozumowania był następujący:

Anglia i Francja, mając w perspektywie bliskiej przyszłości konflikt z Niemcami, który z pewnością będzie bardzo trudny i ciężki, powinny sobie powiedzieć, że ich celem głównym do czasu zwycięstwa politycznego lub wojennego z Niemcami jest gromadzenie sił dla zapewnienia sobie tego zwycięstwa. W myśl tej zasady, która nie wymaga prawie dowodzenia jej słuszności, Anglia i Francja powinny podporządkować swe interesy w innych krajach i na innych terenach naczelnemu zadaniu organizowania oporu przeciw agresji i imperializmowi niemieckiemu. Obawiać się należy, że jeśli mocarstwa zachodnioeuropejskie posiadające interesy na całej kuli ziemskiej nie uznają same dla siebie prymatu organizowania oporu przeciw Niemcom i będą kontynuowały jednakowo intensywnie bronienie wszystkich swych interesów, gdziekolwiek byłyby one zagrożone, znajdą się w końcu w stanie takiego rozproszenia sił i takiego układu stosunków z szeregiem państw, że może być to wręcz niebezpieczne dla zasadniczej i decydującej sprawy zmierzania się politycznego ewentualnie wojennego z Niemcami. Z tego punktu widzenia zagadnienia Dalekiego Wschodu zdają się mieć zupełnie wyjątkowe znaczenie. W tej sytuacji wobec Niemiec zagadnienie polityki sowieckiej odgrywa niewątpliwie bardzo poważną rolę. Rosja Sowiecka jest organizmem społeczno-politycznym, cele polityki którego są niezmiernie trudno uchwytnie, a w każdym razie bardzo różne od celów polityki wszystkich państw

302

I

należących do tak zwanego obozu pokojowego. Ogólnie biorąc, można być jednego pewnym, że Rosja Sowiecka dąży świadomie i konsekwentnie do wywołania wojny pomiędzy państwami demokratyczno-kapitalistycznymi a totalitarnymi, pragnąc sama pozostać tak długo w rezerwie, jak długo wejście do wojny nie stanie się wskazane dla jej celów rewolucyjnych i imperialistycznych, sprzecznych z celami polityki francuskiej i angielskiej. Byłoby przeto w najwyższym stopniu niebezpieczne pozostawić jej zupełną swobodę ruchów oraz wy- boru momentu przystąpienia do

działań wojennych. Jednym z nielicznych środków ograniczenia swobody działania Rosji Sowieckiej w Europie jest niewątpliwie stworzenie na jej dalekowschodnich granicach takiej sytuacji, która by kazała rządowi sowieckiemu liczyć się z poważnym zagrożeniem od tamtej strony, a w konsekwencji dbać o spokój na granicach europejskich. Ten stan rzeczy można osiągnąć jedynie przez poważne odprężenie w stosunkach angielsko-japońskich, dojście z Japonią do jakiegoś kompromisu w sprawie Chin i skierowanie presji japońskiej na granice Rosji Sowieckiej. Wydaje się, że w obecnej sytuacji częściowe przynajmniej poświęcenie interesów kapitału angielskiego i ekspansji gospodarczej w Chinach, gdyby mogło dać w rezultacie poważne odprężenie w stosunkach angielsko-japońskich, opłaciłoby się sowiecie z punktu widzenia uniknięcia niebezpiecznych niespodzianek ze strony Rosji Sowieckiej. Należy się obawiać, że jeżeli Anglia nie zdecyduje się na to, pozostaniemy wobec Rosji Sowieckiej bezbronni, a interesy brytyjskie na Dalekim Wschodzie na tym bynajmniej nie zyskają. Incydent zaszły w Tiencin, sam w sobie niezmiernie przykry i zaostrzający stosunki, ma jednak tę dobrą stronę, że wprowadza nowe elementy do stosunków angielsko-japońskich i może przeto przy odpowiednim ujęciu być wyzyskany do podjęcia próby znalezienia jakiegoś szerszego kompromisu z Japonią. Oczywiście należałoby rzecz całą traktować w bliskim i ścisłym kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, których rola na Dalekim Wschodzie jest ogromna i współdziałanie konieczne.

Po bardzo ożywionej dyskusji na powyższy temat min. Bonnet powiedział mi, że podziela całkowicie mój punkt widzenia oraz argumenty, i natychmiast po powrocie na Quai d'Orsay porozumie się z ambasadorem angielskim, aby zrobić mu w imieniu rządu francuskiego sugestie odpowiadające naszkicowanym przeze mnie sugestiom. Następnego dnia min. Bonnet poinformował mnie, że swój zamiar wykonał i że ambasador angielski miał złożyć odpowiedni raport swemu rządowi.

W tym samym mniej więcej czasie rozmawiałem o sprawie stosunków angielsko-japońskich z amb. Bullitem. Uznając słuszność moich poglądów w stosunku do zagadnienia polityki sowieckiej, był on jednak wyraźnie sceptycznie usposobiony, jeżeli chodzi o prawdopodobieństwo realizacji naszkicowanego przeze mnie planu działania. Uważał, zresztą jak zawsze poprzednio, że Japonia jest tak skrupowana i osłabiona przez swą imprezę chińską, że żadnej poważniejszej roli w stosunku do Rosji Sowieckiej nie może odegrać, a z drugiej strony

303

wątpił, czy Anglia zdecyduje się na jakiegokolwiek poważniejsze ustępstwo w Chinach na rzecz polityki japońskiej.

Po kilku dniach stało się jasne, że nie tylko sugestie zrobione przez min. Bonnet nie wywołały żadnego pozytywnego echa ze strony Londynu, ale też cały mój wysiłek zmierzający ku temu, aby przekonać aliantów o potrzebie szukania środków presji na Rosję Sowiecką, spełził na niczym.

Rokowania angielsko-francusko-sowieckie toczyły się w dalszym ciągu w sytuacji, w której nasi alianci byli zupełnie bezbronni wobec coraz bardziej nieustępliwych żądań sowieckich.

20 czerwca min. Bonnet poinformował mnie znowu, że rząd sowiecki w osobie Mołotowa zaproponował negocjatorom francusko-angielskim w Moskwie zawarcie układu gwarancyjnego tylko na wypadek agresji w stosunku do któregośkolwiek z sygnatariuszy z pełnym wyłączeniem spraw[ym] państw bałtyckich, w której

porozumienie nie mogło dojść do skutku.¹⁵ Projekt ten napotkał poważną opozycję w łonie rządu francuskiego, wielu członków którego uważało, że tego rodzaju układ nie miałby znaczenia dla spraw europejskich, ponieważ bezpośrednia agresja Niemiec w stosunku do Rosji nie jest możliwa, natomiast mógłby wciągnąć Anglię i Francję w ewentualne komplikacje stosunków so-wiecko-japońskich na Dalekim Wschodzie.¹⁶ W związku z powyższym min. Bonnet zakomunikował mi już 26 czerwca, iż rząd francuski po odbytych naradach wystąpił wobec Londynu z projektem, aby zaproponować Moskwie uzupełnienie układu gwarancyjnego tajnym protokołem, w którym byłyby wyliczone państwa objęte pojęciem agresji pośredniej, tj. neutralne zachodnioeuropejskie i bałtyckie. Min. Bonnet miał nadzieję, że przez tego rodzaju ustępstwo, ukryte w tajnym protokole przed opinią angielską i francuską, uda mu się dojść nareszcie do porozumienia z rządem sowieckim.¹⁷ W parę dni później, dn. 30 czerwca, min. Bonnet sprecyzował w rozmowie ze mną, iż nowe propozycje francuskie w sprawie układu z Moskwą obejmują wyraźnie państwa bałtyckie i przewidują opuszczenie zupełnie art. 5, stwierdzającego, że układ francusko-angielsko-sowiecki nie nakłada żadnych zobowiązań na państwa trzecie. Oświadczył on przy tym, iż nie wie, czy rząd angielski nie pójdzie dalej i nie zgodzi się na wymienienie nie tylko zachodnioeuropejskich państw neutralnych i bałtyckich, ale także Polski, Rumunii i Turcji. Min. Bonnet wskazał wreszcie, iż oczekuje wyjaśnienia sytuacji za kilka dni, nie przewiduje, aby rząd sowiecki chciał domagać się ścisłego iunctim pomiędzy układem politycznym a umową wojskową i sądzi, że na całokształt dalszego rozwoju rokowań moskiewskich można zapatrywać się optymistycznie. Ze swej strony zwróciłem uwagę min. Bonnet, że opuszczenie art. 5 poprzedniego projektu układu będzie musiało spowodować z naszej strony odpowiednie zastrzeżenia, w myśl naszej zasadniczej tezy, aby sprawy naszego państwa nie były obiektem układów państw trzecich bez naszego udziału.

304

W tej samej rozmowie min. Bonnet powiedział mi, iż jest zaniepokojony stanem spraw gdańskich, który ujawnia coraz bardziej agresywny charakter polityki niemieckiej, i że w związku z tym zastanawia się, czy jakieś wspólne wystąpienie Francji i Anglii wobec rządu Rzeszy nie byłoby w tej sytuacji wskazane. Zwróciłem min. Bonnet natychmiast uwagę, aby nie przedsięwziął podobnych kroków bez porozumienia się z nami i nie łudził się ani przez chwilę, że sprawa Gdańska mogłaby być potraktowana tak jak sprawa Sudetów. Nie jesteśmy Czechosłowacją i Berlin musi sobie zdawać sprawę z tego, że w sprawie naszych praw w Gdańsku odgrywamy rolę samodzielną, a Anglia i Francja, dzielając zupełnie nasze stanowisko, pozostają w ścisłym porozumieniu z nami. W dalszym ciągu rozmowy min. Bonnet poinformował mnie, iż zamierza w najbliższych dniach porozmawiać z ambasadorem Niemiec o sprawach gdańskich. Wskazałem mu na to, iż moim zdaniem powinien powiedzieć ambasadorowi Niemiec, hr. [Johannes von] Welczeck, że sojusz francusko-polski obejmuje sprawę Gdańska, ale nie wdawać się z nim w dyskusję na temat bieżących spraw i nieporozumień. Zaznaczyłem przy tym, iż jestem przekonany, że wszystkie słowne, a nawet pisemne deklaracje, zapewnienia i ostrzeżenia straciły dawno wartość i nikt nie liczy się z nimi poważnie - podkreśliłem kategorycznie, iż okazanie nam przez Anglię i Francję efektywnej pomocy finansowej oraz materiałowej miałoby niewątpliwie stokroć większe i skuteczniejsze

znaczenie. W końcu rozmowy min. Bonnet zaproponował, ale dość luźno i bez nacisku, przedyskutowanie z Anglią i z nami obecnego stanu spraw gdańskich. Muszę tu zaznaczyć, iż zarówno w tym czasie, jak i później, aż do wybuchu wojny, nasza sytuacja wobec rządu i opinii francuskiej w sprawach gdańskich była niezmiernie trudna. Z jednej strony trzeba było utrzymywać minimum naszych żądań określone w mowie min. Becka z dn. 5 maja, i robić to dostatecznie stanowczo, z drugiej strony nie można było podkreślać zbyt narastającej grozy sytuacji, gdyż przy ogólnym wewnętrznym słabym stanowisku rządu francuskiego należało się niestety obawiać, aby nie zaczął on szukać kompromisów, których nie moglibyśmy przyjąć. Nolens volens trzeba było, podtrzymując wrażenie naszej stanowczości i zdecydowania, podkreślić do pewnego stopnia nadzieję, że zdecydowana postawa nasza, Anglii i Francji daje szansę uniknięcia konfliktu. To ostatnie nie wymagało zresztą większego wysiłku, gdyż w gruncie rzeczy rząd francuski żył nadzieją, prawie wiarą, że sprawa Gdańska skończy się pokojowo, choć może doprowadzić do niezmiernie poważnych napięć dyplomatycznych i wojskowych. Niestety gorące pragnienie uniknięcia wojny nie było poparte ani poważnym własnym wysiłkiem dozbrojeniowym, ani wzmożeniem pomocy nam i innym państwom wchodzącym w grę po stronie Anglii i Francji, tylko złudzeniem, że uda się dojść do takiego porozumienia z Rosją Sowiecką, które powstrzyma Hitlera od wywołania konfliktu.

Co się tyczy opinii francuskiej, to ta, będąc w większości (jeżeli chodzi o prasę) nastrojona mocno, częściowo bojowo (propaganda sowiecka), zdradzała

305
zarówno gorące zainteresowanie, jak pewne przeczulenie w sprawach gdańskich. Przeczulenie w tym sensie, że np. gdy od drugiej połowy czerwca zaczęły nadchodzić wiadomości o inwazji „turystów” niemieckich do Gdańska i poczynaniach militarystycznych, a z naszej strony było brak ostrzejszych reakcji i ujawniła się raczej tendencja do pewnego bagatelizowania tych wypadków, można było się obawiać, że opinia publiczna francuska wyciągnie stąd niewłaściwe wnioski i osłabi własne stanowisko w sprawie gdańskiej. Objawy tego rodzaju były tak wyraźne, że skłoniły mnie do depeszowania o tym stanie rzeczy do Warszawy i zwrócenia uwagi na konieczność odpowiedniego informowania prasy.¹⁸

Ze swej strony w codziennych prawie kontaktach z min. Bonnet starałem się wpłynąć na to, aby stanowisko Francji i Anglii w sprawie Gdańska z punktu widzenia sojuszu z nami znajdowało również swój wyraz w prasie i było bardziej publicznie manifestowane, niż to miało miejsce dotychczas.

Dn. 2 lipca min. Bonnet poinformował mnie, iż amb. Coulondre odbył dłuższą i wyczerpującą rozmowę z podsekretarzem stanu w Auswärtiges Amt, p. Weizsackerem.¹⁹ Z opowiadania min. Bonnet wynikało, że amb. Coulondre potwierdził bardzo stanowczo ważność i siłę sojuszu polsko-francuskiego, podczas gdy p. Weizsacker zaznaczył, iż zupełnie rozumie stosunek Francji do sojuszu z Polską, ma natomiast wątpliwości co do tego, czy stanowisko Anglii jest równie zdecydowane. Co do ogólnej sytuacji w stosunkach polsko-niemieckich p. Weizsacker nie traktował jej jako tragicznej, wyrażał jedynie obawę, by jakieś nowe incydenty nie spowodowały nagłego pogorszenia. Z drugiej jednak strony mówił, iż Berlin ma wrażenie, że min. Beck unika zaostrenia stosunków i że niewątpliwie jego dążeniem byłoby znaleźć możliwość pokojowego rozstrzygnięcia sporu.

Na zakończenie naszej rozmowy min. Bonnet powiedział mi jeszcze, iż porozumiał się z Londynem co do prasowego uzewnętrznienia stanowiska Anglii i Francji w sprawie Gdańska i że porozumienie to znajdzie wyraz w artykułach [The] Times 'a.²⁰

Już parę dni później, dn. 4 lipca, min. Bonnet poinformował mnie, iż miał rozmowę z amb. Welczeckiem, przy której doręczył mu aide memoire stwierdzający stanowisko Francji w sprawie Gdańska, tj. podkreślający ważność sojuszu polsko-francuskiego w wypadku konfliktu z powodu Gdańska.²¹ Ze swej strony, mając już odpowiednie instrukcje,²² mogłem mu zakomunikować, iż min. Beck ustosunkowuje się raczej krytycznie do wspólnego wystąpienia Anglii i Francji wobec rządu niemieckiego w obecnej chwili w sprawie Gdańska. Sądzi on mianowicie, że takie wystąpienie nie odniosłoby poważniejszego skutku praktycznego, a mogłoby być przyjęte przez Hitlera jako pośrednie uznanie jego nie egzystujących uprawnień do zabierania głosu w sprawie Gdańska. Wobec tego min. Beck jest zdania, że można by raczej rozważyć celowość jakiejś wspólnej

306

demarche wobec Senatu Gdańska, ponoszącego formalną odpowiedzialność za obecny stan stosunków na terytorium Wolnego Miasta.

Te moje uwagi nie wywołały żywszych reakcji ze strony min. Bonnet, gdyż widocznie sądził on, że jego własne memorandum doręczone amb. Welczeckowi przynajmniej na razie sprawę załatwia.²³ W trzy tygodnie później, 25 lipca, min. Bonnet odczytał mi pełny tekst listu Ribbentropa,²⁴ stanowiącego odpowiedź na memorandum złożone przez min. Bonnet amb. Welczeckowi. List ten, zredagowany niesłychanie brutalnie, zawierał oskarżenie rządu francuskiego o dążenie do wywołania wojny, jak również zapowiedź, że w razie konfliktu armia polska zostanie zniweczona w trzy tygodnie. Min. Bonnet miał już projekt odpowiedzi na ten list przygotowany przez biura Quai d'Orsay - przeczytał mi go także, prosząc o wyrażenie mej opinii. Opracowanie Quai d'Orsay wydawało się w ogólnych zarysach zadowolające, spokojne i dostatecznie stanowcze; ku memu zdziwieniu jednak Gdańsk nie był w nim ani razu wymieniony. Uderzyło mnie to tym bardziej, że w liście Ribbentropa nie było niemal jednego zdania, w którym by Gdańsk i sprawy z nim związane nie były poruszone. Zwróciłem na to uwagę min. Bonnet, podkreślając, iż Ribbentrop referując Hitlerowi replikę francuską będzie mógł z pełną formalną słusznością twierdzić, że rząd francuski dezinteresuje się sprawą gdańską, skoro nie wymienia nawet nazwy tego miasta. Min. Bonnet przyznał mi natychmiast rację i obiecał wprowadzić odpowiednie zmiany do zakomunikowanego mi projektu odpowiedzi Ribbentropowi.²⁵ Jak się później dowiedziałem, moja uwaga została całkowicie uwzględniona w ostatecznym tekście doręczonym Ribbentropowi przez amb. Coulondre.²⁶

W rozmowie dn. 4 lipca min. Bonnet zakomunikował mi jeszcze, że rokowania w Moskwie rozwijają się pomyślnie. Rząd sowiecki zdaje się przyjmować formułę bałtycką w redakcji angielsko-francuskiej, zgłasza jedynie zastrzeżenia co do objęcia swymi gwarancjami Szwajcarii i Holandii, jako państw, które nie utrzymują z nim stosunków dyplomatycznych.²⁷

Optymizm min. Bonnet co do rokowań moskiewskich okazał się po paru dniach mało umotywowany. Już 7 lipca min. Bonnet wezwał mnie ponownie i zakomunikował mi następujące informacje o ostatecznej fazie rozwoju rokowań z Rosją Sowiecką.

1) Dn. 1 lipca złożono rządowi sowieckiemu wspólne propozycje angielsko-francuskie, które między innymi zawierały gwarancje na wypadek agresji w stosunku do państwa bałtyckich. Był też dołączony projekt tajnego protokołu, który wymieniał, jako objęte gwarancjami, zachodnioeuropejskie państwa neutralne oraz Łotwę, Estonię i Finlandię. Mołotow przyjął te propozycje wyraźnie przychylnie.²⁸

2) Dn. 4 lipca Mołotow zażądał wykreślenia z listy państw gwarantowanych Holandii, Luksemburga i Szwajcarii, motywując to potrzebą powiększenia wojsk sowieckich o kilka dywizji. Następnie zaś oświadczył, że mógłby dać powyższe gwarancje pod warunkiem nowego układu z Polską, dającego lepsze warunki bezpieczeństwa.²⁹
307

Ambasadorowie angielski i francuski zaprotestowali przeciw wysuwaniu nowych warunków. Na to Mołotow dodał jeszcze potrzebę zbliżenia z Rumunią oraz zażądał uzupełnienia klauzuli bałtyckiej przez włączenie do niej ewentualności agresji pośredniej w interpretacji sowieckiej z wyraźnym zastrzeżeniem, że zmiany wewnętrzne w państwach bałtyckich, które by mogły ułatwić agresję, będą uważane za akt agresji pośredniej.

Min. Bonnet dodał, iż żądania Mołotowa zrobiły jak najgorsze wrażenie w Londynie i że właściwie Anglicy chcą zerwać rokowania. Ze swej strony min. Bonnet wyraził obawę, czy rząd sowiecki nie prowadzi jakichś tajnych rokowań z Berlinem, i prosił, aby Warszawa postarała się to zbadać.³⁰

W sześć dni później min. Bonnet powiadomił mnie znowu, że rządy angielski i francuski zdecydowały się po dłuższej dyskusji nie żądać od Sowietów gwarancji na wypadek agresji w stosunku do Holandii, Belgii, Szwajcarii i Luksemburga - odrzuciły natomiast sowiecką interpretację pojęcia „agresji pośredniej”.³¹ Mołotow ze swej strony oświadczył, iż w każdym razie układ polityczny uzyska moc prawną dopiero po podpisaniu układu wojskowego. Rządy francuski i angielski miały odpowiedzieć na ten warunek, iż gotowe są zobowiązać się do negocjowania układu wojskowego z Rosją Sowiecką, sprzeciwiając się jednak łączeniu tych dwóch układów i domagając się uprzedniego podpisania układu politycznego.³²

Dyskutując z min. Bonnet nowy warunek wysunięty przez rząd sowiecki powiedziałem mu, iż moim zdaniem Moskwie chodzi tylko o przedłużenie rokowań oraz powrócenie przy dyskusji nad układem wojskowym do sprawy państw bałtyckich oraz stosunków z nami i Rumunią. Zwróciłem uwagę min. Bonnet, iż należałoby postępować teraz ostrożnie, gdyż przy dyskutowaniu tematów wojskowych nie będzie można, jak przy negocjacjach politycznych, omijać trudnych zagadnień przy pomocy ogólnikowych, dwuznacznych formuł.³³

Dnia 25 lipca min. Bonnet poinformował mnie, że projekt układu politycznego francusko-angielsko-sowieckiego jest prawie całkowicie ustalony. Zawiera on tylko dwie ewentualności wzajemnego udzielenia sobie pomocy: 1. Agresja wobec któregokolwiek z państw podpisujących; 2. Agresja wobec jakiegokolwiek innego państwa gotowego bronić swej niepodległości. Protokół tajny wylicza państwa, które posiadają tę drugą ewentualność, a mianowicie: państwa bałtyckie, Polska i Rumunia; daje on również definicję agresji pośredniej. Rząd sowiecki odstąpił od obejmowania pojęciem agresji pośredniej wewnętrznych spraw wymienionych państw, wyraził jednak życzenie zabezpieczenia się na wypadek powtórzenia się historii analogicznej do

czechosłowackiej z roku 1938. Jednocześnie Mołotow domagał się spieszego negocjowania układu wojskowego.³⁴

Do tych informacji min. Bonnet dodał, że ambasadorowie francuski i angielski oceniają sytuację wyraźnie optymistycznie i doradzają natychmiastowe wysłanie delegacji wojskowych. Rząd francuski i angielski wolałyby ustalić naj-
308

przód pełny tekst układu politycznego, gotowe są jednak wysłać swych delegatów wojskowych do Moskwy już w najbliższych dniach.³⁵

Było jasne, iż Francja i Anglia przyjęły jakiś nieokreślony kompromis w sprawie „agresji pośredniej” i że tekst układu politycznego nie jest całkowicie ustalony. Wydawało się też pewne, że pomimo słownych protestów Francuzi i Anglicy przystąpią do negocjacji wojskowych bez kategorycznego domagania się podpisania uprzednio układu politycznego. W naszej sytuacji prawno-politycznej wobec układu moskiewskiego nastąpiło o tyle pogorszenie, że będąc sojusznikiem Anglii i Francji, znaleźliśmy się na jednej płaszczyźnie z państwami bałtyckimi, czyli, do pewnego stopnia, roli obiektu tego układu. W dalszych okolicznościach trudno było zbyt ostro protestować przeciw temu, bo protest taki nie odniósłby skutku. Odbyłem jednak na ten temat dłuższe rozmowy zarówno z min. Bonnet, jak z sekretarzem generalnym Quai d'Orsay p. Leger.³⁶ Ten ostatni przyznał mi w pełni rację i obiecał zadbać o to, by w ostatecznej redakcji układu moskiewskiego uwzględniono odnośne poprawki. Dowiedziałem się później, iż temat ten był dyskutowany pomiędzy Paryżem a Londynem i że w pewnej chwili rząd angielski chciał ze swej strony wprowadzić zastrzeżenie, iż gwarancje udzielone nam nie rozciągają się na wypadek zaatakowania nas przez Rosję Sowiecką. Dalsze zresztą wypadki uczyniły sprawę tę nieaktualną.

Dn. 16 sierpnia min. Bonnet wezwał mnie do siebie,³⁷ aby zakomunikować, iż na pierwszym posiedzeniu delegacji wojskowych Woroszyłow zażądał prawa przemarszu dla wojsk sowieckich przez nasze terytorium, przez Wileńszczyznę i Małopolskę Wschodnią. Oświadczył jednocześnie, że bez spełnienia tego warunku rząd sowiecki nie będzie mógł wykonać swych zobowiązań układu politycznego z Anglią i Francją.³⁸ Wszystko to oczywiście na wypadek agresji ze strony Niemiec.³⁹ Komunikując mi powyższe, min. Bonnet starał się bardzo nieśmiało namawiać do zgody; ze swej strony oświadczyłem, iż sprawa jest zbyt ważna, abym mógł ją dyskutować osobiście i że wobec tego muszę poczekać na instrukcję z Warszawy. Z wypowiedzeń się min. Bonnet nie miałem wrażenia, aby liczył na naszą zgodę - przypuszczał raczej, że rząd sowiecki nie będzie obstawał zbyt kategorycznie przy swoim żądaniu i zadowolony się dalej idącymi ustępstwami w sprawie państw bałtyckich.⁴⁰

* H= *

Łukasiewicz złożył Beckowi sprawozdanie z tej rozmowy w radiotelegramie szyfrowym nr 125. ,

Radiotelegram szyfrowy nr 125.⁴¹ Paryż, 16 sierpnia 1939 r.

Statissime. Minister Bonnet prosił mnie do siebie, aby poinformować o demarche, której miał dokonać dziś wobec Pana Ministra amb. Noel wraz

309

z gen. Musse.⁴² Chodzi o żądanie postawione przez rząd sowiecki w rokowaniach wojskowych z Francją i Anglią wpuszczenia w razie wojny wojsk sowieckich na nasze terytorium oraz na terytorium Rumunii. W odniesieniu do nas Sowiety pragnęłyby

uzyskać zgodę na wkroczenie ich wojsk do Małopolski Wschodniej oraz do „korytarza” wileńskiego. Podkreślając ściśle tajny charakter komunikatu, min. Bonnet prosił mnie poinformować Pana Ministra, iż premierowi i jemu zależy bardzo na dojściu do porozumienia z Rosją Sowiecką i że obaj są zdania, że zważywszy ściśle tajny charakter ewentualnych umów wojskowych, moglibyśmy propozycję sowiecką rozważyć przychylnie. Wobec tego, iż min. Bonnet rozmawiał ze mną tylko informacyjnie, oświadczyłem, iż powyższe zakomunikuję Panu Ministrowi, i uchyliłem się od dyskusowania szczegółów, na co min. Bonnet miał ochotę.

Trudno mi przypuścić, aby min. Bonnet miał jakiegokolwiek wątpliwości co do naszej odpowiedzi, sądzę raczej, że chodzi albo o złożenie na nas winy zerwania rokowań moskiewskich, albo też Francuzi i Anglicy mają nadzieję, że rząd sowiecki nie będzie nalegał na sprawy dotyczące nas i Rumunii i będzie możliwe porozumieć się z nim kosztem państw bałtyckich.

Łukasiewicz

Odpowiedź udzielona przez min. Becka była natury ściśle formalnej. Stwierdził on w niej mianowicie, że wobec istnienia normalnych i przyjaznych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką nie czuje się zobowiązany do zajmowania merytorycznego stanowiska, jak długo rząd sowiecki nie zwróci się bezpośrednio do nas.⁴³

Miałem możliwość poinformowania min. Bonnet o stanowisku zajęтым przez min. Becka już 18 sierpnia.⁴⁴ Był on zadowolony, że min. Beck uniknął zajęcia stanowiska merytorycznie negatywnego, starał się jednak sugerować, w sposób bardzo nieśmiały, abyśmy weszli na drogę powolnej dyskusji merytorycznej. Przy tej okazji min. Bonnet opowiedział mi dość szczegółowo przebieg dyskusji z delegacją sowiecką w Moskwie na interesujący nas temat. Woroszyłow poruszył sprawę przemarszu wojsk sowieckich przez nasze terytorium w swoim wstępnym przemówieniu i to od razu w formie bardzo kategorycznej. Stwierdził on mianowicie, że podpisując polityczny układ gwarancyjny z Anglią i Francją na wypadek agresji niemieckiej, Rosja musi mieć zapewnioną możliwość bezpośredniego udziału w wojnie od pierwszej chwili. Zdaniem jego i sowieckiej delegacji wojskowej jedynie prawo przemarszu armii sowieckiej przez ziemie polskie, i to w dwu kierunkach przez Wileńszczyznę i Małopolskę Wschodnią, może dać Rosji Sowieckiej dostęp do terenów wojny i pozwolić jej wykonać zobowiązania gwarancyjne. W końcu Woroszyłow zagroził, że jeśliby delegacje Anglii i Francji nie zgodziły się z jego stanowiskiem, albo nie mogły uzyskać

310

zgody Polski, będzie on musiał odradzić rządowi sowieckiemu podpisanie gwarancyjnego układu politycznego.

W swej pierwszej odpowiedzi ambasadorowie Anglii i Francji stwierdzili, iż nie są upoważnieni do dyskusowania sprawy dotyczącej bezpośrednio Polski i zaproponowali, aby rząd sowiecki zwrócił się ze swymi propozycjami do Warszawy. Na ten temat wywiązała się długa i burzliwa dyskusja, która trwała z górą dwie godziny.

Delegacja sowiecka odmówiła kategorycznie bezpośredniego komunikowania się z rządem polskim, wysuwając następujące argumenty: po pierwsze, że nie Rosja Sowiecka, tylko Francja i Anglia są inicjatorami projektowanego paktu, do nich więc należy usunięcie powstających trudności; po drugie, że Rosja Sowiecka jest związana z Polską tylko paktem o nieagresji, który nie upoważnia jej do wystąpienia z takim

żądaniem, natomiast Francja i Anglia mogą skłonić Polskę do przyjęcia ich na podstawie zawartych z nią układów sojuszniczych. Broniąc się przed przyjęciem sowieckiego punktu widzenia, przedstawiciele angielscy i francuscy protestowali przeciw wysunięciu przez delegację sowiecką nowych warunków w ostatnim decydującym stadium rokowań. Delegacja sowiecka nie chciała jednak zmienić swego stanowiska i gdy Woroszyłow zagroził jeszcze zupełnym zerwaniem zarówno wojskowych, jak i politycznych rokowań, delegaci Francji i Anglii zgodzili się na zakomunikowanie rządowi polskiemu żądań sowieckich.⁴⁵

Znacznie później w jednej z rozmów z premierem Daladier już po wybuchu wojny dowiedziałem się, że odpowiedź min. Becka w sprawie propozycji sowieckich nie była w ogóle zakomunikowana rządowi sowieckiemu. Postąpiono tak na skutek osobistej decyzji premiera Daladier, który uważał, że w ten sposób będzie łatwiej zachować przynajmniej pozory nieprzerwanego toku rokowań. Premierowi Daladier chodziło oczywiście o zapewnienie sobie spokoju ze strony opinii francuskiej, która była dotychczas karmiona przesadnie optymistycznymi wiadomościami o rozwoju rokowań moskiewskich. Być może, iż ta ostrożność ze strony p. Daladier pozwoliła później na bardziej jaskrawe uwypuklenie nielojalnego postępowania rządu sowieckiego wobec delegacji francuskiej i angielskiej w związku z przyjazdem Ribbentropa do Moskwy i podpisaniem układu z Niemcami. Rządowi francuskiemu chodziło niezmiernie o to, by opinia publiczna nie miała wątpliwości, że odpowiedzialność za przeciąganie się rokowań obciąża całkowicie rząd sowiecki. Z tego punktu widzenia odebranie propagandzie sowieckiej we Francji argumentu „polskiego” miało niewątpliwie swoje znaczenie. Udało się to zresztą tylko częściowo, gdyż wiadomość o naszym stanowisku w stosunku do żądań sowieckich przedostała się przez jakąś niedyskrecję do prasy angielskiej i została wyzyskana przez wrogą propagandę.

[Nasze zdecydowane negatywne stanowisko w sprawie udzielenia zgody na przemarsz wojsk sowieckich przez Wileńszczyznę i Małopolskę Wschodnią nie było podczas tych kilku dni przedmiotem gorętszych dyskusji ani poważniej-

311

szych zastrzeżeń żadnych miarodajnych czynników francuskich. Nie było ono dla nikogo niespodzianką. Wszyscy poważniejsi politycy francuscy znali je, jeżeli nie z czasu rokowań o Pakt Wschodni, to przynajmniej od lata 1938 r., kiedy to samo zagadnienie zarysowało się wyraźnie w rozmowach francusko-sowieckich dotyczących możliwości konfliktu zbrojnego z Niemcami z powodu Czechosłowacji. Premier Daladier zdawał się być specjalnie zatroskany tym, że jeśli rokowania moskiewskie zostaną zerwane w sprawach dotyczących Polski, zostanie to wyzyskane propagandowo przez komunistów francuskich i przysporzy mu wewnętrznych kłopotów. Wszyscy inni politycy francuscy, wraz z premierem Daladier i min. Bonnet, żalowali oczywiście, że nasze stanowisko nie może ulec zmianie, rozumieli jednak i na ogół doceniali motywy, którymi kierowaliśmy się. Przyjazna wymiana zdań w tej tak ważnej wówczas sprawie nie była zakłócona żadnymi dysonansami, ani tym bardziej próbami wywierania na nas presji].⁴⁶ Podczas naszego spotkania w dn. 18 sierpnia min. Bonnet poinformował mnie również, że rozmowy podsekretarza stanu Weizsackera z amb. Coulondre stają się coraz bardziej nieprzyjazne i napięte oraz że Weizsacker zdradza coraz większe zniecierpliwienie i brak opanowania. Dowiedziałem się następnie, że min. Bonnet zakomunikował tekst listów wymienionych z Ribbentropem min. Ciano, a amb.

Coulondre otrzymał instrukcje przesłania ich kopii wszystkim ważniejszym członkom korpusu dyplomatycznego w Berlinie.⁴⁷

* *

W tym miejscu należy przytoczyć szczegół spoza pamiętników Łukasiewicza wyjaśniony przezeń w artykule pt. „«Ultimatum» premiera Daladier”.⁴⁸
[Po wyborach do francuskiego Zgromadzenia Narodowego, które przed paru tygodniami (w październiku 1946 r.) uchwaliło tekst ustawy konstytucyjnej czwartej republiki i należy już do historii, partia komunistyczna wystąpiła z wnioskiem unieważnienia mandatu p. premiera Daladier. Jednym z motywów był zarzut, że p. Daladier jako premier rządu francuskiego w 1939 r. udaremnił osiągnięcie porozumienia w rokowaniach, które były wówczas prowadzone przez Anglię i Francję z Rosją Sowiecką. Pomimo iż wniosek komunistów został odrzucony przez kompetentne biuro Zgromadzenia Narodowego, b. premier Daladier wygłosił (18 lipca 1946 r.) z trybuny Zgromadzenia obszernie przemówienie, w którym nie tylko odparł wszystkie stawiane mu zarzuty, ale opierając się na wyczerpującej dokumentacji wykazał dwulicowość polityki sowieckiej i dowiódł, że rząd moskiewski ponosi całkowitą odpowiedzialność za umożliwienie Hitlerowi rozpoczęcia wojny. Nie-stety, w przekonywającym zresztą wywodzie p. Daladier znalazło się oświadczenie, które jest całkowicie nieściste i wymaga sprostowania.

312

Dając szczegółowy przegląd sytuacji, która spowodowała ultymatywne żądania Woroszyłowa prawa przemarszu przez Wileńszczyznę i Małopolskę Wschodnią, p. Daladier powiedział:

„[...] 21 sierpnia wezwałem do siebie ambasadora Polski, tłumaczyłem mu, że pakt (z Rosją Sowiecką) w trakcie zawierania którego byliśmy, stanowił jedyną gwarancję możliwości utrzymania pokoju, a w razie wybuchu wojny dawał nam wielką nadzieję zwycięstwa. Dodałem, iż kraj jego trwając przy nieustępliwym stanowisku brałby na siebie okropną odpowiedzialność, że poza tym jest mu przecie dobrze wiadome, że zgodnie z porozumieniem francusko-polskim Francja będzie mogła skutecznie interweniować dopiero w 15 lub 17 dni po wybuchu działań wojennych. Dodałem wreszcie, że jeśli to zaślepienie trwało, Francja musiałaby niewątpliwie zrewidować swój układ sojuszniczy (z Polską). Konkretnie biorąc powiedziałem ambasadorowi Polski, że jeśli dziś (dn. 21 sierpnia) we wczesnych godzinach popołudniowych, po uprzednim telefonicznym skomunikowaniu się z Warszawą, oświadczy mi, że Polska trwa przy swoim stanowisku, zwołam natychmiast Radę Ministrów i postawię przed nią cały problem sojuszu polsko-francuskiego. Jeśli odwrotnie, nie będzie więcej manifestował oporu, to ponieważ czas nagli, jeszcze dziś po południu prześlę telegraficznie gen. Doumenc upoważnienie podpisania w imieniu Francji konwencji wojskowej (z Rosją), którą nam zaproponowano”.

Otóż muszę stwierdzić, że ani tej, ani podobnej w treści rozmowy nigdy z premierem Daladier nie miałem. P. Daladier nie wspomina też ani słowem o mojej reakcji na jego rzekome oświadczenie. Gdyby premier Daladier zwrócił się do mnie z podobnym ultimatum, albo odmówiłbym przyjęcia go do wiadomości i zaproponowałbym złożenie wprost w Warszawie za pośrednictwem amb. Noela, albo też zagroziłbym publicznym podaniem się do dymisji, co przy ówczesnym stanie opinii francuskiej mogło być dla prem. Daladier bardzo niewygodne.

Obecnie nieprawdziwa wersja p. Daladier o ultimatum francuskim, skierowanym rzekomo za moim pośrednictwem do naszego rządu, jest już zdementowana przez amb. Noela w jego książce *L'agression Allemande contre la Pologne*. Pisze on mianowicie: „Prezes Rady Ministrów (Daladier) nie zdecydował się porzucić chimerycznej nadziei na połączenie sojuszu francusko-angielskiego z układem francusko-sowieckim i dn. 22 sierpnia spowodował decyzję Rady Ministrów co do przedsięwzięcia w Warszawie wystąpienia dyplomatycznego, zawierającego groźbę sankcji, aby zmusić Polskę do zgody na przemarsz wojsk sowieckich. Wypadki (podpisanie paktu niemiecko-sowieckiego w Moskwie) uczyniły bezcelowym wykonanie tej próby, gdyż nie można już było oczekiwać, że przeszkodzi ona zmowie sowiecko-niemieckiej”.

Choć wersja amb. Noela wydaje mi się prawdziwa, nie wyczerpuje ona całości sprawy. W dalszym ciągu swego przemówienia p. Daladier nie wspomina wprawdzie, czy, co i kiedy odpowiedziałem na jego rzekome ultimatum, ale stwierdza, że 21

313

sierpnia wysłał gen. Doumenc upoważnienie do podpisania proponowanej przez Sowietów konwencji wojskowej. Opowiada również o rozmowie z dn. 22 sierpnia, która miała miejsce na ten temat pomiędzy gen. Doumenc a Woroszyłowem. Dla wykonania nowych instrukcji prem. Daladier gen. Doumenc zażądał zwołania posiedzenia delegacji wojskowych, które nie zbierały się od czasu, gdy delegacja sowiecka zgłosiła swe ultimatum w sprawie przemarszu Armii Czerwonej przez nasze i rumuńskie terytorium. Odpowiedź Woroszyłowa podaje p. Daladier w cudzysłowie: „Musimy mieć zapewnienie, że rządy polski i rumuński rzeczywiście się zgadzają. Wtenczas ułożenie redakcji konwencji wojskowej będzie rzeczą łatwą, o ile okoliczności polityczne będą te same. Trzeba więc w każdym razie poczekać kilka dni, nim się zbierzemy”. Gdy gen. Doumenc wyszedł z tego spotkania - dodaje p. Daladier - dowiedział się, że tymczasem prasowe biuro niemieckie DNB nadało z Berlina wiadomość o wyjeździe Rib-bentropa do Moskwy dla podpisania paktu o nieagresji z rządem sowieckim.

Trudno przypuścić, aby i ta część opowiadania p. Daladier była podobnie zmyślona jak poprzednia o rozmowie ze mną. Nie jest wykluczone natomiast, że p. Daladier mógł bez porozumienia się z nami i za naszymi plecami wysłać gen. Doumenc upoważnienie do przyjęcia znanych warunków sowieckich.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że rząd nasz nie udzielał nigdy i nikomu swej zgody na przemarsz wojsk sowieckich przez nasze ziemie, co zresztą potwierdzają również wspomnienia amb. Noela.

Wejście wojsk sowieckich do Małopolski Wschodniej i na Wileńszczyznę oznaczałoby faktyczne odcięcie od nas Rumunii i państw bałtyckich, czyli całkowite okrążenie przez siły niemieckie i rosyjskie. Pociągnęłoby ono za sobą wpuszczenie Rosji daleko w głąb Środkowej Europy i oddanie na jej łaskę i niełaskę państw bałtyckich. Chodziło więc nie tylko o zupełne sparaliżowanie Polski, ale również o podważenie całości struktury politycznej tej części Europy, opartej na zasadzie wolności narodów, która była i jest warunkiem egzystencji niepodległej Polski. Nie sądzę, by w Paryżu, Londynie i Moskwie ktokolwiek łudził się, że rząd polski może przystać na podobną operację. Dyplomacji sowieckiej chodziło natomiast o to, by nawet wbrew naszemu sprzeciwowi uzyskać zgodę rządów francuskiego i angielskiego, a później zużytkować ją nie dla wejścia do

wojny z Niemcami, ale dla zalegalizowania zaboru państw bałtyckich, połowy Polski, Bukowiny i Besarabii rumuńskiej.

W parę dni po podpisaniu w Moskwie układu Ribbentrop-Mołotow min. Mandel, zamordowany później w czasie okupacji niemieckiej we Francji, powiedział w rozmowie ze mną: „Teraz jest już zupełnie jasne, czemu nie mogliśmy dojść do porozumienia z rządem sowieckim. Oni chcieli układu, który by wywołał wojnę, my zaś takiego, który by pozwolił jej zapobiec”. Wypadki potwierdziły całkowicie słuszność opinii Mandela. Trzeba było być bardzo naiwnym, by przypuszczać w sierpniu 1939 roku, że Sowiety zawarły pakt z Hitlerem i zerwały rokowania z Francuzami i Anglikami z powodu naszej odmowy.”⁴⁹

314

6. Rokowania francusko-angielsko-sowieckie w Moskwie Przypisy

1 Namier 1948, s. 143-210; Namier 1950, s. 238-258; Bonnet 1967, s. 336-376. Zob. także McSherry 1968, *passim*; Budurowycz 1963, s. 145-169; Jean Latoy w CNRS 1975, s. 403-413; Mazurowa 1974, *passim*; Duroselle 1979, s. 416-428; Beauvois 1989, s. 50-55.

2 dWB-DBFP 3d Series, vol. nr 556.

3 Tekst układu zob. dWB-DBFP, 3d Series, vol. V, nr 624, 634; w artykule 5 czytamy: „Przyjmuje się jako rzecz samą przez się zrozumiałą, że poparcie i pomoc w tych wypadkach nie będzie z uszczerbkiem dla praw i pozycji innych mocarstw”.

4 Por. radiotelegramy szyfrowe Becka do Łukasiewicza nr 119 z 24 maja otrzymany 24 maja 1939 r. oraz nr 122 z 29 maja otrzymany 29 maja 1939 r. HIA.

5 Poprzedniego dnia, 2 czerwca, Bonnet na podstawie rozmowy z ambasadorem ZSSR w Paryżu Jakowem Suricem, a także tych, jakie przeprowadził w Moskwie ambasador francuski Emil Naggiar, podzielił się z Łukasiewiczem - celem umożliwienia Beckowi „przedwstępного rozważenia sytuacji” - przypuszczeniami na temat spodziewanej odpowiedzi ZSSR. Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 86, wysłany 2 czerwca 1939 r. HIA. Na temat odpowiedzi Moskwy zob. dWB-DBFP, 3d Series, vol. V, nr 697.

6 Litwa nie była wymieniona w tekście sowieckiej odpowiedzi.

7 Litwinów przedstawił swoje propozycje ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Moskwie sir William Seeds 18 kwietnia 1939 r. Zostały one doręczone Beckowi w Warszawie 19 kwietnia 1939 r. dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 201, 216.

8 Nota Moskwy do Estonii i Łotwy została wysłana 28 marca. Oba państwa odpowiedziały w ten sam sposób 7 kwietnia 1939 r. Zob. dZ-LRR, s. 188-189 oraz dN-DGFR Series D, vol. VI, nr 196, 202; zob. także Pusta 1942, s. 31-32.

9 Mowa świeżo akredytowanego ambasadora ZSSR w Polsce Nikołaja Szaronowa z okazji wręczenia 2 czerwca 1939 r. listów uwierzytelniających prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu. Gazeta Polska (Warszawa) z 3 czerwca 1939 r. tekst mowy w dP-PWB, nr 165.

10 Radiotelegram Becka do Łukasiewicza nr 129 z 5 czerwca, otrzymany 5 czerwca 1939 r. (HIA) zawiera potwierdzenie odbioru listu Łukasiewicza do Becka z 3 czerwca 1939 r.; pismo Łukasiewicza do Raczyńskiego z 6 czerwca 1939 r., IJPA, teki Juliusza Łukasiewicza.

" William Strang stał na czele Departamentu Centralnego w Foreign Office. Do Moskwy przybył 14 czerwca 1939 r.

- 12 Na temat rozmowy Seeds-Mołotow 15 czerwca 1939 r. zob. dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 60.
 - 13 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 89 z 16 czerwca 1939 r., HIA.
 - 14 W tym samym czasie władze japońskie starały się powołać rząd o nastawieniu pro-japońskim w Nankinie. Aby stworzyć sprzyjającą atmosferę, Japończycy zarządzili blokadę brytyjskich i francuskich koncesji w Tiencin.
 - 15 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 69. O rozmowach Mołotowa z ambasadorami Wielkiej Brytanii i Francji oraz W. Strang 17 czerwca 1939 r. zob. McSherry 1968, s. 178.
 - 16 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 90 z 20 czerwca 1939 r., HIA.
 - 17 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 92 z 26 czerwca 1939 r., HIA.
 - 18 Radiotelegamy szyfrowe Łukasiewicza do Becka nr 94 z 30 czerwca oraz nr 100 z 5 lipca 1939 r., HIA.
- 315
- 19 Na temat rozmowy Coulondre- Weizsacker 30 czerwca 1939 r. zob. dF-LJF nr 148 oraz dN-DGFP, Series D, vol. VI, nr 594.
 - 20 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 97 z 2 lipca 1939 r., HIA.
 - 21 Na temat rozmowy Bonnet-Welczek 1 lipca 1939 r. zob. dF-LJF nr 149, 150; dN-DGFP, Series D, vol. VI, nr 602, 603; Bonnet 1967, s. 402-408.
 - 22 Radiotelegram szyfrowy Łubieńskiego do Łukasiewicza nr 140 z 2 lipca, otrzymany 2 lipca 1939 r., HIA.
 - 23 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 98 z 4 lipca 1939 r., HIA.
 - 24 Tekst listu Ribbentropa z 13 lipca 1939 r. zob. dF-LJF, nr 163 oraz dN-DFGP, Series D, vol. VI, nr 669.
 - 25 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 111 z 25 lipca 1939 r., HIA.
 - 26 Tekst listu Bonnet z 21 lipca (w tłumaczeniu niemieckim z 25 lipca 1939 r.) zob. dF-LJF, nr 168 oraz DGFP, Series D, vol. VI, nr 722. W zakończeniu listu Bonnet pisał: „Jako rzecz zasadniczą uważam przypomnienie panom z całą szczerością, na jaką okoliczności pozwalają, o stanowisku rządu francuskiego wobec polityki, szczególnie w związku z sytuacją w Gdańsku”.
 - 27 Zob. przy p. 23 powyżej.
 - 28 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 206, 207.
 - 29 Rozmowy z Mołotowem odbyły się 3 lipca 1939 r., zaś telegramy o ich treści zostały wysłane 4 lipca o godz. 1.00, dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 226, 227, 247.
 - 30 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 104 z 7 lipca 1939 r., HIA.
 - 31 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 252, 253.
 - 32 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 279-281.
 - 33 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 107 z 13 lipca 1939 r., HIA.
 - 34 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VI, nr 414-416.
 - 35 Telegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 112 z 25 lipca 1939 r., HIA.
 - 36 Najpewniej 29 lipca z Bonnet oraz 1 sierpnia 1939 r. z Leger, o czym świadczą radiotelegamy szyfrowe Łukasiewicza do Becka nr 116 z 29 lipca oraz nr 117 z 1 sierpnia 1939 r., HIA.
 - 37 W rzeczywistości rozmowa odbyła się 15 sierpnia 1939 r., o czym świadczy Notę du Ministre. Conversation du Ministre des Affaires Etrangères avec M. Łukasiewicz (15

about 1939), dF-DDF t. 18, dok. 51, s. 70-71 (przyp. 1) Zob. też dok. 60, 70 oraz Bonnet 1967, s. 426-430.

38 Na czele francuskiej misji stał gen. Joseph Doumenc, dowódca I Okręgu Korpusu w Lilie, na czele misji brytyjskiej - adm. Reginald Plunkett-Erle-Drax. Misje przybyły do Moskwy 11 sierpnia 1939 r., a 12 sierpnia rozpoczęły się rozmowy z delegacją sowiecką, której przewodniczył ludowy komisarz obrony marsz. Klimient Woroszyłow. Rokowania trwały do 25 sierpnia 1939 r. Protokoły rozmów zostały opublikowane przez stronę brytyjską w dWB-DBFP, 3d Series, vol. VII, s. 560-614, przez stronę sowiecką w Międzynarodowa Życie 1959 nr 2,3 (w polskim tłumaczeniu w Sprawy Międzynarodowe (Warszawa) 1959 nr 7-8, 9), wreszcie przez stronę francuską w dF-DDF t. 18, Addenda, s. 549-589. Zob. także Malinowski 1960, s. 18-24; McSherry 1968, s. 214 i nn.; Ciałowicz 1970, s. 310 i nn.; Stachiewicz 1974, s. 46-58; Adamthwaite 1977, s. 335-339; Duroselle 1979, s. 428-435; Linowski 1984, s. 43-58; Rollet 1984, s. 321-322; Young 1978, s. 238-241; Moczulski 1987, s. 163-172; Prażmowska 1987, s. 145-149; Kastory 1990, s. 255-275.

39 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VII, nr I, 2, 27, 30, 38, 39.

40 Jak wynika z Notę du Ministre (zob. powyżej przyp. 37), Bonnet podkreślał z naciskiem znaczenie stanowiska Polski i niebezpieczeństwo płynące z odmowy przyjęcia pomocy sowieckiej. Łukasiewicz, polemizując na temat przepuszczenia Armii Czerwonej przez

316

terytorium Polski, powiedział m.in.: „Co byście powiedzieli, gdyby was poproszono o powierzenie pieczy nad Alzacją i Lotaryngią Niemcom?”

41 fflA.Ten sam dokument jako list szyfrowy nr 6 w IPMS, A. 12.53.24.

42 Rozmowy Noela z Beckiem i gen. Musse z gen. Stachiewiczem odbyły się dopiero 18 sierpnia 1939 r., zob. dF-DDF t. 18, dok. 13, 114, 120 oraz Stachiewicz 1974, s. 46 i nn.

43 Stanowisko Becka było znane Bonnet 18 sierpnia z raportów Noela. Łukasiewicz natomiast mógł się o nim dowiedzieć drogą telefoniczną, żadna bowiem znana depesza MSZ do Ambasady w Paryżu w dniach 16-19 sierpnia nie zawiera informacji na ten temat. Dopiero radiotelegram szyfrowy Becka do placówek w Londynie, Paryżu i Moskwie nr 183 z 20 sierpnia, otrzymany 20 sierpnia 1939 r. (HIA; dP-PIMa nr 43, pod datą 20 sierpnia, godz. 5.00, nr 224; dP-PPM nr 151) przedstawia stanowisko zajęte w rozmowach z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii w dniach 18-19 sierpnia 1939 r. Zob. także raport Noela do Bonnet z 19 sierpnia 1939 r., dF-DDF t. 18, dok. 153.

Szerzej o tym Ciałowicz 1970, s. 312; Linowski 1984, s. 57; Kastory 1990, s. 262-263.

44 Nie jest całkiem jasne, o jaką odpowiedź Becka chodzi. Noel odbył z nim rozmowę 18 sierpnia (zob. powyżej przyp. 43) po otrzymaniu instrukcji Bonnet z 16 i 17 sierpnia (dF-DDF t. 18, dok. 68, 93), zgodnie z którymi namawiał polskiego ministra do przyjęcia propozycji sowieckich. Beck wyraził wówczas opinię, że: 1) jeśli Polska dołączy do montowanej kombinacji państw, Niemcy dowiedzą się o tym od samych Rosjan i wtedy wojna stanie się nieunikniona, 2) od początku negocjacji Moskwa manewruje w taki sposób, aby odpowiedzialność za fiasko rozmów spadło na Polskę, 3) jeśliby Polska przyjęła nawet propozycje ZSSR, obietnice Moskwy nie zostaną dotrzymane, ponieważ nie będzie to możliwe w sensie czysto wojskowym, natomiast strona sowiecka wyciągnie z powstałej sytuacji zyski polityczne. Polemizując ze stanowiskiem Becka,

Noel podkreślił m.in., że warunki, na jakich będą kontynuowane rokowania delegacji francusko-angielskiej ze stroną sowiecką, dadzą Polsce maximum gwarancji teraz i na przyszłość. Ostatecznie Beck uznał wprawdzie wagę niektórych argumentów, ale Noel odniósł wrażenie, że po stronie polskiej istnieje wobec ZSSR zasadnicze uprzedzenie (parti-pris), którego nie obalą najmocniejsze nawet argumenty. Zob. raporty Noela do Bonnet z 18 sierpnia 1939 r., dF-DDF t. 18, dok. 113, 120; Bonnet 1967, s. 430 i nn.

45 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 127 z 18 sierpnia 1939 r., HIA. Zob. także pismo Bonnet do Noela z 17 sierpnia 1939 r., dF-DDF t. 18, dok. 93.

46 Ten fragment pamiętników Łukasiewicza ukazał się pt. „Przed wyjazdem Ribbentropa do Moskwy”, JŁ 1946c, nr 6. Przytoczony ustęp w zestawieniu z wymową dokumentów francuskich zdaje się wymagać komentarza. Jeśli bowiem sugestie osobistości francuskich celem skłonienia Polski do przyjęcia sowieckiej pomocy wojskowej były robione suaviter in modo (łagodnie w sposobie), to jednak postawa czynników polskich wywoływała głębokie niezadowolenie i ostrą krytykę Francuzów.

47 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 128 z 18 sierpnia 1939 r., HIA oraz dP-PIMa nr 42 (dokument pod nr 7). Zob. także dF-LJF nr 194 oraz dN-DGFP, Series D, vol. VII, nr 64.

48 JŁ 1946c nr 8.

49 Sprawę rzekomego „ultimatum” Daladier omówił obszernie Ciałowicz (1970, s. 315-316) dowodząc przekonująco, że nie miało ono miejsca. Również w kolejnych depe szach Łukasiewicza do Becka z tego okresu nie znajdujemy żadnej o nim wzmianki. Natomiast faktem jest, że w wyniku podjętej na szczęblu rządowym decyzji Gamelin 21 sierpnia zawiadomił gen. Doumenc, iż z polecenia Daladier jest on upoważniony do podpisania w porozumieniu z ambasadorem francuskim w Moskwie konwencji wojskowej z ZSSR, dF-DDF t. 18, dok. 182, s. 232 (przyp. 3 i 5). Zob. też Namier 1948, s. 208-210 oraz Stachiewicz 1974, s. 53. Wersję o rzekomej rozmowie Daladier-Łukasiewicz 21 sierpnia powtarza Genebrier 1982, s. 64.

7. Ostatnie dni przed wojną

21 wieczorem, czy też 22 sierpnia, rozeszła się wiadomość, że Niemcy zawarły pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką i że Ribbentrop ma udać się osobiście do Moskwy dla podpisania go. Zarówno dla prasy, jak dla kół rządowych francuskich i korpusu dyplomatycznego wiadomość ta była czymś całkowicie nieoczekiwanym. Pierwszą reakcją i myślą min. Bonnet było uniknąć zbyt wielkiego wrażenia w opinii, w tym też kierunku starał się oddziaływać na prasę. Gdy widziałem się z nim w godzinach popołudniowych, zakomunikował mi, że dał polecenie amb. Naggjar odwiedzenia natychmiast Mołotowa celem zażądania informacji i wyjaśnień.¹ Osobiście min. Bonnet nie oceniał sytuacji zbyt pesymistycznie, a nawet przypuszczał, że rokowania francusko-angielsko-sowieckie nie zostaną zerwane; podkreślał, iż w Londynie jest podobny nastrój i że rząd angielski przyjął wiadomość o pakcie niemiecko-sowieckim najzupełniej spokojnie.²

Na konferencji prasowej, która się odbyła natychmiast po mojej wizycie, min. Bonnet starał się zbagatelizować znaczenie układu i stwierdził, że zawarcie go nie stanowi o losie rokowań prowadzonych między Londynem, Paryżem i Moskwą. Podkreślił jednocześnie, i to dość mocno, że w każdym razie stanowisko Anglii i Francji nie uległo zmianie. Jak zawsze tak i w tym wypadku min. Bonnet ulegał po prostu obawie przed reakcją opinii francuskiej i uważał uniknięcie tego za najważniejsze; być może liczył też

tak bardzo na interwencję pokojową Mussoliniego, że nie przywiązywał większej wagi do tego, co się stało w Moskwie. Pomimo to wszystko min. Bonnet powiedział mi w tej samej rozmowie, iż zarówno rząd francuski, jak koła wojskowe traktują wojenne przygotowania Hitlera jako zapowiadające bardzo szybki wybuch konfliktu. Amb. Bullitt podzielał to zdanie. Był on w posiadaniu informacji, że Hitler po otrzymaniu wiadomości o dojściu do porozumienia z Rosją Sowiecką wydał rozporządzenie przygotowania ofensywy przeciw nam na 24 sierpnia. Amb. Bullitt traktował tę informację jako tak pewną, że doradził telegraficznie prezydentowi Rooseveltowi, by natychmiast wrócił do Waszyngtonu i sugerował mu podjęcie jakiejś akcji zapobiegawczej. Jednocześnie prosił mnie o powiadomienie min. Becka, iż będzie mu wdzięczny za każdą konkretną sugestję w tej sprawie. Pod wpływem wszystkich rozmów i informacji z dnia 22 sierpnia moje telegramy wysyłane co kilka godzin do Warszawy były alarmujące.³

319

Tego samego dnia Łukasiewicz otrzymał radiotelegram szyfrowy nr 185 od Becka.

Radiotelegram szyfrowy nr 185.4 Warszawa, 22 sierpnia 1939 r., godz. 4.00

W związku z zapowiedzią paktu o nieagresji niemiecko-sowieckiego zająłem wobec tutejszych ambasadorów Francji i Anglii następujące stanowisko: -

Rząd polski nigdy nie wierzył w szczerą intencję Sowietów zaangażowania się w całej pełni w zarysowującym się aktualnie konflikcie z Niemcami. Skutkiem tego rząd polski nie uważa, ażeby materialnie sytuacja uległa istotnym zmianom.

Dzisiejsze komunikaty o zamierzonym pakcie o nieagresji dowodzą niezbicie, że rząd sowiecki prowadził od dawna podwójną grę, dążąc świadomie do rozbicia rokowań z Paryżem i Londynem, dzięki czemu nasze negatywne stanowisko w sprawie przemarszu wojsk sowieckich nie może nas obarczać odpowiedzialnością za wytworzoną sytuację. Wobec znaczenia psychicznego dzisiejszych wydarzeń uważam, że jedyną odpowiedzią jest potwierdzenie zdecydowanego stanowiska Anglii, Francji i Polski. Niemcy napotkają z pewnością na takie same trudności w rokowaniach z Sowietami, a pakt niemiecko-so-wiecki będzie z pewnością dalszym załamaniem zarówno ideologii Hitlera, paktu antykominternowskiego, nastrojów w Sowietach. Poza tym stwarza on nową sytuację na Dalekim Wschodzie. W tych warunkach wiele zależy od zdecydowanej postawy rządów i prasy w naszych trzech państwach. W razie potrzeby zgadzam się na opublikowanie ostatniej fazy rokowań moskiewskich, biorąc pełną odpowiedzialność za postawę naszej prasy i opinii.⁵

Natychmiastową konsultację do wtorku wieczór z Anglią i Francją uważam za konieczną dla solidarnego nastawienia prasy.

Beck

* * *

Dnia 23 sierpnia rano, kiedy już było zupełnie jasne, że na skutek porozumienia sowiecko-niemieckiego stoimy w zupełnie nowej i groźnej sytuacji, min. Bonnet zaskoczył mnie wiadomością, iż otrzymał od francuskiego attache wojskowego w Warszawie następującą depeszę: „Min. Beck zakomunikował mi, że wobec zmienionej sytuacji rząd polski upoważnia francuską delegację wojskową w Moskwie do wzięcia pod uwagę w rozmowach z rządem sowieckim sprawy pomocy wojskowej ze strony Rosji dla Polski”.⁶

Min. Bonnet był oczywiście bardzo zadowolony z tej wiadomości i uważał, że stanowisko zajęte przez nas ułatwi utrzymanie kontaktu z Moskwą, pomimo jej świeżego układu z

Niemcami. Ponieważ nie miałem żadnej własnej informacji z Warszawy, nie byłem pewien, czy w depeszy francuskiego attache wojskowe-320

go, tak bardzo ogólnikowej, nie ma jakiegoś nieporozumienia. Powiedziałem 0 tym min. Bonnet, prosząc go, by na razie nie robił z tej sprawy użytku prasowego, lecz poczekał, aż będę mógł zakomunikować mu autoryzowany tekst po skomunikowaniu się wprost z min. Beckiem. Min. Bonnet przystał na to chętnie

1 umówiliśmy się, że na razie poda treść otrzymanego telegramu tylko rządowi angielskiemu.⁷

W parę godzin później odbyłem dłuższą rozmowę z premierem Daladier.

* * *

Relację z niej, bardziej szczegółową niż w odnośnym fragmencie pamiętników, przekazał Łukasiewicz Beckowi tegoż dnia w radiotelegramie szyfrowym nr 134. Radiotelegram szyfrowy nr 134? Paryż, 23 sierpnia 1939 r.

Premier Daladier wezwał mnie i w dłuższej, przyjaznej i spokojnej rozmowie powiedział, co następuje:

Przygotowania wojskowe niemieckie są bardzo poważne i noszą charakter wojenny. Premier nie ma wątpliwości, iż tym razem Hitler jest zdecydowany na wojnę i w najbliższych dniach przedsięwzięcie kroki, które wywołają konflikt zbrojny. Rząd francuski wydał już wszystkie zarządzenia wojskowe możliwe bez powszechnej mobilizacji. Premier określa sytuację jako groźną i prosi o wzięcie tego pod uwagę przez rząd polski. Wobec możliwości dramatycznych wypadków w najbliższych dniach premier stwierdza, iż jego zdaniem w ostatniej fazie rokowań z Rosją Sowiecką popełniono poważny błąd zajmując zdecydowanie negatywne stanowisko w sprawie pomocy wojskowej dla nas. Trzeba było nie zajmować stanowiska zasadniczego, lecz zmusić stronę przeciwną do zadeklarowania, jakiego rodzaju pomoc ofiarowuje, i przenieść dyskusję na teren techniczny. Delegacja francuska w Moskwie nie zakomunikowała jeszcze stronie sowieckiej naszej odmowy, a odwrotnie, na podstawie raportu ambasadora Noela z rozmowy z Panem Ministrem, w którym było zdanie, że „jak by wyglądała kwestia pomocy sowieckiej w czasie wojny, to nie wiadomo”,⁹ premier Daladier polecił dać do zrozumienia Sowiecom, iż nasza odpowiedź nie jest całkowicie negatywna. Rząd sowiecki wie jednak o zajęciu przez nas negatywnego stanowiska przez niedyskrecje z Londynu. Mołotow we wczorajszej rozmowie z ambasadorem Naggjar stwierdził, że pakt, który Moskwa zamierza zawrzeć z Berlinem, w niczym nie przeszkadza układowi z Anglią i Francją. Naggjar otrzymał polecenie ponowienia demarche wobec Mołotowa i zapytania go, co Rosja Sowiecka zrobi na wypadek, jeśli Francja będzie za parę dni w stanie wojny z Niemcami z powodu ataku ich przeciw Polsce.

V'

321

Komunikując wszystko powyższe premier prosi usilnie Pana Ministra o ponowne rozważenie sprawy naszej odpowiedzi na zapytanie sowieckie w kierunku nadania jej formy bardziej elastycznej, prosi również o wzięcie pod uwagę, że aczkolwiek układ niemiecko-sowiecki nie wpłynie w niczym na politykę rządu francuskiego, który jest przygotowany do ewentualnego wybuchu wojny w najbliższych dniach, to jednak fakt, że rokowania moskiewskie utknęły na naszej odmowie, obciąża bardzo poważną

odpowiedzialnością rząd polski, francuski i angielski oraz wywołuje niepomyślne, krytyczne nastroje w opinii francuskiej, jak angielskiej.

Wobec bardzo spokojnego tonu wywodów premiera oraz traktowania zagadnienia, w płaszczyźnie wyłącznie taktycznej, starałem się dyskutować z nim merytorycznie i równie przyjaźnie, wskazując na to, iż rozwój wypadków zależy wyłącznie od postawy Francji i Anglii oraz że winę ponoszą całkowicie Sowiety, które jedyne powinny być obciążone odpowiedzialnością za ułatwienie gry Hitlera. Moje argumenty pozostały jednak bez skutku, gdyż premier jest szczerze przekonany, że układ w Moskwie uratował katastrofalną rzekomo sytuację Hitlera i przesądził o jego zdecydowaniu na konflikt oraz że opinia uczyni odpowiedzialnymi za to nas i negocjatorów moskiewskich. Premier prosi, aby Pan Minister rozważył całość zagadnienia sub specie dramatycznych decyzji, które wypadnie powziąć obu rządów, być może w najbliższych dniach. Uważam za swój obowiązek stwierdzić, że nasza postawa w sprawie rokowań sowieckich jest bardzo szeroko omawiana w tutejszej opinii i budzi specjalnie ostre niezadowolenie kół wojskowych francuskich, czemu gen. Gamelin daje wyraz wobec naszych i cudzoziemskich wojskowych podkreślając, iż polityka polska raz jeszcze rujnuje plany i możliwości Francji.

Łukasiewicz

* * *

Tegoż dnia wieczorem otrzymałem telegram od min. Becka potwierdzający wiadomość posłaną przez francuskiego attache wojskowego i podkreślający, że nie wierząc w najmniejszym stopniu w dobrą wolę po stronie rządu sowieckiego min. Beck przypuszcza, iż stanowisko nasze może mieć jedynie taktyczne znaczenie.

Oto tekst owego radiotelegramu Becka do Łukasiewicza nr 188.

Radiotelegrafii szyfrowy nr 188.10

Warszawa, 23 sierpnia 1939 r. (otrzymany 24 sierpnia 1939 r.)

Wobec nowej sytuacji, wytworzonej przez wyjazd Ribbentropa do Moskwy, ambasadorowie francuski i angielski w ponownej demarche wyrazili życzenie swych rządów, aby można było odwrócić taktycznie sytuację, podejmując na

322

nowo rozmowy wojskowe dla ograniczenia możliwości i zakresu układu nie-miecko-

sowieckiego. W związku z tym zwrócono się do nas ponownie z prośbą

O cichą zgodę na wyrażenie przez negocjatorów wojskowych w Moskwie przekonania, że w wypadku wojny współpraca polsko-sowiecka nie jest wykluczona.

Oświadczyłem, że rząd polski nie wierzy w skuteczność tych zabiegów taktycznych, jednak ułożyliśmy pewną formułę, ażeby ułatwić delegacji francusko-angielskiej sytuację, przy czym ponowiłem na wewnętrzny użytek nasze zastrzeżenia co do przemarszu.

Formuła brzmiałaby: „Sztaby francuski i angielski są pewne, że w razie wspólnej akcji przeciw agresorom współpraca między ZSSR a Polską nie jest wykluczona w warunkach do ustalenia. Wobec tego sztaby uważają za konieczne przeprowadzenie ze sztabem sowieckim wszelkich hipotez”.

Dodałem przy tej okazji jeszcze raz kategoryczne oświadczenie, że nie sprzeciwiam się tej formule jedynie dla ułatwienia taktyki, natomiast nasze zasadnicze stanowisko

wobec ZSSR jest ostateczne i pozostaje bez zmian. Przypomniałem raz jeszcze nieprzyzwoitość traktowania przez Sowietów naszych spraw z Francją i Anglią bez zwrócenia się do nas.

Beck

* * *

Co do mnie, to od chwili przyścia do Paryża pierwszych wiadomości o układzie niemiecko-sowieckim¹¹ moją główną troską było uniknięcie takiej reakcji ze strony opinii francuskiej, która by pozwoliła na wysunięcie tezy, iż wobec zmienionej sytuacji Francja musi zrewidować swój stosunek do Polski i do złożonych wobec niej zobowiązań. Położenie nasze było trudne - znowu jak przez kilka ostatnich miesięcy w sprawie Gdańska trzeba było się obawiać, że zbyt szczere i mocne podkreślenie grozy i powagi sytuacji będzie wodą na młyn pacyfistów.

Jednak informacje pochodzące z różnych środowisk nie były na ogół złe -zarówno wśród parlamentarzystów, jak senatorów i dziennikarzy zdecydowanie przeważała opinia, że tym razem Francja nie może bez zupełnego skompromitowania swego mocarstwowego stanowiska szukać nowego kompromisu w rodzaju Monachium. W opinii mas przeważało zniecierpliwienie i wynikające zeń przekonanie, że trzeba raz skończyć z napięciem i niepokojami wywoływanymi co parę miesięcy przez Hitlera. Przeciętnie biorąc, nikt nie dopuszczał myśli, że mobilizowani stopniowo rezerwiści mogą raz jeszcze bez wojny wrócić do domów. Można było odnieść wrażenie, że takiej operacji żaden rząd by nie przetrzymał. To ostatnie wpłynęło niewątpliwie na kształtowanie się opinii wewnątrz Rady Ministrów, która pomimo powagi sytuacji w dalszym ciągu brała prawdopodobnie bardziej pod uwagę ewentualne fluktuacje w sytuacji wewnętrznej niż obiektywne wymogi zbliżającego się konfliktu.

323

Na podstawie licznych rozmów i obserwacji prasy mogłem dn. 24 sierpnia donieść min. Beckowi, iż oceniam ogólne nastroje panujące we Francji jako zupełnie zadowolające. Skonstatowałem, że nasze ostatnie oświadczenie w sprawie ewentualnej pomocy ze strony Rosji Sowieckiej zrobiło w kołach rządowych i wojskowych doskonałe wrażenie. Musiałem też podkreślić, że wszyscy moi rozmówcy, przeważnie członkowie rządu, ostrzegali mnie przed jakimkolwiek wycofaniem się z zajętego w tej sprawie stanowiska i doradzali, abyśmy postępowali nadal bardzo ostrożnie. Wszystkim chodziło tylko o jedno - by w ostatniej fazie dyplomatycznego konfliktu polityka polska nie dała Niemcom jakiegoś pozoru, który by pozwolił im przerzucić część winy na nas.¹² Ogromny nacisk kładł również na to nasz szczyry przyjaciel Bullitt, który twierdził, że pomimo niewątpliwej i tak jaskrawo zmanifestowanej agresywności polityki Hitlera kwestia ostatniej, formalnej przyczyny wybuchu konfliktu może być decydująca zarówno dla opinii francuskiej, jak amerykańskiej i angielskiej. Zdając sobie sprawę z tego, jak dalece taka przesadna ostrożność będzie z konieczności krępowała nasze obronne przygotowania, próbowałem dyskutować z tym poglądem na sytuację i starałem się dowiedzieć, że jeśli rządy Francji, W. Brytanii i Ameryki zajmą już teraz publiczne stanowisko, że cała wina konfliktu leży po stronie Hitlera, odnośne opinie przyjmą to ze zrozumieniem i aprobatą. Wskazywałem, iż byłoby to bardzo pożądane ze względu na opinię niemiecką oraz na rozwój naszych, francuskich i angielskich przygotowań obronnych. Argumenty moje nie odnosiły jednak żadnego skutku - politycy i dyplomaci paryscy utrzymywali zdecydowanie przekonanie, iż najmniejsza chociażby formalna

nieostrożność z naszej strony może przynieść najgorsze konsekwencje dla nas w opinii krajów demokratycznych. Nie podzielałem tej diagnozy - odwrotnie, miałem raczej wrażenie, że większość opinii francuskiej jest zniecierpliwiona taktyką rządu francuskiego i że widziałyby chętnie postępowanie bardziej zdecydowane i kategoryczne. Pomimo to musiałem doradzać min. Beckowi jak najdalej posuniętą ostrożność, a w pewnym stopniu obawiać się, żeby ostrzeżenie rządu francuskiego nie stało się przy jakiejś zmianie sytuacji pretekstem do postawienia nam zarzutów i usprawiedliwienia nimi niepożądanych posunięć.

Dn. 24 sierpnia rano min. Bonnet zakomunikował mi, iż stracił wszelką nadzieję, aby rokowania francusko-angielskie z rządem sowieckim mogły być kontynuowane i że wobec tego polecił swemu ambasadorowi w Moskwie zapytać formalnie Mołotowa, w jakiej sytuacji wobec układu z Niemcami znajduje się pakt francusko-sowiecki z 1935 roku i jak rząd sowiecki zamierza wywiązać się z zobowiązań w nim zawartych.¹³ Powiedział mi też, iż oczekuje, że misje wojskowe francuska i angielska mogą lada chwila opuścić Moskwę. Amb. Na-ggiar daje w swych depeuszach coraz bardziej pesymistyczną ocenę układu so-wiecko-niemieckiego i nie wyklucza, że zawiera on tajne klauzule dotyczące Polski i Rumunii. Sytuacja francusko-angielskiej misji wojskowej jest niezmiernie przykra - czynniki sowieckie nie zachowują wobec niej elementarnych prze-

324

pisów kurtuazji do tego stopnia, że właściwie wszystkie kontakty zostały zerwane. Za jedyną dobrą wiadomość z tego dnia min. Bonnet uważał telegram ambasadora François-Poncet z Rzymu wykazujący przekonanie, że w ostatniej fazie konfliktu Mussolini może być pożyteczny i będzie prawdopodobnie chciał raz jeszcze odegrać rolę mediatora.¹⁴

Dn. 25 sierpnia odbyłem szereg rozmów z członkami rządu, jak Daladier, Bonnet, de Monzie, Reynaud i Mandel oraz z paru innymi. Przekonałem się, że nastroje są w tzw. sferach decydujących na ogół dobre.¹⁵ Nikt z moich rozmówców nie wspomniał o konieczności rewizji dotychczasowego stosunku Francji w związku z paktem niemiecko-sowieckim. Wiadomości z Londynu, w tej sytuacji niezmiernie ważne, były również dobre. Zdawało mi się, iż mogę być spokojny, że rząd francuski jest zupełnie zdecydowany wypełnić swe sojusznicze zobowiązania wobec nas, gdyby tego zaszła potrzeba. Tegoż dnia wieczorem otrzymałem ze źródeł pierwszych informację, iż dn. 24 sierpnia odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, na którym przedyskutowano sprawę paktu niemiecko-sowieckiego. Opinie ministrów miały być bardzo podzielone, w rezultacie jednak przeważało stanowisko zajęte i bronione przez prezydenta Lebrun, że pakt niemiecko-sowiecki nie może w niczym odbić się na stosunku Francji do zobowiązań sojuszniczych wobec Polski. Premier Daladier miał podobno całkowicie poprzeć opinię prezydenta, zaś pewna część członków rządu widziała w pakcie niemiecko-sowieckim dobry pretekst do zażądania od nas takich ustępstw na rzecz Niemiec, które by pozwoliły raz jeszcze uniknąć natychmiastowego konfliktu.¹⁶ Nastroje w prasie francuskiej były w dalszym ciągu dobre, pomimo to w rozmowie z premierem Daladier wskazywałem na konieczność jak najszybszego wprowadzenia kontroli wiadomości z zagranicy, ogłaszanych przez niektóre pisma paryskie.¹⁷ Były wśród nich np. takie podane tłustym drukiem, że Polska przeprowadza tajną mobilizację. Daladier podzielał moje zdanie w tym względzie, nie

miałem jednak wrażenia, abym mógł oczekiwać z jego strony szybkich i skutecznych zarządzeń. Jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, Daladier był całkowicie przejęty represyjnymi zarządzeniami w stosunku do komunistów, które mógł wydać w związku z ogólnymi nastrojami wywołanymi przez pakt niemiecko-sowiecki.

Przez cały dzień 26 sierpnia pozostawałem znowu w ciągłym kontakcie zarówno z min. Bonnet, którego widziałem dwukrotnie, jak też z premierem Daladier, którego odwiedziłem w godzinach popołudniowych.

W rozmowie przedpołudniowej min. Bonnet odczytał mi telegramy amb. Coulondre'a¹⁸ o rozmowach odbytych przez niego i amb. Hendersona z Hitlerem.¹⁹ Zakomunikował mi następnie, że w Moskwie doszło do definitywnego zerwania rokowań i że zarówno Mołotow, jak Woroszyłow udzielili wywiadów w prasie, w których przypisywali winę zerwania rokowań nam. Min. Bonnet nie puścił tych wywiadów do prasy francuskiej, aczkolwiek nie uważał, by w ówczesnej sytuacji opinia francuska mogła dać się im zimpresjonować. W rozmo-

325

wie z Mołotowem amb. Naggiar zapytał o stanowisko rządu sowieckiego w sprawie Gdańska. Mołotow odpowiedział wymijająco, iż Rosja będzie śledziła, co zrobią Anglia i Francja. Na zapytanie Naggiara, czy układ sowiecko-niemiecki zawiera jakieś tajne klauzule, Mołotow odmówił odpowiedzi wskazując, iż ze swej strony nie pyta, czy układy polityczne Francji i Anglii z innymi państwami zawierają tajne klauzule. Rozmowa Naggiara z Mołotowem trwała bardzo krótko i odbyła się w atmosferze wybitnie nieprzyjaznej.

Min. Bonnet powiedział mi dalej, iż na podstawie ostatnich wiadomości z Rzymu ma wrażenie, że Mussolini waha się jeszcze co do ostatecznej decyzji, ale w końcu końców nie będzie mógł prawdopodobnie zachować neutralności i wejdzie do wojny po stronie Niemiec. Odniosłem wrażenie, że min. Bonnet ocenia sytuację w Rzymie bardzo pesymistycznie, i to nie tylko z punktu widzenia ewentualnego udziału Włoch w wojnie, ale także możliwości odegrania przez Mussoliniego roli mediatora w ostatniej fazie rozwoju dyplomatycznego konfliktu. Z tego punktu widzenia zmiana nastroju min. Bonnet w kierunku negatywnym była widoczna.

Jedynym pozytywnym momentem w mojej rozmowie z min. Bonnet była jego entuzjastyczna ocena faktu podpisania przez nas sojuszu z Anglią, który min. Bonnet uważał za decydujący. Oświadczył mi on również, że teraz nie będzie już żadnych przeszkód do podpisania analogicznego układu pomiędzy nami a Francją.²⁰

W drugiej przedwieczornej mojej rozmowie z min. Bonnet punktem centralnym i najważniejszym stała się z jego inicjatywy sprawa ewentualnej interwencji mediacyjnej Mussoliniego. W zupełnym przeciwieństwie do tego, co słyszałem rano, min. Bonnet powiedział mi niezmiernie kategorycznie, iż ma całkiem poważną nadzieję na interwencję Rzymu, i dał do zrozumienia, że pracuje w tym kierunku bardzo energicznie. Między innymi widywał ostatnio ambasadora włoskiego i liczy na jego pomoc.

Min. Bonnet zakomunikował mi dalej tekst listu premiera Daladier do Hitlera, zawierającego ogólnikowo propozycję pokojowego załatwienia konfliktu.²¹ Możliwość pozytywnych wyników tego posunięcia min. Bonnet oceniał bardzo pesymistycznie i podkreślił raz jeszcze, że jedynie interwencja Mussoliniego może uratować nas wszystkich od wojny.²²

W zestawieniu z szeregiem niejasnych pogłosek o kontaktach pomiędzy Paryżem a Rzymem zmiana nastroju min. Bonnet, którą zauważyłem pomiędzy ranem a wieczorem dn. 26 sierpnia, zaniepokoiła mnie poważnie. Po dłuższym namyśle i przedyskutowaniu sytuacji z radcą Frankowskim przyszedłem do wniosku, iż nie jest wykluczone, że min. Bonnet szykuje za naszymi plecami nowe Monachium i że jeśli nie zapobiegnie się temu w porę, możemy znaleźć się w bardzo trudnym położeniu. Wobec tego 27 sierpnia w rannych godzinach odwiedziłem min. Bonnet, by ostrzec go przed jakimikolwiek poczynaniami w Rzymie bez uprzedniego porozumienia się z nami.

Powiedziałem mu na wstę-

326

pie, iż z ostatnich naszych rozmów odniosłem wrażenie znacznego wzmożenia kontaktów pomiędzy Paryżem a Rzymem i jestem trochę zaniepokojony, czy aby min. Bonnet liczy się dostatecznie z tym, że nasza ogólna sytuacja przy zdecydowanej chęci utrzymania pokoju wyklucza z góry wszelkie ustępstwa poza tymi, które zostały zapowiedziane w mowie min. Becka dnia 5 maja. Dodałem, iż rozumiem najzupełniej chęć i potrzebę zabiegania wszelkimi drogami o uniknięcie lub opóźnienie konfliktu, ale przestrzegam przed przedsięwzięciem jakichkolwiek posunięć bez naszej wiedzy, gdyż mogą one łatwo doprowadzić do niebezpiecznych rozczarowań i nowych trudności, zarówno dla nas, jak dla Francji. Podkreśliłem wreszcie, iż w tych krytycznych chwilach chciałbym móc zapewnić mój rząd, że będę szczegółowo i w porę informowany o wszelkich krokach, które by rząd francuski uznał za stosowne przedsięwzięć dla pozyskania ewentualnej współpracy Rzymu, oraz że bez naszej zgody nie stanie się w tej dziedzinie nic poważnego.

Min. Bonnet przyjął moje uwagi, jak mi się zdawało, z zupełnym zrozumieniem i powiedział, że na razie nic konkretnego nie zaszło i że on osobiście żywi w dalszym ciągu nadzieję na możliwość i skuteczność pokojowej interwencji Mussoliniego w jakimś ostatecznym i bardzo groźnym momencie.

Mniej więcej w dwie godziny później zatelefonował do mnie premier Daladier prosząc, abym odwiedził go o godzinie trzeciej po południu. Przystąpiłem oczywiście na to i o umówionej godzinie znalazłem się u niego w gabinecie. Niespodziewanie dla mnie okazało się, że chodzi o moją ranną konferencję z min. Bonnet. Rozmowa nasza zaczęła się w sposób zagadkowo patetyczny. Gdyśmy się przywitali i usiedli, premier Daladier zaczął od tego, że chce rozmawiać ze mną jak mężczyzna z mężczyzną, a nie premier z ambasadorem. Zdziwiony i zaskoczony przytaknąłem. „Mamy obecnie przed sobą, ciągnął dalej p. Daladier, zaledwie kilka krytycznych dni, które zdecydują o losach, życiu czy śmierci milionów ludzi. Jako premier Francji jestem zupełnie zdecydowany wykonać wiernie wszystkie jej sojusznicze zobowiązania wobec Polski; jeśli wojna wybuchnie, syn mój weźmie w niej udział jako żołnierz, jeśli nie będzie dla nas pomyślna - ja także włożę mundur i pójdę walczyć w szeregach. Wszystkich nas czekają ciężkie próby i ofiary - w tych warunkach winniśmy sobie zupełną szczerłość i prawdę. Chciałbym mieć pewność, że możemy rozmawiać z panem w tej płaszczyźnie, jako dobrzy i wierni przyjaciele”. - „Tego tylko pragnę - zauważyłem - odpowiem chętnie na wszystkie pana pytania”. - „Czy widział pan dziś w godzinach rannych min. Bonnet, zapytał p. Daladier, i czy może mi pan powtórzyć rozmowę z nim?” Nie domyślając się jeszcze, o co konkretnie chodzi, opowiedziałem premierowi moje wątpliwości co do kontaktów min. Bonnet z Rzymem oraz rozmowę, którą odbyłem z nim z własnej

inicjatywy, pragnąc zapobiec na przyszłość niepożądanym nieporozumieniom. P. Daladier słuchał mnie w milczeniu, ale, gdy skończyłem, powiedział: „Rozumiem najzupełniej pana zaniepokojenie, Bonnet jest bardzo trudny i ja też nie mogę mieć do

327
niego zaufania. Po dzisiejszej rozmowie z panem zatelefonował mi, iż jego zdaniem w mocnym dotychczas stanowisku rządu polskiego zachodzi jakaś zmiana, jakby w kierunku szukania kompromisu”.

„Jak pan sam może osądzić - odpowiedziałem - wrażenie min. Bonnet nie mogło być spowodowane niczym innym jak jego własną chęcią znalezienia kompromisu bez względu na to, co by kosztował, Współpraca z p. Bonnet jest rzeczywiście czasami niezmiernie trudna, nikt z nas, dyplomatów, nie jest nigdy pewien, jak ma ocenić otrzymane od niego wiadomości, ile jest w nich prawdy, a wiele jej brakuje. Z drugiej strony mamy zawsze wątpliwości, czy nasze oświadczenia składane na jego ręce zostaną właściwie zrozumiane i zakomunikowane rządowi, a specjalnie panu. Myślę, że sposób, w jaki rozpoczął pan naszą obecną rozmowę, upoważnia mnie do powiedzenia tego i zapytania pana, co mam zrobić, by w tych krytycznych chwilach uniknąć niebezpiecznych nieporozumień. Nie mogę przecież po parę razy na dzień zwracać się do pana bezpośrednio”.

Po chwili namysłu p. Daladier odpowiedział mi: „Proszę pana bardzo o bezpośrednie komunikowanie się ze mną w każdej sprawie, którą uzna pan za ważną - proszę telefonować do mnie o każdej porze dnia i nocy. Poza tym mam zupełne zaufanie do ambasadora Leger, z którym może pan rozmawiać jak ze mną, on powtórzy mi wszystko z całą pewnością wiernie i w porę”. Incydent wywołany przez min. Bonnet został na tym wyczerpany.²³ Do pewnego stopnia był on dla mnie pożyteczny, bo pozwolił na wyjątkowo szczere rozmówienie się z premierem i zacieśnienie mego osobistego stosunku z nim. Wobec poprzednich niezbyt dobrych doświadczeń i kontaktów z amb. Leger poprosiłem jeszcze tylko p. Daladier, by poinformował go, że ma być łącznikiem pomiędzy nami.

W dalszym toku rozmowy przedyskutowaliśmy oczywiście bieżącą sytuację. P. Daladier powiedział mi, iż pomimo ustnej odmowy Hitlera oczekuje na jego pisemną odpowiedź na swój list - uważał, iż ze względu na opinie publiczną, będzie ona bardzo ważna. P. Daladier sądził, że Hitler nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do rozpoczęcia wojny i że jest jeszcze w okresie wahań.²⁴ Co do spraw rosyjskich to p. Daladier ocenił je nieco spokojniej i przypuszczał, że ostry wywiad udzielony prasie przez Woroszyłowa był raczej odpowiedzią na represje zastosowane przez rząd francuski do komunistów niż wyrazem rzeczywistego stanowiska rządu sowieckiego.²⁵

Zapytany przez p. Daladier, co myślę o zamierzeniach Moskwy, odpowiedziałem, iż moim zdaniem Stalin dąży w dalszym ciągu do zachowania wolnej ręki i będzie reagował na nadchodzące wypadki odpowiednio do rozwoju działań wojennych na naszym terenie oraz do tego, jakie będą efektywne poczynania Francji i Anglii jako naszych sojuszników. Podkreśliłem kategorycznie, iż nie można liczyć na żadne współdziałanie ze strony Stalina w kierunku uniknięcia wojny. Podpisując układ z Hitlerem, zrobił on to dla wywołania wojny i z całą pewnością pójdzie dalej w tym kierunku.

328

P. Daladier zgodził się całkowicie z moją opinią, ale widać było, że sprawy dotyczące Rosji Sowieckiej obchodzą go bardziej z punktu widzenia wewnętrznej polityki francuskiej niż sytuacji międzynarodowej. Obawiał się w dalszym ciągu, że propaganda niemiecko-sowiecka potrafi obciążyć nas, Francję i Anglię odpowiedzialnością za niepowodzenie rokowań moskiewskich.

Po napisaniu telegraficznych raportów do min. Becka odbyłem tegoż jeszcze wieczoru wyczerpującą rozmowę z konsulem generalnym [Aleksandrem] Kawałkowskim w sprawie zorganizowania na wypadek wybuchu wojny naszych jednostek wojskowych z emigrantów przebywających we Francji. Z własnej inicjatywy i z moim upoważnieniem p. Kawałkowski zajmował się tą sprawą od wiosny, a w początku sierpnia omawiał ją szczegółowo ze Sztabem Głównym oraz Ministerstwem Spraw Wojskowych w Warszawie. Zasadnicze decyzje były powzięte jeszcze przed wizytą min. Kasprzyckiego w Paryżu. Teraz chodziło o uzyskanie zgody rządu francuskiego i o zawarcie z nim odpowiedniej formalnej umowy. Sądząc iż jest czas najwyższy, aby do tego przystąpić i że w obecnej sytuacji będę mógł przewyciężyć dotychczasową niechęć premiera Daladier, wysłałem do min. Becka i Sztabu Głównego telegramy z prośbą o szczegółowe i ostateczne instrukcje.²⁶ P. Kawałkowski i ja uważaliśmy zgodnie, że należy zacząć od utworzenia dywizji zaopatrzonej we wszystkie rodzaje broni, która, stanowiąc część naszej armii, brałaby udział w wojnie na froncie francuskim i pod zwierzchnimi rozkazami naczelnego dowództwa. W naszych projektach musieliśmy się liczyć nie tylko z trudnościami wyekwipowania w początkach wojny jakiejś większej jednostki, ale po pierwsze z tym, że nie będziemy mogli powołać pod broń znacznej części naszych emigrantów, którzy zajęci w kopalniach węgla nie mogliby być przez nikogo zastąpieni.²⁷

Dn. 28 sierpnia widziałem znowu premiera, był on już w posiadaniu odpowiedzi Hitlera.²⁸ Powiedział mi, iż uważa dyskusję za skończoną, że jednak ma w dalszym ciągu wrażenie, iż Hitler nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji. Przygotowania wojskowe świadczą o tym, że Hitler liczy się z wywołaniem konfliktu w najbliższych dniach. Zaś strona dyplomatyczna sytuacji zdaje się wskazywać, zdaniem Daladier, na brak decyzji.²⁹ Dyskutując na ten temat z premierem powiedziałem mu między innymi, że jeśli w ogóle można mieć jeszcze nadzieję chociażby na odwleczenie wybuchu wojny, to jest to zależne wyłącznie od tempa, zakresu i intensywności przygotowań wojskowych francuskich i angielskich. Podkreśliłem, iż w ostatniej fazie konfliktu dyplomatycznego, w której znaleźliśmy się z pewnością po zawarciu układu niemiecko-sowieckiego, Hitler nie będzie się już liczył z fluktuacjami opinii publicznej, zarówno w Niemczech, jak w innych krajach, lecz tylko z realnymi siłami wojskowymi, z którymi będzie musiał się zetrzeć. Premier zapewnił mnie, iż codziennie wydaje zarządzenia, które poruszają naprzód i szybko pogotowie wojenne armii francuskiej. Dalej mówiliśmy o stanowisku Włoch. Daladier stwierdził, iż nie wierzy, aby w razie wojny Italia mogła zachować neutralność; gdyby jednak okazało się to

329

możliwe, będzie musiał zażądać poważnych materialnych gwarancji tej neutralności. Uważał on, że bezpieczeństwo Francji na Morzu Śródziemnym i granicy lądowej z Italią nie może być w żadnym wypadku oparte tylko na gwarancjach słownych. W dalszym ciągu rozmowy Daladier poinformował mnie, iż zdecydował wzmocnić znacznie siły wojskowe francuskie w Syrii i że wysłał tam gen. Weygand jako głównodowodzącego.

Jeśli chodzi wreszcie o sprawy rosyjskie, to nastrój Daladier był znacznie spokojniejszy - zdawał się przestać obawiać się skuteczności ataku propagandowego komunistów w stosunku do opinii francuskiej. Z tej ogólnej wymiany zdań odniosłem wrażenie, że premier jest w nastroju zdecydowanym i dobrym i że od tej strony nie grozi nam żadna niepożądana niespodzianka. Niestety nastroje p. Daladier odznaczały się na ogół wielką i łatwą zmiennością - często ze zdecydowania wpadał on w wątpliwości i depresje, które nieraz rujnowały już powzięte decyzje i zamierzenia.

Tym razem miałem za pośrednictwem amb. Bullitta potwierdzenie mego wrażenia co do dobrego w stosunku do nas i mocnego nastroju Daladier. Mianowicie amb. Bullitt widział go w nocy z 27 na 28 sierpnia. W jego obecności Daladier otrzymał telegram od amb. Coulondre z rozmowy z Ribbentropem, w której było między innymi przytoczone zdanie Ribbentropa, że Polska po ewentualnym konflikcie nie będzie mogła być odbudowana w obecnych granicach. Czytając głośno ten ustęp Bullittowi Daladier dodał od siebie: „To prawda, po wojnie granice Polski będą musiały być lepsze, a terytorium większe i ani jednego Niemca na nim”.³⁰

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odwiedziłem gen. Gamelin - chodziło mi głównie o zorientowanie się w jego osobistym poglądzie na sytuację oraz o uzyskanie poparcia wobec min. lotnictwa w sprawie przyspieszenia wysyłki samolotów, a częściowo ciężkiej artylerii dla obrony wybrzeża. U wejścia do biura gen. Gamelin spotkałem gen. Weygand, który powiedział mi, iż właśnie pożegnał się z gen. Gamelin i że jest bardzo szczęśliwy z powodu powołania go pomimo wieku do czynnej służby. Gen. Gamelin oceniał sytuację z punktu widzenia wojennych przygotowań Niemiec jako bardzo poważną, nie uważał jednak, że jest beznadziejna i nie wykluczał odroczenia wybuchu konfliktu. Zdawał się być bardzo zadowolony z wyników wstępnych zarządzeń mobilizacyjnych i powiedział mi, że na 1 września będzie miał pod bronią około trzech milionów ludzi, zakwaterowanych w większej części w miejscach przewidzianych dla pierwszej fazy działań wojennych. Analizując ogólną sytuację, gen. Gamelin zdradzał poważne zaniepokojenie zamiarami Italii. Podkreślał specjalnie niebezpieczeństwo mogące grozić ze strony włoskiego lotnictwa i skarżył się, że musi w tej chwili obsadzić granicę italsko-francuską tak samo jak niemiecką. Co do możliwości zachowania przez Mussoliniego neutralności gen. Gamelin był usposobiony wyraźnie sceptycznie - jego zdaniem przygotowanie wojenne Mussoliniego świadczą o zamiarze przystąpienia do działań wojennych. W związku z tym gen. Gamelin stwierdził kate-

330

gorycznie, iż jeśliby Italia chciała pozostać neutralna, naczelne dowództwo francuskie będzie zmuszone domagać się poważnych materialnych gwarancji, zwłaszcza co do lotnictwa i marynarki wojennej. Powołując się wreszcie na wiadomości od swego attache wojskowego z Warszawy, gen. Gamelin powiedział mi, iż ma wrażenie, że nasze wstępne kroki mobilizacyjne są przeprowadzane bardzo sprawnie i w dostatecznie szybkim tempie, aby uniknąć zaskoczenia. W sprawie samolotów i artylerii dla nas gen. Gamelin obiecał swą natychmiastową pomoc.

Mniej więcej w godzinę po widzeniu się z gen. Gamelin znalazłem się w poczekalni min. Bonnet. Zastąpiłem tam prezesa Komisji Spraw Zagranicznych, Senatu i Izby Posłów - senatora Beranger i posła Mistler. Gdy podszedłem do nich, dyskutowali właśnie sprawę ewentualnego zachowania się Mussoliniego w razie wybuchu konfliktu. Przyłączyłem się do rozmowy i opowiedziałem im, co słyszałem w tej sprawie od

premiera Daladier i gen. Gamelin. Zapytany następnie o moje osobiste zdanie powiedziałem, iż, gdy konflikt zbrojny wybuchnie, trzeba będzie skończyć z dotychczasową taktyką szukania za wszelką niemal cenę przyjaznych stosunków z Rzymem i postawić Mussoliniego wobec konieczności natychmiastowego wyboru pomiędzy wojną a prawdziwą, rzetelną neutralnością. Tylko bowiem w ten sposób będzie można wpłynąć na opinię włoską i podtrzymać tych polityków włoskich, którzy chcą uniknąć wojny. W przeciwnym wypadku Mussolini nie tylko wyzyska pozorną neutralność dla wzmocnienia sił i sytuacji Włoch, ale w końcu końców będzie mógł przystąpić do działań wojennych w momencie dla niego najodpowiedniejszym. Tę właśnie możliwość powinny by odebrać mu materialne gwarancje neutralności, o potrzebie których mówili ze mną Daladier i Gamelin. Dodałem, iż moim zdaniem takie gwarancje miałyby nie tylko wojskowe, ale również ogromne polityczne znaczenie. Przyczyniłyby się one poważnie do podniesienia prestiżu Francji i Wielkiej Brytanii w stosunku do licznych państw, które, jak Włochy, będą chciały wyzyskać sytuację wojenną dla swych własnych potrzeb i interesów.

Nie miałem wrażenia, aby pp. Beranger i Mistlel podzielali moją opinię. W chwilę później poproszono ich do gabinetu min. Bonnet. Gdy następnie przyszła kolej na moją audiencję, min. Bonnet przyjął mnie wyraźnie oziębło. Zaznaczył na wstępie, że jest bardzo zdziwiony pogłoskami, które do niego dochodzą, że ja w rozmowach z politykami francuskimi wypowiadam się za zastosowaniem przez Francję i Anglię takiej polityki w stosunku do Włoch, która by nie tylko ubliżała Mussoliniemu, ale musiałaby grozić Francji nowymi niebezpieczeństwami. Panując źle nad swoim rozdrażnieniem min. Bonnet dodał, że oczekuje, że nadal powstrzymam się od tego rodzaju interwencji w stosunki francu-sko-włoskie. W odpowiedzi zapytałem min. Bonnet, czemu używa niejasnych ogólników zamiast powiedzieć po prostu, że senator Beranger i poseł Mistlel poinformowali go przed chwilą o rozmowie ze mną. Dodałem, iż nie uważam, aby można było nazywać normalną dyskusję pomiędzy ambasadorem a prezesa-

331
mi parlametarnymi Komisji Spraw Zagranicznych interwencją ambasadora w stosunki francusko-włoskie. Min. Bonnet wycofał się natychmiast z postawionego mi zarzutu i dalej rozmawialiśmy już w zwykłym przyjaznym tonie. Min. Bonnet zdawał się być niemile zaskoczony stanowiskiem Daladier i gen. Game-lin w sprawie żądania od Włoch materialnych gwarancji neutralności i podkreślał, że ze swej strony liczy poważnie na pokojową interwencję Mussoliniego. Dla mnie nieopanowane zachowanie się min. Bonnet było tylko nowym dowodem, że musi on być w jakichś kontaktach z Rzymem, do których przywiązuje specjalną wagę. Odniosłem wrażenie, że min. Bonnet działa w danym wypadku bez porozumienia z premierem, a nawet bez jego wiedzy. Prawdopodobnie też w związku z nadziejami na pokojową interwencję Rzymu ocena ogólnej sytuacji dana mi przez min. Bonnet była znacznie mniej pesymistyczna niż ta, którą usłyszałem o kilka godzin wcześniej od premiera Daladier.

Trzeba tu dodać, iż od paru dni Paryż był pełen pogłosek o szybkim psuciu się nastrojów wewnętrznych w Niemczech oraz przypuszczeń, że rzekoma obawa mas niemieckich przed wojną będzie wyzyskana przez żywioty opozycyjne i utrudni Hitlerowi powzięcie ostatecznej decyzji, która by wywołała konflikt. Pogłoski te i przewidywania pochodziły z kół emigracji niemieckiej; niektórzy informatorzy powoływali się na byłego kanclerza Wirtha.³¹ Szczęśliwym zbiegiem okoliczności miałem tych samych

informatorów co Daladier, Bonnet i Ga-melin, mogłem więc orientować się dokładnie, jakim materiałem dysponują. Nie było oczywiście wykluczone, że optymistyczna ocena ogólnej sytuacji, którą dał mi min. Bonnet, była też częściowo umotywowana nadziejami na reakcję opinii niemieckiej.

Dzień 29 sierpnia nie przyniósł nic specjalnie nowego. Za pośrednictwem amb. Bullitta otrzymałem wiadomość o widzeniu się amb. Hendersona z Hitlerem. Szczegóły ich rozmowy nie były jeszcze znane. Dopiero wieczorem amb. Bullitt dostał informację od swego kolegi w Berlinie, udzieloną mu przez ambasadora włoskiego Attolico, jakoby Hitler miał żądać natychmiastowego przyjazdu min. Becka do Berlina.³²

Nazajutrz rano min. Bonnet zakomunikował mi treść depechy amb. Coulon-dre o rozmowie amb. Hendersona z Hitlerem.³³ Hitler zażądał, abyśmy ustąpili Gdańsk, Pomorze, część Poznańskiego i Śląska oraz aby min. Beck przybył w przeciągu 24 godzin do Berlina dla podpisania odnośnej umowy. Amb. Henderson miał podobno domagać się gwarancji od Hitlera, że przed otrzymaniem odpowiedzi wojny nie wypowie. Hitler odmówił dania tej gwarancji.³⁴

Jak się okazało później, w tym, co mi minister Bonnet mówił, zaszło nieporozumienie - sprawozdanie amb. Coulondre dotyczyło rozmowy amb. Hendersona nie z Hitlerem, lecz z Ribbentropem.³⁵ Nie zmieniło to oczywiście w niczym sytuacji, która stawała się z godziny na godzinę groźniejsza. We wczesnych godzinach popołudniowych odwiedziłem znowu premiera Daladier. Skonstatowałem, iż nie był on poinformowany o wiadomościach z Berlina, które min.

332

Bonnet zakomunikował mi rano, pomimo to uważał sytuację za groźną. Z własnej inicjatywy powiedział mi, iż nie wyklucza możliwości mediacji włoskiej.

Dn. 31 sierpnia rano amb. Bullitt zakomunikował, iż według dość wiarygodnych informacji, które świeżo otrzymał, w rozmowach niemiecko-sowieckich przy okazji negocjowania i zawierania paktu moskiewskiego nie było mowy ani o nas, ani o Rumunii i że ewentualne tajne porozumienie dotyczy państw bałtyckich. Min. Bonnet potwierdził mi tę informację dodając, iż w razie wybuchu wojny Rosja Sowiecka zajmie Estonię, Łotwę i Litwę i że to jest cena, za którą Moskwa zgodziła się zachować neutralność.³⁶

Min. Bonnet zakomunikował mi jednocześnie treść ostatniej noty angielskiej w Berlinie.³⁷ Wbrew informacjom, które ukazały się w prasie, że nota ta jest bardzo kategoryczna, skonstatowałem ze zdumieniem, że całkiem przeciwnie, Chamberlain, jak przed Monachium, gotów jest przyjąć konferencję, tym razem z udziałem Rosji, i przewiduje możliwość zmiany status quo na Pomorzu. Wobec tego inne informacje prasowe, których było dużo, że następuje odprężenie między Londynem a Berlinem, wydały mi się bardziej prawdopodobne. Zastanowiło mnie również bardzo, że od dwóch dni cenzura francuska zatrzymywała wiadomości z naszych źródeł o zamieszkach w Gdańsku. Zarówno moi współpracownicy, jak ja sam miałem wrażenie, że czynniki oficjalne starają się o nastrojenie prasy na ton jakby oczekiwania odprężenia.

Pod wpływem tych wrażeń i obserwacji, i powołując się na nie, zwróciłem telegraficznie uwagę min. Becka na konieczność zajęcia natychmiast stanowiska na piśmie wobec ostatniej fazy korespondencji angielsko-niemieckiej. Wysyłając odnośny telegram w nocy z 30 na 31 sierpnia³⁸ dodałem, iż ze swej strony skorzystam z pierwszej okazji, aby poczynić odnośne zastrzeżenia w rozmowie z premierem Daladier. Do zrobienia

tego jak najprędzej przywiązywałem ogromną wagę, wydawało mi się bowiem, iż jeśli Hitler cofnie się przed natychmiastowym wywołaniem konfliktu zbrojnego, będzie mógł, opierając się na ostatniej nocy angielskiej, postawić nas w niezmiernie trudną i niewygodną sytuację. Jak mi się zdaje, niezależnie od moich sugestii, min. Beck przyszedł do podobnych wniosków i w godzinach rannych 31 sierpnia złożył amb. angielskiemu notę precyzującą nasze stanowisko wobec ostatnich oświadczeń i sugestii Chamberlaina.³⁹

31 sierpnia po południu spotkałem w Ministerstwie Wojny gen. Gamelin. W krótkiej przypadkowej rozmowie powiedział mi on, iż ma zupełnie wiarygodne wiadomości o poważnym psuciu się sytuacji wewnętrznej w Niemczech i w związku z tym jest przekonany, że jeżeli dojdzie do konfliktu, uderzenie niemieckie na nas będzie znacznie słabsze, niż można się było spodziewać.⁴⁰

Opinia wyznana z taką pewnością przez gen. Gamelin kazała mi ustosunkować się poważniej do moich własnych wiadomości o psuciu się nastrojów w Niemczech, które dotychczas traktowałem jako bezpodstawne desideria kół emigracyjnych. Wobec tego udałem się jeszcze do naszych kolegów, posłów

333

holenderskiego i szwajcarskiego, co do których przypuszczałem, iż mogą mieć jakieś bardziej szczegółowe i obiektywne dane. Przypuszczenia moje nie sprawdziły się, nic konkretnego nie dowiedziałem się, mogłem jedynie skonstatować, że w Hadze i w Bernie było pełno tych samych nieokreślonych pogłosek o rzekomych niepokojach w opinii niemieckiej co w Paryżu.

W godzinach wieczornych dn. 31 sierpnia wysłuchałem przez radio niemieckiego komunikatu o warunkach postawionych nam za pośrednictwem rządu angielskiego, które nie zostały nam zakomunikowane. W związku z ostatnią notą Chamberlaina nie wydało mi się wykluczone, że Hitler, ogłosiwszy swoje żądania, będzie próbował uzyskać nasze ustępstwa w drodze dyplomatycznej. Byłem przekonany, że w tym wypadku znajdziemy się w sytuacji bardzo trudnej i nie będziemy mogli liczyć na pełne poparcie ani ze strony rządów, ani opinii W. Brytanii i Francji. W późnych godzinach wieczornych odwiedziłem min. Bonnet. Byłem zaskoczony i uderzony jego spokojem. Powiedział mi wręcz, że komunikatu z żądaniami niemieckimi nie traktuje poważnie i nie obawia się natychmiastowych decydujących wypadków. Kiedy zapytałem, czy w tej optymistycznej ocenie sytuacji opiera się na rzekomym psuciu się sytuacji w Niemczech, odpowiadał częściowo twierdząco. Nie mógł jednak zacytować żadnego konkretnego faktu i powoływał się jedynie na ogólne wrażenia konsulów francuskich z prowincjonalnych miast niemieckich. Kiedy na wywody min. Bonnet odpowiedziałem, iż niezależnie od przewidywań trzeba teraz postępować ze specjalną stanowczością, tak aby opinia niemiecka zrozumiała, że Hitler prowadzi do wojny, mój rozmówca zgodził się z tym - jednocześnie jednak moją uwagę, że jutro może być zamach w Gdańsku, na który będziemy musieli czynnie zareagować, min. Bonnet przyjął zupełnie obojętnie, jak gdyby nie przywiązywał do tego żadnej wagi.

W końcu rozmowy min. Bonnet zakomunikował mi, że tegoż dnia o godz. 9 rano (tj. 31 sierpnia) Mussolini wezwał do siebie ambasadora francuskiego i angielskiego⁴¹ i mówił z nimi o możliwości zwołania konferencji międzynarodowej pod warunkiem uprzedniego załatwienia sprawy Gdańska. O godz. 12 wezwał ich ponownie i mówiąc znowu o możliwości spowodowania konferencji międzynarodowej bez wspomnienia o Gdańsku,

uzależnił swoją interwencję od stanowiska, które zajmą rządy francuski i angielski. Min. Bonnet dodał od siebie, że jego zdaniem Mussolini przyspieszył swoją inicjatywę co najmniej o jakie trzy dni, prawdopodobnie pod wpływem pogłosek z Berlina, że sytuacja jest groźna i podkreślił też, iż nie przypuszcza, aby Mussolini działał pod wpływem inspiracji Berlina. Co do tego, że w drugiej rozmowie z ambasadorami Mussolini nie wspominał Gdańska, to min. Bonnet nie przypuszczał, aby mogło to oznaczać, że Hitler załatwi sprawę Gdańska w drodze faktu dokonanego przed ewentualnym zebraniem się jakiejś konferencji. Wreszcie min. Bonnet stwierdził, iż rząd francuski zamierza nie spieszyć się z daniem odpowiedzi Mussoliniemu.

334

Sprawozdanie z tej rozmowy z min. Bonnet było ostatnim telegramem wysłanym przeze mnie do min. Becka przed napaścią niemiecką na nasze ziemie.⁴²

W parę godzin później otrzymałem wiadomość o przekroczeniu przez wojska niemieckie naszych granic i o napaści lotniczej.

7. Ostatnie dni przed wojną . . .

Przypisy

1 dF-DDF, t. 18, dok. 214, 223; Bonnet 1967, s. 438.

2 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 131 z 22 sierpnia 1939 r., HIA.

3 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 132 z 22 sierpnia 1939 r., HIA.

4 HIA. dP-PIMa nr 44 (pod datą: 22 sierpnia, godz. 4 rano, nr 227); dP-PPM, nr 156.

Zob. też Batowski 1969, s. 59.

5 Tzn. 22 sierpnia.

6 Należy uściślić szczegóły podane w relacji Łukasiewicza. W dniu 23 sierpnia Paryż otrzymał dwie informacje dotyczące stanowiska strony polskiej wobec sprawy sowieckiej pomocy wojskowej. O godz. 15.20 odebrano depezę Noela, w której czytamy m. in.: „Rząd polski zgadza się, aby gen. Doumenc oświadczył: Uzyskaliśmy pewność, że w wypadku wspólnego działania przeciw agresji niemieckiej współpraca między Polską a ZSSR na warunkach technicznych do ustalenia nie jest wykluczona (albo: jest możliwa)...” dF-DDF t. 18, dok. 275; Ciałowicz 1970, s. 318 i przyp. 166; Stachiewicz 1974, s. 53-54 podaje ten tekst za dWB-DBFP, 3d Series, vol. VII, s.149-150. O godz.18.000 Daladier otrzymał te-lefonogram od gen. Musse następującej treści: „Wobec nowej sytuacji rząd polski zgodził się wreszcie, aby delegacja nasza wzięła pod uwagę wszystkie możliwe hipotezy współpracy z Sowiecami...” (dF-DDF t. 18, dok. 284). Można przypuszczać, że Bonnet rozmawiał z Łukasiewiczem na ten temat nie rano 23 sierpnia, lecz w godzinach popołudniowych. W radiotelegramie szyfrowym Łukasiewicza do Becka nr 133 z 23 sierpnia 1939 r. (HIA) tekst cytowanej depeży gen. Musse wykazuje drobne różnice stylistyczne. Zob. także Bonnet 1967, s. 440.

7 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 133 z 23 sierpnia 1939 r., zob. powyżej przyp. 6.

8 HIA.

9 Trudno ustalić na podstawie relacji Noela, podczas której rozmowy z Beckiem padło takie sformułowanie. Niewykluczone, że odnosi się ono raczej do aluzji Stachiewicza w którejś z rozmów z gen. Musse.

10 HIA, dP-PIMa nr 47 (dokument pod nr 230); dP-PPM, nr 165; Linowski 1984, s. 56.

" Tekst niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji oraz dodatkowego tajnego protokołu zob. dN-DGFP, Series D, vol. VII, nr 228, 229; Szembek 1972, s. 752-763; McSherry 1968, Appendix D.

12 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 135 z 24 sierpnia 1939 r., HIA.

13 dWB-DBFP, 3d Series, vol. VII, nr 253, 328; dF-DDF t. 18, dok. 343, 350.

14 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 136 z 24 sierpnia oraz nr 137 z 25 sierpnia 1939 r., HIA.

15 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 138 z 25 sierpnia 1939 r., HIA.

Zob. także Batowski 1969, s. 76-77.

16 Łukasiewicz zdaje się łączyć posiedzenie Stałego Komitetu Obrony Narodowej (Comite permanent de la Defence Nationale) z 23 sierpnia z decyzjami Rady Ministrów obradującej 24 sierpnia 1939 r. Zob. Ciałowicz 1970, s. 319-325; Mazurowa 1974, s. 449-450.

17 Zob. powyżej przyp. 15.

18 dF-DJF nr 242; radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 141 z 26 sierpnia 1939 r., HIA.

19 dWB-DBFP, 3d Series, vol.VII, nr 283, 284; dWB-BBB nr 68, 69.

336

20 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 142 z 26 sierpnia 1939 r., HIA. Układ polsko-brytyjski o wzajemnej pomocy został podpisany w Londynie 25 sierpnia 1939 r. Jego tekst zob. Jędrzejewicz 1946-1962,1, s. 186-192 (wraz z tajnym protokołem); dWB-BBB nr 19 (bez tajnego protokołu). Zob. też Batowski 1971, s. 3-11; Jackiewicz 1980, s. 193-202; Nurek 1983, s. 245-248.

21 Tekst listu Daladier do Hitlera z 26 sierpnia 1939 r. zob. dF-LJF nr 253.

22 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 145 z 26 sierpnia 1939 r., HIA.

23 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 149 z 27 sierpnia 1939 r., HIA.

24 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 147 z 27 sierpnia 1939 r., HIA.

25 Tekst wywiadu Woroszyłowa w Izwiestia (Moskwa) z 27 sierpnia 1939 r., zob. dWB-DBFP, 3d Series, vol. VII, nr 448.

26 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 151 z 27 sierpnia 1939 r., HIA.

27 Łowczowski 1958, s. 122-141; Biegański 1966, s. 11-45.

28 Tekst listu Hitlera do Daladier z 27 sierpnia 1939 r. zob. dF-LJF nr 267 oraz dN-DGFP, Series D, vol. VII, nr 354.

29 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 154 z 28 sierpnia 1939 r., HIA.

30 Jak wynika z radiotelegramu szyfrowego Łukasiewicza do Becka nr 152 z 28 sierpnia 1939 r., (HIA) cytowany ustęp o zniszczeniu Polski pochodził z listu Hitlera, którego treść Daladier przekazał wcześniej Bullittowi, ten zaś z kolei powtórzył ją Łukasiewiczowi.

31 Informacje na ten temat zawierają radiotelegramy szyfrowe Łukasiewicza do Becka nr 168 oraz 171 z 31 sierpnia 1939 r., HIA.

32 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 158 z 29 sierpnia 1939 r., HIA.

33 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 159 z 30 sierpnia 1939 r., HIA.

34 dF-LJF nr 287, 296. Zob. też dWB-DBFP, 3d Series, vol. VII, nr 455 oraz dWB-BBB nr 75.

35 Nie jest to ścisłe. Henderson odbył rozmowę z Hitlerem w obecności Ribbentropa.

36 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 163 z 31 sierpnia 1939 r., HIA.

37 Tekst noty brytyjskiej z 30 sierpnia 1939 r. zob. dWB-BBB nr 89.

38 Chodzi o radiotelegram szyfrowy nr 166 (HIA), nie ma w nim jednak wzmianki o zamiarze Łukasiewicza wystąpienia wobec Daladiera z zastrzeżeniami.

39 dP-PWB nr 108 oraz dWB-BBB nr 57.

40 Radiotelegram szyfrowy Łukasiewicza do Becka nr 168 z 31 sierpnia 1939 r., HIA.

41 W rzeczywistości propozycję zwołania konferencji zakomunikował min. Ciano osobiście ambasadorowi Francji (dF-LJF, nr 306) i telefonicznie min. Halifaxowi (dWB-DBFP, 3d Series, vol.VII, nr 590); zob. też Bonnet 1967, s. 478, 482-488.

42 Jest to radiotelegram szyfrowy nr 171 z 31 sierpnia 1939 r., HIA. W rzeczywistości z datą 31 sierpnia 1939 r. Łukasiewicz wysłał jeszcze dwa radiotelegamy. Podajemy niżej ich treść (HIA).

Nr 172: „Bonnet powiedział memu przyjacielowi [amb. Bullittowi], że Mussolini zaproponował konferencję Anglii, Francji, Italii i Niemiec dla uregulowania spraw polsko-niemieckich oraz innych spornych. Rada Ministrów zdecydowała odrzucić te propozycje motywując swoją odmowę tym, że jest potrzebna zgoda Niemiec i nasza na bezpośrednie rokowania. Bonnet rozpuszczał wieczorem pogłoskę, że Lipski jest w kontakcie z rządem niemieckim. Mój przyjaciel ma zupełnie pewną wiadomość, że ten sposób odrzucenia propozycji Mussoliniego był tylko formą, a że rząd zdecydował się w ogóle nie przyjąć propozycji konferencji. Bonnet uważał, że nie byłaby wykluczona konferencja z pominięciem spraw polskich. Rada Ministrów była prawie jednomyślna i bardzo stanowcza, prócz Bonnet

1 de Monzie. Mój przyjaciel sugerował swemu szefowi [prezydentowi Franklinowi D. Rooseveltovi] nową odezwę. Szef jego był zachwycony instrukcją, którą dostał Lipski, nie-

337

przejęcia żadnej propozycji. Wydaje mi się potrzebnym publiczne wystąpienie Pana Ministra dla przecięcia szacherek dyplomatycznych dookoła propozycji Mussoliniego i zorientowania opinii”.

Nr 173: „Cenzura nie puściła komunikatu Frasconti w sprawie żądań niemieckich. Nowy dowód chęci dezinformowania opinii co do naszego stanowiska. Tylko oficjalne oświadczenia będą skuteczne”.

III. 1-17 WRZESIEŃ 1939

1. Wybuch wojny i pierwsze trudności

Pierwszą wiadomość o przekroczeniu przez wojska niemieckie naszych granic i atakach bombowych lotnictwa niemieckiego dostałem telefonicznie od sekretarza amb. Bullitta, p. Cfarmel] Offie, dn. 1 września po godz. 7 rano. W chwilę potem dostałem potwierdzenie tej wiadomości przez sekretarza Librach od PAT i wreszcie o godz. 8.10 otrzymałem telegram MSZ, podpisany przez dyr. Łubieńskiego. Skomunikowałem się telefonicznie z min. Bonnet prosząc, aby przyjął mnie natychmiast. Przed godz. 9 rano byłem u min. Bonnet, zawiadomiłem go o fakcie agresji Niemiec i wyraziłem pewność, że Francja wykona natychmiast swe zobowiązania sojusznicze. Min. Bonnet potwierdził mi, iż możemy liczyć w zupełności na lojalne wykonanie przez Francję jej zobowiązań sojuszniczych, i powiadomił, że jest w kontakcie z premierem i oczekuje zwołania Rady Ministrów, która poweźmie formalne decyzje. Min. Bonnet upoważnił mnie do zakomunikowania powyższego memu rządowi.¹ Natychmiast po powrocie od

min. Bonnet uzyskałem telefoniczne połączenie z Warszawą i już przed 10 rano zakomunikowałem dyr. Łubieńskiemu treść mojej rozmowy z min. Bonnet. Trzeba dodać, iż w chwili, gdy z nim rozmawiałem, min. Bonnet był już w posiadaniu wiadomości od amb. Noela o agresji niemieckiej, nie miał przeto najmniejszych wątpliwości co do zaistniałego faktu, jak również konieczności wyciągnięcia zeń przez Francję konsekwencji wypływających z jej zobowiązań sojuszniczych wobec nas.² O godz. 10.30 odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta A. Lebrun, na którym uchwalono trzy następujące dekrety: 1) o mobilizacji generalnej w całości imperium francuskiego; 2) o wprowadzeniu stanu oblężenia w 89 departamentach metropolii, na terytorium Belfort'u i w trzech departamentach Algierii; 3) o zwołaniu Izby na dzień 2 września.

W międzyczasie o godz. 11.55 otrzymałem telegram podpisany przez min. Be-cka, zawierający polecenie oficjalnego zawiadomienia rządu francuskiego o agresji Niemiec oraz wyrażenia przekonania, że zgodnie z istniejącymi aliansami Polska otrzyma w swej walce z Niemcami natychmiastową pomoc sojuszników.

Natychmiast po posiedzeniu Rady Ministrów, tj. koło godz. 12.30, min. Bonnet wezwał mnie do siebie i poinformował o jej decyzjach. Upoważnił mnie przy tym do formalnego zapewnienia mego rządu, że Francja wypełni całkowicie zobowiązania sojusznicze. Min. Bonnet nie miał najmniejszych wątpliwości, że wypadki wojenne nie dadzą się zahamować i że Francja i Anglia wypowiedzą wojnę Niemcom, nie mógł jednak poinformować mnie dokładnie, kiedy i w

341

jakiej formie się to odbędzie. Stwierdził, iż jest w trakcie konsultowania rządu angielskiego, i podkreślił, że chodzi tu rzeczywiście jedynie o formę, w której Anglia i Francja wejdą do wojny na podstawie zobowiązań sojuszniczych wobec nas. Z dużym zadowoleniem mówił min. Bonnet o stosunkach z Włochami. Poinformował mnie on, że rząd włoski udzielił zapewnienia zachowania neutralności³ w rozpoczynającej się wojnie i przypisywał ten szczęśliwy obrót rzeczy swojej polityce wobec Rzymu, prowadzonej wbrew opozycji nie tylko komunistów, ale też znacznej części opinii francuskiej. Z pewnym zaniepokojeniem informował mnie dalej o tym, iż ma wiadomość, że dn. 2 września ma przyjechać do Berlina misja wojskowa sowiecka.⁴

Ze swej strony złożyłem min. Bonnet podziękowanie dla rządu francuskiego za przyrzeczenie całkowitego wypełnienia zobowiązań sojuszniczych i przedstawiłem mu konieczność jak najszybszego działania ze względu na to, że akcja wojenna Niemiec w stosunku do nas zarówno na lądzie, jak w powietrzu zarysowuje się jako bardzo energiczna i gwałtowna. Prosiłem o poinformowanie mnie, gdy nastąpi porozumienie pomiędzy rządami francuskim a angielskim co do formy działania wobec Niemiec. W trakcie tej rozmowy nie miałem jeszcze powodów do niepokoju o termin wypowiedzenia wojny Niemcom przez Anglię i Francję. Odwrotnie, kategorię, z którą min. Bonnet mówił, że chodzi tylko o wybór formy, gdyż wypadki wojenne nie dadzą się zatrzymać, zdawała się świadczyć o tym, że żadnej zwłoki nie będzie.

W godzinach popołudniowych, jeśli mnie pamięć nie myli, radiostacje francuskie nadały komunikat Prezydium Rady Ministrów, zawierający stwierdzenie agresji Niemiec w stosunku do Polski i przedstawiający szczegóły rozwoju akcji dyplomatycznej w okresie bezpośrednio poprzedzającym napaść Niemiec. Komunikat ten zastąpił, jak się później okazało, mowę, którą premier Daladier miał wygłosić przez radio.

W godzinach wieczornych dowiedziałem się ze źródeł prasowych i przez radio o mowie wygłoszonej przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin i zawartej w niej informacji o oświadczeniach, które mieli złożyć ambasadorowie Francji i Anglii rządowi niemieckiemu, oświadczeniach uprzedzających rząd Rzeszy, że jeśli nie wstrzyma natychmiast kroków wojennych i nie wycofa swych wojsk z terytorium Polski, Anglia i Francja wykonają bez wahania swe zobowiązania sojusznicze wobec niej.⁵ Treść mowy Chamberlaina zdawała się również nie pozostawiać najmniejszych wątpliwości zarówno co do zdecydowania Anglii i Francji, jak co do tego, że dalsze wypadki rozwiną się szybko i bez zwłoki. Kiedy w piątek wieczór dowiedziałem się, że francuska Izba Deputowanych została zwołana na godz. 15 dn. 2 września, przypuszczałem, że do tego czasu ambasadorowie francuski i angielski w Berlinie otrzymają już odpowiedź Ribbentropa i sytuacja będzie również formalnie załatwiona. Późno w nocy z dnia 1 na 2 września otrzymałem wiadomość, że Ribbentrop, wysłuchawszy oświadczeń ambasadorów angielskiego i francuskiego, zastrzegł sobie możliwość zako-

342
munikowania ich kanclerzowi Hitlerowi i odpowiedzenia później.⁶ Quai d'Orsay w osobie min. Rochat, który rozmawiał z radcą Frankowskim, nie umiało poinformować nas, jak długo ambasadorowie angielski i francuski mogą czekać na odpowiedź Ribbentropa.

O godz. 8-ej rano dn. 2 września Quai d'Orsay w dalszym ciągu nie miało jeszcze wiadomości, czy amb. Coulondre otrzymał odpowiedź od Ribbentropa i zażądał paszportu, stwierdzano przy tym, że ponieważ w nocy nie zażądano odpowiedzi natychmiastowej i amb. Coulondre nie miał w tym względzie żadnych instrukcji, Ribbentrop miał kilka godzin czasu i mógł zwrócić się po instrukcje do Hitlera. Zaniepokojony tą niejasnością sytuacji, udałem się o godz. 9 rano do min. Bonnet z prośbą o udzielenie mi informacji i wyjaśnień.⁷ Min. Bonnet potwierdził, iż amb. Coulondre nie był upoważniony do żądania odpowiedzi od min. Ribbentropa w określonym terminie i że wobec tego, jeśli odpowiedź ta nie zostanie udzielona przez rząd niemiecki przed zebraniem się Izby Posłów, tj. przed godz. 15, parlament francuski uchwali nowe ultimatum z określeniem terminu na udzielenie nam odpowiedzi. Na moje zapytanie, jak długi ten termin będzie, min. Bonnet odpowiedział, że prawdopodobnie 48 lub 24 godziny. Oświadczyłem ze swej strony, że ten długi termin pozostawiony Niemcom w 36 godzin po rozpoczęciu wojny z nami uważałbym za niezmiernie szkodliwy i niezgodny z sojuszniczymi zobowiązaniami Francji i Anglii, które wymagają przyścia nam z natychmiastową pomocą. Starłem się wytłumaczyć min. Bonnet, iż tak poważna nowa zwłoka będzie wyzyskana przez Hitlera dla przekonania opinii niemieckiej o tym, że Anglia i Francja nie śpieszą się z przyściem z pomocą Polsce. Kiedy zauważyłem, że argumenty moje nie skutkują, zapytałem min. Bonnet, jakie byłyby motywy tak długiego terminu ultimatum. Nie wymienił żadnego, powiedział natomiast, iż jest to inicjatywa angielska, datująca się jeszcze sprzed dwóch tygodni, nie mógł jednak przytoczyć żadnych precyzji ani szczegółów tej rzekomej inicjatywy Londynu. W rezultacie odniosłem niepokojące wrażenie wyraźnej niejasności sytuacji, wobec czego w końcu rozmowy oświadczyłem min. Bonnet, iż protestuję oficjalnie przeciw tak długim terminom ultimatum i wyrażam nadzieję, że rząd francuski jeszcze w ciągu dn. 2 września położy kres niejasnej sytuacji w stosunku do Niemiec.

Po powrocie do ambasady skomunikowałem się natychmiast telefonicznie z amb. Raczyńskim, aby prosić go o sprawdzenie, w jakim stopniu jest prawdziwa informacja udzielona mi przez min. Bonnet o rzekomej inicjatywie angielskiej. Amb. Raczyński stwierdził kategorycznie, iż uważa za absolutnie wykluczone, aby przewidywana przez min. Bonnet zwłoka w terminie upłynięcia ultimatum mogła być spowodowana przez rząd angielski, gdyż wiadomym mu jest, że Foreign Office ujawnia wyraźne niezadowolenie z powolności okazywanej przez Paryż i w rozmowach, które miały miejsce w ciągu nocy, domagało się przyspieszenia decyzji. Między innymi amb. Raczyński zaznaczył, iż w opinii angielskiej

343

daje się zauważyć wyraźne zniecierpliwienie i zaniepokojenie tym, że ambasador Anglii w Berlinie zbyt długo czeka na odpowiedź rządu niemieckiego.⁸

Po rozmowie z amb. Raczyńskim jasne się stało dla mnie, że mam do czynienia ze zwłoką spowodowaną przez czynniki francuskie. Nie mając jeszcze żadnych konkretnych danych przypuszczałem, że najprawdopodobniej wchodzi w grę jakaś nowa inicjatywa mediacyjna Włoch, nie wykluczałem też wejścia w grę, przynajmniej dyplomatyczną, czynnika sowieckiego. Dla sprawdzenia moich przypuszczeń i wrażeń udałem się do amb. Bullitta dla przedyskutowania z nim sytuacji. Amb. Bullitt był równie jak ja pozbawiony konkretnych informacji, zeznał jednak, że moje przypuszczenia co do możliwości jakiejś nowej inicjatywy Włoch są prawdopodobnie słuszne.

Po rozmowie z amb. Bullitem udałem się do min. skarbu, p. Reynaud, który, jak wiadomo, zajmował zawsze w sprawie wojny stanowisko bardzo zdecydowane, pozbawione pacyfistycznych naleciałości i słabości. Poinformowany przeze mnie o moich wrażeniach z rozmowy z min. Bonnet, min. Reynaud zaprzeczył kategorycznie, jakoby Izba Deputowanych miała uchwalić nowe ultimatum lub wypowiadać się w sprawie terminu, do którego amb. Coulondre ma czekać na odpowiedź rządu niemieckiego. Min. Reynaud poinformował mnie, jako o rzeczy zupełnie pewnej, że zapadła decyzja rządu, aby Izba Posłów po wysłuchaniu mowy premiera uchwaliła jedynie ustawę o przyznaniu rządowi kredytów w rozmiarach potrzebnych na prowadzenie wojny i na tym swoją rolę skończyła. Kiedy ze swej strony zauważyłem, iż wydaje mi się nieco dziwne, aby historyczna decyzja wejścia Francji do wojny miała być powzięta przez Izbę w sposób tak camoufle, min. Reynaud odpowiedział mi, iż inaczej być nie może, ponieważ nie można narażać członków Parlamentu na to, aby po wojnie byli narażeni w swych okręgach wyborczych na zarzut, iż głosowali „za wojną agresywną”. W dalszej rozmowie min. Reynaud zgodził się ze mną, iż terminy ultimatum przewidywane przez min. Bonnet są niedopuszczalne i przyrzekł, że ze swej strony zrobi wszystko, aby rząd francuski zażądał od rządu niemieckiego udzielenia odpowiedzi jeszcze w dn. 2 września.

Po powrocie z rozmowy z min. Reynaud poprosiłem o przyjęcie mnie przez premiera Daladier, nie będąc jednak pewnym, czy tę audiencję uzyskam, podyktowałem list do niego [...].

* * *

Opuszczamy tutaj fragment wspomnień Łukasiewicza i podajemy tekst listu, który jest tłumaczeniem z francuskiego załącznika nr I do nich.

Panie Prezydencie [Rady Ministrów]:

Od 36 godzin Polska walczy w obronie swego honoru i niepodległości i oczekuje z zaufaniem skutecznej pomocy swoich sojuszników. W tej historycznej i groźnej chwili spieszę zakomunikować Panu, co następuje:

344

Dziś o godzinie 9 rano odbyłem następującą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Georges Bonnet. Zapytałem go o odpowiedź Niemiec na interwencję [demarche] ambasadora Francji wczoraj wieczorem w Berlinie. Pan Georges Bonnet stwierdził, że nie ma wiadomości. Spytałem, jaki termin ambasador Francji wyznaczył rządowi niemieckiemu na danie odpowiedzi. Pan Georges Bonnet oświadczył, że żaden termin nie był ustalony i że Izba Posłów [Chambre des Deputes] powinna przegłosować nowe ultimatum, tym razem z wyznaczonym terminem. Spytałem, jak długi będzie ten termin, i zwróciłem uwagę ministrowi spraw zagranicznych na fakt, że niepozostawienie Niemcom inicjatywy rozpoczęcia zaczepnych działań wobec Francji ma ogromne znaczenie strategiczne i wojskowe. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że czas ultimatum będzie prawdopodobnie 48 godzin. Zwróciłem mu uwagę, że zgodnie z uroczystymi zobowiązaniami Francji w wypadku agresji pomoc powinna być udzielona natychmiast. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że porozumie się z Panem, Panie Prezydencie, i że może czas ultimatum będzie mógł być skrócony do 24 godzin. Rozumie Pan, Panie Prezydencie, że zawiadomiłem natychmiast mój rząd o tej rozmowie.

Komunikując Panu powyższe, pragnę zapewnić Pana, Panie Prezydencie, iż całkowicie ufam, że Francja udzieli skutecznej pomocy na polu walki swemu sojusznikowi, Polsce. Niemcy zaatakowały Polskę 1 września około godziny 5 rano.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie wyrazów mego głębokiego szacunku.

Łukasiewicz P.S. Kopię tego listu przesyłam panu ministrowi spraw zagranicznych. W trakcie tego [dyktowania listu] zaczęły napływać wiadomości z miasta o pogłoskach krążących i utrzymujących się w sferach parlamentarnych i prasowych, że działania wojenne na naszym froncie zostaną przerwane i jest rodzaj zawieszenia broni. Była to oczywiście propaganda niemiecka, zmierzająca do stworzenia odpowiedniej atmosfery w parlamencie i prasie, a uzupełniająca w sposób niepokojący moje wrażenia z rozmowy z min. Bonnet.

O godz. 12 zostałem przyjęty przez premiera Daladier. Pomimo obietnicy danej mi przez min. Bonnet, że porozumie się natychmiast z premierem, p. Daladier oświadczył mi, iż nie wie o mojej rannej rozmowie z min. Bonnet, wie tylko, że Quai d'Orsay komunikuje się z Londynem w sprawie terminu ultimatum. Kiedy odczytałem premierowi Daladier mój list i dodałem, że przez mego kolegę w Londynie wiem, że rząd angielski jest zniecierpliwiony działaniem na

345

zwłokę ze strony Quai d'Orsay, premier oświadczył z niezadowoleniem: „Alors quoi, cette boite ne marche pas encore, qu'est-ce qu'ils attendent”. Następnie zaznaczył, iż w tych warunkach należy, prawdopodobnie, liczyć się z tendencją do przewlekania, że jednak on osobiście jest za działaniem szybkim i wezwie natychmiast min. Bonnet celem powiedzenia mu tego.

Wychodząc od premiera Daladier zastałem w jego poczekalni liczne grono dziennikarzy francuskich i zagranicznych, którzy powitali mnie niemal radośnie, zapytując, czy

rzeczywiście działania wojenne na naszym froncie zostały przerwane i zawieszenie broni zawarte. Byli pewni, że tak jest w istocie. Moje kategoryczne stwierdzenie, że pogłoski takie są rozsiewane świadomie i celowo przez propagandę niemiecką i że jednak nie odpowiadają one w najmniejszym stopniu prawdzie, która wyraża się w intensyfikacji działań wojennych lądowych

1 lotniczych, zaskoczyło ich i skonsternowało. Po powrocie do Ambasady dowiedziałem się, iż analogiczne wiadomości kursują bardzo intensywnie w kuluarach Izby i są podtrzymywane oraz wyzyskiwane przez liczne grono defetystów jako argument przeciwko pobieraniu decyzji w sprawie wojny. Wobec tego, nie mając innych sposobów przeciwdziałania temu kolejnemu atakowi propagandy niemieckiej, poleciłem odbić na roneo oficjalne kategoryczne dementi w imieniu Ambasady i rozdać je członkom Izby Posłów przed posiedzeniem, co też zostało załatwione bardzo sprawnie i sumiennie przez pp. Librachę i Krakowskiego. Sekr. Librach oprócz tego komunikował się od rana w tej sprawie z licznymi dziennikarzami, z którymi pozostawał w kontakcie. Jak się okazało później, nasze dementi odegrało znaczną rolę w podniesieniu nastroju Izby Posłów, ogromna część członków której dawała wiarę propagandowej wiadomości niemiecko-pacyfistycznej.

Dla całości dość niepokojącej sytuacji, która wytworzyła się w Paryżu dn. 2 września, należy dodać, iż będąc poinformowanym o zwołaniu Izby na godz. 15

2 września, wydelegowałem dn. 1 września radcę Frankowskiego na Quai d'Orsay z oświadczeniem, iż przyjmuję wszystkie żądania francuskie dotyczące tekstu układu interpretacyjnego do naszego sojuszu i gotów jestem podpisać ten układ w każdej chwili. Prosiłem radcę Frankowskiego, aby w rozmowie z min. Rochat wspomniał, iż naszym zdaniem byłoby pożądane, aby układ został podpisany przed posiedzeniem Parlamentu. Min. Rochat zgodził się całkowicie z naszym stanowiskiem i obiecał sprawę załatwić. Pomimo to dn. 2 września nie skomunikował się z p. Frankowskim.

Wobec tego, że byliśmy w stanie wojny, szereg klauzul wymienionego układu nie miało już istotnego znaczenia, były jednak dwie sprawy pierwszorzędnej wagi. Podpisanie układu wprowadzało w życie konwencję wojskową podpisaną w maju przez min. Kasprzyckiego z gen. Gamelin, po drugie tekst układu zawierał klauzulę o niezawieraniu separatywnego pokoju oraz stwierdzał, że pomoc Francji ma być nam udzielona natychmiast (sur le champ). Wobec powyższego uchylenie się Quai d'Orsay od podpisania układu dn. 2 września, aczkolwiek tekst jego był całkowicie uzgo-

346
dniony, mogło nie być tylko rezultatem zwłoki technicznej, ale oświetlać w sposób niepokojący tendencję Quai d'Orsay do przedłużania terminu ultimatum.

Wobec wszystkiego powyższego udałem się na posiedzenie Izby o godz. 15 po południu nieco niespokojny i niepewny, czy uda mi się osiągnąć to, co było w danej chwili moim zadaniem, tj. znaczne skrócenie ultymatywnego terminu na udzielenie odpowiedzi przez rząd niemiecki. Rozumiałem, że ta sprawa na pozór techniczna wobec niewątpliwego zdecydowania Anglii i Francji na wojnę miała, ogromne znaczenie zarówno wojenne, jak dla nastrojów opinii francuskiej, polskiej i wreszcie niemieckiej. Jedynie wiadomość otrzymana przeze mnie tuż przed posiedzeniem Parlamentu od amb. Raczyńskiego była uspokajająca. Doniósł mi on mianowicie, że zapadło porozumienie pomiędzy Londynem a Paryżem, według którego min. Simon złożył w Izbie Gmin krótką deklarację informacyjną, następnie Izba Gmin odroczy swe

posiedzenie na czas trwania posiedzenia Parlamentu paryskiego, który uchwali parogodzinny termin ultimatum dla Niemiec, a dalej Izba Gmin zbierze się ponownie pod wieczór dla wysłuchania decydującego przemówienia Chamberlaina. Anglicy uspokoił amb. Raczyńskiego, że wszystko zostanie załatwione dn. 2 września włącznie z ekspirowaniem terminu ultimatum.

Niestety, informacje te nie były zgodne z posiadanymi przeze mnie, a świadczącymi wyraźnie, że decyzje rządu francuskiego co do terminu ultimatum jeszcze nie zapadły i że są jakieś nieznanne mi względy, które na nie wpływają.

Na godz. 15 udałem się do Parlamentu. Zebrani już w loży dyplomatycznej koledzy powitali mnie bardzo serdecznie z wyrazami szczerego uznania, podziwu i współczucia dla Polski, wielu z nich jednak zapytywało, czy prawdą jest, że Niemcy przerwali działania wojenne i że jesteśmy w trakcie zawierania zawieszenia broni. Tak więc i w korpusie dyplomatycznym propaganda niemiecka zdołała zasiać wątpliwości co do tego, czy jesteśmy rzeczywiście w stanie wojny.

Wrażenie z atmosfery i przebiegu posiedzenia Izby nie tylko moje, ale wielu kolegów z korpusu dyplomatycznego, było niewyraźne, a nawet nieco przygnębiające. Mowa premiera Daladier zawierająca dwukrotne stwierdzenie, że Francja gotowa jest jeszcze przyjąć każdą inicjatywę, która by na podstawie restytucji stanu sprzed wojny pozwoliła na negocjację pokojową, była dość niespodziewanym kontrastem w stosunku do tego, co oczekiwano.⁹ Odnosiło się wrażenie, że w stosunku do nastroju społeczeństwa, opinii reprezentowanej przez prasę, a nawet Parlamentu, postawa premiera Daladier wobec rozgrywających się wypadków była zabarwiona jakby pewnym wahaniem. Nie było w tej mowie wysiłku w kierunku podniesienia nastroju wojennego. Obok bardzo skrupulatnego wytłumaczenia, kto wojnę wywołał i dlaczego Francja musi przyjąć w niej udział, uderzały w mowie Daladier ustępy o gotowości szukania jeszcze pokojowego wyjścia z sytuacji, a w porównaniu z mową Chamberlaina z poprzedniego dnia brakowało zaznaczenia momentów zasadniczych zbliżającej się walki z hitleryzmem jako systemem. Reasumując, korpus dyplomatyczny opu-

347

II

ścił Izbę Posłów z uczuciem pewnej decepcji co do sposobu, w jaki premier Daladier wprowadza Francję do wojny, i wrażeniem, że jest to spowodowane dość niezrozumiałym w tej chwili oraz przesadnym dążeniem do nienarażania Mussoliniego. Co do mnie, to przebieg posiedzenia Izby Posłów umocnił tylko niepokój o losy ultimatum, które miało być złożone w Berlinie dla uzupełnienia misę en demeure z dnia 1 września, i potwierdził przypuszczenie, iż mamy do czynienia z jakąś nową akcją Mussoliniego, hamującą i osłabiającą działania rządu francuskiego.¹⁰

I. Wybuch wojny i pierwsze trudności Przepisy

1 Bonnet 1967, s. 492.

2 dF-LJF nr 322 i 323.

3 Ciano 1948b I, s. 144-145.

4 dN-DGFP, Series D, vol. VII, nr 480 i 514.

5 dWB-BBB nr 105 i 110, dF-LJF nr 345; Jędrzejewicz 1946-1962, I, s. 211-218.

6 dWB-BBB nr 111, dF-LJF nr 344.

7 Bonnet 1967, s. 498-499.

8 Raczyński E. 1974, s. 39-40.

9 Tekst zob. dF-LJF nr 356.

10 Obie Izby uchwaliły kredyty wojenne w wysokości 90 miliardów franków stosownie do preliminarza rządowego.

2. Francuskie ultimatum do Niemiec

W tym miejscu wydaje się za właściwe dodać do wspomnień ambasadora Łukasiewicza ogólne dane dotyczące stanu bojowego armii walczących w początkach września 1939 r.

ARMIA NIEMIECKA liczyła ogółem 90 wielkich jednostek, to znaczy dywizji piechoty czynnych, rezerwowych i obrony krajowej, dywizji pancernych (6), lekkich (4), zmotoryzowanych (4) i jedną brygadę kawalerii. Z tego na froncie polskim skoncentrowano 56 wielkich jednostek, w tej liczbie wszystkie dywizje pancerne, lekkie i zmotoryzowane. Poza tym przeciw Polsce brały udział dwie dywizje słowackie. Ta koncentracja wojsk pancernych, lekkich i zmotoryzowanych na polskim froncie była czynnikiem, który (wraz z niemieckim lotnictwem) zdecydował o błyskawicznym przebiegu kampanii polskiej.

Na froncie zachodnim przeciw Francji i Belgii pozostawiono na niedokończonych jeszcze Linii Zygfryda zaledwie 11 dywizji armii czynnej i 13 rezerwowych i obrony krajowej; razem 24 dywizji. Należy zaznaczyć, że dywizje rezerwowe i obrony krajowej były bardzo słabo wyszkolone i uzbrojone i właściwie niezdolne do walki w chwili wybuchu wojny. Żadnej niemieckiej broni pancernej na tym froncie nie było. Reszta niemieckich wielkich jednostek rozmieszczona była wewnątrz kraju i na granicach Szwajcarii, Holandii, Danii i Jugosławii. Tak słabą obsadę zachodniej granicy Rzeszy potwierdzili w procesie norymberskim feldmarszałek Keitel, mówiąc o około 20 dywizjach tam się znajdujących, a gen. Jodl wspominał o 23 dywizjach. Obaj dowódcy stwierdzili, że tylko dzięki kompletnemu brakowi działań ze strony armii francuskiej i brytyjskiej w czasie walk niemieckich w Polsce armia niemiecka nie załamała się.

Lotnictwo niemieckie liczyło około 3600 samolotów bojowych pierwszej linii. Czołgów było ponad 4000.

ARMIA POLSKA w chwili wybuchu wojny nie została całkowicie zmobilizowana. Wpłynęły na to interwencje ambasadora Francji Noela i W. Brytanii - Kennarda. Rozkaz mobilizacyjny armii polskiej został wydany 29 sierpnia między godz. 13.00 a 14.00, o czym ambasadorowie sprzymierzonych państw zostali powiadomieni przez wiceministra Szembeka między godz. 15.00 a 16.00 i mieli zaraz rozmowę z Beckiem.¹ Jak pisze Noel: „Nalegaliśmy więc, mój kolega brytyjski i ja, aby w każdym razie ogłoszenie decyzji rządowej zostało opóźnione na okres czasu wystarczający, by nie ułatwić gry polityki hitlerowskiej, oraz zalecałem nr. Szembekowi, aby unikano, jeżeli to jest technicznie możliwe, nazywanie mobilizacją środków, które zostały uznane za niezbędne”.

Tę niewłaściwą interwencję wytknął Noelowi minister Bonnet 30 sierpnia zaznaczając, że Polska sama tylko może sądzić o słuszności tego rodzaju zarządzeń.

Jednocześnie szefowie brytyjskiej i francuskiej misji wojskowej zgłosili się do gen. Wacława Stachewicza, szefa Sztabu Głównego, któremu przedstawili skutki mobilizacji

351
powszechnej na terenie międzynarodowym jako mogące zaszkodzić planom rozwiązania lub odsunięcia konfliktu.

Na skutek tych interwencji polskie władze wojskowe zarządziły między godz. 16.00 a 17.00 wstrzymanie mobilizacji. Zarządzono ją powtórnie następnego dnia, 30 sierpnia, między godz. 10.00 a 11.00, wyznaczając jako pierwszy dzień mobilizacji czwartek 31 sierpnia. Ta zwłoka miała bardzo poważne konsekwencje wojskowe, gdyż opóźniła przeprowadzenie mobilizacji około 10 dywizji polskich.

Z chwilą wybuchu wojny armia polska liczyła 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii i jedną brygadę zmotoryzowaną. Lotnictwo posiadało około 770 samolotów, w tym 400 w pierwszej linii. Czołgów było 600, w tym 420 typu rozpoznawczego.

ARMIA FRANCUSKA zarządziła mobilizację systemem kartkowym wcześniej, a powszechną mobilizację - 1 września. Nie atakowana przez armię i lotnictwo niemieckie, mogła ją przeprowadzić spokojnie i całkowicie. We wrześniu 1939 r. liczyła ona 110 wielkich jednostek, 1200 samolotów pierwszej linii (w tym 500 najnowszego typu) i około 3000 czołgów.

ARMIA BRYTYJSKA była bardzo słabo przygotowana do wojny. Mogła wysłać do Francji około 5 wielkich jednostek i około 250 czołgów. Lotnictwo liczyło około 1200 samolotów w pierwszej linii.²

Teraz przechodzimy do dalszego ciągu wspomnień Łukasiewicza.

Po powrocie do Ambasady dostałem telegram min. Becka, zawiadamiający mnie o tym, że walki na całym froncie przybierają bardzo poważny charakter, że największą trudnością dla naszych wojsk jest zaangażowanie prawie całego lotnictwa niemieckiego i że w tych warunkach decyzje aliantów, które w swych skutkach zwiążą znaczną część niemieckiego lotnictwa, są sprawą pilną. Telegram zawierał polecenie natychmiastowego poinformowania o tym rządu francuskiego.

Nie mogąc zobaczyć się z premierem Daladier, gdyż był zajęty w Senacie, udałem się koło godz. 18 do min. Bonnet, aby wykonać wobec niego powyższą instrukcję i dowiedzieć się jednocześnie o tym, co się dzieje z ultimatum dla Berlina.³ Głównym przedmiotem naszej rozmowy stała się oczywiście sprawa ultimatum, załatwienie której musiało poprzeć działania wojenne Francji. Min. Bonnet poinformował mnie, że termin dla dania odpowiedzi przez Berlin zostanie określony przez Radę Ministrów, która zbierze się w godzinach wieczornych, i że co do tego terminu musi jeszcze nastąpić porozumienie z Londynem. Na moje zapytanie, jak długi będzie termin ultimatum, min. Bonnet odpowiedział znów z zupełnym spokojem i tak, jakby to było samo przez się zrozumiałe - 48, a może 24 godziny. Gdy poprosiłem o podanie motywów, min. Bonnet nie znalazł na razie innego jak ten, że dzieci nie są jeszcze ewakuowane z Paryża.

Zaprotestowałem z oburzeniem, zaznaczając, iż jestem przekonany, że francuska artyleria przeciwlotnicza i lotnictwo obronią dzieci paryskie przed bombami niemieckimi, że natomiast każda godzina zwłoki w terminie ultimatum daje do zrozumienia Niemcom, iż mogą swobodnie bombardować miasta polskie, a w

352

rezultacie wyrazi się w dziesiątkach zniszczonych miast oraz niepotrzebnych ofiarach ludzkich. Wtenczas min. Bonnet powiedział, że właściwie termin ultimatum musi być określony przez wojsko i że on osobiście nie ma nic przeciw temu, aby został skrócony - obiecał działać w tym kierunku na Radzie Ministrów. Oczywiście stanowisko zajęte przez min. Bonnet i błahość pierwszego argumentu, który przytoczył na poparcie go, nie były uspokajające - pewnym było, że za tym wszystkim kryją się konsyderacje inne, konkretnie mi nieznane. Trzeba było próbować działać innymi drogami.

Skomunikowałem się natychmiast z ministrami Reynaud i Mandel - żaden z nich nie był poinformowany

0 projektowanym zwołaniu Rady Ministrów - min. Reynaud twierdził nawet, że odbędzie się ono dopiero dn. 3 września. Obydwaj jednak zdawali się rozumieć niedopuszczalność dalszego zwlekania i przyrzekli mi skomunikować się z premierem Daladier oraz działać w kierunku dla nas pożądanym. Po rozmowach z min. Reynaud i Mandel odwiedziłem jeszcze szefa gabinetu premiera Daladier

1 w rozmowie, którą sobie zanotowałem, przedstawiłem całokształt sytuacji oraz moje żądanie, aby termin ultimatum był jak najkrótszy. Po powrocie do Ambasady podyktowałem jeszcze list do premiera Daladier, w którym donosząc mu o rozmowie z min. Bonnet stwierdziłem, iż terminy 24 czy 48 godzin nie pozwolą Francji wykonać jej zobowiązań sojuszniczych, wskazałem na rozwój sytuacji wojennej i wyraziłem przekonanie, że termin, który będzie uchwalony przez rząd francuski, będzie odpowiadał zarówno zobowiązaniom sojuszniczym Francji, jak wymogom sytuacji wojennej (kopia tego listu zginęła). List ten był doręczony szefowi gabinetu min. Daladier przez radcę Frankowskiego w trakcie posiedzenia Rady Ministrów i natychmiast oddany premierowi.

Opuszczając szefa gabinetu premiera, radca Frankowski spotkał w poczekalni Ministerstwa Obrony Narodowej gen. Gamelin, wychodzącego z Rady Ministrów, który poinformował go, iż decyzje zostały powzięte, że jednak „jest jeszcze pewna kwestia dyplomatyczna, o której poinformuje panów premier” (oczywista aluzja do mediacji włoskiej).

W krótkiej rozmowie z radcą Frankowskim gen. Gamelin był dość sceptyczny co do efektywności pierwszych działań wojennych armii francuskiej w sensie odciążenia naszego frontu i wyraził przypuszczenie, że dopiero po 8 dniach zaczniemy odczuwać pewną ulgę. Na oświadczenie radcy Frankowskiego, że natychmiastowe działanie lotnicze aliantów jest konieczne, gdyż gros awiacji niemieckiej jest na froncie polskim, gen. Gamelin odpowiedział z wielkim naciskiem, że informacje te są nieścisłe, gdyż zaledwie 1/3 sił lotniczych niemieckich operuje na froncie polskim, 2/3 zaś są skoncentrowane na froncie zachodnim.

To stanowisko, tak oczywiście niezgodne z istotnym stanem rzeczy, gen. Gamelin utrzymywał jeszcze w dniach 11 i 12 września; tak wynikało przynajmniej z wypowiedzi się wobec mnie premiera Daladier.

W godzinach wieczornych, po posiedzeniu Rady Ministrów dostałem z Quai d'Orsay następującą informację. Termin dla udzielenia odpowiedzi przez Nie-
353

mcy został określony mniej więcej na godz. 20 dn. 3 września. Quai d'Orsay konsultuje Londyn. Jako motyw tego prawie 24-godzinnego terminu przytoczono względy na spokojne przeprowadzenie mobilizacji i przygotowywanie koncentracji. Na podstawie innych informacji wydawało się, że te 24 godziny są potrzebne rządowi francuskiemu dla definitywnego uzyskania gwarancji neutralności Włoch. Były poważne pogłoski, że chodziło o odsunięcie wojsk włoskich od granic Francji. W świetle tych informacji sprawa mediacji włoskiej wydawała się bez poważniejszego znaczenia.

Późną nocą tegoż 2 września amb. Raczyński zawiadomił mnie, iż wieczorne posiedzenie Izby Gmin, na którym zgodnie z programem ułożonym z Paryżem premier Chamberlain miał wygłosić decydujące przemówienie i zawiadomić Parlament o

terminie, który został wyznaczony rządowi niemieckiemu dla dania odpowiedzi na notę angielską z dn. 1 września, odbyło się w atmosferze bardzo zimnej i nieprzychylniej dla rządu. Do tego stopnia, że gdy po premierze miał przemawiać przedstawiciel opozycji Greenwood, Izba powitała go oklaskami i padły okrzyki: „Proszę mówić w imieniu Anglii”.⁴ Zdaniem amb. Raczfiskiego można było oczekiwać, że pod wpływem krytycznego stanowiska zajętego przez Izbę Gmin oraz zniecierpliwienia panującego w opinii, rząd angielski będzie dążył do wyznaczenia możliwie krótkiego ultimatywnego terminu na odpowiedź niemiecką.

Dla pełności obrazu sytuacji z dn. 2 września muszę dodać jeszcze informacje dotyczące Włoch, których udzielił mi min. de Monzie. Brzmiały one, jak następuje. W układzie wojskowym niemiecko-włoskim jest klauzula zwalniająca Włochy od współdziałania wojennego w wypadku akcji Niemiec z powodu Gdańska. Wbrew tej klauzuli podczas pobytu Ciano w Salzburgu⁵ Hitler próbował wymóc na Ciano wojskowe współdziałanie Włoch przeciw nam. Ciano oparł się i został za to odznaczony orderem Annunziaty. Natychmiast po dokonaniu przez Niemcy agresji przeciw nam Włochy nie tylko zadeklarowały neutralność w tym konflikcie, ale dały zapewnienie, że w żadnym wypadku nie wystąpią przeciw Anglii i Francji. Min. de Monzie dodał do tych informacji, iż wspólnie z min. Bonnet od roku już pracuje bardzo energicznie nad odprężeniem stosunków pomiędzy Francją a Włochami.

W chwili gdy rozmawiałem z min. de Monzie, a było to we wczesnych rannych godzinach, nie przypuszczałem jeszcze, że będę miał takie trudności z wyznaczeniem przez naszego sojusznika ultimatywnego terminu dla Berlina, faktem jest jednak, że min. de Monzie nie powiedział nic takiego, co mogłoby kazać przypuszczać, iż sprawa stosunków włosko-francuskich może mieć jakikolwiek wpływ na decyzję co do wymienionego terminu dla Berlina. Odwrotnie, na podstawie informacji udzielonych mi przez min. de Monzie mogłem przypuszczać, że sprawa neutralności Włoch jest definitywnie załatwiona i jako taka stanowi moment pomyślny w rozwoju sytuacji ogólnej.

354

Nad ranem dn. 3 września otrzymałem telegram min. Becka następującej treści: „Konstatuję poprawne stanowisko Anglii i widzę intrygę między Włochami a Bonnet, skutkiem której walczymy z przewagą druzgocącą lotnictwa niemieckiego i gros niemieckiej armii lądowej. Oświadczyłem dziś ambasadorowi Francji, że w armii i społeczeństwie mówi się już o zdradzie Francji. Proszę Pana Ambasadora o wykorzystanie wszystkich środków i dróg, z prezydentem włącznie, celem spowodowania natychmiastowej decyzji”.⁶

Dn. 3 września o godz. 8 rano zapytałem telefonicznie min. Bonnet, jaki termin wyznaczono ostatecznie dla udzielenia odpowiedzi przez rząd niemiecki. Godz. 5 rano dn. 4 września - brzmiała odpowiedź min. Bonnet. Nie uważając za możliwe pogodzić się z tak dużą zwłoką, poprosiłem min. Bonnet o przyjęcie mnie, bo chciałem raz jeszcze spróbować osiągnąć skrócenie tego terminu. Wyznaczył mi godz. 11. Nolens volens musiałem czekać. Trzeba dodać, że min. Bonnet podał mi wymienioną wiadomość w takiej formie, iż zrozumiałem, że termin 5 rano dn. 4 września jest postawiony wspólnie przez Anglię i Francję. W konsekwencji nie miałem więc prawie żadnej nadziei, aby interwencja moja mogła być skuteczna.

Okolo g. 10 rano zatelefonował mi amb. Bułlitt, iż ma wiadomość z Londynu, że termin ultimatum angielskiego upływa o g. 11 rano — chwilę potem potwierdzenie tej wiadomości przyniósł londyński komunikat radiowy. Odniosłem wrażenie, że sytuacja uległa znacznemu polepszeniu i że moja interwencja, do której się szykowałem, ma pewne szansę powodzenia. Jeżeli chodzi o min. Bonnet - pomyliłem się. W rozmowie, która odbyła się między nami o godz. 11 oświadczył mi on, że nie może myśleć o zmianie zdecydowanego terminu (godz. 5 rano 4 września) i że technicznie biorąc nie ma czasu, gdyż o godz. 12 amb. Coulondre będzie już u min. Ribbentropa.

Przyspieszenie terminu w ultimatum angielskim min. Bonnet tłumaczył tym, że marynarka wojenna angielska uzyskała je dla dokonania zajęcia okrętu niemieckiego „Bremen”, płynącego właśnie z Ameryki do Europy.

Pomimo wyraźnie negatywnego wyniku rozmowy z min. Bonnet zdecydowałem natychmiast po powrocie do Ambasady podjąć jeszcze jedną ostateczną próbę uzyskania skrócenia terminu francuskiego ultimatum. Nie mogąc skomunikować się bezpośrednio z premierem Daladier, zatelefonowałem do sekretarza gen. Ministerstwa Obrony Narodowej, prosząc go, aby zakomunikował premierowi, że w związku z przesunięciem ultimatum angielskiego i sytuacją na naszym froncie dostałem od mego rządu polecenie kategorycznego domagania się jak największego skrócenia terminu ultimatum francuskiego i zbliżenia go jak najbardziej do ultimatum angielskiego. Następnie rozmówiłem się również telefonicznie z min. Reynaud i Mandel, wskazując im, iż zachowanie nie wytłumaczonej różnicy pomiędzy terminami francuskim i angielskim musi również odbić się bardzo niepomyślnie na prestiżu Francji.

Przypadkowo rozmawiałem też

355

O tym z właścicielem Paris-Soir, który sam do mnie telefonował, i z deputowanym Henriot, który, zaniepokojony rozwojem wypadków, przyszedł zapytać mnie, czy nie odnosimy wrażenia, że jesteśmy przez Francję zdradzeni. Kiedy to wszystko skończyłem, była g. 11.30 - zostawało więc tylko pół godziny czasu do wizyty amb. Coulondre u min. Ribbentropa. Wydawało się dość wątpliwe, aby moje interwencje mogły odnieść skutek.⁷

O godz. 12-tej zatelefonował min. Mandel, iż ma dla mnie dobrą wiadomość, że termin ultimatum francuskiego został skrócony do godz. 15. Min. Mandel omylił się o 2 godziny, w rzeczywistości termin ten został skrócony o 12 godzin

1 przesunięty na g. 17 dn. 3 września, o czym zawiadomił mnie amb. Leger dodając, że zmiana terminu nastąpiła na skutek mojej interwencji. Natomiast po godz. 17 min.

Bonnet zatelefonował mi, że Francja weszła w stan wojny z Niemcami.

O godz. 18 byłem na audyencji u prezydenta Lebrun, o którą prosiłem rano, nie wiedząc jeszcze, jak się rozwinie sprawa ultimatum. Prezydent przyjął mnie uprzejmie, ale bez objawów specjalnej serdeczności. Widać było, że jest mocno przygnębiony i zdenerwowany. Moje wstępne oświadczenie, w którym złożyłem mu w imieniu Polski podziękowanie dla Francji, która w chwili brutalnej napaści Niemiec spieszy jej z pomocą, i wyraziłem głębokie przeświadczenie, że narzucona nam wszystkim wojna skończy się zwycięstwem, prezydent przyjął dość obojętnie, wrócił na chwilę do wspomnień wielkiej wojny i wreszcie do znacznie dalszych i nie mających nic wspólnego z obecną sytuacją wspomnień z podróży do Rosji, którą odbył prywatnie jeszcze jako młody człowiek. Przez prawie cały czas półtoragodzinnej rozmowy

prowadzonej w tonie bardzo przyjaznym, prezydent nie dał się prawie nakłonić do mówienia o polityce i wojnie, w którą wkroczyły nasze narody. Zrobiło to na mnie wrażenie niechęci pogodzenia się z wypadkami i odruchowego psychicznego uciekania przed rzeczywistością. Wyszedłem z wrażeniem, że prezydent jest niezmiernie przygnębiony i zmęczony i że trudno mi będzie liczyć w razie potrzeby na jego pomoc. Było to dla mnie smutnym rozczarowaniem, gdyż wiedziałem, że na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się po podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego, właśnie prezydent wypowiedział się bardzo pięknie i stanowczo za dochowaniem przez Francję zobowiązań sojuszniczych wobec nas pomimo zmienionej sytuacji międzynarodowej; miał on wzywać do tego w imię honoru Francji. Kilku członków Rady Ministrów było wówczas przeciwnego zdania.

Koło godz. 9 wieczorem otrzymałem dwie noty z Quai d'Orsay - jedną podpisaną przez amb. Leger o wejściu Francji w stan wojny z Niemcami, drugą podpisaną przez min. Bonnet o przyjęciu przez rząd francuski zobowiązania niebombardowania miast otwartych. Złośliwie, prawdopodobnie, języki mówiły, iż min. Bonnet zaszedł w swym pacyfizmie tak daleko, że nie chciał nawet podpisać noty o wejściu Francji w stan wojny. Tegoż jeszcze wieczora, około godz. 10, udałem się do min. Bonnet, pragnąc omówić z nim stan rzeczy na naszym froncie oraz prosić, by ze swej strony

356

wpłynął na naczelne dowództwo francusko-angielskie w kierunku przyspieszenia zwłaszcza akcji lotniczej aliantów. Zacząłem od podziękowania za skrócenie terminu ultimatum, a następnie, opierając się na telegramach min. Becka oraz informacjach radiowych, przedstawiłem min. Bonnet, jak wielkim obciążeniem dla naszych działań wojennych jest akcja prawie całości lotnictwa bombardującego niemieckiego, które dzięki swej ogromnej przewadze liczebnej może bardzo skutecznie nie tylko brać udział w bojach, ale niszczyć lotniska, węzły komunikacyjne, przemysł, a nawet miasta i wsie. Wskazywałem na bardzo już wówczas znaczną ilość ofiar w ludności cywilnej. Analizując dalej całokształt politycznej sytuacji międzynarodowej, starałem się przekonać min. Bonnet, iż natychmiastowa aktywność aliantów na zachodzie jest konieczną dla wzmocnienia postawy wobec Niemiec ze strony państw neutralnych, a specjalnie środkowoeuropejskich i Włoch. Podkreślałem wreszcie z naciskiem, że akcja aliantów na froncie zachodnim jest konieczna dla pozbawienia opinii niemieckiej złudzeń, że do wojny z Francją i Anglią nie dojdzie. Powołując się na informacje przychodzące z krajów neutralnych o złym stanie nastrojów w opinii niemieckiej, starałem się przekonać, że akcja lotnicza aliantów może w znacznym stopniu przyczynić się do zachwiania moralnego narodu niemieckiego. Min. Bonnet zgadzał się na ogół z moimi wywodami i obiecał przedstawić je premierowi oraz ze swej strony wpłynąć na decyzje wojskowe w sposób dla nas pożądany. Przy okazji omawiania sytuacji międzynarodowej min. Bonnet podkreślił bardzo mocno zadowolenie z uzyskania zapewnień neutralności ze strony Włoch i wspominając o akcji mediacyjnej Mussoliniego poinformował mnie o następującym. Dn. 2 września około godz. 9 rano zatelefonował do niego z Rzymu min. Ciano, pragnąc zapewnić, że chciałby podjąć jeszcze kroki mające na celu zahamowanie konfliktu i zapytując, czy rząd francuski zgodziłby się na zwołanie konferencji Niemiec, Anglii, Francji i Włoch dla załatwienia konfliktu polsko-niemieckiego.⁸ Min. Bonnet odpowiedział, iż rząd francuski zgodziłby się na taką konferencję pod warunkiem udziału w niej Polski i wycofania wojsk

niemieckich z jej granic. Ciano wyraził przekonanie, iż nie można mieć żadnej nadziei, aby Hitler mógł przyjąć takie warunki, że zgodziłby się prawdopodobnie na udział Polski, ale na wycofanie wojsk nie. Dodał jednak, iż pomimo to będzie próbował przekonać Berlin, chciałby jednak mieć zapewnienie, że termin ultymatywny nie będzie zakomunikowany rządowi niemieckiemu przed godz. 9 rano dn. 3 września. Min. Bonnet miał odpowiedzieć, iż tego zapewnienia dać nie może, gdyż decyzje rządu w tej sprawie nie zostały jeszcze powzięte. Z dalszych wynurzeń min. Bonnet wobec mnie nie było pewne, czy koniec końców życzenie wypowiedziane przez min. Ciano zostało wzięte pod uwagę i uwzględnione czy też nie. W każdym razie już z tych kilku słów mogłem przypuszczać, że kontakty z Rzymem musiały odegrać jakąś rolę przy decydowaniu przez rząd francuski terminu ultimatum.

Pragnąc możliwie najbardziej tę sprawę wyjaśnić, udałem się 4 września rano do min. de Monzie, który, jak mi sam powiedział, brał czynny udział w układach-
357

niu stosunków francusko-włoskich. Opowiedziałem mu rozmowę z min. Bonnet i konstatając niejasności, które pozostają jeszcze do wyjaśnienia, podkreśliłem, iż jestem pod przykrym wrażeniem, że sojuszniczy rząd francuski układał się co do terminu ultimatum dla Niemiec nie z nami, ale z Rzymem, i brał raczej pod uwagę życzenia min. Ciano niż nasze potrzeby, niestety już wojenne. Min. de Monzie powiedział mi, iż rzeczywiście przez cały dzień 2 września telefon pomiędzy Quai d'Orsay a Rzymem funkcjonował prawie bezustannie i przyznał, iż termin ultimatum francuskiego został ustalony biorąc pod uwagę życzenia czy sugestie min. Ciano oraz że temu też należy przypisać fakt, iż termin francuski różnił się od angielskiego, a ultimatum zostało złożone dopiero w trzy godziny po złożeniu ultimatum angielskiego. Ze swej strony zauważyłem, iż jest pożałowania godne, że nie byłem o tym wszystkim poinformowany ściślej i szczerzej, gdyż w konsekwencji wytwarzające się niejasności musiały budzić niepotrzebne podejrzenia i niepokój. Na to min. de Monzie powiedział literalnie: „Co pan chce, z Bonnet jest zawsze tak. Porządny i uczciwy to człowiek, ale grzeszy on jakąś prawie fizyczną niemożnością powiedzenia prawdy do końca. Zawsze są niedomówienia i niejasności i w końcu końców nikt nie wie, ile w tym, co on mówi, jest prawdy, a ile blagi. Dotyczy to zarówno jego rozmów z dyplomatami, jak raportów składanych na Radzie Ministrów. Może pan jednak wierzyć, że Bonnet jest szczerym przyjacielem Polski i może Pan na niego liczyć. Zresztą jestem zawsze gotów służyć panu moją pomocą”.

Potwierdzając, iż aczkolwiek w szczerość uczuć min. Bonnet dla Polski nie wątpię, obawiam się jednak jego skłonności pacyfistycznych i konstatając, że współpraca z nim jest w tych warunkach i tak trudnych czasach niezmiernie ciężka i musi doprowadzić do bardzo niepożądanych nieporozumień. Powiedziałem dalej, iż konkretnie biorąc mam w tej chwili inną bardzo ważną sprawę, co do której postępowanie min. Bonnet nie jest jasne i może budzić słuszne wrażenie nieszczerości z jego strony. Wskazałem na perypetie, które przechodziły moje negocjacje z min. Bonnet o układ interpretacyjny do naszego sojuszu z Francją i fakt niepodpisania tego układu w dniu 2 września, co w związku z opóźnieniem ultimatum zdawało się być niepokojące.

Min. de Monzie był bardzo poruszony moim opowiadaniem i oświadczył, że jeśli się zgodzę, zajmie się natychmiast tą sprawą i spowoduje, że układ będzie podpisany

jeszcze dzisiaj. Dodał, iż sam jest zdecydowanym pacyfistą, jeśli chodzi o Włochy, ale nie o Polskę.

Rzecz oczywista, że podziękowałem min. de Monzie za jego gotowość do porozumienia i powiedziałem, że będę szczerze wdzięczny za zaproponowaną przyjacielską interwencję, zwłaszcza że moje ranne próby telefonicznego porozumienia się z min. Bonnet były bezskuteczne i nie byłem pewien, czy zobaczę się z nim tegoż dnia. Interwencja min. de Monzie okazała się niezmiernie szybka i skuteczna, bo jeszcze przed godz. I min. Bonnet zatelefonował do mnie, proponując, bym go

358

odwiedził o godz. 16.30 i zaznaczając, że moglibyśmy może podpisać układ, o który chodziło. Mając wątpliwości co do szczerości min. Bonnet zgodziłem się na tę propozycję fakultatywnie, obiecując, że zatelefonuję po południu.

Gdy koło godz. 15 sprawdziłem u min. de Monzie, że min. Bonnet obiecał mu podpisać nasz układ bez wprowadzenia doń jakichkolwiek niepożądanych zmian, poprosiłem p. radcę Frankowskiego o udanie się na Quai d'Orsay dla sprawdzenia tekstów i o godz. 20.30 w obecności min. Rochat i p. Frankowskiego podpisaliśmy z min. Bonnet układ interpretacyjny do naszego sojuszu z Francją, zawierający klauzulę o niezawieraniu separatywnego pokoju. Sam fakt podpisania tego układu, jak już wspomniałem wyżej, miał jeszcze i to bardzo istotne znaczenie, że wprowadzał w życie konwencję wojskową.⁹

Reasumując przebieg wypadków z pierwszych trzech dni września, trzeba
1 można zdaje się stwierdzić, iż jeśli musieliśmy czekać dwie i pół doby na to, aby Francja, wypełniając swe zobowiązania sojusznicze, znalazła się w stanie wojny z Niemcami, było to wynikiem chęci rządu paryskiego pozyskania sobie nie tylko neutralności, ale przychylności Włoch. Rząd włoski zaś oddawał jeszcze jedną usługę Berlinowi, powodując odroczenie terminu ultimatum francuskiego. Dla Niemiec było wówczas rzeczą bardzo ważną utrzymać w opinii własnego społeczeństwa złudzenie albo, że Anglia i Francja nie zdecydują się na wojnę z powodu napaści na Polskę, albo też co najmniej, że sojusznicy nasi pójdą na wojnę niechętnie i bez zamiaru prowadzenia jej aktywnie. Licząc na błyskawiczny przebieg kampanii w Polsce, Berlin miał niewątpliwie nadzieję, że jeśli uda mu się zakończyć ją przed rozpoczęciem się działań wojennych na Zachodzie, będzie można w ogóle uniknąć zbrojnego konfliktu na Zachodzie, albo też przynajmniej jednoczesnej walki na dwóch frontach. Dlatego to każde kilka godzin terminu ultimatum było dlań tak ważne. Dziś można jeszcze dodać, że wchodziła prawdopodobnie w grę akcja Berlina podjęta z pośpiechem dn. 2 września, mająca na celu wymianę z Polską zobowiązania co do niebombardowania miast otwartych. Akcja ta była przeprowadzona za pośrednictwem rządu holenderskiego.¹⁰ Chodziło zapewne rządowi niemieckiemu o to, aby w razie natychmiastowej (po wypowiedzeniu wojny) akcji lotniczej aliantów zabezpieczyć swe miasta od bombardowań, które niewątpliwie odbiłyby się bardzo ujemnie na nastrojach ludności.

Z naszego punktu widzenia należy stwierdzić, że aliant francuski, nastrojony zdecydowanie defensywnie, liczył się znacznie więcej z konsyderacjami dotyczącymi jego stosunków z Rzymem niż z wymogami naszej sytuacji wojennej, wskazującej już wówczas na pilną potrzebę natychmiastowej akcji lotniczej na zachodzie. Był to smutny

i wielce charakterystyczny wstęp do trudności, jakie napotkałem w parę dni później przy czynionych przeze mnie zabiegach o aktywną lotniczą pomoc ze strony aliantów.

2. Francuskie ultimatum do Niemiec Przypisy :

1 Szembek 1972, s. 701-702; Noel 1946, s. 462-466; PSZ 1951-1959; t. I, cz. I, s. 413-414; Jędrzejewicz 1946-1962, t. I, s. 210.

2 Sprawę umów wojskowych polsko-francuskich i ich wykonanie we wrześniu 1.939 r. omawia Stachewicz 1951 oraz wyczerpująco Ciało wieź 1970, s. 364 i nn.

3 Zob. Bonnet 1967, s. 505-514.

4 Jędrzejewicz 1946-1962, t. I, s. 232-240.

5 Rozmowa między Hitlerem i Ciano w Salzburgu odbyła się 12 sierpnia 1939 r. (dN-DGFP, Series D, vol. VII, nr 43).

6 Zob. Noel 1946, s. 484-485.

7 Zob. Bonnet 1967, s. 510-513; Coulondre 1950, s. 311-314.

8 Zob. dF-LJF nr 360 i 363 oraz Ciano 1948b, vol. I, s. 145-146.

9 Tekst zob. dP-PWB nr 139.

10 Zob. dN-DGFP, Series D, vol. VII, nr 526; dP-PWB, s. 124-130.

3. Starania o zapewnienie współdziałania aliantów

Od dn. 4 września rano, jeśli nie liczyć mojej wieczornej rozmowy z min. Bonnet dn. 3 września, zaczęły się moje zabiegi o efektywną pomoc aliantów przez uaktywnienie wojny na zachodzie, w pierwszej zaś linii o akcję lotniczą.

Zarówno telegramy min. Becka, jak wiadomości z naszego frontu wskazywały na to, że jesteśmy prawie bezradni wobec druzgocącej przewagi sił lotniczych niemieckich i że ta właśnie broń odegra w naszej wojnie rolę decydującą. Ociążenie nas w tej dziedzinie przez akcję lotniczą aliantów było więc koniecznością wojenną. Z drugiej strony napływały z rozmaitych dość pewnych źródeł wiadomości, że stan nastrojów w masach niemieckich nie jest dobry z punktu widzenia wojny i że odczucie jej na własnej skórze i we własnym kraju przez społeczeństwo niemieckie spowoduje załamanie się lub co najmniej zachwianie ducha narodu, który przyjął wiadomość o wojnie bez entuzjazmu, a nawet z pesymizmem. Były dowody, że rząd niemiecki ukrywa przed swym społeczeństwem stan wojny z Francją i Anglią, co potwierdzało wiadomości o złych nastrojach panujących w tym społeczeństwie. Wreszcie informacje przychodzące z krajów nie biorących udziału w wojnie świadczyły również o potrzebie akcji aliantów na froncie zachodnim ze względów i dla celów politycznych. Amb. Wieniawa [- Długoszowski] donosił mi z Rzymu, iż prądy proniemieckie ulegają nie tylko w społeczeństwie włoskim, ale w partii faszystowskiej i nawet wśród urzędników MSZ znacznemu osłabieniu, że jednak panuje poważna nieufność, czy pomimo wypowiedzenia wojny Anglia i Francja zdecydują się rzeczywiście na nią i przyjdą aktywnie z pomocą Polsce. Amb. Wieniawa dodawał, iż w tym stanie rzeczy akcja wojenna aliantów mogłaby mieć decydujące znaczenie .dla polityki Włoch i nie tylko zapewnić neutralność, ale pozyskać Włochy dla aliantów. Podobny stan rzeczy dawał się zauważyć w państwach środkowo- i południowo-europejskich. Postawa ich, zasadniczo niewątpliwie przychylna w stosunku do nas i naszych aliantów, była osłabiona wątpliwościami, czy aby i tym razem Anglia i Francja nie będą jeszcze skłonne szukać uniknięcia decydującego konfliktu w drodze jakiegoś kompromisu zawartego cudzym kosztem. Na te wątpliwości składały się zarówno wspomnienia polityki francusko-angielskiej z lat ubiegłych, jak wahania i zwłoki ze strony Francji i

Anglii przy pobieraniu decyzji o terminie ultimatum. Wydawało się jasne, że natychmiastowa aktywna akcja Anglii i Francji może nie tylko położyć kres tym wątpliwościom, ale

361

pozwolić państwom środkowo- i zachodnioeuropejskim śmielej ujawnić swój stosunek do walczących stron, czyli przechylić szalę na stronę aliantów.

Tak więc nie brakło mi argumentów z rozmaitych dziedzin i bardzo poważnych, aby spróbować uzyskać to, co dla naszej wojny było już koniecznością, tj. aktywne lotnicze współdziałanie Anglii i Francji. Pierwszej mojej demarche w tym kierunku dokonałem wobec amb. Leger; wybrałem jego, ponieważ wiedziałem, iż komunikuje się on bezpośrednio z premierem Daladier i cieszy się jego pełnym zaufaniem. Rozmowa nasza miała miejsce 4 września w godzinach rannych. Byłem z niej bardzo zadowolony. Postawa psychiczna amb. Leger zrobiła na mnie wrażenie bardzo mocnej i zdecydowanej, a jego rozumienie sytuacji polityczno-wojennej było zgodne z moim. Amb. Leger uważał, że wojna z Niemcami powinna być prowadzona jako wojna ideowa, w wygraniu której przez aliantów cały świat cywilizowany jest zainteresowany. Że zatem powinna ona być prowadzona czynnie z maksymalną energią, jako akcja mająca na celu nie tylko zniszczenie hitleryzmu, ale tego ducha narodu niemieckiego, który co parę dziesiątków lat rzuca Europę w konflikty zbrojne i katastrofy. Amb. Leger wyrażał pewność, że jeśli wojna będzie rozumiana i prowadzona w ten sposób przez aliantów, przyspieszy to proces zgrupowania się dookoła nich coraz większej ilości państw obecnych neutralnych i biernych. Czyniąc wobec mnie przegląd sytuacji politycznej w środkowej Europie, amb. Leger konstatował, iż postawa Turcji jest b. dobra, w Rumunii i Jugosławii znaczne polepszenie nastrojów, na Węgrzech duże sympatie w stosunku do nas i chęć szukania odprężenia z Rumunią i Jugosławią, hamowana jedynie strachem przed Niemcami.

Z rozmowy więc z amb. Leger wyszedłem pod jak najlepszym wrażeniem, zwłaszcza że mogłem uważać go w pewnym stopniu za interpretatora poglądów premiera.

Niestety, wrażenia z prasy oraz pochodzące z politycznych i wojskowych źródeł nie były tak pozytywne. W prasie brak nastroju wojennego. Specjalnie uderzał brak podkreślenia, że wojna obecna jest walką z hitleryzmem jako ustrojem i jego metodami w sprawach życia międzynarodowego. Zdawało się, iż wypływa to z chęci nienarażania Włoch jako ustroju pokrewnego hitleryzmowi. W kołach politycznych również nie było oznak głębszego psychicznego przełomu, co kazało się liczyć z pewnym ociąganiem się z działaniami wojennymi.

Wreszcie faktem najbardziej niepokojącym dla mnie był stosunek kwatery głównej francuskiej do mego attache wojskowego, nacechowany wyraźnie rezerwą i chęcią zbywania go byle czym, bez dawania informacji, które by pozwoliły zorientować się w planach wojennych dowództwa aliantów. W związku z tym sugerowałem Warszawie wysłanie przez marszałka Śmigłego odpowiedniego telegramu do gen. Gamelin dla nawiązania z nim bezpośredniego kontaktu.

Dn. 5 września odbyłem dłuższe rozmowy z min. Bonnet i amb. Leger. Obydwie zostawiły mi nieco lepsze wrażenie. Min. Bonnet obiecał interweniować u premiera celem przyspieszenia akcji wojennej francuskiej, zwłaszcza lotniczej. Mówił on bardzo optymistycznie o rozwoju całokształtu sytuacji między-

362

narodowej, podkreślając ze specjalnym zadowoleniem, że o zachowanie się Włoch jest zupełnie spokojny. Przy/nawał wprowadzić, iż poza ustnymi zapewnieniami rząd włoski nie udzielił Francji żadnych innych gwarancji neutralności, wyrażał jednak przekonanie, że we Włoszech strach przed Niemcami rośnie i przyczynia się zdecydowanie do szukania zbliżenia z aliantami. Min. Bonnet podkreślał, iż w tych warunkach jest jedynie wskazanym kontynuowanie polityki ostrożności i menażowania wobec Rzymu.

Amb. Leger, u którego byłem wkrótce po wizycie u min. Bonnet, poinformował mnie, iż na skutek mojej poprzedniej demarche oraz depesz amb. Noela domagających się akcji lotniczej na zachodzie, komunikował się z premierem Daladier, gen. Gamelin oraz Londynem i nie traci nadziei, że efektywna pomoc aliantów będzie nam udzielona w niedługim czasie. Z całości rozmowy odniosłem wrażenie, iż amb. Leger jest szczerym i przekonany zwolennikiem natychmiastowej akcji wojennej aliantów i wierzy w jej skuteczność. Zgadzał się on całkowicie ze mną, że akcja ta jest potrzebna nie tylko ze względów strategicznych, ale także politycznych - tj. że aktywność wojenna Francji i Anglii jest konieczna dla przechylenia na stronę koalicji przeciwniemieckiej polityki mniejszych państw środkowoeuropejskich oraz zapewnienia neutralności Włoch.

Dn. 6 września pod wieczór otrzymałem instrukcję min. Becka, zawierającą polecenie przedstawienia rządowi francuskiemu naszej oceny sytuacji wojennej. Ocena ta brzmiała mniej więcej w sposób następujący: „Najślabszą stroną nieprzyjaciela jest nastrój panujący w masach. Wojna została przyjęta przez opinię niemiecką nie tylko bez entuzjazmu, ale z wyraźnym pesymizmem. Brak wiary w zwycięstwo i poważne obawy przed odczuciem wojny wewnątrz kraju. Doświadczenia paru naszych patroli, którym udało się wtargnąć na terytorium Niemiec, wskazują, że ludność niemiecka ulega niesłychanie łatwo panice. Wobec tego należy wszystko zrobić, aby uderzyć w morale wroga. W tym celu potrzebne są:

- 1) akcja lotnicza aliantów wewnątrz Niemiec, która by przez energiczne zbombardowanie obiektów wojskowych przekonała ludność o tym, że alianci prowadzą czynną wojnę, i przyczyniła się do powstania paniki;
 - 2) przełamanie chociażby w paru punktach Linii Zygfryda celem podważenia mitu, że jest ona nie do zdobycia i sama przez się chroni Niemcy od niebezpieczeństwa ze strony Francji;
 - 3) przedsięwzięcie lub zapowiedzenie desantu morskiego na wybrzeże Niemiec".¹
- Ponieważ z powodu późnego wieczoru nie mogłem już skomunikować się z min. Bonnet, udałem się o godz. 23 do amb. Leger, który przyjął mnie w swoim gabinecie na Quai d'Orsay. Bez dłuższych wyjaśnień z mej strony i dyskusji amb. Leger oświadczył mi, że podziela całkowicie punkt widzenia rządu polskiego i że następnego dnia rano skomunikuje się z premierem Daladier oraz gen. Gamelin. W końcu naszej rozmowy amb. Leger po pewnym jakby wahaniu powiedział mi, co następuje: „Aczkolwiek sprawy wojskowe są niesłychanie

363

poufne i delikatne, mogę panu zakomunikować, iż mam poważne podstawy oczekiwać, że jutro, a najdalej pojutrze rano zostanie przedsięwzięty poważny rajd bombowców angielskich i francuskich na Niemcy, który być może pozwoli na sięgnięcie aż do tyłowych formacji niemieckich na polskim froncie".

Wiadomość ta, podana mi przez amb. Leger po namyśle i w formie zupełnie kategorycznej, nie pozwałała wątpić o tym, iż dowództwo aliantów powzięło nareszcie

tak pożądane dla nas decyzje. Ze względu na powagę sprawy i konieczność zachowania najdalej posuniętej ostrożności, nie zakomunikowałem informacji otrzymanej od p. Leger Ministerstwu w Warszawie, ani też nikomu z mych współpracowników w Ambasadzie. Zdecydowałem się czekać na wypadki, które według zapowiedzi amb. Leger miały nastąpić bardzo prędko.

Niestety, wypadki te nie przyszły - 7 i 8 września nie przyniosły ofensywy lotniczej aliantów. Odwrotnie, wiadomości nadchodzące z frontu francusko-niemieckiego budziły niepokój. Jasne było, że wojna na tym froncie jeszcze się nie zaczęła. W dążeniu do uniknięcia jej lub odsunięcia w czasie wojska niemieckie nie tylko nie przedsięwzięły akcji zaczepnej, ale nie odpowiadały na strzały artylerii francuskiej i wywieszały nad swymi okopami plakaty stwierdzające, że nie chcą z Francją wojować. Dla Francji, usposobionej całkowicie defensywnie, stawała się sytuacja bardzo trudna psychicznie, a z drugiej strony wygodna wojskowo, bo pozwalająca przeprowadzić w zupełnym spokoju i bez najmniejszych przeszkód mobilizację i koncentrację jej wojsk. Jednocześnie rozpoczął się kryzys rządowy, spowodowany głównie krytycznym stanowiskiem opinii w stosunku do min. Bonnet jako znanego przeciwnika wojny i zwolennika pokoju za wszelką cenę.

W konsekwencji znalazłem się w sytuacji, na którą składały się trzy momenty: 1) coraz gorsze wiadomości nadchodzące z kraju świadczące o załamaniu się naszych linii obronnych oraz druzgocącej przewadze lotnictwa niemieckiego; 2) brak akcji wojennej, specjalnie lotniczej, aliantów; 3) niemożność oddziaływania na dalszy rozwój wypadków via rząd, który był w stanie kryzysu.

Wobec tego, uważając, że nasze położenie jest bardzo poważne, zdecydowałem się podjąć próbę interweniowania w kierunku dla nas pożądanym, za pośrednictwem prezesa Izby, p. Herriot, oraz prezesa Senatu, p. Jeanneney.

Przyjęty przez tych dygnitarzy w dn. 8 września miałem możliwość przedstawienia im szczegółowo naszej sytuacji wojskowej i omówienia w całości zagadnień politycznych związanych z wojną. Muszę powiedzieć, iż zadanie, które sobie postawiłem, okazało się niezmiernie łatwe do wykonania. Obydwaj prezesi izb ustawodawczych byli nastroszeni bardzo zdecydowanie, jeśli chodzi o jak najszybsze rozpoczęcie poważnych i aktywnych działań wojennych, obydwaj uważali, iż jest to obowiązkiem sojuszniczym Anglii i Francji wobec nas, i wreszcie obydwaj nie ukrywali krytycznego stosunku do metod stosowanych przez rząd premiera Daladier. Zarówno prezes Herriot, jak prezes Senatu Jeanneney obiecali mi użyć natychmiast swych wpływów, aby skłonić premiera Daladier i gen. Gamelin do jak najszybszego rozpoczęcia działań lotniczych alian-

364
tów dla odciążenia nas od druzgocącej przewagi lotnictwa niemieckiego. P. Herriot był w tym czasie kandydatem do teki min. spraw zagranicznych, jego opinia była więc dla mnie specjalnie ważną. Mówił on zresztą ze mną zupełnie szczerze stwierdzając, iż teka min. spraw zagranicznych została mu zaproponowana, że jednak od chwili, gdy uzależnił przyjęcie jej od zastosowania do Włoch polityki większego zdecydowania, premier Daladier przerwał dalsze na ten temat rozmowy. Prezes Herriot mówił mi także, że premier Daladier unika ze swej strony wpływania na decyzje ściśle wojskowe i w sprawach wojny zasłania się autorytetem gen. Gamelin. Ta właśnie metoda była zdaniem p. Herriot niesłuszna, gdyż kierowanie wojny w zasadniczych liniach powinno być należące do rządu, a nie do wojskowych. ••-,;>

Podobne stanowisko, może jeszcze bardziej zdecydowane, zajmował prezes Senatu Jeanneney. Był on głęboko przejęty naszą sytuacją i poważnie zatroskany brakiem czynnej pomocy ze strony aliantów. Oceniając sytuację Niemiec tak samo jak my, uważał, iż jest rzeczą absolutnie pierwszorzędnej wagi, aby ich ludność odczuła jak najprędzej wojnę na zachodzie i sądził, że z tego punktu widzenia akcja lotnicza francusko-angielska jest palącą koniecznością. Prezes Jeanneney zarysował mi się w tej bardzo przyjaznej i szczerzej rozmowie jako mąż stanu, który, gdyby to od niego zależało, prowadziłby wojnę i politykę wojenną metodami Clemenceau. Czułem, że mogę liczyć w pełni na jego współdziałanie i poparcie.

Muszę powiedzieć, że po rozmowach z pp. Herriot i Jeanneney byłem nieco lepszej myśli, pozwoliły mi one bowiem skonstatować, że ci obaj poważni mężowie stanu rozumieją naszą sytuację i są zwolennikami niesienia nam aktywnej pomocy przez aliantów. Miałem nadzieję, że będą oni mogli wpłynąć na przyszłe stanowisko rządu będącego w stadium reorganizacji.²

W międzyczasie, jeśli się nie mylę, przybył do Paryża z wielkimi trudnościami podróży gen. Burhardt, jako szef naszej misji wojskowej przy głównej kwaterze armii francuskiej.³ Dnia 10 września gen. Burhardt był przyjęty przez gen. Gamelin w jego kwaterze polowej. Tegoż dnia wieczorem gen. Burhardt zreferował mi szczegółowo obszerną rozmowę, którą przeprowadził z gen. Gamelin. Z tego, co mówił gen. Gamelin, trzy rzeczy zasługiwały na uwagę - dwie z nich były niezmiernie niepokojące. Gen. Gamelin poinformował gen. Burhardta o tym, że lądowa ofensywa armii francuskiej jest przygotowywana i będzie rozpoczęta zgodnie z terminami przewidzianymi w naszej konwencji, tj. działania wstępne, mające na celu ściągnięcie części sił nieprzyjacielskich z naszego frontu na front zachodni w 8 dni po mobilizacji, tj. 9 lub 10 września, a po 15 dniach, tj. mniej więcej 17 września, poważniejszy atak na Linię Zygryda. To było w porządku i niczego więcej nie można się było spodziewać. W sprawie akcji lotniczej gen. Gamelin zajął stanowisko bardzo wymijające, prawie wyraźnie negatywne, zasłaniając się tym, że lotnictwo francuskie nie jest w stanie przedsięwziąć bombardowania niemieckich obiektów wojskowych sa-
365

modzielnie, bez udziału Anglików, którzy dysponują ogromną większością lotnictwa bombardującego aliantów. Z całości rozmowy o lotnictwie wypływało jednak jasno, że gen. Gamelin ceni sobie bardzo spokój, w którym może przeprowadzać mobilizację i koncentrację armii francuskiej, i że z całą pewnością nie będzie chciał narazić tego spokoju przez inicjatywę, która mogłaby spowodować odwetową akcję bombardowania niemieckich.

Najbardziej jednak niepokojącym i niespodziewanym był dla mnie pogląd wyłożony przez gen. Gamelin na naszą sytuację wojskową i plan dalszego działania na naszym froncie. Gen. Gamelin powiedział mianowicie w formie najzupełniej konkretnej, iż nasze naczelne dowództwo powinno dążyć jak najprędzej do wycofania gros sił do Małopolski Wschodniej i pozostawiając resztę terytorium bez obrony, starać się utrzymać jedynie jakąś część Małopolski Wschodniej, opartą o granicę rumuńską. Gen. Gamelin uważał, iż wobec ogromnej przewagi sił niemieckich rola nasza w zaczynającej się wojnie będzie musiała być analogiczna do roli Belgii w wojnie poprzedniej i że trzeba już obecnie po tej linii pójść.

Kiedy w parę godzin później w wolnej chwili mogłem spokojnie zastanowić się nad sugestiami gen. Gamelin, zakomunikowanymi mi przez gen. Burhardta, przyszedłem do wniosku, że zastosowanie się naszego naczelnego dowództwa do planu gen. Gamelin musi automatycznie spowodować inwazję sowiecką na nasze północne terytoria (Wileńszczyzna i Pińszczyzna), a z drugiej strony, że wobec druzgocącej akcji lotnictwa niemieckiego, która w tym wypadku mogłaby być przesunięta całkowicie na południe, skoncentrowanie naszych wojsk na jakimś skrawku Małopolski Wschodniej przy granicy rumuńskiej będzie nie do wykonania i nie do obronienia. Postawiony przez sugestię gen. Gamelin wobec tak zarysowującej się rzeczywistości, nabrałem przekonania, że prawdopodobnie układ sowiecko-niemiecki, pomimo gestów czynionych przez Moskwę w stosunku do Warszawy w pierwszych dniach wojny, zawiera zgodę Niemiec na zajęcie przez Rosję Sowiecką Wileńszczyzny i Małopolski Wschodniej, co, jak wiadomo, Moskwa stawiała jako warunek sine qua non w rokowaniach z Anglią i Francją o pakt wzajemnej pomocy. Wydawało mi się prawie pewne, że warunek ten odrzucony przez nas i przez aliantów musiał być przyjęty przez Niemców, a w każdym razie, że plan sowiecki, którego był wyrazem, zostanie zrealizowany, gdy rzeczywiście nie potrafimy lub nie będziemy uważali za możliwe utrzymanie linii Wisły i cofniemy się do Małopolski Wschodniej.

Jeszcze w nocy z dnia 10 na 11 września podzieliłem się tymi rozważaniami z gen. Burhardtem i prosiłem go, aby natychmiast zażądał nowego widzenia się z gen. Gamelin i przedstawivszy mu grożące niebezpieczeństwo, domagał się energicznie lotniczej pomocy aliantów, jako jedynej mogącej uratować sytuację. Gen. Burhardt podzielił całkowicie moją opinię i nie mogąc uzyskać widzenia się z gen. Gamelin, przedstawił ją szczegółowo gen. Denzowi, kładąc jak największy nacisk na pilną potrzebę i konieczność akcji lotniczej aliantów.

366

Tegoż dnia, tj. 11 września, zredagowaliśmy wspólnie z gen. Burhardtem obszerną notę do gen. Gamelin, przedstawiającą nasz punkt widzenia. Zwróciliśmy w niej uwagę na niebezpieczeństwo wejścia w grę czynnika sowieckiego i przedstawiliśmy nasze potrzeby i żądania. Nota ta została doręczona gen. Gamelin dnia 12 września.

* * *

Poniższy tekst noty jest tłumaczeniem z francuskiego załącznika nr 2 do wspomnień Łukasiewicza.

Tajne N.2

Paryż, 12 września 1939

Szef Polskiej Misji Wojskowej we Francji

Do Generała Gamelin, Szefa Sztabu Generalnego Obrony Narodowej, Naczelnego Wodza Sił Lądowych

Zgodnie z instrukcjami, które otrzymałem i powołując się na list Pana z 10 bm. nr 4.28.Cab/Dn, mam zaszczyt prosić Pana o łaskawe rozpatrzenie następujących uwag. Wódz Naczelny Armii Polskiej powtarza swe żądanie energicznej akcji bombowego lotnictwa aliantów zwróconej przeciwko: 1) niemieckim węzłom komunikacyjnym, 2) fabrykom sprzętu lotniczego, 3) lotniskom, 4) fabrykom przemysłu wojennego, szczególnie tym, które produkują broń pancerną i amunicję.

Według naszej oceny Hitler powstrzymuje się z premedytacją od bombardowania sojuszników Polski i wstrzymał całkowicie agresywne działania swego lotnictwa na

froncie zachodnim, ograniczając się tylko do akcji defensywnej wobec lotnictwa zwiadowczego.

W ten sposób cała działalność niemieckiego lotnictwa bombowego skierowana jest wyłącznie przeciwko Polsce.

Wycofanie z frontu polskiego jednego dywizjonu praktycznie nie zmienia sytuacji, gdyż obszar operacji wojennych w Polsce został zredukowany prawie do połowy. Liczba krytycznych punktów, których zniszczenie uniemożliwiłoby ruchy Armii Polskiej, znacznie się zmniejszyła, co pozwoli Niemcom na zniszczenie tych punktów przy użyciu mniejszych sił lotniczych.

Gdy przyjął mnie Pan 10 bm., przedstawił mi Pan plan wojny, który m.in. przewiduje koncentrację sił aliantów na Bliskim Wschodzie [Levant] i zalecenie wycofania się dla Armii Polskiej, o ile zajdzie tego potrzeba, do południowej części Polski (Małopolska Wschodnia) w oparciu o granicę rumuńsko-polską. Plan ten, jak dotąd, nie był dyskutowany. Jest oczywiste, że Armia Polska będzie walczyć, gdziekolwiek walka jest możliwa, do ostatniego naboju. Pomoc na-

367

szych aliantów, bez bombardowania lotniczego jest jak dotąd nieskuteczna i zupełnie nie odciąża Armii Polskiej. Wojna na froncie polskim przekształca się w wojnę narodową, w której ludność cywilna jest zmuszona brać aktywny udział i ponosić ogromne straty i ofiary.

W wypadku, gdyby nasze armie nie mogły utrzymać linii Narew-Wisła-San, będą one zmuszone wycofać się na linię Prypeć-Brześć-Lublin-San. Oznaczałoby to opuszczenie przez Polskę północno-wschodniej części kraju i stworzyłoby wspólną granicę niemiecko-rosyjską. W tej sytuacji Sowiety, konstatując brak energicznego i skutecznego działania ze strony aliantów, mogą powziąć decyzje o groźnych konsekwencjach.

Z drugiej strony, wycofanie się może być niemożliwe do zrealizowania wobec wzmożonych działań lotnictwa niemieckiego, zdecydowanie ułatwionych przez brak operacji lotniczych ze strony aliantów i przez zredukowanie do minimum obszaru działań na froncie polskim. Lublin i Lwów są od paru dni intensywnie bombardowane; bombardowania niemieckie sięgają granicy rumuńskiej.

Jest oczywiste, w obu wysoce prawdopodobnych wypadkach, że jeżeli nasza armia nie będzie mogła utrzymać linii Bug-Wisła-San, rezultatem będzie poważne obniżenie prestiżu aliantów, przede wszystkim w Europie Środkowej

1 Wschodniej, w wyniku powstania nowej sytuacji strategicznej i politycznej i uniemożliwienia utworzenia frontu na Bałkanach. Stanowiło to ważną część planu, o którym Pan wspominał.

Powyższe argumenty potwierdzają pilną potrzebę poważnych działań lotnictwa bombowego armii francuskiej i angielskiej zarówno z punktu widzenia strategicznego, jak i politycznego. Uważam za swój obowiązek dodać, że brak działań lotnictwa bombowego ułatwia sytuację reżymu hitlerowskiego wewnątrz Niemiec i nie daje żadnego podtrzymania morale ludności polskiej, która walczy z przytłaczającą przewagą lotnictwa niemieckiego.

Jeżeli Armia Polska będzie zmuszona wycofać się na linię Prypeć-Brześć-Lublin-San, o długości przeszło 600 km, z których tylko 200 km przedstawia naturalne przeszkody, należy wątpić, czy egzystujące siły będą dostateczne dla obrony tej linii, tym bardziej że

13 naszych dywizji jest odciętych na zachodzie od większości sił naszej armii i walczy w dwóch grupach celem otwarcia sobie drogi na wschód.

Proponowana linia nie jest ufortyfikowana. Znajdują się za nią jedynie dwie cementownie; będzie nam całkowicie brakowało drutu kolczastego.

Komunikacja z Rumunią ogranicza się do dwu jednotorowych linii kolejowych i trzech szos, które były już bombardowane i mogą być łatwo zniszczone przez lotnictwo niemieckie. Za tą linią nie mamy ani jednej wytwórni amunicji i niemal żadnych warsztatów naprawy broni.

Wobec powyższego konieczność utrzymania frontu polskiego na linii Bug-Wisła-San jest oczywista, a jeżeli byłoby to niemożliwe - walka w Polsce, gdziekolwiek pojawi się nieprzyjaciel, jest jedynym logicznym i możliwym do
368

przyjęcia planem wojny na froncie polskim. Powinien on być przyjęty jako wspólny plan wysokiego dowództwa francuskiego i angielskiego i wykonany wszystkimi możliwymi środkami, przede wszystkim przez natychmiastową działalność lotnictwa bombowego. Proszę Pana, Panie Generale, o przyjęcie mego głębokiego szacunku.

Burhardt

Łukasiewicz wspominał wcześniej,⁴ że rozmowy związane z organizacją polskiej dywizji piechoty we Francji rozpoczęły się z wiosną 1939 r. Wybuch wojny przyspieszył te rozmowy i premier Daladier (jednocześnie minister wojny) oraz ambasador Łukasiewicz podpisali odnośne porozumienie 9 września.⁵

Następnego dnia Łukasiewicz poinformował o tym półmilionową Polonię francuską w następującym przemówieniu przez radio.

Rodacy!

Zawiadamiam was, że na mocy układu, który podpisałem wczoraj w imieniu Rządu Rzeczypospolitej z Rządem Francuskim, zostanie utworzona w sojuszniczej Francji wielka jednostka wojska polskiego. Żołnierze tej jednostki bić się będą pod polskimi sztandarami i słuchać będą polskiej komendy. Braterstwo pracy zawarte przez was na gościnnej ziemi francuskiej z jej dzielnym ludem potwierdzone zostanie raz jeszcze tradycyjnym w historii naszych państw braterstwem broni.

Jednostka wojska polskiego we Francji powstaje jednocześnie z uruchamianiem przez sojuszniczą Francję jej olbrzymich zasobów wojennych do walki

o wolność naszych sprzymierzonych państw. Wojna, w którą wkroczyć musiał świat cywilizowany, dopiero się zaczęła. Mimo ciężkich doświadczeń, wynikających z naszej szczególnej sytuacji geograficznej, Polska wyjdzie z tej wojny wielką, zwycięską i okrytą blaskiem chwały. Żołnierze polskiej jednostki wojskowej we Francji, wierni hasłu „Za naszą wolność i waszą”, dumni z koleżeństwa, jakie zwiąże ich raz jeszcze z bohaterskim żołnierzem francuskim, wezmą z nieśmiertelnej tradycji wysiłku zbrojnego, dokonanego pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego, bohaterstwo i wypróbowaną sprawność żołnierską. Męstwo żołnierza polskiego we Francji dorówna waleczności i poświęceniu armii polskiej, która pod naczelnym dowództwem marszałka Śmigłego-Rydza stawia krwawy opór dzikiemu najazdowi przeważających sił wroga.

Wzywam was, aby na każdym posterunku, na jakim wam działać wypadnie, czy to w pokładach kopalń i przy warsztatach przemysłu wojennego francuskiego, czy w szeregach polskiej jednostki wojskowej, znalazły wyraz nasze cnoty żołnierskie i

obywatelskie, dzięki którym Polska trwa od tysiąca lat wśród nieznanym innym narodom niebezpieczeństw.

Polska wzywa i rozkazuje: do walki przeciw najeźdźcy, do walki o prawo

1 honor, do walki o zwycięstwo.

Niech żyje Polska! Niech żyje Francja!

3. Starania o zapewnienie współdziałania aliantów Przypisy

1 Opinie Łukasiewicza i Becka odnośnie do wewnętrznej sytuacji w Niemczech potwierdza polski ambasador w Berlinie, Józef Lipski, który opuściwszy Berlin 2 września donosił z Kopenhagi (w drodze do Polski) 7 września w depeszy do ambasadorów w Paryżu i Londynie: „...Stwierdzam niezmiernie pesymistyczne nastroje mas niemieckich w obliczu wojny, brak entuzjazmu i wiary w zwycięstwo, co bardzo silnie odbija w przeciwieństwie do 1914 r., który spędziłem w Niemczech. Reżym hitlerowski, nie widząc dla siebie wyjścia politycznego i gospodarczego, poszedł na politykę katastrofy przy silnych wahaniach Hitlera, który miał objawiać w ostatnim czasie chorobliwe przedenerwowanie. Wobec tych obciążeń wewnętrznych tylko szybkie podcięcie wiary w armię mogłoby spowodować załamanie frontu wewnętrznego i skrócić tym samym wojnę. Wszelkie wysiłki w tym kierunku przyniosłyby w rezultacie zysk ogromny. W związku z tym Stany Zjednoczone mogłyby w razie wypowiedzenia się po stronie koalicji zdecydować o załamaniu odporności niemieckiej i tym samym wstrzymać rozlew krwi. Są to moje osobiste poglądy, na które można się powołać” (IJPA, teki Józefa Lipskiego nr 13).

~ Tegoż dnia (8 września) odbyła się konferencja we francuskim naczelnym dowództwie z udziałem premiera Daladier. Na konferencji tej stwierdzono, że nie można już wysłać żadnych oddziałów lotniczych do Polski, a co do bombardowania Niemiec to gen. Gamelin oświadczył: „Jeżeli zdecydujemy się na bombardowanie celów nie mających charakteru wojskowego w ścisłym tego słowa znaczeniu, to znaczy celów innych aniżeli samo wojsko, to będzie bardzo trudno, aby nie ucierpiała także ludność cywilna. To zaś wywoła ze strony Niemiec natychmiastową reakcję, mogącą znacznie utrudnić naszą koncentrację” (Gamelin 1946-1947, vol. III, s. 50-51).

3 Gen. Stanisław Burhardt wyjechał z Warszawy 3 września drogą morską przez Szwecję i przybył do Londynu 8 września, a stamtąd do Paryża.

4 Patrz powyżej, s. 329.

5 Biegański 1966, s. 26-37 i Łowczowski 1958, s. 125-131.

4. Anglia odmawia współdziałania lotnictwa

Równoległe do akcji gen. Burhardta kontynuowałem moje starania wobec rządu o spowodowanie akcji lotnictwa alianckiego przeciw Niemcom. Przynaglały mnie ku temu wiadomości z naszego frontu i instrukcje otrzymywane od min. Becka. 1

Dnia 10 września miałem obszerną rozmowę z premierem Daladier. Przedstawiłem mu, o ile mogłem szczegółowo, bardzo ciężką sytuację na naszym froncie, podkreślając, iż powodem głównym naszych niepowodzeń jest druzgocąca przewaga lotnictwa niemieckiego i że jedynie odciążenie nas w tej dziedzinie przez akcję lotniczą aliantów może być dla nas skuteczną pomocą. Prosiłem, aby użył swego wpływu wobec naczelnego dowództwa francuskiego i tę akcję, konieczną z punktu widzenia ogólnego interesu wojny, spowodował. Premier Daladier przyjął moje wywody z wyraźnym zrozumieniem ich słuszności i ze swej strony powiedział, iż lotnictwo francuskie było już przed czterema dniami gotowe do podjęcia akcji bombardowania obiektów wojskowych

w Niemczech, że jednak Anglicy odmówili swego udziału i wobec tego nie mogła ona dojść do skutku. P. Daladier zaznaczył, iż armia francuska nie posiada lotnictwa bombardującego dostatecznie silnego, aby mogło ono podjąć samodzielnie jakąś poważniejszą akcję wojenną nad terytorium Niemiec, i że właściwie z uwagi na niedostateczną szybkość bombowców francuskich mogłyby one działać tylko w nocy, co znowu byłoby mało skuteczne i zbyt ryzykowne.

Na moje zapytanie, czym Anglicy motywują odmowę przedsięwzięcia akcji lotniczej, premier Daladier odpowiedział, iż w Londynie odgrywa decydującą rolę względ na opinię amerykańską. Wobec tego, iż przy bombardowaniu obiektów wojskowych nie można uniknąć ofiar wśród osób cywilnych, Anglicy obawiają się, że akcja lotnictwa aliantów mogłaby w tych warunkach urazić opinię amerykańską i wpłynąć ujemnie na stosunek Stanów Zjednoczonych Ameryki do aliantów, który jest decydujący dla losów wojny.

Kiedy ze swej strony zauważyłem, że przecież prezydent Roosevelt żądał tylko powstrzymania się od bombardowania miast otwartych,² a bombardowanie niemieckie w Polsce zdejmuje z nas z góry jakąkolwiek odpowiedzialność za ewentualne przypadkowe ofiary wśród ludności cywilnej Niemiec, które bomby aliantów mogłyby spowodować, p. Daladier powiedział, iż zgadza się z tym najzupełniej, że niemniej Anglicy tak uporczywie podkreślają moment opinii amerykańskiej, iż robi to wrażenie, jak gdyby zwrócono im w tym względzie uwagę ze strony miarodajnych czynników amerykańskich.

371

Zaniepokojony tym przypuszczeniem i opinią, zapytałem premiera, czy pozwala mi z niej zrobić użytek, gdyż wydaje mi się, że mamy do czynienia z jakimś nieporozumieniem, którego konsekwencje mogą być tragiczne.

„Ależ oczywiście - odpowiedział p. Daladier - najlepiej będzie, jeśli Pan porozmawia z naszym przyjacielem Bullitem i poprosi go o wyjaśnienie tej istotnie bardzo ważnej kwestii”.

W tym, co mówił p. Daladier, rzeczą frapującą było stwierdzenie, że przed czterema dniami, tj. koło 5 września, lotnictwo francuskie zgłosiło gotowość podjęcia czynnej akcji przeciw Niemcom, nie mogła ona jednak być zrealizowana z powodu odmowy ze strony Anglików. W zestawieniu z informacją udzieloną mi dn. 6 września przez amb. Leger, wiadomość ta była potwierdzeniem, że istotnie musiał być omawiany projekt ofensywy lotniczej aliantów, obliczanej na 7 lub 8 września, którego realizacja nie doszła do skutku. W parę dni później, daty dokładnej nie pamiętam, potwierdzenie powyższego znalazłem w rozmowie gen. Burhardta z szefem misji wojskowej angielskiej. Według słów gen. Burhardta rozmowa ta w części odnoszącej się do interesującego nas tematu miała przebieg następujący.

Po wymianie zwykłych słów powitalnych Anglik zwrócił się do gen. Burhardta z następującym powiedzeniem:

„Muszę powiedzieć, że uczuciem, które ożywia mnie w tej chwili wobec Pana, jest uczucie wstydu, że zostawiamy Polskę bez żadnej aktywnej pomocy z naszej strony. Proszę mi jednak wierzyć, że dowództwo lotnictwa brytyjskiego zrobiło wszystko na to, by rozpocząć natychmiast akcję naszych bombowców przeciw Niemcom i przygotowało ją - zapadły jednak decyzje rządu, które uniemożliwiły realizację tego zamiaru”.

Tak więc wypowiedzenia się amb. Leger, premiera Daladier i szefa misji wojskowej angielskiej wskazywały wszystkie na to, że projekt natychmiastowej ofensywy lotniczej aliantów był poważnie rozważony i nie został zrealizowany na skutek negatywnego stanowiska rządu angielskiego.

Natychmiast po rozmowie z premierem Daladier skomunikowałem się z amb. Bullittem, który był na wsi i poprosiłem go, aby możliwie najprędzej przybył do mnie do Paryża. Amb. Bullitt jak zawsze bardzo uprzejmy i życzliwy odwiedził mnie w niespełną godzinę później w Ambasadzie. Opowiedziałem mu szczegółowo rozmowę z premierem Daladier, prosząc, aby zechciał sprawdzić, czy rzeczywiście mogło zajść coś ze strony miarodajnych czynników amerykańskich, co by powstrzymało rząd angielski przed zdecydowaniem się na podjęcie akcji bombardowania obiektów wojskowych w Niemczech. Amb. Bullitt powiedział mi z miejsca i bardzo kategorycznie, że wyklucza zupełnie taką ewentualność, że jednak skomunikuje się natychmiast z Waszyngtonem i Ambasadą St. Zjednoczonych w Londynie celem sprawdzenia, czy nie została popełniona jakaś nieostrożność lub nie zaszło jakieś nieporozumienie.

372

W jakieś dwie godziny później amb. Bullitt poprosił mnie do siebie, by zakomunikować, iż po rozmowach telefonicznych z prezydentem Rooseveltem i amb. St. Zjednoczonych w Londynie, p. Kennedy, ma zupełną pewność, że ze strony miarodajnych czynników amerykańskich nie zostało powiedziane absolutnie nic, co mogłoby wpłynąć negatywnie na decyzje rządu angielskiego w sprawie ewentualnej ofensywy lotniczej przeciw Niemcom. Dodał przy tym, iż bombardowanie przez aliantów niemieckich obiektów wojskowych nie robi w żadnym wypadku ujemnego wrażenia w opinii amerykańskiej i będzie przez nią potraktowane jako rzecz najzupełniej normalna.

Wszystko powyższe amb. Bullitt zakomunikował już premierowi Daladier natychmiast po odbyciu rozmów telefonicznych z Waszyngtonem i Londynem.

Ciekawym i dużo znaczącym było, iż przy okazji rozmowy z Waszyngtonem amb. Bullitt dowiedział się, że tamtejszy ambasador angielski bez żadnego wyraźnego powodu złożył notę, w której zakomunikował rządowi Stanów Zjednoczonych, iż rząd brytyjski nie ma oficjalnego potwierdzenia bombardowania przez lotnictwo niemieckie miast otwartych w Polsce.

Niejasność powodów, dla których komunikat ten został złożony, budziła podejrzenie, że miał on na celu jakby tłumaczenie z góry, dlaczego lotnictwo angielskie nie przedsięwzię ofensywy.

Reasumując, rozmowy moje i gen. Burhardta (z gen. Gamelin) z dn. 10 września kazały mi skonstatować, że primo: alianci zdradzają wyraźną niechęć rozpoczęcia ofensywy lotniczej i przyjscia nam w ten sposób z pomocą; secun-do, że powody tej niechęci zakomunikowane mi przez premiera Daladier były ze strony Anglików zmyślane i miały jedynie na celu przemilczenie istotnych przyczyn. Wobec powagi sytuacji na naszym froncie i coraz bardziej katastrofalnej dla nas akcji lotnictwa niemieckiego - trzeba było próbować przewyciężyć przeszkody, które napotykałem, a co najmniej dojść do zupełnego wyjaśnienia stanowiska aliantów. Był to już 10-ty dzień naszej zupełnie samotnej wojny prawie z całością sił zmotoryzowanych i lotniczych Niemiec. Dopiero w tym dniu mogłem zakomunikować memu rządowi, że wstępne działania na froncie francuskim zaczęły się, gdyż otrzymałem wiadomość, że w niektórych szpitalach prowincjonalnych zjawili się pierwsi ranni. Wiadomość ta była zresztą dla całego

Paryża, a specjalnie dla korpusu dyplomatycznego, sensacją - nikt bowiem nie mógł zrozumieć swoistej metody aliantów wywiązywania się z sojuszniczych zobowiązań wobec nas i prowadzenia wojny bez działań wojennych.³

Wieczorem dn. 10 września skomunikowałem się telefonicznie z amb. Raczyńskim, z którym byłem zresztą w stałym kontakcie, poinformowałem go dokładnie o sytuacji w Paryżu i prosiłem o energiczną interwencję u rządu angielskiego.

373

Przytaczamy wymianę telegramów szyfrowych na temat stanowiska Stanów Zjednoczonych odnośnie do bombardowania niemieckich obiektów wojskowych przez lotnictwo angielskie i francuskie.⁴

Telegram szyfrowy nr 6. Sekretowane.

12 września 1939 r. Londyn do Waszyngtonu.

Pomimo niewątpliwego faktu, że niepowodzenia armii polskiej są wynikiem olbrzymiej przewagi lotnictwa niemieckiego i pomimo wielokrotnych naszych nalegań w Londynie i w Paryżu o pomoc, przede wszystkim przez akcję lotnictwa bombardującego dalekiego zasięgu przeciw niemieckim lotniskom i fabrykom celem odciążenia Polski, napotykamy na stałą odmowę. Głównym powodem jej ma być wzgląd na Stany Zjednoczone, względnie samego prezydenta. Wstrzeźliwość taka jest trudna do usprawiedliwienia wobec stałego pustoszenia sprzymierzonej Polski przez bombowce niemieckie. Konieczna energiczna interwencja. Proszę o telegram jak rzecz stoi naprawdę.

Raczyński

Telegram szyfrowy nr 235. Sekretowane.

12 września 1939 r. Londyn do Krzemieńca (via Paryż, Bukareszt).

Dziś przeprowadziłem rozmowę z lordem Halifaxem, z której wynika, że lotnictwo wojskowe anglo-francuskie działa tylko ściśle w związku z operacjami.

Utrzymano dotychczasową negatywną decyzję co do użycia lotnictwa bombardowania dalekiego zasięgu. Halifax tłumaczył, iż decyzja ściślejszego gabinetu jest oparta na opinii sztabów, nie przeczył jednak, że odgrywa w niej rolę wzgląd na Stany Zjednoczone. Ze słów Halifaxa zdaje się nawet wynikać, że istnieje w tej mierze zobowiązanie wobec Roosevelta, może w związku z jego akcją o zmianę ustawy o neutralności.

Halifax kładł nacisk na gotowość pójścia nam na rękę w dostawach we wszelki dostępny sposób. Podkreślił decyzję gabinetu przygotowania się do wojny trzyletniej.

Raczyński

Beck do ambasadorów RP w Paryżu i Londynie. Krzemieniec, 12 września 1939 r.

Przez dwa ostatnie dni Niemcy wzmogli w Polsce metodyczne bombardowania otwartych miast daleko na tyłach walczących wojsk. Między innymi Lublin,

374

Janów, Zamość, Kowel i Łuck były atakowane z niskich wysokości i centra tych miast zostały zbombardowane.

Poinformowałem tutejszych ambasadorów i złożyłem oficjalny protest wobec rządu holenderskiego, oświadczając, że Niemcy otwarcie łamią własne zobowiązania.

Proszę oświadczyć, że wzburzenie ludności cywilnej, która poniosła olbrzymie straty w rannych i zabitych, publicznie oskarża Anglię i Francję o niedotrzymanie zobowiązań, rozumując słusznie, że poważniejsze zaangażowanie lotnictwa aliantów, choćby na obiekty wojskowe i przemysłu wojennego, zmusiłoby Niemców do wycofania gros

lotnictwa z Polski. Stan moralny naszych wojsk jest dobry. Walki zacięte trwają mimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela. Wszyscy znający sprawę twierdzą, że jedynie bezczynność lotnictwa sprzymierzonego obok powolności francuskiej akcji na lądzie powoduje dla nas sytuację groźną, wynikającą z utraty zbyt wielkiego terytorium i zniszczenia naszego przemysłu wojennego.

Proszę działać wobec członków rządu, opozycji i prasy.

Beck

Telegram szyfrowy nr 5. Sekretowane. Receptus telegram szyfrowy nr 6. Waszyngton, 13 września 1939 r.

Sekretarz stanu oświadczył mi, że rząd Stanów Zjednoczonych żadnych rozmów z Anglią na temat powstrzymania ich ataków lotniczych na terytorium Niemiec nie prowadził. Jediną akcją z tutejszej strony był apel Roosevelta z dnia 3 września do państw wojujących,5 by powstrzymały się od bombardowania miast otwartych i ludności cywilnej.

Sekretarz stanu powiedział mi ponadto, że jego zdaniem sojusznicy dotrzymują w pełni zobowiązań wobec Polski mimo spodziewanego wystąpienia Mus-soliniego z projektem pokojowym oraz że koncentracja wojsk rosyjskich nie ma charakteru ofensywnego.

Potocki Prztelegrafowano: Krzemieniec i Paryż.

Telegram szyfrowy do MSZ nr 240. Refero 239 i receptus 3. Londyn, 14 września 1939 r.

Dziś po południu wręczyłem Halifaxowi notę wzywającą do podjęcia akcji lotniczej dla odciążenia nas. Położyłem przy tym duży nacisk na barbarzyński charakter ostatnich bombardowań. Halifax w odpowiedzi podtrzymał dalej swoje dawne stanowisko. Jako uzasadnienie przytoczył tym razem wyłącznie zdanie

375

ekspertów wojskowych, według których siła lotnictwa niemieckiego jest tak wielka, że akcja ofensywna lotnictwa angielskiego na zachodzie nie doprowadziłaby do pożądanego odciążenia Polski. Eksperci dla względów wyłącznie strategiczno-wojskowych sprzeciwiać się mają akcji, której się domagamy. W kwestiach materiałowych Anglicy okazują dobrą wolę.6

Raczyński

* * *

Dodać trzeba, że tegoż 10 września miałem jeszcze możliwość rozmawiania z b. premierem Blumem, z którym łączyły mnie przyjazne stosunki, z sen. Paul-Boncourem, z sen. Jacques Bardoux, który odwiedził mnie z własnej inicjatywy, oraz b. ministrem członkiem Izby Deputowanych, Louis Marin.

P. Leon Blum był w najwyższy sposób krytycznie usposobiony do polityki wojennej premiera Daladier, uważał, iż trzeba jak najprędzej zerwać z polityką wahań i nie można pozostawiać decyzji co do zasadniczych linii prowadzenia wojny wojskowym, którzy są znani z tego, że nigdy nie są gotowi. Z rozgoryczeniem mówił p. Leon Blum, że premier Daladier działa w zupełnej izolacji nie tylko w stosunku do Parlamentu, ale nawet rządu, który od wypowiedzenia wojny ani razu się nie zebrał. Że wobec tego ani jego zamiary nie są znane, ani na decyzje nikt wpłynąć nie może. Pokazywał mi list z frontu od kogoś z przyjaciół, wskazujący na bardzo krytyczny stosunek oficerów do metod prowadzenia wojny stosowanych przez naczelne dowództwo francuskie oraz podkreślający, jak wielką jest różnica pomiędzy duchem ofensywnym i chęcią działania, panującymi w

armii na froncie, a postawą dowództwa. Podkreślał wreszcie, że jego zdaniem brak akcji wojennej ze strony aliantów odbija się bardzo ujemnie na sytuacji ich wobec mniejszych państw bałkańskich i środkowoeuropejskich oraz utrudnia ułożenie stosunków z Włochami w kierunku trwałego zapewnienia sobie ich neutralności.

Jednym słowem, pogląd p. L. Bluma na całokształt sytuacji, w szczególności zaś na politykę wojenną premiera Daladier, nie różnił się w niczym od mojego, był może nawet krytyczniejszy. Jeśli chodzi o zagadnienie aktywnej lotniczej pomocy aliantów, tak bardzo potrzebnej nam, p. Blum zdawał się być zdecydowanym jej zwolennikiem i obiecał mi interweniować w tym kierunku u premiera. Całokształt wywodów p. Bluma potwierdzał, niestety, że w ówczesnym układzie wewnętrznej sytuacji francuskiej premier Daladier był jedyną osobą decydującą i że już nie tylko Parlament, będący na wakacjach, ale właściwie i rząd nie mają wiele do powiedzenia. Konstatując to z odcieniem pewnej goryczy, p. Leon Blum podkreślał, że ponieważ w czasie wojny rządy upadają tylko pod wpływem jakichś porażek wojskowych, życzy premierowi Daladier, aby rząd jego przetrwał do zwycięstwa.

376

Rozmowa moja z min. Paul-Boncourem wykazała, że w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, zbierającej się nieoficjalnie prawie codziennie, panuje nastrój wyraźnej konsternacji wobec polityki wojennej rządu Daladier. Nie zadowala on ani pacyfistów, ani zwolenników czynnego oporu wobec agresji niemieckiej i budzi coraz poważniejszy niepokój. Sam Paul-Boncour jest zdecydowanym zwolennikiem nadania wojnie ze strony aliantów charakteru wojny ideowej i aktywnej oraz przyciągnięcie w ten sposób na stronę koalicji przeciw-niemieckiej wszystkich narodów środkowo- i południowoeuropejskich. Zdaniem jego, pierwszym zadaniem było przyjście nam z jak najbardziej aktywną pomocą - zarówno ze względu na potrzebę i interes wschodniego frontu, jak utrzymanie prestiżu aliantów wobec szeregu mniejszych państw gwarantowanych przez Anglię i Francję.

Po szczegółowym przedyskutowaniu sytuacji wojennej sen. Paul-Boncour zgodził się ze mną, iż najważniejsze jest, aby alianci podjęli atak lotniczy na Niemcy i obiecał oddziaływać w tym kierunku za pośrednictwem Komisji Spraw Zagranicznych Senatu. Sen. Jacques Bardoux przyszedł do mnie z własnej inicjatywy celem zasięgnięcia informacji i przedyskutowania całokształtu ogólnej sytuacji. Dało mi to okazję do poinformowania go o trudnościach, z którymi miałem do czynienia i przekonania go o potrzebie akcji lotniczej aliantów, i on także przyrzekł mi zainteresować tą sprawą Komisję Spraw Zagranicznych Senatu i próbować w ten sposób wpłynąć na rząd. Wreszcie dep. Louis Marin przejął się tak dalece oporem Anglików przeciw podjęciu ataku lotniczego i był tak oburzony brakiem aktywnej pomocy wojennej aliantów wobec nas, iż wprost ode mnie udał się do ambasadora angielskiego, aby powiedzieć mu, iż opinia francuska zaczyna być oburzona polityką wojenną Anglii i domaga się czynnego prowadzenia wojny.

Tak więc poza premierem Daladier i gen. Gamelin wszyscy niemal wybitniejsi mężowie stanu francuscy zdawali się być przekonani zwolennikami tych metod prowadzenia wojny, które by odpowiadały naszym interesom i mogły przyczynić się do znacznego skrócenia czasu jej trwania. Wszyscy mieli wrażenie, że Polska od chwili agresji Niemiec została czysto wojskowo pozostawiona samej sobie i sama zmagają się prawie z całością sił wojskowych Niemiec. Wszyscy krytykowali bardzo ostro ten stan rzeczy, co

zresztą odpowiadało nastrojom społeczeństwa i armii, które w pierwszych dwóch tygodniach wojny były wyrazem pewnego zniecierpliwienia bezczynnością aliantów. Decyzje jednak pozostawały całkowicie w rękach rządów Daladier i Chamberlaina, których polityka wojenna krystalizowała się coraz bardziej jako ściśle defensywna. Wobec doświadczeń z dnia 10 września, a głównie rezultatów rozmowy gen. Burhardta z gen. Gamelin, zaprzeczeń zakomunikowanych mi przez amb. Bullitta i wreszcie coraz szybszego pogarszania się sytuacji w kraju, dn. 11 września

377

udałem się ponownie do premiera Daladier, aby prosić go o wywarcie presji na rząd angielski w sprawie ofensywy lotniczej aliantów. Kiedy powiedziałem premierowi Daladier, że argument opinii amerykańskiej, którym zastawali się Anglicy odmawiając udziału w ofensywie lotniczej, okazał się bezpodstawnym, potwierdził mi, iż wie o tym od amb. Bullitta, że jednak nie może mieć większej nadziei na uzyskanie zgody Anglików na ofensywę lotniczą, gdyż są też powody techniczne, na które czynniki wojskowe powołują się. Starłem się raz jeszcze - przy pomocy wszystkich możliwych argumentów - przekonać premiera o konieczności ofensywy lotniczej. Prosiłem go też o interwencję u rządu angielskiego. Dowiedziałem się przy okazji, że po wczorajszej mojej rozmowie p. Daladier komunikował się tylko z gen. Gamelin, nie dał jednak żadnych instrukcji ambasadorowi francuskiemu w Londynie. Prosiłem go wobec tego, aby tym razem, z uwagi na powagę sprawy, sam interweniował u rządu angielskiego. Obiecał uczynić zadość mej prośbie, forma jednak i ton tej obietnicy nie były zbyt obiecujące. W dalszej rozmowie premier wyrażał się dość optymistycznie o sytuacji na naszym froncie i kiedy ze swej strony oświadczyłem, że optymizmu tego nie podzielam, wezwał do swego gabinetu gen. Decamp, który przyniósł ze sobą i pokazał mi na mapie dość dokładnie oddaną linię frontu na Wiśle i Sanie. Obydwaj moi rozmówcy wyrazili kategorycznie przekonanie, że mamy wszelkie szanse utrzymania linii Wisły i Sanu. Kiedy ze swej strony wskazywałem równie kategorycznie, że bez odciążenia naszego frontu, przynajmniej od części lotnictwa niemieckiego, jakiegokolwiek planowe działania naszej armii będą niemożliwe, a więc i możliwość utrzymania linii Wisły i Sanu problematyczna, gen. Decamp starał się dowieść, że na tej linii akcja lotnictwa nie będzie tak już niebezpieczna. Nie mogliśmy się porozumieć i trudno mi było zdać sobie sprawę, czy opinie premiera Daladier i gen. Decamp były tylko wyrazem rzeczywistej oceny sytuacji, czy też miały, przynajmniej częściowo, na celu przekonanie mnie o tym, iż ofensywa lotnicza aliantów nie jest w danym stadium konieczna, ani nie może być decydująca. Wreszcie po wyjściu gen. Decamp p. Daladier mówił jeszcze ze mną o całokształcie sytuacji politycznej związanej z wojną, wskazując między innymi na bardzo aktywną propagandę komunistyczną wewnątrz Francji, która operuje argumentem, że wojna wybuchła na skutek niezawarcia przez Anglię i Francję paktu gwarancyjnego z Rosją Sowiecką. Pozwoliłem sobie zauważyć, iż nie spostrzegam najmniejszych objawów postępu wpływów pacyfistyczno-komunistycznych w masach francuskich. Że odwrotnie, „człowiek ulicy” zdaje się być zażenowany brakiem aktywności wojennej Francji w chwili, gdy jej sojusznik zмага się samotnie prawie z całością sił zbrojnych Niemiec. Nieco zirytowany tą moją uwagą, opartą zresztą na konkretnej obserwacji, premier zauważył, iż nigdy nie pozwoli człowiekowi z ulicy wypowiadać się o działaniach wojennych i nie dopuści, aby w

obecnej wojnie popełniono błąd lekkomyślnych ofensyw, który w wojnie poprzedniej kosztował Francję setki tysięcy zabitych. Uspokoilem p. Daladier wskazując, iż
378

zacytowałem moje spostrzeżenie jedynie jako dowód, że w nastrojach mas francuskich ujawnia się patriotyzm i poczucie honoru, które są przeciwieństwem hasel rzucanych przez propagandę komunistyczną.

W końcu rozmowy poruszyliśmy jeszcze zagadnienie stanowiska zajmowanego przez Włochy. Na podstawie telegramów otrzymywanych od amb. Wienia-wy-Długoszowskiego starałem się przekonać p. Daladier, iż wojenna aktywność aliantów mogłaby znakomicie przyspieszyć pomyślną ewolucję polityki włoskiej, która od pierwszych dni wojny zarysowała się wyraźnie w opinii nawet wpływowych kół faszystowskich. Wskazywałem, że brak aktywności wojennej aliantów pozwala miarodajnym czynnikom włoskim siać wątpliwości co do tego, czy Anglia i Francja są rzeczywiście zdecydowane na prowadzenie wojny i tym osłabiać rodzące się wyraźnie sympatie dla aliantów. Premier słuchał moich wywodów z uwagą i stwierdził ze swej strony, że aczkolwiek można być zadowolonym z zasadniczego stanowiska zajętego przez Włochy, nie jest ono jednak dostatecznie zagwarantowane, aby można było zdezinteresować się wojskowo granicą francusko-włoską.

Z całokształtu tej wyczerpującej rozmowy odniosłem z jednej strony dodatnie wrażenie, że premier Daladier nie poddaje się żadnym wpływom pacyfistycznym i jest zdecydowany na prowadzenie wojny, że jednak jest wyraźnie zwolennikiem metod bardzo ostrożnego działania i stoi właściwie na stanowisku defensywy. Wyraźne było przy tym, że nie chce brać osobiście żadnej odpowiedzialności za działania wojenne i wpływać w tym względzie na naczelne dowództwo. Nie zauważyłem też objawów głębszego zainteresowania sprawami naszego frontu i chęci wzięcia poważnie pod uwagę jego palących potrzeb.

4. Anglia odmawia współdziałania lotnictwa Przepisy

9 września Beck wysłał z Kwatery Głównej Naczelnego Wodza w Brześciu telegram szyfrowy do Paryża nr 15 następującej treści: „Proszę w związku z telegramem claris zażądać natychmiast od tamtejszego rządu stanowiska co do dalszych planów wojennych. Odpowiedź wszelkimi możliwymi środkami łączności, co można, claris.” Analogiczną depezę otrzymał ambasador Raczyński w Londynie. (Teki J. Łukasiewicza, VI, IJPA). O naciskach dyplomatycznych w sprawie pomocy dla Polski zob. Beck 1990, s. 277-282 (zwłaszcza przyp. 37).

2 Apel Prezydenta Roosevelta z 1 września 1939 r. (dP-PWB, nr 122).

3 Zob. także Jędrzejewicz 1946-1962, vol. II, s. 582-583; Raczyński E. 1974, s. 43-46; PSZ t. I, cz. III, s. 5-9.

4IPMS A. 12.53.24.

5 Apel Roosevelta nosi datę 1 września.

6 Sprawa nieudzielenia militarnej pomocy Polsce przez W. Brytanię była zdecydowana już w lipcu 1939 r. na konferencji szefów sztabów, o czym Polska nie wiedziała. Uważali oni, że los Polski zależy od ostatecznego wyniku wojny. Pośrednia pomoc Polsce poprzez bombardowanie Niemiec wydawała się ryzykowna z powodu możliwości retorsji Niemiec w stosunku do Francji i słabości lotnictwa francuskiego (Butler 1956, s. 56; Cienciala 1968, s. 228; Ciałowicz 1970, s. 300-308; Prażmowska 1987, s. 80 i nn.; Wyszczelski 1989, s. 78-105). W szereg lat potem Winston Churchill tak oceniał

sytuację z początków września 1939 r. „... Armie francuskie nie atakowały Niemiec. Zakończywszy mobilizację, były bezczynne wzdłuż całego frontu. Żadnej akcji lotniczej Niemcy nie przedsięwzięli przeciwko Anglii, poza wywiadowczą; także nie atakowali Francji z powietrza. Rząd francuski prosił nas, by wstrzymać się z akcją na Niemcy twierdząc, że akcja taka spowoduje odwet na francuskie fabryki przemysłu wojennego, które były nieochronione. Myśmy zadowolili się rzucaniem ulotek celem podniesienia u Niemców wyższego poczucia moralności. Ten dziwny okres wojny na lądzie i w powietrzu zdumiewał wszystkich. Francja i Anglia pozostawały nieczynne, podczas gdy Polska została w kilka tygodni rozgromiona lub uległa całej wojennej potędze Niemiec. Hitler nie miał powodu do skarg na nas” (Churchill 1948, s. 422-423).

5. Ostatnie wysiłki celem uzyskania pomocy sojuszników

Nie miałem więc niestety powodów do tego, aby czuć się uspokojonym, i w konsekwencji zdecydowałem kontynuować próby oddziaływania na premiera pośrednio przez innych wybitnych mężów stanu Francji.

Jako do pierwszego udałem się do prezesa Senatu, p. Jeanneney. Zastałem go w tym samym co poprzednio nastroju, tj. usposobionego krytycznie do metod prowadzenia wojny stosowanych przez premiera Daladier i zażenowanego tym, że tak długo musimy prowadzić wojnę sami, bez żadnej efektywnej pomocy aliantów. To zażenowanie p. Jeanneney było tak wyraźne, że w pewnym momencie rozmowy zapytał mnie on, prosząc o szczerą odpowiedź, czy Francja wypełnia zaciągnięte wobec nas zobowiązania wojskowe. Zgodnie z rzeczywistością skonstatowałem, że formalnie biorąc Francja wypełnia swe zobowiązania, jeśli chodzi o armię lądową, która zgodnie z konwencją podpisaną w maju miała rozpocząć działania wstępne 8-go dnia po mobilizacji, a 15-go poważną ofensywę na Linie Zygryda. Dodałem, iż mamy zapewnienia ze strony miarodajnych czynników wojskowych, że plan ten jest wykonywany. Co do lotnictwa stwierdziłem, iż konwencja przewidywała rozpoczęcie jego akcji aussitdt que possible bez określania ściślejszych terminów, a to z uwagi na trudność, czy może nawet niemożliwość samodzielnej akcji lotnictwa bombardującego francuskiego bez udziału lotnictwa angielskiego. Wyjaśniłem dalej, iż naszym zdaniem aussitdt que possible już dawno zaistniało i że wobec sytuacji na naszym froncie nie tylko mamy prawo, ale musimy domagać się współdziałania z lotnictwem aliantów.' P. Jeanneney powiedział mi, iż wyjaśnieniami co do spełnienia przez armię francuską formalnych zobowiązań konwencyjnych zdjąłem mu ciężar z serca, że niemniej zgadza się zupełnie ze mną, iż mamy prawo do prawdziwie efektywnej pomocy ze strony aliantów i że alianci powinni ją nam dać. Poinformował mnie, iż po naszej pierwszej rozmowie widział się z premierem Daladier i starał się przekonać go o słuszności moich żądań i próśb. Interweniował również u prezydenta Lebrun. Jednym słowem zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby poprzeć moje tezy, których słuszność szczerze uznaje. Przyniósł mi też, że w dalszym ciągu będzie działać jak najenergiczniej w kierunku uaktywnienia polityki wojennej francuskiej, która zdaniem jego leży w interesie wspólnym aliantów, a nie tylko Polski, i może przyczynić się do skrócenia czasu trwania wojny.

381

Opuściłem gabinet prezesa Senatu z tym samym co poprzednio wrażeniem, że nasze poglądy w zupełności się zgadzają i że jest on szczerym i gorącym przyjacielem naszej

sprawy, rozumiejącym obowiązki sojusznicze Francji i Anglii w stosunku do nas w sposób odpowiadający naszym już wówczas koniecznościom, a nie tylko interesom. Obietnice dane mi przez premiera oraz zapewnienie sobie poparcia osoby tak poważnej w życiu państwowym Francji jak prezes Senatu pozwalały mieć pewną nadzieję, że być może rząd francuski zdecyduje się na wywarcie presji na Londyn celem skłonienia go do zmiany stanowiska w sprawie podjęcia ofensywy lotniczej aliantów.

Tymczasem rozwój sytuacji wewnętrznej francuskiej, tj. kryzysu rządowego, nie zapowiadał nic dobrego. Chodziły pogłoski, że gen. Gamelin i adm. Darlan, zniecierpliwieni przeciąganiem się kryzysu, żądali od p. Daladier przyspieszenia rekonstrukcji rządu. Mówiono w kołach dobrze poinformowanych, że kandydatura marsz. Petain na stanowisko ministra obrony narodowej odpadła na skutek tego, iż zajął on stanowisko negatywne wobec projektów gen. Gamelin atakowania Linii Zygfryda. Kandydatura p. Herriot do teki ministra spraw zagranicznych również zawisała w powietrzu na skutek różnicy poglądów pomiędzy nim a premierem co do sposobu postępowania wobec Włoch i metod prowadzenia wojny. Premier Daladier, w związku z wszystkim powyższym i zaciszem w dziedzinie wojny, był coraz bardziej krytykowany. To co z mego punktu widzenia było najgorsze, to fakt, że w tym stanie kryzysu nikt poza premierem i gen. Gamelin nie mógł mieć najmniejszego wpływu na decyzje wojenne. W rozmowach z wybitniejszymi członkami rządu, pp. Reynaud, de Monzie, Mandel, przekonywałem się, iż w sprawach wojny nie chcą oni zajmować żadnego stanowiska i uchylają się od rozmów na ten temat. Tylko min. de Monzie, przejęty bardziej niż inni sprawami Polski, jeden raz obiecał mi zobaczyć się z gen. Gamelin i przedyskutować z nim możliwość bardziej efektywnej pomocy aliantów dla nas.

Z drugiej strony informacje i wrażenia zbierane przez gen. Burhardta nie były również pocieszające. Na podstawie tych wrażeń można było przypuszczać, że głównym powodem niechęci aliantów do zdecydowania się na akcję lotniczą było przekonanie, że są znacznie słabsi od Niemców, oraz wyraźna obawa rodząca się na skutek doświadczeń na froncie polskim, aby retorsje niemieckie nie utrudniły mobilizacji i koncentracji armii francuskiej oraz nie ściągnęły bezpośredniego niebezpieczeństwa na miasta angielskie i francuskie. Zmysł solidarności w stosunku do nas jako sojusznika nie był w każdym razie posunięty tak daleko, aby mógł skłonić aliantów do zaryzykowania jakichkolwiek większych ofiar i podjęcia inicjatywy bojowej. Odwrotnie, stawało się coraz jaśniejsze, że czynniki decydujące o wojnie, zarówno angielskie jak francuskie, uważają za jedynie słuszne unikanie w jej fazie obecnej wszystkiego, co mogłoby być połączone z ryzykiem jakichkolwiek ofiar, a w związku z tym traktują nasz front

382

jedynie jako osłonę, która pozwala na spokojne przeprowadzenie mobilizacji i koncentracji armii oraz wzmocnienie obrony wewnętrznej przeciwlotniczej Francji i Anglii. W tym nastawieniu, wyływającym zasadniczo z głębokich defensywnych nastawień całokształtu polityki rządów francuskiego i angielskiego oraz niepełnego przygotowania technicznego do wojny, musiały również odegrać znaczną rolę dowody dobrego zorganizowania sił wojskowych Niemiec w wojnie z nami i nasze własne niepowodzenia, obniżające znacznie naszą wartość jako sojusznika.

W niepokojącym i groźnym obrazie naszej rzeczywistości wojennej jedyną jasną plamą zdawały się być nastroje opinii społecznych Anglii i Francji, które niewątpliwie były

dobrze. Cechowało je nie tylko zrozumienie konieczności prowadzenia wojny, ale przekonanie o tym, że zarówno z punktu widzenia stosunku do nas, jak ze względu na interes ogólny inicjatywa wojenna aliantów wobec Niemiec jest ze wszelkich miar wskazana, niemal konieczna. Bardzo powszechne było rozgoryczenie wobec polityki wojennej rządów francuskiego i angielskiego oraz skonstatowanie, że w chwili, gdy Polska ugina się pod naciskiem prawie całości sił zbrojnych niemieckich, jej alianci pozostają w bezruchu. Sądząc z głosów dochodzących z frontu, podobne nastroje panowały w armii, zarówno wśród żołnierzy jak oficerów, których wielka ilość odnosiła się krytycznie do stanowiska zajętego przez naczelne dowództwo francuskie. Jednym słowem, nastroje dominujące w opinii francuskiej były takie, że rząd mógł z pewnością, i to bez większego wysiłku, wzbudzić w niej entuzjazm wojenny pozwalający na podjęcie wojny zdecydowanie ofensywnej, i że z drugiej strony metoda ostrożnej defensywy obrona przez rządy alianckie nie cieszyła się ani zrozumieniem, ani poparciem opinii mas i była traktowana z wyraźnym sceptycyzmem, a nawet pewnym niezadowoleniem. W tych warunkach można było przypuszczać, iż pomyślniejszy przebieg naszych działań wojennych i dłuższe ich trwanie mogłyby stworzyć sytuację, w której definitywna interwencja rządów i naczelnych dowództw alianckich mogłaby być przełamana. Niestety nie okazało się to możliwe na zasadzie solidarności sojuszniczej i pod wpływem dużej ilości poważnych argumentów przemawiających za tym, że poważna ofensywa naszych aliantów, gdyby była podjęta w pierwszych dniach wojny, mogła nie tylko wpłynąć decydująco na rozwój wypadków na naszym froncie, ale także na losy i czas trwania wojny.

Trzeba dodać, że poza wszystkim wiadomości otrzymywane przez nas i przez Francuzów o sytuacji wewnętrznej w Niemczech świadczyły o tym, że nastroje panujące w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego nie są bynajmniej dobre, że obawa przed wojną z Zachodem jest wyraźna i bardzo duża. Zdawało się prawdopodobne, jeśli nie pewne, że aktywność wojenna naszych aliantów — dementująca złudzenia kultywowane przez regime hitlerowski, iż Francja i Anglia ograniczają się do demonstracji wypowiedzenia wojny, oraz dająca obecnie masom niemieckim cierpienia i okropności wojny - mogłaby

383

zachwiać potęgą Niemiec od wewnątrz. Przekonanie powyższe było dość powszechne, informacje, na których się opierało, pochodziły z dobrych i poważnych źródeł (między innymi wrażenia min. spraw zagranicznych Węgier, p. Csaky, po jego wizycie w Berlinie),² a jednak i ten argument za prowadzeniem wojny ofensywnej nie działał i właściwie nie odegrał żadnej roli.

Notuję wszystko powyższe, aby zarysować atmosferę, w której wypadło mi działać; była ona dość beznadziejna, sądziłem jednak, że tragiczna sytuacja w kraju wymaga podejmowania wszelkich prób uzyskania aktywnej pomocy aliantów, nawet gdyby szansę ich powodzenia były, jak w danym wypadku, minimalne. Idąc po tej linii, dn. 13 września o g. 10 rano odwiedziłem prezesa Izby Deputowanych, p. Herriot. Z mapą i ołówkiem w ręku przedstawiłem mu sytuację wojskową w Polsce. Nie było mi trudno przekonać p. Herriot, że jednym z bardzo istotnych powodów naszych niepowodzeń jest brak czynnego współdziałania lotniczego aliantów i w ogóle zastosowania na zachodzie tej metody prowadzenia wojny, która pozostawia Niemcom swobodę działania na naszym froncie prawie całością ich sił zbrojnych, zwłaszcza jeżeli chodzi o wojska

zmotoryzowane i pancerne oraz lotnictwo. Podkreśliłem z całym naciskiem, iż traktowanie naszej wojny z Niemcami tylko jako osłony, za którą można swobodnie przeprowadzić mobilizację i koncentrację oraz uzupełnienie środków obrony Anglii i Francji, jest metodą nie tylko niezgodną z elementarnymi zasadami efektywnej współpracy sojuszniczej, ale może się skończyć bardzo źle, doprowadzając do załamania się naszego frontu pod ciśnieniem druzgocącej przewagi sił wroga, wolnych od poważniejszej troski o front zachodni. Wskazałem, iż metody prowadzenia wojny stosowane przez aliantów, jeśli będą nadal praktykowane, przyczynią się do realizacji zasadniczego dążenia i nadziei Hitlera uniknięcia wojny na dwóch frontach, do której z pewnością nie jest przygotowany. W konsekwencji prosiłem p. Herriot, aby użył całego swego wpływu celem przekonania premiera i naczelnego dowództwa o konieczności podjęcia przez aliantów ofensywy lotniczej i przyspieszenia działań na lądzie.

P. Herriot wysłuchał moich wywodów z oznakami szczerego przejęcia i zrozumienia, zdawał się nie mieć najmniejszej wątpliwości co do ich słuszności i przyrzekł, że postara się jak najprędzej mówić o tym wszystkim zarówno z premierem, jak gen. Gamelin. W niedługim czasie po moim powrocie do domu p. Herriot zatelefonował do mnie, prosząc, abym odwiedził go ponownie o godz. 12. Życzeniu jego oczywiście uczyniłem zadość. Okazało się przy tym, że p. Herriot rozmawiał już z premierem i że ten ostatni wyraził życzenie, abym złożył moje wywody na piśmie gen. Gamelin. Poinformowałem p. Herriot, iż przed dwoma dniami gen. Bur-hardt przesłał gen. Gamelin notę, która zawierała wszystkie nasze dezyderaty i odzwierciedlała nasze poglądy na całość sytuacji wojennej. Wobec tego rozmówca mój poradził, abym odnośną notę złożył premierowi Daladier, a sam

384

wyraził nadzieję, że w godzinach popołudniowych będzie mógł skomunikować się z gen. Gamelin.

Zgodnie z sugestią p. Herriot tegoż dnia, tj. 13 września, złożyłem premierowi Daladier notę [patrz poniżej]. Nie mogłem jednak mieć i nie miałem większych nadziei, aby ta moja nowa demarche dała rezultat pozytywny. Zarówno bowiem informacja komunikowana mi z Londynu przez amb. Raczyńskiego, jak wrażenia gen. Burhardta, czyniły mało prawdopodobnym, aby alianci zdecydowali się na tak bardzo potrzebną nam ofensywę lotniczą.

* * *

Poniższy tekst noty jest tłumaczeniem z francuskiego załącznika nr 3 do wspomnień Łukasiewicza.

List doręczony premierowi Daladier 13 września o godz. 21.00. Kopia doręczona przez ambasadora Łukasiewicza p. Alexis Leger na Quai d'Orsay tegoż dnia.

Panie Prezydencie [Rady Ministrów]:

Od dziesięciu dni ja i mój kolega w Londynie interweniowaliśmy wielokrotnie w rządzie angielskim i francuskim, wskazując absolutną konieczność podjęcia skutecznych działań przez lotnictwo francuskie i angielskie przeciwko Niemcom. Jak dotąd takich działań nie było. Jestem wobec tego zmuszony stwierdzić, że po dziś dzień współdziałanie sił lotniczych angielskich i francuskich z armią polską nie zostało zrealizowane. Wobec tego pozwalam sobie, Panie Prezydencie, zwrócić Pana uwagę na następujące okoliczności.

1) Brak jakichkolwiek działań lotnictwa naszych sojuszników przeciw obiektom wojskowym wewnątrz Niemiec ułatwia reżymowi hitlerowskiemu utrzymanie morale ludności niemieckiej, które, według naszych informacji, jest zachwiane. Z drugiej strony, armia i społeczeństwo polskie od kilku miesięcy są przekonane, że fabryki angielskie produkują setki bombowców miesięcznie. Polacy nie mogą zrozumieć, dlaczego przez 13 dni okrutnego bombardowania naszego kraju lotnictwo sojuszników nie zrobiło nic, aby przeszkodzić Niemcom w bombardowaniach, a także w produkowaniu samolotów wojskowych i bomb, i pozwoliło Niemcom na swobodny ruch i przegrupowywanie ich wojsk.

2) Brak działań lotnictwa wojskowego aliantów wraz z oświadczeniem rządu brytyjskiego, że Wielka Brytania przygotowuje się do trzyletniej wojny, pozwala obecnie Niemcom na użycie przeciwko Polsce niemal całości sił lotniczych. W tej sytuacji działania strategiczne armii polskiej są niesłychanie trudne lub niemożliwe i wojna polsko-niemiecka staje się walką całego narodu z najeżdżcą, w której musi brać udział zarówno ludność cywilna, jak i wojsko. Nie muszę podkreślać, Panie Prezydencie, że w tym stanie rzeczy ofiary w ludziach i zniszczenia są ogromne.

385

Muszę dodać, że lotnictwo niemieckie stara się zniszczyć naszą sieć komunikacyjną, szczególnie połączenia z Rumunią, które są jedynym środkiem utrzymania kontaktu z aliantami.

Od dwóch dni następujące miasta polskie były silnie bombardowane przez lotnictwo niemieckie: Białystok, Brześć, Lublin, Łuck, Pińsk itd.

3) W tych warunkach dostawy materiałów wojennych do Polski (włącznie z materiałem lotniczym) drogą morską, a następnie przez Rumunię, są niezwykle ważne dla nas z punktu widzenia kontynuowania operacji wojskowych. Wobec obecnej sytuacji na froncie polskim są one całkowicie niewystarczające i nie mogą w żaden sposób przeszkodzić destruktywnym działaniom lotnictwa niemieckiego, które trwają od 13 dni i których natężenie się wzmacnia.

4) Francusko-polska konwencja wojskowa zawiera zapewnienie, że lotnictwo armii francuskiej rozpocznie działania, jak tylko to będzie możliwe. Mam nadzieję, Panie Prezydencie, że ta klauzula pozwoli Panu na zdecydowaną interwencję w Wysokim Dowództwie sił lotniczych francuskich i angielskich, która spowoduje natychmiastowe podjęcie działań przez lotnictwo alianckie przeciwko Niemcom w sposób wskazany przeze mnie i przez polskie Wysokie Dowództwo.

Jest to obecnie fundamentalnym elementem skutecznej współpracy armii alianckich z armią polską.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie wyrazów mego głębokiego szacunku.

J. Łukasiewicz

* * #

14 września premier Daladier zakończył wreszcie rekonstrukcję swego rządu. Nieznacznie zmieniony skład gabinetu nie rokował z mego punktu widzenia nic dobrego, w każdym razie żadnej zmiany w zasadniczym nastawieniu polityki francuskiej, jeśli chodzi o zagadnienia związane z wojną i utrwalenie sytuacji, w której premier Daladier pozostawał jako jedyny czynnik decydujący i działający w pewnej izolacji od innych poważnych czynników politycznych francuskich.

14 września ambasador Łukasiewicz został zaproszony przez American Club w Paryżu na śniadanie, podczas którego wygłosił następujące przemówienie.

W obliczu brutalnego napadu Niemiec na Polskę jest jedna tylko wielka rzecz, która ma znaczenie: jest nią prawda.

Jak błyskawica piorunu oświetla ona ruiny naszych miast, groby poległych, cierpienia zadane narodowi polskiemu i bohaterską walkę nie tylko naszej armii, ale całej Polski.
386

Prawda jest prosta i jasna.

Rząd polski, pragnąc uniknąć konfliktu, przyjął bez żadnych zastrzeżeń propozycję prezydenta Roosevelta przystąpienia do rokowań bezpośrednich z Niemcami lub przy udziale osoby neutralnej.

Niemcy odpowiedziały zbrojnym brutalnym najazdem na Polskę bez wypowiedzenia wojny.

Oto pierwsza prawda.

Jest dalej prawda druga.

Polacy są ludźmi, którzy szanują siebie, szanują innych, ale wymagają też, aby ich szanowano. Dowiedli tego swymi czynami i poświęceniem. Wróg wie już, że każda pięćdziesiąta naszej ziemi, każde znamię naszej wolności, będą bronił aż do chwili, w której ostatni żołnierz niemiecki wygnany będzie z Polski. Wie on także, że jego brutalne metody, których celem jest złamanie na duchu ludności, dały skutek wręcz odwrotny - umocniły jeszcze bardziej patriotyzm i odwagę narodu polskiego.

Wojna, którą nam narzucono, nie jest z naszej strony wojną zaborczą dla jakichś materialnych korzyści; jest to walka w obronie Polski i ideałów, bez zwycięstwa których ludzkość zdana byłaby na panowanie przemocy i skazana na hańbę niewoli. W tej wojnie żadne sumienie ludzkie nie może być neutralne. Jesteśmy pewni, czujemy to, że wszystkie sumienia i wszystkie serca ludzi wolnych są z nami.

Polska silna swą tysiącletnią historią, bogata w to wszystko, piękne i wspaniałe, co wniosła do wspólnego skarbcza cywilizacji, stoi przed światem mocna i spokojna, z sumieniem czystym i bez skazy. Grzech śmiertelny niewinnie przelanej krwi jej żołnierzy, kobiet i dzieci, spadnie na najeżdżcę.

Świadoma sił własnych i ufna w siły swych sprzymierzeńców, Polska walczyć będzie o swą niepodległość, o wolność i honor ludzkości do ostatecznego zwycięstwa.

* * *

W tych warunkach i po zasięgnięciu co do tego opinii amb. Leger, z którym pozostawałem jeszcze w dość częstym kontakcie, zdecydowałem uciec się do interwencji prezydenta Lebrun. Po rozmowie odbytej z nim dn. 3 września podejmowałem ten krok bez większego optymizmu, uważałem jednak, że w sytuacji, w której znajdował się wówczas nasz front, nie wolno mi zaniedbać niczego, co w minimalny chociażby sposób mogło przyczynić się do uzyskania aktywnej pomocy wojennej aliantów.

Muszę dodać, iż wiadomości z naszego frontu zdawały się w tym momencie wskazywać, że po bardzo szybkim posuwaniu się naprzód wojsk niemieckich w ostatnich paru dniach nastąpi przynajmniej chwilowa stabilizacja frontu i że
387

właśnie w tym momencie ofensywa lotnicza aliantów mogłaby być dla nas bardzo użyteczna.

Prezydent Lebrun przyjął mnie dn. 15 września w godzinach popołudniowych. Był bardzo uprzejmy i z widocznym zainteresowaniem słuchał moich wywodów. Dało mi to możliwość przedstawić mu bardzo szczegółowo naszą sytuację wojskową i rozwój jej od początku agresji niemieckiej. Mogłem też wyłożyć w sposób uargumentowany nasze dezyderaty, a w szczególności potrzebę ofensywy lotniczej aliantów oraz w najwyższym stopniu ujemne konsekwencje faktu, że dotychczas nie miała ona miejsca. Poinformowałem wreszcie prezydenta o moich dotychczasowych zabiegach i wysiłkach, które niestety nie dały pozytywnego rezultatu.

W swobodnej i bardzo przyjaznej rozmowie, która trwała z górą godzinę, mogłem przekonać się, że prezydent jest dość zaskoczony dotychczasowym przebiegiem wojny i nie jest bynajmniej pewien, czy metody stosowane przez rządy alianckie są dobre. Nie ukrywał też on niezadowolonia z opozycji Anglików przeciw ofensywie lotniczej aliantów. W końcu rozmowy p. Lebrun prosił, abym przysłał mu odpis ostatniej noty złożonej przeze mnie premierowi Daladier i oświadczył, że jeszcze tegoż dnia będzie mówił z p. Daladier o interesujących mnie, a tak dla nas ważnych sprawach. Muszę powiedzieć, że opuściłem gabinet prezydenta podniesiony na duchu, gdyż ze wszystkiego, co mówił, było jasnym, że podejmie pewien wysiłek, aby wpłynąć na premiera w kierunku dla nas pożądanym. W ogóle zaś skonstatowałem z prawdziwą radością, że prezydent otrząsnął się już całkowicie z nastroju przygnębienia, w którym widziałem go przed 12 dniami i ustosunkował się do wojny w sposób męski, zdecydowany, zabarwiony zdrowym, rozsądnym optymizmem.

Natychmiast po powrocie do Ambasady przesłałem prezydentowi odpis noty złożonej premierowi Daladier dn. 13 września 1939 r.

Jednocześnie pod wpływem wypadków postępujących na naszym froncie, powszechnego już bombardowania przez Niemców naszych miast otwartych, zapowiedzi niemieckiej Kwatery Głównej poddania miast (Warszawy) obstrzałowi artyleryjskiemu i deklaracji złożonej w tej sprawie w Izbie Gmin przez lorda Halifaxa,⁴ przystąpiłem do opracowania nowej noty do premiera Daladier, ponawiającej nasze żądania aktywnego współdziałania lotniczego aliantów. Nota ta została złożona dnia 16 września.

Poniższy tekst noty jest tłumaczeniem z francuskiego załącznika nr 4 do wspomnień Łukasiewicza.

Panie Prezydencie [Rady Ministrów]:

Miałem zaszczyt przesłać Jego Ekscelencji list datowany 13 bm., w którym przedstawiłem sytuację na froncie i sytuację w całej Polsce, będącą wynikiem

388
braku skutecznego współdziałania lotnictwa francuskiego i angielskiego z armią polską. Zażądałem wówczas interwencji Jego Ekscelencji w Wysokim Dowództwie sił lotniczych francusko-angielskich, gdyż w obecnej fazie operacji natychmiastowa działalność lotnictwa alianckiego przedstawia jedyną możliwość efektywnej pomocy na polu bitwy dla armii polskiej.

Ponieważ nie otrzymałem odpowiedzi na mój list i wobec bardzo poważnego pogorszenia się sytuacji na froncie polskim, czuję się w obowiązku zakomunikować Jego Ekscelencji, co następuje:

Od trzech dni niemieckie bombardowanie lotnicze bardzo poważnie się wzmogło na terenie Polski, co utrudnia coraz bardziej strategiczne ruchy naszej armii. Poza

ważnymi obiektami wojskowymi niemieckie bombardowania lotnicze są zwrócone od początku wojny przeciwko otwartym miastom i wsiom w celu sterroryzowania ludności cywilnej. Od trzech dni po opublikowaniu komunikatu niemieckiej Kwatery Głównej, grożącego ludności cywilnej nie tylko bombardowaniem lotniczym, ale także ciężką artylerią, skala bombardowań zwiększyła się i stały się one barbarzyńskim i systematycznym niszczeniem wszystkich skupisk ludności. Wśród miast w ten sposób bombardowanych mogę wymienić: Lublin, Janów, Zamość, Chełm, Łuck, Kowel, Dubno, Radziwiłłów, Włodzimierz, Kołomyja, Siedlce, a dzisiaj jeszcze Pińsk, Krzemieniec, Wilno i Baranowicze - te ostatnie odległe o 150 do 200 km od linii frontu. Minister spraw zagranicznych Polski, p. Beck, poinformował o tym stanie rzeczy w dniu 13 bm. zagranicznych ambasadorów i przekazał rządowi Holandii formalny protest przeciwko pogwałceniu przez rząd niemiecki zobowiązań publicznie zaciągniętych. W rozmowach, które miałem zaszczyt odbyć z Jego Ekszelencją 11112 bm., Jego Ekszelencja oświadczył, że działalność lotnictwa francuskiego nie jest możliwa bez udziału lotnictwa brytyjskiego i pomimo że lotnictwo francuskie jest od paru dni gotowe do podjęcia działań przeciwko Niemcom, to nie mogły one mieć miejsca wobec odmowy lotnictwa brytyjskiego do wzięcia w nich udziału.

W czasie debaty w Izbie Lordów nad wyżej wzmiankowanym komunikatem niemieckiej Kwatery Głównej lord Halifax oświadczył, co następuje:

„Ograniczenia, jakie rząd JKMości zastosował wobec swych sił zbrojnych, były oparte na założeniu, że podobna powściągliwość będzie zachowana przez przeciwnika. Jeżeli takie ograniczenia nie są przestrzegane przez przeciwnika, rząd JKMości jest całkowicie nieskrępowany w podjęciu każdej działalności, którą uzna za stosowną”. Fakty, które wymieniłem powyżej, i formalny protest złożony przez ministra spraw zagranicznych Polski na ręce rządu Holandii są niezbitym dowodem, że groźby niemieckiej Kwatery Głównej są wykonywane w całej rozciągłości. W świetle tych faktów względy humanitarne, do których odwołuje się rząd brytyjski, są całkowicie pozbawione słuszności [raison d'etre] \ wzajemność została brutalnie złamana przez Niemcy. Muszę podkreślić, że polskie wysokie dowódz-

389

two żądało i nadal żąda bombardowania jedynie niemieckich obiektów wojskowych. Jako jeszcze jeden powód, który tłumaczy brak współpracy lotnictwa aliantów z armią polską, wymienia się aspekty techniczne bez ich precyzowania. Muszę stwierdzić, że armia polska, która od 15 dni jest w ciężkiej walce z siłami o ogromnej przewadze, zarówno liczebnej wojsk jak i materiałowej, oddaje nieocenione usługi armiom alianckim przez związanie na swym froncie znakomitej większości niemieckiego lotnictwa bombowego. Alianci, korzystając ze spokoju na swym froncie, mogą koncentrować swe siły bez żadnych przeszkód ze strony lotnictwa niemieckiego. Byłoby niesłychanie niebezpieczne i niesprawiedliwe pozostawić armię polską w tej sytuacji bez dania jej skutecznej pomocy, co najmniej ze strony lotnictwa alianckiego. Podjęcie działań przez francuską armię lądową - wobec jej bardzo ograniczonego frontu - nie może odciążyć armii polskiej. W ostatnim tygodniu nasze sztaby główne stwierdziły znaczny wzrost na froncie polskim wojsk zmotoryzowanych i innych, specjalnie w Prusach Wschodnich. Tym niemniej szybka i energiczna ofensywa na froncie francuskim jest konieczna i miałyby duże znaczenie strategiczne, polityczne i moralne.

Niech mi wolno będzie dodać, że argumenty techniczne przeciwko natychmiastowej akcji lotnictwa aliantów są bez znaczenia w obliczu zniszczeń dokonywanych w Polsce przez lotnictwo niemieckie, tak jak nie miałyby znaczenia, gdyby francuskie i angielskie miasta były bombardowane.

Polska armia i ludność nie mogą zrozumieć, że podczas gdy od 15 dni Polska jest okrutnie bombardowana i ponosi ogromne straty w zabitych i rannych, zarówno wojskowych jak i cywilnych, lotnictwo alianckie nie podjęło dotychczas żadnych działań, które byłyby skuteczną pomocą. Groźna sytuacja, w której znajduje się Polska wobec utraty dużej części swego terytorium i zniszczenia przemysłu wojennego, jest - jednomyślnym zdaniem wszystkich dobrze poinformowanych osób i władz polskich - w pierwszym rzędzie wynikiem braku współpracy alianckich sił lotniczych.

W związku z powyższym jestem jeszcze raz zmuszony nalegać wobec Jego Ekscelencji na podjęcie interwencji [demarches] w celu natychmiastowego podjęcia działań przez lotnictwo aliantów przeciwko Niemcom, aby współpraca naszych armii była wzajemnie skuteczna. Pragnę dodać, że wpływ dostaw materiału wojennego dla armii polskiej, przede wszystkim przez rząd francuski i angielski, ma duże znaczenie na przyszłość, ale nie da się zauważyć w okresie 3 do 4 tygodni i nie może odegrać decydującej roli w poprawie obecnej sytuacji.

Bardzo trudna sytuacja armii polskiej wymaga szybkich i skutecznych posunięć ze strony naszych aliantów. Mam nadzieję, że w odpowiedzi na mój obecny list Jego Ekscelencja będzie mi mógł natychmiast zakomunikować pozytywną decyzję, świadczącą o całkowitej solidarności działań armii sprzymierzonych, co jest niezbędnym warunkiem zwycięstwa we wspólnej sprawie.

390

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie wyrazów mego głębokiego szacunku.

J. Łukasiewicz

* * *

Tegoż dnia 16 września odwiedziłem raz jeszcze prezesa Senatu p. Jearine-ney. Do wszystkiego, co komunikowałem mu uprzednio o nowej sytuacji, nie miałem wiele do dodania. Wypadało mi jedynie skonstatować dalsze znaczne pogorszenie się jej oraz wzrastającą groźbę. Pragnąłem natomiast omówić z p. Je-annenej sposoby skuteczniejszego niż dotychczas oddziaływania na politykę rządu, która i jemu nie wydawała się słuszna ani umotywowana.

W swobodnej wymianie zdań o rozwoju sytuacji od chwili agresji niemieckiej musieliśmy skonstatować, że, niestety, moje usilne interwencje i zabiegi o efektywną wojenną pomoc aliantów nie dały pomyślnego rezultatu, pomimo że szereg najwybitniejszych osób świata politycznego francuskiego było przekonanych zarówno o potrzebie tej efektywnej pomocy dla nas, jak o słuszności oceny całokształtu sytuacji wojenno-politycznej dawanej przeze mnie. Przeszkodą nie do zwalczenia okazało się wybitnie defensywne stanowisko zajęte przez premiera Daladier i gen. Gamelin, umotywowane względami technicznymi (brak dostatecznych sił lotniczych), oporem Anglików wobec projektów ofensywy lotniczej i stanowczym dążeniem do unikania ofiar w ludziach. Rozważając niewyczerpane jeszcze możliwości oddziaływania na politykę rządu Daladier, zapytałem p. Jeanneney, czy nie widziałyby możliwości spowodowania narady u prezydenta Lebrun wraz z premierem Daladier i prezesem Izby Herriot, na której by sprawa udzielenia nam efektywniejszej pomocy wojennej mogła być nieoficjalnie, ale

poważnie rozważona. Podzieliłem się przy tym z p. Jeanneney moimi dodatnimi wrażeniami z ostatniej rozmowy z prezydentem Lebrun.

P. Jeanneney potwierdził z zadowoleniem, iż jego obserwacje dowodzą także, że nastrój prezydenta Lebrun uległ poważnej ewolucji w sensie pozytywnym, co niewątpliwie jest bardzo ważne. Wyraził jednak wątpliwość, czy sugerowana przeze mnie narada mogłaby mieć miejsce i dać jakikolwiek poważniejszy rezultat. Konstytucja francuska nie przewiduje tego rodzaju narad i premier Daladier mógłby łatwo uchylić się od niej, albo też nawet, gdyby się udało ją odbyć, zignorować merytorycznie.

Reasumując, p. Jeanneney powiedział mi w końcu rozmowy, że będąc całkowicie przekonany o słuszności naszych żądań, będzie w dalszym ciągu starać się dopomóc mi. Odniosłem wrażenie, iż liczy on jeszcze na możliwość wpłynięcia na bieg wypadków za pośrednictwem prezydenta Lebrun.

Moja rozmowa z p. Jeanneney była ostatnią interwencją w sprawie pomocy wojennej aliantów dla nas. Dn. 17 września rano otrzymałem z Ambasady w Bukareszcie wiadomość o przekroczeniu naszej granicy wschodniej przez wojska

391

sowieckie. Potwierdzała ona informacje, które wcześniej przyniosło radio w komunikacie niemieckiej DNB. Około południa złożyłem na Quai d'Orsay notę zawiadamiającą rząd francuski o powyższym i wyrażającą nadzieję, że aliansi kategorycznie zaprotestują przeciw agresji dokonanej przez Rosję Sowiecką.

Nasza klęska wojenna i jej konsekwencje - opuszczenie terytorium państwa przez prezydenta i rząd - stworzyły nową sytuację, w której moja dotychczasowa akcja stała się nieaktualna.

W parę dni później usłyszałem z ust min. Mandel, co następuje: „Teraz jest już zupełnie pewnym, że Anglia od samego początku agresji Niemiec traktowała wojnę polsko-niemiecką tylko jako incydent wojny angielsko-francusko-niemieckiej, skazany z góry na przegraną, w której nie należy angażować własnych sił. Tym się tłumaczy stanowczy opór rządu angielskiego przeciw przyśięci Polsce z pomocą w drodze ofensywy lotniczej. To negatywne stanowisko było niestety z góry przesądzone”.

Czy zdanie wypowiedziane przez min. Mandel wyczerpywało wszystkie powody, dla których musieliśmy bić się faktycznie zupełnie samotnie z Niemcami, w to można i należy wątpić, wskazuje ono jednak być może jeden z poważniejszych elementów działania i postawy aliantów w pierwszych dwóch tygodniach, a zwłaszcza pierwszych dniach wojny.⁵

5. Ostatnie wysiłki celem uzyskania pomocy sojuszników Przepisy

1 Francuskie władze wojskowe ukrywały przed polskim ambasadorem swoją uprzednią decyzję nieprowadzenia ofensywy w wielkim zakresie, przewidzianej w umowie Kasprzycki-Gamelin. Po latach ujawnił to gen. Louis Faury, który jako szef francuskiej misji wojskowej przybył do Polski 23 sierpnia 1939 r. W *Revue Historique de l'Armée*, 1953, nr I, s. 134, przytacza swą rozmowę z generałami Gamelin i Georges, odbyłą 22 sierpnia. „Poruszam następnie kwestię, która nie dawała mi spokoju... Jeżeli Polska stanie się przedmiotem agresji, to jedynie ofensywa wojsk francuskich będzie w stanie zmusić Niemców do zelżenia ich duszącego uścisku. W jakim terminie rozpocznie się ta ofensywa? Milczenie. Następnie gen. Georges daje do zrozumienia, że armia francuska nie jest zdolna do podjęcia ofensywy i że nie ma możliwości określenia terminu, w którym będzie ona gotowa do działania na wielką skalę. Do tego czasu mogą wchodzić w

rachubę jedynie defensywne lub ograniczone działania zaczepne. Gdy nie mogę ukryć mego rozczarowania, gen. Gamelin dorzuca po prostu tych kilka słów: »Trzeba, aby Polska trwała«" (zob. PSZ, t. I, cz. 3, s. 9; Ciałowicz 1970, s. 354-357; Wyszczałski 1989, s. 183 i nn).

Już 12 września, a więc jeszcze w czasie gorących walk w Polsce, Gamelin polecił gen. Georges, dowódcy frontu północno-zachodniego, wstrzymać akcję ofensywną na froncie, poza drobnymi operacjami dla poprawienia francuskich pozycji z punktu widzenia defensywnego (Gamelin, 1946-1947, vol. III, s. 68). Władze polskie o tym nie były powiadomione i nadal oczekiwały silnego uderzenia francuskiego około 16 września. Wacław Jędrzejewicz przypomina sobie rozmowę z Beckiem w Kulach na granicy rumuńskiej 16 września, gdy Beck zapewniał, że lada chwila zacznie się uderzenie Francuzów na Linie Zygryda.

2 Csaky rozmawiał z Hitlerem w Obersalzbergu 8 sierpnia 1939 r. (dN-DGFP, Series D, vol. VI, nr 784).

3 Premier Daladier sam objął resort Spraw Zagranicznych, a Georges Bonnet Ministerstwo Sprawiedliwości. Podsekretarzem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych został Augu-ste Champetier de Ribes.

4 Tekst zob. Jędrzejewicz 1946-1962, vol. I, s. 261-265. Oświadczenie Halifaxa było ogłoszone w Izbie Lordów, a nie w Izbie Gmin.

5 Opis pierwszych tygodni wojny (wrzesień 1-16) zob. Batowski 1967 oraz Ciałowicz 1970, s. 373 i nn.

6. Przyczyny bezczynności aliantów¹

W trakcie wypadków wrześniowych nie było rzecz prosta możliwe ustalenie nawet głównych powodów, dla których Anglia i Francja nie przysły nam czynnie z pomocą wojenną i ograniczyły wykonanie zobowiązań sojuszniczych do wypowiedzenia wojny oraz związanych z tym działań mobilizacyjnych i strategicznie koncentracyjnych. Każdy więc sąd w tej dziedzinie musi być traktowany jako subiektywny, wymagający sprawdzenia i dyskusji. Z tym zastrzeżeniem formułuję moją opinię i wrażenia co do Francji w sposób następujący:

1. Jako istotny powód zastosowania przez dowództwo aliantów metody ściśle obronnej w polskim stadium wojny z Niemcami uważano znaczne braki w uzbrojeniu armii francuskiej i angielskiej. Rozpowszechniona była opinia, że braki te, zwłaszcza w lotnictwie, były tak wielkie, iż stwarzały niebezpieczną różnicę sił na niekorzyść Francji i Anglii oraz uniemożliwiały im podjęcie czynnej akcji wojennej. Niewątpliwie w pewnym, prawdopodobnie znacznym stopniu, uzbrojenie francusko-angielskie nie dorównywało niemieckiemu, czy jednak tak dalece, aby przy egzystencji naszego frontu i zaangażowaniu tam większości sił wojskowych Niemiec absolutnie uniemożliwić czynne zachowanie się wojsk aliantów - w to wolno wątpić. Takie fakty, jak zaciągnięcie wobec nas zobowiązań ofensywnej współpracy jeszcze w maju 1939 roku i prawie pewne planowanie ofensywy lotniczej już w trakcie wojny na 7 lub 8 września, zdają się świadczyć dość wymownie o tym, że, zasadniczo przynajmniej, pewne poczynania ofensywne były możliwe i każą przypuszczać, że cofnięcie się przed nimi nastąpiło nie tylko na skutek przyczyn materialnych, ale także i innych. O ile pewne jest, moim zdaniem, że naszym aliantom było łatwiej i wygodniej pozostać wojskowo w czystej defensywie, o tyle nie jestem przekonany, że materialnie ich ofensywa była niemożliwa lub nawet niewskazana z uwagi na dalszy przebieg wojny. We wrześniu były do wyboru

dwie metody prowadzenia wojny - jedna ofensywna, dająca szansę zachowania frontu wschodniego i skrócenia czasu trwania wojny; druga defensywna, licząca się ze zniknięciem frontu polskiego i przeciągnięciem wojny na lata. Nie sądzę jednak, aby Anglia i Francja były materialnie zmuszone wybrać tę drugą metodę; jestem skłonny przypuszczać, że na ich decyzję wpłynęły również inne, niematerialne przyczyny i z tego powodu uważam za słuszne zastanowić się nad nimi.

2. Zasadniczym podłożem ściśle defensywnej polityki wojennej Francji, jako naszego sojusznika, była niewątpliwie w znacznej części postawa psychiczna polityków francuskich, która znalazła swój wyraz prawie w całości polityki

395
zagranicznej Francji od czasu wycofania się z Ruhry. Na kształtowanie się postawy składały się różne elementy, wśród których jako najgłówniejszy wymienić należy: zahamowanie rozwoju ludnościowego Francji i bardzo poważne opanowanie opinii mas przez prądy pacyfistyczno-liberalne, których hasła służyły politykom francuskim jako broń w walce parlamentarno-wyborczej; chwilowe, ale bardzo znaczne osłabienie produkcji i pracy, zwłaszcza w dziedzinie zbrojeń, w konsekwencji radykalizacji życia społecznego Francji i oportunizm rodzący się z dobrobytu i stosunkowo bardzo wygodnego życia ogromnej większości społeczeństwa francuskiego, a wreszcie nasycenie Francji jako organizmu polityczno—gospodarczego.

Reakcja Francji na ważne wypadki zewnętrzne, decydujące o jej bezpieczeństwie w ciągu nawet tylko kilku ostatnich lat, pozwala stwierdzić, jak bardzo głębokie było to wyłącznie defensywne nastawienie i jak powolną przechodziło ono ewolucję.

Etapy tej ewolucji były bardzo wyraźne.

1) Remilitaryzacja Niemiec, miała wywołać wzmożoną czujność ze strony Francji i szukanie nowych dróg zagwarantowania bezpieczeństwa, nie przeszkodziła rozwinięciu się procesu radykalizacji społeczno-gospodarczej, osłabiającej znacznie siły obronne Francji.

2) Okupacja Austrii² wywołuje słaby jeszcze odruch opinii, ale w połączeniu ze stanem sytuacji wewnętrznej powoduje przyjscie do władzy rządu mającego szansę doprowadzenia życia wewnętrznego do równowagi oraz podniesienia produkcji. Jest to pierwszy mały krok naprzód.

3) Sprawa Sudetów wywołuje już bardzo poważne zaniepokojenie opinii i doprowadza do częściowej mobilizacji. Przełom psychiczny nie jest jednak dość głęboki, aby mógł doprowadzić Francję do wewnętrznego zdecydowania się na wojnę, pozwala on jednak na przyjęcie ryzyka wojny związanego z daleko posuniętą mobilizacją armii i daje w konsekwencji wzmożenie wewnętrznego wysiłku dobrojeniowego Francji.

4) Zajęcie Pragi przez Niemcy,³ przekreślające brutalnie zasadę narodową, na której była oparta cała struktura Europy Traktatu Wersalskiego, nasila bardzo znacznie w opinii francuskiej wątpliwości, czy dotychczas stosowane metody biernie defensywne prowadzą do celu, którym było bezpieczeństwo własne Francji. Jednak ani zajęcie Pragi, ani następujące natychmiast po nim napięcie stosunków polsko-niemieckich nie doprowadzają do radykalnej zasadniczej zmiany postawy psychicznej Francji i pozostawiają ją w defensywie - mniej biernie, jeżeli chodzi o wysiłek dobrojeniowy, ale politycznie nacechowanej wybitnie starymi metodami, tj. zabieganiem o pakt międzynarodowe mające na celu albo zapobieżenie wojnie, albo jej odroczenie, bez poważnego wysiłku ani planu szykowania się do wojny.

5) Napaść Niemiec na Polskę powoduje ze strony Francji mobilizację powszechną i wypowiedzenie wojny, ale w ustosunkowaniu się do wojny pozostawia nietkniętą prawie postawę defensywną.

Reasumując widzimy, że rozwój reakcji Francji jest nacechowany bardzo stopniową i powolną ewolucją.

Wybuch konfliktu zbrojnego pomiędzy Polską, a Niemcami, stwarzając dla Francji konieczność zasadniczych decyzji, zastał ją psychicznie bardziej przygotowaną, ale dość jeszcze daleką od tego, aby przyjąć wojnę bez wahania jako jedyny sposób działania i jedyną drogę zadośćuczynienia interesom moralnym, politycznym i materialnym Francji. Jeszcze w tym momencie ogromna część polityków francuskich, bardziej niż społeczeństwa, nie dojrzała do tego, aby ustosunkować się do wojny jako jedynego słusznego wyjścia z sytuacji i uczynić z niej narzędzie polityki mającej dać Francji i Europie gwarancje naprawdę trwałego bezpieczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że Francja przyjęła wojnę tylko jako konieczność i mus własnej obrony, wnosząc do jej wrześniejszej fazy całą inercję zakorzenionych od dawna defensywnych i w pewnej mierze pacyfistycznych nastawień.

Już sama decyzja wypowiedzenia wojny Niemcom na skutek zobowiązań sojuszniczych wobec Polski nie przyszła Francji łatwo. Wiadome mi jest, że natychmiast po zawarciu układu niemiecko-sowieckiego z dn. 23 sierpnia 1939 r. było dość liczne grono członków rządu francuskiego, które uważało, że ta poważna zmiana sytuacji międzynarodowej powinna pociągnąć za sobą rewizję zobowiązań Francji wobec Polski, zaciągniętych w innych warunkach. Na posiedzeniu Rady Ministrów, które nad tym zagadnieniem się zastanawiało, podobno był prawie równy podział opinii - przeważało szale na rzecz dotrzymania zobowiązań wobec Polski zdecydowane stanowisko zajęte przez prezydenta Le-brun i premiera. Również na posiedzeniu rządu dn. 2 września, kiedy chodziło o określenie terminu ultimatum dla Berlina, atmosfera nie była bynajmniej wojenna i decyzja odpowiadająca naszym interesom zapadła, jak mi paru ministrów mówiło, tylko pod wpływem kategorycznego stanowiska zajętego przez premiera Daladier. Było to tym charakterystyczniejsze, że miało miejsce pomimo zupełnego zdecydowania ze strony rządu angielskiego, o którym oczywiście wszyscy ministrowie byli dobrze poinformowani.

Opierając się na powyższych obserwacjach i wrażeniach, byłem i jestem zdania, że wypowiadając wojnę Niemcom (w dniu 3 września 1939 r.) Francja zdobyła się na maksymalny wysiłek psychiczny i przewyciężyła własną pacyfistyczną postawę, jednak, aby mogła ona dojść do przewyciężenia również postawy defensywnej, trzeba było nowych faktów, nowych warunków. Mogły nimi być: ofensywa niemiecka na zachodzie, inicjatywa ofensywna angielska wobec Niemiec lub znaczne przedłużenie się naszej wojny z Niemcami i szczęśliwszy dla nas jej przebieg. Samopoczucie solidarności sojuszniczej nie było czynnikiem wystarczającym po temu, właściwie nie grało prawie żadnej roli. Względy

na własny interes bezpośredni - unikanie ryzyka ofiar w ludziach, zabezpieczenie najdogodniejszych warunków mobilizacji i koncentracji armii, bierne chronienie miast i ludności cywilnej przed bombami nieprzyjaciela itp. - były decydujące i odsuwały na drugi, a może i dalszy plan zagadnienie efektywnej współpracy sojuszniczej.

Muszę tu dodać jednak, iż byłem i jestem dość poważnie przekonany, że w pierwszej dekadzie września polityka wojenna rządu premiera Daladier była wynikiem nastrojów panujących w rządzie i częściowo w Parlamencie, ale nie w większości opinii francuskiej. Przełom psychiczny w opinii społecznej był moim zdaniem znacznie głębszy i dalej posunięty niż w sferze polityków i mężów stanu, kierujących w tej chwili działaniami Francji. Masy francuskie przyjęły mobilizację i wypowiedzenie wojny nie z rezygnacją, jak to miało miejsce przy mobilizacji z powodu sprawy Sudetów, ale w pełnym zrozumieniu konieczności i celowości tych działań. Odnosiło się też określone wrażenie zdecydowania mas na wysiłek wojenny i ofiarę życia nie dla celów obronnych, ale dla zwalczenia i usunięcia z życia Europy źródła konfliktów i niepokojów, jakim stały się Niemcy hitlerowskie. Opinia społeczna była zaskoczona taktyką i metodą postępowania rządu, były też wyraźne objawy przykrew konsternacji, a nawet krytyki, zaś w stosunku do nas - zażenowania.

Wydawało mi się i wydaje pewnym, że nastrój opinii społecznej pozostawiał rządowi zupełną swobodę wyboru polityki wojennej. Sądzę nawet, że czynna polityka wojenna odpowiadałaby bardziej nastrojom społeczeństwa niż ściśle defensywna, a w stosunku do nas bezczynna, postawa. Jednak decyzje premiera Daladier zapadły właśnie w tym kierunku. Motywem oficjalnym była niedosta-teczność uzbrojenia armii francuskiej, niemożność atakowania Linii Zygfryda ze względu na straty w ludziach, które taki atak musiał spowodować, i wreszcie opór przeciw ofensywie lotniczej, ujawniony przez angielskiego sojusznika. Osobiście jestem przekonany, że ocena przez decydujące czynniki francuskie wymienionych powyżej elementów sytuacji nosiła na sobie piętno zasadniczych defensywnych nastawień całości polityki zagranicznej rządu premiera Daladier i była prawdopodobnie w znacznym stopniu przesadnie pesymistyczna. Między innymi zdaje się dowodzić tego fakt, iż w końcu października, gdy zjawily się pierwsze poważniejsze pogłoski o możliwości ataku niemieckiego na Belgię i Holandię, miarodajne oficjalne czynniki stwierdzały, iż armia francuska nie przyjdzie tym państwom z czynną pomocą i będzie oczekiwała spotkania z nieprzyjacielem na swych liniach obronnych, będących przedłużeniem Linii Maginot na północy.

3. Podkreślone powyżej nastroje były oczywiście wzmacniane i nasilane przez stanowisko naczelnego dowództwa francuskiego. Od czasu budowy Linii Maginot i późniejszego przejścia Belgii do polityki ścisłej neutralności - wszystkie plany wojenne Francji nosiły charakter ściśle obronny. Postawa obronna dowództwa armii francuskiej była posunięta tak daleko i tak już zakorzeniona,

398

że gdy w dwa lata po remilitaryzacji Nadrenii Niemcy przystąpiły do budowy Linii Zygfryda, ze strony armii francuskiej nie podniósł się żaden głos protestu. Było to zrozumiałe, gdyż Linia Zygfryda nie zmieniała sytuacji na granicy Francji z punktu widzenia taktyki obronnej.

W okresie sprawy Sudetów kierownictwo sił wojskowych Francji było przeciwne ryzykowaniu wojny i wystąpiło z pretensją do czynników politycznych, że po długich latach polityki ściśle defensywnej nagle uznano za możliwe narzucenie armii zadań sojuszniczo-ofensywnych, do wykonania których nie była ona ani materiałowo, ani strategicznie przygotowana. Jasne było wówczas, że zasadnicze pacyfistyczno-defensywne nastawienie całości polityki zagranicznej Francji stworzyło sytuację

międzynarodową niesłychanie niewygodną z punktu widzenia ewentualnej wojny oraz pchnęło rozwój i pracę własnej armii na tory wyłącznie i ściśle obronne.

Faktem jest jednak, że wstrząs międzynarodowy wywołany przez sprawę Sudetów ujawnił braki przygotowania Francji do wojny i pozwolił rządowi premiera Daladier przystąpić energiczniej do realizacji koniecznego dozbrojenia już od listopada 1938. Faktem jest również, że od chwili rozpoczęcia się dyplomatycznego konfliktu niemiecko-polskiego aż do wybuchu wojny, ze strony czynników wojskowych francuskich nie było najmniejszej presji w kierunku uniknięcia wojny drogą nowego kompromisu, a stosunek do nas stał się nie tylko poprawny, ale szczerze przyjazny i pozytywny. Nie mając nawet cyfr dotyczących materiału wojennego, można było przeto mieć wrażenie, że kierownictwo armii francuskiej nie ocenia bynajmniej własnej sytuacji pesymistycznie. Kiedy jednak trzeba było przystąpić do działań realnych, wywołanych przez wypowiedzenie wojny - dawne, wyłącznie obronne nastawienia wzięły górę.

W maju podczas rokowań z nami dowództwo sił zbrojnych Francji zgodziło się stosunkowo łatwo na uznanie frontu niemieckiego za główny i zobowiązało się bez poważniejszych trudności do działań ofensywnych na lądzie i w powietrzu. We wrześniu nie przyczyniło się w najmniejszym stopniu do przyspieszenia wejścia Francji do wojny, a następnie wyzyskało wojnę na froncie polskim dla spokojnego przeprowadzenia własnej mobilizacji i koncentracji i, nie ponosząc samo najmniejszego ryzyka, doradzało nam oddanie prawie całości kraju w ręce nieprzyjaciela i bronienie tylko małej części terytorium opartej o granicę Rumunii. Wszystko to było motywowane brakiem dostatecznego przygotowania w dziedzinie materiału wojennego (zwłaszcza lotnictwa) i świadomym, prawdopodobnie, niedocenianiem sił nieprzyjaciela zaangażowanych na naszym froncie, a przecenianiem sił, które mogły być użyte na froncie zachodnim (jeszcze 10-12 września gen. Gamelin twierdził, iż 2/3 lotnictwa niemieckiego jest na zachodzie).⁴ Aby ocenić należycie tę sytuację w chwili, gdy nikt z nas nie rozporządzał ani dokładnymi danymi co do ilości materiału wojennego, ani nie mógł mieć umotywowanej opinii co do siły obronnej Linii Zygfryda, trzeba było sobie zadać pytanie: jak dowództwo i opinia francuska oceniłyby działania armii

399

polskiej w sytuacji odwrotnej, tj. gdyby w pierwszych dwóch tygodniach wojny, jak to miało miejsce w roku 1914, armie niemieckie zbliżyły się w szybkim marszu do Paryża, a wojska polskie wykorzystywałyby ten czas jedynie na mobilizację i koncentrację, gdyby lotnictwo niemieckie zasypywało Francję bombami, a lotnictwo polskie tak słabe, jak było, pozostawało bezczynne? Odpowiedź na to pytanie jest jasna i nie wymaga nawet formułowania - pytanie zaś samo teoretyczne, bo przy naszym usposobieniu narodowym podobne zachowanie się naszych wojsk można bez błędu określić z góry jako nieprawdopodobne, niemal niemożliwe.

Zapewne sytuacja i zadanie armii francuskiej były trudne, ale przekształcenie poważnych i mniej poważnych trudności w przeszkody rzekomo nie do przewyciężenia było wynikiem zupełnego braku ducha ofensywy u naczelnego dowództwa francuskiego i jego wyłącznie obronnych nastawień, zabarwionych mocno dość krótkowzrocznym prawdopodobnie oportunizmem.

W każdym razie jest rzeczą absolutnie pewną, że nastawienia defensywne rządu francuskiego były poważnie wzmacniane przez opinie i nastawienia dowództwa

wojskowego, które nie chciało i nie mogło się zdobyć, moim zdaniem raczej psychicznie niż materialnie, na podjęcie jakiegokolwiek planu ofensywy i czynnej wojny sojuszniczej.

4. Następnym wśród najbardziej zasadniczych elementów polityki wojennej Francji w pierwszej jej fazie była współpraca z Anglią. Obiektywne warunki położenia geopolitycznego Francji i jej sytuacji międzynarodowej stwarzały konieczność jak najściślejszej współpracy z Anglią, zwłaszcza w okresie zaczynającego się wielkiego konfliktu. Od wiosny roku 1938, tj. od czasu rozpoczęcia się sprawy Czechosłowacji, Francja uznała, że cały jej kontynentalny system obronny opierający się na Małej Entencie, pakcie gwarancyjnym z Czechosłowacją, pakcie z Rosją Sowiecką i sojuszu z Polską nie tylko nie wzmacnia jej bezpieczeństwa, ale przy wzrastającym dynamizmie Niemiec stanowi obciążenie i nie jest do utrzymania bez aktywnej solidarności ze strony Anglii. W konsekwencji polityka francuska po Anschlussie Austrii zrzekła się jakiegokolwiek własnej linii na terenie Europy i zdecydowała się na uznanie prymatu Anglii, przechodząc nawet w pewnym stopniu do porządku dziennego nad dawno zaciągniętymi formalnymi zobowiązaniami międzynarodowymi.

Wyraziło się to bardzo jaskrawo w całym przebiegu sprawy Czechosłowacji, w którym tak wybitną i decydującą rolę odegrali lord Runciman i premier Cham-berlain, a mnie zostało powiedziane zupełnie szczerze przez ministra spraw zagranicznych Francji, p. Bonnet, jeszcze w maju 1938 r.

Po naradzie odbytej przez niego i premiera Daladier z premierem Chamber-lainem i lordem Halifaxem w sprawie Czechosłowacji, jeśli się nie mylę 29 kwietnia 1938 r. w Londynie, min. Bonnet powiedział mi tekstualnie: „Jestem bardzo zadowolony z narad londyńskich, zostawiłem sprawę Czechosłowacji p. Chamberlainowi, niech robi z nią co chce, a ja gotów jestem podpisać każdą

400

jego decyzję z zamkniętymi oczami". Innym razem min. Bonnet powiedział mi znowu: „Poprzednicy moi, przywiązując wagę do jak najściślejszej współpracy z Anglią, uważali jednak za możliwe stawiać rząd angielski wobec faktów dokonanych polityki francuskiej na kontynencie europejskim. Liczyli oni na to, że Anglia, z tytułu swych własnych zainteresowań, nie będzie mogła zdesolidary-zować się z Francją i będzie musiała pójść za nią. Tę metodę uważam za błędną, gdyż powoduje ona ciągłą podejrzliwość ze strony Londynu i wytwarza między nami niepotrzebnie atmosferę drobnych nieporozumień - toteż jestem zupełnie zdecydowany postępować inaczej, każde moje najdrobniejsze posunięcia będę uzgadniał z Londynem i tylko na podstawie pełnego uzgodnienia działał".

Jest rzeczą oczywistą, że zupełna przegrana w sprawie Czechosłowacji, zakończona w marcu 1939 roku zajęciem przez Niemcy Pragi, musiała dać w konsekwencji nasilenie tej metody postępowania Francji w stosunkach z Anglią. Odczuliśmy to na sobie zarówno przy negocjowaniu i podpisywaniu układów politycznych z lata 1939 r., jak zaciąganiu pożyczki dobrojeniowej. Solidarność działań politycznych i innych Anglii i Francji nie tylko zacieśniała się bardzo, ale jasnym było, że Francja jest tą stroną, która dostosowuje się do poglądów swego partnera, przyznając mu rolę kierowniczą w funkcjonowaniu sojuszu. W tych warunkach polityka wojenna Francji w trakcie naszego konfliktu z Niemcami była w bardzo znacznym stopniu uzależniona od Anglii. Tak jak te rzeczy wyglądały w Paryżu, można było mieć wrażenie, że gdy chodziło o wypowiedzenie wojny, Anglia oddziaływała w kierunku przyspieszenia decyzji,

natomiast gdy to się stało i trzeba było rozstrzygnąć zagadnienie ofensywy lotniczej, Londyn zajął stanowisko negatywne, które wobec tego, że gros bombardującego lotnictwa aliantów było w rękach Anglików, było decydujące. Można też przypuszczać, że z drugiej strony fakt nieobecności wojsk lądowych angielskich na kontynencie wpływał również hamująco na plany dowództwa francuskiego. Po doświadczeniach wojny roku 1914-1918 Francja nie chciała znaleźć się w tym położeniu, w którym wyglądałoby na to, że Anglia prowadzi wojnę z Niemcami żołnierzem francuskim. W Anglii wreszcie wysunięto od razu tezę wojny co najmniej trzyletniej, obliczonej na wytrzymałość i odporność stron walczących i wykluczającej poniekąd z góry rozpoczęcie jej od działań ofensywnych.

Reasumując, stwierdzić można, że o ile współpraca z Anglią pozwoliła Francji na wypowiedzenie wojny Niemcom, o tyle stanowisko Anglii co do metody prowadzenia wojny przesądziło taktykę naszych aliantów w kierunku wyłącznie defensywnym, z pominięciem zupełnym interesów i potrzeb naszego frontu.

5. Momentem następnym, który również zaważył poważnie na decyzjach wojennych Francji, było stanowisko Włoch. Naczelne dowództwo francuskie domagało się bardzo słusznie od rządu zapewnienia na czas wojny neutralności Włoch, tak bardzo ważnej z punktu widzenia sytuacji na lądzie, w powietrzu i na morzu. Tymczasem w chwili napaści Niemiec na Polskę stanowisko Włoch było w najwyższym stopniu niewyraźne, przynajmniej formalnie. Zmuszało ono w

401

każdym razie dowództwo francuskie do obsadzenia granicy alpejskiej, zarządzenia środków ostrożności przeciwlotniczej na wybrzeżu południowym i obsadzenia granicy Tunisu. Ustne zapewnienia neutralności udzielone Francji przez miarodajne czynniki rządu włoskiego natychmiast po wybuchu wojny niemiecko--polskiej⁵ nie były poparte żadnymi gwarancjami, a sprawa była niezmiernej wagi, wchodziły bowiem w grę zarówno zagadnienia dotyczące bezpośredniego bezpieczeństwa metropolii, jak jej komunikacji z wybrzeżem afrykańskim i Bliskim Wschodem. Wszystkie jednak informacje nadchodzące z Rzymu świadczyły wyraźnie o bardzo mocnym wzroście nastrojów antyniemieckich nawet w partii faszystowskiej, o zasadniczej powszechnej niechęci po tamtej stronie Alp do brania udziału w wojnie i wreszcie o poważnych wątpliwościach sfer oficjalnych co do zdecydowania Anglii i Francji na prowadzenie wojny. Francja, aż nią oczywiście i Anglia miały dwie drogi do wyboru: albo przez natychmiastowe rozpoczęcie ofensywnych działań wojennych przeciw Niemcom odebrać Rzymowi nadzieję na wszelką możliwość gry dyplomatycznej pomiędzy walczącymi stronami i przyczynić się w ten sposób do dalszego poważnego osłabienia nastrojów proniemieckich, a z czasem przechylenia sympatii włoskich na stronę koalicji, albo też, licząc się z nastrojami proniemieckimi, które niewątpliwie grały jeszcze rolę w polityce Rzymu, kontynuować politykę menażowania drażliwości faszystów z pozostawieniem reszty czasowi. W świecie politycznym francuskim opinie były bardzo podzielone.

Rząd wybrał metodę polityki jak najłagodniejszej, obliczonej na szukanie powolnych, stopniowych odprężeń, mającej tę ujemną stronę, że odkładała ona na miesiące, jeśli nie na dłużej, poważne zadeklarowanie się rządu włoskiego co do stanowiska w stosunku do zaczynającego się wówczas konfliktu. Była to metoda maksymalnie w danych warunkach ostrożna i pozbawiona jakiegokolwiek bezpośredniego ryzyka, ale

jednocześnie przez niewyjaśnienie stanowiska Rzymu krępująca politykę wojenną Francji, bo każąca brać w rachubę Włochy jako element niepewny, niewyjaśniony. Zaważyła ona decydująco na określeniu przez Francję momentu wypowiedzenia wojny Niemcom, a później musiała wzmacniać nastawienie defensywne w działaniach naczelnego dowództwa.

6) Podkreśliłem już wyżej, że aby defensywna wojenna polityka Francji mogła ulec zmianie wtenczas, gdy to było nam potrzebne, musiały być zaistnieć nowe fakty, które by spowodowały przełom w zasadniczych nastawieniach Francji, i że jednym z takich faktów mógł być skuteczny i długotrwały opór naszych wojsk przeciw napaści Niemiec. Nie może ulegać wątpliwości, że nasze katastrofalnie szybkie załamanie się wojskowe oddziało bardzo ujemnie na postawę zarówno rządu, jak naczelnego dowództwa francuskiego i stało się jednym z poważnych argumentów wzmacniających tendencję stosowania w wojnie z Niemcami taktyki ściśle obronnej i pasywnej. Doświadczenia totalnej wojny lotniczej w Polsce były prawdopodobnie również jedną z poważniejszych przyczyn, dla których nasi sojusznicy nie zdecydowali się w końcu na podjęcie ofensywy lotniczej w stosunku do Niemiec. Trudno byłoby mi jednak powie-

402

zieć, czy szczęśliwszy i skuteczniejszy opór z naszej strony, zwłaszcza przy wejściu w grę Rosji Sowieckiej, mógł zapewnić pożądany skutek w sensie skłonienia aliantów do przejścia do ofensywy wojennej w stosunku do Niemiec.

Metoda pomagania swoim sojusznikom środkowo- i wschodnioeuropejskim bez narażania własnych bezpośrednich interesów była tak zakorzeniona w polityce zagranicznej Francji przed wojną, a łatwość kupowania spokoju czy pokoju kosztem cudzych interesów tak wielka, że niestety nie można być pewnym, czy polityka wojenna naszych aliantów nie poszłaby pomimo wszystko tą samą drogą. Tym razem nie dla ratowania pokoju, ale dla zyskania na czasie i zastąpienia decyzji, które trzeba było powziąć z własnej inicjatywy, ponosząc za nie całkowitą odpowiedzialność, przez reakcje, które niezależnie od roli rządu byłyby poniekąd automatyczną konsekwencją wypadków, tj. wynikiem jakichś poczynań wojennych Niemiec na zachodzie i pozwalały złożyć całość odpowiedzialności na przeciwnika.

Można i trzeba wreszcie podkreślić, iż w ogóle stosunek do zagadnienia wojennej współpracy sojuszniczej, zarówno Francji, jak Anglii, zarysował się niezmiernie swoiście. O ile w okresie poprzedzającym wybuch wojny napotykał się szereg trudności w uzyskaniu wydatnej współpracy materiałowej ze strony naszych sojuszników, o tyle po jej wybuchu oficjalne czynniki francuskie mówiły najchętniej o pomożeniu nam przez przyspieszenie dostania kilkudziesięciu samolotów lub tanków albo przez tworzenie na Bliskim Wschodzie armii mającej nam przyjść z pomocą; jaką drogą - tego nikt nie wiedział. Jasne było, że ten rodzaj pomocy nie mógł być w naszej sytuacji w najmniejszym stopniu skuteczny - projektowanie go, mówienie o nim zwłaszcza z członkami izb ustawodawczych mogło mieć na celu tylko stworzenie fałszywego wrażenia, że jednak pomimo braku aktywności ściśle wojennej Francja i Anglia zajmują się z dobrą wolą daniem pomocy Polsce.

Byłoby rzeczą niesłuszną doszukiwać się tu jakiejś wyraźnej złej woli ze strony rządów francuskiego i angielskiego. Politycznie biorąc stosunek sojuszników do nas był niewątpliwie wynikiem dysproporcji sił i jeszcze jednym zwykłym objawem polityki tzw. wielkich mocarstw wobec państw mniejszych i słabszych. Gdyby pierwszym państwem

zaatakowanym przez Niemcy nie była Polska, lecz Anglia, nikomu we Francji nie przyszłoby do głowy pomagać jej tylko fikcyjnymi projektami dosyłania samolotów i tanków. W tym wypadku byłby aktualny jedynie normalny sposób wojennej współpracy sojuszniczej, tj. atak wszystkimi siłami na wspólnego wroga.

Jak powiedziałem na wstępie, nie mam pretensji, aby ktokolwiek uważał, że wypowiedziane przeze mnie poglądy mają cechy bezwzględnej słuszności, sądzę jednak, że każda z wymienionych przyczyn motywowała w pewnym przynajmniej stopniu ściśle defensywną wojenną politykę Francji i dotychczas nie jest dla obecnych i dalszych losów wojny obojętna.

Listopad 1939 - marzec 1940

6. Przyczyny bezczynności aliantów

Przypisy

1 Czytając ten rozdział wspomnień ambasadora Łukasiewicza, trzeba wziąć pod uwagę, że został on napisany w okresie: listopad 1939 - marzec 1940 (zob. powyżej s. 227). Było to przed katastrofą Francji w maju i czerwcu 1940 r. i wejściem Włoch do wojny. Obecnie zasadnicze przyczyny bierności aliantów we wrześniu 1939 r. zostały wystarczająco naświetlone w literaturze przedmiotu (zob. zwłaszcza Ciałowicz 1970. oraz Wyszczelski 1989, mimo ideologiczno-propagandowego charakteru jego książki i dość prymitywnej argumentacji).

2 13 marca 1938 r.

3 15 marca 1939 r. ";

4 Odnośnie do rozmieszczenia wojsk niemieckich w początkach wojny patrz wyżej s. 350. Jak gen. Gamelin stwierdził w swej książce, wiedział on na podstawie zebranych informacji, że 15 września na froncie Ren-Mozela znajdowało się 18 dywizji niemieckich. Przypuszczał, że niewątpliwie są tam też i dywizje rezerwowe (Gamelin 1946-1947, vol. m, s. 69-70).

5 Rząd włoski na posiedzeniu 1 września 1939 r. stwierdził, że „Włochy nie podejmą inicjatywy akcji wojennej”. Batowski twierdzi, że nie była to deklaracja neutralności, lecz tzw. nonbelligeranza, niezwykle ważna w danej chwili dla państw zachodnich (Batowski 1967, s. 22-31).

IV. POWOŁANIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 17-30 WRZEŚNIA 1939

1. Zmiana na stanowisku prezydenta RP

Wkroczenie wojsk sowieckich w granice Rzeczypospolitej, w niedzielę 17 września 1939 r. o świcie nie zakończyło walk w Polsce. Naczelne Dowództwo nie kapitulowało ani przed Niemcami, ani przed bolszewikami. Poszczególne polskie zgrupowania walczyły nadal, mimo że rząd polski i władze wojskowe znalazły się poza granicami kraju.

Nad morzem, pod Gdynią, walki toczyły się do 19 września. Marynarka wojenna broniła się na Helu do 2 października, Warszawa padła 27 września, a oddziały gen.

Franciszka Kleeberga na Polesiu uległy przemocy niemieckiej dopiero 6 października.

W obliczu szybko posuwających się wojsk sowieckich rząd polski, znajdujący się 17 września w miejscowości Kutry nad rzeką Czeremoszem (granica z Rumunią), powziął decyzję opuszczenia Polski i prowadzenia dalej wojny z terytorium Francji. Rząd francuski już dawniej zapewnił głowie państwa polskiego i rządowi droit de residence na

podstawie precedensu belgijskiego z 1914 r.¹ Chodziło teraz o przejazd przez sprzymierzoną Rumunię do portów Morza Czarnego, by dalej statkami udać się do Francji. W tym celu już 16 września ambasador rumuński poinformował Becka, że król Karol zaofiarował prezydentowi i rządowi polskiemu hospitalité ou droit de passage. W nocy z 17 na 18 września prezydent Mościcki i rząd przekroczyli granicę rumuńską, kierując się do Czerniowiec. Również udał się tam oddzielnie wódz naczelny, marszałek Śmigły-Rydz ze sztabem, a pobliskie polskie oddziały zaczęły przekraczać granicę, składając broń. Były one kierowane do obozów przygotowanych przez władze rumuńskie.

Jeszcze na ziemi polskiej prezydent Mościcki wydał 17 września orędzie do narodu o decyzji opuszczenia Polski,² w którym mówił:

„Z przejściowego potopu uchronić musimy uosobienie Rzeczypospolitej i źródła konstytucyjnej władzy. Dlatego, choć z ciężkim sercem, postanowiłem przenieść siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej i naczelnych organów polskich na terytorium jednego z naszych sojuszników”.

Otrzymałszy tekst orędzia, ambasador Łukasiewicz wygłosił 19 września przez radio paryskie następujące przemówienie² do Polaków we Francji:

Obywatele,

Orędzie pana prezydenta Rzeczypospolitej zawiera decyzję doprowadzenia walki z najazdem niemiecko-rosyjskim aż do ostatecznego zwycięstwa.

Odwieczny nasz wróg germański narzucił nam wojnę w czasie przez siebie wybranym, dążąc przez ujarzmienie Polski do narzucenia cywilizowanemu światu swego barbarzyńskiego panowania.

W ramach wojny ogólnej, którą spowodowała zachłanność niemiecka, przypadło nam zadanie najcięższe. Dzięki bohaterstwu naszej armii związaliśmy na ziemiach polskich przeszło 70 dywizji niemieckich, w czym około 20 pancer-

407

nych i blisko 3000 samolotów bombardujących, czyli olbrzymią większość niemieckiej armii lądowej i prawie całe lotnictwo, wnosząc w ten sposób do wojny powszechnej o wolność i honor cywilizowanej ludzkości wkład o bardzo poważnym znaczeniu. Możemy z dumą stwierdzić, że nasz niemiecki przeciwnik zużył na ziemiach polskich znaczną część swych sił ludzkich i materialnych, odsłonił tajemnicę swych metod walki oraz całą nikczemność polityczną. Wysiłkiem przekraczającym granicę możliwości ludzkich zdarliśmy w oczach całego świata maskę z prawdziwego oblicza Niemiec.

Zdradzieckie wystąpienie Rosji zmusiło pana prezydenta do zabezpieczenia symbolu suwerenności Rzeczypospolitej w sposób nie po raz pierwszy zdarzający się w historii naszego i innych narodów, kiedy to dochodziło do przejściowej utraty terytoriów państwowych, a przecież najeźdźcy ponosili w końcu sromotną klęskę. Państwo polskie, sprzymierzone z Francją i Anglią, prowadzić będzie wojnę w nowych warunkach z tą samą nieugiętą wolą zwycięstwa jak dotychczas.

Obok walczącej z bezgranicznym poświęceniem armii polskiej na ziemiach Rzeczypospolitej muszą powstać nowe źródła siły orężnej wszędzie, gdzie tylko istnieją Polacy. Rozpoczęta już została organizacja armii polskiej we Francji. W jej szeregach półmilionowe wychodźstwo polskie weźmie, jak na obywateli państwa polskiego przystało, zaszczytny udział w wojnie o wyzwolenie ojczyzny spod przemocy dwóch odwiecznych jej wrogów. Już w dniach najbliższych zostaniecie wezwani afiszami

rozwieszonymi we wszystkich gminach Republiki Francuskiej do spisu, a w ciągu dwóch tygodni staniecie przed komisjami poborowymi, po czym znaczna część spośród was zostanie powołana do szeregu pierwszej dywizji polskiej we Francji. Dziesiątki tysięcy, które pozostaną na razie w zakładach przemysłu wojennego Francji, pracującego dla wspólnej sprawy, zostaną powołane w dalszych miesiącach do nowych jednostek wojska polskiego, tworzonego poza obszarem Rzeczypospolitej. Polacy z całego świata przybędą, ażeby uzupełnić tworzone przez was szeregi.

Rodacy!

W orędziu, które wam odczytałem, pan prezydent stwierdził, że na każdego z nas spada dzisiaj obowiązek czuwania nad honorem naszego narodu. W tym poważnym historycznym okresie obowiązek czuwania nad honorem narodu spada wyjątkowym ciężarem na barki wszystkich, którzy mają większe niż nasi rodacy w kraju możliwości działania. Polacy za granicą muszą stanąć na wysokości zadania. Jestem pewny, znając z bliska wychodźstwo polskie we Francji i jego siłę moralną, tylokrotnie zmanifestowaną, że wywiąże się ono w sposób wzorowy ze swych obowiązków wobec ojczyzny. Jesteście żywym odłamem walczącego narodu polskiego, a w piersiach waszych biją te same gorące polskie serca. Wyrosłe spośród was nowe siły poniosą do Polski nowy wysiłek orężny, który zapewni wam pełne chwały miejsce w historii wojny o wyzwolenie Polski z nowego potopu.

408

Zawiadomię w waszym imieniu pana prezydenta Rzeczypospolitej, że wychodźstwo polskie we Francji, idąc w pierwszych szeregach Polaków za granicą, wywiąże się godnie z obowiązku czuwania nad honorem narodu.

W parę dni później ambasador Łukasiewicz wydał zawiadomienie, które zostało rozpowszechnione w całej Francji, powołujące wszystkich mężczyzn obywateli polskich we Francji w wieku od 17 do 45 lat do zarejestrowania się 29 września 1939 r. w ośrodkach swego zamieszkania celem badania lekarskiego i powołania do szeregów armii polskiej we Francji.

Tymczasem sprawa *droit de passage* prezydenta i członków rządu polskiego w Rumunii skomplikowała się bardzo. Przede wszystkim jeszcze na kilka dni przed wystąpieniem Rosji Sowieckiej rozpoczęły się naciski rządu niemieckiego na Rumunię, które nasiliły się po 17 września. Ribbentrop w swych instrukcjach dla niemieckiego ambasadora w Bukareszcie żądał internowania naczelnych władz polskich. Obok wspomnianych nacisków również władze francuskie przejawiały tendencje niedopuszczenia rządu polskiego do Francji. Tendencje te znalazły poparcie w polskich kołach opozycyjnych do ówczesnego rządu. Wychodziły one z założenia, że dla Francji (a także dla niektórych polityków polskich) wygodniej i łatwiej będzie utworzyć w Paryżu nowy rząd polski niż kontynuować dalszą współpracę z dawnym rządem. Tym, który w danych warunkach wysuwał się na czoło polskiej opozycji, był gen. Władysław Sikorski, od lat silnie popierany przez Francję, wokoło którego skupili się liderzy polskiej opozycji.

W celu zdyskredytowania członków rządu, który znalazł się w Rumunii, ośrodki opozycji polskiej wysunęły i rozpowszechniały fałszywe wieści dotyczące przegranej wojny, motywując klęskę Polski nieprzygotowaniem kraju do obrony przez ostatni rząd i niewłaściwym prowadzeniem wojny.[^]

Władze rumuńskie, internując głowę państwa, rząd i naczelnego wodza, umieściły ich w różnych miejscowościach położonych daleko jedna od drugiej. Prezydent Mości-cki

znalazł się w pałacyku myśliwskim króla Karola w górach, na granicy Mołdawii i Transylwanii, w Bicaz, członkowie rządu w Slanicu, w górach na północ od Ploesti, a marszałka Śmigłego-Rydza przewieziono do Craiova, w południowo-wschodniej części Rumunii. Wszelka komunikacja między nimi została wstrzymana.

W tych warunkach prezydent Mościcki uznał za właściwe zrezygnować z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej i wyznaczyć swego następcę, co przewidywała polska konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. Mianowicie art. 24 par. I konstytucji głosił, że w razie wojny prezydent wyznacza swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

Takim następcą był wyznaczony 1 września 1939 r, tj. w dniu wybuchu wojny, marszałek Śmigły-Rydz. Teraz, wobec jego internowania, prezydent Mościcki musiał powziąć decyzję wyznaczenia innego następcy spośród tych polskich polityków, którzy w tym czasie znajdowali się na Zachodzie.

Te informacje zdają się być niezbędne, zanim przystąpimy do dalszej części wspomnień ambasadora Łukasiewicza.

23 września otrzymałem telegram szyfrowy od amb. Raczyńskiego z Bukaresztu zawiadamiający mnie o wysłaniu ważnych listów przez kuriera francuskiego-
409

go, a właściwie przez towarzyszącego amb. Noel w jego podróży do Paryża urzędnika Ambasady Francuskiej w Warszawie. Domyśliłem się, że chodzi o zarządzenia mające na celu znalezienie wyjścia z sytuacji powstałej na tle internowania przez Rumunię naczelnich władz państwa i faktycznego zawieszenia ich działalności od dnia 18 września, tj. od chwili opuszczenia terytorium Polski przez prezydenta Mościckiego i rząd. Od pierwszych niemal dni internowania przez Rumunię naszych władz naczelnich miałem informacje z Quai d'Orsay (rozmowy radcy Frankowskiego), a amb. Raczyński w Londynie z Foreign Office, że w rozmowach amb. [Rogera] Raczyńskiego w Bukareszcie z tamtejszym min. spraw zagranicznych Gafencu została poruszona sprawa mianowania przez prezydenta Mościckiego następcy, który mógłby zapewnić ciągłość naczelnich władz państwa, i była wymieniona kandydatura min. Augusta Zaleskiego.⁴ Ponieważ amb. Raczyński z Bukaresztu nie informował o tym ani mnie, ani swego brata w Londynie, pomimo niejednokrotnych z naszej strony zapytań odnosiłem wrażenie, że jego akcja wobec rządu rumuńskiego, mająca na celu uzyskanie prawa wyjazdu z Rumunii dla prezydenta Mościckiego oraz rządu, jest prowadzona bez przekonania i energii i że szansę powodzenia tej akcji zostały na wstępie osłabione przez szukanie wyjścia kompromisowego, dogodnego dla rządu rumuńskiego z uwagi na presję Niemiec, pod którą się znajdował. Brak dokładnych informacji od amb. Raczyńskiego z Bukaresztu sprawił, że zarówno akcja jego brata w Londynie, jak moja w Paryżu, którą prowadziliśmy w ścisłym ze sobą porozumieniu, były z Bukaresztem nieskoordynowane i miały wyłącznie na celu uzyskanie prawa wyjazdu z Rumunii dla prezydenta Mościckiego i rządu. Obaj z amb. Raczyńskim w Londynie odnosiliśmy jednak już wówczas wrażenie, że starania nasze są dość beznadziejne. Trudno było zorientować się, wiele w tej beznadziejności było faktycznej niemożności rządu angielskiego i francuskiego wpłynięcia na Bukareszt i w jakim stopniu zwłaszcza Quai d'Orsay działało z dobrą wolą. Co do rządu angielskiego nie mieliśmy wątpliwości, iż objawów mała fide z jego strony nie było. Na ogół jednak zarówno mój kolega w Londynie, jak ja nie traktowaliśmy sprawy ewentualnego

następstwa min. A. Zaleskiego po prezydencie Mościckim zbyt poważnie - wydawało się nam, że odnośne rozmowy amb. naszego w Bukareszcie z tamtejszymi czynnikami miarodajnymi mają charakter luźny i są prowadzone pod wpływem grupy naszych działaczy politycznych, którzy znaleźli się w Bukareszcie, ale bez porozumienia z prezydentem Mościckim oraz internowanym rządem.

W niedzielę dn. 24 września koło godziny 14 zjawił się u mnie sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie i doręczył mi osobiście pocztę zapowiedzianą przez telegram Raczyńskiego. Poczta ta zawierała dwie koperty - jedną do amb. Wieniawy-Długoszowskiego, drugą do mnie, obie zaopatrzone w pieczęcie łąkowe prezydenta RP. List pana prezydenta do mnie, datowany z Kut dn. 17 września, zawierał polecenie doręczenia jak najprędzej osobiście gen. Wieniawy-Długoszowskiemu koperty adresowanej do niego. Wypełniając otrzymane

410

polecenie, wysłałem natychmiast telegram szyfrowy do gen. Wieniawy-Długoszowskiego prosząc go o jak najszybszy przyjazd do Paryża. W parę godzin później p. Sośnicki (urzędnik Ambasady), który ten telegram podawał telefonicznie do Rzymu, zakomunikował mi, iż amb. Długoszowski wyjechał do Paryża. Mogłem w ten sposób oczekiwać, że będę mógł wykonać polecenie pana prezydenta wobec gen.

Długoszowskiego następnego dnia, tj. w poniedziałek 25 września.

W międzyczasie jeszcze 24 września w godzinach popołudniowych zostałem poinformowany, że tegoż dnia tym samym pociągami z Bukaresztu co amb. Noel miał przybyć do Paryża gen. Wł. Sikorski. Wiadomość pochodziła z II Oddziału Sztabu Gen. francuskiego, który wydelegował swoich oficerów dla spotkania gen. Sikorskiego na dworcu lyońskim. Oficerowie ci nie odnaleźli gen. Sikorskiego na dworcu i później informowali się telefonicznie w Ambasadzie, czy gen. Sikorski przyjechał i gdzie zamieszkał. Ponieważ o tym, czy gen. Sikorski przyjechał, nie mieliśmy żadnej wiadomości, udzielano sztabowi francuskiemu wiadomości, gdzie normalnie w Paryżu mieszkał (Hotel du Danube).

Dn. 25 września koło godziny 12 zatelefonował do mnie gen. Wieniawa-Długoszowski, że przybył właśnie do Paryża i pragnie możliwie najprędzej zobaczyć się ze mną. W chwilę po tym gen. Wieniawa-Długoszowski i dyrektor kancelarii cywilnej pana prezydenta Mościckiego, min. Łepkowski, który spotkał się z nim w Mediolanie i razem przybył do Paryża, byli u mnie. Natychmiast doręczyłem gen. Wieniawie pismo od pana prezydenta Mościckiego. Nie było ono dlań niespodzianką, gdyż min. Łepkowski poinformował go już oczywiście, z czym pan prezydent do niego się zwraca.

Koperta zaadresowana do gen. Wieniawy-Długoszowskiego zawierała dekret prezydenta Mościckiego desygnujący gen. Wieniawę-Długoszowskiego na następcę prezydenta w razie opróżnienia się tego stanowiska (datowany z Kut dn. 17 września 1939) oraz list osobisty (własnoręczny) pana prezydenta Mościckiego ze szczegółowymi wskazówkami, w jaki sposób należy ten dekret wprowadzić w życie oraz zawiadomić o tym pana prezydenta Mościckiego celem umożliwienia mu zrezygnowania z piastowanej godności.⁵

Do tej korespondencji min. Łepkowski dał gen. Wieniawie-Długoszowskiemu i mnie następujące wyjaśnienia:

Na parę godzin przed opuszczeniem Polski, tj. przed wyjazdem z Kut, prezydent Mościcki powziął wątpliwości, czy przejazd przez Rumunię obejdzie się bez

nieprzewidzianych komplikacji i, obawiając się, aby te komplikacje, jeżeli rzeczywiście przyjdą, nie uniemożliwiły mu spełniania władzy i również nie unieruchomiły poprzednio desygnowanego następcy w osobie marsz. Śmigłego-Rydza, zdecydował desygnować swoim następcą kogoś z wybitniejszych czy bardziej znanych Polaków będących z pewnością za granicą i mających zagwarantowaną swobodę ruchów. Poszukując kandydata, który by tym warunkom odpowiadał, prezydent Mościcki zastanawiał się w pierwszej chwili nad osobą

411

kardynała Hlonda, o którym wiedział, iż jest w Rzymie. Po namyśle jednak odrzucił tę kandydaturę, nie będąc pewnym, czy kardynał Hlond mógłby przyjąć tę desygnację, i obawiając się, aby w razie objęcia przezeń stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej wpływy Watykanu nie zaciążyły na dalszym rozwoju naszych spraw państwowych. W szczególności prezydent Mościcki był pod tym względem pod wrażeniem faktu, iż na parę dni czy też nawet w chwili wybuchu wojny nuncjusz papieski w Warszawie doradzał rządowi naszemu zrzeczenie się Gdańska i przyjęcie żądań Hitlera co do autostrady przez Pomorze. Po odstąpieniu od myśli desygnowania na swego następcę kardynała Hlonda, prezydent Mościcki uważał, iż dysponuje tylko osobami ambasadorów RP przebywających za granicą, sądząc przy tym, że ambasadorowie akredytowani przy rządach angielskim i francuskim powinni pozostać na swych stanowiskach do końca wojny, zatrzymał się jako na jedynej aktualnej kandydaturze amb. Wieniawy-Długoszo-wskiego i odnośny dekret podpisał. W sprawie tej swojej decyzji prezydent Mościcki nie porozumiewał się z żadnym członkiem rządu ani z marszałkiem Śmigłym.

Już w trakcie podróży pociągiem rumuńskim z Czerniowiec min. Łepkowski, zaniepokojony oznakami, że podróż ta bynajmniej nie wygląda na obiecany przez rząd rumuński przejazd przez Rumunię do państwa neutralnego, meldował o tym panu prezydentowi Mościckiemu, proponując, iż uda się wprost do Bukaresztu, by jak najprędzej dostarczyć dekret amb. Wieniawy-Długoszo-wskiemu. Pan prezydent uznał jednak, iż byłby to zabieg przedwczesny i polecił min. Łepkowskiemu towarzyszyć mu nadal w podróży do Bicz.

Dn. 20 września amb. Roger Raczyński odwiedził pana prezydenta w Bicz 1 w trakcie rozmowy, którą tam z nim odbył, przedstawił potrzebę desygnowania następcy, podkreślając, iż zapatruje się bardzo sceptycznie na możliwość uzyskania pozwolenia rządu rumuńskiego na wyjazd pana prezydenta oraz naszego rządu z Rumunii. Pan prezydent oświadczył amb. Raczyńskiemu, iż zastanowi się nad jego sugestią, jednak żadnej decyzji nie powziął. Doręczył mu jednak koperty z listami do mnie i gen. Wieniawy - nie mówiąc, co zawierają.

Dn. 21 września odwiedził prezydenta Mościckiego w Bicz marszałek dworu króla Karola, min. Flondor. Po rozmowie z nim pan prezydent utrwalił się w przekonaniu, iż ani on, ani jego rząd nie mogą liczyć na wyjazd z Rumunii i zdecydował, aby min. Łepkowski udał się jak najprędzej do amb. Wieniawy-Długoszo-wskiego. Min. Łepkowski zaczął starać się o pozwolenie wyjazdu do Bukaresztu, motywując je tym, że pragnie skomunikować się z żoną przebywającą na Węgrzech z chorym dzieckiem. Starania te zostały uwieńczone dobrym skutkiem i już 21 wieczorem min. Łepkowski otrzymał wiadomość o udzieleniu mu odnośnego pozwolenia.

Dnia 22 września o godz. 14 min. Łepkowski zameldował się po raz ostatni u pana prezydenta, otrzymał od niego kartkę własnoręcznie przez pana prezydenta napisaną, w której było powiedziane, iż pan prezydent prosi wszystkich,

412
aby dawali wiarę temu, co min. Łepkowski w jego imieniu mówić będzie. Jednocześnie pan prezydent powiedział osobiście min. Łepkowskiemu, iż uważa za rzecz pierwszorzędnej wagi państwowej, aby zmiana na stanowisku prezydenta RP i utworzenie nowego rządu polskiego na terytorium sojuszniczej Francji nastąpiły przed grożącym już z dnia na dzień upadkiem Warszawy. Obawiając się wyraźnie, iż to ostatnie może nastąpić niezmiernie szybko, pan prezydent polecił min. Łepkowskiemu działać z maksymalną szybkością i upoważnił go do opuszczenia pewnych technicznych etapów procedury ułożonych poprzednio i zakomunikowanych w liście pana prezydenta do amb. Wieniawy-Długoszo-wskiego.

Po tej rozmowie z panem prezydentem min. Łepkowski wyjechał autem do Bukaresztu dla dotarcia samemu do gen. Wieniawy-Długoszewskiego. Dn. 23 września o godz. 2 (w nocy) min. Łepkowski dojechał do Bukaresztu. Udało mu się szczęśliwie uzyskać wizy do Włoch i Francji oraz wyjechać z Bukaresztu tegoż 23 września o godz. 10.05 rano. Z Bukaresztu min. Łepkowski skomunikował się telefonicznie z amb. Wieniawą i umówił się z nim na spotkanie w Mediolanie oraz dalszą wspólną podróż do Paryża. Reasumując instrukcje otrzymane od pana prezydenta, min. Łepkowski stwierdził kategorycznie jego polecenie załatwienia sprawy przekazania władzy nowemu prezydentowi, tj. gen. Wieniawie-Długoszewskiemu jak najprędzej, bez tracenia chwili czasu, z uwagi na sytuację broniącą się jeszcze Warszawy. Min. Łepkowski nie wspominał ani słowem o jakiegokolwiek możliwości brania pod uwagę zmiany decyzji pana prezydenta co do osoby następcy tak, że w ogóle w ówczesnej rozmowie prowadzonej we trzech nad tym zagadnieniem nie zastanawialiśmy się, szukając jedynie sposobu jak najszybszego wykonania instrukcji otrzymanych od pana prezydenta Mościckiego i wprowadzenia w życie dekretu o desygnowaniu jako następcy amb. Wieniawy-Długoszewskiego. Niezależnie od instrukcji pana prezydenta zakomunikowanych nam przez min. Łep-kowskiego amb. Wieniawą i ja uważaliśmy obaj, że zarówno z uwagi na ewentualność upadku Warszawy, jak i szykujący się układ niemiecko-sowiecki należy działać jak najszybciej. W trakcie naszej rozmowy powstała w dodatku myśl rzucona przez min. Łepkowskiego, aby z uwagi na ciężką sytuację broniącą się już z trudem Warszawy pierwszym aktem nowego prezydenta RP było zwolnienie stolicy od obowiązku dalszej obrony - był to oczywiście jeden bardzo ważny argument przemawiający za działaniem jak najbardziej pospiesznym (przez nadanie Warszawie Krzyża Virtuti Militari).

Wobec tego wszystkiego, nie tracąc czasu, postanowiliśmy przystąpić natychmiast do wydrukowania numeru Monitora Polskiego z dekretem prezydenta Mościckiego o desygnowaniu gen. Wieniawy-Długoszewskiego jako jego następcy. Formalnie było to potrzebne, aby dekret ten uzyskał moc prawną. Techniczną stronę wydania numeru Monitora Polskiego powierzyłem pierwszemu sekretarzowi Ambasady, p. Janowi Librachowi. Pełen tekst numeru Monitora

413

Polskiego został ustalony około trzeciej po południu i p. Librach zabrał go dla oddania drukarni do składania.

W czasie, gdy min. Łepkowski układał z p. Librachem treść numeru Monitora Polskiego, amb. Wieniawa-Długoszowski wywołał mnie na taras Ambasady, po którym się przechadzał, i zakomunikował mi, że według informacji przywiezionych mu przez min. Łepkowskiego pan prezydent Mościcki, nie chcąc oczywiście wywierać żadnego nacisku na decyzję swego następcy, doradza mu wzięcie pod uwagę kandydatury kard. Hlonda na stanowisko premiera w nowym rządzie. Amb. Wieniawa-Długoszowski dodał od siebie, iż uważa, że byłoby bardzo dobrze, gdyby można było powierzyć tworzenie nowego rządu kardynałowi Hlondowi, i że pragnąłby prosić p. S[tanisława] Janikowskiego, radcę naszej Ambasady przy Watykanie, aby ten zrobił w jego imieniu odnośną propozycję kardynałowi Hlondowi. Osobiście uważałem tę myśl za bardzo szczęśliwą, aczkolwiek nie bardzo wierzyłem w możliwość jej realizacji - natychmiast zaproponowałem wysłanie odpowiedniego telegramu do radcy Janikowskiego, co też zostało zrobione. W ten sposób radca Janikowski otrzymał jeszcze 23 września telegram z poleceniem amb. Wieniawy-Długoszowskiego, aby prosił w jego imieniu kardynała Hlonda o objęcie stanowiska premiera w przyszłym nowym rządzie. Jednocześnie zdecydowaliśmy prosić p. Janikowskiego o możliwie jak najszybszy przyjazd do Paryża, przewidując, że jego obecność może być bardzo pożyteczna przy załatwianiu dalszych spraw związanych ze zmianą prezydenta i rządu.⁶ Koło godz. 6 po południu tegoż 23 września przyjechał do Paryża wezwany przeze mnie poprzedniego dnia z Londynu amb. Raczyński.⁷ Kiedy, wszedłszy do mego gabinetu, w którym siedzieliśmy we trzech z amb. Wieniawą i min. Łepkowskim, dowiedział się o desygnowaniu gen. Wieniawy, ucieszył się tą wiadomością bardzo widocznie. Jak mi mówił później, spadł mu osobliwy ciężar z serca, gdyż obawiał się, że jego brat, ambasador w Bukareszcie, działając w sytuacji niesłychanie trudnej i niejasnej, popełniał błędy, które mogły wyglądać na nielojalny stosunek do prezydenta Mościckiego i min. Becka. Trzeba dodać, że na skutek zastanawiającego braku wiadomości ze strony Rogera Raczyńskiego o tym, co się działo po internowaniu prezydenta Mościckiego i rządu, jakimi były jego rozmowy z czynnikami rumuńskimi oraz ambasadorami francuskim i angielskim, zarówno Edward Raczyński, jak ja mieliśmy obaj wrażenie, że nasz bukareszteński kolega współdziała raczej z grupą naszych działaczy opozycyjnych (gen. Sikorski, min. Zaleski, Stroński) niż z preż. Mościckim i rządem, a w każdym razie wykazuje mało energii w staraniach o zwolnienie prezydenta i rządu z internowania. Przypuszczeń tych nie rozwiał min. Łepkowski, odwrotnie, przez posiadane informacje z Bukaresztu raczej je potwierdził.⁸ W tym jednak momencie uważaliśmy sprawę następstwa prezydenta RP za załatwioną i czekając na wydrukowanie numeru Monitora Polskiego, które z powodów technicznych mocno się przewlekło, poświęciliśmy wieczór na przedysku-

414

owanie ogólnej sytuacji międzynarodowej, potrzebę czego obydwaj z amb. Raczyńskim odczuwaliśmy.

Wreszcie po godz. 24 dn. 25 września, tj. już 26 września, numer Monitora był gotów i mogłem podpisać odnośną notę do rządu francuskiego oraz wręczyć ją osobiście p. Champetier de Ribes (wicemin. spraw zagranicznych) w jego prywatnym mieszkaniu.⁹ Przeczytawszy przy mnie wręczoną mu notę, min. Champetier de Ribes zauważył tylko, że to właśnie należało zrobić, i nie zadał mi żadnego zapytania co do osoby następcy

pana prezydenta. Ze swej strony poinformowałem min. Champetier de Ribes, iż oczekuję za kilka lub kilkanaście godzin wiadomości

0 rezygnacji prezydenta Mościckiego i proszę, aby do czasu nastąpienia tej rezygnacji cała sprawa była traktowana jako poufna. Opuszczając p. Champetier de Ribes miałem i musiałem mieć wrażenie, iż od strony francuskiej rzecz została pomyślnie załatwiona i nie czekają mnie żadne niespodzianki.

Po powrocie do Ambasady widziałem się jeszcze z ambasadorami Wieniawą

1 Raczyńskim oraz z min. Łepkowskim. Z ambasadorem Raczyńskim ułożyliśmy się, iż poleci do Londynu 26 września o godz. 9 rano i około południa złoży lordowi Halifaxowi notę powiadamiającą rząd brytyjski o desygnacji na następcę prezydenta RP ambasadora Wieniawy-Długoszowskiego.

Muszę zaznaczyć, iż kiedy byłem już pewien, że numer Monitora Polskiego będzie mógł być wydrukowany w ciągu kilku godzin, wysłałem do pana prezydenta Mościckiego umowną depeszę „rodzina Koneckich w porządku”. Oznaczała ona, iż formalności potrzebne do uprawomocnienia się dekretu pana prezydenta o desygnowaniu na następcę amb. Wieniawy-Długoszowskiego są załatwione i wobec tego również zgodnie z instrukcjami przesłanymi nam w liście do amb. Wieniawy pan prezydent Mościcki dokona aktu rezygnacji w formie depeszy do króla Karola rumuńskiego. Umowne zdanie o rodzinie Koneckich zostało też powtórzone trzykrotnie przez radio paryskie, słuchane w Bicz. Biorąc pod uwagę czas potrzebny na dojście naszych wiadomości do pana prezydenta, wysłanie przez niego telegramu rezygnacyjnego do króla Karola oraz powiadomienie nas o tym, przypuszczaliśmy, iż będziemy mogli załatwić definitywnie zmianę na stanowisku prezydenta RP jeszcze w ciągu dn. 26 września.

1. Zmiana na stanowisku prezydenta RP Przypisy

' Beck 1951, s. 234-235, 241-242; Beck 1990, s. 284-285, 290-296. Najgruntowniej sprawę internowania rządu RP w Rumunii omawia Cienciąła (1989), uwzględniając obszerną literaturę przedmiotu. Zob. także Pestkowska 1991, s. 16-26 oraz Beauvois 1989, s. 56 i nn.

2 Tekst orędzia prezydenta RP zob. Monitor Polski (Paryż), nr 213 z 25 września 1939 r., IJPA. Tekst przemówienia Łukasiewicza IJPA.

3 Malinowski 1960, s. 69-76; Duraczyński 1977, s. 38-53; Zabięto 1986, s. 24-32; Kowalski 1989, s. 675-729; Wyszczelski 1989, s. 230-234.

4 Zob. ściśle tajne zapiski ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia naczelnych władz polskich do Rumunii i rezygnacji b. prezydenta Polski prof. Ignacego Mościckiego w tekach Łukasiewicza, IJPA. Także Raczyński R. 1948. Co do rumuńskiej wersji tego zagadnienia zob. Cretzianu, 1954.

5 Malinowski 1960, s. 77; Dworzyński 1990, s. 19-53.

6 Kardynał Hlond 26 września odmówił przyjęcia stanowiska premiera. Tekst depeszy kardynała zob. Malinowski 1960, s. 78.

7 Zob. Raczyński E. 1974, s. 50-53. 23 września przybył również do Paryża wiceminister spraw zagranicznych RP Jan Szembek, który następnie spotykał się wielokrotnie z Łukasiewiczem, omawiając bieżące problemy polityczne, w tym także sprawę powołania nowego prezydenta RP. Zob. Szembek 1989, s. 72-77, 80-85, 88, 119.

8 Odnośne opinie Rogera Raczyńskiego zob. jego uwagi w Raczyński R. 1948.

9 Zob. Monitor Polski (Paryż), nr 213 z 25 września 1939, IJPA.

2. Opozycja

W trakcie tego wszystkiego, częściowo trochę wcześniej, zostały nawiązane pierwsze kontakty pomiędzy mną a przyjeżdżającymi jeden za drugim do Paryża naszymi działaczami politycznymi należącymi do obozu opozycyjnego. Pierwszy przybył prof. Stroński. Nawiązał on najprzód kontakt z radcą ambasady p. F. Frankowskim, parę dni później był przyjęty przeze mnie. Prof. Stroński powoływał się na to, iż wyjechał do Paryża w celach propagandowych w porozumieniu z min. Grażyńskim i p. Katelbachem. W pierwszej rozmowie z nim ustaliłem prowizorycznie, oczekując dalszego rozwoju wypadków, iż weźmie udział w redagowaniu pisma periodycznego, które miało wychodzić pod kierownictwem prof. Haleckiego, i będzie pracował w agencji prasowej organizowanej już wówczas przeze mnie celem zastąpienia szeregu naszych agencji prasowych, które z powodu zniknięcia ich centrali straciły grunt pod nogami. Jako drugi zjawił się u mnie p. A. Pragier, również z listem p. Katelbacha i propozycją współpracy w propagandzie oraz zaofiarowaniem mi stosunków osobistych, którymi rozporządzał wśród socjalistów francuskich. Trzecim był min. A. Zaleski, najbardziej ze wszystkich rozgoryczony. W krótkiej pierwszej rozmowie z nim oświadczyłem, iż proszę o pozostawanie w kontakcie ze mną, gdyż przypuszczam, że w ciężkich i tragicznych chwilach, które przeżywamy, pomoc jego w załatwianiu spraw państwowych może być bardzo ważna i potrzebna. Min. Zaleski poinformował mnie, iż zamierza udać się na prowincję do p. Faltera i nie zostanie w Paryżu dłużej niż parę dni. Wreszcie jako czwarty przybył do Paryża gen. Wł[adysław] Sikorski, o ile sienie myłędn. 24 września. 1

W ciągu dn. 25 września sekretarz jego zatelefonował do radcy Frankowskie-go prosząc o widzenie ze mną. Będąc niesłuchanie zajęty zaproponowałem gen. Sikorskiemu, aby odwiedził mnie 25 września o godz. 21 lub 26 września w południe. Gen. Sikorski wybrał tę drugą propozycję i przybył do mnie do Ambasady o godz. 12. W półgodzinnej rozmowie poruszyliśmy dwa tematy, które interesowały gen. Sikorskiego. Pierwszym była sprawa naszej armii we Francji, drugim wyjście z sytuacji, w której znalazło się nasze państwo na skutek internowania prezydenta RP i rządu. Uważając, iż w tak tragicznej sytuacji, w jakiej znalazło się nasze państwo, trzeba przejść do porządku dziennego nad podziałami wewnątrzpolitycznymi, rozmawiałem z gen. Sikorskim, o ile to było możliwe, zupełnie szczerze, starając się ułożyć mój stosunek do niego na płaszczyźnie obywatelskiej. Poinformowałem go zatem bardzo szczegółowo, w jakim stanie znajduje się

417

sprawa tworzenia armii we Francji. Co do sytuacji władz naczelných państwa skonstatowałem, iż jestem w kontakcie z prezydentem Mościckim i że mam nadzieję szybkiego jej załatwienia.

Nie uważałem za możliwe poinformowanie już w tym momencie gen. Sikorskiego o kandydaturze gen. Wieniawy, ponieważ nie wiedziałem jeszcze, czy prezydent Mościcki dostał już moje zawiadomienie o notyfikacji wysłane poprzedniego dnia wieczorem. Pragnąc jednak być wobec gen. Sikorskiego lojalnym, powiedziałem mu, iż wobec niego jako osoby nieoficjalnej jestem w tym położeniu, iż nie mogę powiedzieć wszystkiego co wiem, że jednak za parę godzin będę już mógł to zrobić i że gdy to nastąpi, sam się z nim skomunikuję.

Rozmowa moja z gen. Sikorskim została przerwana przez telefon min. Champetier de Ribes, który prosił mnie o natychmiastowe przybycie na Quai d'Orsay.

O godz. 12.30 znalazłem się w gabinecie min. Champetier de Ribes. Poinformował mnie on na wstępie, iż premier Daladier kazał powiedzieć mi, że wyboru osoby na następcę prezydenta dokonanego przez prezydenta Mościckiego nie uważa za szczęśliwy. Odpowiedziałem, iż oświadczenie to dziwi mnie niezmiernie, gdyż nie przypuszczam, aby premier rządu francuskiego chciał ingerować w sprawę leżącą w wyłącznym zakresie władzy suwerennej prezydenta RP. Min. Champetier de Ribes zaznaczył, iż jednak wobec tego, że prezydent RP będzie korzystał z gościny francuskiej, należałoby omówić sprawę kandydata z rządem francuskim.

Odpowiedziałem, iż nie wydaje mi się to możliwe ze względu na suwerenny charakter aktu dokonanego przez pana prezydenta i że jeśli natomiast w związku ze zmianą na stanowisku prezydenta RP rząd francuski chciałby zrewidować uprzednią decyzję o udzieleniu nam gościnności ziemi francuskiej, gotów jestem tę sprawę przedyskutować. Min. Champetier de Ribes odpowiedział, że rząd francuski nie ma takich intencji, że natomiast obawia się, iż osoba następcy prezydenta RP, na której zatrzymał się prezydent Mościcki, nie będzie pozytywnie przyjęta przez Polaków na emigracji. Skonstatowałem, iż jestem przekonany, że rodacy moi przyjmą decyzję swego prezydenta z należnym szacunkiem i posłuszeństwem. Na to znów min. Champetier de Ribes zwrócił mi uwagę, iż wydałem nielegalnie numer Monitora Polskiego. Odpartem ten zarzut, stwierdzając, iż wobec tego, że z wydrukowanego numeru Monitora Polskiego nie zrobiłem użytku publicznego, zachowując cały nakład u siebie w Ambasadzie, nie przekroczyłem w niczym przysługującego mi prawa eksterytorialności. Wreszcie min. Champetier de Ribes prosił mnie o zachowanie zarówno naszej rozmowy, jak całości sprawy w tajemnicy do czasu, aż będzie ona definitywnie załatwiona. Przyrzekłem mu to, zwracając uwagę, że w poprzedniej rozmowie sam o to prosiłem i że zależy mi bardzo na tym, aby do czasu rezygnacji prezydenta Mościckiego sprawa ta była traktowana ściśle poufnie. Przed opuszczeniem gabinetu min. Champetier de Ribes reasumowałem zajęte przeze mnie stanowisko w następujących trzech punktach:

418

- 1) Nie mogę przyjąć dyskusji z rządem francuskim co do osoby następcy prezydenta RP, ponieważ wyznaczenie tej osoby jest sprawą najściślej wewnętrzną - polską, leżącą w zakresie władzy suwerennej pana prezydenta.
- 2) Jeżeli w związku z powyższym rząd francuski chciał zrewidować decyzję swoją o udzieleniu gościny władzom naczelnym Rzeczypospolitej, będę w każdej chwili gotów tę sprawę przedyskutować.
- 3) Przyrzekłem traktowanie całej sprawy jako ściśle poufnej do czasu otrzymania wiadomości o rezygnacji prezydenta Mościckiego.

Muszę zaznaczyć, iż rozmowa moja z min. Champetier de Ribes, reasumowana powyżej bardzo lakonicznie, nosiła charakter normalnie przyjaznej i kurtuazyjnej. Nie odniosłem też wrażenia, aby mogła ona zapowiadać zdecydowany opór władz rządu francuskiego przeciw amb. Wieniawie-Długoszowskiemu jako przysłanemu prezydentowi; przypuszczałem, iż mam do czynienia z próbą ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne ze strony rządu francuskiego, za którą nie stoi jeszcze żadna dalej idąca i kategorierna decyzja. Ze swej strony zająłem stanowisko dość sztywne i kategoriernie, chcąc od razu skutecznie przeciwstawić się tej próbie i przypuszczając, że właściwie

sprawa jest już załatwiona, gdyż depesza rezygnacyjna pana prezydenta Mościckiego do króla Karola musiała być już w drodze lub lada chwila będzie wysłana.

Natomiast po powrocie do Ambasady dostałem wiadomość, że prezydent Mościcki otrzymał moją umowną depeszę o rodzinie Koneckich i że wysłał nie depeszę, lecz list rezygnacyjny do króla Karola. Nie bardzo rozumieliśmy z min. Łepkowskim, dlaczego zamiast projektowanego telegramu prezydent Mościcki wysłał do króla Karola list osobisty, nie sądziliśmy jednak, by mogło to wpłynąć w jakikolwiek sposób na przebieg sprawy.

Po godz. 13 zatelefonowałem do ambasadora Raczyńskiego do Londynu, aby poinformować go o rozmowie mojej z min. Champetier de Ribes. Ze swej strony amb. Raczyński zakomunikował mi, co następuje:

Koło godz. 13 był na audiencji u lorda Halifaxa. Złożył mu notę powiadamiającą rząd brytyjski o desygnowaniu przez prezydenta Mościckiego amb. Wieniawy na następcę w razie opróżnienia się stanowiska prezydenta RP. Lord Halifax przyjął notę do wiadomości i zapytał, czego [w odpowiedzi] amb. Raczyński od niego oczekuje. Amb. Raczyński wskazał, iż prosi jedynie o pisemne potwierdzenie odbioru noty. W trakcie dalszej rozmowy, która toczyła się na inne tematy, lord Halifax otrzymał jakąś krótką notatkę, po której przeczytaniu powiedział amb. Raczyńskiemu, iż ma wiadomość, że rząd francuski występuje z zastrzeżeniami co do osoby gen. Wieniawy-Długoszowskiego i że on, tj. lord Halifax, nie bardzo zdaje sobie sprawę, o co chodzi. Zaskoczony tym amb. Raczyński nie podjął żadnej dyskusji, postanawiając porozumieć się najprzód ze mną, aby znać lepiej zmianę sytuacji od strony Paryża.²

W tym stanie rzeczy, mając już wiadomość, iż prezydent Mościcki jest poinformowany o załatwieniu notyfikacji następstwa na stanowisku prezydenta gen.

419

Wieniawy, uważałem, iż zgodnie z moją obietnicą powinienem poinformować o tym fakcie gen. Sikorskiego. Skomunikowałem się z nim telefonicznie i poprosiłem, aby zaszedł do mnie o godz. 16.

Około godz. 15 min. Łepkowski odebrał telefon od amb. Raczyńskiego z Bukaresztu, z którego dowiedział się, iż tamtejszy ambasador francuski Thierry złożył oświadczenie, że jeśliby prezydent Mościcki utrzymywał nominowanie na swego następcę amb. Wieniawy-Długoszowskiego, rząd francuski nie uzna go jako prezydenta, nie uzna też rządu, który by był przezeń mianowany. Amb. Raczyński dodał, iż zamierza wyjechać w godzinach wieczornych do Bicaş, aby zreferować osobiście wytworzoną sytuację panu prezydentowi. Muszę przyznać, że byliśmy wszyscy zaskoczeni kategorycznym i energicznym postawieniem sprawy przez Francuzów, którego z rozmowy z min. Champetier de Ribes w tym stopniu oczekiwać nie mogłem. Utwierdziło to nas w przekonaniu, że czynniki francuskie muszą działać w porozumieniu z grupą naszych działaczy opozycyjnych z gen. Sikorskim na czele. Pogłoski o tym, że działacze ci komunikowali się podczas kilkudniowego pobytu w Bukareszcie nie tylko z amb. Raczyńskim, ale również z amb. Noel i Thierry zdawały się teraz odpowiadać rzeczywistości. Według tych pogłosek lista omawianych tam kandydatów na następstwo po prezydencie Mościckim była następująca: kardynał Hlond, Ig[nacy] Paderewski, A[ugust] Zaleski i Władysław Raczkiewicz.

Co do ewentualnego zachowania się prezydenta Mościckiego wobec protestu francuskiego, to zarówno min. Łepkowski, jak wszyscy inni przypuszczaliśmy, że nie

uległ on jemu i w najgorszym wypadku przenieś on sprawę do Paryża, przysyłając mi w tym względzie swoje instrukcje.

Aby jednak nie utrudniać sytuacji prezydentowi Mościckiemu na wypadek, gdyby chciał zmienić swoją decyzję, zaproponowałem amb. Wieniawie wysłanie depeszy do prezydenta Mościckiego z prośbą o zwolnienie go z obowiązku przyjęcia stanowiska następcy prezydenta. Amb. Wieniawa uznał natychmiast słuszność mojej sugestii i polecił wysłać odnośny telegram via Ambasada w Bukareszcie.³

O godz. 16 tegoż 26 września, zgodnie z telefoniczną umową, przybył do mnie gen. Sikorski. Poinformowałem go na wstępie o tym, że prezydent Mościcki desygnował na swego następcę amb. Wieniawę, tłumacząc mu jednocześnie na podstawie informacji przywiezionych mi przez min. Łepkowskiego, co spowodowało prezydenta Mościckiego do zatrzymania się na tej kandydaturze. Gen. Sikorski zrobił na mnie wrażenie zaskoczonego tą wiadomością, był wyraźnie oburzony i prawie zrozpaczony. Uważał, że nominacja ta nie jest niczym wytłumaczona i potraktował ją, zarówno ze względów wewnętrznych jak międzynarodowych, jako katastrofalną. W trakcie rozmowy, w której starałem się uspokoić gen. Sikorskiego i przekonać go, że sprawą najważniejszą jest utrzymanie ciągłości i legalności władz naczelnych państwa, gen. Sikorski wspominał, iż przecież amb. Wieniawa jest alkoholikiem i nawet teraz przyjeżdżając do Paryża

420 opuścił pociąg w stanie nietrzeźwym. Sprostowałem tę opinię stwierdzając, iż natychmiast po przyjeździe do Paryża gen. Wieniawa był u mnie w stanie najzupełniej normalnym, i że, o ile wiem, od czasu, gdy został ambasadorem w Rzymie, przezwyciężył swój dawny nałóg. Pod koniec rozmowy z gen. Sikorskim, która oczywiście nie doprowadziła w najmniejszym stopniu do zmiany zajętego przezeń stanowiska, zaproponowałem, aby porozmawiał jeszcze z min. Łepkowskim, który jako naoczny świadek będzie mógł poinformować go szczegółowiej o okolicznościach towarzyszących desygnowaniu amb. Wieniawy na następcę po prezydencie Mościckim. Gen. Sikorski zgodził się na to, kontynuowaliśmy więc rozmowę we trzech.

W pewnym momencie tej rozmowy, która na ogół nie wniosła nic nowego, gen. Sikorski zrobił min. Łepkowskiemu zarzut, iż nie wpłynął on na decyzję prezydenta Mościckiego, dodając, iż sprawa była omówiona przez niego z amb. Raczyńskim i że ten miał prosić min. Łepkowskiego, aby przedstawił ją prezydentowi Mościckiemu. Min. Łepkowski stwierdził jak najkategoryczniej, że amb. Raczyński nic mu o tym nie wspominał. Ze swej strony w trakcie naszej rozmowy we trzech proponowałem dwukrotnie gen. Sikorskiemu, aby zobaczył się z amb. Wieniawą, mieszkającym w gmachu Ambasady. Gen. Sikorski nie przyjął mej sugestii twierdząc, że nie widzi, o czym miałby mówić z amb. Wieniawą. W końcu gen. Sikorski oświadczył, że musi porozumieć się ze swymi przyjaciółmi politycznymi, tj. pp. Afugustem] Zaleskim, prof. Strońskim, A[da-mem] Kocem i Afdamem] Pragierem, i prosił, abym zgodził się na ujawnienie wobec nich sprawy desygnacji amb. Wieniawy na następcę prezydenta. Zgodziłem się na to, prosząc ze swej strony o wzięcie od nich słowa honoru, że nikomu więcej o tym nie powiedzą. Gen. Sikorski zapowiedział na odchodnym, że po porozumieniu się ze swymi politycznymi przyjaciółmi skomunikuje się ze mną i prawdopodobnie odwiedzi mnie ponownie około godz. 18.

Z całości rozmowy z gen. Sikorskim byłem raczej zadowolony, w sytuacji bowiem, w której ją prowadziłem, nie sądziłem, abym mógł mieć jakikolwiek wpływ na dalsze

decyzje prezydenta Mościckiego co do osoby jego następcy, chodziło mi więc tylko o to, aby uniknąć niebezpieczeństwa formowania się w środowisku naszej opozycji jakiejś zastępczej władzy państwowej, co, gdyby było zrobione w kontakcie lub w porozumieniu z rządem francuskim, mogłoby uniemożliwić zachowanie ciągłości naszych władz naczelnych; chodziło mi również o to, aby traktując nasze wewnętrzne sprawy z przedstawicielami opozycji po obywatelsku, osłabić możliwość ingerencji w nie ze strony czynników francuskich. Wydawało mi się, że ten rezultat został w rozmowie z gen. Sikorskim przynajmniej częściowo osiągnięty, nabrałem w każdym razie może niesłusznie przekonania, że Francuzi nie komunikowali się jeszcze z gen. Sikorskim w sprawie amb. Wieniawy.

Po opuszczeniu Ambasady przez gen. Sikorskiego rozmawiałem około godz. 17 telefonicznie z amb. Raczyńskim w Bukareszcie, któremu zakomunikowałem 421

telegram Wieniawy do Mościckiego, zawierający prośbę o zwolnienie go z de-sygnacji na następcę i wiadomości o rozmowie amb. Raczyńskiego w Londynie z lordem Halifaxem. Dowiedziałem się przy tej okazji, że amb. Roger Raczyński udaje się natychmiast do Bicz, aby poinformować osobiście prezydenta Mościckiego o demarche amb. Thierry. Jasne było, że nie będziemy mieli nowych instrukcji czy wiadomości od prezydenta Mościckiego przed wieczorem 27 września. (Podróż autem z Bukaresztu do Bicz zajmowała minimum 8 do 10 godzin.)

W ten sposób musiała nastąpić dłuższa przerwa w dalszym załatwianiu sprawy zmiany na stanowisku prezydenta RP - nie było tylko dla nas jasnym, co się stanie, jeśli w międzyczasie list rezygnacyjny prezydenta Mościckiego zostanie doręczony królowi Karolowi. Pozostawało nam tylko czekać na dalsze wiadomości z Bukaresztu.

Tymczasem odbywały się narady naszych działaczy opozycyjnych w Hotel du Danube, w którym wszyscy mieszkali. W naradach tych brał również udział płk A. Koc, który przybył do Paryża o jakiś tydzień wcześniej, jako świeżo mianowany wiceminister skarbu, zaopatrzonego w pełnomocnictwa upoważniające do dysponowania wszystkimi funduszami państwowymi oraz Banku Polskiego znajdującymi się za granicą. Jako osoba oficjalna min. Koc wraz z gen. Burhard-tem i min. Szembekiem był poinformowany przeze mnie o desygnowaniu amb. Wieniawy na następcę prezydenta w nocy z dn. 25 na 26 września. Samo przez się więc stał się on rodzajem łącznika pomiędzy mną a grupą gen. Sikorskiego. Z jego też opowiadań mogłem zdawać sobie mniej więcej sprawę, co się dzieje i myśli w Hotel du Danube. Prosiłem ze swej strony min. Koca, aby starał się przekonać grupę gen. Sikorskiego, iż sprawą najważniejszą jest w tej chwili zachowanie konstytucyjności i ciągłości naszych władz naczelnych oraz uniknięcie interwencji do naszych spraw wewnętrznych czynników obcych, w szczególności Francuzów. Jak mi min. Koc mówił, pod tym względem stanowisko zajmowane przez gen. Sikorskiego i jego przyjaciół nie różniło się od naszego, jak się zdaje, rozumieli oni wagę zachowania ciągłości władzy prezydenta, kandydatura gen. Wieniawy-Długoszowskiego budziła jednak krańcowe oburzenie. Wyrażało się ono między innymi w niechęci utrzymywania kontaktu ze mną, który był uważany za bezprzedmiotowy. Gen. Sikorski dał mi znać około godz. 18 umówionej poprzednio na spotkanie, iż nie przybędzie do mnie, lecz nieco później skomunikuje się telefonicznie. Po długiej i podobno burzliwej dyskusji udało się min. Kocowi przekonać gen. Sikorskiego i jego przyjaciół, że jednak dyskusja ze mną jest wskazana. Postanowiono

spotkać się z min. Kocem około godz. 19 w Ambasadzie i wraz z nim być u mnie. Jak ustaliliśmy później, pp. gen. Sikorski, min. Zaleski, prof. Stroński i A. Pragier przyjechali o oznaczonej godzinie do Ambasady, nie doczekawszy się jednak min. Koca, nie dając mi znać o swym przybyciu, odjechali do Hotel du Danube bez widzenia się ze mną.⁴

422
Tegoż 26 września amb. Raczyński z Londynu zakomunikował mi telefonicznie, iż w godzinach popołudniowych widział się z podsekretarzem] stanu Cadoganem i miał możliwość mówić z nim obszernie o sprawie ustosunkowania się rządu francuskiego do desygnowania na następcę prezydenta amb. Wieniawy. Z wypowiedzeń się p. Cadogana było jasne, że Foreign Office było bardzo zaskoczone postawą zajętą przez rząd francuski i zdziwione tendencją ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne. Jednak p. Cadogan dał do zrozumienia, iż w danym wypadku rząd angielski będzie musiał uznać priorytet Francji i nie będzie chciał przeciwstawiać się Paryżowi, obiecał natomiast, że będzie się starał ułatwić naszą sytuację przez ścisłe i szczere informowanie amb. Raczyńskie-go o rozwoju sprawy.

Dn. 27 września rano poinformował mnie min. Łepkowski, iż posiada dwa zapasowe blankiety podpisane in blanco przez prezydenta Mościckiego, które można będzie użyć w wypadku konieczności pisania nowego dekretu o desygnowaniu następcy. Dowiedziałem się również od min. Łepkowskiego, iż prezydent Mościcki, rozważając kandydatury na stanowisko swego następcy, brał również pod uwagę moją osobę, nie zatrzymał się jednak na tej ewentualności, uważając, że powinienem zostać na stanowisku ambasadora RP przy rządzie francuskim do zakończenia wojny. Potwierdzało to fakt, że prezydent Mościcki szukał kandydata na swego następcę tylko wśród osób, co do których był pewien, że znajdują się za granicą w sytuacji nie krępującej możliwości ich działania.

Dla pełności obrazu rzeczy, które się działy w dn. 26 września, dodać muszę, iż wszyscy trzej, tj. amb. Wieniawa, min. Łepkowski i ja, żyliśmy nadzieją, że dostaniemy wiadomość o przedarciu się gen. Sosnkowskiego na Węgry, co do którego wiadome było, że bił się gdzieś w okolicach Lwowa i że teoretycznie biorąc mógł lada chwila znaleźć się na Węgrzech. Prosiłem też naszego posła w Budapeszcie, aby w razie ukazania się gen. Sosnkowskiego na Węgrzech dał nam natychmiast o tym znać. Było dla nas oczywiste, że osoba gen. Sosnkowskiego rozwiązałaby najprościej i najpomyślniej sprawę następstwa po prezydencie Mościckim.⁵ Jednocześnie oczekiwaliśmy przyjazdu do Paryża min. Władysława Raczkiewicza, mając nadzieje, że jego osoba ułatwi rozwiązanie problemów, które powstaną przy tworzeniu przyszłego nowego rządu. O p. Raczkiewiczu mieliśmy wiadomość, iż jest w drodze z Bukaresztu i że przyjazdu jego można oczekiwać niemal z godziny na godzinę.

W dniu 27 września właściwie nic bardzo nowego się nie stało, prócz przyjazdu p. Wł. Raczkiewicza, który następnie zaważył na sprawie następstwa po prezydencie Mościckim. P. Raczkiewicz przyjechał w godzinach rannych i już koło południa był u mnie.⁶ Poinformowałem go natychmiast o sytuacji, doradzając, aby wszedł w kontakt z Hotel du Danube, gdyż przewidywałem oczywiście, że skoro znalazł się w Paryżu, osoba jego w ten lub w inny sposób zostanie wciągnięta do zmiany w naszych władzach naczelnych. Przez cały dzień 27 września min. Koc podtrzymywał kontakt pomiędzy nami a grupą gen. Sikor-

423

skiego, nic jednak godnego uwagi nie zaszło - mieliśmy wrażenie, ale nie pewność, że Hotel du Danube miał swoje źródła informacji o proteście francuskim.

28 września o godz. 3.15 dostałem telegram od amb. Raczyńskiego z Bukaresztu, że prezydent Mościcki prosi o przedstawienie mu kilku kandydatów na następcę, których by Anglia i Francja na pewno akceptowały. Natychmiast zatelefonowałem do amb. Raczyńskiego w Londynie, prosząc go, aby przyjechał do Paryża dn. 28 września celem naradzenia się nad odpowiedzią, którą trzeba było jak najprędzej wysłać panu prezydentowi.

2. Opozycja

Przypisy

1 Generał Sikorski przybył z Bukaresztu do Paryża 24 września o godz. 12.30 po pół. razem z amb. Noel i Biddle.

2 Zob. Raczyński E. 1974, s. 53-55. O wpływie Francji na kształtowanie się nowego rządu RP na emigracji zob. Wyrwa 1980.

3 Tekst depechy amb. Wieniawy zob. Malinowski 1960, s. 79 i Monitor Polski (Paryż) nr 214/217 z 29 września 1939 r., IJPA.

4 Zob. Pragier 1966, s. 565-572.

5 Gen. Kazimierz Sosnkowski został mianowany 11 września dowódcą frontu południowego, mając za zadanie ochronę części Polski graniczącej z Rumunią celem zabezpieczenia połączenia z Zachodem. W nocy z 16 na 17 września dowodzone przez wojska rozbiły wielką jednostkę niemiecką. Odcięty od Lwowa, do którego starał się dostać na czele swych oddziałów, walczył dalej w nowo wytworzonej przez najazd sowiecki na Polskę 17 września sytuacji. Dopiero 4 października udało mu się w przebraniu przejść granicę węgierską. Ukrywał się w Budapeszcie przez kilka dni i 11 października przybył do Paryża.

6 Władysław Raczkiewicz, b. minister spraw wewnętrznych (1921, 1925-1926, 1936), marszałek senatu (1930-1935), wojewoda nowogródzki (1921-1924), wileński (1926-1930), pomorski (1936-1939), od 1934 r. prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

3. Generał Sikorski obejmuje dowództwo polskich wojsk we Francji

W trakcie tego wszystkiego i niezależnie od sprawy następstwa po prezydencie Mościckim, nasza wewnętrzna sytuacja (jeśli tak powiedzieć można) ulegała poważnemu napięciu od strony spraw wojskowych. Wpływały na to dwa elementy: oburzenie społeczeństwa i oficerów na to, że naczelny wódz opuścił terytorium Polski przed zakończeniem walki oraz obecność w Paryżu gen. Sikorskiego, uważanego przez czynniki francuskie za najbliższego przyjaciela Francji, a będącego jednocześnie wśród naszych oficerów przebywających we Francji generałem najstarszym rangą. Zachodziła więc konieczność z jednej strony zadośćuczynienia oburzeniu i rozgoryczeniu panującemu wśród naszych wojskowych i społeczeństwa oraz zapobieżenia temu, aby czynniki francuskie nie próbowały narzucić nam osoby gen. Sikorskiego z zewnątrz, jako dowódcy sił zbrojnych polskich we Francji.

Dn. 27 września wieczorem przybył do mnie kons[ul] gen[eralny] Kawałko-wski, który był moim delegatem przy organizowaniu naszej jednostki zbrojnej, i zdając sprawę z ogólnej sytuacji w sprawach wojska, podkreślił bardzo stanowczo, iż sytuacja ta jest w najwyższym stopniu napięta i może grozić lada chwila rozłamami, a nawet ekscesami. Obaj byliśmy zdania, że jedynie powierzenie dowództwa armii naszej we Francji gen.

Sikorskiemu może wnieść odprężenie i uspokojenie. Był też i formalny powód po temu, gdyż gen. Sikorski, jako najstarszy rangą we Francji, mógł na podstawie naszych przepisów zażądać od innych oficerów oddania się pod jego rozkazy i ci musieliby to zrobić. Reguła starszeństwa pozwalała wreszcie na zachowanie uprawnień gen. Sosnkowskiego, gdyby udało mu się przybyć do Francji.

W rozmowie z p. Kawalkowskim nie powziąłem jeszcze decyzji definitywnej co do powierzenia dowództwa wojsk naszych we Francji gen. Sikorskiemu, zostawiając sobie noc z 27 na 28 do przemyślenia sprawy.

Po zanalizowaniu raz jeszcze całości sytuacji przyszedłem do wniosku, iż jedynym formalnie słusznym, a merytorycznie dającym pozytywny wynik wyjściem z sytuacji jest mianowanie gen. Sikorskiego dowódcą naszych sił zbrojnych we Francji. Wobec tego, iż trudno było się zorientować, jak długo jeszcze będzie trwało załatwianie sprawy następstwa po prezydencie Mościckim, rano dn. 28 września zdecydowałem się nie zwlekać i załatwić tę sprawę możliwie najprędzej. Poinformowani o tym przeze mnie min. Łepkowski, amb. Wieniawa oraz radca Frankowski podzielali całkowicie moje zdanie.

427

Poprosiłem telefonicznie gen. Sikorskiego, aby zechciał odwiedzić mnie w Ambasadzie o godz. 12 w południe. Rozmowę naszą odbyliśmy w moim gabinecie - miała ona przebieg następujący.

Powiedziałem gen. Sikorskiemu, że ponieważ jest on najstarszym rangą generałem polskim we Francji, zamierzam powierzyć mu kierownictwo organizacji sił zbrojnych polskich na tutejszym terenie oraz ich dowództwo. Dodałem, iż z uwagi na to, że sprawa naszych naczelnych władz państwowych może się jeszcze przeciągnąć, wolałbym, aby kwestia wojska była załatwiona niezależnie od niej, gdyż wydaje mi się ona być pilna. Pozostawiłem wreszcie gen. Sikorskiemu wybór pomiędzy dwoma sposobami załatwienia sprawy. Pierwszy: wewnętrzne objęcie przez gen. Sikorskiego wymienionych wyżej funkcji przez podporządkowanie mu gen. Burhardta, gen. Błęszyńskiego i płk. Fydy z tym, że formalnie i na zewnątrz wobec Francuzów sprawa będzie załatwiona po zakończeniu następstwa po prezydencie Mościckim. Drugi: załatwienie natychmiastowe, formalne przez nominację przeze mnie podpisaną oraz notyfikację złożoną również przeze mnie rządowi francuskiemu, do zrobienia czego czuję się upoważniony jako ambasador i na podstawie konwencji podpisanej z Francuzami. Podkreśliłem w końcu, iż za punkt wyjścia mojej propozycji biorę starszeństwo służbowe gen. Sikorskiego i że jeśli gen. Sosnkowski przybył do Francji, jego starszeństwo służbowe będzie grało tak samo wobec gen. Sikorskiego. Gen. Sikorski wybrał bez namysłu drugą z proponowanych przeze mnie solucji, motywując to tym, iż od trzech dni unika spotkania z gen. Gamelin, aby nie znaleźć się wobec niego w fałszywej sytuacji, i że trudno mu jest przeciągać dalej, wolałby więc, aby sprawa była załatwiona natychmiast i to najzupełniej formalnie. Co do gen. Sosnkowskiego, to gen. Sikorski oświadczył mi kategorycznie, iż w razie gdyby znalazł się on we Francji, odda się pod jego rozkazy, dodał przy tym, iż będąc we Lwowie miał dłuższą telefoniczną rozmowę z gen. Sosnkowskim, która wyrównała wszystkie dawniejsze nieporozumienia i zatarła ich ślady.

Muszę powiedzieć, iż byłem bardzo zadowolony z takiego załatwienia sprawy, natychmiast też wezwałem do siebie gen. Burhardta (który był uprzedzony o moich

decyzjach i podzielał ich słuszość), zakomunikowałem mu o powierzeniu dowództwa naszych sił zbrojnych we Francji gen. Sikorskiemu i poprosiłem o podporządkowanie się nowemu szefowi. Kiedy gen. Burhardt zwyczajem wojskowym stanął na baczność, gen. Sikorski podał mu rękę i powiedział: „A ja oświadczam, iż jeśliby gen. Sosnkowski przybył do Francji, oddam się pod jego rozkazy”.

Następnie generałowie umówili się na spotkanie o godz. 16, gen. Burhardt wrócił do siebie, a ja kontynuowałem rozmowę z gen. Sikorskim. Poinformowałem go, iż amb. Wieniawa rzekł się desygnacji na następcę prezydenta i że w związku z tym dostałem polecenie od pana prezydenta wyrażenia opinii o paru kandydatach wraz z amb. Raczyńskim z Londynu pod kątem widzenia na-

428

szych stosunków z Francją i Anglią. Dodałem, iż moim zdaniem będą wchodziły w grę trzy kandydatury: kard. Hlonda, Ig[nacego] Paderewskiego i marsz. Raczkiewicza, wyraziłem też bardzo szczerze moje opinie, iż kandydaturę kard. Hlonda należy uważać za nieaktualną, ze względu na prawdopodobne skrępowanie go od strony Watykanu, a nawet za niepożądaną z uwagi na oczywistą niemożność całkowitego uwolnienia się przezeń od wpływów Stolicy Apostolskiej, dalej że prezydent Paderewski jest człowiekiem zbyt wiekowym i schorowanym, aby móc myśleć o powierzeniu mu prezydentury RP w tak wyjątkowo trudnych, ciężkich i przełomowych czasach, iż zatem jako najbardziej prawdopodobna pozostaje kandydatura p. Wł. Raczkiewicza.

Co do kardynała Hlonda gen. Sikorski podzielał całkowicie moje stanowisko, co do kandydatury Ig. Paderewskiego podnosił wielkie jego walory moralne zarówno z uwagi na kraj, jak zagranicę, nie nalegał jednak zbyt i wypowiedzenie się swoje o niej zakończył wyrażeniem przekonania, że w każdym razie trzeba będzie zrobić w stosunku do Ig. Paderewskiego jakiś gest podkreślający szacunek, na jaki zasługuje, z czym ze swej strony całkowicie się zgodziłem. Wreszcie gen. Sikorski nie przeciwstawiał się wcale kandydaturze Wł. Raczkiewicza, odnosząc się do niej bez entuzjazmu, ale też bez niechęci. Jasnym było dla mnie, że kandydatura Wł. Raczkiewicza będzie mogła stać się, poza wszystkimi innymi jej walorami, dobrą kandydaturą kompromisową, pozwalającą na zachowanie ciągłości władzy przy jednoczesnym przejściu do nowego regime'u. Mówiliśmy dalej z gen. Sikorskim o konieczności oparcia przyszłego rządu na szczerze przeprowadzonej zasadzie jedności narodowej - nie pamiętam już, w jaki sposób poruszyłem w tym miejscu trudności psychologiczne, które się nasunęły, i jako przykład zacytowałem wypadek prof.

Strońskiego z jego wystąpieniami w okresie zamordowania prezydenta Narutowicza.² Gen. Sikorski podkreślił, że i to należy zapamiętać, ja ze swej strony wskazałem, iż zapewnienia winny być obustronne, przypominając gen. Sikorskiemu jego stosunek do amb. Wieniawy-Długoszowskiego. Reasumując, rozmowa moja z gen. Sikorskim nosiła charakter przyjazny i obywatelski, dając mi nadzieję, że sprawę ciągłości władzy, a następnie ukonstytuowania przez nowego prezydenta rządu jedności narodowej będzie można załatwić bez poważniejszych tarć i zgrzytów. Przed pożegnaniem się gen. Sikorski oświadczył mi, że pragnąłby być poinformowany o dalszym rozwoju sprawy następstwa prezydenta z chwilą, gdy będzie w tej dziedzinie coś nowego. Przyrzekłem mu to, obiecując iż zobaczymy się jeszcze tegoż dnia wieczorem.

Po opuszczeniu mego gabinetu przez gen. Sikorskiego wezwałem radcę Frankowskiego, aby polecił mu zredagowanie noty do rządu francuskiego o mojej decyzji

powierzenia gen. Sikorskiemu organizacji i dowództwa naszych sił zbrojnych we Francji. Skonstatowałem przy tym, iż zapomniałem poinformować gen. Sikorskiego, iż nominacja jego musi być poprzedzona uzyskaniem agreement Naczelnego Dowództwa francuskiego. Dla uniknięcia nieporozumień

429

skomunikowałem się natychmiast telefonicznie z gen. Sikorskim i poinformowałem go o potrzebie dokonania wskazanej wyżej formalności. Przy redagowaniu odnośnej noty natknęliśmy się na następujące trudności natury czysto formalnej. Umowa o tworzeniu wojska polskiego we Francji podpisana przeze mnie z rządem francuskim przewidywała jedynie utworzenie dywizji, a zatem i mianowanie przez nas tylko dowódcy tej dywizji, a nie dowódcy armii polskiej we Francji. Dowódcą dywizji był już mianowany gen. Błęszyński (przez "naczelnego wodza marszałka Smigłego-Rydza), władze francuskie nie były jednak oficjalnie o tym poinformowane, gdyż i dywizja jeszcze nie była zorganizowana, a umowa wykonawcza zaledwie podpisana. Po krótkiej wymianie zdań przyszedł jednak z radcą Frankowskim do przekonania, iż w danym wypadku można nie liczyć się zbyt z literą umowy i mianować gen. Sikorskiego dowódcą armii polskiej we Francji. Odpowiedni tekst noty został niebawem przygotowany -jego czystopis przekazałem gen. Sikorskiemu przed wysłaniem na Quai d'Orsay, zwracając uwagę na trudności formalne, z którymi mieliśmy do czynienia. Gen. Sikorski wyraził swą zgodę bez zastrzeżeń na pokazaną mu przeze mnie redakcję noty, po czym podpisałem ją i natychmiast wysłałem na Quai d'Orsay.

Jak zaznaczyłem powyżej, miałem wówczas wrażenie, że załatwiając tak szybko sprawę gen. Sikorskiego postępowałem nie tylko słusznie z punktu widzenia naszych spraw wojskowych, ale, doprowadzając do pewnego odprężenia osobistego w stosunku do gen. Sikorskiego i jego politycznych przyjaciół, ułatwiam definitywnie przeprowadzenie sprawy utrzymania ciągłości naszych władz naczelnych.

*

28 września nastąpiła kapitulacja Warszawy. Następnego dnia ambasador Łukasiewicz wygłosił przez radio następujące przemówienie:³

Rodacy!

Po dwudziestu dwóch dniach bezprzykładnie bohaterskiego boju, prowadzonego przez nasze waleczne wojska, czynnie i ofiarnie wspomagane przez całą ludność stolicy, po ogromnej ilości zabitych i rannych wśród żołnierzy i ludności cywilnej, po zrujnowaniu przez ogień artylerii i bomby nieprzyjacielskie prawie całego miasta, jego pamiątek historycznych, kościołów, Warszawa pozbawiona żywności, kanalizacji i szpitali musiała zakończyć walkę.

Przedwczoraj wieczorem prezydent Starzyński zakomunikował o tym depeszą z Warszawy prezydentowi bohaterskiego Yerdun.

W tym żołnierskim i braterskim pozdrowieniu imiona Warszawy i Yerdun spleły się symbolicznie i nierozdzielnie. Jest w nim zapowiedź zwycięstwa, które w poprzedniej wojnie uwieńczyło laurem chwały bohaterskie francuskie Verdun.

430

Wróg germański zastosował wszystkie najbardziej barbarzyńskie metody walki, aby zniszczyć naszą stolicę.

Jej ruiny i zgłiszczca wołają o pomstę do Boga.

Bohaterska obrona Warszawy była i pozostanie na wieki najwyższym żywym i pełnym ofiary wyrazem ducha narodu naszego i jego przeogromnej siły.

Dnia 17 września, w chwili gdy Warszawa odpierała zwycięsko ataki wroga, a armia nasza, działająca na długim froncie od Prus Wschodnich po granice z Węgrami, zdecydowanie hamowała posuwanie się naprzód wojsk niemieckich, Rosja Sowiecka pchnęła zdradziecko swe wojska na ziemię Rzeczypospolitej. Gdyby nie to, wróg germański nie wkroczyłby nigdy w mury naszej stolicy, tak jak w roku 1920 armie marszałka Piłsudskiego nie wpuściły do Warszawy wojsk sowieckich. W wielokrotnie nierównej walce z dwoma wielkimi państwami, rozporządzającymi ogromną przewagą sił i środków materialnych, Polska spełniła swój obowiązek wobec siebie, wobec swoich sojuszników Francji i Anglii, wobec ludzkości.

Trzeba być dumnym, że w tym potopie wrogich wojsk niemiecko-sowieckich, ich niezliczonych tanków, dywizji zmotoryzowanych i samolotów bombowych pozostała nie zdobyta twierdza ducha narodu polskiego, jego niezłomna postawa moralna i zdecydowanie prowadzenia wojny do zwycięstwa. Na tej twierdzy nie było i nie ma żadnej rysy od wewnątrz, żadnego wylomu dokonanego przez wroga. Z twierdzy tej wyrosła siła, która pozwoli przetrwać naszemu narodowi ciężką próbę czasowej okupacji kraju przez zdradzieckie wojska niemiecko-sowieckie i osiągnąć ostateczne pełne zwycięstwo. Nikt na świecie, żadne siły materialne nie zdołają odebrać narodowi naszemu jego czynnej i ofiarnej miłości Ojczyzny i głębokiego przywiązania do wiary chrześcijańskiej. W głębi naszych serc skrwawionych niesiemy zapowiedź zwycięstwa nie tylko Polski, ale dobra Bożego oraz ideału wolności i prawa na świecie.

Przed Polakami, których los rzucił na obczyznę, jeden jest tylko obowiązek. Zachować w sercach, myślach i duszach bohaterską walkę Warszawy, zrozumieć wielkość tego czynu historycznego, który był pełnym nadziei i wiary w przyszłość bohaterstwem, spalić w hołdzie dla Warszawy wszystko, co w każdym z nas jest małe i osłabiające, odepchnąć próżne narzekania, które z zewnątrz przychodzą, zapomnieć o wszystkim, co mogłoby nas dzielić. Trzeba wyteńczyć wszystkie siły, spokojnie, równo i zdecydowanie, ramię przy ramieniu stanąć do zbiorowego, szczerze zgodnego czynu pod jednym sztandarem wielkiej i wiecznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Naczelnym zadaniem naszym musi być tworzenie armii polskiej we Francji, musi być ona jak najliczniejszą i jak najlepszą. Na mnie, jako przedstawiciela pana prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, spadło zaszczytne zadanie czuwania nad tworzeniem się armii polskiej we Francji, której dowództwo powierzyłem najstarszemu rangą generałowi wojsk polskich, obecnemu we Francji, generałowi dywizji Władysławowi Sikorskiemu.

431

Walcząc ramię przy ramieniu z sojusznicznymi armiami francuską i angielską, wojsko nasze spełni godnie spadający nań zaszczytny obowiązek walki orężnej z wrogiem. Stwierdzam uroczyście, że haniebne układy zawierane przez wrogów na ciele Polski walczącej nigdy nie będą uznane przez Polskę ani jej rząd i pozostaną w historii jedynie jako świadectwo daremnych wysiłków, opartych na oszustwie, gwałcie i bezprawiu.

Rodacy!

Pewny waszych serc polskich i waszego obywatelskiego wyrobienia, zwracam się w waszym i własnym imieniu do pana Stefana Starzyńskiego, prezydenta bohaterskiej Warszawy.

Tak jest, panie prezydencie miasta stołecznego Warszawy! Polacy, którzy znaleźli się poza granicami Polski, pełni wiary w zwycięstwo, staną w zorganizowanych szeregach do walki o Polskę. Świadomi jesteśmy, że ciąży na nas obowiązek obrony honoru narodowego. Obowiązek ten spełnimy czynnie i zgodnie tak, abyśmy się stali realną siłą Ojczyzny naszej będącej w potrzebie. Nie spoczniemy, aż danym nam będzie wziąć udział w odbudowie zrujnowanej przez wroga Warszawy.

Tak nam dopomóż Bóg!

Bohaterskiej Warszawie cześć i chwała!

3. Generał Sikorski obejmuje dowództwo polskich wojsk we Francji Przypisy

1 Generał Jerzy Ferek-Bleszyński, b. attache wojskowy w Paryżu, wiceminister oświaty, był wyznaczony jeszcze w Polsce na objęcie dowództwa polskiej dywizji we Francji. Płk Wojciech Fyda - ówczesny attache wojskowy we Francji.

2 Prezydent Narutowicz został zamordowany 16 grudnia 1922 r. przez Eligiusza Niewiadomskiego, związanego z Narodową Demokracją, w której redaktor Stanisław Stroński odgrywał wybitną rolę.

3 Monitor Polski (Paryż) nr 214/217, z 29 września 1939 r., IJPA.

4. Władysław Raczkiewicz zostaje prezydentem RP

28 września po godzinie 18 wieczorem przyjechał ambasador Raczyński z Londynu; po krótkiej naradzie, w której oprócz mnie brali udział amb. Wienia-wa, amb. Raczyński, min. Łepkowski i radca St[anisław] Janikowski, zdecydowaliśmy, iż kandydaturą, którą powinniśmy przedstawić panu prezydentowi na stanowisko jego następcy jest kandydatura p. Wł[adysława] Raczkiewicza. Nikt nie miał wątpliwości, że kandydatura kard[ynała] Hlonda nie powinna być brana pod uwagę ze względu na wpływy Watykanu, a pan Janikowski był zdania, iż jest ona nierealna. Nikt też nie miał wątpliwości, że kandydatura Ig[nacego] Paderewskiego z uwagi na jego wiek i stan zdrowia musi odpaść. Zatrzymaliśmy się więc definitywnie na osobie p. Wł. Raczkiewicza z tym jednak zastrzeżeniem, że gdyby gen. Sosnkowski przybył do Francji, p. Raczkiewicz powinien oddać swe stanowisko do jego dyspozycji, wszyscy bowiem uważaliśmy, że gen. Sosnkowski jest najlepszym kandydatem na następcę po prezydencie Mościckim. Poinformowany natychmiast o stanowisku zajęтым przez nas p. Wł. Raczkiewicz po dłuższej chwili wahania obiecał, że jeśli wybór prezydenta Mościckiego na nim się zatrzyma, przyjmie go, z własnej jednak inicjatywy (zanim cokolwiek było z naszej strony powiedziane) stwierdził kategorycznie, że jeśliby gen. Sosnkowski przybył do Francji, złoży swe stanowisko w jego ręce.

Zgodnie z przyrzeczeniem danym gen. Sikorskiemu poprosiłem go telefonicznie o przyście do Ambasady na godz. 20. Rozmawialiśmy we trzech, gdyż poprosiłem również amb. Raczyńskiego. W postawie gen. Sikorskiego zauważyłem znaczną zmianę - o ile przedtem starał się być uprzejmy i rozmowny, teraz był pełen rezerwy i chłodu. Przyjął do wiadomości informację udzieloną mu przeze mnie i amb.

Raczyńskiego co do naszych poglądów na kandydata na następcę prezydenta, nie chciał jednak zająć żadnego własnego stanowiska, starając się raczej dać nam do zrozumienia, że za jedynie odpowiedniego kandydata uważa Ig[nacego]

Paderewskiego, starając się dowieść, że stan jego zdrowia i sił nie jest bynajmniej tak zły, jak się to nam wydawało. Rozmowa nasza była krótka i wyraźnie nieprzyjemna, wrażenie, które z niej odniosłem, zachwiało moje nadzieje na załatwienie sprawy następstwa prezydenta bez poważniejszych trudności i tarć. Nie mogłem zrozumieć,

skąd pochodziła zmiana w nastawieniu gen. Sikorskiego, czy z faktu, że nie potrzebował już dbać o sprawy wojskowe, które były załatwione, czy też z narad pomiędzy nim a jego przyjaciółmi politycznymi.

435

Po opuszczeniu Ambasady przez gen. Sikorskiego odbyliśmy jeszcze jedną naradę w składzie poprzednim, tj. amb. Wieniawa, amb. Raczyński, min. Łepko-wski, radca St. Janikowski i ja. Pod wpływem naszych relacji o rozmowie z gen. Sikorskim poprzednio zupełnie zdecydowane stanowisko moich kolegów w sprawie kandydatury Ię. Paderewskiego uległo pewnemu zachwianiu, zwłaszcza u amb. Raczyńskiego. Co do mnie, to w dalszym ciągu obstawałem mocno przy kandydaturze Wł. Raczkiewicza jako jedynie wskazanej. W rezultacie zredagowaliśmy telegram do pana prezydenta Mościckiego, w którym stwierdziliśmy, iż naszym zdaniem kandydatura kard. Hlonda, Ię. Paderewskiego, Wł. Raczkiewicza i Aug. Zaleskiego nie napotykają trudności ze strony Anglii i Francji, sami zaś doradzamy panu prezydentowi kandydaturę Wł. Raczkiewicza, jako w danej sytuacji naszym zdaniem najbardziej wskazaną.

Telegram ten podpisaliśmy we cztery dni. 29 września o godz. 3 rano.¹

W trakcie tego dostałem notę podpisaną przez premiera Daladier, która obok potwierdzenia odbioru mojej notyfikacji o desygnowaniu amb. Wieniawy na stanowisko następcy prezydenta, zawierała stwierdzenie, iż gdyby prezydent Mościcki utrzymał tę desygnację, rząd francuski nie będzie mógł jej uznać, nie uzna też rządu mianowanego przez gen. Wieniawę. Tak ostrego i formalnego potwierdzenia sprawy nikt z nas nie oczekiwał. Zrodziły się dwa przypuszczenia: albo że amb. Raczyński w Bukareszcie poinformował już o rezultatach swej wizyty u prezydenta Mościckiego amb. Francji p. Thierry i Daladier zdecydował się na formalny protest mając pewność, że będzie skuteczny, albo protest ten został spowodowany przez kogoś z Polaków z Hotel du Danube. Osobiście sądziłem, iż prawdopodobniejsze było przypuszczenie pierwsze. Tak czy inaczej znaleźliśmy się w sytuacji, w której trzeba było się liczyć jeszcze bardziej niż przedtem, że przy dalszym załatwianiu sprawy następstwa prezydenta RP możemy napotkać nowe trudności ze strony rządu francuskiego, można było przypuszczać nawet, że trudności te przyjmą charakter systematyczny celem uniemożliwienia nam zachowania ciągłości konstytucyjnej naczelnych władz państwa i doprowadzenia do utworzenia czegoś całkowicie powolnego Francji na wzór dawnego Komitetu Narodowego.² Zarysowała się właściwie niemal konieczność zapewnienia sobie z góry, że rząd francuski nie zajmie stanowiska negatywnego wobec kandydata, który zostanie definitywnie ustalony przez prezydenta Mościckiego na miejsce amb. Wieniawy-Długoszowskiego jako jego następcy. Specjalnie szczerze z dużym poczuciem realizmu sytuacji i, powiem, cywilnej odwagi podkreślił to radca Frankowski, który uważał, że należy stanowczo sprawę kandydata na miejsce amb. Wieniawy jako następcy prezydenta omówić nieoficjalnie z rządem francuskim. Muszę przyznać, iż dla mnie myśl o tym była prawie nie do zniesienia, a jednak zrozumiałem, że w sytuacji, w której znaleźliśmy się, nie było innego wyjścia. Pozostawało zastanowić się nad tym, jak to zrobić.

436

Dn. 29 września o godz. 11 rano udałem się do min. Champetier de Ribes, aby doręczyć mu nasz protest w sprawie układu niemiecko-sowieckiego o rozgraniczeniu ziem pomiędzy tymi dwoma okupantami.³ Skorzystałem z tej okazji, aby wy badać, czy

nie mógłbym pomówić osobiście z premierem Daladier w sprawie mianowania następcy na stanowisko prezydenta RP. Moje aluzje w tym kierunku spotkały się jednak z wyraźnym chłodnym przyjęciem. Wobec tego około 12 w południe udałem się do min. de Monzie, z którym byłem w przyjacielskich stosunkach, i postanowiłem za jego pośrednictwem wyjaśnić sytuację. Byłem mocno zdenerwowany i przygnębiony, co trudno mi było ukryć, zresztą stosunki, które łączyły mnie z min. de Monzie, uprawniały mnie do szczerości. Poinformowałem więc najprzód min. de Monzie o przebiegu sprawy z amb. Wieniawą, stwierdzając z oburzeniem, iż nie spodziewałem się nigdy, aby w chwili tak dla Polski tragicznej rząd francuski wykorzystywał sytuację dla podjęcia próby mieszania się do naszych spraw wewnętrznych. Min. de Monzie powiedział, iż sam nie rozumie dobrze, o co chodzi. Na Radzie Ministrów dn. 26 września powiedziano, że następcą prezydenta RP ma zostać jakiś generał o nieznanym nazwisku, nałogowy alkoholik, który przyjechał do Paryża w stanie nietrzeźwym, i że premier zdecydował przeciwstawić się tej nominacji. Zostało to przyjęte do wiadomości bez dyskusji. Kiedy wyjaśniłem min. de Monzie, że chodzi tu o amb. Wieniawę, był nieprzyjemnie zdziwiony, gdyż z niewyraźnie przytoczonego nazwiska tylko z tytułem generała nie przypuszczał w żadnym wypadku, że chodzi o niego. Dopytywał się jednak dalej, czy amb. Wieniawą jest alkoholikiem i czy rzeczywiście przyjechał do Paryża niezbyt trzeźwy. Zaręczyłem, że tak nie było, stwierdzając, że o ile wiem, amb. Wieniawą od czasu, kiedy został ambasadorem, przestał nadużywać alkoholu. Dodałem, iż zresztą o jego osobę już nie chodzi, gdyż prosił prezydenta o zwolnienie z desygnacji. „Któż w takim razie będzie prezydentem?” - zapytał min. de Monzie. Odpowiedziałem, iż najprawdopodobniej zostanie wyznaczony p. Wł. Raczkiewicz, b. marszałek Senatu i parokrotny min. spraw wewnętrznych, prezes [Światowego] Związku Polaków z Zagranicy. Min. de Monzie powiedział, iż ten wybór wydaje mu się bardzo dobry i z pewnością nie spowoduje komplikacji ze strony rządu francuskiego. Na moją uwagę, że jednak chciałbym mieć pod tym względem całkowitą pewność, min. de Monzie zatelefonował do szefa gabinetu premiera, p. Clapier, prosząc go o porozumienie się z premierem (nieobecny w biurze) co do sprawy p. Wł. Raczkiewicza, ostrzegając przed ponownym komplikowaniem sytuacji. Stało na tym, że min. de Monzie poinformuje mnie o rezultatach swego porozumienia z premierem około godz. 13. Opuściłem gabinet min. de Monzie z wdzięcznością za jego naprawdę przyjacielski stosunek, ale także z niesłychanie przykrym uczuciem poniżenia, które musiało być wywołane koniecznością prowadzenia rozmowy na ten temat. Zapowiedzianego telefonu nie otrzymałem o zapowiedzianej godzinie, a kiedy nie było go jeszcze o godz. 16, poprosiłem min. Koca, aby korzystając z dobrych stosunków łączą-

437

cych go z min. de Monzie, udał się do niego i wybadał, co się dzieje. Z rozmowy min. Koca z de Monzie okazało się, iż po prostu są techniczne trudności porozumienia się z premierem, który przez cały dzień był zajęty w Parlamencie, że jednak min. de Monzie jest w dalszym ciągu pewien, iż odpowiedź będzie pozytywna. Min. de Monzie miał poza tym odezwać się bardzo krytycznie o ewentualnej kandydaturze Ig. Paderewskiego.

Po godz. 17 min. de Monzie zatelefonował do mnie, iż porozumiał się z premierem i że żadnych trudności nie będzie. Dla ostatecznego upewnienia się co do tego, poprosiłem min. de Monzie o osobiste widzenie się i udałem się natychmiast do jego gabinetu w

ministerstwie. Tu min. de Monzie zapewnił mnie powtórnie, iż w razie nominacji p. Wł. Raczkiewicza rząd francuski nie będzie czynił żadnych trudności i że premier Daledier dał już odnośne instrukcje amb. Leger. W dalszej rozmowie z min. de Monzie zdarzył się następujący charakterystyczny incydent. Interesował się on sprawą, jak będzie ukonstytuowany nowy rząd polski - nie mogłem i nie chciałem powiedzieć mu nic więcej jak tylko to, że będzie to rząd jedności narodowej. Min. de Monzie podkreślił natomiast z naciskiem, iż jedną z tek ministerialnych powinien dostać Lieberman,⁴ którego nazwał swoim przyjacielem - w odpowiedzi musiałem zapytać, czy rzeczywiście min. de Monzie pragnie ingerować w nasze sprawy wewnętrzne, na co mój rozmówca zdetonował się nieco, przyznał mi rację i prosił, abym o tym ustępie rozmowy zapomniał. Rozstaliśmy się jak zwykle w największej zgodzie i przyjaźni.⁵

Po powrocie do Ambasady wysłałem natychmiast telegram do prezydenta Mościckiego o tym, iż kandydatura p. Wł. Raczkiewicza nie spotka się z trudnościami ze strony rządu francuskiego i zawiadomiłem, że przystępuję do formalnego jej załatwienia. Na szczęście tym razem zarówno komunikacja pomiędzy mną a Ambasadą w Bukareszcie, jak i pomiędzy Ambasadą w Bukareszcie a prezydentem Mościckim nie napotykały na trudności techniczne, tak że już w nocy z 29 na 30 września byłem w posiadaniu decyzji prezydenta Mościckiego co do desygnowania na jego następcę p. Wł. Raczkiewicza oraz wiadomości o podpisaniu przez pana prezydenta Mościckiego aktu rezygnacji. Uprzedzając nieco wypadki, przystąpiłem jeszcze wieczorem do druku potrzebnego numeru Monitora Polskiego z nowym przypuszczalnym dekretem prezydenta Mościckiego i do ułożenia odnośnej notyfikacji do rządu francuskiego i angielskiego.⁶ W międzyczasie zaszły dwa wypadki, które należy zanotować.

Otrzymałem z Quai d'Orsay pisemną odpowiedź na moją notę, w której prosiłem o agreement dla gen. Sikorskiego jako dowódcy armii polskiej we Francji. Zawierała ona nie tylko agreement udzielone w słowach bardzo kurtuazyjnych i życzliwych, ale nadawała gen. Sikorskiemu tytuł Naczelnego Wodza Armii Polskiej w krajach sojuszniczych. Wywołało to ze strony gen. Sikorskiego zarzut pod moim adresem, że tytuł nadany mu w mojej nocie był mniej daleko idący, a nawet podejrzenie, że bez jego wiedzy zmieniłem redakcję noty, którą

438

aprobował. Było to oczywistą nieprawdą i dowodem chorobliwej wprost podejrzliwości, która jeszcze niejednokrotnie się ujawniła (przy innych okazjach).

Co do tytułu to nie trudno mi było wytłumaczyć, że będąc ambasadorem tylko we Francji, mogłem powierzyć gen. Sikorskiemu jedynie dowództwo naszych sił zbrojnych we Francji, a nie we Francji i Anglii.

Wypadek drugi, znacznie od powyższego ważniejszy, był następujący. Dn. 28 wieczorem, a może nawet 29 rano, zostało ustalone przez min. Koca, że wieczorem 29 odbędzie się w Hotel du Danube spotkanie pomiędzy p. Wł. Raczkiewiczem a grupą naszych polityków z gen. Sikorskim na czele. Nasi przedstawiciele opozycji byli już poinformowani o kandydaturze p. Wł. Raczkiewicza na stanowisko prezydenta. Faktycznie więc rzecz biorąc, narada ta miała przygotować grunt do tworzenia przyszłego nowego rządu i zorientować p. Wł. Raczkiewicza w nastrojach ludzi, którzy mieli doń wejść. Nie znam dokładnie przebiegu dyskusji, wiem jedynie, że wszyscy byli zgodni co do tego, iż trzeba za wszelką cenę zachować ciągłość władz państwowych, utworzyć rząd jedności narodowej i na wypadek przyjazdu gen. Sosnkowskiego

podporządkować się jego rozkazom. Musiała też być poruszona sprawa stosunku do Ię. Paderewskiego, uważanego przez gen. Sikorskiego i polityków otaczających go za duchowego i moralnego wodza narodu.

Zaznaczyć trzeba, iż narada w Hotel du Danube odbyła się w warunkach innych niż była projektowana, a to w stosunku do p. Wł. Raczkiewicza, który przedtem był jednym z kandydatów na stanowisko prezydenta, a w chwili narady wiedział już, że lada godzina zostanie prezydentem RP. Była w związku z tym chwila wahania, czy p. Raczkiewicz ma się udać na naradę czy nie. Zdecydowaliśmy jednak, iż będzie lepiej, aby na nią się udał po prostu dla nawiązania kontaktu z grupą polityków, których wejście do przyszłego rządu uważaliśmy wszyscy za wskazane i konieczne.

30 września koło 10 rano udałem się na Quai d'Orsay i doręczyłem min. Champetier de Ribes notę o wyznaczeniu przez pana prezydenta Mościckiego p. Wł. Raczkiewicza na swego następcę zamiast amb. Wieniawy-Długoszowskiego oraz o zrzeczeniu się przez prof. Mościckiego godności prezydenta RP, a zatem objęciu jego stanowiska przez p. Wł. Raczkiewicza. W rozmowie, którą przy tej okazji miałem z p. Champetier de Ribes, zwróciłem jego uwagę na to, iż oczekujemy jedynie pisemnego potwierdzenia odbioru tej noty. Jednocześnie przekazałem na Quai d'Orsay notę, w której w odpowiedzi na stanowisko zajęte przez rząd francuski (w nocie premiera Daladier z dn. 28 września) w sprawie desygnowania amb. Wieniawy-Długoszowskiego oświadczyłem, iż nie mogę przyjąć jej do wiadomości, gdyż jest ona wyrazem próby ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne.

Z ambasadorem Raczyńskim w Londynie skomunikowałem się telefonicznie jeszcze 29 września, podałem mu tekst noty o p. Wł. Raczkiewiczu i prosiłem o złożenie jej rządowi angielskiemu w godzinach rannych dn. 30 września, co

439

też zostało zrobione. W ten sposób sprawa objęcia godności prezydenta RP przez p. Wł. Raczkiewicza została definitywnie załatwiona dn. 30 września w godzinach rannych. Nasze placówki dyplomatyczne otrzymały ode mnie polecenie poinformowania rządów, przy których były akredytowane, w formie noty informacyjnej, nie wymagającej odpowiedzi. Ze swej strony poinformowałem ambasadorów St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, pp. Bullitta oraz Biddle'a, prosząc ich, aby wpłynęli na swój rząd celem możliwie najszybszego uzyskania potwierdzenia odbioru noty amb. Potockiego, co też zostało przez nich bardzo uprzejmie zrobione. Dałem też odnośny komunikat do prasy światowej za pośrednictwem agencji Havas.

W czasie, gdy załatwiałem wszystko powyższe, prezydent Raczkiewicz rozpoczął już urzędowanie w gmachu Ambasady (w bibliotece). Byłem poinformowany, iż zamierza on zacząć od zaproponowania min. Augustowi Zaleskiemu, aby objął stanowisko premiera i podjął się utworzenia nowego rządu. Łączność pomiędzy prezydentem Raczkiewiczem a Hotel du Danube podtrzymywał min. Łepkowski, pomagali mu w tym min. Koc, min. Ciechanowski i amb. Lipski, który przed dwoma dniami przyjechał do Paryża. O ile wiem, w pierwszej chwili były pewne trudności wynikłe stąd, że grupa gen. Sikorskiego uważała, iż objęcie stanowiska prezydenta RP przez p. Wł. Raczkiewicza odbyło się w drodze faktu dokonanego, którym została zaskoczona. Niebawem jednak doszło do rozmów pana prezydenta z min. Zaleskim, gen. Sikorskim i prof. Strońskim. Wynikiem ich było powierzenie misji tworzenia rządu prof. Strońskiemu, z czego min. Zaleski był bardzo niezadowolony. Przyznam się, że będąc w tym okresie już tylko

widzem tego, co się działo, byłem takim obrotem rzeczy mocno zaskoczony i nie sądziłem, aby powierzenie stanowiska premiera prof. Strońskiemu było pomyślnym rozwiązaniem sytuacji. Byłem zdania, iż byłoby znacznie lepiej, gdyby premierem został jeśli nie min. Zaleski, to w każdym razie gen. Sikorski. W danej jednak chwili zdawać się mogło, że sprawy są definitywnie przesądzone i ułożone.

Uroczystość zaprzysiężenia prezydenta Raczkiewicza została wyznaczona na godz. 12. Miał być przy niej obecny ks. rektor Cegiełka, którego poprosiłem osobiście o przybycie w tym celu do Ambasady. Protokół zaprzysiężenia miał być podpisany przez osoby urzędowe będące w Paryżu, tj. przeze mnie, gen. Sikorskiego jako dowódcę armii polskiej we Francji, gen. Burhardta - szefa misji wojskowej przy francuskiej kwaterze głównej, radcę ambasady p. Franko-wskiego, min. Koca i min. Łepkowskiego. Niestety konieczność napisania go odręcznie pismem kaligraficznym sprawiła, iż nie mógł być gotów we wskazanej godzinie. Przez jakiś czas czekaliśmy wszyscy, wreszcie koło godz. 13 gen. Sikorski zaproponował odłożenie uroczystości zaprzysiężenia prezydenta na godz. 15. Zdawało się, iż chodzi tylko o zagadnienie natury ściśle technicznej i w tym charakterze propozycja gen. Sikorskiego została przyjęta. Okazało się później, że tak nie było.

440

Przyszła godz. 15, gen. Sikorski nie przybył jednak do Ambasady, po przeczekaniu jakiejś pół godziny min. Łepkowski zatelefonował doń do Hotel du Danube, aby dowiedzieć się, co się dzieje. Najniespodziewaniej dla nas rozmowa ta miała charakter zupełnie dramatyczny. Gen. Sikorski był niestęchanie wzburzony, powiedział min. Łepkowskiemu, że chcieliśmy go oszukać (rouler), że możemy sobie sami zaprzysięgać prezydenta i tworzyć rząd, jaki chcemy. Trudno było zorientować się, o co chodzi i skąd te podejrzenia. Starając -się wytłumaczyć gen. Sikorskiemu, iż jest w błędzie, min. Łepkowski wspomniał coś o konstytucji, gen. Sikorski, nie panując widocznie nad swoim wzburzeniem powiedział, iż konstytucja nic go nie obchodzi. Z wielkim trudem udało się min. Łepkowskiemu przekonać gen. Sikorskiego, aby przyjął natychmiast min. Koca celem wyjaśnienia oczywistego nieporozumienia. W rozmowie z min. Łepko-wskim gen. Sikorski zaznaczył, iż według wiadomości od min. Champetier de Ribes sprawa p. Wł. Raczkiewicza nie jest bynajmniej od strony francuskiej załatwiona.

Min. Koc udał się natychmiast do Hotel du Danube, gdzie odbył rozmowę wskazującą, iż gen. Sikorski i jego przyjaciele polityczni przypuszczali, że wszystkie rozmowy odbyte tegoż dnia rano z panem prezydentem były z naszej strony nieszczerze i że gdy prezydent zostanie zaprzysiężony i będzie już mógł działać formalnie, mianuje rząd zupełnie inny niż ten, którego lista została ułożona. Podejrzewano po prostu prezydenta o szykowanie rodzaju zamachu stanu wobec grupy polityków, których wejście do rządu było postanowione za obopólnym porozumieniem. Skąd takie podejrzenie mogło powstać, tego nikt dotychczas nie doszedł. Faktem jest w każdym razie, iż było ono absolutnie bezpodstawne i głęboko obraźliwe w stosunku do osoby nowego prezydenta. Dodać trzeba, iż nie tylko pan prezydent, ale absolutnie nikt z ludzi otaczających go w tym momencie nawet podobnej myśli nie miał i nie wyrażał. Chodziło nam wszystkim tylko o jedno, tj. o pomyślnie doprowadzenie do końca zmiany prezydenta i rządu tak, aby ciągłość i legalność naszych władz państwowych została całkowicie zachowana. Byliśmy wszyscy oburzeni i rozgoryczeni postępowaniem gen. Sikorskiego, tak bardzo według nas pozbawionym jakichkolwiek rozsądnych motywów. Przypisywaliśmy je

chorobliwej podejrzliwości człowieka przepojonego goryczą i działającego ciągle jeszcze pod wpływem motywów stronnico-politycznych, zasłaniających mu wagę istotnego interesu państwowego.

Po rozmowie min. Koca z gen. Sikorskim sytuacja uległa odprężeniu; zdaje się, że wiadomością, która wpłynęła na uspokojenie się gen. Sikorskiego, była informacja udzielona mu przez min. Koca o tym, że mamy zapewnienie rządu francuskiego udzielone za pośrednictwem min. de Monzie, iż nie będzie robił żadnych trudności co do osoby p. Wł. Raczkiewicza.

Koło godz. 16 gen. Sikorski przybył do Ambasady wraz z prof. Strońskim i min. Zaleskim.

441

Przed dokonaniem aktu zaprzysiężenia prezydenta odbyli oni z nim rozmowę, z której okazało się, że w międzyczasie skomunikowali się z Ig. Padere-wskim, który doradzał, aby premierem został gen. Sikorski, a nie prof. Stroński. Prezydent Raczkiewicz zgodził się na tę zmianę. Wtenczas nastąpiło zaprzysiężenie prezydenta, a natychmiast po tym - podpisanie przez niego dekretów nominacyjnych nowego rządu obok dekretów o zwolnieniu rządu gen. Sławoja-Składkowskiego.⁷

W ten sposób dn. 30 września 1939 r. nastąpiła zmiana władz naczelnych państwa, z zachowaniem ich konstytucyjnej ciągłości i legalności.

Prezydentem został p. Wł[adysław] Raczkiewicz, do rządu weszli: gen. [Władysław] Sikorski jako premier i min. wojny, St[anisław] Stroński - wicepremier, Aug[ust] Zaleski - min. spraw zagr., Adam Koc - min. skarbu, gen. J[ózef] Haller - min. bez teki, Al[eksander] Ładoś - min. bez teki; projektowano oprócz tego utworzenie min[isterstwa] opieki społecznej, które miał objąć p. [Tadeusz] Tomaszewski, socjalista.

Paryż, listopad 1939.

4. Władysław Raczkiewicz zostaje prezydentem RP Przypisy

1 Co do roli amb. Edwarda Raczyńskiego w tym okresie zob. Raczyński E. 1974, s. 50-56.

2 Komitet Narodowy Polski, wspomniany przez Łukasiewicza, został utworzony w Lozannie w sierpniu 1917 r., głównie z przedstawicieli Narodowej Demokracji pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. W 1918 r. Komitet, już w Paryżu, został uznany przez aliantów za reprezentację Polski i jako taki występował podczas konferencji pokojowej w Paryżu do kwietnia 1919 r., kiedy to został zastąpiony przez regularną delegację państwa polskiego.

3 Tekst zob. dP-PWB, nr 180.

4 Herman Lieberman, socjalista, poseł na Sejm, był aresztowany we wrześniu 1930 r. i osadzony w Berezie, po czym skazany przez sąd schronił się w Czechosłowacji i przybył do Francji.

5 Zob. Malinowski 1960, s. 77-82 i Zabięto 1986, s. 28-32.

6 Zob. Monitor Polski (Paryż) nr 214-217 z 29 września 1939 r., IJPA.

7 Zob. Monitor Polski (Paryż) nr 218-219 z 2 października 1939 r. IJPA.

ANEKS I

Rosja Sowiecka i państwa bałtyckie, 1933-1934

Następująca notatka ambasadora Łukasiewicza odnośnie do jego działań, gdy był ambasadorem w Moskwie, znalazła się w papierach Józefa Lipskiego, ambasadora w

Berlinie.¹ Dotyczy ona propozycji rządu sowieckiego w sprawie wspólnej gwarancji niepodległości państw bałtyckich. Notatka ta była napisana przez Łukasiewicza w Cambridge (Anglia) 22 kwietnia 1943 r. Części notatki nie mające znaczenia politycznego zostały pominięte.

Notatka o propozycji rządu sowieckiego wspólnego gwarantowania niepodległości państw bałtyckich (grudzień 1933 r.)

Mniej więcej około 20 grudnia 1933 r.² udałem się do komisarza Litwinowa, by złożyć mu kurtuazyjną wizytę przed wyjazdem na dwutgodniowy urlop świąteczny do Polski. Na wstępie rozmowy p. Litwinów powiedział mi, że obawia się, iż popsuje moje plany osobiste, gdyż chciałby zrobić rządowi polskiemu pewną propozycję, do której rząd sowiecki przywiązuje wielką wagę. Odpowiedziałem, oczywiście, iż nie robi mi to najmniejszej różnicy, jeśli będę musiał pozostać w Moskwie. Litwinów podkreślił, iż jest mi wdzięczny za takie postawienie sprawy, wolałby bowiem w danym wypadku porozumiewać się z Warszawą za moim pośrednictwem, gdyż to mu da możliwość osobistego udziału w rozmowach.

Po tym wstępie, który cytuję dla podkreślenia, jak dalece inicjatywa p. Litwinowa była niespodziewana, przystąpiliśmy do meritum sprawy.

W krótkim, ale bardzo kategorycznie sformułowanym wywodzie p. Litwinów oświadczył mi, iż rząd sowiecki przyszedł do przekonania, że państwa bałtyckie, tj. Łotwa, Litwa i Estonia, mogą łatwo stać się terenem poważnych niebezpieczeństw dla zachowania pokoju w tej części Europy; że zachowanie zupełnej niezawisłości politycznej, wojskowej i gospodarczej tych państw leży w interesie zarówno pokoju Polski, jak i Rosji; że siły własne tych państw mogą się okazać do tego celu niewystarczające, a ich niezależność może być łatwo zagrożona od wewnątrz przez wpływy czynników zewnętrznych; że wobec tego, zastrzegając zupełną poufność tej inicjatywy, rząd sowiecki zdecydował zaproponować rządowi polskiemu podpisanie i następnie ogłoszenie wspólnej deklaracji o gwarantowaniu przez Rosję Sowiecką i Polskę niezależności politycznej, wojskowej i gospodarczej Litwy, Łotwy i Estonii...

Po takim wstępie p. Litwinów wręczył mi maszynopis tekstu proponowanej deklaracji, ułożony w języku rosyjskim... Pamiętam doskonale, iż był on opraco-

445
wany bardzo szczegółowo i zmierzał wyraźnie do tego, by państwa podpisujące deklarację miały prawo uznać za naruszenie lub zagrożenie Litwy, Łotwy i Estonii każdą niemal zmianę w ich politycznym życiu wewnętrznym i zewnętrznym, w ich ustroju oraz w ich stosunkach gospodarczych z innymi państwami. Jasne było w każdym razie, że wszystkie te sprawy wewnętrzne i zewnętrzne miały stać się przedmiotem przyszłych „porozumiewań się” pomiędzy Rosją Sowiecką a nami. Zainteresowane państwa bałtyckie były natomiast potraktowane jako obiekt deklaracji sowiecko-polskiej; nie przewidywano dla nich nawet prawa zabierania głosu.

Gdy zdażyłem przeczytać projekt tekstu deklaracji, p. Litwinów dodał, iż rząd sowiecki uważa za konieczny warunek powodzenia proponowanej przez siebie akcji, aby była ona traktowana ściśle poufnie pomiędzy Moskwą i Warszawą oraz aby zainteresowane państwa bałtyckie dowiedziały się o ewentualnych sowiecko-polskich decyzjach dopiero wówczas, gdy zapadną one ostatecznie i zostaną ogłoszone. Litwinów dodał, że wszelkie wcześniejsze informowanie państw bałtyckich o tej sprawie musiałoby utrudnić rokowania lub prawdopodobnie całkowicie uniemożliwić osiągnięcie jakiegokolwiek

pozytywnego rezultatu, i parokrotnie z wielkim naciskiem podkreślił warunek zachowania przez rząd polski całkowitej poufności zarówno co do propozycji rządu sowieckiego, jak dalszej wymiany zdań i negocjacji.

Przyrzekłem, oczywiście, p. Litwinowowi, że wszystko, co mi zakomunikował, przekażę jak najściślej i jak najbardziej poufnie memu rządowi i zapewniłem, że może być zupełnie spokojny o zachowanie z naszej strony pełnej dyskrecji aż do czasu, kiedy rząd sowiecki jako inicjator całej akcji będzie tego wymagał. W swoim osobistym imieniu zwróciłem jednak uwagę p. Litwinowa na dwie rzeczy: po pierwsze, na nieumotywowane wyłączenie z grona państw bałtyckich Finlandii, po drugie na fakt, iż nasz stosunek do państw trzecich, zwłaszcza słabszych i mniejszych, był zawsze oparty na uznawaniu równości ich prawa i unikaniu wszystkiego, co mogłoby być brane za chęć traktowania ich jako obiektu naszej polityki w stosunku z innymi większymi państwami. Podkreśliłem, iż wobec tego mam poważne wątpliwości, czy rząd mój będzie mógł przyjąć metodę dyskusowania i decydowania w sprawach tak żywotnych dla państw bałtyckich jak te, których dotyczy sowiecki projekt deklaracji, nie tylko bez udziału, ale nawet bez wiedzy zainteresowanych.

Te moje uwagi wywołały u p. Litwinowa niesłychanie ostrą reakcję, w której posunął się tak daleko, iż dał mi do zrozumienia, że próbę wciągnięcia do dyskusji państw bałtyckich będzie traktował jako wyraźny dowód chęci storpedowania przez nas negocjacji.

Instrukcje, które w dwa dni później dostałem od ministra Becka, potwierdziły całkowicie moje przewidywania. Polecono mi mianowicie oświadczyć p. Litwinowowi mniej więcej, co następuje:³

446

1. że rząd polski zawsze uznawał i uznaje bezwzględne prawo narodów bałtyckich do pełnej niepodległości oraz uważa, że poszanowanie tego prawa jest koniecznym warunkiem utrzymania pokoju we wschodniej części Europy;
2. że rząd polski jest zawsze gotów przyczynić się do utrwalenia i wzmocnienia bezpieczeństwa państw bałtyckich przez przyjazną współpracę z nimi i innymi państwami;
3. że w myśl tych założeń rząd polski gotów jest rozważyć jak najzyczliwiej projekt rządu sowieckiego co do podpisania z nim wspólnej deklaracji mającej gwarantować niepodległość państw bałtyckich;
4. że w związku z pierwszą wymianą zdań na ten temat rząd polski sugeruje, aby nie wyłączać z grona państw bałtyckich Finlandii, która do tego grona należy, oraz zastrzega sobie możliwość zgłoszenia specjalnych warunków dotyczących Litwy, z którą nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych;
5. że wreszcie rząd polski nie uważa za słuszne ani dopuszczalne dyskutowanie spraw obchodzących bezpośrednio państwa bałtyckie w tajemnicy przed nimi i bez ich udziału, a co za tym idzie proponuje, aby obie strony, tj. rządy polski i sowiecki, poinformowały poufnie rządy państw bałtyckich o projektowanym tekście deklaracji i poprosiły je o wyrażenie opinii i poglądów w tym przedmiocie.

P. Litwinów przyjął naszą odpowiedź jak najgorzej, z oznakami wyraźnego zniecierpliwienia i niezadowolenia. Protestował dość kategorycznie przeciw objęciu przez projektowaną deklarację również Finlandii, odmówił zgody na poufne nawet poinformowanie zainteresowanych rządów bałtyckich i domagał się, abyśmy zajęli

natychmiast własne i konkretne stanowisko wobec treści i redakcji doręczonego mi poprzednio projektu tekstu deklaracji. Widząc, że dalsza osobista wymiana zdań z p. Litwinowem nic dać nie może, oświadczyłem, iż wszystko, co mi powiedział, przetelegrafuję natychmiast ministrowi Beckowi i będę czekał na dalsze instrukcje. W końcu naszej rozmowy Litwinów podkreślił raz jeszcze ze specjalnym naciskiem, iż nie odstępuje w najmniejszej mierze od warunku zachowania zupełnej poufności całej tej sprawy wobec rządów państw bałtyckich.

Opuszczając gabinet p. Litwinowa, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, powiem więcej - pewności, że pierwszą rzeczą, jaką teraz zrobi, będzie przesłanie instrukcji posłowi sowieckiemu w Kownie, Rydze, Tallinie i Helsinkach, by w sposób odpowiednio zniekształcający, poinformowali tamtejsze rządy zarówno o propozycji sowieckiej, jak i stanowisku zajęтым przez nas. Tak mało miałem co do tego wątpliwości, iż w telegramie sprawozdawczym do min. Becka doradziłem mu na własną odpowiedzialność natychmiastowe poufne poinformowanie rządów w Rydze, Tallinie i Helsinkach o inicjatywie rządu sowieckiego i o naszym wobec niej stanowisku.

;

Min. Beck przyjął moją sugestię i udzielił natychmiast odpowiednich instrukcji naszym posłom w Rydze, Tallinie i Helsinkach.⁴ Okazało się, że moje przewidywania były słuszne. Nie zapobiegły one jednak temu, że instrukcje

447

p. Litwinowa doszły do stolic państw bałtyckich, wcześniej od naszych i że nasi posłowie mogli poinformować zainteresowane rządy dopiero o parę godzin później niż posłowie sowieccy (dnia 23 grudnia 1933 r.). Nie miało to, oczywiście, poważniejszego znaczenia politycznego. Stopień zaufania, którym cieszyliśmy się w stolicach państw bałtyckich był o tyle wyższy od tego, którym darzono tam Rosję Sowiecką, że rządy państw bałtyckich przyjęły od razu naszą, a nie sowiecką wersję, jako prawdziwą. Trzeba dodać, iż dyplomacja sowiecka starała się wmówić rządowi państw bałtyckich, iż to my domagaliśmy się zatajenia całej sprawy przed nimi i że my nalegaliśmy na wyłączenie Finlandii.

W ten sposób, bez porozumienia między nami a Moskwą, dalsze losy sprawy deklaracji polsko-sowieckiej zaproponowanej przez stronę rosyjską stały się faktycznie zależne od tego, jakie stanowisko zajmą zainteresowane państwa bałtyckie - dalsze kontynuowanie poufnych rokowań tylko pomiędzy naszymi dwoma rządami stało się bezprzedmiotowe. Pozwoliło mi to opuścić Moskwę na kilka dni i udać się do Warszawy dla osobistego przedyskutowania sytuacji z ministrem Beckiem i ułożenia planu działania.

Opierając się na samym projekcie tekstu deklaracji o gwarantowaniu niezależności państw bałtyckich, jak również na propozycjach p. Litwinowa co do sposobu prowadzenia negocjacji i zastosowanych przezeń metodach postępowania, ani min. Beck, ani ja nie mieliśmy wątpliwości, że stoimy wobec nowej próby polityki sowieckiej możliwie głębokiego poróżnienia nas i państw bałtyckich między sobą oraz przygotowania podstaw do przyszłej czynnej interwencji Moskwy w ich sprawy wewnętrzne oraz specjalnie w sprawy bezpieczeństwa. Obaj rozumieliśmy, że przyjęcie propozycji sowieckiej oznaczałoby zasadniczą zmianę naszej polityki wobec państw bałtyckich, co wobec różnicy sytuacji (Litwa) i sił pomiędzy nami a Rosją Sowiecką stwarzałoby tej ostatniej sytuację faktycznie uprzywilejowaną w sensie podejmowania coraz nowych, uprawnionych przez deklarację prób interwencji. Sądziliśmy wreszcie,

że, odstępując od naszych zasadniczych założeń w stosunku do państw bałtyckich i przyjmując propozycję potraktowania ich jako obiektu rzekomego współdziałania z Moskwą, możemy jedynie przyczynić się do tego, że sprawy państw bałtyckich staną się w rezultacie terenem porozumienia nie tyle między nami i Moskwą, co między Moskwą a Berlinem.

W tych warunkach zostało zdecydowane, że w dalszym rozwoju sprawy uzależniamy całkowicie nasze postępowanie i stanowisko od tego, jak wypadnie opinia zainteresowanych, i że w razie zarysowania się możliwości pozytywnego rezultatu będziemy domagali się kategorycznie unormowania stosunku Litwy do nas. To ostatnie nie leżało, oczywiście, w interesach dyplomacji sowieckiej, ale dla nas nie było łatwe, gdyż wykluczyliśmy z góry możliwość skorzystania nawet z przyjaznej interwencji rządu sowieckiego w stosunki nasze z Litwą. Z drugiej strony przywiązywaliśmy ogromną wagę do tego, by z powodu trudności wynikłych na tle sprawy państw bałtyckich bezpośrednio nasze stosunki z

448

Rosją Sowiecką nie uległy oziębieniu, ani tym bardziej pogorszeniu. W związku z tym min. Beck polecił mi, bym spróbował zaktualizować projekt ewentualnej oficjalnej wizyty jego w Moskwie, poruszony luźno przez p. Litwinowa przy okazji prywatnej rozmowy odbytej przed kilku tygodniami w Rzymie. W rozmowie tej p. Litwinów wspomniał z własnej inicjatywy, iż Moskwie należy się rewizyta polskiego ministra spraw zagranicznych za wizytę złożoną dawno w Warszawie przez komisarza Cziczeryna. Minister Beck odpowiedział nieobo-wiązująco, że chętnie o tym pomyśli. Poza tym, ponieważ było już wówczas jasne, że niebawem dojdzie do podpisania pomiędzy nami a Niemcami jakiegoś paktu czy deklaracji o nieagresji, zostałem upoważniony do zakomunikowania o tym poufnie p. Litwinowowi oraz do zapewnienia go, że w tym akcie nie będzie niczego, co byłoby niezgodne z paktem o nieagresji podpisanym przed rokiem z Rosją Sowiecką, a tym bardziej niczego, co mogłoby zapowiadać czy oznaczać jakąkolwiek zmianę w naszym przyjaznym stosunku do Rosji Sowieckiej. Z takimi instrukcjami wróciłem w pierwszych dniach stycznia [1934 r.] do Moskwy. W międzyczasie rządy państw bałtyckich wyraziły już swoją opinię w sprawie zaprojektowanej przez rząd sowiecki deklaracji. Opinie te nie były jednolite, wszystkie jednak, prócz litewskiej, zawierały daleko idące zastrzeżenia. Zupełnie negatywnym było stanowisko Finlandii, która stwierdziła, że w ogóle żadne specjalne gwarancje nie są jej potrzebne, a poza tym nie chciała być traktowana na równi z Estonią, Łotwą i Litwą. Estonia i Łotwa wypowiedziały się przeciwko gwarancjom, które miały być udzielone tylko przez Polskę i Rosję Sowiecką. Domagały się one, by Niemcy, Francja i Anglia wzięły w tych gwarancjach równy udział. Tylko Litwa ustosunkowała się zasadniczo przychylnie do projektu sowieckiego. Wszystko razem robiło od początku wrażenie, że jeśli by w ogóle można było dojść do jakiegoś pozytywnego rezultatu, będzie on miał bardzo mało wspólnego z pierwotnym zamierzeniem polityki sowieckiej. W tych warunkach głównym tematem mojej pierwszej rozmowy z p. Litwinowem stała się kwestia ewentualnej wizyty min. Becka w Moskwie oraz udzielona przeze mnie poufna informacja o spodziewanym w ciągu stycznia podpisaniu paktu o nieagresji z Niemcami.

Na moją sugestię co do ewentualnej wizyty min. Becka w Moskwie p. Litwinów zareagował życzliwie i uprzejmie, stwierdzając od razu, iż rząd sowiecki będzie bardzo

rad gości min. Becka w Moskwie i że przywiązuje dużą wagę do podkreślenia w ten sposób przyjaznych stosunków pomiędzy Rosją Sowiecką a Polską. Wiadomość o oczekiwany przez nas podpisaniu paktu o nieagresji z Niemcami p. Litwinów przyjął spokojnie, a z zapewnień, które mu dałem, był wyraźnie zadowolony. Co do sprawy państw bałtyckich to obydwaj stwierdziliśmy, że sytuacja nie jest dostatecznie wyjaśniona i trzeba będzie odczekać, aż stanowiska zainteresowanych będą bardziej uzgodnione. Litwinów nie omieszkał przy tej okazji podkreślić, że dzięki dopuszczeniu do głosu małych państw bałtyckich, które nie są w stanie o swych losach decydować, rozsądna i pozy-

449

tywna dyskusja staje się prawie niemożliwa i że jeśli w pewnym momencie nie zdecydujemy się na przejście do porządku dziennego nad ich zastrzeżeniami, nie będzie można niczego pozytywnego dokonać.

W paru następnych rozmowach musiałem skonstatować, że p. Litwinów, zachowując zasadniczo pozytywny stosunek do projektu wizyty min. Becka w Moskwie, zaczyna wiązać ją coraz bardziej z pozytywnym zakończeniem rokowań w sprawie deklaracji o gwarantowaniu niepodległości państw bałtyckich. Jednocześnie dalsze wyjaśnienia poszczególnych rządów państw bałtyckich, składane zarówno nam, jak rządowi sowieckiemu, wskazywały na ich coraz bardziej zdecydowaną niechęć zaakceptowania gwarancji, proponowanych przez rząd sowiecki. W tych warunkach, obawiając się, że nie tylko nie będziemy mogli dojść do porozumienia w sprawie deklaracji proponowanej przez p. Litwinowa, ale w końcu końców i projekt wizyty min. Becka w Moskwie nie będzie mógł być zrealizowany, zaproponowałem min. Beckowi, byśmy oświadczyli rządowi sowieckiemu, że dalsze rokowania w sprawie deklaracji o gwarantowaniu niezależności państw bałtyckich uważamy za bezprzedmiotowe z uwagi na stanowisko zajęte przez wszystkich zainteresowanych i że wobec tego proponujemy skoncentrować wszystkie możliwe wysiłki na dalszym wzmocnieniu i rozwinięciu przyjaznych bezpośrednich stosunków pomiędzy nami a Rosją Sowiecką. O ile pamiętam, min. Beck po otrzymaniu tej mojej sugestii zasięgnął jeszcze ostatecznych decyzji w Rydze, Tallinie i Helsinkach, po czym przysłał mi instrukcję zgodną z moim wnioskiem. W ten sposób przypuszczalnie gdzieś w drugiej połowie stycznia,5 prawdopodobnie już po podpisaniu naszego paktu o nieagresji z Niemcami, udałem się do p. Litwinowa, by zakomunikować mu, iż wobec stanowiska zajętego przez państwa bałtyckie, rząd mój uważa dalsze prowadzenie rokowań na temat polsko-sowieckiej gwarancji ich niepodległości za bezprzedmiotowe i proponuje uznać te rokowania za zakończone. Pierwsza reakcja p. Litwinowa na to moje oświadczenie była nieprzyjemna i gwałtowna. Gdy jednak skłoniłem go do przedyskutowania raz jeszcze oświadczeń rządów państw bałtyckich, musiał przyznać, że żaden z nich nie pragnie naszych gwarancji i nie przyjmie ich bez protestów. By jednocześnie nie pozostawić żadnych niejasności w sprawie wizyty min. Becka w Moskwie, zapytałem p. Litwinowa w końcu rozmowy, czy wobec niepowodzenia w sprawie deklaracji nie mam doradzić min. Beckowi, by odłożył swą wizytę w Moskwie na czas nieograniczony. Litwinów natychmiast bardzo gorąco zaprotestował przeciw temu i zaproponował, by wizyta ta mogła odbyć się jak najwcześniej. Podkreślił przy tym z całym naciskiem, że zdaniem rządu sowieckiego bezpośrednie przyjazne stosunki pomiędzy Rosją Sowiecką a Polską są same w sobie

wartością tak poważną, iż rząd sowiecki gotów jest uczynić wszystko możliwe dla dalszego pomyślnego ich rozwoju i utrwalenia.

Min. Beck przybył z wizytą do Moskwy 13 lutego 1934 r. i spędził tam trzy dni w atmosferze jak najbardziej uprzejmej i gościnnej. Rząd sowiecki, w szcze-
450

gólności p. Litwinów, dali mu możliwość nawiązania osobistego kontaktu i odbycia dłuższych rozmów ze wszystkimi ważniejszymi działaczami politycznymi oraz najstarszymi przedstawicielami armii, marynarki wojennej i lotnictwa. Prezydent Kalinin w rozmowie, która trwała około godziny, wieszował między innymi zawarcia paktu o nieagresji z Niemcami i podkreślił, że uważa ten pakt za poważny krok naprzód w utrwaleniu pokoju w interesującej nas wspólnie części Europy. Min. Beck nie widział tylko Stalina i marszałka Tuchaczewskiego. Co do Stalina, to z naszej strony nie było zrobione nic, co mogłoby takie spotkanie spowodować lub nawet świadczyć o zainteresowaniu w tym kierunku. Stalin zaś ze swej strony, będąc tylko sekretarzem partii, nie miał w zwyczaju widywać ani dyplomatów, ani przyjeżdżających do Moskwy ministrów spraw zagranicznych. O ile mnie pamięć nie myli, pierwszym ministrem spraw zagranicznych, którego Stalin przyjął i z którym konferował, był min. Eden. Odwiedził on Moskwę mniej więcej w rok po min. Becku. Co do Tuchaczewskiego, to po prostu został on wysłany z Moskwy.

W rozmowach min. Becka z komisarzem Litwinowem sprawa deklaracji o gwarantowaniu niepodległości państw bałtyckich była poruszana tylko bardzo ogólnikowo i retrospektywnie, bez chęci wznowienia jej jako tematu rokowań. Litwinów natomiast wystąpił z wnioskiem przedłużenia ważności paktu o nieagresji na 10 lat (analogicznie do naszego paktu z Niemcami).⁶ Min. Beck przyjął tę propozycję, sugerując jednocześnie przedłużenie na ten sam okres paktów o nieagresji zawartych pomiędzy Rosją Sowiecką a granicznymi z nią państwami bałtyckimi. Sugestia min. Becka została zaaprobowana, ale oczywiście z tym, że p. Litwinów wymienił i pakt o nieagresji z Litwą. W rezultacie zgodzono się, że decyzja co do przedłużenia trwania paktów o nieagresji na 10 lat będzie traktowana na razie jako zasadnicza, a szczegóły i forma wykonania zostaną ustalone w normalnej drodze dyplomatycznej. Poza tym w dziedzinie konkretnych spraw załatwiono podniesienie poselstw w Warszawie i Moskwie do rangi ambasad.

Wyniki nieco późniejszych rokowań przedłużenia trwania paktów o nieagresji były z naszego punktu widzenia zadowalające. Po pierwsze, osiągnęliśmy przedłużenie paktów o nieagresji z państwami bałtyckimi do tej samej daty, do której miał trwać nasz pakt o nieagresji, co stworzyło bardziej widoczny związek pomiędzy nimi, zwalczany poprzednio przez rząd sowiecki. Po drugie, uzyskaliśmy podpisanie protokołu osłabiającego niepomyślny dla nas charakter noty Cziczeryna do rządu litewskiego z 1926 r., która była wyrazem pretensji rządu sowieckiego do ingerowania w stosunki nasze z Litwą, w szczególności w sprawie sporu granicznego.⁷

Jeszcze w trakcie rokowań o przedłużenie paktów o nieagresji z nami i państwami bałtyckimi dnia 28 marca 1934 r. rząd sowiecki zaproponował rządowi niemieckiemu w tej samej formie co nam poprzednio podpisanie deklaracji o gwarantowaniu niezależności państw bałtyckich, spotkał się jednak z natych-

miastową i kategoryczną odmową.⁸ Potwierdziło to nasze wrażenie, że istotnym i prawdopodobnie głównym celem tej inicjatywy rządu sowieckiego, jak zresztą całości jego polityki w stosunku do nas i państw bałtyckich, było stworzenie sobie uznanej przez nas lub Niemcy sfery wpływów, która by dała Rosji Sowieckiej kontakt z granicą Niemiec.

J. Łukasiewicz Cambridge, 22 kwietnia 1943 r.

ANEKS I

Rosja Sowiecka i państwa bałtyckie, 1933-1934

Przypisy

1 Teki J. Lipskiego (nr 3), IJPA.

2 Rozmowa miała miejsce 14 grudnia 1933 r.; zob. raporty Łukasiewicza z 14 i 15 grudnia 1933 r., dP-SPR nr 86 (z mylną datą 13 grudnia, którą prostuje Gregorowicz 1982, s. 144), 87 i 89. Tamże tekst deklaracji proponowanej przez Litwinowa.

3 Rozmowa Łukasiewicza z Litwinowem odbyła się 19 grudnia. Wersja Litwinowa zob. dP-SPR nr 91.

4 Tekst instrukcji Becka z 22 grudnia 1933 r. zob. dP-SPR s. 163, odnośnik 2. Zob. także dP-SPR nr 93, 94 i 95.

5 I i 3 lutego 1934 r.; zob. dP-SPR nr 102 i 103.

6 dP-SPR nr 107.

7 Pakt o nieagresji pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim z 25 lipca 1932 r. został przedłużony do 31 grudnia 1945 r. Tekst i protokół końcowy zob. dP-PWB nr 157.

8 Zob. Lipski 1968, s. 131-134.

ANEKS II

Bal w Ambasadzie RP w Paryżu w 1939 roku

Na balu w dniu 4 lipca 1939 r. był obecny Jan Lechoń (Leszek Serafinowicz), który od 1931 r. pełnił funkcje attache kulturalnego Ambasady RP w Paryżu. Jego wspomnienie z tego balu, napisane w 1943 r., ukazało się drukiem w 1962 r.¹

„Kiedy w r. 1939 jak zwykle na wiosnę odbywały się oficjalne bale w Paryżu - pisał Lechoń - na balu w Ambasadzie Polskiej, w pięknym pałacu Talleyrandów,² kilkanaście par gości polskich zatańczyło mazura. Zgromadzeni Francuzi i cudzoziemcy z dyplomacji szeroko otworzyli oczy. Taniec, znany im z teatru albo z przygodnych występów, wydał im się zupełnie nowy, nieznany, olśniewająco piękny. Była w nim najwyższa elegancja i wdzięk, dla których walc na zawsze będzie ulubionym tańcem salonów, zarazem namiętność, rozmach, humor żywiołowy, jak gdyby znikłe - już na zawsze - z owego salonowego życia, mającego być przecież właśnie radością i zabawą. Wielkie panie francuskie, którym zdawało się, że wszystko już widziały, patrzyły z zachwytem, zazdrością i podziwem na ów taniec, zarazem dworski, żołnierski i ludowy, jak na fragment cudownego a nie znanego im życia. I wtedy jedna z kobiet najbardziej inteligentnych, najmniej sentymentalnych, od szczególnych sympatii dla Polski daleka, żona dyrektora Komedii Francuskiej, świetnego komediopisarza Bourdeta, powiedziała: »Teraz rozumiem dlaczego Polacy nie chcą oddać Pomorza«. Tylko bardzo lekkomyślni i łatwo złośliwi ludzie mogliby gorszyć się tym paradoksem, zawierającym głęboką prawdę i treść istotną. W tańcu bowiem, w muzyce tanecznej wyraża się najistotniejsza odrębność narodu czy rasy, ta sama odrębność, która na szczytach kultury stwarza dzieła o powszechnym znaczeniu, ale niepowtarzalnym narodowym charakterze...”.

We Francji, nawet jeszcze po wojnie, nie brakowało ludzi złośliwych w stosunku do Polski dwudziestolecia, której polityka - nieustępliwa wobec Niemiec i odmawiająca oferty „pomocy” od Sowietów - nie szła po linii życzeń rządu francuskiego. Tak, jak to przewidział Lechoń, opisany przez niego bal był wielokrotnie przedmiotem złośliwych i fałszywych komentarzy we francuskich publikacjach.

Jacques Chastenet, członek Akademii Francuskiej (!), pisał o „polonezie tańczonym boso” przez ambasadora i personel na trawniku ogrodu Ambasady, „diabelskim tańcu, który w czerwonym świetle ogni bengalskich, wyglądał makabrycznie”.³ Podobny opis podała Maja Destrem w rozdziale zatytułowanym „Bal ślepych”.⁴ W czternaście lat później sławny bal, podobnie lecz mniej złośliwie komentowany, pojawia się w powieściowej historii Noe’1 Barber’a⁵.

455

Relacje bardziej szczegółowe niż Lechonia zanotowali inni uczestnicy balu: Artur Rubinstein,⁶ pierwszy sekretarz Ambasady Jan Librach⁷ i radca handlowy Ambasady Henryk Stebelski.⁸ Nie tańczono na trawie, ale na parkiecie ustawionym w ogrodzie, nie boso i nie poloneza.

„Okolo godziny trzeciej - wspominał Henryk Stebelski - muzyka zagrała mazura. Zaczęto tańczyć kilkanaście par, ale ponieważ Guccio Zamoyski z Nelly Rubinstein prowadzili tego mazura i ładnie tańczyli, wszyscy wyłączyli się i oboje zostali sami tańcząc dalej. Wtedy Nelly zmęczona zrzuciła pantofle i dalej tańczyła na bosaka. Stąd ta wersja o polonezie (sic!) na bosaka w Ambasadzie Polskiej”.

Ottawa, kwiecień 1993 r.

Juliusz Łukasiewicz, J r.

ANEKS II

Bal w Ambasadzie RP w Paryżu w 1939 roku

Przypisy

1 Jan Lechoń, „Balet polski”, Wiadomości (Londyn), nr 30 (852) (29 lipca 1962), s. 1.

2 Pałac przy 57, rue Saint Dominique, w pobliżu Esplanady Inwalidów, zbudowany pod koniec XVIII wieku (1774-1777), miał wielu właścicieli. Znany jako Grand Hotel de Monaco lub Grand Hotel de Sagan, w latach 1858-1908 należał do Boson de Talleyrand-Perigord, Prince de Sagan (zob. Jacques Hillairet, Dictionnaire historique des rues de Paris. Editions de Minuit, Paris 1963, t. 2, s. 404).

3 Jacques Chastenet, Le drame finale 1938-1940: Histoire de la Troisième Republique. Hachette, Paris 1963, s. 47.

4 Maja Destrem, L'ete 39, Fayard, Paris 1969, s. 9.

5 Noel Barber, A Farewell to France. Avon Books, New York 1984, s. 248-249.

6 Arthur Rubinstein, My Many Years. Alfred A. Knopf, New York 1980, s. 452.

7 Jan Librach, list z 4 marca 1971 r. do Juliusza Łukasiewicza Jr., w jego posiadaniu.

8 Henryk Stebelski, list z 6 marca 1971 do Juliusza Łukasiewicza Jr., w jego posiadaniu.

BIBLIOGRAFIA

1. Publikacje Juliusza Łukasiewicza

JŁ1924a [Łukasiewicz, Juliusz] M.B. „Polityka litewska w sprawie Kłajpedy”, Prze-

gląd Polityczny (Warszawa), t. I, z. I, (1924).

- JŁ 1924b „Po piątym Zgromadzeniu Ligi Narodów”, Przegląd Polityczny (Warszawa), t. I, z. 13-14 (1924).
- JŁ 1924c „Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej”, Przegląd Polityczny (Warszawa), t. I, z. 23 (1924).
- JŁ 1926 [Łukasiewicz, Juliusz] M.B. „Pakt wschodnio-europejski”, Przegląd Polityczny (Warszawa), t. 4, z. 6. (1926).
- JŁ 1932 „Aleksander Skrzyński”, Przegląd Polityczny (Warszawa), nr 16 (1932).
- JŁ 1939 Polska jest mocarstwem. Gebethner i Wolff, Warszawa 1939.
- JŁ 1941 „Uwagi o polityce ukraińskiej Marszałka Piłsudskiego”, Wiadomości Polskie (Londyn), nr 92 (1941).
- JŁ 1942a „O polityce sowieckiej”, Wiadomości Polskie (Londyn), [1941]. Artykuł złożony do druku, lecz nie opublikowany z powodu sprzeciwu cenzury brytyjskiej. Odbitka w IJPA.
- JŁ 1942b „O sprawach bałtyckich”, Wiadomości Polskie (Londyn), nr 105 (1942).
- JŁ 1942c „Okupacja Nadrenii i Rambouillet”, Wiadomości Polskie (Londyn), nr 115 (1942).
- JŁ 1942d „Dwa sojusze”, Wiadomości Polskie (Londyn), nr 136 (1942).
- JŁ 1942e „Z zagadnień przyszłości: O polityce wielkich państw”, Wiadomości Polskie (Londyn), nr 143 (1942).
- JŁ 1944a Z doświadczeń przeszłości. Biblioteka Orła Białego, Rzym 1944.
- JŁ 1944b Polska w Europie w polityce Józefa Piłsudskiego. Biblioteka Żołnierza i Obywatela, Londyn 1944.
- JŁ 1945 „Co by dziś Piłsudski zrobił”, Wiadomości Codzienne (Cleveland), marzec 1945 [jedenaście artykułów].
- JŁ 1946a „Piłsudczycy w Europie zachodniej i na Bliskim Wschodzie”, Na Straży (Jeruzolima), nr 24 i 25 (1946).
- JŁ 1946b „Traktat Ryski”, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn), 18 marzec 1946.
- JŁ 1946c „Wspomnienia i uwagi”. Seria ośmiu artykułów, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn), 1946: 1-2. „Rokowania z Rosją Sowiecką” (11 i 14 listopada). 3. „Projekt angielski i odpowiedź Mołotowa” (15 listopada). 4. „Rokowania w Moskwie” (22 listopada).

Objaśnienia zob. s. 27.

459

5. „Rokowania wojskowe" (26 listopada).
 6. „Przed wyjazdem Ribbentropa do Moskwy" (29 listopada).
 7. „Po pakcie Ribbentrop-Mołotow" (5 grudnia).
 8. „«Ultimatum» premiera Daladier" (9 grudnia).
- JŁ 1947 „Wspomnienia i uwagi". Seria dwunastu artykułów. Dziennik Polski i Dziennik

Żołnierza (Londyn), 1947:

1. „Po zajęciu Pragi" (20 lutego).
2. „Przed gwarancjami Anglii" (22 lutego).
3. „Rozbudowa gwarancji" (26 lutego).
4. „Rola Włoch" (27 lutego).
5. „Minister Gafencu w Paryżu" (4 marca).
6. „Interpretacja sojuszu z Francją" (10 marca).
7. „Wahania ministra Bonnet" (14 marca).
8. „Misja gen. Kasprzyckiego" (24 marca).
9. „Rokowania o pożyczkę francuską" (8 kwietnia).
10. „Warunki angielskie" (14 kwietnia).
11. „Sprawa Gdańska" (22 kwietnia).
12. „Incident włoski" (29 kwietnia).

JŁ 1948a „Dlaczego I.J. Paderewski nie został prezydentem Polski", Dziennik Polski

(Detroit), 4 marca 1948.

JŁ 1948b „Postulaty akcji niepodległościowej", Za Wolność i Niepodległość (Londyn), nr 8 (1948).

JŁ 1948c „Uchwały programowo-polityczne walnego zgromadzenia Ligi Niepodległości Polski", Za Wolność i Niepodległość (Londyn), nr 15, 16, 17 (1948).

JŁ 1948d „Wrażenia i wnioski z pobytu w Stanach Zjednoczonych", Orzeł Biały (Bruksela), nr 22/308 (1948).

JŁ 1948e „Ameryka organizuje opór", Orzeł Biały (Bruksela), nr 26/312 (I 948).

JŁ 1948f „Wrzesień 1939 r. w Paryżu". Seria pięciu artykułów, Orzeł Biały (Bruksela), 1948:

1. „Pierwsze trudności" (nr 35/321, 28 sierpnia).
2. „Termin ultimatum dla Niemiec" (Nr 36/322, 4 września).
3. „Zabiegi o współdziałanie aliantów" (nr 37/323, 11 września).
4. „Anglicy odmawiają współdziałania lotniczego" (nr 38/324, 19 września).
5. „Ostatnie starania o pomoc aliantów" (nr 39/325, 25 września). JŁ 1948g „Sprawa czechosłowacka w 1938 r. na tle stosunków polsko-francuskich", Sprawy Międzynarodowe (Londyn), nr 6-7 (1948), s. 27-56. JŁ 1949a „Przemówienie na drugim posiedzeniu Rady Narodowej, 9 czerwca 1949 r.",

Za Wolność i Niepodległość (Londyn), nr 26 (1949). JŁ 1949b „Przemówienie na walnym zjeździe Ligi Niepodległości Polski, 26 listopada 1949 r.”, Za Wolności Niepodległość (Londyn), nr 29 (1949). JŁ 1949c „Dyskusja nad expose prezesa Rady Ministrów”, Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (Londyn), s. 28-31 (9 czerwca 1949). JŁ 1949d „Dyskusja nad expose kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych ministra M. Sokołowskiego”, Diariusz Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (Londyn), s. 95-103 (29 czerwca i 5 lipca 1949).

JŁ 1950a „Od Jałty do Korei”, Za Wolność i Niepodległość (Londyn), nr 31 (I 950).

JŁ 1950b „Po zerwaniu rozmów między stronnictwami”, Orzeł Biały (Bruksela), nr 23/414 (1950).

JŁ 1950c „W sprawie narodowego zjednoczenia”, Za Wolność i Niepodległość (Londyn), nr 30 (1950). JŁ 1951 „Wczoraj i dziś”, artykuł w Za waszą i naszą wolność, Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia (Nowy Jork, 1951). 460

JŁ 1969 „Wspomnienia z 1939 roku. Zmiana na stanowisku prezydenta RP”, Zeszyty Historyczne (Paryż, Instytut Literacki), nr 16 (1969), s. 94-130.

JŁ 1970 Dyplomata in Paris 1936-1939. Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland. Edited by Waclaw Jędrzejewicz. Columbia University Press, New York and London 1970. XXVI, 408 s.

JŁ 1984 „Memoriał ambasadora Juliusza Łukasiewicza do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, z 8-go lipca 1940 r.”, Niepodległość (Nowy Jork - Londyn), t. XVII (po wznowieniu), s. 60-71 (1984).

JŁ 1988 „List do prezydenta Raczkiewicza”, Zeszyty Historyczne (Paryż, Instytut Literacki), nr 84 (1988), s. 157-166.

JŁ 198,9 Dyplomata w Paryżu. Wydanie rozszerzone opracowali Waclaw Jędrzejewicz i Henryk Bułhak. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1989.

2. Dokumenty opublikowane

dF-DDF Francja. Documents diplomatiques Francais 1932-1939. 2 serie: 1936-1939, t. 1-19. Paris, Commission de publication des documents relatifs aux origines delaguerrre 1939-1945.

dF-ESF Francja. Les evenements sunrenus en France de 1933 a 1945. Temoignages et documents recueillis par la Commission d'enquete parlementaire. I-II: Rap-port fait au nom de la Commission chargee d'enqueter sur les evenements survenues en France de 1933 a 1945 par M. Charles Serre, rapporteur general, depute, Paris, Assemblée

Nationale, Premierę Legislative, Session de '..... 1947... 9 vols. Presses Universitaires de France, Paris [1951-1952].

dF-LJF Francja. Le livre jaune francais. Documents diplomatiques, 1938-1939: Pieces

relatives MIX evenements et aux negociations qui ont precede l'ouverture des hostilities entre l'Allemagne d'une part, la Pologne, la Grande-Bretagne et la France d'autre part. Imprimerie Nationale. Paris 1939.

dLN-TS League of Nations. Treaty Series. Publication of Treaties and International

Engagements Registered with the Secretariat of the League. Vo. 51 (1925-1926), Geneva.

dN-DGFP Niemcy. Documents on German Foreign Policy, 1918-1945, from the Archives

of the German Foreign Ministry. Series C: 1933-1937, Vol. V. Series D: 1937-1945, Vols. I-VIII. U.S. Government Printing Office, Washington 1949-62.

dN-Dirksen-a Niemcy. Dokumenty i materiały z przededniu 11 wojny światowej. Z Archiwum niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. I: Listopad 1937-1938. II: Archiwum Dirksena. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR. Warszawa 1949; (wersje: niemiecka, rosyjska, francuska, angielska wyszły w Moskwie 1948).

dN-Dirksen-b Niemcy. Documents and Materials Relating to the Eve of the Second World War. Vol. I: November, 1937-1938. Vol. II: Dirksen Papers, 1938-1939. Moscow, Foreign Languages Publishing House, 1948.

dN-DPOW Niemcy. Documents on the Events Preceding the Outbreak of the War. German

Library of Information, New York 1940.

dN-NSR Niemcy. Nazi-Soviet relations, 1939-1941: Documents from the Archives of the

German Foreign Office as Released by the Department of State. Department of State, Washington 1948.

dN-WBI Niemcy. Negotiations for the Solution of the Sudeten German Question (White Book, 1938, No.1), 1938.

461

dN-WB2 Niemcy. Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges (Weissbuch, No. 2). Reichsdruckerei Berlin, 1939.

dN-WDRa Niemcy. Weissbuch der deutschen Regierung: Urkunden zur letzten Phase der deutsch-polnischen Krise. Birkhauser, Basel [1940].

dN-WDRb Niemcy. Zweites Weissbuch der deutschen Regierung: Dokumente über die

Entwicklung der deutsch-polnischen Beziehungen und die Ereignisse von 1933 bis zur Gegenwart. Basel 1940.

dP-DDPPZ Polska. Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939, t. I:

1918-1932. Red. Tadeusz Jędruszczak i Maria Nowak-Kiełbikowa, PAX- Warszawa 1989.

dP-DPSR Polska. Documents on Polish-Soviet Relations: 1939-1945. Vol. 1: 1939-1943. General Sikorski Historical Institute, Heinemann, London 1961.

dP-DWS Polska. „Dokumenty z przedednia II wojny światowej. Polska polityka zagraniczna w świetle Archiwum Wilhelmstrasse (1937-1939)”. Oprac. Stanisław Zabiello. Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), 1958: nr 5, s. 70-83; nr 6, s. 79-88; nr 7/8, s. 74-85; nr 9, s. 93-107.

dP-ND2 Polska. „Nieopublikowane dokumenty. Dwie instrukcje Becka z września 1938 r.”. Oprac. Józef Chudek. Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr 2 (1958), s. 112-116.

dP-ND3 Polska. „Nieopublikowane dokumenty. Rozmowy Göring-Lipski z 24 sierpnia 1938 r.”. Oprac. Józef Chudek. Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr 3 (1958), s. 80-86.

dP-ND5 Polska. „Nieopublikowane dokumenty. Korespondencja szyfrowa ambasadora Lipskiego z września 1938 r.” Oprac. Józef Chudek. Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr 5 (1958), s. 84-91.

dP-ND7/8 Polska. „Nieopublikowane dokumenty. Węgry i Polska w okresie kryzysu czechosłowackiego 1938 r.” Oprac. Józef Chudek, Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr 7/8 (1958), s. 69-73.

dP-OPP Polska. Odbudowa państwowości polskiej: Najważniejsze dokumenty 1912 - styczeń 1924. Kazimierz Kumaniecki; J. Czerniecki, Warszawa, 1924.

dP-PDa Polska. Polish Documents Relative to the Origin of the War. Auswartiges Amt 1940. No. 3. First Series, Deutscher Verlag, Berlin 1940.

dP-PDb Polska. The German White Paper: Full Text of the Polish Documents issued by the Berlin Foreign Office. Hawell Soskin & Co., New York 1940.

dP-PDD Polska. Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne. Zbigniew Landau i Jerzy Tomaszewski. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.

dP-PDR Polska. Powstanie drugiej Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925. Pod redakcją Haliny Janowskiej i Tadeusza Jędruszczaka. Publikacja przygotowana w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

dP-PIMa Polska. „Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej 1939 r. Akty

dyplomatyczne polskie odnoszące się do rokowań brytyjsko-francusko-so-wieckich w okresie przed wybuchem drugiej wojny światowej", Bellona (Londyn), I (1955), s. 60-77.

dP-PIMb Polska. „Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej 1939 r. Pro-
tokóły polsko-brytyjskich rozmów sztabowych odbytych w Warszawie w maju 1939 r.", Bellona (Londyn), III-IY (1957), s. 25-57.

dP-PIMc Polska. „Przyczynki i materiały do historii kampanii wrześniowej 1939 r. Pro-
tokóły polsko-francuskich rozmów sztabowych w Paryżu, w maju 1939 r.", Bellona (Londyn), II (1958), s. 165-179.

dP-PIPZ Polska. Przegląd Informacyjny Polska a Zagranica. Lata 1936-1939. Warsza-
wa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Tajne. Druk powielaczowy.

dP-PPM Polska. Polska w polityce międzynarodowej (1939-1945). Zbiór dokumentów
462
1939. Oprac. Włodzimierz T. Kowalski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.

dP-PWB Polska. Official Documents Concerning Polish-Cerman and Polish-Soviet Re-
lations, 1933-1939 (Polish White Book). Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Hutchinson, London 1940.

dP-SP Polska. Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie między-
narodowej: Zbiór dokumentów. Redaktor naukowy Stefania Stanisławska. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.

dP-SPN Polska. „Stosunki polsko-niemieckie przed II Wojną Światową: Dokumenty z Archiwum Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych". Eugeniusz Kozłowski. Najnowsze dzieje Polski, materiały i studia z okresu 1914-1939. (Warszawa), t. 01(1960), s. 195-261.

dP-SPR Polska. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich. Pol-
ska Akademia Nauk. Instytut Historii, t. VI, 1933-1938. Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

dP-WOP Polska. Wojna obronna Polski, 1939. Wybór źródeł. Oprac. Mieczysław Ciep-
wicz [et al.]. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968.

dSZ-FRUS St. Zjednoczone. Department of State. Foreign Relations of the United States: Diplomatic Papers. 1938, Vol. I; 1939, Vol. I. U.S. Government Printing Office, Washington 1955.

dSZ-USFP St. Zjednoczone. Peace and War: United States Foreign Policy, 1931-1941. U.S. Government Printing Office, Washington 1943.

dWB-BBB Wielka Brytania. Documents Concerning German-Polish Relations and the Outbreak of Hostilities Between Great Britain and Germany on September 3, 1939 (British Blue Book). Foreign Office. H.M.S.O., London 1939.

dWB-DBFP Wielka Brytania. Documents on British foreign policy 1919-1939. 2d series,

1930-1938, vol. I-XIX; 3d series, 1939-1939, vol. I-X; London, H.M.S.O.
 1946-1982. dWB-DIA Wielka Brytania. Documents on International Affairs,
 1936-39. Ed. by A.J.
 Toynebee. Oxford University Press, London 1937. dWB-Survey Wielka Brytania.
 Survey of International Affairs. Years 1936-1939. Published
 under the auspices of the British Institute of International Affairs. Oxford
 University Press, London 1936-1952. dZ-DIMa ZSSR. SSSR w bor'bie za mir
 nakanunie wtoroj mirowoj wojny (sientjabr'
 1938 g. - awgust 1939 g.). Dokumenty i materiafy. Ministierstwo Inostran-
 nych Dieł SSSR. Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury, Moskwa 1971. dZ-DIMb
 ZSSR. Dokumenty i materialy kanuna Wtoroj Mirowoj Wojny 1937-1939.
 Tom 1: nojabr' 1937 g. - diekabr' 1938 g. Tom 2: janwar' - awgust 1939.
 Ministierstwo Inostrannych Dieł SSSR. Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury,
 Moskwa 1981. dZ-DIMc ZSSR. God krizisa 1938-1939: Dokumenty i
 materialy, tom I: 29 sientiabria
 1938 g. - 31 maja 1939 g., tom II: 2 ijunia 1939 g. - 4 sientiabria 1939 g.;
 Ministierstwo Inostrannych Dieł SSSR. Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury,
 Moskwa 1990. dZ-DWP ZSSR. Dokumenty wnieszniej politiki SSSR. Tom XIX-
 XXI. Ministierstwo
 Inostrannych Dieł SSSR. Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury, Moskwa 1974-
 1977. dZ-LRR ZSSR. Latvian-Russian Relations: Documents. Alfred Bilmanis.
 The Latvian
 Legation, Washington 1944. dZ-SDFP ZSSR. Soviet Documents on Foreign
 Policy, 1917-1941. Jane Degras, ed. 3
 vols. Oxford University Press, London 1951-1953.
 463
 dZ-SDWP ZSSR. Sbornik Dokumentow o wnieszniej politike SSSR. t. I-III.
 Ministier-
 stwo Inostrannych Dieł SSSR, Moskwa 1944.

3. Inne publikacje

Adamthwaite Adamthwaite, Antony. France and the Coming of the Second World
 War 1936-
 1977 1939. Frank Cass, London 1977.

Balcerak Balcerak, Wiesław. „Stosunki polsko-czechosłowackie w okresie
 kształtowa-
 1966 nią się systemu lokarneńskiego (1923-1925)", Studia z dziejów
 ZSRR i Europy Środkowej (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich), t. II (1966), s.
 228-286.

Balcerak Balcerak, Wiesław. „Legenda bez pokrycia", Studia z dziejów ZSRR i
 Europy
 1973 Środkowej (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich), t. IX
 (1973),
 s. 201-206. Balcerak Balcerak, Wiesław. „Polityka Polski wobec
 Czechosłowacji w okresie kryzysu
 1979 monachijskiego", Studia Historica Slavo-Germanica (Warszawa),
 t. VIII (1979), s. 39-50.

- Balcerak Uwarunko-1980
rewolucje ludowo-demokratyczne. (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980), s. 9-25.
- Balcerak ludu, (Cie-1991
szyn), 1991.
- Batowski Kwar-1958
talnik Historyczny (Warszawa), nr 2 (1958), s. 423-437.
- Batowski wiosna-1962
1939. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa
- Batowski 1962. Batowski
Batowski, Henryk. „August 31st, 1939 in Berlin”, Polish
- Western Affairs (Po-1963
znań), Vol. IV, No. I (1963), s. 20-50.
- Batowski 1964
Batowski, Henryk. Ostatni tydzień pokoju. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Batowski 1964
1964.
- Batowski do polo-1967
Batowski, Henryk. Pierwsze tygodnie wojny: Dyplomacja zachodnia
- Batowski wrzesień 1939).
Batowski, Henryk. Agonia pokoju i początek wojny (sierpień,
- 1969
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969.
- Batowski 1939 (na
Batowski, Henryk. „Podpisanie układu polsko-brytyjskiego z 25.VIII.
- 1971
podstawie dokumentów Foreign Office)", Dzieje Najnowsze
- (Warszawa), nr 4
(1971), s. 3-11.
- Batowski biograficzny,
Batowski, Henryk. „Łukasiewicz Juliusz", Polski słownik
- 1973a
t. XVIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973, s. 527-529.
- Batowski dyplomacja
Batowski, Henryk. Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i
- 1973b
europejska w roku 1938. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973.
- Batowski septembre-1976
Batowski, Henryk. „Le dernier traite d'alliance franco-polonais (4
- 10 Octobre
1939)", Les relations franco-allemandes 1933-1939. Strasbourg 7-
1975. Editions de Centre National de la Recherche Scientifique, Colloques
Internationaux du Centre National de la Recherche Scientifique No. 563, Paris
- 1976, s. 353-362.

Batowski
Poznańskie,
1977
464
Batowski
1984a
Batowski
1984b
Batowski
1985
Batowski
1988
Baumont
1969
Beaufre
1965
Beauvois
1989
Beck
1939
Beck
1939-43
Beck
1951
Beck
1957
Beck
1971a
Beck
1971b ,
Beck
1987
Beck
1990
Beneš E. 1908
Beneš E.
1924
Beneš V.
1967
Benz & Grami
1979
Biegański 1964
Biegański 1966
Biegański 1967
Bielousowa 1964

Batowski, Henryk. Europa zmierza ku przepaści. Wydawnictwo
Poznań 1977.

- Batowski, Henryk. Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939-1945. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.
- Batowski, Henryk. Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie (wrzesień 1939 - lipiec 1941). Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.
- Batowski, Henryk. Rok 1938 - dwie agresje hitlerowskie. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1985.
- Batowski, Henryk. Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Baumont, Maurice. Les origines de la Deuxieme Guerre Mondiale. Payot, Paris 1969.
- Beaufre, Andre. Le drame de 1940. Librairie Plon, Paris 1965.
- Beauvois, Yves. Les relations franco-polonaises pendant la „Drôle de guerre”. Pref. de René Gerault, Editions l'Harmattan, Paris 1989.
- Beck, Józef. Przemówienia, deklaracje, wywiady, 1931-1939. II wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1939.
- Beck, Józef. Wspomnienia. Maszynopis w IJPA, 1939-1943, s. 118.
- Beck, Józef. Dernier rapport: Politiaue polonaise, 1926-1939. La Baconniere, Neuchatel 1951.
- Beck, Józef. Final report. R. Speller, New York 1957.
- Beck, Józef. „Preliminaria polityczne do wojny 1939 roku”, Zeszyty Historyczne (Paryż), nr 20 (1971), s. 78-91.
- Beck, Józef. „Komentarze do historii dyplomatycznej wojny 1939 roku”, Zeszyty Historyczne (Paryż), nr 20 (1971), s. 92-109.
- Beck, Józef. Ostatni raport. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Beck, Józef. Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1939. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała Anna M. Cienciąła. Instytut Literacki, Paryż 1990.
- Benes, Edvard. Le probleme autrichien et la question tcheque: Etude sur les luttes politiques des nationalites slaves en Autriche. V. Giard & E. Briere, Paris 1908.
- Benes, Edvard. Problemy nove Evropy a zahranični politika československd: Projevy a uvahy z r. 1919-1924. Melantricha, Praha 1924. Beneš, Vaclav. „Psychology of Polish-Czechoslovak Relations”, The Central European Federalist (Jackson Heights, N.Y.), No. 1 (1967).
- Benz, Wolfgang und Grami, Hermann, Herausgegeben von. Sommer 1939. Die Grossmdchte und der Europdische Krieg. Deutsche Yerlags-Anstalt, Stuttgart 1979.
- Biegański, Witold. „Władze rumuńskie wobec internowania i uchodźstwa polskiego w Rumunii (wrzesień 1939 - luty 1941)”, Najnowsze dzieje Polski, materiały i studia z okresu 1939-1945 (Warszawa), t. VIII (1964), s. 45-82.
- Biegański, Witold. „Podstawy odbudowy wojska polskiego we Francji po klęsce wrześniowej”, Najnowsze dzieje Polski, materiały i studia z okresu 1939-1945 (Warszawa), t. X (1966), s. 11-45.
- Biegański, Witold. Wojsko polskie we Francji, 1939-1940. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1967.
- Bielousowa, Zinaida Siergiejewna. Francuzskaja diplomatija nakanunie Miun-chena. Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1964.
- 465
- Bielousowa Bielousowa, Zinaida Siergiejewna. Francja i jewropejska biezopasnost' 1929-1976 7939. Izdatieistwo „Nauka”, Moskwa 1976.

- Bonnet d'Orsay. Vol. 1946-1948
Geneve [1946-48].
Bonnet Plon, 1967
Bromke The 1967
Buduwowycz Columbia 1963
Bułhak czechosłowack- 1969
Bułhak okresie remi- 1974
Bułhak czechosłowack- 1975
Bułhak temat soju- 1976
Bułhak nawiązania roz- 1979
Marzec- 1988
Bułhak Marzec - 1989a
(1989), s. 35-61.
- Bonnet, G.E. Defense de la paix. Vol. I: De Washington au Quai
II: Fin d'une Europe: De Munich a la guerre. Edition du Cheval Aile,
Bonnet, G.E. De Munich a la guerre, defense de la paix. Nouvelle ed.
[Paris] 1967.
Bromke, Adam. „Poland and Czechoslovakia: The Hesitant Alliance”,
Central European Federalist (Jackson Heights, N.Y.), No. I (1967), s.
9-20.
Buduwowycz, Bohdan Basil. Polish-Soviet Relations, 1932-1939.
University Press, New York 1963.
Bułhak, Henryk. „Z dziejów stosunków wojskowych polsko-
kich w latach 1921-1927”. Studia z dziejów ZSRR i Europy
Środkowej (Warszawa), t. V (1969), s. 115-145.
Bułhak, Henryk. „Polska deklaracja sojusznicza wobec Francji w
litaryzacji Nadrenii (marzec 1936 r.)”. Wojskowy Przegląd
Historyczny (Warszawa), nr 4 (1974), s. 272-290.
Bułhak, Henryk. „Z dziejów stosunków wojskowych polsko-
kich w latach 1927-1936”, Studia z dziejów ZSRR i Europy
Środkowej (Warszawa), t. XI (1975), s. 97-150.
Bułhak, Henryk. „Czechosłowackie próby wznowienia rozmów na
szu wojskowego z Polską (1937-1938)”. Studia z dziejów ZSRR i
Europy Środkowej (Warszawa), t. XIII (1976), s. 203-210.
Bułhak, Henryk. „Próba czechosłowackich kół wojskowych
mów sojuszniczych z polskim Sztabem Głównym w marcu 1938 r.”.
Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej (Warszawa), t. XV (1979), s. 205-209.
Bułhak, Henryk. „Polsko-francuskie stosunki polityczne i wojskowe.
wrzesień 1936 r. Część I”. Wojskowy Przegląd Historyczny
(Warszawa), nr I
(1988) s. 172-189.
Bułhak, Henryk. „Polsko-francuskie stosunki polityczne i wojskowe.
wrzesień 1936 r. Część II”. Wojskowy Przegląd Historyczny
(Warszawa), nr I
(1989), s. 35-61.

Bułhak Marzec-1989b (Warszawa), nr 2 (1989), s. 125-146.

Bułhak & Zieliński Środkowej 1980 145-170. Burckhardt Verlag Georg 1960

Burckhardt Mariusz 1970

Butler 1941. 1956

CACPT (Silesie 1935

Chamberlain 1939

Chmelar Prague 1936 466

Chudek czechosłowackiego 1958a

Chudek przedmonachij- 1958b

Chudek Sprawy Mię- 1958c

Chudek raportach ambasadora 1960

Churchill 1960

Bułhak, Henryk. „Polsko-francuskie stosunki polityczne i wojskowe. wrzesień 1936 r. Część III”. Wojskowy Przegląd Historyczny (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich), t. XVI (1980), s. 125-146.

Bułhak, Henryk i Zieliński, Antoni. „Z dziejów stosunków polsko-rumuńskich (sierpień 1936 - wrzesień 1938)”. Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej (Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich), t. XVI (1980), s. 145-170.

Burckhardt, Carl J. Meine Danziger Mission, 1937-1939. G.W. Callwey. Munchen, 1960.

Burckhardt, Carl J. Moja misja w Gdańsku 1937-1939. Przełożył Giniatowicz. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1970.

Butler, J.R.M. Grand Strateży. Vol. II: September 1939 - June 1941. H.M.S.O., London[1956].

[CACPT] La situation de la population polonaise en Tchechoslovaquie de Cieszyn). Zbiór artykułów. Comite d'Aide Culturelle aux Polonais en Tche-coslovaquie, Kraków 1935.

Chamberlain, Neville. The Strugglefor Peace. Hutchinson, London [1939].

Chmelar, Joseph. The German Problem in Czechoslovakia. „Orbis”, 1936. 466

Chudek, Józef. „Polska wobec wrześniowego kryzysu 1938 r.”, Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr4 (1958), s. 72-79.

Chudek, Józef. „Rozmowy Bonnet-Łukasiewicz w okresie skim”, Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr 6 (1958), s. 69-78.

Chudek, Józef. „Sprawa Bogumina w dokumentach polskich”, dzywarodowe (Warszawa), nr9 (1958), s. 108-114.

Chudek, Józef. Wrześniowy kryzys czechosłowacki 1938 r. w raportach ambasadora Łukasiewicza. Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Zakład Historii Stosunków Międzynarodowych, Zeszyt Historyczny nr 10 (na prawach rękopisu), 1960.

Churchill, Winston. The Second World War. Vol. I: The Gathering Storm.

1948 Houghton Mifflin, Boston 1948.

Ciałowicz Ciałowicz, Jan. „Z genezy polsko-francuskiego sojuszu wojskowego
w okresie
1966 międzywojennym 1921-1939", *Wojskowy Przegląd Historyczny*
(Warszawa),
nr 4 (1966), s. 160-197.

Ciałowicz Ciałowicz, Jan. *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939.*
Państwowe Wy-
1970 dawnictwo Naukowe, Warszawa 1970 [1971].

Ciano Ciano, Galeazzo. *dano Diplomatic Papers.* Odhams, London 1948.

1948a Ciano, Galeazzo. *Journal politiaue, 1939-1943. Vo1. I. La*

Baconniere. Neu-
1948b chatel 1948.

Cieniela Cieniela, Anna M. *Poland and the Western Powers, 1938-1939: A*
Study m
1968 *the Interdependence of Eastern and Western Europe.* Routledge
and Kegan Paul, London. University of Toronto Press, Toronto, 1968.

Cieniela Cieniela, Anna M. „Impact of World War Two on East-Central
Europe: Po-
1969 land and the Munich Crisis, 1938; a Reappraisal", *East European*
Quarterly, (University of Colorado, Boulder), III, No. 3 (1969), s. 201-219, 239-251.

Cieniela Cieniela, Anna M. „Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939
roku:
1986 *Wola walki czy próba uniknięcia wojny?" Zeszyty Historyczne (Paryż),*
z. 75
(1986), s. 152-183.

Cieniela Cieniela, Anna M. „Jak doszło do internowania Rządu RP w
Rumunii we
1989 wrześniu 1939 r.". *Niepodległość (Nowy Jork), t. XXII, 1989.*

CNRS [CNRS] *Les Relations franco-britanniques de 1935 a 1939.*
Communications
1975 *presentees aux colloques franco-britanniques tenus a: Londres*
(Imperial War Museum) du 18 au 21 octobre 1971, Paris (Comite d'Histoire de la 2eme
Guerre Mondiale) du 25 au 29 septembre 1972. Editions du Centre National de la
Recherche Scientifique, Paris 1975.

CNRS [CNRS] *Les Relations franco-allemandes 1933-1939. Strasbourg 7-*
10 Octo-
1976 *bre 1975 Editions du Centre National de la Recherche Scientifique.*
Colloques Internationaux du Centre National de la Recherche Scientifique No 563,
Paris 1976.

CNRS [CNRS] *La France et l'Allemagne 1932-1936. Communications*
presentees au
1980 *colloque franco-allemande tenu a Paris (Palais du Luxemborug,*
salle

Medicis) du 10 au 12 mars 1977. Editions du Centre National de la Recherche Scientifique, Paris 1980.

Colbern Colbern, William H. Polska, styczeń-sierpień 1939. Analizy i prognozy. Komentarze do wydarzeń attache wojskowego Ambasady USA w Warszawie. 1986

Przełożył, przedmowę napisał i przypisami opatrzył Bogdan Grzełoński. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1986.

Coulondre Coulondre, Robert. De Staline a Hitler: Souvenir de deux ambassades, 1936-1950. Hachette, Paris 1950. 467

Craig 1953

Cretzianu 1954

Czarnecki 1958

Daszkiewicz 1968

Dębicki 1962

Drexel Biddle 1976

Duraczyński 1977

Duroselle 1979

Dworzyński 1990

Eden 1970

Emerson 1977

Fałęcki 1991

Filipowicz 1943

Flandin 1947

Francois-P. 1946

Gafencu 1944

Gafencu 1946

Gafencu
1947

Gafencu
1984

Gamelin
1946-1947

Gąsiorowski
1956

Gąsiorowski
1957

Genebrier
1982

Craig, Gordon A., and Felix Gilbert, eds. *The diplomats: 1919-1939*. Princeton University Press, Princeton 1953.

Cretzianu, Alexandre. „Rumunia a wrzesień 1939”, *Kultura* (Paryż), nr 77 (1954), s. 106-115.

Czarnecki, Bogdan. „Od «Monachium» do kryzysu kwietniowego 1939 r.: Z historii niemieckich przygotowań do agresji”, *Sprawy Międzynarodowe* (Warszawa), nr 10-11 (1958), s. 55-69.

Daszkiewicz, Walenty. „ZSRR wobec kryzysu czechosłowackiego 1938 r.” *Przegląd Zachodni* (Poznań), nr 3 (I 968), s. 107-156.

Dębicki, Roman. *Foreign Policy of Poland, 1919-1939, from the Rebirth of the Polish Republic to World War II*. Praeger, New York [1962]. Drexel Biddle, Anthony J., Jr. *Poland and the coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A.J. Drexel Biddle, Jr. United States Ambassador to Poland 1937-1939*. Edited with an Introduction by Philip V. Cannistraro, Edward D. Wynot, Jr., Theodore P. Kovaleff. Ohio State University, Columbus 1976.

Duraczyński, Eugeniusz. *Kontrowersje i konflikty 1939-1941*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977.

Duroselle, Jean-Baptiste, *Le Decadence 1932-1939*. Imprimerie Nationale, Paris 1979.

Dworzyński, A., „Sprawa Prezydentury”. *Zeszyty Historyczne* (Paryż), z. 93, (1990), s. 19-48.

Eden, Anthony. *The Eden Memoires. Facing the Dictators*, Cassell and Co., Ltd., London 1970.

Emerson, James Thomas. *The Rhineland Crisis. 7 March 1936. A study in multilateral diplomacy*. Maurice Tempie Smith, London 1977. Fałęcki, Tomasz. „Wielka polityka a Zaolzie 1918-1947” [w:] *Rola Śląska Cieszyńskiego w czechosłowacko-polskich stosunkach od 1918 do dziś*, Bohumin 1991.

[Filipowicz, Tytus], *Sprawa Zaolzia*. Future Press Bureau, Evanston, Ill. [1943].

Flandin, P.E. *Politique française, 1919-1940*. Editions Nouvelles, Paris 1947.

Francois-Poncet, Andre. *Souvenir d'une ambassade a Berlin, septembre 1931 - octobre 1938*. Flammarion, Paris [1946].

Gafencu, Grigore. *Preliminaires de la guerre a l'Est*. Egloff, Paris [1944].

Gafencu, Grigore. *Derniers jours de l'Europe: un voyage diplomatique en 1939*. Egloff, Paris [1946].

Gafencu, Grigore. *The Last Days of Europe*. F. Muller, London [1947].

Gafencu, Grigore. Ostatnie dni Europy. Podróż dyplomatyczna w 1939 roku. Przełożył Stanisław Rembek. Przedmową i posłowiem opatrzył oraz przypisy opracował Stanisław Zabiełto. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984. Gamelin, M.G. Servir. Vol. II.: Le Prologue du drame (1930- aout 1939). Vol. III.: La guerre (septembre 1939 - 19 mai 1940). Plon, Paris [1946-47]. Gąsiorowski, Zygmunt J. „Polish-Czechoslovak Relations, 1918-1922”, The Slavonic and East European Review (London), No. 84 (1956), s. 172-93. Gąsiorowski, Zygmunt J. „Polish-Czechoslovak Relations, 1922-1926”, The Slavonic and East European Review (London), No. 85 (1957), s. 473-504. Czebner, Roger. Septembre 1939. La France entre en guerre. Quelques
468
revelations sur ce qui s'est passé dans les derniers jours de la Paix. Editions Philippe, [Biarritz] 1982. Gregorowicz Stanisław. Polsko-radzieckie stosunki polityczne w latach 1932-1982. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982. Gromada Thaddeus V. „May 1938 Pro-Slovak Manifestations in Poland”, The Central European Federalist (Jackson Heights, N.Y.), No. I (1967), s. 29-40. Gromada Thaddeus V., ed. Essays on Poland's Foreign Policy 1918-1939. Józef Piłsudski Institute of America, New York 1970. Haraszi Eva. H. The Invaders. Hitler occupies the Rhineland. Akademiai Kiado, Budapest 1983. Hassel Ulrich. Vom andern Deutschland: Aus den nachgelassenen Tagebuchern, 1938-1944. Atlantis, Zürich [1946]. Henderson Sir Neville. Failure of a Mission: Berlin, 1937-1939. Hodder, London 1940. Hilger Gustav and Meyer, A.G. The Incompatible Allies: A Memoir-History of German-Soviet Relations, 1918-1941. Macmillan, New York 1953. Hrabak Klaudiusz. „Juliusz Łukasiewicz”, Dziennik Polski (Detroit), 9 kwietnia, 1951. Ironside Sir Edmund. The Ironside Diaries, 1937-1940. Ed. By Roderick Macleod and Denis Kelly. Constable, London [1962]. Iwanowski Wincenty. Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie drugiej wojny światowej., t. I: Kampania wrześniowa 1939 r. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1961. Jackiewicz Henryk. Brytyjskie gwarancje dla Polski w 1939 roku. [Wydaw-

- 1980 nictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie], Olsztyn 1980.
- Jędruszcak Jędruszcak, Hanna i Tadeusz. Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935-1970) 1939). Książka i Wiedza, Warszawa 1970.
- Jędruszcak Jędruszcak, Tadeusz. „Europa Środkowa w przededniu II Wojny Światowej 1971 (1933-1939)". Dzieje Najnowsze (Warszawa), nr 1/2 (1971), s. 5-51.
- Jędrzejewicz Jędrzejewicz/., Waclaw. „Juliusz Łukasiewicz, 1892-1951", Orzeł Biały (Bru-1951 ksela), nr 464 (1951).
- Jędrzejewicz Jędrzejewicz, Waclaw. „The Polish Plan for a «Preventive War» Against Ger- manyin 1933", The Polish Review (New York), XI, No. I (1966), s. 62-91.
- Jędrzejewicz Jędrzejewicz, Waclaw, ed. Poland in the British Parliament, 1939-1945. 3 vols. Józef Piłsudski Institute of America, New York 1946-62.
- Jędrzejewicz, Waclaw. Zob. też Lipski, Józef (1968). Jędrzejewicz, Waclaw. Zob. też Łukasiewicz, Juliusz (JŁ 1970)
- Jurga Jurga, Tadeusz. U kresu II Rzeczypospolitej. Książka i Wiedza, Warszawa 1985.
- 1985
- Jurkiewicz Jurkiewicz, Jarosław. „Polska wobec planów paktu wschodniego w latach 1958 1934-1935", Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), nr 7/8 (1958).
- Jurkiewicz Jurkiewicz, Jarosław. Pakt wschodni: Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934-1935. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.
- 1965.
- Kamiński Kamiński, Marek K. „Czechosłowacja wobec wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920". [w:] Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN, 1-2 października 1990. Pod red. A. Koryna. Wydawnictwo Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1991.
- 469
- Kamiński Kamiński, Marek K., Zacharias, Michał J. W cieniu zagrożenia. Polityka za- graniczna RP 1918-1939. Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf, Warszawa 1993.
- 1993
- Karnkowski Karnkowski, Kazimierz, „Polska a Czechy", Kultura (Paryż), nr 1-2 (1992), s. 127-141.
- 1992
- Kasprzak Kasprzak, Stanisław. Stosunek Czech do Polski 1914-1921. Gebethner i Wolf,

1936	Warszawa 1936.
Kasprzycki Peace.	Kasprzycki, Tadeusz. Józef Pilsudski and His Ideas on International Peace.
1968	Piłsudski Centennial Memorial Committee, New York 1968.
Kastory wojskowych	Kastory, Andrzej. „Sprawy polskie w moskiewskich rozmowach z sierpnia 1939 roku.” Studia Historyczne (Kraków), z. 2, 1990.
1990	
Katelbach Kultura	Katelbach, Tadeusz. „Co poprzedziło polskie ultimatum do Litwy”, (Paryż), nr 4 (1956), s. 111-118.
Kawałkowski polska we	Kawałkowski, Aleksander (Albin Kamiński, pseud.). „Mobilizacja Francji”, 11 XI 1941 (Grenoble), s. 163-182. Druk powielaczowy.
1941	
Kimche	Kimche, Jon. The Unfought Battle. Weidenfeld & Nicolson, London
1968. 1968	
Kisielewski polsko-	Kisielewski, Tadeusz. Federacja środkowo-Europejska. Pertraktacje czechosłowackie 1939-1943. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza,
1991	
Warszawa 1991.	
Kisielewski	Kisielewski, Tadeusz. „W odpowiedzi historykowi czeskiemu.
Polemika z Ja-	
1993	rosławem Yalentą w sprawie stosunków polsko-czeskich w latach 1938-1945”, Dzieje Najnowsze (Warszawa), z. 2 (1993), s. 91-100.
Kliza	Kliza, Jan. Cieszyn Silesia: Bond of Union Between Poland and
Czecho-Slova-	
1944	kia. MaxLove, London 1944.
Koc	Koc, Adam. „Rokowania pożyczkowe w Anglii, czerwiec-lipiec 1939
r.” Rę-	
1939	kopis niepublikowany.
Korczyński	Korczyński, Alexander and Świętochowski, Tadeusz, eds. Poland
between	
1975	Germany and Russia 1926-1939. The Theory of Two Enemies.
Piłsudski Insti-	
tute of America,	New York 1975.
Kowalski	Kowalski, Włodzimierz T. Ostatni rok Europy (1939). Wydawnictwo
Minister-	
1989	stwa Obrony Narodowej, Warszawa 1989.
Kozeński	Kozeński, Jerzy. Czechosłowacka jesień 1938. Instytut Zachodni,
Poznań	
1964	1989.
Kozeński	Kozeński, Jerzy. Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w
latach	
1989	1932-1938. Instytut Zachodni, Poznań 1964.
Kozłowski	Kozłowski, Eugeniusz, red. naukowy. Polski czyn zbrojny w II Wojnie
Świato-	

- 1979 wej. [t. 1] Wojna obronna Polski 1939. Wydawnictwo Ministerstwa
Obrony
Narodowej, Warszawa 1979.
- Koźmirski Koźmiński, Maciej. Polska i Węgry przed drugą wojną światową
(październik
1970 1938 - wrzesień 1939). Z dziejów dyplomacji i irredenty. Zakład
Narodowy
im. Ossolińskich, Wrocław 1970.
- Kożuszniak Kożuszniak, Bogusław. The Problem of Cieszyn Silesia: Facts and
Documents.
1943 World League of Poles Abroad, London 1943.
- Krasuski Krasuski, Jerzy. Między wojnami. Polityka zagraniczna II
Rzeczypospolitej.
1985 Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Kremer Kremer, Jan. „Remilitaryzacja Niemiec w roku 1936”, Sprawy
Międzynarodo-
1962 we (Warszawa), nr 2 (I 19), (1962).
- Kupliński Kupliński, Jerzy. Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od
wiosny 1938
1977 do jesieni 1939 roku. Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1977.
- Kupliński Kupliński, Jerzy. „Wojskowe aspekty rewindykacji Zaolzia. Część I”.
Wojsko-
\ 989 wy Przegląd Historyczny (Warszawa), nr 3 (1989), s. 60-80.
470
- Kupliński Kupliński, Jerzy. „Wojskowe aspekty rewindykacji Zaolzia. Część II”.
Wojsko-
1990 wy Przegląd Historyczny (Warszawa), nr 3/4 (1990), s. 37-51.
- Kuźmiński Kuźmiński, Tadeusz. Polska, Francja, Niemcy, 1933-1935: Z dziejów
sojuszu
1963 polsko-francuskiego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa
1963.
- Kvaček Kvaček, Robert. „L'Anschluss et les relations tchecoslova-
franc.aises”. Hi-
1987 storica (Praha) XXVI (1987), s. 47-102.
- Kvaček Kvaček, Robert. Obtizne spojenectvi. Politicko-diplomaticke
wztahy mezi
1989 Československem a Francii 1937-1938, 1.1, Praha 1989.
- Kwiatkowski Kwiatkowski, Eugeniusz. „Józef Beck”. Zeszyty Historyczne (Paryż),
nr 76
1989 (1986), s. 14-32.
- Lapter 1958 Lapter, Karol. „Polityka Józefa Becka”, Sprawy Międzynarodowe
(Warszawa),
rok 11 (1958), z. 5, s. 47-69.
- Laroche Laroche, Jules. La Pologne de Pilsudski: Souvenirs d'une
ambassade, 1926-
1953 1935. Flammarion, Paris 1953.

- Le Goyet Paris 1988 Le Goyet, Pierre. Munich, „un traquenard“?. Editions France-Empire, 1988.
- Le Goyet Editions 1989 Le Goyet, Pierre. 75 mars 1939. Le premier „Coup de Prague“. France-Empire, Paris 1989.
- Lewandowski 1918-1977 Lewandowski, Krzysztof. „Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918-1939 [w:] Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918-1939. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.
- Librach 1951 Librach, Jan. „Ze wspomnień o Juliuszu Łukasiewiczu: Historyczne dni wrześ- nią 1939 r. w Paryżu“, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn), (17 kwietnia 1951).
- Linowski 1984 Linowski, Jan. „Stosunek Polski do trójstronnych angielsko-francusko- ra- dzieckich rokowań w Moskwie (lipiec-sierpnierni 1939 r.)“. Acta Universitatis Lodzianis. (Łódź, Uniwersytet Łódzki) Politologia 12 (1984), s. 43-58.
- Linowski 1985a Linowski, Jan. „Wielka Brytania wobec antyczechosłowackiej polityki Becka (wrzesień 1938)“. Studia Historyczne (Kraków), z. I (108), (1985), s. 61-76.
- Linowski 1985b Linowski, Jan. „U źródeł sojuszu polsko-brytyjskiego (marzec 1938 - kwie- cień 1939)“. Acta Universitatis Lodzianis. (Łódź, Uniwersytet Łódzki) Poli- tologia 13 (1985), s. 1-95.
- Lipski 1968 Lipski, Józef. Diplomat in Berlin, 1933-1939: Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland. Ed. by Waclaw Jędrzejewicz. Columbia Uni- versity Press, New York and London 1968. Łossowski Łossowski, Piotr. „Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933-1939 a klęska wrześniowa“, Wojskowy Przegląd Historyczny (Warszawa), nr I (1963), s. 132-162.
- Łossowski 1964 Łossowski, Piotr. „Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933-1939 a klęska wrześniowa, Część II“, Wojskowy Przegląd Historyczny (Warszawa), nr I (1964), s. 189-226.
- Łossowski 1990 Łossowski, Piotr. Polska w Europie i świecie 1918-1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej. Książka i Wiedza, Warszawa 1990.
- Łowczowski Łowczowski, Gustaw. „Przymierze wojskowe polsko-francuskie widziane z at-

1951 tachatu paryskiego", Bellona (Londyn), I-II (1951), s. 44-45.
Łowczowski Łowczowski, Gustaw. „Przyczynki do genezy formowania wojska
polskiego we Francji w 1939 r.". Bellona (Londyn), II (1958), s. 122-141.
1958 Łukasiewicz, Juliusz. Zob. powyżej, część I Bibliografii, s. 459-461.
Łukasiewicz Łypacewicz, Wacław, Polish-Czech Relations. Polish Institute for
Łypacewicz Collaboration with Foreign Countries, Warsaw 1936.
Collabora- 471
1936 Mackiewicz
471 1942
Mackiewicz Mackiewicz
1942 1944
Mackiewicz Macleod
1944 Majchrowski
Macleod 1984
Majchrowski Maksimyczew
1984 1981
Maksimyczew Malinowski 1960
1981 Malinowski
Malinowski 1967
1967 Mazur
Mazur 1979
1979 Mazurowa
Mazurowa 1967
1967 Mazurowa
Mazurowa 1968
1968 Mazurowa
Mazurowa 1974
1974 McSherry
McSherry 1968
1968 Michel
Michel 1980
1980 Michowicz
Michowicz 1984
1984 ML
ML 1989
1989 Moczulski
Moczulski 1987
1987 Monzie
Monzie 1941
1941 MPP
MPP 1937
1937 Namier
Namier 1948
1948 Namier

1950

Namier

1952

Newman

1976

Noel

1946

Noel

1966

Noel

1982

Mackiewicz, Stanisław. O jedenastej - powiada aktor - sztuka jest skończona. Polityka Józefa Becka. J.M. Kolin, London 1942.

Mackiewicz, Stanisław. Colonel Beck and His Policy. Eyre & Spottiswoode, London 1944.

Macleod, Roderic and Denis Kelly, ed. zob. Ironside, Sir Edmund. Majchrowski, Jacek M. „Zmiana na stanowisku Prezydenta RP we wrześniu 1939 roku”. Tygodnik Powszechny (Kraków), nr 39 (23 wrzes'nia 1984). Maksimyczew, Igor F. Diplomacija mira protiv diplomatii wojny. Oczerk so-wietsko-germanskich odnoszenii w 1933-1939 godach. Mieždunarodnyje Otno-szenia, Moskwa 1981.

Malinowski, Władysław Pobóg. Najnowsza historia polityczna Polski, 1864-1945. t. III, Okres 1939-1945, Nakładem autora, Londyn 1960. (Drugie wydanie, zaopatrzone w indeks nazwisk, Londyn 1981).

Malinowski, Władysław Pobóg. Najnowsza historia polityczna Polski, 1864-1945. t. II, 1914-1939 (drugie wydanie), B. Świdorski, Londyn 1967. Mazur, Zbigniew. Pakt Czterech. Instytut Zachodni, Poznań 1979.

Mazurowa, Kazimiera. „Przymierze polsko-francuskie z roku 1921”. Najnowsze dzieje Polski, 1914-1939 (Warszawa), XI (1967), s. 205-222. Mazurowa, Kazimiera. „Beck i Francja: wywiad z ambasadorem Noel”, Polityka (Warszawa), nr 14 (1968).

Mazurowa, Kazimiera. Europejska polityka Francji 1938-1939. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

McSherry, James E. Stalin, Hitler and Europe. Vol. 1: The Origins of World War II 1933-1939. World Publishing Co., Cleveland (1968). Michel, Henri. 1939. La memoire du siecle. La 2eme Guerre Mondiale com-mence. Editions Complexe, Bruxelles 1980.

Michowicz, Waldemar. Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932-1937) a dyplomacja polska. „Acta Universitatis Lodziensis” (Łódź), 1984. „Na drodze do wojny” (Dyskusja, część I-YII). Miesięcznik Literacki (Warszawa), nr 2/3-6, 9-11/12, 1989.

Moczulski, Leszek. Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu-październiku 1939. (wyd. 2 uzupełnione i poprawione przez autora), Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1987. Monzie, Anatole de. Ci-Devant. Flammarion, Paris [1941].

[MPPJ „Miesięczny przegląd polityczny za marzec 1937”. Polityka Narodów (Warszawa), nr 4, s. 414-420.

Namier, L.B. Diplomatic Prelude, 1938-1939. Macmillan, London 1948.

Namier, L.B. Europe in Decay: A Study in Disintegration, 1936-1940. Macmillan, London 1950. Namier, L.B. In the Nazi Era. Macmillan, London 1952.

- Newman, Simon. March 1939. The British Guarantee to Poland. Oxford University Press, Oxford 1976.
- Noel, Leon. L'agression allemande contre la Pologne. Flammarion, Paris [1946],
- Noel, Leon. Agresja niemiecka na Polskę. Oprac. Stanisław Zabięto. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1966.
- Noel, Leon. La Tchécoslovaquie d'avant Munich. Publications de la Sorbonne, Paris 1982.
- 472
- Noel Noel, Leon. Polonia Restituta. La Pologne entre deux mondes. Preface de J.-B. Duroselle. Publications de la Sorbonne, Paris 1984. 1984
- Nowak-K. Nowak-Kiełbikowa, Maria. „Polityka brytyjska wobec Polski w latach trzy- 943-959. 1978 dziestych XX w.". Kwartalnik Historyczny (Warszawa), z.4 (1978), s. 943-959.
- Nowak-K. Nowak-Kiełbikowa, Maria. Polska-Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbio- 1989 rowe bezpieczeństwo w Europie 1923-1937. Państwowe Wydawnictwo Nauko- we, Warszawa 1989.
- Nurek Nurek, Mieczysław. „Londyńska wizyta Józefa Becka w listopadzie 1936", 1975 Dzieje Najnowsze (Warszawa), nr I (1975), s. 111-125.
- Nurek Nurek, Mieczysław. Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936- 1941. 1983 Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Orlof Orlof, Ewa. Dyplomacja polska wobec sprawy słowackiej w latach 1938-1939. 1980 Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- Orlof Orlof, Ewa. Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Sło- 1984 wacji w latach 1919-1937. Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Rzeszów 1984.
- Pankraszowa Pankraszowa, M. i Sipols, W., oprac. [Oprac. wersji polskiej W. Daszkiewicz i J. Zajączkowska.] „Rokowania ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji w 1939 r.", Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), 1969: nr 9, s. 109-121; nr 10, s. 127-141; nr 11, s. 125-135; nr 12, s. 137-151. 1969
- Pankraszowa Pankraszowa, M. i Sipols, W., „Rokowania ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji w 1939 r.", Sprawy Międzynarodowe (Warszawa), 1970: nr I, s. 101-112; nr 2, s. 89-106. 1970
- Papee Papee, Kazimierz. „List do ambasadora Petrescu-Comnene na temat okresu monachijskiego", Sprawy Międzynarodowe (Londyn), nr 6/7 (1948). 1948

Papee 834 1962	Papee, Kazimierz. „Kartki z pamiętnika”, Wiadomości (Londyn), nr (1962).
Papee (Londyn), 1963	Papee, Kazimierz. „Epilog do kroniki kilku dni”, Wiadomości nr 891 (1963).
Paul-Boncour Republiaue. 1945-46 1946.	Paul-Boncour, Joseph. Entre deux guerres: Sovenirs sur la Ule Vol. III. Sur les chemins de la defaite, 1935-1940. Plon, Paris 1945-1946.
Pestkowska społecz- 1991 Paris 1991.	Pestkowska, Maria. Uchodźcze pasje. Władysław Sikorski a polska nos'ć emigracyjna na Zachodzie 1939-1943. Editions Dembinski,
Piłsudski ogłoszo- 1937	Piłsudski, Józef. Pisma zbiorowe: Wydanie prac dotychczas drukiem nych. t. X, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937.
PiwarSKI (K.1938 - 1960	PiwarSKI, Kazimierz. Polityka europejska w okresie pomonachijskim III. 1939). Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.
PIWZ Czechosłowacji 1935	[PIWZ] Polski Instytut Współpracy z Zagranicą. Polacy w w świetle faktów i liczb: Memoriał Komisji Studiów nad stosunkami
polsko- czeski przy Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą. Polski Instytut Współpracy z Zagranicą, Warszawa 1935.	
Pobóg Pragier 1966 Pragier (Londyn), 1971	Pobóg-Malinowski, Władysław. Zob. Malinowski, Władysław Pobóg. Pragier, Adam. Czas przeszły dokonany. B. Swiderski, Londyn 1966. Pragier, Adam. „Ambasador Juliusz Łukasiewicz”, Wiadomości XXVI, nr 18 (2 maj 1971), s. 1.
Prasołow 1938. 1989 Moskwa 1989.	Prasołow, Siergiej I. Czechosłowakija w jewropiejskoj politiki 1935- Akademia Nauk SSSR, Institut Słajjanowedienija i Balkanistiki,
Prażmowska Cambridge 1987 473	Prażmowska, Anita. Britain, Poland and the Eastern Front - 1939. Univ. Press, Oxford 1987.
PSZ 1951-59	
Pułaski 1967	
Pusta 1942	

Raczyński E.
1948
Raczyński E.
1963
Raczyński E.
1974
Raczyński R. 1948
Raina
1975
Reynaud
1947
Reynaud
1951
Rollet
1984
Roos
1966
Seton-Watson
1939
Shirer
1960
Shirer
1970
Sipols
1989
Skrzypek
1975
Slavik
1962
Sontag
1957
SPPT
1935
Spustek
1966
Stachiewicz
1951
Stachiewicz
1974
Stachiewicz
1977

[PSZ] Polskie Siły Zbrojne. Komisja Historyczna. Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. I, cz. 1-3. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1951-59.
Pułaski, Michał. Stosunki dyplomatyczne polsko-czechostowacko-niemieckie od roku 1933 do wiosny 1938. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań [1967].
Pusta, Kaarel Robert. The Soviet Union and the Baltic States. J. Felsberg, New York [1942].

Raczyński, Edward. *The British-Polish Alliance, Its Origin and Meaning*. General Sikorski Historical Institute, London 1948. Raczyński, Edward. In *Allied London*. Weidenfeld, London [1963].

Raczyński, Edward. *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945*. (wyd. 2). Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1974.

Raczyński, Roger. „Zapiski ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia naczelnych władz polskich do Rumunii i rezygnacji b. Prezydenta RP Prof. Ignacego Mościckiego”, *Kultura* (Paryż), nr 9-10 (1948), s. 116-129. Raina, Peter. *Stosunki polsko-niemieckie 1937-1939. Prawdziwy charakter polityki zagranicznej Józefa Becka*. Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1975. Reynaud, Paul. *La France a sauve l'Europe*. 2 vols. Flammarion, Paris 1947.

Reynaud, Paul. *Au coeur de la melee, 1930-1945*. Flammarion, Paris 1951.

Rollet, Henry. *La Pologne au XXe siecle*. Preface de M. Jean Laloy. Editions A. Pedone, Paris 1984.

Roos, Hans. *A History of Modern Poland: From the Foundation of the State in the First World War to the Present Day*. Eyre & Spottiswoode, London 1966. Seton-Watson, R.W. *From Munich do Danzig*. Methuen, London [1939].

Shirer, W.L. *The Rise and Fall of the Third Reich: A History of Nazi Germany*. Simon & Shuster, New York 1960.

Shirer, W.L. *La chute de la Ule Republigue. Une enauete sur la defaite de 1940*. Le club francais du livre [Editions Stocks], Paris 1970. Sipols, Wilnis J. *Diplomaticzeskaja hor'ba nakanunie wtorej mirowoj wojny. Meždunarodnyje otnoszenija*, Moskwa 1989.

Skrzypek, Andrzej. „Wschodnia polityka Polski a gwarancje brytyjskie w 1939 r.”, *Dzieje Najnowsze* (Warszawa), z. 2 (1975), s. 135-155. Slavik, Juraj. „Wspomnienia z czasów kryzysu”, *Wiadomości* (Londyn), nr 862(1962).

Sontag, R.J., „The Last Months of Peace, 1939”, *Foreign Affairs* (New York), April 1957, 8.507-524.

La situation de la population polonaise en Tchecoslovaquie (Silesie de Cieszyn). Zbiór artykułów. Comite d'Aude Culturelle aux Polonais en Tchecos-lovaquie, Kraków 1935.

Spustek, Irena. *Polacy w Piotrogradzie, 1914-1917*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.

Stachiewicz, Waclaw. „L'offensive pour la Pologne”, *Kultura* (Paryż), nr 40-41 (1951), s. 128-160.

Stachiewicz, Waclaw. „Konferencja aliantów w Moskwie (w przededniu wojny 1939 roku)”, *Zeszyty Historyczne* (Paryż), nr 30 (1974), s. 42-68. Stachiewicz, Waclaw. *Pisma*. t. I *Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939*. Instytut Literacki, Paryż 1977. 474

Stanisławska
1962

Stanisławska
1967

Starzeński
1952a

Starzeński
1952v

Starzeński
1952c
Starzeński
1968a
Starzeriski
1968b
Starzeński
1972
Starzewski
1950
Starzewski
1976
Stawecki
1967
Stegar"
1980
Stroński
1954
Sworakowski
1937
Szembek
1952
Szembek
1964
Szembek
1965
Szembek
1969
Szembek
1972
Szembek
1987
Szembek
1989
Szkłarska-L.
1967
Szymiczek
1938
Taborsky
1981
Terlecki
1985a
Stanisławska, Stefania. Wielka i mała polityka Józefa Becka, marzec-maj 1938.
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1962.
Stanisławska, Stefania. Polska a Monachium. Książka i Wiedza, Warszawa,
1967.

Starzeński, Paweł. „Marzec 1939”, Wiadomości (Londyn), nr 323 (1952).

Starzeński, Paweł. „Umowa z Anglią”, Wiadomości (Londyn), nr 326 (1952).

Starzeński, Paweł. „Powrót do Warszawy”, Wiadomości (Londyn), nr 329 (1952).

Starzeński, Paweł. „Juliusz Łukasiewicz, Do redaktora «Wiadomości»”. Wiadomości (Londyn), nr 1144 (1968).

Starzeński, Paweł. Ostatni polscy rycerze. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1968.

Starzeński, Paweł. Trzy lata z Beckiem. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1972.

Starzewski, Jan. Polska polityka zagraniczna w latach 1914-1939. Londyn 1950 (na prawach rękopisu).

Starzewski, Jan. „Zmiana stanowiska Polski wobec Rosji w przededniu II wojny światowej”. Niepodległość (Londyn), t.X, 1976, s. 91-134. Stawecki, Piotr. „Pożyczka francuska z 1936 roku”. Kwartalnik Historyczny (Warszawa), nr I (1967), s. 49-67.

Stegar', Siergiej Aksent'ewicz. Dyplomacja Francji przed Wtoroj Mirowoj Wojnoj. Meždunarodnyje Otnoszenija, Moskwa 1980.

Storowski, Stanisław. „Polska i Niemcy, 1937-38: Czechosłowacja i z Karpat nad Bałtyk”, Wiadomości (Londyn), nr 405 (1954).

Sworakowski, Witold. Polacy na Śląsku za Olzą. Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa 1937. Szembek, [Jean] Jan. Journal, 1933-1939. Plon, Paris 1952.

Szembek, Jan. Diariusz i Teki (1935-1945). t. I, oprac. Tytus Komarnicki. Polski Ośrodek Naukowy, Londyn 1964.

Szembek, Jan. Diariusz i Teki (1935-1945). t. II, oprac. Tytus Komarnicki, Polski Ośrodek Naukowy, Londyn 1965.

Szembek, Jan. Diariusz i Teki (1935-1945), t. III, oprac. Tytus Komarnicki, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1969. Szembek, Jan. Diariusz i Teki (1935-1945). t. IV, oprac. Józef Zarański, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1972. Szembek, Jan. „Diariusz i Teki Jana Szembeka (1935-1945). Uzupełnienie od I września do 31 grudnia 1939 r.”, Niepodległość (Nowy Jork - Londyn), t. XX (1987), s. 3-169.

Szembek, Jan. Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939. Oprac. Bogdan Grzełowski. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989.

Szklarska-Lohmannowa, Alina. Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918-1925. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967. Szymiczek, Franciszek. Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914-1920. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1938.

Taborsky, Edward. President Edvard Beneš. Between East and West 1938-1948. Hoover Institution Press, Stanford 1981.

Terlecki, Olgierd. Pułkownik Beck. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1985.

475

Terlecki
1985b

Tomaszewski
1979

Tomaszewski
1981

Tomaszewski

1991
Turlejska
1962
Turlejska
1966
Urbanowicz
1966
Yalenta
1962
Yalenta
1991
Wandycz D.
1964
Wandycz P.
1959
Wandycz P.
1962
Wandycz P. 1974
Wandycz P. 1986a
Wandycz P. 1986b Wandycz P. 1988
Watt 1989
Weinberg 1970
Weinberg 1980
Weinstein
1968
Weizsacker
1950
Wheeler-Bennet
1948
Terlecki, Olgierd. Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1985.
Tomaszewski, Jerzy i Yalenta, Jaroslav. „Polska wobec Czechosłowacji w 1933 roku”. Przegląd Historyczny (Warszawa), z. 4 (1979), s. 695-721. Tomaszewski, Jerzy. „Warianty dyplomacji w Europie środkowej w latach 1938-1939”. Acta Universitatis Wratislaviensis (Wrocław), nr 543, Historia XXXVI (1981).
Tomaszewski, Jerzy. „Kubistyczna historiografia. Zaolzie w świetle faktów i dokumentów”. Głos Ludu (Cieszyn), 5 wrzesień 1991.
Turlejska, Maria. Rok przed klęską: I wrzesień 1938 - I wrzesień 1939., 1 wyd., Wiedza Powszechna, Warszawa 1962.
Turlejska, Maria. Prawdy i fikcje: "Wrzesień 1939 - grudzień 1941. Książka i Wiedza, Warszawa 1966. Urbanowicz, Witold. Początek jutra. Znak, Kraków 1966.
Yalenta, Jaroslav. „Česko-polske vzťahy v letech 1918-1945.” [w:] Česi a Poláci v minulosti, t. 2, Československé Akad. Yed, Praha 1962. Yalenta, Jaroslav. „Trzeba stanowczo wybrać: fakty albo legendy. Zaolzie w świetle faktów i dokumentów”. Głos Ludu (Cieszyn), 1991. Wandycz, Damian S. „A Forgotten Letter of Piłsudski to Masaryk”, The Polish Review (New York), vol. IX, No. 4 (1964), s. 38-54.

- Wandycz, Piotr Stefan. „Uwagi o sojuszu polsko-francuskim z 1921 r.”, *Kultura* (Paryż), m 11 (1959).
- Wandycz, Piotr Stefan. *France and Her Eastern Allies, 1919-1925: French-Czechoslovak-Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*. University of Minnesota Press, Minneapolis 1962.
- Wandycz, Piotr Stefan. „The Foreign Policy of Eduard Beneš, 1918-1938”, *A History of the Czechoslovak Republic, 1918-1948*, eds. Yictor S. Mamethey and Radomir Luža. Princeton University Press, Princeton, N.J. 1974, s. 216-238.
- Wandycz, Piotr Stefan. „Poland Between East and West”, *The Origins of the Second World War Reconsidered. The A.J. Taylor Debate After Twenty Five Years*, ed. Gordon Martel. Allen and Unwin, Boston-London-Sydney 1986, s. 187-209.
- Wandycz, Piotr Stefan. *Polska a zagranica*. Instytut Literacki, Paryż 1986.
- Wandycz, Piotr Stefan. *The Twilight of French Eastern Alliances, 1926-1936: French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*. Princeton University Press, Princeton, N.J. 1988.
- Watt, Donald C. *How War Came. The Immediate Origins of the Second World War 1938-1939*. Pantheon Books, New York 1989.
- Weinberg, Gerhard L. *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Diplomatic Revolution in Europe 1933-1936*. The University of Chicago Press, Chicago and London 1970.
- Weinberg, Gerhard L. *The Foreign Policy of Hitler's Germany. Starting World War U, 1937-1939*. The University of Chicago Press, Chicago and London 1980.
- Weinstein, Jan. „Scenariusz Ministra Gafencu”, *Zeszyty Historyczne* (Paryż), nr 13(1968), s. 140-159.
- Weizsacker, E.H. *Erinnerungen*. P. List, Miinchen [1950],
- Wheeler-Bennet, J.W. *Munich: Prologue to trade*. Duell, Sloan and Pearce, New York [1948].
- 476
- Wiechowski Wiechowski, Jerzy. *Spór o Zaolzie 1918-1920 i 1938*, „Tor”, Warszawa 1990.
- 1990
- Wierzbiański Wierzbiański, Kazimierz. „Czechy i Polska”, *Niepodległość* (Londyn), IV 1952 (1952), s. 93-106.
- Wierzbiański Wierzbiański, Kazimierz. „Benesz a Polska”, *Zeszyty Historyczna* (Paryż), 1986 nr 76 (1986), s. 79-88.
- Wiśniewska Wiśniewska, Krystyna. „Polska, Francja, Czechosłowacja na wiosnę 1938 r.”, 1973 *Studia Historyczne* (Kraków), nr I (I 973), s. 81-89.
- Wiśniewska Wiśniewska, Krystyna. „Polska, Francja, Czechosłowacja w okresie narastania” 1977 *agresji niemieckiej (1937 - wiosna 1938)*”. *Historia i współczesność. L Polska i Europa w XX wieku*. Red. Andrzeja Szefera. *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego* nr 183. Uniwersytet Śląski, Katowice 1977, s. 86-103.

Wojciechowski Instytut Za-
 1965 chodni, Poznań 1965.

Wojciechowski Wydanie dru-
 1980 gie poprawione. Instytut Zachodni, Poznań 1980.

Wyrwa 1939 Wyrwa, Tadeusz. „Ingerencja Francji w sprawy polskie na przełomie
 1980 i 1940 roku”. Zeszyty Historyczne (Paryż), nr 52 (1980).

Wyszczelski Wydawnictwo
 1989 Wyszczelski, Lech. O czym nie wiedzieli Beck i Rydz-Śmigły.
 Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1989.

Yakemtchouk Editions
 1957 Yakemtchouk, Roman. La Ugnę Curzon et la Ile Guerre Mondiale.
 Nauwalaerts, Louvain 1957.

Young Military
 1978 Young, Robert T. In Command of France. French Foreign Policy and
 Planning, 1933-1940. Harvard Univ. Press, Cambridge
 (Massachusetts) 1978.

dyplomatyczna o sprawę polską 1986 Zabięto, Stanisław. O rząd i granice: Walka
 w H wojnie światowej. Oprac.
 Włodzimierz T. Kowalski, Instytut Wydawniczy
 Pax, Warszawa 1986.

Zacharias politycznych
 1981 Zacharias, Michał Jerzy. Polska wobec zmian w układzie sił
 w Europie w latach 1932-1936. Zakład Narodowy im. Ossolińskich,
 Wrocław 1981-1982.

Zay Editions
 1942 Zay, Jean. Carnets secrets de Jean Zay (de Munich a la guerre). Les
 de France, Paris 1942.

Zgórniak politycznego
 1979 Zgórniak, Marian. Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu
 1938 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979.

Zieliński Ossoliń-
 1983 Zieliński, Henryk. Historia Polski 1914-1939. Zakład Narodowy im.
 skich. Warszawa 1983.

Żarnowski państwami
 1977 Żarnowski, Janusz, red. Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z
 sąsiednimi w latach 1918-1939. Zakład Narodowy im. Ossolińskich,
 Wrocław 1977.

4. Archiwa
 AAN HIA
 IJPA IPMS
 Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych,
 Warszawa.
 Hoover Institution Archives, Stanford, California; PAF (Poland, Ambasada,
 France), Box 8 (jeżeli inny numer nie podany).

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Nowy Jork.
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn.

SKOROWIDZ

Cyfry poprzedzone literą 'p.' oznaczają numer przypisu (np. 295 p. 3 oznacza przypis 3 na stronie 295). Osoby wymienione w przypisach są objęte skorowidzem, jeżeli mają znaczenie merytoryczne. Skorowidz obejmuje strony 17-457.

A

Abisynia, 65, 76

Afryka, kolonie, 127

Albania, 245

Algieria, 341

Alphand, Herve, dyplomata francuski, 155

Alzacja, 57, 62 p. 4, 166, 317 p. 40

Anschluss, 62 p. 11, 97-106, 108, 110, 113, 119, 163-165, 189 p. 35, 396, 400

Antonescu, Yictor, min. spraw zagr. Rumunii, 76

Arciszewski, Mirosław, poseł RP w Rumunii (1932-1938), zastępca podsekretarza stanu w MSZ (1938-1939), 163, 169, 178, 194 p. 125, 283 p. 27

Attolico, Bernardo, ambasador Włoch w Niemczech (1935-1940), 332

Augur, zob. Poliakoff, Yladimir

Auriol, Yincnt, min. finansów Francji, 43-45, 48, 60

Austria, 62 p. 11, 89, 90, 93, 97-103, 113, 127, 164, 176, 189 p. 35, 249, 396, 400; zob. też Anschluss

B

Baldwin, Stanley, premier W. Brytanii (1924-1929, 1935-1937), 74

Balukiewicz, Maria, 18

Bałtyckie państwa, 19, 20, 240, 253-255, 256 p. 14, 299, 301, 304, 307-310, 314, 333;

Pakt Wschodni, 50 p. 20; pakt o nieagresji z ZSSR, 445-453

Bank Polski, 288-291, 293, 295 p. 5, 422

Barber, Noel, 455

Bardoux, Jacques, senator Francji, 376, 377

Barthelemy, Joseph, profesor, 107, 111, 164

Barthelemy, gen. Marie-Joseph, 91

Barthou, Louis, min. spraw zagr. Francji (1934), 40, 41, 49 p. 19; Pakt Wschodni, 50 p. 20

Bastide, Paul, min. handlu Francji, 45

Beck, Józef, podsekretarz stanu w MSZ (1930-1932), min. spraw zagr. RP (1932-1939); 19, 21, 22, 31-33, 35-41, 45, 49 p. I, p. 17, 50 p. 25, 60, 64, 69, 73-85, 86 p. 29, 87 p. 36, p. 48, 94, 95, 97, 99, 109, 111, 114, 118, 119, 125-129, 140-143, 147, 150-152, 157, 159-161, 167, 168, 173, 182, 185, 188 p. 21, 189 p. 32, 190 p. 53, 192 p. 84, p. 85, 197, 199, 200, 211, 216, 218-221, 223 p. 26, 230-232, 234, 238-242, 243 p. 2, p. 8, p. 13, 245, 247, 249, 250, 254, 258, 259, 261, 262, 264, 266 p. 6, p. 9, 274-276, 278, 280, 282 p. 17, p. 23, 283 p. 27, 287, 291, 292, 295 p. 10, 297, 301, 305-306, 309-311, 315 p. 5, p. 7, 317 p. 42, p. 43, p. 44, p. 49, 319-324, 327, 329, 332, 333, 335, 336 p. 9, 341, 351, 352, 355, 357, 361, 363, 370 p. I, 371, 374, 375, 380 p. I, 389, 393 p. I, 407, 414, 446-451; attache wojskowy we Francji, 19; wizyta w Moskwie (1934), 22; wizyta w Genewie

(1936), 38, 64; wizyta w Londynie (1936), 69-70; remilitaryzacja Nadrenii, 31, 49 p.l, 111; nowe 481

Locarno, 69; Pakt Zachodni, 64-67, 79; koncepcja „Międzymorza”, 197; propozycja wizyty w Paryżu (1939), 217-222; wizyta w Londynie (1939), 217-222, 230, 234, 239-242, 250, 274; protokół interpretacyjny do sojuszu z Francją (1939), 261-264, 266 p. 2, 267 p. 16, 280, 281 p. 8, 282 p. 17, p. 23, 283 p. 27; kredyty dobrojeniowe (1939), 267 p.21, 292; mowa 5 maja 1939, 287, 305, 327

Belgia, 63-64, 67-71, 77-80, 100, 120, 210, 238-240, 275, 278, 279, 298, 308, 351, 366, 398; gwarancje dla Belgii, 77-79, 238-240

Benes, Edvard, prezydent Czechosłowacji (1935-1938), 43, 89-91, 93-96, 106, 1.07, 111, 127, 144, 157, 176, 179-182, 184, 185, 188 p. 19, p. 21, 193 p. 102; list do Mościckiego(1938), 96, 180

Beranger, Henri, senator Francji, 101, 331

Berard, 217

Besarabia, 314

Biała Góra, bitwa pod (1620), 89

Bibie, Maxence, członek Izby Deputowanych Francji, 47

Biddle, Anthony J. Drexel, Jr., ambasador St. Zjednoczonych przy rządzie RP (1937-1944), 425 p.l, 440

Blum, Leon, szef Partii Socjalistycznej, premier Francji (1936-1937, 1938) 22, 33, 34, 41, 44-46, 48, 51, 52, 55-60, 62 p. 4, 64, 65, 84, 99, 104, 106, 376; polityka gospodarcza, 57-58

Błęszyński, gen. Jerzy, 428, 430, 433 p. I

Bonnet, Georges, ambasador Francji w St. Zjednoczonych (1937-1938), min. spraw zagr. (1938-1939), 23-25, 44, 92, 107-126, 128-150, 153-162, 168-170, 173-176, 178, 182-186, 191 p. 60, 193 p. 103, 197-213, 216-222, 230, 231, 233, 234, 238-240, 242, 243 p. 3, 244 p. 26, 245, 247, 248, 251-254, 257, 260, 261, 263, 264, 266 p. 12, 269, 271, 273-280, 281 p. 6, p. 14, 282 p. 17, p. 23, 295 p. 3, 298-310, 312, 315 p. 5, 316 p. 26, p. 40, 317 p. 43, p. 44, 319-321, 324-328, 331-335, 336 p. 6, 337 p. 42, 341-346, 351-359, 361-364, 393 p. 3, 400, 401; wizyta w Londynie: (kwiecień 1938), 112, 113; (wrzesień 1938), 168; deklaracja z Niemcami (grudzień 1938), 199-202; oświadczenie w Izbie Deputowanych (styczeń 1939), 210-212; deklaracja czterech państw (1939), 234

Bonte, Florimond, deputowany komunistyczny, 47

Boris, George, 60

Bourdet, 455

Bremen, statek niemiecki, 355

Brinon, de, 103

Bukowina, 314

Bullitt, William C., ambasador St. Zjednoczonych w ZSSR (1933-1936), we Francji (1936-1940), 22, 24, 26, 72, 124, 135, 179, 180, 214-216, 229, 230, 234, 235, 237-240, 243 p. 2, 303, 319, 324, 330, 332, 333, 337 p. 30, p. 42, 341, 344, 355, 372, 373, 377, 378, 440; sytuacja międzynarodowa (marzec 1939), 229, 230, 234, 235, 237, 238

Burhardt-Bukacki, gen. Stanisław, 365, 366, 369, 370 p. 3, 371-373, 377, 382, 384, 385, 422, 428, 440

C

- Cadogan, sir Alexander, stały podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. W. Brytanii, 423
- Cegielka, ksiądz Franciszek A., rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, 440
482
- Celineę, Louis, 57
- Chamberlain, Neville, premier W. Brytanii (1937-1940), 98-101, 105, 106, 113, 114, 118, 122, 126, 143, 154, 161, 162, 169, 174-176, 178-181, 183, 189 p. 36, 198, 201, 206, 210, 223 p. 24, 234, 235, 237-241, 243 p. 11, 248, 274, 276, 293, 333, 334, 342, 347, 354, 377, 400; Godesberg (1938), spotkanie z Hitlerem, 174, 176, 178; deklaracja w Monachium (1938), 183, 198; projekt deklaracji czterech państw (1939), 234, 235
- Champetier de Ribes, Auguste, podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. Francji (1939-1940), 393 p. 3, 415, 418-420, 437, 439, 441
- Charveriat, dyr. do spraw politycznych, Min. Spraw Zagr. Francji, 281 p. 13, 276
- Chastenet, Jacques, 455
- Chautemps, Camille, premier Francji (1937-1938), 51, 56, 97-99, 104
- Chiny, 302-304
- Chłapowski, Alfred, ambasador RP we Francji (1924-1936), 34, 49 p. I
- Churchill, Winston Spencer, członek Izby Gmin W. Brytanii, 120, 380 p.6
- Ciano, Galeazzo, min. spraw zagr. Włoch (1936-1943), 98, 197, 218-220, 260, 312, 337 p. 41, 354, 357, 358, 360 p. 5
- Ciechanowski, Jan, poseł RP w St. Zjednoczonych (1925-1929), 440
- Clapier, Marcel, dyr. gabinetu premiera Daladier, 437
- Clemenceau, Georges, premier Pranej i (1906-1909, 1917-1919), 365
- Comert, 73, 102
- Comnen-Petrescu, Nicolae, poseł Rumunii w Niemczech (1932-1938), min. spraw zagr. (1938), 120, 197, 221
- Corbin, Charles, ambasador Francji w W. Brytanii (1933-1940), 245, 248, 276, 281 p. 14
- Coulondre, Robert, ambasador Francji w Niemczech (1938-1939), 25, 208, 219, 306, 307, 312, 325, 330, 332, 343, 344, 355, 356
- Csaky, Istvan, min. spraw zagr. Węgier (1938-1941), 384, 393 p. 2
- Czechosłowacja, 35, 39-41, 43-47, 50 p. 20, p. 25, 60, 63, 65, 71, 75, 76, 78, 81, 84, 89-123, 125-133, 135, 136, 139-187, 189 p. 31, 190 p. 53, 192 p. 85, 193 p. 102, p. 103, 194 p. 110, p. 120, p. 127, 195 p. 142, p. 151, 197, 198, 206, 208, 218, 222, 250, 269, 287, 305, 312, 400, 401, 443 p. 4; polska mniejszość, 43, 92, 95, 96, 111, 119, 120, 122, 128, 129, 131, 132, 137, 140-142, 146, 147, 152, 155, 156, 161, 162, 167, 168, 172-174, 180-182, 184, 185, 187, 192 p. 84; problem mniejszości, 76, 95, 96, 106, 111, 112, 116, 118-121, 123, 127-132, 140-142, 146, 147, 149, 150, 154, 156, 157, 159, 161, 162, 167, 168, 172-174, 181-185, 190 p. 53, 192 p. 84; Sudety, 76, 96, 107, 116, 121, 131, 132, 156-158, 160-163, 167, 169, 170, 172, 175, 182, 186, 194 p. 118, 249, 305, 396, 398, 399; Rada Narodowa Śląska, 90; mobilizacja: (maj 1938), 191 p. 73; (wrzesień 1938), 176, 177, 195 p. 142
- Cziczeryn, Georgij W, ludowy komisarz spraw zagr. ZSSR (1918-1928), 449, 451
- ## D
- D'Abernon, lord Edgar V., ambasador W. Brytanii w Niemczech (1920-1926), 93
- Daladier, Edouard, min. obrony narodowej Francji (1936-1940), premier (1933-1934,

1938-1940), 23, 24, 42-45, 51, 55, 56, 60, 62 p. 3,64,66, 67, 69, 107,108, 112, 113, 124,
125, 148-150, 154, 157, 165, 168, 178, 181, 190p. 40, 198,202,208,211,219,220,222,
229, 230, 232, 233, 240, 245-249, 262, 264, 265, 269-271, 273-278, 280, 286, 311-314,
483
317 p. 49, 321, 325-333, 336 p. 6, 337 p. 30, p. 38, 342, 344-348, 352, 353, 355, 362-
365, 369, 370 p. 2, 371-373, 376-379, 381, 382, 384-386, 388, 391, 393 p. 3, 397-400,
418, 436-439; wizyta w Londynie (kwiecień 1938), 112; gwarancje dla Rumunii (1939),
229, 231, 246, 247; sytuacja międzynarodowa (kwiecień 1939), 245-247; opinia o
polityce Becka, 247; kredyty dobrojowe dla Polski (1939), 265, 269, 270, 273, 277;
list do Hitlera (sierpień 1939), 326, 328, 329; opinia Bluma, 376; rekonstrukcja rządu
(wrzesień 1939), 386
Dania, 240, 351
Danilewski, N. L., 89
Darlan, admirał Jean Francois, dowódca Marynarki Francji (1939-1940), 382
Deat, Marcel, 261
Decamp, gen., 378
Delbos, Yvon, min. spraw zagr. Francji (1936-1938), 33,41, 45-48, 49 p. 17, 50 p. 24,
64, 69-79, 81-84, 87 p. 36, 98, 102, 118, 148; Pakt Zachodni, 75-76
Denz, gen., zastępca szefa Sztabu Generalnego Francji, 366
Destrem, Maja, 455
Deutsches Nachrichtenburo (DNB), 392
Dirksen, Herbert von, ambasador Niemiec w W. Brytanii (1938-1939), 190 p. 54
Długoszewski-Wieniawa, gen. Bolesław, ambasador RP we Włoszech (1938-1940),
361, 379, 410-415,418-423,427-429, 435-437, 439
Dmowski, Roman, 443 p.2
Domaniewski, Wiesław, dyr. w Min. Skarbu RP, 278, 282 p. 18, 295 p. 9
Doriot, Jacques, 62 p. 5
Doumenc, gen. Joseph, 313, 314, 316 p.38, 317 p. 49, 336 p. 6
Drax, sir Reginald Aylmer Ranfurly Plunkett-Ernlé-Erle, admirał W. Brytanii, 316 p.38
Echo de Paris, 65
Eden, Anthony, min. spraw zagr. W. Brytanii (1936-1938), 63, 65, 70, 71, 73-75, 84, 85,
101,105, 118, 190 p. 50,451
Estonia, 240, 255, 298, 299, 307, 315 p. 8, 333; pakt o nieagresji z ZSSR, 445-452
Evening Standard (London), 132, 133, 137, 192 p. 85
Falter, Alfred, 417
Faury, gen. Louis, szef Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce (1939), 393 p. I Finlandia,
19, 50 p. 20, 240, 255, 298, 307; pakt o nieagresji z ZSSR, 445-452 Flandin, Pierre
Etienne, premier Francji (1934-1935), min. spraw zagr. (1936), 33, 35-38,49 p. 1,56,
105, 141, 164,210
Flondor, marszałek dworu króla Rumunii, 412
Francja, 17, 20-26, 31-48, 49 p. 17, 50 p. 25, 51-56, 63-73, 76-85, 87 p. 47, p. 52, 90-
95, 97-101, 103-131, 134-141, 143-145, 148, 151, 152, 154-160, 162-166, 168-176,
178-181, 184-186, 189 p. 31, p. 35, p. 38, 190 p. 56, 191 p. 76, 192 p. 85, p. 86, 198-
210, 212-221, 223 p. 13, 224 p. 26, 229, 230, 235-237, 239-242, 245-254, 256 p. 2,

257-262, 264, 265, 267 p. 21, 269-273, 275, 278, 285, 287-291, 293, 296 p. 15, 297-302, 304-306, 484

309-314, 319-331, 334, 337 p. 42, 341-345, 347, 348, 351-357, 359, 361-364, 366, 369, 375, 377-379, 380 p. 6, 381-384, 395-403, 404 p. I, 407-409, 413, 417, 418, 423, 427-431, 433 p. I, 435, 436, 438, 439, 443 p. 4, 449, 455; Front Populaire, 22, 23, 33, 34, 39, 40, 45, 51, 53, 56, 62 p. 3, p. 6, 99; pożyczka Rambouillet, 23, 38, 43-49, 50 p. 24, p. 25, 64, 67, 248, 264, 272, 277, 278, 285, 286; dewaluacja franka (1936), 51, 54, 56, 64, 65; Partia Socjalistyczna, 52-59; Confederation Generale du Travail, 52, 55, 56, 59; Rassemblement Populaire, 53, 58; trudności gospodarcze, 42, 52-54, 56, 57, 60; komuni-s'ci, 41, 47, 48, 54-59, 62 p. 3, p. 4, 99, 135, 171, 202, 312, 325, 328, 342, 378; sojusz z ZSSR, 37, 45, 63, 65, 77, 78, 102, 110, 120, 130, 131, 133, 139, 148, 201, 204-206, 210-213, 219, 220, 251, 253, 324, 400; sojusz z Polską, 23, 31-36, 39-41, 44, 45, 64, 66, 67, 70, 72, 73, 77, 78, 80, 81, 84, 110, 111, 126, 131, 145, 150, 155, 158, 175, 191 p. 76, 199, 201, 204-209, 211-214, 219, 220, 224 p. 26, 238, 241, 242, 246-249, 257, 264, 272, 273, 282 p. 17, 283 p. 26, 306, 313, 341-343, 346, 353, 358, 359, 364, 369, 381, 386, 397, 398, 400, 408; Parti Radical Socialiste, 51; Parti Populaire Francais, 57, 62 p. 5; Croix de Feu, 51, 62 p. 6; Parti Social Francais, 59, 62 p. 6; Kongres Partii Radykalno-Socjali-stycznej w Biarritz (1936), 56, 57, 62 p. 3; Pakt Zachodni, 82-84; mobilizacja (wrzesień 1938), 176, 177, 194 p. 116; protokół interpretacyjny, 22, 240, 257, 261, 264, 267 p. 16, 271, 275-277, 279, 280, 281 p. 14, 282 p. 17, 283 p. 26, p. 27, 346, 358, 359; deklaracja o nieagresji z Niemcami (1938), 198-204, 209; protokół Kasprzycki-Gamelin (maj 1939), 264, 269-277, 282 p. 17, 346, 393 p. 1; rokowania w Moskwie (lato 1939), 273, 290, 297-314, 316 p. 38, 317 p. 49, 320, 321, 323-325, 366, 378; ultimatum dla Niemiec, 342-348, 351-359;

Franco, gen. Francisco, 65, 66, 99, 198, 200, 208, 217

Francois-Poncet, Andre, ambasador Francji w Niemczech (1931-1938), we Włoszech (1938-1939), 201, 260, 325

Frank, Karl Hermann, 194 p. 118

Frankowski, Feliks, radca Ambasady RP w Paryżu, 35, 60, 78, 80-83, 87 p. 48, p. 50, 129, 135, 140, 141, 143, 144, 170, 173, 276, 295 p. 7, 326, 343, 346, 353, 359, 410', 417, 427, 429, 430, 436, 440

Front Populaire, zob. Francja

Fyda, płk Wojciech, attache wojskowy RP we Francji, 160, 428, 433 p. I

G

Gafencu, Grigore, min. spraw zagr. Rumunii (1938-1940), 218, 221, 258-260, 266 p. 6, p. 9, 410

Gamelin, gen. Maurice Gustave, szef Sztabu Generalnego i wódz naczelny Francji (1935-1940), 23, 24, 34, 41-44, 49 p. 17, 64, 69, 130, 132, 133, 146, 148, 160, 192 p. 102, 199, 264, 269-271, 274, 275, 277, 278, 282 p. 17, 283 p. 26, 286, 317 p. 49, 322, 330-333, 346, 353, 362-367, 370 p. 2, 373, 377, 378, 382, 384, 385, 391, 393 p. I, 399, 404 p. 4, 428; wizyta w Polsce (1936), 23, 34, 41, 42, 64, 148; protokół Kasprzycki-Gamelin, 264, 269-277, 282 p. 17, 346, 393 p. I

Gazeta Polska (Warszawa), 120, 191 p. 59

Gdańsk (Wolne Miasto), 33, 127, 141, 183, 186, 201, 229, 230, 237, 238, 241, 250, 251, 259, 262-264, 267 p. 16, p. 17, 271, 274-280, 281 p. 6, p. 14, 283 p. 23, 287, 305-307, 316 p. 26, 323, 326, 332, 334, 354, 412

Georges, gen. Alphonse Jacques, 271, 273, 393 p. I
485

Gide, Andre, 57

Goring, Hermann W., marszałek Rzeszy, 133

Grabski, Władysław, premier RP (1923-1925), 91

Grażyński, Michał, wojewoda śląski, min. propagandy RP (1939), 417

Grecja, 245, 250, 253, 298; gwarancje dla Grecji, 245, 250, 253

Greenwood, Arthur, członek Izby Gmin W. Brytanii, 354

Grynszpan, Herszci, 223 p. 18

Guernut, min. w rządzie Sarraut, 36

H

Habsburska monarchia, 89, 93

Halecki, Oskar, profesor, 417

Halifax, lord Edward, min. spraw zagr. W. Brytanii (1938-1940), 85, 98, 113, 114, 117, 154, 190 p. 54, 208, 223 p. 24, 276, 281 p. 14, 293, 337 p. 41, 374, 375, 388, 389, 393 p. 4, 400, 415, 419, 422

Haller, gen. Józef, 442

Henderson, sir, Neville, ambasador W. Brytanii w Niemczech (1937-1939), 122, 126, 325, 332, 337 p. 35

Henlein, Konrad, 111, 112, 116, 120, 159, 161, 175, 190 p. 46, 194 p. 118

Henriot, Philippe, członek Izby Deputowanych Francji, 356

Herriot, Edouard, prezydent Izby Deputowanych Francji, 56, 364, 365, 382, 384, 385, 391

Hiszpania, 56, 64-66, 75, 76, 99, 103, 105, 106, 113, 117, 119, 143, 153, 198, 203, 208, 212, 217, 252; interwencja Francji, 55-57, 75, 76, 103-106

Hitler, Adolf, kanclerz Rzeszy Niemieckiej (1933-1945), 23, 24, 31, 35, 37, 39, 45, 62 p. 4, p. 11, 85, 98-101, 103, 106, 107, 111, 112, 117-119, 126, 132, 143, 144, 153, 156-161, 166, 170, 171, 174-183, 198, 201, 203, 208, 209, 211, 214, 215, 229, 230, 232-234, 236, 238, 240, 246, 247, 250, 252, 254, 255, 256 p. 2, 259-261, 265, 266 p. 9, 270-273, 287, 295 p. 6, 305-307, 312, 314, 319-326, 328, 329, 332-334, 337 p. 30, p. 35, 343, 354, 357, 360 p. 5, 367, 370 p. I, 380 p. 6, 384, 393 p. 2, 412; mowa w

Reichstagu (luty 1938), 100; Godesberg (1938), spotkanie z Chamberlainem, 174, 176, 178; wizyta we Włoszech (1938), 119, 143; mowa w Sport Palast (wrzesień 1938), 179; deklaracja w Monachium (1938), 183, 198; Mein Kampf, 203

Hlond, kardynał August, 412, 414, 416 p. 6, 420, 429, 435, 436

Hodža, Milan, premier Czechosłowacji (1935-1938), 106, 126, 150, 157, 186

Holandia, 63, 238-240, 298, 307-308, 351, 359, 375, 398

Hoppenot, Henri, 280

Howard, sir Esme, 91

Humanite (Paryż), 204

I

Ilustrowany Kurier Codzienny (Kraków), 137 Italia, zob. Włochy Izwiestia (Moskwa), 47
486

J

Janikowski, Stanisław, radca Ambasady RP przy Watykanie, 414, 435, 436

Japonia, 302, 303

Jaworzyna, dolina, 93

Jeanneney, Jules, prezydent Senatu Francji, 364, 365, 381, 391

Jerzy VI, 87 p. 35

Jędrzejewicz, Wacław, 393 p. I

Jodl, gen. Alfred, 351

Jouhaux, Leon, generalny sekretarz CGT, 52

Jugosławia, 65, 98, 106, 110, 116, 123, 139, 142, 179, 197, 351, 362

K

Kalinin Michaił L, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR, 451

Karol II, 197, 198, 407, 409, 412, 415, 419, 422

Kasprzycki, gen. Tadeusz, min. spraw wojskowych RP (1935-1939), 264, 269-272, 274-277, 278, 281 p. 2, 282 p. 17, 329, 346, 393 p. 1; protokół Kasprzycki-Gamelin (maj 1939), 264, 269-277, 282 p. 17, 346, 393 p. I

Katalonia, 217

Katelbach, Tadeusz, senator RP, 417

Kawałkowski, Aleksander, konsul generalny RP w Lilie, 329, 427

Keitel, gen. Wilhelm, szef Sztabu Generalnego Niemiec, 351

Kennan, George, 20

Kennard, sir Howard William, ambasador W. Brytanii przy rządzie RP (1935-1941), 118, 119, 190 p. 53, 351

Kennedy, Joseph, ambasador St. Zjednoczonych w W. Brytanii, 237, 238, 373

Kleeberg, gen. Franciszek, 407

Kłajpeda, 200, 202, 233

Kobyłański, Tadeusz, 177

Koc, Adam, b. min. skarbu RP, prezes Banku Polskiego, wiceprezes Banku Handlowego, 287-293, 295 p. 5, p. 9, 421-423, 437-442

Komintern, 171, 190 p. 53

Komitet Narodowy Polski (1917-1918), 436, 443 p. 2

Koneckich, rodzina, 415, 419

Krakowski, 346

Kramaf, Karel, 89

Krejci, gen., szef Sztabu Głównego Czechosłowacji, 65

Krofta, Kamil, min. spraw zagr. Czechosłowacji (1935-1938), 119

Kunicki, Tadeusz, 266 p. I

Kwiatkowski, Eugeniusz, wicepremier i min. skarbu RP (1935-1939), 97, 262, 295 p. 9

L

Lacroix, Yictor de, poseł Francji w Czechosłowacji, 126

Laroche, Jules, ambasador Francji w Polsce (1926-1935), 78, 93

La Roque, François de, płk armii francuskiej, lider Croix de Feu, 62 p.6
487

Laval, Pierre, premier Francji (1931-1932, 1935-1936), 52, 53

Lebrun, Albert, prezydent Francji (1932-1940), 34, 43, 44, 231, 238, 239, 242, 248, 274, 325, 341, 356, 381, 387, 388, 391, 397

Le Cler, Pauly, 224 p. 26
Lechoń, Jan, 455, 456
Lednicki, Aleksander, 19
Leger, Alexis Saint-Leger (pseud. St. John Perse), gen. sekr. Min. Spraw Zagr. Francji (1933-1940), 34, 80-83, 87 p. 46, p. 50, 101, 129, 140, 186, 201-203, 206, 231, 232,- 243 p. 7, 261, 274, 309, 328, 356, 362-364, 372, 385, 387, 438
Leipzig, pancernik, 87 p. 57
Leith-Ross, sir Frederic, główny doradca ekonomiczny rządu W. Brytanii, 288, 289
Leopold ni, 64
Librach, Jan, pierwszy sekr. Ambasady RP w Paryżu, 73, 341, 346, 413, 414, 456
Lieberman, Herman, 438, 443 p. 4
Liga Narodów, 19, 23, 32, 37-40, 63-65, 67-72, 74, 77-80, 82, 83, 98-100, 110, 117, 120, 122, 145-148, 150, 151, 193 p. 103, 241, 242, 257, 298,
Lipski, Józef, ambasador RP w Niemczech (1933-1939), 36, 85, 96, 118, 161, 163, 238, 337 p. 42, 370 p. I, 440, 445
Litwa, 19, 50 p. 20, 101, 102, 134, 175, 189 p. 38, 240, 255, 298, 333; pakt o nieagresji z ZSSR, 445-452
Litwinów, Maksim M., ludowy komisarz spraw zagr. ZSSR (1930-1939), 120, 121, 124, 158, 159, 211, 299, 315 p. 7, 445-451, 453 p. 3; pakt o nieagresji z państwami bałtyckimi, 445-452
Lloyd George, David, 105
Locarno, układy (1925), 23, 31, 32, 37, 40, 63, 64, 73, 77, 80, 81, 85, 87 p. 47, 94, 107, 111, 115, 191 p. 76, 241; nowe Locarno, 63, 64, 69, 70, 72-75, 77, 78
London Committee of Nonintervention in Spanish Affairs, 87 p. 57
Lotaryngia, 57, 62 p. 4, 317 p. 40
Luksemburg, 307, 308
Ł
Ładoś, Aleksander, 442
Łepkowski, Stanisław, szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP (1937-1939), 411-415, 419-421, 423, 427, 435, 436, 440, 441
Łotwa, 50 p. 20, 240, 255, 298, 307, 315 p. 8, 333; pakt o nieagresji z ZSSR, 445-452
Łubieński, Michał, szef Gabinetu Min. Spraw Zagr. RP, 153, 224 p. 29, 245, 261, 262, 266 p. 9, 283 p. 23, p. 27, 341
Łukasiewicz, Juliusz, ambasador RP w ZSSR (1933-1936), we Francji (1936-1939), 17-27, 31, 34, 35, 45, 48, 50 p. 24, 51, 58, 60, 61, 64, 66-69, 73-75, 77, 79, 78, 80, 81, 82, 83, 84, 87 p. 46, 89, 92, 96, 97, 101, 106, 108, 109, 114, 117, 118, 121, 124, 125, 128, 129, 135, 140, 142, 143, 145-151, 153, 154, 156, 159-163, 166, 167, 169, 170, 173-180, 182, 191 p. 60, 192 p. 84, p. 86, 193 p. 103, 197-201, 207, 208, 214, 216, 218, 219, 221, 222, 224 p. 29, 227, 230-233, 237, 239, 243 p. 2, p. 3, p. 7, p. 8, 244 p. 26, 248, 257, 259, 264, 266 p. 9, 275, 278, 280, 281 p. 6, 282 p. 17, p. 23, 283 p. 27, 292, 295 p. 3, p. 6, p. 8, p. 9, p. 10, 309, 310, 312, 315 p. 5, 316 p. 40, 317 p. 43, p. 45, p. 49, 320-322, 336 p. 6, p. 16, 337 p. 30, p. 38, 344, 345, 351, 352, 367, 369, 370 p. I, 385, 386, 388, 391, 407, 409, 416
488

p. 7, 430, 445, 452, 453 p. 3; przemówienia do Polaków we Francji (1939), 369,407-409; przemówienie po kapitulacji Warszawy (1939), 430-432; mowa w American Club (1939), 386, 387

M

MacDonald, James Ramsay, premier W. Brytanii (1929-1935), 188 p. 19

Mackiewicz, Stanisław, 38,42

Maginot, linia fortyfikacji, 69, 157, 233, 398

Malinowski, gen. Tadeusz, 295 p. 9

Mała Ententa, 65, 68, 76, 93, 94, 148, 163, 400

Małopolska Wschodnia, 89, 309-311, 313, 314, 367

Mandel, Georges, min. kolonii Francji (1938-1940), 56, 99, 199, 204, 314, 325, 353, 355, 356, 382, 392

Marin, Louis, członek Izby Deputowanych Francji, 376, 377

Maritch, gen., min. wojny i marynarki Jugosławii, 65

Masaryk, Tomáš, Garrigue, prezydent Czechosłowacji (1918-1935), 89-91, 93, 106, 111, 114

Masoneria, 56, 57, 135, 165

Massigli, René, dyr. do spraw politycznych min. spraw zagr. Francji, 60, 61, 78, 129, 140, 141, 143, 144, 170-173

Mendes-France, Pierre, 60

Międzynarodówka, Druga, 135

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, 79

Mistler, Jean, członek Izby Deputowanych Francji, 101-105, 331

Modelski, gen. Izydor, 26

Mohl, Aleksander, pierwszy sekr. Ambasady RP w Paryżu, 261

Mohl, Wacław, radca finansowy Ambasady RP w Paryżu, 278, 282 p. 18, 285

Moltke, Hans Adolf von, ambasador Niemiec w Polsce (1931-1939), 192 p. 85

Mołotow, Wiaczesław M., przewodniczący Rady Ludowych Komisarzy ZSSR (1930-1941), ludowy komisarz spraw zagr. ZSSR (1939-1949), 301, 302, 304, 307, 308, 314, 316 p. 29, 319, 321,324-326

Monachium, konferencja i porozumienie (1938), 96, 97, 181-186, 197, 201, 215, 323, 333

Monitor Polski, 413-415, 418, 438,

Monzie, Anatole de, min. robót publicznych Francji (1938-1940), 107, 157, 221, 325, 337 p. 42, 354, 357-359, 382, 437, 438, 441

Morawski, Kajetan, podsekretarz stanu w Min. Skarbu RP, 262

Morawy, 98

Mościcki, Ignacy, prezydent RP (1926-1939), 96, 180, 315 p. 9, 407, 409-415, 418-424, 427, 435, 436, 438, 439

Mühlstein, Anatol, dyplomata polski, 109, 110

Musse, gen. Felix, attache wojskowy Francji w Polsce, 42, 43, 199, 310, 317 p. 42, 336 p. 6, p. 9

Mussolini, Benito, lider Partii Faszystowskiej i szef rządu Włoch (1922-1943), 61, 94, 98,99, 101, 106, 110, 118, 119, 135, 144, 161, 181, 190 p. 57, 208, 215, 219, 239, 245, 489

•HB"

251, 252, 261, 319, 325-327, 330-332, 334, 337 p. 42, 348, 357, 375; mowa w Genui (maj 1938), 119, 135, 190 p. 57; mediacja (sierpień-wrzesień 1939), 334, 337 p. 42, 348, 357

N

Naggiar, Paul-Emile, ambasador Francji w ZSSR (1938-1940) 315 p. 5, 319, 321, 324, 326

Narutowicz, Gabriel, prezydent RP (1922), 429, 433 p. 2

Negrin, Lopez Julian, 217

Neurath, Constantin von, min. spraw zagr. Niemiec (1932-1938), 74, 76, 85, 86 p. 29, 87 p. 57

New York Times, The, 282 p. 19

Niedziałkowski, Mieczysław, lider Polskiej Partii Socjalistycznej, 157, 194 p. 115

Niemcy: 17, 21-24, 31-37, 39, 40, 48, 50 p. 20, 60, 62 p. 4, p. 11, 63-65, 68, 69, 71-74, 76-79, 84, 85, 93-101, 103-107, 109, 110, 113-117, 119, 120, 123-127, 130-133, 135-137, 139-141, 144, 145, 148, 151, 152, 154, 155, 157-160, 163, 164, 166, 168-170, 172, 175, 179, 181, 183, 186, 189 p. 35, 190 p. 56, 194 p. 118, 197-199, 201-204, 206, 208-212, 214-216, 219, 220, 223 p. 13, p. 18, 224 p. 26, 229-235, 238-242, 243 p. I, p. 10, 246, 247, 249-255, 258-260, 262, 265, 269, 272, 274, 275, 279, 282 p. 17, 287, 293, 294, 297, 299, 300, 302, 304, 305, 309, 311, 312, 314, 317 p. 40, p. 44, 319-321, 324-326, 329, 330, 332-334, 337 p. 42, 341-343, 345, 347, 351-354, 356-359, 362-365, 368, 370 p. I, p. 2, 371-375, 377, 378, 380 p. 6, 383-387, 389, 390, 392, 395-403, 407, 408, 410, 449-452, 455; deklaracja o nieagresji z Polską, 22, 36, 37, 39, 63, 80, 84, 95, 158, 175, 211, 266 p. 9, 449-451; Friedensplan (1936), 63; remilitaryzacja Nadrenii, 23, 31, 34-37, 39-41, 45, 49 p. I, 63, 98, 99, 107, 111, 118, 141, 158, 163, 399; deklaracja z Francją (1938), 198-204, 209; rokowania w Moskwie i pakt o nieagresji z ZSSR (1939), 311, 313, 314, 319-322, 325, 326, 328, 329, 333, 366, 397, 437

Niewiadomski, Eligiusz, 433 p. 2

Noel, Leon, ambasador Francji przy rządzie RP (1935-1939), 21, 31, 35, 38, 39, 41, 45, 49 p. I, p. 17, 73, 81, 87 p. 48, 109, 145, 147-152, 173, 194 p. 120, 195 p. 151, 199, 217, 221, 233, 243 p. 3, p. 8, 283 p. 27, 309, 313, 314, 317 p. 42, p. 43, p. 44, 321, 336 p. 6, p. 9, 341, 351, 363, 410, 411, 420, 425 p. I

North American Press Alliance, 210

O

Oeuvre (Paris), 204

Offie, Carmel, 341

Ordre, 204

Osusky, Stefan, poseł Czechosłowacji we Francji (1920-1940), 99, 109

Paderewski, Ignacy Jan, premieri min. spraw zagr. RP (1919), 92, 128, 186, 191 p. 77, 420, 429, 435, 436, 438, 439, 442

Pakt Czterech (1933), 76, 77, 86 p. 30, 94, 95 Pakt Reński (1925), 32, 68, 75, 81, 82, 85, 112, 113 Pakt Wschodni (1934), 41, 50 p. 20, 83, 312 Pakt Zachodni (1936-1937), 22, 63-85

490

Palacky, Frantisek (1798-1876), 90

Panslawizm, 89, 176

Papee, Kazimierz, poseł RP w Czechosłowacji (1936-1939), 96, 97, 141, 180

Paris-Soir, 356

Paul-Boncour, Joseph, premier (1932-1933), min. spraw zagr. (1933-1938) Francji, 60, 99, 101, 102, 104, 106, 107, 376, 377

Pełczyński, płk Tadeusz, szef Oddziału II (Informacyjnego) Sztabu Głównego, 31

Pertinax, 204

Pétain, Henri Philippe, marszałek Francji, 382

Petit Parisien, 204

Pichon, Stephen, min. spraw zagr. Francji (1906-1911, 1917-1920), 90

Piłsudski, marszałek Józef, min. spraw wojskowych RP i generalny inspektor sił zbrojnych (1926-1935), 18-21, 26, 33, 38, 91, 94, 127, 369, 431

Pińszczyzna, 366

Pittsburgh, umowa (1918), 90

Poliakoff, Yladiimir (pseud. Augur), 192 p. 85

Polska, 17-21, 23-25, 31, 32, 34-38, 40-42, 44, 46, 47, 49 p. I, p. 17, 50 p. 20, p. 24, p. 25, 51, 55, 63, 64, 66-69, 71, 73, 77, 78, 80-82, 85, 89-97, 101, 106, 108, 110, 115-117, 120, 123, 125, 128-131, 133, 134, 137, 143-145, 147-150, 152, 155, 157, 159, 162, 163, 167-169, 171-173, 175, 180, 185, 186, 188 p. 19, 189 p. 31, 190 p. 53, 191 p. 76, 192 p. 85, 193 p. 102, p. 103, 195 p. 151, 197, 199-201, 204, 208-213, 216-221, 224 p. 26, 230, 231, 235, 236, 238, 241, 242, 244 p. 26, 247, 250, 253-255, 256 p. 2, 257, 260, 266 p. 9, 272, 281 p. 14, 282 p. 17, 285, 287, 292, 294, 295 p. 6, 296 p. 15, 298-300, 304, 306-308, 310, 311, 313, 314, 315 p. 9, 316 p. 40, 317 p. 44, 320, 321, 323-325, 327, 330, 336 p. 6, 337 p. 30, 344, 345, 351, 356-359, 361, 367-369, 370 p. 2, 374, 376, 377, 380 p. 6, 381, 382, 384, 386-390, 392, 393 p. I, 397, 400, 401, 403, 407, 409-412, 419, 425 p. 5, 427, 431, 432, 433 p. I, 437, 443 p. 2, 445, 449, 450, 453 p. 7, 455; sojusz z Francją, 23, 31-36, 39-41, 44, 45, 64, 66, 67, 70, 72, 73, 77, 78, 80, 81, 84, 110, 111, 126, 131, 145, 150, 155, 158, 175, 191 p. 76, 199, 201, 204-209, 211-214, 219, 220, 224 p. 26, 238, 241, 242, 246-249, 257, 264, 272, 273, 282 p. 17, 283 p. 26, 306, 313, 341-343, 346, 353, 358, 359, 364, 369, 381, 386, 397, 398, 400, 408; pakt o nieagresji z ZSSR, 22, 36, 37, 39, 94, 128, 175, 254, 311, 449, 451, 453 p. 7; deklaracja o nieagresji z Niemcami, 22, 36, 37, 39, 63, 80, 84, 95, 158, 175, 211, 266 p. 9, 449-451; pożyczka Rambouillet, 23, 38, 43-49, 50 p. 24, p. 25, 64, 67, 248, 264, 272, 277, 278, 285, 286; dozbrojenie, 33, 38-41, 45, 207, 248, 262, 264, 265, 269, 270, 272, 273, 275, 277, 278, 285-294, 295 p. 3, p. 6, p. 7, p. 9, p. 12, 296 p. 15; Pakt Zachodni, 64, 77-80; przemarsz wojsk ZSSR przez Polskę i Rumunie, 120, 125, 134, 142, 158, 159, 309-311, 313, 314, 316 p. 40, 323; sojusz z W. Brytanią, 239-242, 245-248, 279, 281 p. 14, 326, 337 p. 20, 342, 343, 364; protokół interpretacyjny z Francją, 22, 240, 257, 261, 264, 267 p. 16, 271, 274-277, 279, 280, 281 p. 14, 282 p. 17, 283 p. 26, p. 27, 346, 358, 359; protokół Kasprzycki-Gamelin (maj 1939) 264, 269-277, 282 p. 17, 346, 393 p. 1; armia polska we Francji, 25, 369, 408, 409, 417, 427-431; rząd RP w Rumunii, 407, 409-412, 414, 417, 420, 422; Polska Partia Socjalistyczna, 157, 194 p. 115; pakt o nieagresji z ZSSR dotyczący państw bałtyckich, 445-453

Pomaret, Charles, min. pracy Francji (1938-1940), 157

Pomorze, eksterytorialna autostrada, 238, 241, 251, 287, 332, 333, 412

Populaire (Paris), 204

491

Potiomkin, Władimir, ambasador ZSSR we Francji, 41

Potocki, Jerzy, ambasador RP w Turcji (1933-1936), w St. Zjednoczonych (1936-1940), 86 p. 30, 278, 282 p. 19, 375, 440

Potocki, Józef, wicedyr. Dep. Politycznego MSZ RP, 191 p. 68, 224 p. 29 Pouritch, Bożidar, poseł Jugosławii w W. Brytanii, 68 Pragier, Adam, 417, 421, 422 Prometeusz, ruch, 26

R

Raczkiewicz, Władysław, prezydent RP (1939-1947) 26, 420, 423, 425 p. 6, 429, 435-442

Raczyński, Edward, ambasador RP w W. Brytanii (1934-1945) 84, 85, 96, 118, 290-293, 295 p. 10, 301, 343, 344, 347, 354, 373, 374, 376, 380 p. I, 385, 410, 414, 415, 419, 422-424, 428, 435, 436, 439

\

Raczyński, Roger, ambasador RP w Rumunii (1938-1940), 409, 410, 412, 414, 420-422, 424, 436

Rambouillet pożyczka, zob. Francja, zob. Polska

Rapallo, układ (1922), 65

Rath, Ernst von, sekretarz Ambasady Niemiec w Paryżu, 223 p. 18

Reynaud, Paul, min. finansów (1938-1940), premier (1940) Francji, 25, 269, 271, 275, 278, 285-291, 293, 294, 295 p. 2, p. 7, p. 8, 344, 353, 355, 382

Ribbentrop, Joachim von, min. spraw zagr. Niemiec (1938-1945), 25, 126, 146, 191p. 69, 197, 199-204, 206, 208, 219, 238, 307, 311, 312, 314, 319, 322, 330, 332, 337 p. 35, 342, 343, 355, 356, 409; wizyta w Moskwie (sierpień 1939), 311, 319, 322

Richelieu, Armand Jean du Plessis de, kardynał, francuski mąż stanu, 21

Robotnik, 194 p. 115

Rochał, Charles, 343, 346, 359

Rollet, Henri, 283 p. 27

Romer, Tadeusz, poseł RP w Portugalii (1935-1937), ambasador RP w Japonii (1937-1941), 302

Roosevelt, Franklin Delano, prezydent St. Zjednoczonych (1933-1945), 72, 124, 181, 215, 216, 240, 319, 337 p. 42, 371, 373-375, 380 p. 2, 387

Rosja, 18, 19, 26, 89

Rubinstein, Artur, 456

Rubinstein, Nelly, 456

Rueff, Jacques Leon, dyr. w Min. Finansów Francji, 285, 286, 288, 290-293, 295 p. 2, p. 7, 296 p. 12

Rumunia, 22, 35, 50 p. 20, 65, 110, 116, 120, 123, 139, 142, 159, 169, 179, 197, 198, 224 p. 26, 229, 231, 232, 243 p. 8, 246, 247, 250, 253-255, 258, 260, 271, 274, 298, 300, 304, 308, 310, 314, 324, 333, 362, 368, 386, 399, 407, 409-412, 425 p. 5;

gwarancje dla Rumunii, 231, 246, 250, 253, 258, 260, 271, 274

Runciman, Yiscount Walter, szef Brytyjskiej Misji w Czechosłowacji (1938), 154, 157, 165, 194 p. 110, 400

Ruś Podkarpacka, 89, 197, 198, 200, 206, 221

Rydz-Śmigły, zob. Śmigły-Rydz

492

Ryski traktat (1921), 19

Salengro, Roger, min. spraw wewnętrznych Francji, 56, 62 p. 2
Samsonovici, gen., szef Sztabu Głównego Rumunii, 65
Sarraut, Albert Pierre, premier Francji (1933, 1936), 33, 36, 37, 99
Sarraut, Maurice, 56
Schacht, Hjalmar, prezes Reichsbank, 155
Schuschnigg, Kurt von, kanclerz Austrii, 62 p. 11
Seeds, sir William, ambasador W. Brytanii w ZSSR (1938-1941), 315 p. 7
Sikorski, gen. Władysław, premier Rządu RP i wódz naczelny (1939-1943), 25, 26, 409, 411, 414, 417, 418, 420-423, 425 p. I, 427-431, 435, 436, 438-442
Simon, sir John, min. spraw zagr. W. Brytanii (1931-1935), 188 p. 19, 347
Składkowski-Sławoj, gen. Felicjan, premier RP (1936-1939), 295 p. 9, 442
Skrzyński, Aleksander, min. spraw zagr. RP (1925-1926), 94
Slavik, Juraj, poseł Czechosłowacji w Polsce (1935-1939), 142, 192 p. 84
Słowacja, 90, 110, 197
Sosnkowski, gen. Kazimierz, 49 p. 16, 423, 425 p. 5, 427, 428, 435, 439
Sośnicki, Kazimierz, attache Ambasady RP w Paryżu, 411
Spa, konferencja (1920), 91, 92, 172, 175
Spaak 71
Spinasse, Charles, 60
Spisz i Orawa, 91, 92
Stachiewicz, gen. Waław, szef Sztabu Głównego (1935-1939), 31, 38-40, 317p. 42, 336 p. 9, 351
Stalin, Józef W. (Dżugaszwili), sekr. gen. Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej ZSSR (1922-1953), 179, 254, 328, 451
Stany Zjednoczone, 20, 22, 26, 72, 90, 135, 136, 186, 198, 210-212, 214-216, 223 p. 13, 233, 237, 240, 265, 303, 370 p. I, 371, 373-375
Starzyński, Stefan, prezydent Miasta Warszawy (1934-1939), 430,432
Stavisky, Serge Alexandre, 62 p. 6
Stebelski, Henryk, 456
Stpiczyński, Wojciech, 42
Strang, William, 301, 315 p. 11
Stresa, konferencja (1935), 119, 190 p. 56, p. 57
Stresemann, Gustav, min. spraw zagr. Niemiec (1923-1929), 133
Stroński, Stanisław, 414, 417, 421, 422, 429, 433 p. 2, 440-442
Sudety, karlsbadzki program (1938), 111, 112, 114; zob. też Czechosłowacja
Suez, kanał, 260
Suric, Jaków Z., ambasador ZSSR we Francji (1937-1940), 124, 125, 251, 253, 315 p. 5
Syria, 330
Szaronow, Nikołaj, ambasador ZSSR w Polsce (1939), 315 p. 9
Szembek, Jan, podsekretarz stanu w MSZ RP (1932-1939), 33, 49 p. I, 67, 79, 109, 118, 194 p. 120, 195 p. 151, 351,416 p. 7,422
Szkocja, 26
493
Szwajcaria, 103, 111, 120, 126, 129, 238-240,275,278,279,298,307-308,351
Ś

Śmigły-Rydz, marszałek (1936) Edward, generalny inspektor sił zbrojnych RP i wódz naczelny, 23,31,33-35, 38-44, 49 p. 17,64,66,95, 133, 146, 148, 149, 190 p. 51, 192 p. 102, 193 p. 103, 264, 274, 362, 369,407,409, 411,412, 430; wizyta w Paryżu (1936), 23, 34, 35, 38,40,42-44,49 p. 17, 64, 66, 95, 149,192 p. 102

Śląsk, 33,127, 183, 186, 332

Śląsk Cieszyński, konflikt, 89-93,95-97, 128, 133, 143, 161, 162, 167, 168, 170, 172, 173, 175-177, 182, 185-187, 195 p. 151, 197

Tabouis, Genevieve, 204 Temps, Le (Paris), 44, 107, 111, 204

Thierry, Adrien, ambasador Francji w Rumunii (1936-1939), 420, 422, 436 Tiencin, incydent (1939), 302, 303, 315 p. 14 Times, The (London), 120, 166, 194 p. 127, 306

Titulescu, Nicolae, min. spraw zagr. Rumunii (1932-1936), 65 Tomaszewski, Tadeusz, 442

Tuchaczewski, marszałek Michaił N., zastępca przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojskowej ZSSR (1931-1937), 451 Tunis, 103,260 Turcja, 245, 253, 298, 300, 304, 362

U

Ukraina, ukraiński problem, 95, 200, 202, 207, 209, 212

V

Yansittart, Robert G., podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. W. Brytanii (1930-1938), 120, 191 p. 58 Vayo,del,217 Yincen, Daniel, prezes Komisji Wojskowej Senatu Francji, 66

W

Waty kań, 412, 429, 435

Weizsacker, Ernst von, szef Dep. Politycznego Auswartiges Amt (1933-1938), 306, 312

Welckeck, Johannes von, ambasador Niemiec we Francji (1936-1939), 305-307

Welles, Summer, podsekretarz stanu St. Zjednoczonych (1937-1942), 135

Wersalski traktat, 73, 190 p. 56, 396

Weygand, gen. Maxime, 199,330

Węgry, 93, 97, 110, 133, 169, 197, 206, 231, 232, 247, 362, 412, 431; arbitraż w

Wiedniu (1938), 97, 197; polsko-węgierska granica, 197

Wielka Brytania, 17, 20, 24-26, 37-39, 50 p. 20, 63, 65, 68, 69, 72, 74, 76-79, 84, 85, 90,93,94,98-100, 104, 105, 108, 110, 112-120, 122, 123, 127, 135-137, 139, 153-155, 494

157, 160, 162, 164-166, 168-170, 172, 173, 176, 178, 179, 181, 183-185, 188 p. 19, 190 p. 53, p. 56, 192 p. 85, 198, 201, 206, 208, 210, 212, 214-217, 229, 230, 233-242, 245-254, 257-260, 262, 265, 269, 271-274, 279,281 p. 14, 285-290, 293, 295 p. 6,296 p. 15, 297-306, 309-312, 319-324, 326, 328, 329, 331, 334, 337 p. 42, 341-344, 347, 354,

355, 357, 361-364, 366, 375, 377-379, 380 p. 6, 382-385, 392, 395, 400-403, 408, 429, 431, 436, 439, 449; deklaracja czterech (1939), 233-236, 238, 242, 250; powszechna służba wojskowa (1939), 234, 236, 243 p. 11, 245, 246; sojusz z Polską, 239-242, 245-248, 279, 281 p. 14, 326, 337 p. 20, 342, 343, 364; rokowania w Moskwie (lato 1939), 273, 290, 297-314, 316 p. 38, 317 p. 49, 320, 321, 323-325, 366, 378; Labour Party, 234; Daleki Wschód, 303, 304; ultimatum dla Niemiec, 342-348, 351 -359

Wieniawa-Długoszowski, zob. Długoszowski-Wieniawa

Wilno, Wileńszczyzna, 175, 309-311, 313, 314, 366

Wilson, sir Horace, 179, 181

Wirth, Karl Joseph, kanclerz Niemiec (1921-1922), członek rządu (1929-1931), 332

Witos, Wincenty, premier RP (1920-1921, 1923, 1926), 92, 186, 191 p. 77

Włochy, 21, 37, 38, 60, 62 p. 11, 63, 65, 70, 76, 77, 84, 86 p. 30, 94, 97, 98, 103, 108, 110, 115, 117, 119, 127, 143, 144, 164, 166, 181, 186, 190 p. 56, 197, 202, 203, 206, 209, 212, 214-216, 220, 239, 245, 246, 251-253, 260, 261, 269, 326, 329-332, 337 p. 42, 344, 354, 355, 357-359, 361-363, 365, 376, 379, 382, 401, 402, 404 p. I, p. 5

Woroszyłow, Klimient J., ludowy komisarz obrony ZSSR (1934-1940), 309-311, 313, 314, 316 p. 38, 325, 328

Wysocki, Alfred, ambasador RP we Włoszech (1933-1938), 93

Z

Zaleski, August, min. spraw zagr. RP (1926-1932, 1939-1941), 94, 410, 414, 417, 420-422, 436, 440-442

Zamoyski, Gustaw, 456

ZSSR, 19, 22, 26, 35-37, 40, 45, 48, 50 p. 20, 55, 65, 67, 75, 77, 78, 81, 84, 85, 93, 95, 102, 103, 106, 108, 110, 120, 121, 123, 124, 128, 130, 131, 138, 139, 142, 146, 148, 155, 156, 158-160, 163, 171, 175, 176, 179, 182, 186, 198, 199, 201, 204, 206, 207, 210-213,

219, 224 p. 26, 229, 230, 233-235, 251-255, 256 p. 14, 260-262, 265, 266 p. 9, 273, 278, 290, 297-305, 307-314, 315 p. 5, p. 9, 317 p. 44, p. 49, 319-324, 326, 329, 333, 336 p. 6,

356, 366, 392, 400, 403, 408, 409, 431, 445, 446, 448-452, 453 p. 7, 455; pakt o

nieagresji z Polską, 22, 36, 37, 39, 94, 128, 175, 254, 311, 449, 451, 453 p. 7; sojusz z Francją, 37, 45, 63, 65, 77, 78, 102, 110, 120, 130, 131, 133, 139, 148, 201, 204-206, 210-213, 219,

220, 251, 253, 324, 400; przemarsz armii sowieckiej przez Polskę i Rumunię, 120, 125, 134, 142, 158, 159, 309-311, 313, 314, 316 p. 40, 323; rokowania w Moskwie (lato 1939), 273, 290, 297-314, 316 p. 38, 317 p. 49, 320, 321, 323-325, 366, 378; rokowania i pakt o nieagresji z Niemcami (1939), 311, 313, 314, 319-322, 325, 326, 328, 329, 333, 366, 397, 437; pakt o nieagresji z państwami bałtyckimi, 445-453

Zygryda, linia fortyfikacji, 17, 157, 351, 363, 365, 381, 382, 398, 399

Ż

Żydzi w Niemczech, 198

Dane biograficzne redaktorów

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ urodził się 29 stycznia 1893 r. w Spiczyńcach na Ukrainie. Studia uniwersyteckie w Krakowie i Warszawie. Walczył o niepodległość Polski służąc w Związku Strzeleckim, w Polskiej Organizacji Wojskowej i w Pierwszej Brygadzie Legionów Józefa Piłsudskiego, ppłk dypl. Wojska Polskiego w wolnej Polsce, w latach 1925-28 był attache militaire i charge d'affaires Polski w Tokio, a następnie dyrektorem departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (do roku 1933), wiceministrem skarbu (do roku 1934) i ministrem oświaty (1934-35). Kawaler orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z Mieczami i poczwórnego Krzyża Walecznych, odznaczony wielką wstęgą Orderu Polonia Restituta.

Od 1940 r. na emigracji w Londynie, a od 1941 r. w Stanach Zjednoczonych. Jeden z założycieli, b. prezes, dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Profesor Wellesley College i Ripon College, doktor honoris causa. Przez władze III Rzeczypospolitej awansowany do stopnia generała brygady.

Wacław Jędrzejewicz zmarł 30 listopada 1993 roku w Cheshire w USA. Prochy jego zostały złożone 4 czerwca 1994 r. w grobie rodzinnym na Starych Powązkach w Warszawie.

Historyk i publicysta, profesor Wacław Jędrzejewicz jest autorem wielu artykułów w prasie polskiej i angielskiej, i następujących książek: P.O. W. i Batalion Warszawski: Moja służba 1914-1915. Warszawa 1939; Józef Piłsudski: Wybór Pism. Nowy Jork 1944; Polonia Amerykańska w polityce polskiej: Historia Komitetu Narodowego Amerykanów polskiego pochodzenia. Nowy Jork 1954; Poland in the British Parliament 1933-1945 (3 tomy). New York 1946-1962; Diplomat in Berlin 1933-1939: Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland. New York 1968; Diplomat in Paris 1936-1939: Papers and Memoirs of Juliusz Łukasiewicz, Ambassador of Poland. New York 1970; Sprawa „wieczoru” (J. Piłsudski a wojna rosyjsko-japońska 1904-05). Paryż 1974. Mu-numentalna Kronika życia Józefa Piłsudskiego (2 tomy, 1977), była wydana trzykrotnie w Londynie (ostatnie wydanie z uzupełnieniami) i w 1988 r. w drugim obiegu w Krakowie (wyd. 4, „6 sierpnia”). Biografia Józef Piłsudski: Życiorys 1867-1935 miała 5 wydań w Londynie (1982-86) i 3 wydania w Polsce („Głos”, „Myśl”, „Maraton 22”, 1985). Ukazała się również po angielsku (Piłsudski: A Life for Poland. New York 1982) i po francusku (Józef Piłsudski: Une Biographie. Paris 1986). W 1993 roku nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (Wrocław 1993) ukazały się Wspomnienia W. Jędrzejewicza w opracowaniu J. Ciska.

497

HENRYK BUŁHAK urodził się w 1930 r. w Wilnie. Mieszkał w Nowogródku, skąd w roku 1941 został wywieziony do Krasnojarskiego kraju (ZSSR). Po powrocie do Polski w roku 1946 ukończył szkołę średnią w Elblągu, a następnie studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz studium magisterskie w zakresie bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Studiował pod kierunkiem profesorów Ludwika Kolankowskiego, Aleksandra Birkenmajera oraz Stanisława Herbsta. W 1954 r. podjął pracę w Bibliotece Narodowej. W latach 1968-1973 pracował w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. W roku 1978 obronił rozprawę doktorską na temat stosunków polsko-francuskich 1922-1936. Pracuje jako starszy kustosz dyplomowany w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej. Dr. Bułhak jest autorem publikacji z zakresu dziejów książki polskiej XVI wieku oraz licznych rozpraw i artykułów dotyczących stosunków II Rzeczypospolitej z Francją, Rumunią i Czechosłowacją. Przygotowuje pracę habilitacyjną na temat współpracy sojuszniczej Polski, Rumunii i Francji w latach 1918-1931.